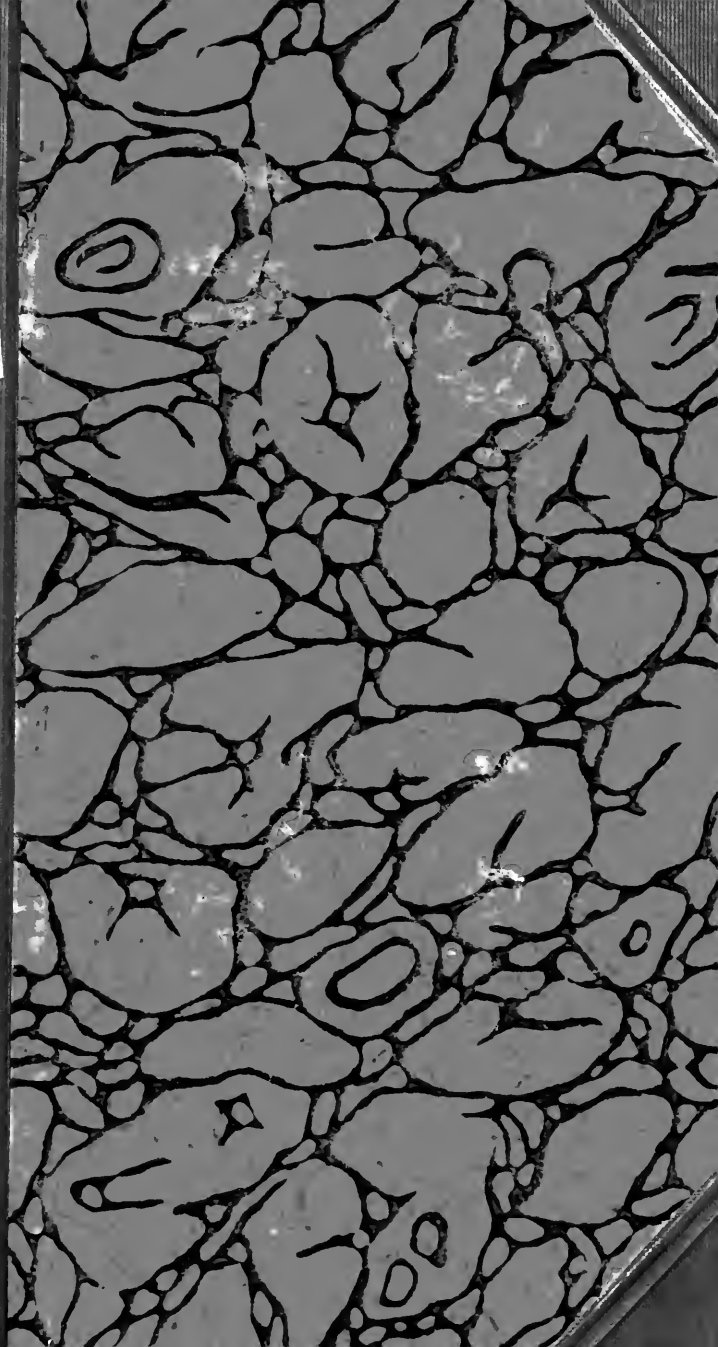


3 1761 07329722 8







Digitized by the Internet Archive
in 2010 with funding from
University of Toronto.

KORSPONDENCYA FILOMATÓW



ARCHIWUM FILOMATÓW CZĘŚĆ I

KORESPONDENCYA

1815—1823

WYDAŁ JAN CZUBEK

TOM V

1823

*Jan Gbura
1913*

KRAKÓW 1913

NAKŁADEM AKAD. UMIEJ. I TOWARZYSTWA
DLA POPIERANIA WYDAWNICTW AKADEMII.



328
V



Z KSIĘGOZBIORU
JANA GEBICY.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10
25 26 27 28 29 30 31

IV 3a

LF
4425
V58 T6
t. 5

Z KSIĘGOZBIORU
JANA GEBICY

Nr. 328/
V.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
pod zarządem Józefa Filipowskiego.

DCVII. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[11/23 stycznia 1823, Wilno].

11 stycznia 1823.

Już dziesięć dni upłynęło od twego wyjazdu, a jeszcze nam nie dajesz wiadomości, jak ci się podróż udała, jak zęby pozłocene mają, jak spałeś po drodze, jak śpisz teraz, słowem, jak się ma twoje zdrowie; humor też i wena jak się miewają, bo już czas Dziady naprawione przysyłać. Spodziewam się z wczoraj przybyłej poczty od ciebie listu; ale jeśli go nie napisałeś, napisz pierwszą zaraz pocztą. Tomasz wczoraj powrócił; sam pisze do ciebie, jakieś żądał. Edward¹ przyjechał już przecie na rezydencją do Wilna; mieszka ze mną i pisać będzie do ciebie. Z Telem² się nie pochwali; najwięcej to chorował, to polował. Napisał kilka listków myśliwskich, które nakazę mu tobie posłać.

Z ciekawości nic nie przybywa do doniesienia, tylko chyba to, że parodyą³, którą chcieli mieć za twoje dziecko, już je podrzucają Tomaszowi, a tymczasem Kiszka⁴ sam się dobrowolnie do niej

¹ Odyniec. ² Mowa o dramacie Schillera »Wilhelm Tell«, który Odyniec widzieć zamierzał przetłumaczyć. ³ Parodya pieśni filareckiej »Hej, radością oczy błysną«. Por. IV III, 164 i 402, 3.

⁴ T. j. Wincenty Kiszka Zgierski.

przyznaje i deklamuje kilka wierszy, których tam niema, dowodząc, że musiały zostać w przepisywaniu opuszczone; a hultaj prawdziwy, jej ojciec, śmieje się z losu swego podrzutka, który mocno drasnął Ignasia i Dominika¹. Ten drugi czynnie jest zajęty śledzeniem, bo pierwszy bardziej już przywykł do podobnych kadzideł; wszakże odkazywał się przed Zawadzkim, że będzie się skarżyć Wojennemu, ale ten zbił go z tropu, powiadając: To zapytają się ciebie:

— A cóż, wyłajali cię?

— Wyłajali.

— Nu, to i dobrze — odpowiedzą.

Kuc Edward (bo już Szpica² lepskiego mamy) ma lepszy węż, aniżeli my; odrazu, czytając Grażynę, zgadł, że to się ona przebrała za męża, a nawet wtedy się dorożumiewał, że przebierze, kiedy ona się namyśla. Kto ma taki dobry węż, powinien mieć najmniej kuca, jeśli nie jakiego lepszego ciučki³ nazwisko. Możesz go ochrzcić, jak ci się podoba, a ja muszę teraz krótkie i łatwe do wymawiania mieć nazwisko, bo Edward twarde, a Odyniec jeszcze gorsze, a mnie przyjdzie często mentorować, często go łajać; już i dziś łajałem, że piór temperować nie umie. *Adieu!*

DCVIII. T. Zan do Ad. Mickiewicza.

[11/23 stycznia 1822].

d. 11 stycznia 1823, z Wilna.

Adamowi Tomasz zdrowia i pomyślności.

Jadąc na święta do Bartnik z Kobylińskim, a ja-

¹ Ignacy — Domejko, Dominik — Chodźko.
Domejko.

³ Ciucia, ciučka — piesek.

² Szpic — Ignacy

dąc pośpiesznie, mimo przyrzeczenia, mimo usilnej chęci do Bolcienik zajechać nie mogliśmy. Na drugi dzień świąt byliśmy w Tuhanowiczach, gdzie doborne w piękności i wychowaniu dziewice wesołością i przyjemnością wysoką nas napełniły. Piękna Wanda, miła owa Marcellina, przyjemna Idalia, błękitnooka i romansowa d'Ouzin, dobra Marya Domejkówna składały to niebieskie zgromadzenie. We wtorek po Nowym Roku z pożegnaniem byliśmy znowu w Tuhanowiczach; niespodzianie zastałem P. Wawrzyńca, który się na mnie gniewał i wymawiał za to, że na nas z pięknościami okolicy bolcienickiej na próżno czekał. Peri w sali siedziała przy fortepiano Dworzanina, grała uwerturę; nie podbiegła, nie okazała radości wielkiej z naszego przybycia. Podała rękę, jak zwyczajnie kobiety. Ułożyłem się pokornie, oczami prosząc przebaczenia.

— Czekaliśmy, zebraliśmy piękności... Nie gniewam się; większą miał przyjemność, śpieszył się.

Krótko wyłożyłem powody; grać nie przestała.

— Zdrowie?

— Chorowałam; z łóża do Tuhanowicz przybyłam, teraz zdrowsza.

Znowu grała. Pan Michał wziął mię pod rękę, wodził po stancyi, milczał. P. Józef gadał, marszałkowa¹ pończoszkę robiła. Marsylia wiązała węzełki zabawy, przypominając, grzecznie pochlebiając; Sabinka z uśmiechem na mnie patrzyła, jakby zaczepić chciała. Peri grała. Wchodzi Adam Rym-sza², ułan i dworzanin; dają śniadanie. Potem gra w komers, w karty sama młódź; Peri do gry na-

¹ Wereszczakowa, matka Maryli, Michała i Józefa.

² Adam R y m s z a — kolega wojskowy Putkamera, przyszły mąż baronówny Weroniki Osten-Sacken (Odyniec I. c. 306).

leży. Spokojność zdaje się udana, co raz poprawuje pas czarny, który opina błękitną w paski sukienkę; cieniutka chusteczka błękitna zakrywała wzdychające piersi. Mało mówi, rozmowa o Ślizieniach, że dobrze ułożone chłopcy; robi się projekt zabawy w Płużynach na Trzy Króle, nie dochodzi do skutku. Po obiedzie znowu gra ta sama; ona nie należy, przy kominku siedzi, na grę uważa, smutna, czasem rozmawia. U Marsylii wygrałem szpilkę złotą i koszyk z kolczyka, przegrałem pierścionek i krzyżyk. Marszałkowa i synowie i Marsylia mocno prosili, ażebyśmy, jadąc do Wilna, na Trzy Króle zajechali do Płużyn; przyrzekliśmy. Peri ani słowa, ani chęci widzenia się powtórnego nie wydała; nie mogłem dobrze przy pożegnaniu zważyć oblicza, z którego bym doskonale mógł wniesć o stanie jej wewnętrznych uczuć i życzeń. Rafał¹ zachorował, marszałkowa niedomagała, Niesiołowskie wyjechały; my już więcej ani w Tuhanowiczach, ani w Płużynach być nie mogliśmy. Głos powszechny chodzi, rozszerzony i potwierdzony przez Rymszę, że Tomasz interesuje się Peri. Ani się bronię, ani potwierdzam; o Adamie tam słychu niema.

Czy niema u ciebie moich elegii, albo czy nie wiesz, gdzie one są? Chciałbym z rozdziałkiem kawał życia mego wierszowego wydrukować, mając nadzieję przez to więcej na buty i majtki, jak na sławę, zarobić.

¹ Ślizień.

DCIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[18/30 stycznia 1823, Wilno].

18 stycznia 1823.

Tyle dni upłynęło; dziwię się, że od ciebie żadnej wiadomości niema, lubośmy raz już pisali. Czyś nie chory? Może[ś], jadąc w nocy, a wówczas była wielka zawieja i mróz nie lekki, przemarzył i chorujesz? Może inne jakie przyczyny? Jeśli z tej poczty nie odbiorę listu, przez przyszlą koniecznie napisz i donieś o zdrowiu.

Od Franciszka¹ przeszłego piątku list odebrałem. Zdrów jest, odpisuje pokrótce i łaje listy Szeroka i innych do niego pisane, które mu się ciemnością lub grudowatością nie spodobały. Donosi, że dawno już wyprawił wiele listów i książek przez doktora Abramsohna, jadącego do Petersburga. Już to zapewne, jak kalkuluję z kilku doniesień, z pięć tygodni ten doktor jedzie; mrozy go lub interesa zatrzymać w jakim mieście musiały. Maryan² dodaje³, że Franciszek znacznie urósł, tabaki nie zażywa, ale czasem się przed nim zamyka i lubi być samotnym. Do Maryana pisał Dobrowolski⁴, że go Księżę przeznacza do dawania ekonomii w uniwersytecie. Pasport w marcu się kończy; chce się Maryan dowiedzieć, co tu o nim słyhać. Franciszek kazał mi w liście donieść siostrze, że zdrowy; dzięki za jego zalecenie! Wiele, wiele miałem stąd przyjemności; Zosia więcej dwóch godzin śpiewała. Bawiliśmy, poszedłszy później do rejentów Malewskich, aż do 11-tej godziny.

¹ Malewskiego.² Piasecki.³ Por. Nr. DCIII.⁴ sekretarz ks. Ad. Czartoryskiego.

Życia mi trochę przybyło, nawet poetycka wena raczyła mię odwiedzić i dla miłej Zosi napisałem śpiewek o Chrzanowskiej, do którego Tomasz muzykę dorabia, a który ci potem z muzyką poszlę. Wczora w wieczór przetłómaczyłem *Tafellied* Heltego¹, którą ci posyłam; może tobie śpiewaczka twoja zaśpiewa. Tak to Zofia Muzą moją została! Ale za tym miłe rzeczy wspominającym ustępem zapomniałem, że miałem mówić, co stary rektor mówił o Franciszku. Mówił, że nie chce teraz rozpoczynać procesu o przedłużenie pasportu, aby czasem kaprys jaki nie przyszedł i nie został cofniętym; ale ponieważ tu Wielki Książę² spodziewany, więc osobiście będzie proszonym. Pokazuje się stąd, że chce jeszcze Franciszka na wojażu zatrzymać.

Józef pisał list długi³, dając rozmaite przestrogi i zachęcając do roboty.

Kuc⁴ mój zanosi do ciebie na mnie skargę. Hultaj nic nie robi, cały dzień włóczy się, śpi czasem od 10-tej do 8-mej, Bretona⁵ ani zaczął, ani myśli zacząć, na Grodka nie chodzi, książki żadnej do czytania nie ma; czyta czasem z nudy jakiś kwandransik romanse. Źle z nim zacząłem traktować, bo nie od różeg, ale od łajania, które te skutki sprawuje, że się na całą gębę śmieje i niezrozumiałymi, bo w gębie jego splątanymi wyrazami odpowiada. Cała jego robota wierszyki, z których tę przynajmniej mam satysfakcyą, że przy nich sen mię zakotysze. Miarkuj tedy, co z tym robić hultajem; już postanowiłem nie łajać, ale za każdą rzecz za uszy kręcić, a książek mu sam stos przynieść, na Grodka kijem pędzić. A że ty jego

¹ Ludw. Henr. Krzyszt. Hölty (ur. 1748, um. 1776) — poeta liryczny niemiecki ² Konstanty. ³ T. j. Nr. DCVI.

⁴ Odynieć.

⁵ Por. IV 405, 2.

jesteś, jak znakomity Szydłowski nazwał, bożkiem, więc racz go natchnąć duchem swoim, racz mu zesłać z wysokości twojego nieba upomnienia i przestrogi, ażeby mnie słuchał, a przestał bąki strzelać.

Bądź zdrow, pisz koniecznie, oznajm o zdrowiu! Dziady przysyłaj!

J.

Ucieszyłem się odebraniem twojego listu, ale się przytem zachmurzyło czoło, żeś za imię moje w drodze cierpieć musiał. Taki to ja widać szczęśliwy! A lichy wie, zaco często zbywa jakiegoś przewidywania i przeczucia! Ale chwała Bogu, że zdrow jesteś. Chwała też Bogu, znalazłem u siebie Franciszkowego Szellera i posyłam ci oba tomy. Dzienniki będę się starał zaprenumerować; może jak tymczasem uda się wziąć na kredyt, bo pieniędzy wcale nie mam i w przyszłym nawet miesiącu zbyt goło będzie, bo 50 rubli muszę dać na sprowadzenie papieru na Horacyusza. Przez Odyńca może lub przez inną forszę wezmę tymczasem na kredyt.

Tydzień skończył się w niedzielę, jak byłem u Lelewela¹. Wówczas jeszcze skarżył się, że nie miał czasu do przeczytania; ale mówił, jeśli potrzeba, to i nazajutrz przeczytaną odda. Medytował, jak to ujdzie z krzyżackiej psiarni; mówił, że trzeba będzie przypisek dodać, wszakże to duchowny był zakon. Może więc przypomnisz sobie, z którego historyka to nazwisko. Ale i my tu potrafim jak się wywinąć. Nie napędzam o oddanie, bo jeszcze ledwie w tym tygodniu zacząć się ma pomykać drukowanie pierwszego; trzy czy cztery kiepskie prasy zajęte ciągle i przybrać się nie mogą. Chcę pierwaj pierwszy skończyć, żeby nie było potem odkładów; drugi ko-

¹ Lelewel był wtedy cenzorem; chodziło o cenzurę Grażyny.

niecznie będą musieli pośpieszać. Dziadów nadesłanie przypędzi do roboty. Bądź zdrów i nie leń się choć w tydzień raz napisać; my też do ciebie co tydzień, we czwartek zawsze, będziemy pisali, a czasem i częściej, jeśli będzie o czem.

DCX. Jeżowski do Czeczota.

[19/31 stycznia 1823].

* D. 19 stycznia [1823], Troki Stare.

Janowi wygowor.

A naprzód (zaczynam cię łajać od tego wyrazu, od którego zaczęłeś swoje podziękowanie), a naprzód zasłużyłeś na cięgi niepospolite za fałszywe tłumaczenie sobie mojego wyboru osób, jakobym ja wybierając was trzech do ściślejszego połączenia się, innych uważać miał mniej w tej mierze godnymi lub gorliwymi. Że pisząc do was trzech, nie pisałem razem i do innych, pierwsza jest przyczyna, że innym ogólnie nie miałem, lub mniej miałem do powiedzenia, niżeli wam; powtóre, że każdego z nich teraźniejsze położenie nie jest potemu, abym mógł na nich podobnie nastawać, jak na was. — Najbardziej mnie ubodła twoja obro-
na Tomasza. Miałebym więc ja was nad Tomasza przekładać? Żem go do waszego korpusu nie policzył i *directe* do niego nie mówiłem, miałem i tę pobudkę, iż nie widzę potrzeby, aby teraz Tomasz w tym sposobie ruszał się, w jakim was ruszających się widzieć chciałem. On albowiem już się aż nadto ruszał. On teraz nie powinien działać zaczepnie, jako wy, lecz tylko odpornie; nie ma wymyślać wespół z wami: lecz tylko wymyślone rzeczy oceniać i poprawiać, nie ma krzątać się z wami, lecz wam doradzać; nie

ma myśleć o rzeczach zewnętrznych, lecz o sobie samym. On jest *spectatus satis et donatus iam rude*¹, to jest, syt zwycięstw i chwały, różdżką nagrody udarowany, iść ma na wypoczynek. Jeżeli komu potrzeba odpoczynku i zajęcia się sobą, tedy najbardziej Tomaszowi. On przez tyle lat w ciągłym zostawał roztargnieniu. Ile to mrówek koło niego i po nim ustawicznie łąziło! Jaki to świat był wielki, z którym musiał obcować! Od tego to roztargnienia wywodziłbym głównie jego stan dzisiejszy z era, w którym ani, ani — niema. I ledwobym nie uręczał, iż jeśliby się skoncentrował w sobie, zajął jaką jedną i ciągłą robotą, myśleć zaczął o przyszłości, tedy obudziłoby się naprzód »jakieś chcenie i niechcenie«, potem przyjemność i nieprzyjemność, chęć i niechęć etc., czyli stan przyrodzony człowieka. Pominąwszy jego zasługi w skutecznem działaniu, samo jego za nas poświęcenie się, sama nasza w nim reprezentacya, dla której wszystkie zewnętrzne, nieprzyjacielskie pociski na nim się głównie opierały, już to samo nie może nie zostawiać w nas ku niemu wiecznego szacunku i przywiązania. Lecz właśnie przez tę samą życzliwość dla niego powinniśmy pozwolić mu odpocząć. On należy jeszcze do dawniejszego tryumwiratu², który możecie uważać za zmarły. W rzeczach tylko większej wagi możecie wywoływać z grobu nasze cienie; duchy tylko latające około głów waszych widzieć macie. Wy zaś składacie drugi tryumwirat, w którym czy powstanie Oktawiusz (jakiego zdajesz się żądać), czy nie, rzecz jest obojętna. Pozwalam więc i bardzo pozwalam list mój czytać Tomaszowi, nie dlatego, iżbym miał wierzyć w jego mniemaną obojętność, jakoby jego nic obrazić

¹ Hor. Epist. I 1, 2.

² Tryumwirat: Zan, Jeżowski i Malewski.

nie mogło; lecz dlatego, że nie widzę nawet podobieństwa, iżby list mój rzeczony mógł go obrazić. Chybaby zdanie Adama, »iż się nawzajem nie rozumiemy«, było na każdy raz prawdziwe. Teraz byłaby pora najwłaściwsza, aby Tomasz mógł jak najmniej z obcymi, a jak najwięcej z sobą samym i z nami tylko obcować, aby mógł naukowość swoją urządzić, do czego lat dawniejszych miał przeszkodę, i aby mógł o uplacowaniu się swoim myśleć. Myślenie o tem ostatniem, czy byłoby skuteczne czy nie, jest rzeczą konieczną i pożyteczną, jest wielkim obowiązkiem, dla Tomasza podobno obcym. Wszak mamy przykłady, że emerytura od dawna odkrywała katedrę chemii w Krzemieńcu, a myśmy o tem do końca nie wiedzieli. Wstydzić się tej niewiedomości powinniśmy wszyscy, najbardziej zaś ci, których to obchodzić mogło bliżej. Takie nie powinny być przed nami zakryte; to nasamprzód szpiegować powinniśmy. Może i jeszcze coś podobnego ukrywa się. Niechby więc Tomasz rozpoczął w tym guście badania; niechby nawet pomówił kiedy z Twardowskim, czy i jakiego mógłby się spodziewać placu? Mie można czekać, aż sam los coś do rąk włoży. Jestem przeciwny tej maksymie, aby na przyszłość obojętnem patrzeć okiem. Wszak główna zaleta rozumu naszego jest ta, że może myśleć o przyszłości, że jest sternikiem w naszych przedsięwzięciach. Coby to był za sternik, któryby nie patrząc na obrót gwiazd, na kierunek igły, zostawił okręt na wolą wiatrów i fali: czyby to okręt niesiony był na skały, on ani wesół, ani smutny, oczekiwałby spokojnie rozbicia się; czy to okręt pędzony byłby pomyślnie do brzegu, mój sternik, ani wesół, ani smutny, wysiadłby na ląd. Potrzeba (bez względu, czy się uda, czy nie) układać zamiary, postrzegać bieg okoliczności, starać się usilnie o dopięcie swego,

z tą tylko ostrożnością, żeby w niczem nie przesadzać.

Miałbym Józiovi¹ memu w czemkolwiek uwłaczać? Bynajmniej. Lecz dla obecnego położenia swego nie mógłby żadną miarą tak ruszać się, jak wy możecie. Jest to istny męczennik. I jakże? Będąc tak dawnym i najcelniejszym kandydatem², będąc autorem o włos nie drukowanym³, jeszcze przez kilka godzin na dzień w ławce szkolnej z książką i piórem dręczy się, jako żak mały! Powinien od jednych lekcyi wyprosić się, od drugich sztuką się wywijać, innym gwałtem się oprzeć. Powtóre, nie powinien tak zbyt wysilać się na swoje roboty: zdrowie i wesołość nad wszystko. Po trzecie, oszczędzony dwoma powyższymi sposobami czas powinien obracać na miłe obcowanie i rozrywki. Ale z kimże miłe obcować może, jeżeli nie z wami? Kto go rozrywać skuteczniej może, jeżeli nie wy? Otóż proponowałem herbatę i tańce. Wy powinniście Józia na lince przepędzać.

Bożydar jest w takim położeniu, iż najmniej krzątać się powinien. On też po Tomaszu najwięcej się podobno ruszał. Niech więc również odpoczywa. Tem bardziej, że od dawna stał i dotąd swojemi szerokimi piersiami mocno w najprzykrzejszem miejscu⁴ stoi na pikiecie.

Co się tycze Kozakiewicza i Aleksandra⁵, jako mówisz, że są daleko niższymi, tak i ja uważałem ich i uważam; dlatego podałem tylko za kandydatów, nie znając innych osób nawet równej z nimi wartości. Nie mówiłem tego, abyście się mieli ich radzić, ale

¹ Kowalewskiemu. ² Kandydatem z zawodu nauczycielskiego na koszcie rządowym. ³ W r. 1823 wyszły Kowalewskiego *Objaśnienia do Metarmorfoz Owidyusza i przekład Longina »O górnosci«*.

⁴ T. j. u Węglarzy.

⁵ Mickiewicza.

użyczać im rady; prowadzić ich, nie zaś nimi się powodować. Powiadasz, że Oleś jest zrzęda; i ja to samo, więcej nawet w ogólnych wyrazach powiedziałem. Ale byłaby szkoda go zaniedbać. Ma mocny rozsądek, dobre serce, ocierał się tyle czasu o nas, wreszcie jest bratem Adama.

Na rozróżnienie maksym i opinii zgadzam się, lub[o] zdaje się, że w twoim tuzinie opinii¹ niektóre bardziej do maksym należą. Wszystkie ogółem są zdrowe i bezwątpienia upowszechniane być powinny. Można by twoje opinie uważać w dwóch oddziałach. Pierwszy zawiera w sobie opinie ogólne, pospolicie gminowi niewiadome, które wpajać, których nauczać potrzeba. Drugi oddział bije w panujące wady, przesady, uprzedzenia, fałszywe rzeczy pojmowanie; nazywam je na ten raz opiniami szczególnymi. Opinie ogólne dla klasy niższej moralne bardziej, 1, 2, 3, 4, 5, 8, 9, (12), dla klasy wyższej polityczne, 1, 2, 3, 4, 5, 7, 9, lubo należą do trudniejszych zagadnień w moralności i polityce, jednak tę mają zaletę, że wyciągnięte są ze zdrowego rozsądku i czystego serca. I tem lepiej; bo też dla prostego pojęcia są przeznaczone. Gdybyś był w tym przedmiocie uczony, możebyś napisał mniej pożytecznie, bo albo zbyt uczenie, górną, więc niezrozumiałą; erudycya mogłaby czasem przekrzyczeć rozsądek. Te twoje ogólne opinie mogą służyć za wstęp do wszystkich szczególnych, jakie się przez kogokolwiek zbiorą. Liczba też ich tymczasem może być dostateczna; pomnażać je niema potrzeby, bo są trudniejszymi do opowiadania i potrzebują biegłych apostołów. Mniej cię pochwalić mogę za opinie szczegól-

¹ W Archiwum Filomatów zachowały się oba pisma Czeczota: »Opinie dla klasy niższej« i »Opinie mające się rozszerzać przez klasę wyższą«.

ne, czyli zbiór panujących wad i przesądów, nie dlatego, iżby miały być źle wybrane, lecz, że ich zanadto mało. Dla klasy niższej ledwo trzy: 7, 10, 11; dla klasy wyższej cztery: 6, 8, 10, 11. Takich zaś fałszywych opinii im się więcej zbierze, tem lepiej, choćby ich było dwa i trzy tuziny. W one też szczególnie uderzać potrzeba i każdy łatwiej potrafi jakie szczególne wady i przesady zbijać, niżeli wyżej wspomniane, ogólne opinie, częstokroć wielu obce, wpajać i nauczać. Aby zebrane opinie wszelkiego rodzaju z większą łatwością i gruntownością opowiadane być mogły, dobrze byłoby, aby stały się materiami do rozpraw piśmiennych, to jest, aby każdy naprzód jedną wybrał sobie opinią, którąby w udzielnem piśmie dostatecznie rozwinął. W takim rozwijaniu opinii szczególnie staraćby się należało o fakta, o przykłady na wsparcie złego, nawet, gdzie można, zaprowadzać co chętniej rachunek, jak np. zrobiłeś w twoim artykule 11, dla klasy wyższej. 2-do. Aby widzieć wyraźnie postęp apostołstwa, dobrze byłoby, aby każdy na posiedzeniach raportował (ustnie), z kim i o czem miał dysputę, i aby głównejsze punkta relacyi podobnej były zapisywane. Mianowicie osoby i ich mniemania, ich przychyłania się na stronę opowiadacza prawdy lub opór, pod jakim względem? etc. Wszystko to, prócz innych korzyści, usposabiać będzie skuteczniej do poznawania ludzi. 3-tio. Wady i przesady, mogące być przedmiotem jakiegokolwiek gatunku poezyi, satyry, wiersza poważnego, elegii, poematu heroikomicznego etc., przedmioty takie wybierać, poetom nastręczać i zobowiązywać ich na wszystko, aby to traktowali (Chodźko, Odyniec, Jan, Tomasz, Adam). Z takich poezyi jedneby można drukować, drugie prywatnie upowszechniać.

Napomykasz, że i ty i dwaj drudzy mieliście mi na tamten list jeszcze odpisać. Dajcie więc swoje listy tejże samej okazji, muszą bowiem być gotowe. Mianowicie Żegota, jeśli ma co do napisania, niech prędko napisze.

Miałeś przez pocztę środową donieść o Manesie¹; posyłałem, lecz listu nie było. Napisz o tem choć w kilku słowach przez terażniejszą okazję, która krótko w Wilnie zabawi.

D. 19 stycznia Troki Stare.

Przyszliz mi list Franciszka.

DCXI. Sobolewski do Domejki.

[19/31 stycznia 1823].

D. 19 stycznia 1823, Kroże.

Żegocie z[drowia], p[owodzenia].

Listy twój i Kazimierza, które d. 14 odebrałem, są dowodem waszej o mnie troskliwości. Lecz nie potrzeba mi tych dowodów, bo zawsze tak o was przekonany byłem, chociaż nie zawsze mogłem tak sądzić. Dziękuję wam za uzdrowienie mego brata, oddaliście mi życie; lecz pamiętajcie, że po straconej nadziei mniejby smutną dla mnie ta nowina była, jak teraz gdy mi nadzieję wróciliście. — Pisałem do was przez, Milanowskiego, który mi tę smutną nowinę na pół odkrył; od was czekam prawdy. A jeśli brat mój, co daj Boże, zdrow jest, obowiązuję was, aby do mnie zaraz o sobie napisał; tego wymagam od was i od niego. — Co do Wilna, gdzie mnie nieboszczykiem

¹ Żyd drukarz.

Kondratowiczem¹ zrobić chcecie, takie są moje myśli, choć może nie takie życzenia.

Pamiętacie, że chciałem być architektem, że myślałem wiele o architektostwie, choć mało nad architekturą pracowałem. Z architekta zrobiono mnie nauczycielem fizyki, zostawując nadzieję do architektury; lecz zaledwo zacząłem myśleć o fizyce, już mnie chcecie na matematyka przekształcić. A tak obracacie mnie tylko na wszystkie strony, nie pozwalając w żadną pójść stronę. Tym sposobem patrzeć mi tylko na wszystkie strony wolno, lecz zawsze na miejscu zostać potrzeba. — A lepiej jest być ślepym, jak patrzeć na wszystko, nie mogąc nic użyć. — To tylko jest dla mnie trudnością, że w Wilnie — z wami, a może i z bratem. — Mam dla was i dla niego obowiązki, a to wszystko łatwiej w Wilnie, jak w Krożach wypełnić. — Zgoda. Chcę być nauczycielem matematyki, ale nad nią pracować nie będę — muszę być fizykiem, lub — nadzieja — może Żyliński² na odmianę się zgodzi.

Chcesz tylko, Żegoto, żebym prośbę do Rządu³ napisał, a Kazimierz każe mi pisać listy do p. Karola⁴, i do Chodźki⁵. Wolę jego rozkazy, jak twoje. — Pisać do Rządu trzeba przez dyrekcyą, inaczej nie przyjmują, a dyrekcyja może zatrzymać pisma, jakie jej zdawać się będą. — Nadto w Rządzie nikt mnie nie zna; przyjdzie prośba: odrzucą i klamka zapadła. —

¹ Hilary Kondratowicz — nauczyciel matematyki w gimn. wil.

² Aleksander Żyliński — zastępca pomocnika dyrektora i nauczyciel fizyki w gimn. wil.

³ T. j. do Rządu uniwersytetu.

⁴ Karol Podczaszyński, nauczyciel architektury, zasiadający także w szkolnym Komitecie ekonomicznym.

⁵ Jana.

Wolę poczekać. — Piszę o tych powodach do Chodźki¹ i do P. Karola. — Jak osoby Rządu będą uprzedzone, jak będzie pewność, wtenczas napiszę; inaczej pisać nie mogę. I do tego nie chcę przed żadnym z moich kolegów wydać się z tem, że się o Wilno staram. — A do prośby musi Prefekt koniecznie swoją opinią dołączyć. Wreszcie nie widzę potrzeby podawania prośby. — Wy sami możecie wszystko zrobić; Szerok, Tomasz, ty i Kazimierz — cztery głowy — Tomasz ma być dobrze z P. Józefem².

Odebrałem listy, przez Kułakowskiego pisane, od Czeczota i Kowalewskiego; teraz nie mogę na nie odpisać.

List do Chodźki zakopertujcie; Tomasz może powiedzieć, że z poczty odebrał.

DCXII. Jeżowski do Czeczota.

[24 stycznia (5 lutego) 1823].

24 stycznia [1823] Stare Troki.

Już miesiąc bierze się ku końcowi, lecz moja perydyczność podobno się na ten raz zerwie i nie wypadnie mi być u was, chyba na zapusty. Tego czasu zaczyna się już zjazd do mojego monasteru; na początku lutego nastąpi elekcyja opata i oraz egzamen moich starych żaków. Wszyscy Helleniści wileńscy, czarni i biali, mają przybyć dla egzaminowania. Na większą biedę muszę pisać memu przeorowi kazanie o potrzebie języka greckiego, którem chce zagaić egzamen. Dla tego samego, że może nie prędko będę

¹ Jan Chodźko, wizytator.

² Twardowskim, rektorem.

w Wilnie, pozwalam ci rezonować jak najwięcej i na to nastęrczam okazyą. Z Manesem trzeba skończyć jakkolwiek, choćby mu coś nałożyć, byleby drukować w Trokach. Bo jeśliby przyszło dla druku przenieść się do Wilna, tedy żadną miarą nie wystarczyłyby fundusze; musiałbym zbankrutować szalenie. Jutro w tej mierze spodziewam się wiadomości z poczty.

O co Adam się zapytywał, to samo i mnie donieś. Czy i jak wiele wydrukowałeś tomu pierwszego? Czy Grażyna podpisana¹ i czy nie robił jakich uwag Lelewel? Czy Adam przysłał poprawione Dziady? Czy Adam pisuje do Tomasza i nawzajem Tomasz w rzeczy pośrednictwa? Jakże tedy Tomasz, czy był niekontent z mego listu²?

W tych dniach spodziewam się listu od Franciszka z poczty. Zapewne będzie adres do ciebie; do kogokolwiek będzie, odbierz list i zaraz mi przyslij pocztą.

Winszuję ci, że Franciszkówny³ tak piękną ci powróciły młodość. Już dawno podobno byłeś w takiej świeżości, w jakiej ostatnich znalazłeś się czasów. Co do twoich śpiewków, nim one usłyszę śpiewane, dobrze byłoby wprzód przeczytać.

Prosiłem cię przez Kowalewskiego, abyś mi odbił na dobrym papierze Adama tomik pierwszy (bo nie mam), odział go w zielony, jak dawniej, papier i oprawić kazał w tekturę tym zupełnie sposobem, jak swój zrobić kazałeś.

Czy brat⁴ mój zdrów? Nie widziałem go ani razu, bawiać ostatni raz w Wilnie.

¹ W cenzurze do druku.

² Nr. DCVI.

³ T. j. siostry

Franciszka Malewskiego: Zofia i Marya.

⁴ Brat stryjeczny, Józef.

DCXIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[25 stycznia (6 lutego) 1823, Wilno].

25 stycznia 1823.

Spodziewam się z dzisiejszej poczty listu od ciebie; lecz dotąd nie przyniesiono. Niema nic ciekawego do doniesienia, prócz chyba, że byłem wczoraj na kasyno. Było na niem osób z półtrzecia sta, a między temi dam prawie połowa; ale cóż, kiedy na pochwałę ich niema co wiele powiedzieć, chyba, że pięknie a nawet kosztownie ubrane. Po Tyszkiewiczównie Kornelii, nie żeby zachwycającej, tylko kształtnej postaci i tańczącej pięknie, nad którą wszakże ja i wielu innych przenosim znajomą ci Zosię Chłopicę¹ (s) po Tyszkiewiczównie Wercia Sakinówna za celującą piękność uchodzić mogła, a wspaniałością miny wszystkie gasić, jeśli ta predylekcyja nie pochodziła stąd tylko, że ona coś już do nas należy, będąc przyjaciółką M²... Zresztą bohater z postaci, Bekiówna³, i inne zajmowały pierwsze rangi. Sądź tedy, jaka karystya na piękności. Stan serca był wodą bez smaku i koloru; oddałbym wszystkie kasyna za jeden wieczorek z Franciszkowską Zosią. Były i tak dziś tonujące u nas Czetwertyńskie i jedna raczyła tańczyć kontradansa. Ale przypominam, że cię to mało interesować będzie, nawet się temi wiadomościami nie zechcesz światowi pięknemu Kowna przysłużyć; ale też niema co osobliwszego dziś pisać.

Był i w przeszłą niedzielę wyjechał stąd Franciszek⁴ z Terajewiczem. Terajewicz przyjeżdżał targo-

¹ Znana później »Zofia z Brzozówki«.² Maryli.³ Aleksandra Becu.⁴ Mickiewicz.

wać posesyą u plenipotentów Paca, a Franciszek nas odwiedzić. Zdrów dosyć, tylko się na ból oczu uskarża. Żyje swobodnie i wygodnie, gotuje się zostać rejentem. Nadawałem mu książek, żeby miał czym się bawić. Zaborski z Kijowa przed świętami powrócił. Źle mu poszły interesa; na eksdywizyi dosyć go o-cięto. Ni stąd ni zowąd odbieram list do ciebie z Warszawy przez Zawadzkiego, postrzegliśmy pismo Ogińskiego¹, ciekawość, co też on pisze: rozpieczętowaliśmy z Tomaszem i przeczytali. Aż on za swoje pochwały i komplementa zdaje się chcieć darmo twoich poezyi. Tak to zręcznie książęta za dusery chcą być płaconymi! Bo cóż, jakże posłać i powiedzieć: »Zapłać«? Trzeba się zdobyć na grzeczność i darować; i odpisać grzeczność też każe, a jakże odpisać bez skutku? Więc wypada, żebyś kilka słów na ten list odpowiedział, tomik przyłączę i niech Zawadzki odeśle; na księstwo trzeba się znaleźć po szlachecku.

Bądź zdrów! Czekam przybycia Dziadów.

DCXIV. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[25 stycznia (6 lutego) 1823, Kowno]².

Janie!

Jutro w piątek mam od was przyrzeczoną ekspedycyą, zaczem rozruszałem się także do napisania kilku wierszy. Oprócz zwyczajnego lenistwa czyli *kicygu*³ (*conf.* Edward⁴ względem objaśnienia) niemało też mam biedy z oczyma, na których jęczmiona jakieś

¹ Ksawerego.

² B. d. Mickiewicz pisze we czwartek (»jutro w piątek«...). Odpis Czeczota ma datę 27 stycznia; poprzedni więc czwartek jest 25 stycznia 1823.

³ Kicyg – z tur. *küczüg* bajram, t. j. »małe święto«.

⁴ Odynieć.

wielce mi dokuczają; nie mogę więc ani czytać ani pisać.

Ciekawy jestem, czyli tomik pierwszy drukuje się dalej; przypędząć trzeba bardzo Zawadzkiego. Dziadów część większą odeszłą; nic nie umiałem poprawić. Gdyby nie oplakane obowiązywanie się do druków, poszłyby one pod czerwone sukno. W samej rzeczy lepsze o nich miałem wyobrażenie, nim teraz czytać zacząłem. Ale cóż robić? Nie bierz tego za przesadę, lub fanfaronadę, ale jestem przekonany, iż oprócz ballad reszta jest za wczesna i jeśli dłużej pożyję, będą mi kłuć w oczy te szpargały; ale powtarzam: cóż robić? Odeszłą więc pod prasę. Do części drugiej nie staje kilku wierszy w dorobionem kilkunastowierszowym przejściu¹, a i te trudno mi dorobić; tak muza daleko uciekła, a Zosi² żadnej do natchnienia nie mam.

A co się tycze Zosi, muszę ci uczynić jedno wyznanie. Ów obrazek Karusi w Dziadach jest zrobiony podług tego, co o niej Tomasz powiadał. Zmieniłem imię tylko dla rymu, bo wiesz, że ideał Karusi jest całę inny, i zachowuję go na inne miejsce; jeśli więc jesteś w poetyckim humorze, daję ci pozwolenie, owszem proszę *restituere textum*; odmień imię i stosownie do tego przyjdzie podobno jeden czy dwa wiersze przerobić; tobie udać się teraz powinno!

Co Lelewel powie o Grażynie? Namień, że jestem ciekawy słyszeć jego zdanie. Jeśliby psiarnia Krzyżaków wyła³ twardo, odmienić na zgraję Krzyżaków.

¹ Mowa o pierwotnej, krótszej formie *Upiora*.
Zosi Malewskiej, Muzy Czeczota.

² Przytyk do
³ Poeta napisał „nie”, lecz później poprawił na „wy” i dopisał następnie „ła”; wyraz przez to stał się nieczytelny.

Czy nie pamiętasz, coś dał za ową dwudziestupięciurublową asygnatę? Donieś o tem, a przynajmniej o kursie teraźniejszym. Spytaj w księgarni Zawadzkiego o cenę Jerozolimy wydania Czajki¹, którąś u mnie widział.

Dzieła te kupiłem do biblioteki²; trzeba posyłać rachunki, a jam zapomniał o cenie i rejestra pogubił. Tych dwóch wiadomości potrzebuję najrychlej, bo na końcu tego miesiąca rachunki odsyłać się muszą. A zatem odpisz w poniedziałek.

Dzienniki, ale, ale! zmiłuj się, pośpieszaj, i ostrzegam, abyś nie u Marcinowskiego, ale w kancelaryi uniwersytetu prenumerował; będzie czterema rublami taniej na dwóch egzemplarzach.

Do Edwarda później; czekam jego wierszy.

Adam.

DCXV³. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[27 stycznia (8 lutego) 1823, Wilno].

27 stycz. 1823.

At, sam nie wiesz, czego chcesz od siebie; gdyrałeś niesłusznie na Grażynę, niesmaczne ci znowu Dziady. Chcesz jakichś dziwów, jakichś ósmych cudów świata od siebie. Poczekaj, może coś urodzi się lepszego. I spodziewam się i nie przeczę; lecz żeby Dziady miały być szpargałami, tego ani spodziewam się i temu przeczę. Popraw tylko i przysyłaj, a obaczym, jak się wydrukują, co też o nich ludzie powiedzą; bo chociaż to i ich zdanie jest nędzne i uprze-

¹ Godfred albo Jeruzalem wyzwolona... rozbiór i przekład... Pawła Czajkowskiego. Wrocław, 1820. ² 'Bibliotego' A.

³ Odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCXXV.

dzeniami krępowane, ale i twojemu nie zupełnie wierzę, bo jesteś, zdaje się, nadto krytyk dla siebie surowy. Może też kiedy odobruchasz się i polubisz swoje pierwotne płody, bo teraz uważ tylko, czy nie dziwaczysz. O Grażynie Lelewel zdania sam nie dawał, ja się nie pytałem: pytałem tylko, czy w całości uszła ogniowej próby. Mówił, że w całości; a psiarnia się z przypiskiem zostać może. Pytał się o Dziadka¹, jak on nazywa; mówiłem, że jedzie i stanie wkrótce przed jego trybunałem. Ja więcej do niego chodziłem, aby o twojej podróży pogadać. Sam się zbierał już i ma mówić z rektorem o sposobie uwolnienia. Dobrzeby to, mówił, żeby coś jeszcze przy uwolnieniu przeznaczono pensyi; odpowiedziałem, że jeśliby to czasem mogło jakie krzyki sprawić i tamować uwolnienie, wyrzecby się tego. Obaczym, jak się uda przedłużenie dla Franciszka i Maryana, jakie sposoby, jakie trudności; a wówczas z doświadczenia ułożą się manipulacje. Mówił, że księcia wówczas podanie was i Daniłowicza wiele zamieszania i dotąd jeszcze nie rozstrzygniętych zamieszek zrobiło. Przypisywał to nierozmyślności Dobrowolskiego, który księcia do tego podania skłonił. Księżę potem, chcąc się z tego projektu wywikłać, wrzucił sam kwestyą konkursów i tak ta rzecz poszła w odwłokę, lecz nie jest skończoną. Narzekał, że nie mieli głowy wysłać cię bez żadnych odnoszeń się do Uniwersytetu, kosztem krzemienieckim wprost z wyboru księcia, ile że takie przypadki zdarzały się. Daniłowicza tak dobrze Malewski i Kapelli łudzili, że chociaż sam z księciem gadał i miał przyrzeczenie, nie wierzył przecież, czy go księżę szczerze życzy wysłać. Takie były rozmowy;

¹ T. j. Dziady.

jutro lub pojutrze pójde znowu i bede pytal sie o zdanie o Grażynie i moze ci we czwartek doniose.

Przedmowa juz skonczona; uklada sie Pierwiosnek. Jeden do tego zycer odstawiony mowil, ze na tydzien po trzy formy bedzie mogl wygotowac; wiec trzeciego tygodnia bedzie [tomik] ukończony, a moze i pręde. Gdyby na drugi wszystko bylo w bierdzie¹, pędzałbym bardziej.

Co sie tyczy Zosi, nie chciałbym dla Zosi robic krzywdy Karusi i rugowac ja z miejsca; chociaz to Karusia ukradla Zosine rysy i slusnie powinna restytucya. Lecz niech sie to juz tak zostanie, jak owi w Kurhanku Moskale, ktore chcac odmienic, trzeba bylo przekrecic inaczej wiersze i trudno bylo zolnierzy lub innych substytuowac. Tobie samemu, jesli chcesz tak koniecznie kazdej wlasnosc jej zostawic, moze sie uda odmienic:

Ale z Józia i z Franusia
Śmieje się płocha Karusia.

W inszych miejscach we środku imię.

Za bumażkę dałem rubli 6 zł. 4 gr. 20. dwudziestopięciorublową. Jerozolima kosztuje zł. 17 g. 10. Dziennika nima (s) jeszcze na co tak prędko prenumerować, ile że brak pieniędzy, kiedy jeszcze przeszłoroczny decembrowy zalega i ledwie z początkiem lutego wyjdzie, styczniowy zaś chyba się pod koniec lutego pokaże. Cenzura kapryśna i skąpstwo redaktora, który chce materyałów darmo, a kollaboratorów nie trzyma, wydawanie opóźniają. Choćbym nie w kan-

¹ Bierdo (z białorusk.) — przybijaczka, płocha tkacka. Obraz, wzięty z tkactwa, znaczy: Gdyby na drugi tomik było wszystko gotowe, tobym przyspieszył (powtórne) drukowanie pierwszego.

celaryi prenumerował, mógłbym bez kosztu odsyłać; lecz jak tylko będzie blizki wyjścia styczniowy, zaprenumeruję w kancelaryi. Staraj się tylko przysłać choć cokolwiek pieniędzy, bo tam, co się oszczędzi, to już się nie wyda; a tu, co się oszczędzi, to w kapitale zostanie. Szlejek i chustki, jak będziesz koniecz... (*Brak końca*).

(*Nota do wierszy*). Jeśli chcesz odmienić, to dziś na czczo z rana przyszła mi kadencya do Zosi i tak może być:

Ale z Józia i z Antosia
Śmieje się pierzchliwa Zosia¹.

Każesz odmienić?

DCXVI². Ad. Mickiewicz do T. Zana.

[30 stycznia (11 lutego) 1823].

* Kowno d. 30 Januar[ii 1823].

Szanowny Tomaszu!

Odebrałem list twój taki, jakiego się spodziewałem. Wiesz, czego w nim nie dostaje! Ale wymówki byłyby nudne, skargi dziwactwem, prośby po niewczasie. I mnie najlepiej znaleźć się, jak ona, to jest, milczeć i poprawiać czarny pasek. W samej rzeczy, dziwactwem jest żądać, aby się inni ustawicznie nami interesowali.

Przezierając dawniejsze listy, widzę z odpisu umieszczonego treściwie w rozdziałku, iż coś pisałeś o swojej ulubionej temie, to jest, niestałości. Może to jest

¹ Poprawka Czeczota z małą zmianą (»Lecz i z Józia i z Antosia«) utrzymała się, jak wiadomo, w ostatecznym tekście Dziadów.

² Odpis na list Zana z d. 11 stycznia t. r. (Nr. DCVIII). Odpowiedź Zana pod Nr. DCXXIII. U samej góry ręką Zana; »odebr. d. 1 lutego«.

prawdą, niech sobie jest prawdą! Ale ty wydajesz się mnie podobny do doktora, który widząc rodziców, cieszących się z dziecka, jedynego pozostałego dziecka, woła gorzkim tonem: »Nie cieszcie się: to dziecko śmiertelne, umrze, umrze, umrze«! Kochany doktorze, zostawże podobne przepowiadania tym, którzy życzą śmierci dziecka, aby objąć po niem sukcesyą.

Kowno d. 30 Januar.

Pakę przyłączoną i list oddaj zaraz Moricowi, rękopism Dziadów Czeczotowi i powiedz, niech przepisze, jak są, i odda Lelewelowi; potem obaczmy, co trzeba będzie poprawić.

Dewizę do tej części przepisać z okładki. Tytuł obu części:

Ułamki z poematu Dziady.

Czy nie miałeś czego ze stron nowogrodzkich? Elegie twoje u mnie, o których potem więcej.

DCXVII. Malewski do T. Zana.

[31 stycznia (12 lutego) 1823, Berlin].

12 luty [1]823 *n. s.*

Franci[szek] Tomasza przeprasza.

Na końcu ostatniego od ciebie biletu były pewne wyrazy, pewna funkcyja liter, która musiała wypaść z rachunku, nie z serca twojego. Dowodzić, że się pomyliłeś, byłoby za długo; odkładałam więc na dal, a tymczasem nagłównik niech cię zaspokoi. Nie wierz matematyce, spytaj czego innego: »Możeli ten, kto żył przez was, zapomnieć o was«? Odpowiedź, jaką odbierzesz, daj każdemu, kogoby moje wyrazy ubo-

dły. Prawda, że często jestem ostro nabity; oprócz jednej przemijającej pobudki, już zapewna wiadomej, dwie są ogólniejsze. Od niejakiego czasu w listach różnej ręki (nie w twoich) przebija się jakieś stępienie i niejasność, owszem nonsens, jak w odesłanym jednym i kilku innych peryodach. Gdyby to była tylko wada stylu, mniejbym na nią zważał; lecz że jest wadą wyobrażeń, choroba ta mnie obchodzi i martwi. Także od niejakiego czasu w listach (nawet i twoich) natrafiam na myśli i zdania o przyszłości, na ogólne *Lebensansichten*, które najskwapliwiej z największem czytam upodobaniem, bo to są kwiaty przyjaźni. Lecz kiedy potem wezmę je *in abstracto*, zimno mię przejmuję. Zdaje się, że was widzę, jak spuszczaacie w dół oczy, nie chcąc ich podnieść ku niebiosom, jak brodziecie przez piaski, nie chcąc wstępować na górę. Świat zdaje się tak leżeć przed wami, jak ciało przed nożem anatomii, lub przed okiem fizyologa, który chce poznawać łańcuch nerwów, szuka ich początku, tłumaczy przeznaczenie, a zapomina o duszy. Takie widoki muszą przyprawiać o stratę energii i prowadzić do tego, co nazywasz życiem bez pociechy. Od niejakiego czasu nakoniec listy wszystkie odbierane milczą, albo mało mówią o Jeżu i o Adamie. Żaden nie odwiedził Trok, nie opisał mi celi pustelniczej, ojców, uczniów etc. Wszakże to tylko 3 mile; ja przeszło 50 uszedłem piechotą. Oto są przyczyny rankoru, nie licząc moich wewnętrznych, którym ulżyć nie zdołacie. Powiedz to tłumaczenie się wszystkim mającym coś do mnie, osobliwie miłującym się kochankom, samą nawet miłością nie oczyszczonym od Cyt! Co innego chciałem pisać, a co innego napisałem. Mam potrzebę dowiedzieć się o twoich zamiarach, o wyborze chlebobójnego zatrudnienia. Do tego mam materyał po części, to jest, wiem zawady, z położe-

nia twojego w opinii wynikające. Donieś jeszcze, na jakie *plus* możesz rachować, poczynając od bytności Księcia, czy cię wówczas o co pytano, czy co obiecywano. Wspomniałeś, że chcesz zacząć Kom[itet] szkolny; nie rozumiałem krótkiego kommatu. Nie wiem równie, co przyniosła wizyta pana Jana¹ dla niego i dla ciebie. Prosiłbym jeszcze o wiadomość o stanie obu nieszczęśliwych, abym wiedział lepiej, czego się po Adamie spodziewać. Osobliwie *per extensum* napisz o sobie, podaj mi swoje potrzeby, któreby tu dla ciebie ile możliwości zaspakajał. Mając być w Gietyndze, chciałbym stamtąd więcej być wam pożyteczny, niż byłem dotąd. Teraz powierzam ci domową sprawę; bądź moim pełnomocnikiem i spytaj ojca, kiedy mi odpisze na list, posłany przez Abramsona, albo niech tobie powie swoją decyzją względem podanego projektu podróży. Pisałem, że chcę być w Gietyndze i tam się wybieram, lecz potrzebuję pieniędzy na wyjazd i na pierwsze tam rozłożenie się. Na Zosię i Marynię włoż obowiązek pocałowania papy i mamy. Oświadczyć też ukłony, podziękowania Małewskiemu². Rodziewiczowi³ list mój musiałeś oddać; spytaj o odpowiedź. Do Kontryma i do Adama chciałem pisać i wszystko posłać pod kopertą Onufra; inaczej się stało i chyba później napiszę. Na zapusty ty, Bożydar i Żegota musieliście magistralnie w czepek przy Pakoszu się ubrać. Te opisy waszych zabaw, waszych związków z moją rodziną są teraz jedyną dla mnie pociechą. Kochany ojciec, jakże mu terazniejsza swoboda musi być miłą!

Dopisek u góry: O Kowalewskim nic nie wiem. Posyłam mu warianty przy *amas*? Znosi się znak

¹ Chodźki; por. t. IV, 208, 2.

² Rejentowi Antoniemu.

³ Stanisław Rodziewicz — kasyer i ekonom uniwersytetu.

pytania i pisze się *amo*; przy *litteras dabis*? także i pisze się *dabo*.

(*Pieczęcie pocztowe*): Berlin 14 Febr.

Tilsit 21 Febr.

(*Adres*): A Monsieur,
Monsieur Onuphre Pietraszkiewicz
Vilna.

Wilno, w Komisji Radziwiłłowskiej, lub w domu
adwokata Piaseckiego.

DCXVIII. Ad. Mickiewicz do Jeżowskiego.

[1/13 lutego 1823].

Kowno, 1 lutego [1823 r.].

Cóż się z tobą dzieje w nudnych murach trockich? Nie uwierzysz, jak mi trudno o list do ciebie. Jeżeli zwyczajnym sposobem natłoczę pytań i doniesień (bo narzekań już dosyć), mógłby twój *philosophierende Vernunft* wnosić o stanie mojej głowy gorzej, niż jest w istocie. Jeżeli zaś chcę porządniej o sobie donosić, zastanawiam się i myślę i rozkopuję przywalony w piersiach moich Wezuwiusz; wtenczas lawa, kamienie, dym, a w końcu *difficulté d'être* — i już nie myśleć o liście. Dodaj jeszcze nudę zatrudnień szkolnych. Dziś przecież piszę. Dwa dni mrozów 29 grad[usów]. Nie było lekcji. Jutro święto, jestem w wolniejszym humorze.

Zdrowie dotąd jakkolwiek, zęby milczą. Miałem też książki do czytania, romanse Skota, tragedye Sofoklesa i najwięcej mnie interesującą spowiedź Göthego¹ (NB. Göthe znał człowieka, który znudzony jednostajnością, życzył, aby słońce coraz z innej stro-

¹ T. j. *Dichtung und Wahrheit*.

ny i w innych wschodziło kolorach). Ale zato mój talent poetycki zdaje się mnie całkiem opusz[czać]; mam wprawdzie wiele materyi, s[k]ładam je i kombinuję, ale że są na większą skalę, dzwonek szkolny, herbata wieczorna niszczy je i psuje. Niemąło także przyczyniło się do mojego zamieszania i wycieńczenia duszy, iż oddawna nie miałem nic o Maryi. O Tomaszu! Tomaszu! Jadąc w Nowogrodzkie, proszony i zaklinany, nie zajechał; powracając, znowu zaklinany, nie zajechał! Mar[ya], widząc prośby bez skutku, nic z nim nie mówiła, o nic nie pytała, nie prosiła: i ja dawno o nic nie pytam i nie proszę. Donosi mnie Tomasz¹ te okoliczności tonem żartobliwym.

Pobyt mój w Kownie jest dla mnie fatalnym i może być gorzej, ale co począć? Jeśli mnie zatrudnienia nudzą, czasem dzień wolny bywa jeszcze nudniejszy. O powikłanych i fatalnych stosunkach z Kleopatrami² nie donoszę, bobyś ich nigdy nie zrozumiał. Pisz do mnie, kochany Jeżu, o sobie coś obszerniej.

DCXIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[1/13 lutego 1823, Wilno].

1823, lutego 1.

Ponieważ dziś niema o czem lepszem mówić, powiem ci nieco o birży³ poetyckiej, którą wcześniej, niż się chciało, około siebie zgromadziłem, gdyż oni sami do tego już wzdychać zaczęli i tęsknić, że płodów przemysłu swego nie mają gdzie na pokaz i przede-
daż wystawować. Tak tedy już od trzech tygodni złożyła się Hanza poetycka, która nawzajem co tydzień

¹ Por. Nr. DCVIII. ² Panią Kowalską. ³ Mowa o Związku poetyckim, założonym przez Czeczota p. t. »Kastala«. — Birża (z ros.) — giełda.

dostarcza sobie towarów. Znajomi są Edward i Oleś¹ i ci są dotąd celujący, znajomy Staniewicz², Zahorski³ i insi starzy pisorymowie; lecz nieznajomy Korsak⁴, Massalski⁵ ów wietrznik, co to kiedyś nas naśmieszył, Szpicnagiel⁶ i nowo zaciągniiony Dworzecki⁷. Korsak pisze ody miarą francuską i dlatego, chociaż w nich dosyć zapału bywa i lirycyzmu, mnie się nie podobają, bo ani wiersz tak krótki i poplątany wspańiałości i powadze ody wyrównywa, ani ustrzedz się podobna wyrazów próżnych, naciągając zawsze, aby strofa była pełna. Spętanie takie liryczne uniesienia więzi i trzeba chyba, żeby z innych oda interesowała względów, jak naprzykład, Koźmiana, aby stała się przyjemną; inaczej widzę często rozwłokłe i nudzące. Lecz to tylko co do wierszowania; inaczej Korsak może wleźć wyżej na Parnas, a pomimo Parnasu krew w nim zacna płynie i z miny wygląda na męża znakomitego. Cieszę się, że jest już w ręku. Massalski dosyć, jak w postępowaniu, tak w myślach wolażowaty⁸, ale to nie przeciwi się dobremu gruntowi duszy. Bolesno mu widać przyjmować upomnienia, czuły zbyt na pochwałę, serce wieszczą *irritable*,

¹ Chodźko. ² Emeryk Staniewicz — umieszczał drobne poezye w Dzienniku Wileńsk. Wydał »Śpiewy ludu litewskiego«.

³ O Janie Zahorskim zachowała się w Archiwum Fil. wiadomość, podana przez Czeczota. Rodem był z nowogrodzkiego pow., gdzie matka posiadała mająteczek o 7 lub 8 poddanych, Rusocin, chodził już piąty rok na oddział literatury w uniw. wil., »ma talent do poezyi, udają mu się ody, błyszczy w nich wiele pięknych wierszy«. Zdaje się, że oda »Bóg« w II roczniku Dziejów dobroczynności, Wilno 1823, podpisana początkowemi literami J. Z. jest jego pióra.

⁴ Julian Korsak (ur. 1807, um. 1855) — poeta, autor drobniejszych utworów, tłumacz Boskiej Komedyi Dantego.

⁵ Józef Massalski — bajkopis, odegrał niebawem smutną rolę w wypadkach wileńskich r. 1823 (Malinowski, Księga wspomnień, str. 32 nstp. M. Czarnocki, Krótka wiadomość l. c. 26. Odynieć, Wspomnienia, 258).

⁶ Ludwik Szpicnagiel — syn prof. uniw., przyjaciel Jul. Słowackiego. ⁷ Jeżeli to Jan Dworzecki, to rok urodzenia w Bibl. Estr. XIX w. str. 429, (1812) mylnie podany. ⁸ *volage* — płochy, trzpiot.

wituperyi, które za myśl płochą dajemy, nie lubi; jednakże ta sama czułość na pochwały i powolność w słuchaniu rady daje nadzieję, że i z niego coś dobrego będzie. Pisze, jak wiesz i znasz, bajeczki; wynalezienia nie zbyt się odznaczające, czasem do ekwiwoków naciągane; lecz wydanie bardzo łatwe i mowa kształtna. Szpicnagiel, a jak on chce, Szpicnagiłło, swawolny jeszcze smarkacz, już się zaczyna uspakać i poprawować; mogę go na lekcyi przestrzegać, chwali się czasem po lekcyi, że przez całą nie swawolił, i to więcej mię dotąd jeszcze cieszy, jak jego wierszyki, w których lubo nic nadzwyczajnego nie widać, jednak początki dość dobre, z których się można więcej, niż z mojej naprzykład Anieli¹, spodziewać. Powiastki czytał, i nie złe. Dworzecki raz tylko był jeszcze. Śmielszy jest teraz rodzaj poetów; między obcemi osobami za żadną rzecz nie chciałby człowiek deklamować wybitnie swoich wierszy; a teraz dość je ochotnie i energicznie deklamują. Czytał nam pod niewłaściwie nadanym tytułem ballady sielankę czyli idyllę, gdzie rzecz i wydanie z życia pasterskiego, a śmierć tylko kochanków, dość niesłuszna i nie *à propos* wprowadzona, pociągnęła za sobą tytuł ballady. Mowa jest bardzo delikatna i piękna, do delikatnych i tkliwych rzeczy sposobna, ale jak u poczynającego poety, obładowana zbytecznie pięknymi wprawdzie, lecz niepotrzebnymi słówkami i obrazkami. Dał mi on przypomnieć tego poety, co zginął pod Raszynem, Raklewskiego² (s). Taż sama delikatność obrazków i ich malowidła; strzedz go tylko potrzeba od podobnej w myślach i słowach przesady. W Ra-

¹ »Wiersz na uzdrowienie Anieli« złożony 16 czerwca 1818 »w celu postąpienia na członka korespondenta« Tow. Filom.

² Pomyłka. Wincenty Raklewski, umarł w r. 1812 w Moskwie z rany otrzymanej pod Możajskiem. Cz. pomieszał tu R. z Cypryanem Godebskim, który zginął w bitwie pod Raszynem 1809 r.

klewskim, ile przypominam, zdaje mi się być najdelikatniejsza mowa. Takimi tedy otoczony poety, chciałbym, jak Witold, wszystkim wylecieć nad głowę, ale pegaz mój niezbyt skrzydłami się pochwali. Wprawdzie teraz miła moja muza Zosia zdolnym mię uczyniła każdego dnia (byleby czas tylko pozwalał) nowe produkcje wydawać; ale nie jest to tem, czembym można nad głowy podlecieć i wszystkich rozdzwionymi zwolennikami uczynić. Nadstarczam te niedostatki powagą, morałami, wyższem zawsze widzeniem rzeczy i celu poezyi *et sic porro*. I na długo ich jednak zostanę styrnikiem, nim samych latać śmiało i z celem nie nauczę. Jednych zbyt balladki zajęły, inni ni to, ni owo piszą, a narodowe rzeczy i moralne leżą odłogiem. Na ten ich cel wyprowadzę. Zacząłem dawać przykłady z siebie, napisałem już śpiewki, prócz o których ci doniosłem, o Małgorzacie z Zębocina, o Radziwiłłównie, o Jadwidze. Mam ich ochotę pisać więcej, bo mam nadzieję, że je Zosia będzie śpiewała, byleby tylko muzyków stało do robienia nut. Już się i moi poeci do tego rodzaju śpiewów palą, bo tu ust pięknych głosek nagrodą. Mamy dostarczać czasami materyałów poetyckich do »Dziejów dobroczynności«¹, będziemy tłómaczyć ody pobożne Sarbiewskiego², będziemy pisać piosnki pobożne i inne rzeczy moralne. Potem zatrudnimy się zbieraniem materyałów na tak dawno przedsiębrany kalendarz i almanak na rok przyszły. Więc poeci nie hultaje, tylko ty, naszych Muz kapłanów archiman-

¹ W »Dziejach dobroczynności«, t. II, r. 1823 znajdują się rzeczywiście utwory Czczotowej »Kastali« a mianowicie: L. W. Szpicnagła »Mieczysław III«, Juliana Korsaka »Nieszczęście potępionych i szczęśliwość wybranych. Z fran. J. C. Russo«, Chodźki Al. »Przypomnienie«, Odyńca »Epilog« i J[ana] Z[ahorskiego] »Bóg«, oda. ² Maciej Kazimierz Sarbiewski (ur. 1595, um. 1640) — znakomity poeta łaciński, którego oda »Na założenie kościoła N. Panny w Krozach« w przekł. Jana Wiernikowskiego umieszczona w »Dziejach dobr.« 1823, str. 24.

dryto, śpisz sobie i nie odzywasz się z nowym kantykiem. Zły przykład (choć wyekskuzowany i Szubrawcy o tobie gadać nie śmieją) dajesz jednak poetyckiej hołocie. Dziady, Dziady przysyłaj! Niech znowu ruch w świecie poetyckim drugi tomik uczyni. Pierwszego druk idzie coraz dalej. U Lelewela nie byłem; miał być Edward¹ i zapytać się, ale i ten nie był. Później ci zdanie jego będzie wiadome. Bądź zdrów!

Ja, twój ekonom i kasyer, nie mogę się u twojego chłopca² doprosić, aby odniósł do drukarni korektę. Taki hultaj i niepocziwy poddany domaga się od ciebie nobilitacyi! Zmiłuj się, zgubisz tak piękny cel nagrody, zasługę, jeśli na prośbę jego przystaniesz. Niech się pierwaj wysługuje, nim tytuły otrzyma, które zawsze mniej więcej na próżniactwo wpływają.

DCXX. Jeżowski do Ad. Mickiewicza.

[1/13 lutego 1823].

d. 1 lutego 1823, Stare Troki.

Kochany Adamie!

Jeszcze w tym nowym roku nie pisałem do ciebie, ani ty do mnie, który może będzie szczęśliwszy od przeszłego, jeżeli po początku o środku i końcu sądzić można. Mój bowiem życiometr wyżej teraz pokazywać zaczął. Przypatrzywszy się w czasie świąt bliżej naszym i powróciwszy do siebie, napisałem² do nich obszernie, opisując ich obecny stan duszy, przyczyny zlodowacenia i sposoby odzyskania życia. Przyjęli to dobrze. Jan, który zaczął był stawać się mi

¹ Odyniec.

² T. j. Nr. DCVI.

niežnośnym, w kilku listach okazał nieudawany ogień. Nie wiem, czy Tomasz kiedy się uleczy. Jego dawniejsza zbyteczna drażliwość z przesilenia się swego przeszła w odrętwiałość i nieczułość. Dawniej, bojąc się on ustawicznie, aby nie usłyszał i nie doświadczył przykrości, moderując ustawicznie serce, do przyjmowania przykrości, nieznacznie je sparaliżował i przyszedł do stanu zubożenia, w którym przyjemności czuć nie może. Nie dziw więc, jeśli nie może podzielać naszych uczuć. Powiadam: naszych, bo między twojemi a mojemi nie znajduję różnicy. I jeżeli niekiedy moje słowo niezgrabnie wymówione, lub jeżeli niekiedy z twarzy mojej nie to, co byś chciał, wyczytasz, lub też odgadując myśl moją, wytlómaczysz ją przeciw sobie, tedy wszystko to jest raczej winą powierzchowności, jest pozorem, jest niezrozumieniem się przypadkowem, które żadnej wagi mieć nie powinno i rzeczywiście mieć nie będzie, jeżeli raz na zawsze będziesz, jak byś powinien, przekonany, że wszystkie najmocniejsze uczucia twoje zdolny jestem podzielać, że twoje myśli wszystkie możesz we mnie bezpiecznie składać i po mnie, czego tylko zechcesz, śmiało wymagać, jeżeli w niektórych momentach bardziej sobie nie będziesz dowierzał, aniżeli mnie.

Ponieważ w tym czasie lepiej się mam, może i ty masz się lepiej; donieś więc o wszystkim twojem. Jeżeli bezsenność trapi cię dotąd i jesteś ciągle osłabionym, tedy życzyłbym, abyś pomyślał o uwolnieniu się; bo usiłować nad możność żadnej nie masz potrzeby. Do moich chwil teraźniejszych lepiej, niżeli kiedy, przypada Schiller; mam 1 tomik i uczę się go na pamięć. Jakżeby ci był wdzięczny, jeśli byś choćby dla mnie samego, abym mógł ożywiać się i tępą moją ćwiczyć pamięć, jeśli byś napisał kilka jakich

esencyonalnych Schillerszczyzn, do których należy twój Żeglarz, lubo nie dosyć wyrobiony. Wstyd mi teraz, że nie mam u siebie »Hymnu do młodości«. Bądź zdrow! Chciałbym cię ucałować.

Józef.

DCXXI. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[1/13 lutego 1823, Kowno]¹.

Kochany Janie!

Zawczora nie miałem czasu pisać do ciebie, wyprawiając list do Tomasza i posyłkę do Morica. Dziady musiały już dojść ciebie. Zdziwisz się, nie znajdując żadnych popraw. Chciałem szczerze uczynić je znośniejszemi, ale mi niepodobna przenieść się duszą w one czasy, kiedy je pisałem. Stąd przewiduję, jak tak poczwarna kompozycja wyda się innym.

Tymczasem, napisałem kilkanaście strof niby to prologu pod tytułem *U p i o r*. Nie mogę teraz na czysto przeprowadzić. Czekam więc poczty poniedziałkowej. Dziady, jak są, przepisz i oddaj Lelewelowi; obaczmy, co każe koniecznie poprawić. Już zdecydowano, że część pierwsza do tego tomiku wygotowana być nie może.

¹ B. d. Czeczot pisze pod d. 8 lutego: »Poprawki do Dziadów wczora otrzymałem«. Widocznie tu mowa o poczcie poniedziałkowej, 5 lutego, o której też i Mickiewicz w tym liście wspomina; list niniejszy odszedł wprawdzie nie pocztą, lecz okazją czwartkową t. j. 1 lutego 1823, za czem przemawiają pierwsze słowa listu: »Z a w c z o r a . . wyprawiając list do Tomasza« (T. j. Nr. DCXVI). Zwrot »pieniędzy jeszcze z kasy nie wzięłem« tłumaczy się całkiem naturalnie, gdyż w r. 1823 odebrał Mickiewicz pensję dopiero 6 lutego (Wierzbowski, Mickiewicz w Wilnie i Kownie. Bibl. Warsz. 1888, II, 73).

Edwarda pocałuj odemnie, a od siebie daj mentorskiego czuba, zaco mi dotąd nie przysyła obiecanej obławy ballad etc., etc., etc., etc., etc., etc.

Tenże Edward niech powie Olesiowi Chodźkowi, że jego piękne elegie odesłałbym teraz z uwagami poważnemi, ale okazała za prędko odjechała. Czekam też ballady o której Edward wspominał.

Pieniędzy jeszcze nie wziąłem z kasy. Miałbyś jaki dziesiątek rubli na zastąpienie wydatków prenumerycyjnych; jeżeli możesz, kup mnie dobre szlejki¹ i oddaj Jeromołowiczowi², który przez Niemczewską³, teraz będącą w Wilnie, odeśle.

Adam.

(Na trzeciej stronie):

Czy list ostatni, wysłany prywatnie⁴ przez pocztyliona, doszedł rąk twoich? Wątpię, bo nie miałem pilnie potrzebowanego odpisu względem ceny książek.

DCXXII. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[5/17 lutego 1823, Kowno]⁵.

(Przemowa do Dziadów).

Dziady jest nazwisko uroczystości, obchodzonej dotąd między pospółstwem w wielu powiatach Litwy,

¹ Szelki. ² Jan Jeromołowicz (w »Spisie« Jarmołowicz), Filaret, członek grona Zielonego (fizycznego). ³ żonę nauczyciela szkoły kowieńskiej. ⁴ »prywatnie« A. ⁵ B. d. W liście tym przesyła Mickiewicz wspomniane w liście Czeczota z d. 8 lutego (Nr. DCXXIV) »poprawki do Dziadów«; jest to więc poczta poniedział-

Prus i Kurlandyi na pamiątkę dziadów czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś uczta¹ kozła, na której przewodniczył kozłarz, huslar, guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz). W teraźniejszych czasach, ponieważ światło duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenieć zwyczaj, połączony z zabobonnemi praktykami i zbytkiem częstokroć naganym, pospółstwo więc święci Dziady tajemnie, w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecyi za czasów Homerycznych, w Skandynawii, na wschodzi[e] i dotąd po wyspach Nowego Świata. Dziady nasze mają to szczególnego, iż obrzędy pogańskie pomieszane z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza, iż dzień Zaduszny przypada około tej uroczystości. Pospółstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyśćcowym. Cel tak poważny święta, miejsce samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacyi; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogi; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzedz pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie przedstawione. Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe,

kowa» (Nr. DCXXI), t. j. d. 5 lutego, którą jednak przesyła poeta nie zapowiedzianego *Upiora*, lecz »dodatek do Dziadów«, który tymczasem napisał.

¹ w A. po uczta było: *albo świętem; przekreślone.*

gusła i inkantacye są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminu poezyi wzięte.

Janie !

Posyłam dodatek do *Dziadów*, na miejsce *Zdrowaś Marya*¹. Trzeba według terażniejszej poprawy przepisać. Małej to są wagi dodatki, ale przypominam, że są wzięte z natury i mogą urozmaicić jednostajność obrzędu, nadać cośkolwiek ruchu chórowi.

Przedmówkę również przepisz i wszystko pokaż Lelewel[owi] niebawem, aby jeśli co każe poprawić, był czas potemu w terażniejszej chudej epoce Muzmoich.

Nie mogłem wyśpieszyć w przepisaniu *Upiora* ćwiartkowego prologu ; zostaje na przyszłą pocztę.

DCXXIII². T. Zan do Ad. Mickiewicza.

[7/19 lutego 1823, Wilno].

D. 7 lutego.

Tomasz Adamowi zdrowia i pomyślności.

Wypadki życia mojego i różne smutne i wesołe zdarzenia nigdy nie umiałem stroić w maski i cudze szaty ; wystawowałem je zawsze, jak były w sobie. Tak też postępowałem i postępuję w okolicznościach, najbardziej ciebie interesujących. Stąd zapewne wynika, że ty, cobys się miał gniewać na sam skład różnych przygód, gniewasz się na tego, który ci je opi-

¹ W pierwotnym tekście drugiej części *Dziadów* zamiast *Guśła* rza był ksiądz, który z wieśniakami odmawiał *Anioł Pański* i *Zdrowaś Marya*. — Ze względów cenzuralnych poeta usunął księdza i modlitwę i poczynił zmiany, o których tu pisze. ² Odpowiedź na list Mickiewicza Nr. DCXVI.

suje w zamiarze przyniesienia tobie przyjemności. Jaka w tem moja wina, że w przeszłym liście¹ nie miałem więcej czego pisać, jaka w tem moja wina, że i w teraźniejszym nic tobie donosić nie mam, bo żadna z niskąd nie przybyła wiadomość? Z tem wszystkim nigdy nie mogłem mieć mało interesu w kolei rzeczy, do których długą znajomością, ścisłą przyjaźnią i moim charakterem nie tylko różnemi wstążeczkami przywiązany mocno, ale i wrosły jestem; a przecież nigdy się nie wydałem tobie takim, jakim byłem i jestem w istocie, a to pochodzi, że z innego mnie stanowiska widzisz i w swoim mnie kole rozpatrujesz. Ty na górze, ja na dole: jakże chcesz, że bym ja równo co do joty z tobą wszystko widział, słyszał, doświadczał i czuł, i myślił? Kiedy o moich słabościach mówię, ty mię nazywasz doktorem, który twojemu dziecku śmierć przepowiada.

»Panie Tomaszu, drogi przyjacielu! nocy przechodzą bezsenne, cień tylko życia pozostał; drogie to dziecię nasze płaczem swoim i krzykiem ustawicznym nie da zmrużyć się oku, nie da uspokoić się — duszy«. — Daj mu piersi.—»Wszystkie już ze mnie siły wyssało«. — Z cukru i bułeczki daj mu susły².—»Chcę moje węń przelać uczucia; pięknaż ze mnie matka! A prócz tego nie z głodu krzyczy«. — Zimno mu; utul pierzynką. — »Widzisz, jak główka gorąca? Broń Boże, udusi się; niech lepiej krzyczy, niż boleje«. — Nie długiż to męka; podrośnie, pojedzie do szkół, potem do wojska.— »Jak to, jaż mam go od mego łona oderwać? Nigdy, nigdy... Cicho, cicho moje życie«... Ona: ou! brn! pul! bul! (przebiera palcami po ustach, dziecię uśmiecha się i płacze i krzyczy). — Trzeba go związać, spo-

¹ Nr. DCVIII.

² Susła — cmoczek.

wię i zakołysać... tak wszystkie dobre matki robiły.—
 »Kołyski niema, kołysać nie umiem, a jego płacz lubię«.—Z poduszcзки kołyska, na tym kołku zawiesić chustkę: ot i poduszka. Luli, luli, luli, luli, luli, luli, (krzyczy). Koniecznie usnąć powinno; z główek mawkowych i mleka robię napój, napoję. Teraz spać będzie:

Luli, luli, moje dziecko,
 Panu Bogu oddaję cię
 I najświętszej Pannie
 Maryi i Annie.

— Co tu robisz, Tomaszu?

— Wasze dziecko chcę ukołysać, bo nie uspakajane, nie usypiane, nagle umrze!

— Umrze! Szanowny doktorze, idźże sobie z Panem Bogiem z takimi lekami, kołysaniem i przepowiadaniem.

Poszedłem i zaniósłem prośbę¹ do dziekana. Oddział naznaczył egzamen na same zapusty. Pracuję na głowę, wielu naszych przeciwników mściwie ostrzy zęby — owoż, dlaczego list mój nie jest ani listem ani rozdziałkiem. Chodzim na kasyna, bywamy czasem na wieczorach. Bryluje, za piękną uchodzi Chłopicka², walczy z nią Tyszkiewiczówna, niektórzy między nie kładą Izabellę Łuczkównę; ja dosyć się przypatruję, częściej nudzę się. — Ale zapewne szczególniejsze bagatelki muszą być donaszane przez Jana i Edwarda. Przeclawski³ pisał z Petersburga; powiada, iż twój ten pierwszy tomik niezmiernie literatów rosyjskich zainteresował, między innymi Żukowski⁴, który nad wymysłami i wdziękiem zewnętrznym twojej poezyi unosi się; wszyscy bardzo czekają dal-

¹ O magistracyę.

² Zofia.

³ Józef Przeclawski (ur. 1800, um. 1880) — literat, mieszkał stale w Petersburgu, gdzie w latach 1836—56 wydawał „Tygodnik Petersburskię.”

⁴ Wasyl Żukowski (ur. 1783, um. 1852) — znakomity poeta rosyjski.

szych tomów. Upiór podobał się. Czeczott trochę zakochał się w Zosi, Chodźko ma wizytować Białoruś, Chlewiński Żmudź z Łozińskim. Świstek ten cały tydzień pisany.

DCXXIV. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[8/20 lutego 1823, Wilno].

8 lutego 1823.

Poprawki do Dziadów wczora odebrałem i zacząłem przepisywać. Czwarta część także się wkrótce przepisze i oddam Lelewelowi. Czy doszedł list¹, w którym donosiłem o cenie bumażki i książki i żadaną odmianę Karusi na Zosię posłałem? Czy chcesz koniecznie odmiany? Napisz, bo inaczej do tekstu się nie dotknę. Donosiłem także, że jeszcze można spauzować z prenumeratą Dziennika; jak tylko blizki będzie wyjścia, zaprenumeruję, lecz ty pamiętaj choć kilku rublami podsukursować, ażeby kasa twoja tutejsza na tem nie cierpiała.

Byłem znowu u Lelewela; mówił, że się widział z Twardowskim. Twardowski nie wie o sposobach uwalniania nauczycieli od obowiązków, lecz ma się w tem rozpatrzeć i zapytać u Malewskiego. Tamto rozpatrzenie się swoją drogą, a podanie prośby swoją iść powinno. Wiosna się zbliża, a manipulacye pasportowe czasu potrzebują. Radził więc Joachim podać już prośbę ze świadectwem doktora, lub lepiej doktorów na konsylium wezwanych. Tam podobno masz i Bialbianiego; ich więc dwóch² poproś o wydanie świadectwa, będzie tym sposobem mocniejsze. Posyłał ci kopią świadectwa Porcyanki i kopią twojej

¹ Nr. DCXV.

² T. j. Kowalskiego i Balbianiego.

prośby. Powinni oni z zasad porcyankowskich zrobić jeszcze gorszą chorobę i konieczną za lekarstwo wskazać podróż. Hemeroidy są bardzo brzydkim cierpieniem, które obrzydza świat i ludzi i najokropniejszym hipokondrykiem i melancholikiem czyni; z hemeroid więc, jakie zechcą, straszdyło zrobią. Niech tylko po medycznemu racye i konsekwencye okażą. To świadectwo otrzymaj jak najprędzej, bo co w naszej mocy, to powinno pójść najprędzej, gdyż gdzieindziej może zamarudzić, a czas krótki. Prośbę podaj o uwolnienie na czas, nim nie przyjdiesz do zdrowia; oderwać się zupełnie byłoby łatwo, lecz nie należy, i potem, jak co się lepszego upatrzy, z ochotą się do służby publicznej powróci. Proś także o uzyskanie pasportu, czy przyczynienia się do uzyskania jego. Nie wiem jeszcze, jak to pójdzie: czy trzeba będzie samym podawać prośbę, czy uniwersytet od siebie rekwizycją uczyni. Jakkolwiek tu się ułoży, świadectwo i prośbę najrychlej przysyłaj, nawet jeśli można, następną pocztą. Józef był tu w przeszły piątek, aż do poniedziałku. I on także, jak wiesz, koło pasportu tańczy; wysłał plenipotencyą do Krasińskiego, który mu tam w Kijowie ma się starać. Franciszkowi posłano rubli 800 i starają się dalej utrzymać. Ojciec pisał listy do Warszawy; jeszcze o rezolucyi nie słyhać. Wyraż to w prośbie, że chciałeś się pasować ze zdrowiem swoim i powróciłeś w tym roku do obowiązków nauczycielskich; lecz tem bardziej przekonałeś się, że ich ci spełniać nie dozwala, a potrzebuje jeszcze czasu na poprawienie się. Przysyłaj najrychlej, czekam.

Jeszcze ci jedną rzecz doniosę. Może za rok wielkimi będziemy panami. W czasie bytności Józefa zeszliśmy się u Nufra i przy kilku butelkach wina, przy śpiewaniu »Hej radością« i tam dalej, przyszła myśl wzięść

wspólnie bilet na Worotyniec¹. Śpiewając tedy »Wy uczeni, którzy wszędzie cierpicie dla cnoty, niezawsze wam tam źle będzie«... ciągnęliśmy losy, na czyje imię wziąć bilet. Wypadł Tomasz. Ato wszędzie jego los *a capite* stawi! Może też będzie szczęśliwy, a fortuna złota z swymi darami wjedzie w nasze wrota.

Drukowanie pierwszego tomiku skończy się w przyszłym tygodniu; wnet się drugi rozpocznie. Szlejkę posyłam, będą dobre i mocne, bo urzędowe i u katolika kupione. Bądź zdrów!

Nowicki² konsolarz dostał miejsce w Masie Radziwiłłowskiej w Słucku; będzie brał dwa tysiące złotych pensyi prócz stancyi i innych wygód, prócz przeznaczyć się mającego strawnego, które może z tysiąc złotych przyczyni. Wyjechał już stąd na miejsce. Ma nadzieję być tu znowu wkrótce.

Tomasz miał do ciebie pisać. Wczorajsze kasyno mogło mu przeszkodzić. Dziś zachodziłem, nie znalazłem go. Zajdę jeszcze raz drugi; jeśli napisał, list dołączę. — Byłem drugi raz, niema go; musiał też nie napisać, bo nie zostawił. Edward miał także pisać, nie przyniósł; nie mam czasu czekać. Hultaj był na kasyno, spał długo i hultaj. Upominaj jego do łaciny i pracy.

¹ Zapewnie Worotynicze — w. i dobra w pow. kobryńskim, lub Worotyń — folwark w pow. bobrujskim.

² Ferdynand.

DCXXV¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.[8/20 lutego 1823]².We czwartek³.

Janie!

Według obietnicy jedzie Upiór. Kiedy w niedostatku dawnych bogów Muza obcuje z dyablami, nie dziw, że się tworzą podobne monstra. Ja, ponieważ wydałem wyrok o dawniejszych płodach, o tym ogonie nic nie powiem; niemasz tu nawet ani piersi ogniem buchających, ani oczu zapalonych, bo tylko ogon. Ty, Janie, jeden z tych, którzy najlepiej tego upióra rozumieją, znajdziesz w nim interes; innym przyda się do zrozumienia reszty, na koniec jest to ostatnia podobna robota w tym rodzaju — przynajmniej na długo. Co się tycze waszej protestacyi przeciw zdaniu o Dziadach, jesteście dobrzy przyjaciele ojca, który ledwie nie wierzy pochwałam, tak hojnie dla dzie[c]i sypanym. I, prawdziwie jeden monolog w Dziadach dawniej zrobiony i całe drugie mniejsze Dziady nie są szpargałem. Winniśmy nawet tę grzeczność dla Zosi. N. B. poprawę podpiszesz: »Tak ma być« i nie mógłbym znaleźć lepszej. Kończąc ten list, którem[u] tylko nie dostaje wielu kropek, aby był tak jasny, jak ostatnie pismo ks. Golańskiego⁴,

¹ Odpowiedź na list Nr. DCXV. Odpowiedź Czeczota pod Nr. DCXXVII.

² B. d. W liście z d. 5 lutego (Nr. DCXXII) pisał Mickiewicz: »(Upiór) zostaje na przyszłą pocztę« tj. 8 lutego. Że rzeczywiście następną pocztą został wysłany Upiór, świadczą pierwsze słowa listu: »Według obietnicy jedzie Upiór«; czwartek jest więc d. 8 lutego 1823.

³ „piątek” We czwartek⁴ A.

⁴ Filip Ner. Golański: Rys polskiego słownika J. Linde po wyjściu całego dzieła na powszechny widok przez... w Dzienniku Wileńskim 1815 roku ...zamieszczony, teraz w jedno zebrany i przedrukowany, Wilno 1822.

chciałem coś napisać o uwolnieniu, które z Joachimem trutynowałeś; ale co ja będę robić w Wilnie, a więcej jeszcze, co na przyszły rok?

DCXXVI. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[12/24 lutego 1823, Kowno].

* 12 lutego [1823, Kowno].

Parę słów tylko do ciebie, Janie.—Zaco listy, które niegdyś nazajutrz w Kownie odbierałem, teraz błędzą tak długo? Bilety przysyłane na imieniny¹, przychodzą w tydzień po imieninach, a teraz, dnia 12 lutego, odebrałem list, datowany dnia 1-szego lutego?? Musi ten, kto listy na pocztę oddaje, albo przetrzymywać, albo? — nie wiem wreszcie, co się dzieje. Oddawaj tedy sam do kantoru; lepiej kilka groszy drożej, byle prędzej i pewniej.

Czy Jermołowicz oddał Dziady wam, a książki Morytowski? Czyście odebrali następne listy moje?

DCXXVII. Jeżowski do Czeczota.

[13/25 lutego 1823].

D. 13 lutego 1823, Stare Troki.

Powróciwszy do siebie, byłem niezdrów dni kilka, nie wiedząc tego przyczyny. I w tym stanie pisałem owe kazanie². Wczoraj też i dzisiaj równie nie jestem krzepki; późne obiady i wieczerze i inne nieregularności, solennościom zwyczajne, są tego przyczyną. Elekcyja bowiem tutejsza połączona jest z trunkami, muzyką i inną huczną. Ja wszakże zawsze jestem

¹ Por. Nr. DLX.

² T. j. Nr. DCVI.

samotny i powszedni. Najprzyjemniejsza konwersacya jest mi z moim małym kamerdynerem, który mi opisuje charaktery księży pijanych i inne osobliwości klasztorne. Dziś miał być egzamen, ale, że Kontrym¹ i Żukowski nie przyjechali, na później odłożono.

Posyłam list Adama. o czem jednak Adam może nie wiedzieć. Nawzajem przyszliz mi, jeśli masz od niego jaką wiadomość. Czy niema do mnie, lub czy nie było do kogo innego listu od Franciszka? Bardzo mi jest pożądany. Czy byłeś znowu w twojem Niebie, t. j. u Franciszkówien?

Jużto są i dawne nawet początki lutego; czy niema więc wiadomości z Moskwy o papierze?

Zostawiłem w twojej stancyi butelkę szuwaksu, to jest, wziąć z sobą zapomniałem; możesz więc przysłać. Jeżeli kiedykolwiek będziesz miał co do napisania, nagotuj list, nie czekając okazji, bo z niemi trudno dojść ładu. Już po moim powrocie było ze dwie, lub więcej okazji, o których za późno dowiadywałem się. Gdy kto ci odda list mój, najlepiej, gdy mu zaraz swój wetkniesz. Czy list mój do Krasieńskiego, adresowany do Kijowa (z plenipotencyą), odesłałeś?

Vale!

Józef.

DCXXVIII². Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[15/27 lutego 1823, Wilno].

15 lutego 1823.

Zawczorajszy wieczór i dzień wczorajszy przechorowałem na gorączkę; ale wczorajszego wieczora nie mogłem już być chorym: trzeba było ozdrowieć, bo trzeba było iść na kasyno, bo Zosia na niem pierwszy

¹ Ks. Ignacy Kontrym, kustosz kapituły wileńskiej.

² Odpowiedź na Nr. DCXXV.

raz, niewidziana już przezemnie od kilku tygodni, znajdować się miała. *Veni, vidi*, a ona mię zwyciężała, że chociaż Chłopicka i mojem zdaniem jest od niej bardziej błyszcząca, jednak widzieć jej nie miałem żadnej ochoty, a nawet nie chciałem. Kochana Zosia, bo Franuś kochany braciszek, a ona jak siostrzyczka, trochę jeszcze więcej. Od Franciszka odebraliśmy listy zawczoraj. Pewny jest pozostania nadal za granicą i tu słyszałem od Lelewela, że nie chcąc w tem udawać się do kapryśnego Wielkiego Księcia, zanesiono instancje do Alopeusa, ambasadora w Berlinie, ażeby przedłużył na lat dwa pasport. W marcu Franciszek wybiera się do Lipska; stamtąd kiedy do Gietynki wyruszy, ma oznajmić. Będzie więc w Gietyndze. Na zdrowie się nie skarży, zdrów być musi; lecz skarży się i łaje za listy, o niejasność niesłusznie obwinia, bo kiedy kto chce coś mówić, musi mówić niejasno. Lecz słusznie nastaje na wszeteczność, której niektóre listy, pisane do Maryana, były pełne. Poznał też dobrze z listów, że więcej dziś się attencyi [daje] na *Lebens-Ansichten* (czy jak on inaczej nazywa) i więcej się anatomizuje świat i człowiek, niż uważa się na jego duszę. Jest to poniekąd, zgadł on, i wypływa to z ducha naszego czasu, wieku i położenia; lecz oddaleni od miejsca lubego pobytu, ciągle bawiąc się przypominaniem przeszłości, nieskończenie ją pomnażają, a imaginacya zapalona i niespokojna, o ile podwyższa przeszłość, o tyle poniża obecność. On dziś jest jeszcze w stanie pasterskim, romansowym, kiedy my, będąc dotąd hordą koczujących nomadów, musim już o trwalszych myślić sadzibach (s) i być narodem rolniczym. Ale słuszne jego łajanie obudziło pamięć przyjemnie zeszlých czasów i byłem zachmurzony i zły na tych wszystkich, którzy go lodami traktowali, a bardziej jeszcze wszetecznością, tak zapewne srodze

go w tym czasie dojmującą, jak mnie na wczorajszym kasyno, kiedy byłem duszą czystą, jak aniołem, kiedy byłem między aniołami, dojęło i wzdrygnięcie sprawiło jedno słówko wszeteczne Onufrego, który nie może jeszcze dotąd przestać być mistrzem wszeteczności. Srodcie się, widzę, na nim za wczorajszy niesmak pomściłem, przypominając sobie w tym miejscu, a bardziej oskarżając go przed tobą. Nie gniewaj się wszakże, błagam cię, na niego, bo pochodzi to także z czasowych okoliczności; on, lubo widział tyle razem zebranych wdzięków, nie miał, jak ja, swojej przed okiem Zosi, a ta dziewczyna, która się błędnemu wzrokowi jego nawinęła, dała mu powód do wyrzucanego mu grzechu.

Zresztą Franciszek prosi ojca o pieniądze; musiał jeszcze uniwersyteckich nie odebrać, a ja tu słyszę, nawet podobno Leleweł mówił, że są posłane. Do Józefa pisze o Szelingach, o Kantach etc.; nie czytałem tego listu.

Sarosiek¹ wiosną jedzie z Chlewińskim wizytatorem zwiedzać szkoły żmudzkie. Przeznaczony też jest do dawania chemii w Krzemieńcu. Już to ma być, jak dwa a dwa, to cztery. Franciszek o tem wiedział; *in gratiam* jego zdania Fryczyński, jako o znajomym, pisał do Dobrowolskiego czy do Księcia, a ma tam swoją powagę; i to najwięcej podobno, prócz innych względów, przyczyniło się, że Saroś wezwany do Krzemieńca. Radzi Franciszek, żeby inaczej nie zabierał się do obowiązku, aż przynajmniej choć przez pół roku nie pobędzie w Berlinie i w innych miejscach nie nasłucha się technologii i innych rzeczy. Nie wiem, jak to będzie; ma on jeszcze dotychczas uszy polskie, które nie rozumieją baraniej mowy. Teraz

¹ Teodor Łoziński.

musi się gotować na magistra, potem wizyta; lecz nie wiem kiedy, czy po wakacyi, czy za rok ma być wezwany do obowiązku.

Co ty mnie mówisz o trutynowanem uwolnieniu, o Wilnie? Alboż to nie wiesz, że trzeba starać się o pasport, abyś mógł wiosną wyruszyć? Posłałem ci w przeszły czwartek świadectwo Porcyanki, które ma służyć za *basis* do nowego świadectwa. Przysyłaj te wszystkie żądane rzeczy i nie wątp, że skutek będzie pomyślny. Joachim czynnie się tem zajmie. Najwięcej polega na wyprawieniu stąd od jenerał-gubernatora dobrych kwalifikacyi, co nie trudno będzie, a i w Warszawie znajdzie się agent. Przysyłaj tylko rychło. Ja tych twoich wyrazów: »ale co ja będę robić w Wilnie, a więcej jeszcze, na przyszły rok«? nie rozumiem,

Upiór twój dobry; oddałem Lelewelowi. Pójdę jeszcze zaraz do niego, dowiem się więcej; tymczasem kiedyś odnosił Upiora, gadałem trocha. Trafił i on na porównanie całunku i mówił, że trzeba jeszcze pomyśleć, jak się wywinąć, jeśliżby można było zostawić. Pokazywał okropne teraz nadeszłe z Warszawy prawidła dla cenzury warszawskiej, które i do nas są rozciągnięte. Nic prawie nie mówią wyraźnie, że to a to się zakazuje; ale zrobiwszy zasadę, że trzeba szanować religią, że trzeba być wdzięcznym familii Jego Imp. Mości, że trzeba szanować związek święty¹, że trzeba w całej powadze utrzymać jakiś *l'ordre monarchique*, porządek monarchiczny, każą cenzorom mieć węch Dominikanów, żeby herezyą i *venin politique et moral* poczuć, żeby, a szczególnie w broszurkach, które łatwo i prędko się rozchodzą, nie tylko na ogół myśli, lecz na poszczególne słowa, czy się nie kryją w nich te jady, uważać; że-

¹ T. j. t. z. »Święte przymierze«.

by pilnie badać, czy niema tych jądów w jakich apologach, bajkach, ironiach, ucinkach dowcipnych, przedstawianiu czasów dawnych, wystawianiu osób i okoliczności, które się w czasach rewolucyjnych odznaczały, w chwaleńiu ich, *et sic porro*. A za wszystko odpowiedź cenzora drobna, bo tylko osobą i majątkiem. Poznajże tu, co będzie do smaku, lub nie do smaku, a skóra w strachu, a u stracha wielkie oczy. Tak to tedy nieoznaczonymi przepisami, a stąd bojaźnią chcą więcej dokazać, niż oznaczonymi.

Wczoraj na kasyno ukazał się wiersz Szydłowskiego¹ (jak niektórzy uczeni mężowie, a między tymi i *Eduardus Antonius*, utrzymują). Dziwna jest; ja sędzę, że duch poetycki musi w pewnych dniach wiać, jak wiatr wschodni, południowy po różnych miejscach i jak tamten nawiewa słoty, lub pogody, tak ten podobne w różnych miejscach wiersze. Zdaje się, Szydłowski nie czytał Grażyny, a ukradł wyrażenie posadził nad braćmi; niech sobie słonie malowane² i inne, to mógł czytać. Niech ci jednak to nie daje powodu do utrzymywania, że ten wiersz pisał Odynus, a to z tego powodu, że kto kilka razy w twoim świrnie był na kradzieży złowiony, już tem samem ma być i dziś o kradzież posądzany. Uchowaj Boże! Odynus chciałby, żeby o jego wierszach cały świat, a przynajmniej piękny świat wiedział; on jedynie żyje dla druku i dla sławy, to są jego cele pisanania; stąd wniossek, że nigdyby się nie mógł taić z nie-szpetną, a szczególnie na cześć pięknych poświęconą robotą, owszemby podpisał swoje dwa imiona i nazwisko, a tu przeciwnie, tylko trzy gwiazdeczki figurują pod spodem. A zatem upadłby twój domysł.

¹ Był to jednak wiersz Odyńca p. t. »Kasino« (Wspomnienia str. 219).

² »Koci malowany« w Pani Twardowskiej mógł Szydłowski czytać, gdyż ballada znajduje się w I tomiku, który wyszedł w czerwcu 1823 r.

Odyniec zawsze poeta, zawsze łgarz; ujął mi na kasyno powagi mentorskiej, zrobił mnie błędnym i czerwieniącym się na przemiany, tak, jak w rierwszym listku niehistorycznie wystawił spotkanie na spacerze Chłopskiej, a bardziej, jak wyjście z kasyno, gdzie mnie pomawia o wymawianie jemu łaski, zem dla jego satysfakcyi musiał bawić z godzinę, kiedy on dostarczał salopy, konie, wsadzał do pojazdu, sam potem po płaszcz poszedłszy, mroził mię na dworze z pół godziny; i o to pomawia, zem chciał zwrócić na siebie uwagę dziewic. Nie prawda; on chciał zwrócić, bo potem o swoim Telemakowstwie, o Eucharystach, o Kalipsach lepietał *publice* i głośno, ażem go zgromił, bo mi wstydno było, że takiego mam niesfornego i gadatliwego Telemaka pod swoją komendą. Ale żart na stronę, a ty Telemaka upominaj nieznacznie do nauk, do historyi, a przynajmniej do łaciny. Trudno co z nim począć, taki leniuch; tylko o wierszach i o dziewczętach myśli. Nic nie czyta; co czyta, to Boże odpuść! Dałem mu naprzykład *Essai sur les mœurs*¹; to kilka kart przerzuci, a nim wziął się do czytania, minęło z tydzień i ze sto upominań do czytania. Przerzuci, książkę rzuci i do romansu, od romansu do poezyi, od poezyi jednej do drugiej, i gdyby sto książek leżało na stoliku, ledwiebym nie poszedł w zakład, że wszystkie przerzuci. Dawałem pierwiej *Contrat social*²; spojrział na tytuł i na tem się skończyło. Kto inny potem obaczył; w obecności jego pożyczyłem, a on i słówka zaprzeczającego nie rzekł. Hultaj *in summo gradu*, chwala Bogu, że skończył swoje sygarki, za które już nie

¹ Voltaire: *Essai sur l'histoire générale et sur les mœurs et l'esprit des nations depuis Charlemagne jusqu'à nos jours*, Genève 1756, 7 vol. Paris 1757, 6 vol.

² Jana Jak. Rousseau.

trzeba łąać. Przrzecz mu przysłać libertacyą, jeśli odbierzesz odemnie i od Kowalewskiego i od Aleksandra¹ dobre o nim zdanie, a potem i nobilitacyą, jeśli się jeszcze lepszym okaże. Ja mu wystawuję nadzieje otrzymania tytułu barona, książęcia; unosi go to, ale nie poprawuje.

List twój², w którym się skarżysz na niedochodzenie regularne listów, odebrałem. Powiem i spytam się u mojego agenta; muszą pocztylioni mitrężyć. Pamiętaj o tem, że każdego czwartku list wyprawuję, a czasem i w niedzielę, jak to było, kiedym o cenie książek donosił. Policz więc, ile miałeś listów od nas i ile jest czwartków od daty, jak ci zapowiedziałem pisać we czwartki. Jeśli do rachunku nie staję, napisz, wiele. Przydłuższe listy i z posyłką jaką trudno na pocztę oddawać, bo kilka złotych w dzisiejszym czasie są zbyt ważną rzeczą. Krótsze tedy, jeśli nie poprawi się mój agent, będę pocztą płatną przysyłał, albo wyrzekę się pisać fraszek i tylko same interesa; dłuższe, a mniej pilne, choć później, byleby tylko dochodziły, można będzie i taką, jak dziś, ekstrapocztą ułatwiać.

Przez Jarmołowicza posyłka do Moryca i listy doszły. Czy odebrałeś ten list³, posłany już może 2 tygodnie, przy którym był dołączony list Ksawerego Ogińskiego, gdzie prosi, abyś mu przysłał swoje poezye? Trzeba mu posłać; jeśli nie odebrałeś, donieś, to ci doniosę, co w tym liście pisał, bośmy go czytali.

Tomasz, teraz magisteryą zajęty i tem i owem rozrywany, ledwie miał czas napisać do ciebie ćwiarteczkę. Chodziłem do Lel[ewela] i nie zastałem. Bądź zdrów! Donieś, czy ten list dojdzie. Czy szlejki, tydzień temu z listami i świadectwem posłane, doszły?

¹ Mickiewicza.

² Nr. DCXXVI.

³ Nr. DCXIII.

DCXXVIII. Jeżowski do Domejki.

[15/27 lutego 1832].

d. 15 lutego 1823 roku, Stare Troki.

Józef Żegocie z[drowia] i p[owodzenia].

Gdybym miał czułość niewieścią, nie pisałbym tego listu, bobym obawiał się, abym nie pomnożył twojej niespokojności. Lecz gdy przyjaźń, im mężniejsza jest, tem czystsza i trwalsza, więc co czuję, powiedzi[e]ć mam za obowiązek. Nadto tak ważne zagadnienie, jakim jest »wybór ostateczny powołania«, dowodniej się rozstrzygnie, gdy będzie połączonem i z długą troskliwością twoją i bacznością przyjaciół.

Już w ciągu peryodycznego widywania się naszego mogłeś się być przekonać, iż jeślibyś zamiar twój podał *ad turnum*, pewnąbyś miał odemnie negatywę. Abym jednak zdania mego nie otwierał przez same tylko gesta lub przerywane słowa, postanowiłem opisać, na czym się opiera to moje zdanie. Do stanowienia też w tym względzie większe daleko mam prawo, niżeli inni; prawo to nadaje mi podobieństwo usposobienia naszego równie fizycznego, jak umysłowego. Oba z przyrodzenia jesteśmy wcale miernych sił ciała. A naprzód oba potrzebujemy spać długo; bezsenność szkodliwszą nam jest daleko, niżeli innym. Oba potrzebujemy ruchu, ale umiarkowanego; ruch nadmierny równie jest nam szkodliwy, jak zbyt uczynna nieruchawość. Na obu nas widoczniejsze bywają znaki powietrza i życia wiejskiego, niżeli na innych. Regularność życia jest nam najprzyjaźniejszą; im ściślej zachowaną będzie, tem jesteśmy zdrowsi. Oczywista stąd, że i co do pokarmów, nie łatwo nam

smakuje lada co i lada kiedy. Powiesz, że ty jesteś młodszy odemnie; ale ja powiem, że jestem bezpieczniejszego od ciebie żołądka. Również zachodzi podobieństwo co do umysłu. Charakter umysłu obudwu nas jest niemal jednostajny, odmienne tylko było doskonalenie się nasze, które przecież niedawno miało się być zetknąć. Abyś się długo nad tem nie zastanawiał, przypomnij sobie rok przeszły, przebież ówczesne myśli twoje o naukach, odszukaj punktu, ku któremu nakoniec skłaniały się twoje uczucia i widoki naukowe, a przekonasz się, że nie mówię bez zasad. Pominąwszy i to nawet, powiem rzecz prostą, a wielkiej wagi, że do warunków głównych przyjemności życia naszego należą nauki, szerzej i głębiej uważane. Nawet w uczuciach znajdowałbym między nami podobieństwo. Nie jest to płomień wybuchający i niknący; lecz jest to żar, popiołem przykryty. A lubo rewolucya, w uczuciach twoich wakacyami zaszła, i dotychczas trwające zaburzenia kazałyby może inaczej sądzić, jednak mam przyczynę, która ten zamęt usprawiedliwia. Co do pokarmów, którymi potrzebujesz uczucia swoje żywić i nasycać, te są nie tylko mnie wspólne, lecz i innym naszym. Są one: pożycie z sobą, tudzież wyższe i szlachetniejsze zamiary, przedsięwzięcia i prace dla kraju.

Jeżeli prawda, com dotąd napisał, jeżeli opisanie ciebie pod trzema najważniejszymi względami jest prawdziwe, tedy zamiar twój wojskowości jest ci najnieprzyzwoitszy. Stan wojskowy tak sobie wyobrażam, że w nim najwięcej ma do czynienia ciało, umysł mało, nie prędko, rzadko, lub nigdy; uczucia wyższe (gdy niema ojczyzny) nikną. Dozwólmy, że zostaniesz odrazu oficerem; jednak pracowanie rękami i nogami na wietrze, błocie, mrozie, często przy głodzie, a częściej przy bezsenności, doświadczanie ofu-

knień od starszych (zwierząt), zupełna we wszystkim nieregularność — oto masz obraz twojego życia. Powiesz, że wystawiam go ze złej tylko strony. Odpowiadam, że ta strona jest najpewniejszą i najczęstszą; strona dobra, tamtej przeciwna, rzadką jest i przypadkową; spuszczać się na nią, nie będąc do tamtej przygotowanym, byłoby nierozsądkiem. Dozwólmy, że takie życie nie będzie ciężkiem na twoje siły fizyczne; tedy zato umysł w zupełnej będzie nieczynności. Niedosyć jest momentalnie uczuć i zawołać: »Inżynierya piękną jest nauką, czy raczej sztuką«; potrzeba z bezstronnością i ostrożnością nabywać stopniami o naturze jej przeświadczenia. Najpiękniejszą, czy też najrozumniejszą jej częścią jest taktyka w praktyce, gdy biegły inżynier przez pojęcie trafne pozycji, przez skombinowanie miejsc, sił i czasu, przez dobre ułożenie planu bitwy zdecyduje zwycięstwo. Im trudniejsze byłoby położenie, lub rozleglejsze i zwickłańsze działanie, tem umysł więcej miałby do czynienia. Lecz takie przewodzenie jest rzadkie, w końcu dopiero zawodu wojennego zdarzające się, a niejednemu i nigdy. Wszakże i w tym razie, aby obudzić i natężyć talent inżynierski, potrzeba pobudki. Nie dosyć zaś tu obawy nieprzyjaciela, nie dosyć nadziei rangi, krzyża, ani samej sławy; w takim razie umysł wojownika najdzielniej podnosić zwykła miłość ojczyzny. Jakoż wszystkie uczucia wyższe, ich załączki lub ostatki w grubem życiu wojennem łączą się i zlewają i zlewają się do tego jedyne go uczucia, jakim jest miłość ojczyzny. To uczucie uprzyjemnia wszelką dzikość lub grubość życia wojennego. Wszakże i to nawet uczucie rzadki ma żołnierz i rzadki oficer; największa ich liczba powoduje się ślepym mechanizmem, zwyczajem i nałogiem; cała zaś ich szczęśliwość, która im uprzyjemnia życie, opiera się na

mundurze, randze i znakach. A i taki żołnierz, to jest, nie mający uczuć miłości ojczyzny, byleby służył własnemu krajowi, daleko ma większe korzyści, niżeli najemnik. On albowiem mówi językiem rodowitym, obcuje ze swoimi, kwartduje (s) pośród ziomków, a często pośród familii, szanowany jest od innych stanów kraju swojego; co dzień patrzy na zwyczaje narodowe i co dzień poi się jakąś odrobiną narodowości, gdy tymczasem żołnierz najemnik i tego jest pozbawionym. Nie sądzę, aby patriotyzm rosyjski ogarnąć mógł cię kiedykolwiek tak dalece, iżby ci uprzyjemnił życie. Nie powinienem sądzić, aby cacka munduru, rangi i krzyża miała w siebie pochłonąć wysokie przymioty twoje umysłu i serca. abyś dla tego bawidełka starych dzieci opuszczać miał nas, nasze piękne zamiary, przedsięwzięcia i działania dla kraju, opuszczać język, familię, narodowość i majątek. Bo jakież, proszę, inny cel może być twojej wojskowości? Wszak dziecię pojmie, że życie wojenne samo w sobie, bezwzględnie uważane, wcale nie przedstawia przyjemności ani dla ciała, ani dla umysłu, ani dla serca. Najwyszukańszy cel twojej wojskowości, któryby jakkolwiek jeszcze można usprawiedliwiać, byłby ćwiczenie i hartowanie ciała, a tem samem zachowanie się w zdrowiu i rzeźwości. Ale potrzebaż tego tak daleko szukać i z takim kosztem osiągać? Co mówię: osiągać, gdy zważywszy wszystkie okoliczności, taki środek hartowania zdrowia nie tylko dla ciebie byłby nieskuteczny, ale nawet szkodliwy. Żadne zaś próby miejsca tu mieć nie powinny. Jeślibyś miał iść do wojska, iść powinien na całe życie; bo jeślibyś po kilku latach, spróbował, że stan ten nie służy, powrócił do domu, tedy owe lata byłyby więcej, niż stracone, i dla życia dalszego szkodliwe. Nie będziesz stąd wnosził, aby,

co mówię do ciebie, to samo służyć mogło każdemu z Polaków, idących do wojska rosyjskiego. Owszem, mam dwie klasy naszej młodzieży, z których jednej życzyłbym, drugiej dozwalałbym iść do tego wojska. Pierwsza jest daleko liczniejsza, złożona z próżniaków, bawiących przy rodzicach lub familii, na rozpuście gnuśniejących. Ma się rozumieć, że w tej klasie niepodobna przypuszczać wyższych przymiotów umysłu i serca. Tacy, jeśliby w wojsku nie pozbyli się wad domowych, ta byłaby wielka wygrana, że nie żyliby w gnuśności i darmozjedztwie, a nawet karność wojskowa mogłaby dobre sprawić skutki. Druga klasa jest silnych, dobrodusznych, lecz ubogich bez żadnego funduszu. Tacy przy mocnem zdrowiu łatwo zniosą niewygody wojskowe; przy poziomych przymiotach umysłu i serca łatwo znajdą zaspokojenie i szczęście nawet w mundurze, randze i krzyżu. W tej ostatniej klasie umieszczam Chodźkę¹. Że ulżył ojcu w ciężarach jego, że sam po raz pierwszy utrzymywać się zaczął, nie może nie czuć, i wielkiej nawet przyjemności ze swego stanu. Wreszcie szych na mundurze i ranga dopełniają mu miary szczęśliwości. Lecz ty do żadnej z tych klas nie przypadasz; umieszczając w nich ciebie byłoby i z twoją i z naszą krzywdą. Im dłużej i głębiej zastanawiam się ze wszelką bezstronnością i zimną rozważą, tem się zamiar twój niedorzeczniejszym być zdaje. Musiałeś go w ciągu jakiegoś nieukontentowania powziąć. Chwalę, że go tak długo nie porzucasz, bo to jest dowodem stałości; lecz ganię, że tak rychło, w ciągu kilku wakacyjnych tygodni, chwyciłeś się takiego projektu, o jakim przed chwilą może się ani śniło i że wrażenia przykre dla zmysłów wzięty górę odrazu nad długoletniem panowaniem umysłu.

¹ Józefa.

— Więc cóż mam z sobą począć? zapytasz mię.

— Szukajmy celu dla twojego życia, naprzód, któryby był zgodny z twojem usposobieniem i sytuacją, a potem uważmy, jakby go zastosować do obecnych okoliczności, w których się znajdujesz. Gdy będziemy pierwszego poszukiwali, nie rób zarzutów i bądź cierpliwy, aż póki drugiej części, albo raczej wszystkich poszukiwań naszych nie ukończymy.

Mając upodobanie w naukach, ćwicząc się tak długo w matematyce, mianowicie czystej, i w naukach fizycznych, mając zdatność do rysunku, daleko byś korzystniej dla siebie i dla nas postąpił, jeśli byś zamiast stosowania rzeczonych nauk do mechaniki i architektury wojennej, (których nawet grubsze części musiałbyś długo traktować, i to dla nieprzyjaciół), jeśli byś zastosował je do mechaniki i architektury cywilnej na rzecz kraju własnego. Jeszcze podobno nie mieliśmy w tej mierze biegłego mistrza, a kraj go bardzo potrzebuje. Jeżeli Górskiego¹ po prowincjach wynoszą pod niebo, jakiejże nie nabyłby wziętości lepszy? Potrzeba mechaniki należy do głównych potrzeb krajowych, a posługa jej do fundamentalnych środków polepszenia stanu kraju. Bez uprzedniej pomocy mechaniki ani poprawienie rolnictwa, ani zaprowadzenie lub udoskonalenie rzemiosł i fabryk nastąpić nie może. Wystaw sobie, że w administracyi naszej ten wydział tobie poruczymy, czynimy cię najwyższym intendentem. Masz więc jak najdokładniej pod tym względem kraj poznać i nie tylko wzywany, lecz pismami i prywatną radą podawać w różnych i różnym obywatelom, projekta, środki,

¹ Waleryan Górski (ur. 1790, um. 1874) — inżynier-mechanik, wykładał mechanikę w uniw. wil. aż do zamknięcia uniwersytetu, potem był wyższym urzędnikiem w Warszawie.

zgoła, wpływ bezpośredni wywierać na ulepszenie części narzędziowej przemysłu krajowego. Takie zatrudnienie, oprócz rzetelnej posługi dla kraju, nie odrywałoby cię, owszem utrzymywało przy naukach; byłbyś w umiarkowanym, a przyjemnym ruchu, potrzebnym dla zdrowia; nawet przy takim zatrudnieniu, za zdarzoną okazyą, mógłbyś przejść do uniwersytetu, do któregokolwiek bądź przedmiotu w oddziale fizycznym, o czym zamyślałeś był, a czego przykład widzimy na Twardowskim. Na szczęście twoje i nasze nie potrzebujesz z takiego zatrudnienia mieć udzielnej profesyi, żyć z tego wyłącznie; masz bowiem dostateczny fundusz, który przy owem zatrudnieniu łatwiej jeszcze pomnażać. Na mocy tego funduszu jesteś już obywatelem i masz liczną a majątną familią, przez którą i wpływ w obywatelstwie z czasem wywierać i majątku nawet mógłbyś przynosić. Pomnażać zaś majątek, jeśli są okoliczności potemu, każe każdemu rozsądnemu nie tylko osobisty, lecz i krajowy interes, każą nasze widoki. Po Franciszku¹ ty jesteś z nas najbogatszym i obywatelem najsiemienistym²; na tobie wpływ nasz najpierwszy w obywatelstwie, na twoim majątku kapitały nasze przyszłe opierać się powinny. Którybykolwiek z nas (co przecież nie jest niepodobieństwem) oszczędził z czasem kilkanaście lub kilkadziesiąt rubli, lokować je powinien u ciebie, choćby bez procentu i ze stratą nawet niekiedy. Wszyscyśmy łączyć się powinni dla udoskonalenia twojego gospodarstwa i dla zrobienia cię silnym obywatelem gruntowym. Dziwię się, nie bez gniewu w tej chwili, jak mogą nasi po tylu doświadczeniach tego wszystkiego nie znać i nie widzieć.

¹ Malewskim.

² Siemienisty — pełen ziarna, tu zapewne: najwięcej produkujący ziarna, t. j. mający rozległe dobra ziemskie.

Narzekają na obłudę imaginacyi, a ślepi są na rzeczywistość; wyznają ze skruchą grzechy, a po wyznaniu grzeszą. I jakże? budowali okręty, handlowali po portach, zgromadzali kapitały, zakładali banki¹, a dziś ciebie, drugiego co do majątku, co do usposobień zaś, gdyby ze 14 odrzucić 7, tybyś pozostał, dziś ciebie, tak ważnejby (s) z różnych względów figury, nie znają; pozwalają iść dobrowolnie na Sybir, zostać u nieprzyjaciół honorowym (bo na własnym niemal koszcie) najemnikiem z niebezpieczeństwem zdrowia, a nawet życia! Jakże się mało na wspólnym interesie znamy! Jeżeli tak grubo nie znać będziemy własnych osób i nie dbać o nie, rzeczy przed nosem leżących nie widzieć, tego co jest, lub może być rzeczywistem, nie pojmować, a za potworami imaginacyi upędzać się: możemyż roztropnie oczekiwać rozwinienia działań naszych, albo ich skutków? Jeżeli ostatnie, wcale drobne przeciwności zaburzyły tak dalece uczucia, splątały umysł, odjęły światło rozsądkowi, że się wzbić nad mgłę i jasno przejrzeć nie możemy, możemyż pysznić się, że jesteśmy wyżsi nad innych i innymi kierować mamy prawo? Jeżeli tylekroć tentowana strona naukowa niedobrze przyjęła się między naszymi, a teraz, jeżeli majątek i znaczenie obywatelskie nie zajmą uwagi naszej, na czemże będzie opierało się działanie nasze? Jeżeli z łona własnego samochcąc wydzieramy i wyrzucamy swoich, czemże będzie owe, tak nazwane sposobieństwo osób? Wszak jednego ze swoich nie powinniśmy oddawać za sto obcych. Ale jak można (zakrzyczą na mnie) wdzierać się tak daleko w czyje projekta? Każdy najlepiej zna siebie, zna swoje okoliczności; może więc najlepiej wybrać, co z jego jest dobrem. — Zgoda na to; każdy

¹ T. j. Filomaci rozprawiali o okrętach, handlu i t. d.

u nas jest panem swojej woli; i ja, jeżeli mówię, nie więcej, jak tylko otwieram zdanie moje. Lecz należy mocniej się nawzajem sobą interesować, tudzież szczerzej i gruntowniej nawzajem o sobie zdanie otwierać. Ja zaś jednych widziałem obojętnych, drugich słyszałem stanowczo chwalać twój projekt. Projektu, stanowiącego o całym dalszym życiu któregośkolwiek z nas, połączonem tak ściśle z ogólnymi widokami naszymi, nie można puszczać mimo uszu, lub słuchać jednym uchem i półgębkiem odpowiadać, albo, co gorsza jeszcze, całą gębą, bez poprzedniczej dojrzałej rozważy, *positive* decydować.

Z tego, com dotąd powiedział, oczywiście wynika, że chciałbym cię mieć i nadal obywatelem, naprzód majątniejszym tylko i znaczniejszym coraz, powtóre światłym i z tego światła *directe* krajowi użytecznym. Chciałbym ci, jakem powiedział, poruczyć środek fundamentalny i pierwszej potrzeby polepszenia przemysłu krajowego: doskonalenie i zaprowadzanie narzędzi i machin. — Ale ponieważ twój stan, twój majątek i zatrudnienia naukowe obchodzić nas powinny i ściśle należą do naszych zamiarów i działań, stąd, aby ci w gospodarstwie i we wszystkim, w początkach zwłaszcza, ułatwić i ten stan uprzyjemnić, powinniśmy z pośród siebie jednego ci pomocnika delegować. Na szczęście twoje i nasze znajduje się między nami właśnie jedyna do tego osoba w Budrewiczu. — Otóż — zawołają — Budrewicza chce zrobić ekonomem Domejki! — Nie łudźmy się pozorem rzeczy. Budrewicz na tem miejscu byłby dla siebie szczęśliwszym i dla nas użyteczniejszym, niżeli będąc nauczycielem. Bo jakież jego przeznaczenie? Oto być nauczycielem klas niższych, lub wyższych szkoły powiatowej, lub też, niepewnie, nierychło, albo nigdy gimnazjum. Dla swojej zaś zewnętrznej postaci może

nie miałby powagi u uczniów, a znaczenia między kolegami. Musiałby często znosić kaprysy prefekta, pretensje prefektowej, do czego podobno nie jest zdatny, gdy tymczasem, będąc gospodarzem, jako na snopie wychowany, z lada ziarenkiem pożytecznie obchodzić się przywykły, aż dotąd w oszczędności szczególnym sposobem ćwiczony, i sam zatrudniałby się przyjemnie i dla nas byłby użytecznym. Nie byłby to ekonom Domejki, lecz komisarz nas wszystkich; nie byłby sługą, lecz rzetelnym przyjacielem; nie byłby zależnym od kogokolwiek, lecz zupełnie swobodnym. Co większa, Budrewicz szczególnie się przykładał do mechaniki i nawet architektury; otóż same zatrudnienia naukowe połączyłyby go ściśle z Domejką, mieliby z sobą miłe we wszystkim towarzysztwo.

Idzie teraz o sposób, którymby projekt mój zastosować należało do obecnych okoliczności. A naprzód jeszcze ogólnie powiem, że im prędzejbyś został panem samego siebie i swego majątku, tem byłoby lepiej. Dopokąd majątek twój, jaki jest, zostawać będzie w ręku stryjów, dopotąd oni uważać cię będą za małoletniego; będziesz musiał z nimi o wszystko targować się i wpływu ich nieprzyjemnego doświadczać. Wreszcie oczywista, że tem ci lepiej byłoby, im prędzejbyś interesa swoje urządził, uregulował się i pewnie już nogami stanął na ziemi. Ten jednak pośpiech bardzo może być względny; rok, dwa i trzy paury nie byłoby późno, stosownie do tego, jak się uda, lub nie uda jedna jeszcze sztuka. Tą sztuką ma być ponowienie zamiaru wyjechania za granicę i staranie się o pasport. Skoro sprawa¹ zupełnie się ukończy, in-

¹ Por. IV 325, 1.

terez ten odnowić można, drogą tylko odmienną; nie przez uniwersytet, nie od siebie samego prosić powinienieś pasportu, lecz przez stryjów. Stryj powinien wstawić się za tobą, jako za swoim pupilem; przy prośbie powinno być świadectwo doktora, że masz defekt, o czym twarz twoja każdego razu przeświadczać może; prócz zaś poratowania zdrowia, można za cel podróży drugi położyć sposobienie się w mechanice i technologii, z wyrażeniem, że to ma być twoim przyszłym sposobem do życia. Jeżeli imię twoje przewódcom warszawskim nie jest wiadome, a Korsakow w przedstawieniu o sprawie nie namieni, możnaby spodziewać się pomyślnego skutku. Jeśliby zaś pasportu odmówiono, natenczas należałoby ci przeznaczyć jaki rok na usposobienie się w części praktycznej mechaniki i architektury, już to czytając w tym rodzaju dzieła, już zwiedzając celniejsze miasta i warstaty krajowe. Wszakże Podczaszyński w samym podobno Petersburgu tylko nauczył się architektury. Mógłbyś więc odbyć podróż po krajach rosyjskich i swoim, o której planie mówilibyśmy w swojej porze. Nim zaś rozstrzygnie się rzecz względem pasportu, gdzie masz mieszkać, i co masz robić? Pytania te nie są trudne i rozwiązanie ich zostawuję tobie samemu. Nigdybym jednak nie radził długo bawić przy matce, a tem bardziej przy stryjach; najlepiej byłoby w Wilnie. Również co do sposobu i postaci, w jakiejby rzecz stryjom wystawić należało i jaką z nimi grać rolę, i to zostawuję tobie samemu, przekonany, że z każdym zręcznie postępować umiesz i każdego stosownie zażywać.

Takie są myśli moje względem losu twojego, które po długiej rozwadze i różnych obserwacjach na ostatek przełożył ci postanowiłem. Gdy je odrzucisz, najmniejszej nie będę miał pretensyi; bo nic więcej, jak

tylko dopełniam swojego [obowiązku]. Już teraz nawet lżej mi jest na umyśle i sumnieniu, po donoszonym mojego zdania połogu. Jeśliby list mój sprawił na tobie mocne wrażenie i wzburzył uczucia twoje, tedy nie sądź o nim zaraz; zostaw go odłogiem, aż póki rozsądek nie będzie *clairvoyant*. Chciałem cię być lepiej wyrozumieć i dlatego pożądałem listu od ciebie, mniemając, że szczególnie nad sobą samym, nad obecnem położeniem twojem zastanawiać się będziesz. Lecz mniej nad moje mniemanie o tem napisałeś. Ze słów: »Muszę ci jednakże wyznać, że długo z wami być nie powinienem« możnaby wnosić, że projekt twój jest zupełnie dojrzały, że chcesz tylko skorzystać na czasie, więc uwolnić się od zatrudnień naszych i zająć się swoim postanowieniem. Lecz tuż następujące słowa: »Stan mój dzisiejszy, w którym, nie wiem, do czego mam się chwycić, czego uczyć, do czego się sposobić, jest dla mnie nieznośnym« — te słowa każą inaczej wnosić. Jeżeli dlatego tylko chcesz co rychlej do Petersburga wyjeżdżać, że twój stan terażniejszy przykrym ci jest, że nie jesteś pewnym, czego się masz chwycić, tedy źle sobie radzisz; bo uciekając od jednej mary, goniłbyś za drugą. Potrzeba na miejscu w czasie spokojnego umysłu i zimnej rozwagi dobrze namyślić się i ostatecznie coś postanowić. Powiedziałem i powtarzam jeszcze, że moje rady są tylko zdaniem, które bynajmniej uwalniać cię nie powinno od własnego namysłu i przekonania. Doświadczyłem na sobie, że ile razy za własnem szedłem przekonaniem, nie żałowałem tego; przeciwnie, usłuchane rady obce nie wychodziły mi na dobre. Wszakże wszystko w rzeczach ludzkich bardzo jest *relative*; nie wiem, czy na lepsze, czy na gorsze. Nigdy rady radom nie są równe, ani radzący i radzeni wjednostajnych znajdują się stosunkach. I mojego zdania wartość stosowa-

łaby się do charakteru, jaki nadałbyś mi, pytając się o zdanie. Jeślibyś chciał mię słyszeć mówiącego w tonie dyktatorskim, rzekłbym: »Zakazuję projektu«; w charakterze ojcowskim: »Reflektuję«; jako brat, lub przyjaciel: »Odradzam«; jako obcy lub znajomy tylko: »Zostawuję do woli«. Bądź zdrów!

Ten list możesz wszystkim pokazać.

DCXXIX. Nowicki do Czeczota.

[16/28 lutego 1823].

Słuck, 16 lutego 1823.

Otóż tedy już konsyliarżuję w Słucku. Mam przed sobą daleko więcej zatrudnień, jak korzystnych widoków; mimo to jednak jestem kontent ze swojego miejsca. Powiedz Kazimierzowi Piaseckiemu, że z jego stryjem nie widziałem się, ale wiem z pewnością, że wywód jego familii został od heroldyi potwierdzonym, czego najlepszym dowodem jest przyjęcie do pułku jego stryjecznego braciszka. — Donieś mi, jeżeli wiesz, gdzie się bawią Puttkamerowie, abym mógł do nich napisać. List do Dotnera staraj się zaraz oddać przez Ign. Zana. Bądź zdrów! — Ucałuj od mnie wszystkich naszych przyjaciół.

Nowicki.

DCXXX. Krasiński do Czeczota.

[16/28 lutego 1823].

Warszawa 28/16 lutego 1823.

Szanowny Czeczocie!

Gniewasz się może na mnie, iż na swoje dwa listy dotychczas odemnie żadnej odpowiedzi nie ode-

brałeś; nie moja w tem winą, lecz Guta, który tak był niedobry, że nie odesłał ich do mnie, lecz zostawił u Węckiego. Zdarzyło się tak, że przez cały miesiąc nie byłem w księgarni, ponieważ nie wychodziłem z domu przez 2 tygodnie¹ (teraz będę tam regularnie się dowiadywał) i ja dopiero przed kilką dniami odebrałem twoje obydwie listy i 5 egzemplarzy Mickiewicza, za które, jako też i za obietnicę przysłania więcej, bardzo jestem wdzięczny. Do Lwowa przesłę ich, wiele będzie można, przez P. Chłędowskiego. Możecie być pewnymi, że z tem nie będziecie mieli żadnego kłopotu; moją to będzie rzeczą dostawić wam listę prenumeratorów i pieniądze. Co się tyczy pasportu P. Adama, będzie to najwięcej zależało od świadectwa Korsakowa; ja z mojej strony, kiedy będę co w stanie wyjednać, to pewno wszystkich sił przyłożę. Nie szkodziłoby, żeby Ig. Lachnicki napisał o tem do swojego szwagra, pułkownika Trembickiego. Panu Adamowi, kiedy go zobaczysz, kłaniaj bardzo odemnie i przypomnij mu podróż do Nowogródka, którą odbywaliśmy razem. Miałbym się za bardzo szczęśliwego, gdybym go tu mógł zobaczyć; wiele jest tu osób, co go niezmiernie życzą poznać, i jestem pewny, że on byłby kontent z Warszawy. Od Franciszka miałem list z Berlina datt. 16 lutego *n. s.*; zamysła porzucić Berlin i udać się do Gietynki, a to na Drezno, gdzie Wielkanoc przebawi. Dyplomata dla 3-ech profesorów na członków hon. un. Wil. odebrał, które posłałem mu pocztą; doniosę sam o tem J. W. Szymonowi². Zanowi, Lelewelowi i wszystkim znajomym kłaniaj. Za nowiny, chociaż nie zbyt pocieszające, bardzo ci jestem wdzięczny. Musisz o tem

¹ Po wyrazie „tygodnie“ dwa skrócenia nieczytelne.

² Malewskiemu.

wiedzieć, że Gołuchowski potwierdzony na prof. filozofii; wielka to akwizycja dla Wilna, jest to, jak Niemcy nazywają, *ein genialer Kopf*. — Z nowin warszawskich nic ci nie mam do doniesienia takiego, czegoś w Kurjerku tutejszym nie czytał.

Adieu! Bywaj zdrów i nie zapominaj o wiernym słudze.

W. Kasiński.

DCXXXI. Jeżowski do Pietraszkiewicza.

[17 lutego (1 marca) 1823].

D. 17 lutego 1823, Stare Troki.

Na końcu listu wołasz: »Potrzeba reformy« i żądasz mojej rady. Powiedziawszy *ultimatum*, milczeć mi tylko pozostaje. — Dodam jednak tę uwagę: Reorganizacja wszelka zależałaby albo na wynalezieniu i urzędzeniu zatrudnień, albo na formach. Dla Czerwonych i Błękitnych¹ nawet najwymyślniejsze formy na nicby się nie zdały, bo to im aż nadto spowszedniało. Same zatrudnienia, dobrze urządzone i prowadzone, mogłyby ich zajmować. Formy przydałyby się dla nowo zawiązywać się mających; lecz same przez się, bez zatrudnień, mało i niedługoby skutkowały. Połączenie wymierne form i zatrudnień może byłoby dla nowych najskuteczniejszem. — Zatrudnienia muszą być zawsze w głównej części naukowe; formy nie trudne do wynalezienia. Lecz aby to wszystko dobrze urządzić i poprowadzić, potrzeba wprzód czas jakiś

¹ Filadelfistów; dawniejsi Filomaci są teraz Biali, następne dwie klasy: Czerwoni i Błękitni.

samym się urządzić, wybrać sobie stałe zatrudnienia, rozłożyć czas porządnie i popracować pilnie nad własnym udoskonaleniem się, czyli to zrobić, com radził w moim liście¹. Powiedziałem tam, że można działać zewnątrz, lecz tyle tylko, ile wewnętrzne i osobiste sposobienie się dozwałać będzie.

Donosisz mi, że Bożydar otrzymał zapewnienie miejsca w Krzemieńcu i że wyjeżdża z Chlewińskim na wizytę. Ciekawy jestem, na co mu potrzebna ta wizyta. Jeżeli ma osiągnąć tak ważny plac, powinien wszelkimi siłami wziąć się do nauk, do pracy i wynagrodzić to wszystko, czego długo zaniedbywał. Wszakże, ponieważ szczerymi dla siebie być powinniśmy, zrobiłbym Bożydarowi tę refleksyą. Niech wybada siebie ostatecznie i jeżeli może przeczuwać, że prace naukowe i nauczycielskie mogą mu z czasem nie służyć i być przykre, niechby miejsca swojego odstąpił Tomaszowi. Rozumiem, że książę i Twardowski dobrzeby to przyjęli, bo uważaliby to za heroizm przyjaźni. Tomaszowi bowiem trudno otrzymać dobry plac w Wilnie dla czyhającej potwarzy, która by zaraz ujadała. Przeciwnie, usunięty z przed oczu złośliwych i z samych tylko zalet znany w Krzemieńcu, mógłby być swobodnym i szczęśliwszym. W takim razie nie mógłby już jechać na wizytę, lecz sobsobić się w chemii.

Odbierz od Bożydara mego Eschenburga, (encyklopedyą), Korneliusza Neposa i proponuj mu, aby mi za tak piękną poradę darował *Vatela*² prawo narodów i inne, jeśli ma w tym rodzaju książki. B[ądz] z[drów]!

Józef.

¹ Nr. DCVI.

² Emer. Vattel (konsyliarz Augusta III, um. 1767): *Droits des gens*, I wyd. w r. 1758., nowe w Paryżu 1820.

Zapisuję teraz kwaterę u ciebie; przygotuj więc legowisko dla mnie, lubo może nie przyjadę na zapusty.

DCXXXII. Jeżowski do T. Zana.

[17 lutego (1 marca) 1823].

D. 17 lutego 1823, Stare Troki.

Czem się to stało, Tomaszu, że list mój, pisany do Franciszka 21 nowembra¹, ledwo w miesiąc prawie wyszedł z poczty wileńskiej do Berlina? Wszak mówiłeś mi, żeś na drugi, czy na trzeci dzień oddał na pocztę. Zrób inkwizycją. Jeżeliś oddanie porучzył komu od siebie, mógł ten jegomość albo zapomnieć, albo innym sposobem tak długo przytrzymać. Mimo to jednak posyłam ci drugi list, przeznaczony do Berlina, i proszę mocno, abyś go niezawodnie oddał jutro, to jest, w niedzielę 18 lutego, na pocztamcie w bramie, po prawej stronie; bo na mojej gałgańskiej poczcie przekonałem się, że nie przyjmują za granicę. Posyłam ci też list Franciszka, którego zapewne jeszcześ nie czytał. Gdy odczytasz koniec listu, tedy, jeśli to nie będzie ze zbytkiem honoru dla mnie, lub nie pozazdrościsz użyzonego mi tam urzędu, tedy koniec ten opowiedz Franciszkównom. Wszakże, zawsze ty będziesz rzeczywistym, ja tylko tytularnym radcą; bo nie jestem w możności spełnienia tak pochlebnego dla mnie urzędu. Wreszcie przy pierwszej wizycie nie wypadałoby może samemu oświadczać się z otrzymanem dygnitarstwem. Może też ta wizyta nie prędko nastąpi, bo jeśli Adam nie przyjedzie na zapusty, może i ja nie będę. Raczej do mnie powinniście choć raz przyjechać. List Franciszka poszlij

¹ Por. Nr. DLXXIX.

Adamowi z dodaniem warunku, aby mi go zaraz ode-
słał. Listy przyłączone oddaj rychło, komu należą. Po-
wiedz Janowi, aby, jeśli mu Żyd listu nie odniósł,
udał się spacerem do dworku Benedyktyńskiego; tam
znajdzie list mój (w którym jest i Adamów), którego
przeklęty pop nie odniósł mu osobiście. Bądź zdrow!

Józef.

Listu mego do Franciszka nie otwierać.

Ktokolwiek list napisze do mnie, powiedz, niech
odnosi do ciebie; do ciebie będę przysyłał, bo bliżej
i łatwiej cię zastać, niż Czeczota.

DCXXXIII¹. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[18 lutego (2 marca) 1823, Wilno].

18 lutego 1823².

W przeszły czwartek³ (dziś niedziela) wyprawilem
do ciebie dużą ekspedycją drogą dawniejszą, zwyczaj-
ną. Mój agent miał się postarać, aby doszły rychlej.
Czy odebrałeś też szlejki i przy nich listy, a było ta[m]
i świadectwo Porcyanki? Czemu dotąd nie odbieram
na to rezolucyi? Dziś króciuchno. Lelewe! tego jest
zdania i żądania, aby to porównanie do całunku zu-
pełnie wyrzucić, ile że nie przerywa ciągu. Od tego
miejsca: Innego trzeba wywodu aż do słów Pu-
stelnika: Nie wierzysz? Spytaj gałązki cy-
prysu! Jeślibyś co chciał koniecznie dla przekonania
księdza mówić i wywód jaki lub porównanie zrobić,
to zrób i przysyłać prędko, lub zapowiedz zaraz pier[w]-
szą pocztą, że przyszlesz; inaczej wstrzymywałoby to

¹ Odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCXXXV i DCXLVII. ² Rok
dopisany ołówkiem. ³ T. j. 15 lutego, Nr. DCXXVII.

rozpoczęcie druku, które się koło przyszłej rozpocznie niedzieli. Zresztą wszystko dobrze, wszystko ujdzie. Tylko jeszcze w Upiorze trzeba te koniecznie poprawić wyrazy:

Lecz do zbawienia ten środek jedyny.
Taka zrządzeniem najwyższem pokuta etc.

a to dlatego, że jest wiersz:

Podobno zabił sam siebie.

Zabijać się więc co roku nie jest to droga do zbawienia u teologów. A teologowie mocno się teraz za swoje rzemiosło wzięli. Tak tedy postaraj się tę zwrotkę odmienić, lub można ją nawet wyrzucić; nic także defigurować nie będzie. Musisz pamiętać, dlatego ci nie wypisuję. Tu także zapytam się, w 4-tej części jest:

Wtenczas zagrzmi bohater, dobywa szkarłatu
Przez wielkie czyny i przez większe zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu etc.

Coś tu te dobywa szkarłatu nie jasno, tak, jakby miało znaczyć: wdziewa, zdobywa szkarłat.. Czy nie pomyłka, czy nie: dobywa bułatu, nie szkarłatu? Pierwszą pocztą o tem wszystkim rezolucya i świadectwo żądane. Załącza się list Fran[ciszka] do Jeża; ale Jeż tego żąda, abyś mu rzetelnie nazad odesłał. Dziś wielką Jeż przysłał korespondencyą, na którą odpisuje Tomasz i posyła list jego z listem swoim do Franciszka. Ja przesłałam pocztą do Fran[ciszka] też pisałem. Bądź zdrow!

(Dopisek Zana):

Wczora Brzozowski przyjechał z pszenicą do Wilna, był w Bolcienikach, do których już od tygodnia przyjechała¹ z Tuhanowicz. Nie miała czasu napisać, kłaniała się i zdrowa; dziś muszę jej jakikolwiek po-

¹ Maryla.

ślać rozdziałek. Mam wielką trudność w wyborze materji; nie mam, czembym jej przyjemność sprawił, tak, jak i tobie nie mam; chybabym pisał o zabawach i kasynach. Dlatego proszę, abyś mnie coś o sobie napisał, abyś mnie dał, choćby napomknął maleńką instrukcją, skąd moje rozdziałki mają brać swoje pociechy i uciechy. Nie zapomnisz też czasem i o moich Elegiach?

DCXXXIV. T. Zan do Maryli.

[18 lutego (2 marca) 1823].

D. 18 lutego 1823, z Wilna.

ROZDZIAŁEK JAKIŚ.

Tak już dawno od Peri miałem wiadomość i litery, że się boję, czylim nie dał powodu do obrażenia lub gniewu. W tej bojaźni autora i rozdziałki zastraszone zostały; nie wiedzą albowiem, w jakim charakterze i świetle pokazać się mogą. P. Tomasz na same zapusty musi zdać sprawę z siedmioletnich prac¹ naukowych: co za trudny rachunek! W tem utrudzeniu brakuje na conceptach, a o ciekawe i przyjemne wiadomości trudno, zwłaszcza, że osoby i rzeczy trwają aż dotychczas na jednym miejscu i żadnej nie ulegają zmianie mimo twierdzenia, że wszystko na świecie zmienne. Dlatego na chwilę muszę oderwać się sam od siebie i pójść na kasyno i bawić kochanego czytelnika opisaniem wieczorów i zabaw karnawałowych, chociaż wiem, że jego lepiej zająć mogą przedmioty, imaginacją i duszę interesujące, niżeli oczy i uszy.

¹ T. j. egzamin magistrowski.

Nie pamiętają zimy, w którejby więcej było dam w Wilnie mieszkających, jak teraźniejszej. Księżna Czetwertyńska z Wołynia, Łopacińska z Inflant, Tysszkiewiczowa z Białejrusi, Potocka, Wawrzecka, Kościółkowska dają na przemiany wieczory, tak, iż dnia niema, gdzieby wieczoru nie było, gdzieby tańcować nie trzeba było. Jeżeli tańce stanowią prawdziwą zabawę, to barzo wesoło się bawią w Wilnie teraźniejszego karnawału. W następujący wtorek P. Łopacińska daje bal kostyumowy, to jest, że każdy, ktokolwiek się chce na tym balu znajdować, musi w kostymie jakim bez maski wystąpić. Liberya nawet ma być kostumowana; obaczmy, co z tego wszystkiego będzie. Takie stroje kosztowne całe nie zgadzają się z niedolą uciśnionego kraju, wcale nie dopomagają biednym rolnikom, nawet krajowemu przemysłowi, albowiem wszystkie materye do strojów muszą być zagraniczne. Oprócz tych prywatnych zabaw są jeszcze publiczne kasyna, bardzo liczne i piękne. Wercia¹ pieszczotka świetnie występuje, strojem gustownym, urodą i pięknnością zajmuje; witam się tylko na kasyno, bo nie mam tyle czasu, ile chęci, ażebym mógł mieć szczęście im oddać należne wizyty. Wiele jest oprócz tego dam, które każda swoim sposobem interesuje. P. Chłopicka podług powszechnego mniemania walczy o pierwszeństwo z P. Tysszkiewiczówną; pierwsza przewyższa świeżością twarzy, naiwnością i czarnem okiem, druga urodą, białością i lekkością tańca. Panna Łuczówna Izabella czerstwością, rumieńcem, okrągłością zwraca na siebie oczy. Malewska² uśmiechem ujmuje, Kulwińska żywością i śmiałą uprzejmością, Giedrojciówna łagodnością i ogniem

¹ Por. IV, 370, 2.

² Zofia.

w oczach, Barwińska tańcem, Deneuf układnością i prostotą... Nie skończyłbym wyliczania, gdybym chciał wszystkie malować, słowem, jest na co patrzeć i czem się zajmować, czyje serce nie jest już zapełnione. Niema lepszej, niema piękniejszej od Zosi¹, o której Brzozowski donosi, że idzie za mąż. Malewska, o której wspomniałem, nazywa się Zosia, śpiewa pięknie, wesola i trochę dziwaczna, a bardzo zajmująca. Niedawno poznałem panią Malewską², kuzynkę pierwszej, która z oblicza, ułożenia bardzo podobna do Peri, wiele też ma dobroci; dlatego unikając od hucznych zabaw, ukradłszy chwilę od zatrudnień, często sobie zmyślam Tuhanowicze i Bartniki. Zaczyna się drukować drugi tom poezji Mickiewicza; zawierać będzie powieść litewską Grażynę i poematu we dwóch częściach Ułamki, Dziady; jest to dziwaczne malowidło stanu serca, duszy i uniesień poety, pismo bardzo interesujące, chociaż nie dla wszystkich zrozumiałe. Przed kilku tygodniami był u nas konsyliarz³ szanowny; na ciągle mieszkanie osiada w Słuczczyźnie. Ugodzony został na doktora od Prokuratury Radziwiłłowskiej; nieźle się jak na raz pierwszy, powodzić będzie. — Wiersz o kasyno P. Odyńca⁴ posyłam.

DCXXXV⁵. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[19 lutego (3 marca) 1823, Kowno].

Janie!

Dziś, to jest 19, odebrałem trzy listy: jeden datowany 8, drugi 15, trzeci 18!! Co to znaczy? (szle[j]ki są i świadectwo).

¹ Śliżniówny.

² Rejentowa.

³ Ferdynand Nowicki.

⁴ Por. str. 50, 1.

⁵ Odpowiedź na Nr. DCXXXIII; odpowiedź Czeczota pod Nr. DCL.

Wkrótce uzyskam świadectwo, ale spytaj wprzód Joach[ima], czy można mieć nadzieję paszportu, bo jeśli mnie uwolnią, a nie puszczą wyjechać, co potem zrobić? Owszem, zaraz po podaniu prośby należy rzucić obowiązek, a broń Boże, przypomną ową sprawę officerską¹!

Strofę pocałunkową, lubo najpiękniejszą, wyrzucicie, jeśli potrzeba; gdybym miał co zamiast Dziadów umieścić, albo gdyby nie przymuszała do druku prenumerata, nie puściłbym tego i tak ułomnego dziecka z wyłupionem okiem. Również strofę z Upióra pozwałam wyrzucić i nic wstawiać na to miejsce nie będę.

Zaczynaj druk i kończ, ile można, najprędzej, bo tomik pierwszy, z drukowanego drukowany, włókł się haniebnie. Ostrzegam, aby w ciągu drukowania arkuszy nikomu nie pokazywać, tem bardziej nie dawać, bo jeżeli się rozgłosi, jeśli dojdzie do Bekiego², albo nawet dostanie się, uważ, co stąd wyniknie. Proszę więc i zaklinam o największą tajemnicę.

Ledwie skończył czytać: tyle listów i wierszy! Ledwie ręka wystarczy pisać. Jestem trochę chory na piersi; nie stawię dziś pijawek, abym mógł list napisać

Adam.

Do Tomasza teraz nie mam czasu. Z przeszłego listu³, to jest, z listu teraz przysłanego, ale wyższej daty, wnoszę, że my z nim nigdy się nie zrozumiemy.

¹ Por. IV, 225, 2.
mitemie cenzury.

² Dra Augusta Bécu, który zasiadał w ko-
³ Nr. DCXXIII.

DCXXXVI. Jeżowski do Czeczota.

[19 lutego (2 marca) 1823, Stare Troki].

19 lutego.

Piszę wnet po egzaminie, który zdawaliśmy przed Bobrowskim¹ i Kontrymem. Wczora otrzymałem odpowiedź od Tomasza. Przed powrotem jeszcze posłańca mego wyprawiono konie po gości rzeczonych. Nocowała więc okazja w Wilnie, lecz o tem nie wiedzieliście. I dalej nie mam nadziei, aby okazje szły nam na rękę. Niemasz innego sposobu, jak tylko, kto ma co do napisania, aby zaraz napisał, nie czekając okazji, a zdarzonej² gotowy list w rękę wtykał.

Porozumiej się z Adamem, czy on zamyśla, lub nie, być na zapustach. Głównym dla niego interesem byłaby przejażdżka, która mu tak służy. Doniesiesz mi więc o tem wcześniej. Klucz od stancyi (dotychczas) mojej oddaj Pietraszkiewiczowi i powiedz, aby zaraz przeniósł do siebie moje tam rzeczy, a klucz odesłał lub oddał komu z uniwersyteckich, najlepiej samemu kasyerowi; teraz bowiem właśnie mówił mi Kontrym, że Twardowski chce tam osadzić jakiegoś bedela i upomina się o to. NB. Papiery są w pierwszej izbie w górze we framudze. Niech wszystko zabierze. List Franciszka niech Tomasz Adamowi zaraz poszle. W liście³ swoim (który może i zaginął) narzeka Adam, że Tomasz nie był ani tam, ani z powrotem u Maryi i że o tem do niego w tonie żartobliwym pisał. Możeby należało sprowadzić ich z sobą.

W stancyi, co tylko jest, wszystko moje; same tylko rzeczy nieruchome do mnie nie należą.

¹ Ks. Michał Bobrowski był wówczas profesorem nadzwyczajnym Pisma św. w uniw. wil. ² „zdarzoną” A. ³ Nr. DCXVIII.

DCXXXVII¹. Maryla do T. Zana.[20 lutego (4 marca) 1823]².

le 20 févr[ier] Bolcieniki [1823].

Agréez Monsieur Tom, mille et mille remerciements de ma part pour Votre charmante lettre. Je ne m'attendais pas jamais à tant de complaisance de Votre part, Monsieur Tom. J'ai ouvert Votre lettre avec empressement, car Votre correspondance est un breuvage délicieux qui m'étourdit un moment et me fait oub[li]er mes souffrances. Il y a longtemps que ma plume se repose; je ne voulais pas abuser de Votre temps, comme Vous êtes maintenant bien occupé... peu de loisir Vous reste pour déchiffrer mon griffonage. Mais Vous m'avez enhardie par Votre bonté, Monsieur Tom, et je profite de ce beau moment pour Vous adresser quelque lignes. Vous êtes bien bon Monsieur Tom de Vous souvenir à moi étant si occupé. Quoique je n'aie pas reçu de Vous Monsieur Tom, aucune lettre pendant deux mois, j'avais toujours de Vos nouvelle. Vercia m'a mandé tous les petits détails de Vous, elle Vous voit souvent au cassino. Quelle différence Monsieur Tom, entre Votre position et la mienne. Vous Vous amusez en société, Vous dansez, riez, Vous chantez même peut-être par enjouement. Et moi, paisible habitante d'une campagne je reste isolée, je n'ai pas de ressources même pour me divertir, il est difficile d'en trouver à la campagne dans cette mauvaise saison. Je fatigue continuellement la bibliothè-

¹ Odpowiedź Zana pod Nr. DCXLI.² Rok nie podany; ale

ponieważ list jest odpowiedzią na rozdziałek Zana z 18 lutego 1823 (Nr. DCXXXIV), przeto uzupełniony w dacie rok 1823 jest zupełnie pewny.

que de Morytz, je l'ai épuisée déjà, car je ne lis que des ouvrages instructives, et jamais des romans. — Laurent me propose d'aller rester en ville jusqu'à la fin du carnaval, mais je n'ai pas nulle envie d'y aller. Je ne suis pas disposé pour les amusements. Une bonne nouvelle, un *Rozdziatek* me fait plus de plaisir que tous les bals et les casino du monde.

Bien des remerciements pour les vers de Mr. Odyniec que Vous avez eu l'extrême complaisance de m'envoyer. Je les trouve très jolis.

J'ai fait une acquisition de Neryna mais elle est si mal copiée, que je prends la liberté de Vous prier de corriger les fautes que Vous trouverez et me la renvoyer par une autre occasion, car Krasiński me tourmente pour l'avoir. Brzozowski étant ici a laissé, par oubli je crois, un petit roman, que Vous lui avez donné avec les autres livres destinés pour Olimpie; je le renvoie, peut être Vous aurez une occasion pour lui renvoyer ces livres. Je m'aperçois que je Vous ai écrit plus que de coutume, car je tâche toujours de finir ma lettre sur une feuille pour ne pas Vous ennuyer par un long griffonage.

Adieu donc Monsieur Tom, je Vous souhaite du bon succès dans toutes Vos entreprises. Portez Vous bien et pensez quelquefois dans les moments de loisir à celle qui Vous souhaite et Vous estime au suprême degrés.

Ne manquez pas de m'écrire quelque fois Monsieur Tom, j'en serai bien reconnaissante.

(Adres):

Pour Monsieur
Thomas Zan
Vilna.

W domu Kukiewiczza
na ulicy Zamkowej.

DCXXXVIII. Jeżowski do Mickiewicza.

[20 lutego (3 marca) 1823].

D. 20 lutego 1823, Stare Troki.

Kochany Adamie!

Jednego dnia pisaliśmy listy¹ do siebie, lubo w to nie nieco odmiennym: ty utyskiwałeś na obecne położenie twoje, kiedy ja z mojego niby się cieszyłem; ty rozkopując skrytości duszy twojej, poruszałeś utajony a niebezpieczny wulkan, kiedy ja w owej chwili przejęty byłem słonecznem tylko ciepłem i światłem. Ale teraz nie mogę o sobie podobnie powiedzieć. Od daty listu albowiem byłem albo w roztargnieniu, albo w niemocy. Odbywała się elekcyja opata; późne więc obiady i wieczerze, tudzież inny nieporządek albo mnie gniewały, albo mi szkodziły. Proszony, obowiązany od mojej Soroki², abym napisał kazanie o potrzebie języka greckiego, odbywałem z przykrością narzuconą robotę. Wczora wreszcie składałem³ egzamen przed Bobrowskim i Kontrymem. Dziś równie, jak dni poprzednich, czegoś mi nie dostaje, nie jestem zdrów dobrze. W tymże okresie odebrałem list od Franciszka, który posłałem do Wilna z poleceniem, aby go natychmiast tobie przesłano. Kontrym mówił mi, że już Franciszkowi 800 rubli posłano. Należałoby już tobie rozpocząć kroki do wyrabiania pasportu. Pierwszym krokiem byłoby wzięcie świadectwa od Kowalskiego, które następnie z prośbą swoją bądź przysłałbyś, bądź przywiózł do Wilna. Otóż przychodzi do zapytania, czy będziesz na zapusty w Wilnie,

¹ T. j. Nry DCXVIII i DCXX.² T. j. opata.³ T. j. składali uczniowie Jeżowskiego.

lub nie? Koszt jest rzeczą mniejszą; moglibyśmy go wspólnie zastąpić. Może byłoby lepiej, jeślibyś osobiście rektorowi złożył i prośbę i świadectwo, a zatem bliżej z nim w tej mierze porozumiał się. Nadto podróż dla ciebie jest (bo nie można teraz mroźów Bożego Narodzenia przypuszczać) pożyteczna pod względem zdrowia; 14 mil nie zły stanowią spacer. Nie chciej też ze wstrętem lub zupełną obojętnością myśleć o pasporcie; czy się uda, czy nie uda, starać się należy. Jan pisał już dawno o tem do Krasińskiego. Bądź zdrow! Czekam twojego listu jeszcze w tym miesiącu.

Józef.

DCXXXIX. Jeżowski do T. Zana.

[21 lutego (5 marca) 1823, Stare Troki].

D. 21 lutego 1823.

Napisałem ostatnią razą¹, że zdarzone okazyje adresować będę do ciebie, Tomaszu, i aby inni listy swoje u ciebie złożyli. Adresuję więc teraz. Najpewniejsza jednak byłaby nasza korespondencya, gdyby można tak zrobić: Ktokolwiek będzie miał co do napisania, niech napisze i list odniesie (przy pogodzie zwłaszcza) do dworku Benedyktynów, wiadomego Janowi. Bo choć bardzo częste bywają okazyje, tak są jednak pospolicie dla mnie niepomysłne, że ile przypominam, z żadnej jeszcze nie byłem kontent. Albo mimo wiedzy mojej wyruszają z miejsca, albo nie zostawiają dosyć wam czasu do odpisania, albo nawet umykają przed wami, zgoła, niezliczonym kształtem robią mi mitręgę i gniewają mię. I dzisiejszą okazyją ledwom zachwylił; piszę więc tylko, abym ją tobie nastreczył. Rozumiem, że coś do mnie i sam napiszesz, o czem

¹ Nr. DCXXXII.

zechcesz; może też napomkniesz o sposobie i przyjęciu twojej promulgacyi mego dygnitarstwa, *heu!* tytularnego tylko. B[ądz] z[drów]! Józef.

Nie czekając, aż kto przyjdzie, odtransportuj listy do dworku Benedyktyńskiego.

List do Adama oddaj na pocztę, bo moja aż w piętek dopiero odejdzie.

O tej okazji powiedz każdemu, o kim wiedzieć możesz, że będzie pisał, lub napisał.

(Dopisek Zana):

D. 27 lutego odebrałem.

DCXL¹. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[22 lutego (6 marca) 1823, Wilno].

22 lutego 1823.

Adamie!

Sparzyłeś się na mleku, to już i na wodę chcesz dmuchać. Co cię tak wielce interesuje, gdzie siądziesz, jeśliby się pojechać nie udało? Czemu wątpisz o dobrym skutku tentatyw? Ja, przeciwnie, mam zupełną nadzieję, że się powiedzie; a jeśliby się nawet nie udało, [to sądzę], że jak ci kowieńskie życie nie może już zgodzić się na dłużej, tak gdziebykolwiek przyszło osieść, zawsze będzie lżej i lepiej, aniżeli w Kownie. Lecz mówiłem o tem i z Joachimem; i on dziwił się twojej troskliwości o przyszłość i mówił, że to uwolnienie się jest zawsze rzeczą odwołałą, że w przypadku niepowodzenia, jeśli nie czego lepszego, można być pewnym kowieńskiego miejsca. A zatem żadne tu medytacye miejsca nie mają; trzeba tylko rzeczy puścić w świat; przyczynień się różnych tu i tam będzie, i o skutku nie należy powątpiewać.

¹ Odpowiedź na Nr. DCXXXV; odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCXLVII.

Słysząc, że Twardowski latem pojedzie do Berlina. Widziałem się wczora z wczora przybyłym do miasta Szyrmą, co to żądał niegdyś być z Franciszkiem za granicą w kompanii. Mówił, że wiosną jedzie na wojaż z Terleckim¹. Terlecki, który teraz jest w uniw[ersytecie] dorpackim, weźmie pasport w Rydze, a on tutaj. Nie wiedzą jeszcze, czy się wprzód do Francyi, czy Niemiec udadzą. *Sub secreto* słyszałem, że już przyszło Twardowskiemu na rektorstwo potwierdzenie; lecz nie chce jeszcze tego rozgłaszać, bo w tych dniach wyjeżdża do domu², a może i na kontrakta mińskie; po powrocie ma to wiadomem uczynić, a teraz tajemnica. Jeż pisał wczora przez Kontryma, powracającego z egzaminów trockich. Woził tam z sobą Bobrowskiego z kazaniem łacińskim, w którym dowodził bullami, że Benedyktyni pod sumieniem obowiązani są umieć po łacinie, po grecku i po hebrajsku; inaczej teologii ani rozpoczynać. Musiało to przynajmniej do zapust działające sprawić na umysłach popich wrażenie. Soroka, obrany opatem, miał wystąpić z kazaniem o potrzebie greckiego języka, nad którą Jeż się mordował; ale przed łaciną Bobrowskiego, czy też z jakich rachunków schował się w kąt z swoją mową i gościowi ustąpił placu perory. Jeż skarży się; w czasie elekcji opata doznał wiele nieregularności życia. »Elekcya bowiem — mówi on — połączona jest z trunkami, muzyką i inną hucznoscą. Popy teraz piją i huczą, a obiady późne«. »Ja wszakże — mówi dalej — zawsze jestem samotny i powszedni. Najprzyjemniejsza konwersacya jest mi z moim małym kamerdynerem, który mi opisuje cha-

¹ Ksawery Terlecki Filaret, członek grona Liliowego (prawego).

² Do Weleśnicy w Pińszczyźnie.

raktery księży pijanych i inne osobliwości klasztorne“. Pyta się dalej, czy ma przyjechać na zapusty, czy ty na zapusty u nas będziesz? Jeśli czujesz potrzebę przejazdki i masz ochotę, chociaż to może trochę kontruje z finansową rzeczą, jednak nie dbaj już na to i na kilka dni przyjedź, a może też kogo znajdziesz do kompanii, to mniej będzie wydatku. Najbardziej na to uważaj, jeśli czujesz potrzebę przejazdki, a ona ci bywa skuteczna. Jeśli będziesz miał przyjechać, napisz zaraz, ażebym to oznajmił Józefowi. Do zapust jeszcze dni 10.

Wziąłem na kredyt do 15 marca dwa Dzienniki¹; prenumeratę wezmę, jak opłacę. Jeśli od potrzeb zostanie ci coś pieniędzy, przywieziesz je, albo przyszlesz. Jeśli zostać nie może, to nie turbuj się.

Dziś kończy się drukowanie pierwszego, a zaczyna się drugiego tomiku. Szkoda, że niema materyałów na trzeci, a jużbyśmy razem z głowy ten kłopot zrzucili. Wszystkie materyały drugiego zajmą nad miarę i zakres najmniej 7 arkuszy, a nawet i mało 7 liczyć: z prenumeratami, tytułami około 8-u kręcić się będzie; tak tedy i w grubości i w koszcie przeniesie tomik I-szy. Gdyby coś jeszcze było materyałów, a razem się 2-gi i 3-ci mógł na świat pokazać, toby część 2-ga Dziadów została do 3-go tomiku. Inaczej rozłączać ich nie podobna; trzeba już, ile będzie, to będzie arkuszy, razem drukować. Lelewel teraz drukuje swoje dziełko o drukarniach polskich². Longin³ już oddany do cenzury. Przysyłaj mi jeszcze rezolucją względem

¹ T. j. 2 egz. Dziennika Wileńskiego. ² Joachim Lelewel: Bibliograficznych ksiąg dwoje, w których rozebrane i pomnożone zostały dwa dzieła Jerzego Samuela Bandtkie: *Historia drukarń krakowskich* i *Historia biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego*. T. I Wilno 1823.

³ Longina o górnictwie w tłumaczeniu J. Kowalewskiego.

niektórych, o którym się pytał w przeszłym liście, wyrazów i jeszcze się pytam. Oto w tych wierszach:

Ach, taki właśnie był kolor jej włosów ¹,
Jak te kasztanu gałązki!

Tam z cyprysem rzecz, a potem czy to dobre porównanie do kasztanu gałązek? Proszę mię objaśnić, może to pomyłka przepisowacza, albo ja nie rozumiem. Tu znowu:

Ci znowu w licznym snujący się gwarze,
Są dumnych pochlebnie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
Tam przekłeta chmura leci ² etc.

Wiersza podkreślonego nie rozumiem i nie wiem, do czego on się odnosi. Wreszcie gdzie jest:

A znasz ty żywot świętej³ Heloisy?

trzeba będzie pozbyć się świętej, zostawując tylko żywot Heloisy, ażeby teologia nie uczepiła się za wyraz. Uwaga cenzorska.

Z próżniakiem Edwardem źle postępujesz, że piszesz, iż proszonej nie przysyłasz reprimandy. Trzeba go koniecznie jakkolwiek naprawić; nic nie umie, ani chce umieć.

Jedne wiersze cała jego nauka i zaleta. Każ mu, niech ci całotygodniowej pracy, całego życia, daje co tydzień raporta; tak się przyzwyczai do rozważania spraw i czynów swoich i będzie się może wstydził,

¹ „Włosa” w ostatecznie ustalonym tekście. ² Uwagi Czczota poeta nie uwzględnił (Dzieła A. Mickiewicza Paryż 1880 t. II, str. 237).

³ Wiersz zmieniony wskutek tej uwagi na: Księżę, a znasz ty żywot Heloisy? (Dzieła M. l. c. str. 195).

że każdego dnia na jedno wyjdzie, iż pół spał, pół nic nie robił. A rady i przestrogi twoje wiele na nim skutku sprawia, bo cię ubóstwia i nad wszystkich się boi.

DCXLI¹. T. Zan do Maryli.

[22 lutego (6 marca) 1823].

D. 22 lutego 1823, z Wilna.

Anolik ledwo dał kilka minut do przeczytania drogiego i miłego listu, ledwo daje nakreślić kilka wyrazów podzięk, że przecież moja korespondencya nie nudzi, że zapominany nie jestem. Cierpię nad tem, żem się nie przygotował na rozdziałek, który ma szczęście jakiegokolwiek sprawować rozerwanie. Byłem i wczora na kasyno i i miałem przyjemność z piękną Wercią² rozmawiać; ciekawy jestem, jakie obroty moje opisuje, jakie na jej uwagę zasługiwać godne. Ja sobie, jak wiadomo, jestem zimniejszy widz świata, nie przeto jednakże, iżby przyjemnego wrażenia nie robiły dobroć i piękność.

Bylibyśmy szczęśliwi, ażebyśmy choć na same zapusty mogli oglądać Panią w Wilnie; ja sądzę, że zaproszenia Werci nie będą bez skutku: przynajmniej można widzieć rozmaite figury i stan ich ze swoim porównywać. Ciekawy jestem z upragnieniem i niecierpliwością dowiedzieć się stanu duszy i serca, stanu terażniejszego Peri. Góra³ wulkaniczna dmuchnęła na mnie dymem i popiołami za to, iż nie mogłem odwiedzić Bolcienik, iż tak krótko w Tuhanowiczach bawiłem; mam zamiar nie tłumaczyć się, kiedy każ-

¹ Odpowiedź na Nr. DCXXXVII; odpowiedź Maryli pod Nr. DCXLII.

² Por. IV, 370, 2.

³ T. j. Mickiewicz; por. DCXVIII.

do tłumaczenie się, bez wyrozumiałości przyjmowane, nowe daje powody do wybuchnień i gniewu. Skończywszy egzamina na popielec, wielką mam chęć przebawienia dwóch, albo trzech dni w Bolcienikach; jak się ten zamysł podoba, rad jestem wiedzieć. Z nowości literackich to tylko wiem, że *Dziady* i *Grażyna* zaczęła się drukować, że są wszelkie nadzieje, iż poeta na wiosnę pojedzie wzmocniać i ożywiać swoją imaginacją do cieplejszych krajów. Na Czeczota uczyniła wrażenie nasza Zosia, o której w rozdziałku donosiłem; cierpienia swoje w słodkie uniesienia zmienił, pisze śpiewy o Polkach i Litewkach, dedykuje Zosi, ja czasem nutkę dorabiam. Śpiewy te inną razą przyszlę. — Zawsze jednostajny, podług mego mniemania pan Tomasz. Zacząłem rozdziałek o sobie, daję rys i obraz moich usposobień i charakteru podług siebie raz, a drugi podług tego, jak o mnie sądzą znajomi i przyjaciele. Proszę o surowy i prawdziwy obraz pana Tomasza do ciekawego rozdziałku.

DCXLII¹. Maryla do T. Zana.

[23 lutego (7 marca) 1823].

* le 23 févr[ier] le soir.

Z wielką bojaźnią biorę pióro do rąk, abym się nie naprzykrzyła drogiemu Panu Tomaszowi moją bazgraniną, ile że jest dopiero² zatrudniony zdaniem egzaminu. Tem bardziej się utwierdzi drogi Pan Tomasz w swem mniemaniu, że jestem wielką egoistką, ponieważ szukając własnej przyjemności, ośmielam się tak często zatrudzać go mem pismem.

Lecz od przyjaciela można wiele wymagać, zwa-

¹ Odpowiedź na list poprzedni (Nr. DCXLI).

² Teraz.

szcza tak dobrego i spohadającego, jak nim był dotąd drogi Pan Tomasz. Przyjaźń drogiego Pana Tomasza nader mi jest cenną i stać się jej godną będzie mojem jedynem staraniem.

Wyczytałam z listu, że drogi Pan Tomasz bywa na kasyno, rozmawia z piękną Wercią, patrzy na liczne grono pięknościów i te żadnego wrażenia na im (s) nie robią; jest tylko zimnym widzem świata. Nie wiem, czy mam mu winszować tego spokojnego i zimnego stanu serca, lub też mu życzyć więcej czułości. Ledwo się nie zgodzę na pierwszy, gdyż podług mnie lepiej jest nie znać *ce céleste bonheur*, jak częstokroć wśród szczęścia być nieszczęśliwym.

Pan Tomasz drogi zachęca mię, abym przyjechała do Wilna. Przyznam się mu, że nie mam zamiaru i żadnej chęci być w czasie karnawału, gdyż ta powszechna wesołość, którą miasto oddycha, nie zgadza się z stanem mej duszy i mem położeniem.

Drugi raz już odbieram grzeczną obietnicę od drogiego Pana Tomasza przyjechania do Bolcienik i drugi raz już przesyłam mu najczulsze podziękowanie za jego chęć dobrą, skutku bowiem mało się spodziewam. Nie podchlebiam sobie, abyś się chciał odrywać od przyjemności miejskich i nawiedzić nieszczęśliwą pustelnicę. Jeżeli zechcesz dotrzymać obietnicy, zrobisz największą przyjemność dla mnie. Rada byłabym mieć śpiewy p. Czeczota, dedykowane Zosi. Życzę mu najpomyślniejszych skutków w jego zamiarach wszelkich, godzien jest bowiem najwyższego szczęścia za swą dobroć.

Ja się nie spodziewam, aby nasz bard nadniemeński wyjechał na wiosnę za granicę, gdyż pod żadnym pretekstem cesarz nie pozwala nikomu wyjeżdżać. Wielu bardzo podawało prośby do cesarza o pasporty w czasie jego przejazdu, lecz nikomu nie pozwolił;

jeden tylko doktor Müller otrzymał pasport za wdaniem się ważnem, lecz i to pod tym warunkiem, aby się meldował co tydzień ambasadorowi rosyjskiemu, zostającemu przy dworze zagranicznym¹.

Niewypowiedzianie pragnę widzieć się z droгим Panem Tomaszem; pomówilibyśm[y] o owym rozdziałku ciekawym, w którym będzie obraz Pana Tomasza. Nie życzę tylko umieszczać krótkiego rysu, który go charakteryzuje *que tout l'attire, et rien [ne] le fixe*, a przynajmniej okraścić tę niestało[ść].

Mais trêve à ces bavardages, bo mi oczy bołą od świcy (*s*), a ponieważ już to jest pora, w której mieszkańce wsi myślą o spoczynku, życzę i Panu słodkich marzeń. Oby mu się Zosia² ukazała w całej świetności wdzięków.

Polecam się jego dobrej przyjaźni.

Życzliwa przyjaciółka

Marie.

le 23 fevr. le soir.

Adres:

Pour Monsieur

Thomas Zan

Vilna.

DCXLIII. Jeżowski do T. Zana.

[24 lutego (8 marca) 1823].

24 lutego, Stare Troki.

Zbrzydło już mi i pytać się o okazyje i pisywać przez nie. Jak częste są, tak nieużyte. Nie pamiętam,

¹ Po wyrazie „zagranicznym” jest jakby niedokończony i wymazany wyraz „ktor”. ² Śliżniówna.

aby mi kiedy tak niegodziwie szła korespondencya; Szczorsowska nawet lepiej się wiodła. Ale terazniejsza okazywa zdaje się być już pewną; piszę dlatego tylko, abym ją wam nastęczył, bo wreszcie sam nie mam nic dó pisania, prócz tych dwóch rzeczy: 1-mo, że od tygodnia już chory jestem, powtóre, że na zapusty zapewne będę, bo z kalkulacyi ostatnich wyniknął interes. Niech Onufry da wiedzieć, czy można u niego stanąć?

DCXLIV. Korsak do J. Pietraszkiewicza.

[26 lutego (10 marca) 1823].

* R. 1823, Febr[uar]ii 26, Wilno.

Kochany Józefie!

Wdzięczny ci jestem za twoję pamięć o mnie, co dowodzi, iż nie zapominasz o przyjaciółach. List twój, do mnie pisany, odebrałem od Onufrego, z którym często się widuję. Z szanownym Czeczotem już oddawna bardzo dobrze się poznałem; prawdziwie dla młodych warto szukać przyjaźni u takich. Moich wierszy, pisanych z okoliczności wileńskiego kasyna¹, jeden egzemplarzyk znajdziesz u Rubcewicz, któremu kilka posyłam. Szkoda, że mi nie doniosłeś o stanie szkół waszych; mogłoby to cokolwiek zainteresować. Kochanemu F. Żukowskiemu powinszuj odemnie prefektostwa i oświadczyć jemu moją radość z tego względu, iż godnego siebie znalazłem następcę — (choć w tym razie zanadto sobie pochlebiłem) — Owierkowiczowi kłaniaj się i powinszuj wice-prefektostwa. Szanownej mamie swojej oświadczyć odemnie moje

¹ Bibliografia Esteichera nie zna tego druku.

uszanowanie, a całemu rodzeństwu pokłoń się. Zmiłuj się, prędko porzucaj Szczuczyn; nic tam nie wysiedzisz. Zachęcaj także Żukowskiego, niechaj nie do Grodna, ale do Wilna przyjeżdża, bo to będzie z jego wielkim pożytkiem. Zachęcaj hultajów do czytania wzorowych autorów polskich, bo bez tego, wyszedłszy ze szkół, nic umieć nie można, o czym się sam już dobrze przekonałem. A Onufry mi mówił, że będąc w Wilnie, zachęcał Feliksa i Owierkowicza do czytania autorów; spodziewam się, że usłuchają rad zbawiennych. Przeprasz[am] za moję poufałość w dawaniu ostróg; ale spodziewam się, że będą dobrze przyjęte, jako od dawnego przyjaciela. Flor. Kandyby[s] ucałuj odemnie, Bądź zdrow!

Julian Korsak.

R. 1823 Febr. 26 Wilno.

Będziesz łaskaw list do Jodkowskiego, jeśli będzie okazywał z Dokudowa¹, przesłać; jeśli prędko nie będzie, to przez pocztę przeslij, bo w ważnym piszę interesie. Ponieważ pod twoją kopertą adresuję, zatem ten pakiet do Rubcewicz w ten moment odeszlij.

DCXLV. Rukiewicz do T. Zana.

[26 lutego (10 marca) 1823].

26 luty 1823 rok, Milkow[sz]czyzna.

Tomaszowi zdrowia i pomyślności
Michał.

Pisałem do was przez Zawadzkiego karnaczę; przez niego też spodziewałem się odpowiedzi. Zawiedziony w nadziei, a wierny zawsze swym obowiązkom przyjaciel nie mógł milczenia waszego przyjąć oboję-

¹ Dokudowo — mko i wieś w pow. lidzkim.

tnie. — Czułość serca i szczerą chęć zostawania zawsze z wami w jednychże stosunkach dały powód do rozmaitych wniosków o waszych względem mnie skłonnościach, ale też razem kazały się i nad samym sobą zastanowić. — Ostatni mój list¹ do was był Kaźmierzowi² przypisany; był to już drugi, z którego mogliście się przekonać, że o was pamiętam i szczerze was kocham. — Ale Tomasz może zawiedziony listem, w którym chciałem się popisać z wyjątkiem z pleśni wydobytego pisma, równie i inne listy uważa; niech odtąd widzi w nich dopełnienie obowiązku przyjaciela. Ile znasz moje chęci, tyle możesz być pewnym moich usiłowań; zmieniły się okoliczności, zmienił się i *modus*. Więcej o was myślę, aniżeli wam to wyrazić i opisać mogę, a jeśli mam prawdę powiedzieć[e]ć, zawsze jeden więcej spodziewać się może od kilku, niż kilka od jednego, więcej znaczy trzy, niż dwa, więcej ma siły lew, niż mucha, więcej umie profesor, niż uczeń. Ostatni więcej słuchać, pierwszy więcej mówić powinien. Ekonom myśli o całej gospodarce, czuwa, poleca i rozkazuje; wójt odbiera dyspozycje i gorliwie, z ochotą je dopełnia, a wezwany do rady, jak ma być jutro użyta pańszczyzna, radzi, co mu roztropność, doświadczenie i szczerą do pańskiego dobra przychylność (*s*) dyktuje. Ale na co ta gawęda? Znamy siebie dobrze, równie i miejsca, które zajmujemy. Wiemy, jak mamy siebie nawzajem kochać; chęci i usiłowania są wszystkim, te jedynie czynią nas nierozdzielnymi.

Ty uczysz się; i ja nie bez tego. Ty chcesz krajowi i monarsze być pożytecznym; ja też idę tą koleją. Choć rzadko się z sobą widzimy i rozmawiamy, jednak znajdziem się później, byle Tomasz pamiętał,

¹ Nr. DCV.

² Piaseckiemu.

że przyjaciel pomocy jego i rady potrzebuje, że przy nich możność więcej chęciom odpowiadać będzie. Zastanowiwszy się nad sobą i trochę nad wami, co mam sądzić o waszem milczeniu? Że Kazimierz oby-dwa moje wspomniane listy odebrał, świadczy Wincenty; czy ty je widziałeś, nie wiem. Czy nie warto odpisać, albo czy nie miałeś czasu, takż nie wiem. Jeśli ten sposób rozmowy ci się nie podoba, więc żądaj innego; przyjaciel wszystko zrobi, byle z nim otwarciem. Jeśli Kaźmierz winien, niech dostanie trzewikiem; jeśli Michał, wyłaj go dobrze, ukarz, jak sam zechcesz, ale go od siebie nie odsuwaj; dopomóż mu tylko. a zobaczysz, że znaleźć się potrafi. Więcej koni — prędzej wóz idzie; wtenczas koń lepszy i bicza nie potrzebuje. Ale na co ta gawęda? mówię powtórę, a od gawędy wstrzymać się nie mogę. Taka to ze mnie zawsze, kochany Tomasz, gaduła(s), zwłaszcza, kiedy z tobą. Już nanudziwszy cię dosyć jednym sposobem, przechodzę do drugiego. Bawim się dobrze, kasyna, jak i w pierwszych listach donosiłem, są w Sokułce i Bielsku¹; choć nieliczne, jednak były dość ożywione, szczególnie z początku. Ale święte lenistwo i czasowe zawady wszędzie, a nawet i w zabawy, te z wielu względów przyjemne i pożyteczne zatrudnienia, wcisnąć się muszą. Jeden od wspólnych zabaw się odsuwa, że mu liczne obowiązki urzędu lub gospodarstwa wzbraniają; drugi, że mu szczupłe jego dochody, lub obrzydliwe skępstwo [s] przyczynić się i dopomódz zabawom nie pozwalają; inni nakoniec, a takich najwięcej, co nie pojmując pożytków i przyjemności z połączonych zabaw, najmniejszą zrobić z siebie ofiarę za wielki ciężar uważają. Karnawał się kończy; mało co więcej,

¹ Por. Nr. DLXXV.

prócz potów z tegorocznych zabaw skorzystałem (nb. trzeba wiedzieć, że zawzięcie tańczę, a jeżeli mniej dobrze, to wina moich Dziewonich¹). Spotniałem nieraz więcej, jak po lekarstwie na transpiracyą, ale cóż z tego, kiedy odpoczywając po każdym tańcu, sam postrzegałem, że gdybym umiał nowe kroki, które mój metr, JM. Dziewoni, dla własnego honoru powinienby mnie komunikować, z mniejszą trudnością daleko piękniejbym tańcował, a dla p. Dziewoniego sławę i pożytek zapewniał. Zobacz się z Dziewonim i napomnij go po ojcowsku, czemu on o swoim uczniu, a tem samem o własnym dobrze zrozumianym interesie nie pamięta, i przypomnij, co mnie wyjeżdżającemu z Wilna przy pożegnaniu powiedział: »Będziesz w swoich stronach do pierwszych moich uczniów należał; przez pizony² i piruety, czy to w solowych, czy to z kilku osób złożonych tańcach, zadziwiał i do uczenia się u mnie tańców zachęcaj! Jakże tego przez same poty, bez znajomości nowych figur i kroków dokazać, kiedy z innej strony, Bóg wie, z jakimi, ale nowymi tańcami przybywające skoczki wszystkich zajmują, żadnego dla p. Dziewoniego ucznia nie zostawując? Jeśli nas nie chce sam nic nowego nauczyć, niech przysze nam jednego z nowszych swoich uczniów, coby miał więcej umiejętności i znaczenia, a pewno wkrótce po wszystkich balach, resursach, kasynach, piknikach, redutach, balikach i maskaradach sława p. Dziewoniego brzmieć będzie. Marca 10-go wyjeżdżam do Białegostoku, gdzie do 14-go apryla zabawię. Na ś. Jerzy spodziewam się być w Wilnie, tem pewniej, im bardziej widzieć mnie chcecie. Czekam słów kilku.

¹ Oczywiście nie o Dziewonich tu chodzi, tylko o kierowników tajnych kółek i zgromadzeń. ² *pigeon* — gołąb, tu zapewne: hołubiec.

DCXLVI. Rukiewicz do Pietraszkiew.

• [26 lutego (10 marca) 1822].

26 luty 1823 r., Milkow[sz]czyzna.

Onufremu z[drovia] i p[owodzenia] Michał.

List twój, 8 t. m. pisany, dopiero pozawczoraj odebrałem; zwiedził Białystok i tu do mnie powrócił. Cieszy mnie wasze zdrowie, dobre zabawy i 300 rubli pensyi; szkoda, że nie 15.000 płatnika. Jakkolwiek-bądź, może cokolwiek znośniej, jak ś. p. profesura. Jesteś znowu urzędnikiem Radziwiłła, będziesz bił trzewikiem:

Lepsze ruble przy trzewiku,
Niż złotych w mundurzyku,

a jeszcze u Nufra, co lepiej, i zręcznie trzewikiem, niż inny karabelą, wywija. Pokaż tu swoją władzę i sprawiedliwość urzędu i nieźrównaną siłę trzewika i wybij rzecznika¹, co kiedyś lubił wiele pisać i dzielił na części, dzisiaj nic nawet pojedynczego przysłać mi nie chce.

Jakież teraz adwokaty,
Jakie dla papieru straty:
Pisali dawniej foliały,
A dziś tak wielkie cymbały,

że na półciarteczce do przyjaciela napisać nie chcą. Jeżeli tak w sprawach, biada klientom. Ale też szkoda i Długiego,

Co kiedyś niebios dostawał czupryną,
Zostanie bez pieniędzy, z dobrą tylko miną, etc.

¹ Kaz. Piaseckiego.

Dosyć tych banaluków. Kaźmierza wybij, Stasia¹ napomni[j], Tomaszowi list oddaj i przypomni[j] odpowiedź, a wszyscy, kiedy możecie, napiszcie do mnie. Milczenie swoje wymawiasz mojemu zabawami i mrozem. Co do pierwszego najlepiej się bawię, jeśli co czytam, piszę lub robię, co was jakimkolwiek sposobem obchodzić może, i pewnie takich zabaw mam najwięcej. Kiedy i wy przy swoich zabawach choć trochę o mnie pomyśleć chcecie, to też już dotychczas cokolwiek więcej powinniście byli napisać. Druga wasza wymówka, mróz, od którego wam skrzepły usta i atrament zamarznął, mocno mnie zasmuciła; bo czegoż to czuły przyjaciel na swoje konto nie wytłómaczy? Wiele mówisz o mojej jakoby Celinie. Ktokolwiek jest ona, jeżeli tylko może być skuteczną pobudką do działań przyjemnych i pożytecznych, przyjmuję ją chętnie. Ktokolwiek jest ona, pewny jestem, że się do dziś dnia przed nią pewno nie zarumienię. Jeżeli jej dusza do waszych podobna, jeżeli może być celem waszego uwielbienia, nie znając, już ją szczerze kocham. Jeżeli nie jestem jeszcze, to pewnie staram się wszystkimi sposobami tak szanownej damy stać się godnym. Jeżeli Celina wie o wszystkim, a wie dobrze, to też zdaje się źle mówić o mnieby nie powinna. Jeżeli wie źle, niech się z lepszych źródeł dowiedzieć stara; nie chciałaby może przy końcu 12-go miesiąca być zawstydzoną. Wiele cenię grzeczność w obejściu się z płcią piękną, ale żał uwagi niema, ale honor droższy nad wszelką delikatność, ależ nareszcie chęć przekonania samejże Celiny², bo się chcę dać jej poznać, a chcę dlatego, że i wy ją znacie, bo chcę jej serce zobowiązać. Tymczasem

¹ Kozakiewiczza. ² Celina będzie zapewne umówiony wyraz zamiast: naczelną władza Filadelfistów.

niech mię raczy uwiadomić, jakiego to nie lubi krzyżowania, dlaczego mnie nałogowym krzyżownikiem nazywa. Niech się raczy w tej mierze wytłómaczyć pismem cokolwiek, a ustnie wyrażniej i otwarcie. Jeśli moja wina, zawstydzę się i poprawię. Jeżeli zaś panny Celiny, niech wcześniej półmisek na raki przygotuje. Za wiadomość o P. bardzo dziękuję; życzę szczęśliwych sukcesów. A ty, Nufry, zamiast hodowania grochu na wianek, wyhoduj mi raczej panienkę, z którą mógłbym się poznać u was na ś. Jerzy¹; a któraby, podobna do tej, cośmy z tobą ostatnią razą w Szczuczynie widzieli, więcej słodkich na przyszłość zrobić mnie mogła nadziei. Dziękuję ci takż za wiadomości o waszych kasynach i o naszych bohaterkach; my też mamy kasyna, a bohaterki² Tomaszowi znajome, jeżeli nie z widzenia, to przynajmniej ze słuchu. Sam mu mówiłem ostatniej mojej w Wilnie bytności. Jest ich 5, nieszpetne; dwie już zamężne. Wymawiasz mnie beczynność; biorę amty³, jak mogę; myślę o żonce, jak mogę — raczcie się tylko o tem z pewnych źródeł dowiedzieć. Resztę do zobaczenia. Ballad nie odsyłajcie; albo sam wezmę, albo przez Wincentego odeszlecie na święta.

¹ Mowa o kontraktach wileńskich 23 kwietnia.

² Bohaterkami zabaw nazywa R. dla niepoznaki głównych działaczy, zakładających tajemne kółka.

³ Amtami przezwali Prusacy dawne starostwa niegrodowe w Białostockim obwodzie i wyraz się utrzymał, choć obwód Białostocki przeszedł pod panowanie rosyjskie. Rukiewicz zamierza wziąć (i wziął w maju) w dzierżawę folwark Zawyki z surańskiego »amtu«, liczącego trzy folwarki: Zawyki, Baranki i Tryczówka.

DCXLVII¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[26 lutego (10 marca) 1822. Kowno].

* Poniedziałek 26.

Kochany Janie!

Tak się zbałamuciłem twojami ostatnimi zapytaniami, co się tycze tekstu *Dziadów*, że nie mogę zgadnąć, które z moich listów doszły, które zginęły, czy błędzą jeszcze.

Widzi mi się, że pod jedną kopertą wysłałem zgryźliwą ową krytykę² ballady Edwarda i odpowiedzi względem popraw *Dziadów*. Lecz, że powtarzasz zapytania, dla bezpieczeństwa odpowiedzi powtarzam. Pozwoliłem wyrzucić owe porównanie całunku, jak się pozwala oko wyłupić, aby głowę ocalić. Pozwoliłem wyrzucić ową strofę z *Upióra*³ bez wielkiej o nią troski. Co się tycze gałązki kasztanu, można poprawić na: cyprysu. Dobywa szkarłatu zostać się musi; jest to zamiast zdobywa, chce zdobyć. Nieszczęśliwy wiersz, ale nie umiem go poprawić, chyba: Drze się do szkarłatu; jeśli sam nie znajdziesz co lepszego, wezwawszy na pomoc Edwarda, tedy zostawcie: Drze się do szkarłatu. NB. bułatu tu nie można, bo nie będzie sensu.

Na takie pan ich gniewał się zagony niech zostanie. Co te wiersze znaczą, nie mam czasu tłómaczyć. Nie pamiętam, czy zostało o motyłu owym, który był głupim cenzorem? Donieś mnie. Chciałem szczerze poprawić tłómaczenie Amalii Schillera, ale nie wiem, czy uchwyć. Oznajmij mnie, jakim porządkiem i formą idą materye. Naprzód ma być Gra-

¹ Odpowiedź na N-ry DCXXXIII i DCXL; odpowiedź Czeczota pod Nr. DCXLVIII.

² Nie dochowała się.

³ Przedtem

z *Dziadów*, bez⁴ przekreślono w A.

żyna, po niej Noty historyczne, dalej tytuł Dziadów na ćwiarteczce, jak w pierwszym tomiku Ballady i Romanse. Na tej samej ćwiarteczce, odwróciwszy, Upiór, potem na prawej stronie: Dziadów część druga, na lewej przemowa, bez tytułu, tylko po prostu zacząć od wyrazów przemowy. Żebyś lepiej zrozumiał, przyłączam wzór na to¹. Jeśli pierwszy tomik wydrukowany, przyslijcie mnie egzemplarz albo dwa. Z drukowaniem prenumeraty wstrzymać się, bo muszę kilku prenumeratorów przypomnieć i wyszukać.

Posyłam prośby i świadectwo. Odczytaj i poradź się z Joachimem. Balbianiego niema, konsylium być nie mogło. Jeśli trzeba co w prośbie odmienić, doniesiecie rychło; o część pensyi nie prosiłem i nie będę. Delikatność i sumnienie nie pozwala, bo już miałem za rok *gratis*. Prócz tego trzeba byłoby czekać bardzo długo od monarchy rezolucyi; tak rzeczy pójdą rychlej. Jeśli prośba dobra, oddać ją, zapieczętowany, Skoczkowskiemu², bo według terażniejszych przepisów należy przez dyrekcyą wszystko odsyłać. Prosiłem o dwa lata³. Jeśli zdarzy się miejsce, można po roku wrócić; jeśli uda się zabawić, pasport mieć dobrze.

Jestem teraz szczerze chory. Przez pięć dni nic nie jem prócz śledziów i kawioru; na lekcyi ledwo wysiedzieć mogę, hemoroidy szczerze mnie dolegają. Odsyłam list Franciszka⁴. Ballada Edwarda⁵ Wierność dobra i wyśmienicie tłómaczona, wszakże niektóre wiersze po mentorsku podkryśliłem. Kasino⁶ oszukało mię niepospolicie; nie spodziewałem

¹ Nie dochował się.
rektora gimn. wil.

² Jan Skoczkowski był zastępcą dyrektora gimn. wil.
³ Urlopu.

⁴ Malewskiego.

⁵ Odyńca.

⁶ Por. str. 50, 1.

się nigdy, aby je Edward napisał. Jest to bardzo dobrą wróżba o Telu¹, jeśli nie zadrzymał.

Dziś w poniedziałek, 26, listu żadnego nie mam.

Na zapusty nie wiem, czy będę, bom niezdrów, czasy brzydkie, finanse bardzo chude; chyba okazyja albo list Tomasza².

DCXLVIII³. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[28 lutego (12 marca) 1823, Wilno].

28 lutego 1823.

Chwałaż Bogu, wykręciłem się od nieznośnego jachania na kontrakta mińskie; opuścićbym tu musiał i korekty i wszystko, z kiepskiem zdrowiem naraziłbym się na przykrą i nie krótką drogę, a co gorsza, nie byłbym, a być mam w Bolcienikach, bo zaproszeni z Tomaszem jesteśmy. Był tu przed kilką dniami p. Wawrzyniec⁴, przywiózł mały listek⁵ do Tomasza. Pisze Maryja, że zdrowa, lecz nudna, a będąc nudną, nie chce odwiedzić zabaw tutejszych karnawałowych, bo do jejby humoru wesołość i huczność nie przypadła; woli tedy pustelnicze życie prowadzić na wsi. Pisze o tobie z powodu starania się o pasport, że słyszy, jakie to trudności w Warszawie robią z tymi pasportami, że jeden tylko z bardzo wielu, jakiś doktor Miller, otrzymał pasport, i to pod warunkiem jawienia się częstego ambasadorom za granicą. Prosiła zaś ustnie pana W[awrzyńca], ażeby nas do odwiedzenia Bolcienik skłonił. Tomasz teraz tak za-

¹ Por. str. 1, 2.

² T. j. chyba się nastreczy tania okazyja lub nadejdzie list Zana z wiadomością, że Maryja do Wilna na zapusty przybędzie.

³ Odpowiedź na Nr. DCXLVII; odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCLIII.

⁴ Putkamer.

⁵ Nr. DCXLII.

jęty następującym w dniach zapustnych egzaminem, że wczoraj na ostatnim kasyno nie był, że do ciebie nie miał czasu listku napisać. Po odbytem tedy magisterstwie, to jest, po zapustach w który dzień mają przyjsć konie z Bolcienik i my mamy pojechać. Było jakieś chcenie i niechcenie. Jednak i to mnie mińską podróż bardziej obrzydzało, że pozbawiony byłbym momentu ujrzenia jej. Już substytuowałem na swoim miejscu Domejki(s). Ale teraz nie dostąpi tego szczęścia; sam pojedę. Dawaj więc nam, Adamie, informacye, co mamy mówić, jak się bawić. Donoś o sobie najwięcej, bo najwięcej o tobie będzie zapytań. Czekam twego listu następnej poczty. Sam postąpię, jak sobie miarkujesz i chcesz: być lub nie być w czasie zapust. Jeśli czujesz, że to ci do zdrowia więcej pomoże, niż zaszkodzi, jeśli medyk temu się nie sprzeciwi, to przyjedź. Zdrowie najważniejszym jest w tem punktem. Będąc w Bolcienikach, myślę spisywać dyaryusz wszystkich naszych rozmów i zabawek i tobie go dedykować będę.

Listy twoje uprzednie odebrałem i już z cenzurą wszystko odbyłem. Grażyn y druga już forma złożona. Pierwszy¹, zupełnie skończony, dziś w części daję do oprawy i następną pocztą ci nadeszlę. Czemu nie odpisujesz, czy masz posłać egzemplarzyk proszony Ogińskiemu? Warto by posłać; za nieposłanie gniewałby się mógł, a posłanie zrobi go bardziej sprzyjającym. Napisz więc listek, przyslij, a ja książki dołączę i odeszlę. Warszawa z wielkiem upragnieniem czeka nadesłania więcej twoich książek; kilkanaście egzemplarzy, puszczonej po Warszawie, nie wystarczającemi i są pragnienie wzbudzającemi. Węcki napastowany nie ma od pytających się pokoju. Wkrótce ich zaspokoimy żądanie.

¹ Pierwszy tomik w drugim wydaniu.

Co do poprawek: dobywa szkarłatu poprawić
chciałbym: pnie się do szkarłatu, bo to zdaje się
lepiej jak: drze się. Jak tę przyjmujesz *lectio*? Już
chciałem przepuścić przez moje cenzurę:

Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali
I znowu pierzchnie.

Lecz na instancją Telemaka muszę ci powiedzieć,
że on nie dobrze rozumie wyraz ocali. Ja mu tłó-
maczę, że ocali, czyli ocali się znaczy, że w całość
się ukształci, całość robi; lecz on gorszego chce na
to miejsce wyrazu, ucali, jakby ten lepiej pojmował,
jak tamten. Ja zaś ubłagany jestem co do wyrazów
tworzydło ocali¹, które na pierwszy rzut myśli
zdają się za dzikie nieco. W tych wierszach:

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci,
Śmierć wieczna, jak pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze:
Tą śmiercią ja umrę, dzieci.

Wiersz zabierze² nie ma następującego do ka-
dencyi, ale nic nie defiguruje miejsca i uważając tyl-
ko mocniej, postrzegać się daje; ja sądzę, że tu nie
opuszczony, ale nie napisany wiersz, bo nawet niema
co tu dodać. W Strykowskiem znajduję wszędzie
kontur, za co u ciebie komtur? Objaśń mię. Pre-
numeratorów już wydrukowano; twoi zostaną do
przyszłego tomiku. Dziś okropnie nie mam czasu;
piszę i pisać zaraz iść muszę. Dlatego to z rana nie
wyprawilem do ciebie ekspedycyi; teraz ją wypra-
wuję. Moryc posyła ci romanse Waltera. Odsyłam
kwit na zapłacone za Dzienniki pieniądze. Dwa egzemi-

¹ Wyraz nie został zmieniony.

² Tak ostatecznie zostało.

plarze styczniowe musieliście odebrać; tydzień mija, jak wysłałem. Odsyłam rewersik na pakę, oddaną przez Jarmołowicza Morycowi. Ty pisałeś, że odsyłasz list Franciszka, a nie odesłałeś; odeszlij więc kiedy, bo Jez tego życzył.

Jestem pewny, że pasport się uda. Ale nieoddzielne są naszym zamiarom zawsze przeszkody. Rektor¹ jutro lub pojutrze wyjeżdża do domu² na trzy, cztery najdalej tygodnie. Z prośbami i przedstawieniami nie wiem, jak pójdzie; może przyjdzie do powrotu jego zawiesić. Z rana nie mogłem być u Joachima. Teraz idę; co posłyszę, dołożę. Niepotrzebnieś wymieniał kraje; trzeba było *anonyme*, oni samiby wyznaczyli. O Syzmondym pisałem do ciebie. Franciszek wspomina o wodach Pirmonckich koło Gietynki; może trzeba będzie wprost te wody położyć. Zapytaj się u Kowal[skiego], czy te wody na wyrażony, lub jaki mianowicie defekt służą. Jakkolwiekbyś, co się przewlecze, to nie uciecze, a ja cieszę się pewną nadzieją, że wszystko pójdzie dobrze. Już nastrojone wszystkie pomoce.

Jak jaskółka, dobijałem się razy kilka do drzwi Joachimowych i ani o pierwszej, ani po drugiej i teraz go niema. W wieczór będę się widział. Przyszłą pocztą, lub może wcześniejszą znajdę okazją, doniosę ci. Bądź zdrow i nie dręcz się na lekcyach, nie mów wiele!

¹ Twardowski.

² do Weleśnicy pod Pińskiem.

DCXLIX. T. Zan do Maryli.

[28 lutego (12 marca) 1823].

d. 28 lutego z Wilna.

Może to będzie rozdziałek.

Przez rozpatrywanie prawd matematycznych, a rozpatrywanie bezustanne, przeniosłem się w suchy i zimny świat umysłu. Serce moje, przywykłe do lekkich i powiewnych wzruszeń, martwe stoi. Nie zdziwi się czytelnik, że najgłupszemu, najwdzięczniejszemu listowi może rozdziałkiem odpowiadam. Wyrrywam się czasami, jak wiadomo, z formuł matematycznych, ażebym przeglądał wdzięki, tak mocno na żywą wyobraźnię i czucie działające, ażebym przeglądał i sądził, bo czuć zapomniałem. Byłem wczora na balu u książąt Czetwertyńskich; do 200 osób płci obojej znajdowało się. Kobiety przepyszenie były ustrojone, perły, kanaki, strusie pióra, ałtasy; panny — drogie kamienie i róże. Tańczowano do upadłego, była wicherza, szampan, cukry i lody, a to wszystko chyba by może w rozdziałku pomieścićby(s) potrzeba było. Dziś Łabowscy¹ przysłali i na wszelkie obowiązki zaklinali, abym był u nich na imieninach przynajmniej, jeżeli tak nie bywam. Odmówić nie mogłem. Panny były kostyumowane, Paulina jako pasterka szwajcarska. Dom ten i miłą w nim prostotę lubię; chciałem pokazać, że się chcę bawić. Tańcowałem z Pauliną tańca, którego mnie niegdyś uczyła, i anglezom i mazurkom nie darowałem. Wszystkie śpiewaczki bardzo lubię, a była tam Balbiani i Przemieniecka. Powróciłem późno i piszę może rozdziałek,

¹ Łabowscy mieli pensję żeńską w Wilnie.

bez sensu i sprawy. Rys główny mojego charakteru *tout l'attire, rien le fixe*, na czele położę, jako doskonale z postrzeżeń wyciągniony, chociażbym wyszczególnienia żądał ścisłego i jasnego tłumaczenia tych wyrazów; albowiem *rien le fixe* może i stałość i niestałość oznaczać?? Ciekawy jestem, jak mnie koledzy opiszą. Mnie się zdaje, że każdy podług swojego zdrowia i stanu czucia opisze. Adam, ponieważ i zdrow i zimniejszy nieco, sprawiedliwie, acz surowo mnie osądzi. Robimy projekta dostania paszportów i mamy nadzieje ledwo nie pewne. Barzo byłbym rad, gdybym Czeczota mógł wyciągnąć do Bolcienik. Jest mocno obowiązany i do miejsca przyszyty. Jego śpiewów nie posyłam; przepisać nie wyśpieszyłem. Zaczynam trochę inaczej sądzić o egoizmie, a raczej nazwę i odwiedzę pustelnicę¹, jak egoistkę. Walka i ruch są szczęściem, cierpliwość i stałość spokojnością, a to wszystko może rozdziałkiem.

DCL. Sobolewski do K. Piaseckiego.

[2/14 marca 1823].

d. 2 marca 1823, Kroże.

Zdrowia ci życzę i pomyślności, mój Kazimierzu, boś mi dał zdrowie, starając się o uzdrowienie mego brata, boś troskliwy o mnie. Pisałem do ciebie przez Kułakowskiego; nie wiem, czyś od niego odebrał posłane dla brata rubli srebr. 12 i dla ciebie r. s. 10. Ani ty, ani brat mój, ani posłaniec, nic mi o tem nie donoszą. Lecz mniejsza o to; spodziewam się, że Kułakowski polecenie moje skutecznił. Wy jednak powinniście do Jana napisać, który chce zawsze

¹ T. j. Maryłę; por. Nr. DCXLII.

o waszem życiu, o waszych zatrudnieniach i o waszych fraszkach dowiadywać się. Wszystko to dla niego jest nieskończenie ważnem, wszystko nieskończenie zajmowałoby go. Ależ nieszczęście, że tak skąpi jesteście w waszych listach; zdaje się, jak gdybyście chcieli wetować umyślnie za moje nie częste do was wszystkich pisanie, nie zważając, że mnie jednemu trudno do was wszystkich pisywać; wam łatwo byłoby po kolei do mnie pisać. Lecz cóż robić? Głową muru nie przebić; przestańmy na tem, co jest, zaniedbajmy, co być może.

Chciałem pisać do Żegoty, ale mi w swoim liście zapowiedział, że wkrótce wyjedzie; nie chcę, aby mój list po Wilnie się błakał, jeśliby go nie znalazł. Jeśli się jeszcze w Wilnie znajduje, niech do mnie napisze, co i jak myśli o sobie. Może on już Józefem Chodźką¹ został, może chodzi koło pałasa. Niech będzie czemkolwiek, byleby nie przestał być Żegotą. Powiedz mu, aby się postarał o miarę cala paryskiego, lub pół łokcia, to jeszcze lepiej, i decymetru i długość na papierze naznaczoną niech mi przysze w liście. Sądzę, że możnaby to znaleźć w gabinecie fizycznym. Potrzebna mi jest ta miara w robocie niektórych mniejszych machin fizycznych. Gniewacie się może, że nie posłał żądanej przez was prośby² do uniwersytetu; jużem wam przyczyny tego objawił, powinnyby was zaspokoić. A przyznam się wam, że nie chciałbym być i w Krożach i w Wilnie i nigdzie, tak, jak dziś jestem. Miła jest praca wtenczas, kiedy z niej pomyślny skutek mamy, lecz jak wiele na to potrzeba! To przechodzi siły jednego. Zgodność taka, któraby jednomyślnością wszystkich była, i przyję-

¹ T. j. wstąpił do inżynierii wojskowej.
Wilna; por. Nr. DCXXI.

² O przeniesienie do

cie(*s*) się istotne obowiązkiem swoim wszystkich osób, co jest niepodobna, jest tu istotnie potrzebna. Dlaczegoż jej niema? A najgorsi są tacy, którzy własny interes, najgorzej zrozumiany, podobania się uczniom mając na celu, psują ich darowywaniem lekcji i po-błażaniem rozważnie uczynionych występków. Lecz porzucam to; jest to moment uniesienia, w którym dziś jestem, jutro może inaczej czuć będę. Bogdajby to nastąpiło!

Nadchodzi wiosna, szanowny Kazimierzu; jak to przednio! Lecz gdy sobie przypomnę przeszłą wiosnę, lękam się jej, a może nie napróżno; okazują się niektóre przeszłoroczne symptomata.

Zajęty dziś najwięcej jestem czytaniem Rousseau »Emila« i Suzana¹ o Edukacyi. Zapalony Rousseau por-rywa mimowolnie i mocą dobranych przykładów zniewala. Nie lubię jednak odludka, który każdego człowieka tworzy tylko dla siebie, który planu edu-kacyi prywatnej nad publiczną przynosząc (*s*), dostat-nim tylko bogaczom światła udziela. Wolę rozwa-żnego Suzana; ten edukacyi publicznej we Francyi członek, który ją dobrze zgłębił, więcej do mojego przekonania, więcej do mego gustu mówi. Nieszczę-ście, że mała znajomość języka niemieckiego, w któ-rym mam dzieło Roussa, nie dozwala mi uczuć wszystkich piękności myśli filozofa genewskiego. Za-jęty językiem, albo raczej wyrazami, sylabizuję ra-czej »Enila«, jak czytam, i przynajmniej tyle staram się z niego korzystać, ile mi pozwalają moje znajo-mości. Zresztą codzienne obowiązki i zatrudnienia przypadkowe cały czas zajmują. Odebrałem niedawno list od Jeża, który przez dwa prawie miesiące na poczcie leżał; muszę mu na przyszłą pocztę odpisać.

¹ P. H. Suzanne: *Traité de l'éducation publique et privée dans une monarchie constitutionnelle...* Paris 1820, 2 vol.

Wszystkich naszych braci pozdrawiam. Pamiętajcie o Adamie¹ dla Jana, który was zawsze kocha. Niech mój brat doniesie mi o liście, pisanym do mnie z Białegostoku, który u kandydatów zależał, a ty donieś, co tam o moich sprawach słyhać.

DCLI. Malewski do Pietraszkiewicza.

[Okolo 4/16 marca 1823, Berlin]².

Nufry! Nufry! kiedy to było?!

Na końcu twego listu było, że się pieniądze znajdują na wykupienie mojego. Widzę, że znowu z tobą wróciła czarowna laska, którą kiedyś z lasów, z krzaków, z ziemi wywodziłeś miodowe malagi; zapłać więc sowicie za kumy, bo gruby list, jak nie swoje dziecko, oddasz Adamowi, Józefowi, Tomaszowi, Kontrymowi. Tę i jeszcze inną musisz odbyć pokutę za niecnotę, która mi kiedyś żółć poruszyła, zmusiła do świstania po stancyi (*superlativus* złości) i do czarnych myśli. Był to ów list do Maryana z przypiskami wcale nie promienistymi; było to jawne przechwalanie się z rozpustą etc. Ale już dawno o tem zapomniałem, a zapomniałem zupełnie z odebraniem twego listu 13 stycz[nia]. W nim odzyskałem dawnego Onufra, podobnego zupełnie, nawet aż do Masy³. Więc znowu o 12 przechadzka z kardynalii do Paca. We śnież to, czy na jawie? Brakuje tylko do tysiąca nocy jeszcze jednej kartki; napiszem ją we dwóch, jak się spotkamy na ulicy w Wilnie, ja od Ostrej Bramy, ty od

¹ Adam Sobolewski, brat Jana.

² B. d. List pisany na wyjeździe z Berlina (»ostatnia prośba z Berlina«), a więc okolo 16 marca 1823 r. s. (Por. list M. Piaseckiego do Czeczota Nr. DCLV).

³ Mowa o ponownem zajęciu P-a w Masie Radziwiłłowskiej.

Kardynalii, jak kiedyś w dwóch dyliżansach. Po takiej wędrówce, nie wiem, co poczniesz z sobą; począć jednakże coś powinienesz, bo nic niema zgubniejszego nad podobne przeskoki. Jeżeli dwa lata zakładasz życia Masie, przez nie albo prawnikiem zostaniesz, albo dostaniesz miejsca w wydz[iale] uniw., albo się przeniesiesz do Szczecbrzeszyna, bo tam Zamojscy może jeszcze nie mają nikogo. Spodziewam się, że mi o stałym wyborze napiszesz, abym w pierwszym razie o prawie z tobą pogadał, a w drugim, abym ci jaką taką pomoc zapewnił przez ojca, przez Dobrowolskiego, lub przez Zamojskiego. O Bożymdarze pisał list rzeczywiście Fryczyński, miałem go w mojem ręku; proponował jego lub Pasiutewicza z Krzemieńca na technologią. List był tu mnie przysłany wkrótce po moim powrocie z drogi przed Bożem Narodzeniem. Projekt był całkiem jego, nawet przedtem dalej zachodził, bo Fryczyński chciał dawać pieniądze od siebie, aby tylko mieć spółnika agronomiczno-technologicznych robót w Krzemieńcu. Ostatniemu projektowi musiałem się opierać, bo Fryczyński sam ma niewiele, a do tego liczną familią. Otóż cała historia w Wilnie niezrozumiała: Kurator, odsyłając list do Wilna, zdaje się na projekt przystawać; jeśli z dalszych wiadomości to mniemanie będzie potwierdzone, można mieć czegoś nadzieję, jak 1 : 10. Bożydar powinien jednak warować sobie podróż, choćby półroczną tylko, nawet o więcej z początku nie należałoby się domagać, ale bez tego nie jechać do Krzemieńca. Podróż miałaby zmierzać do Prus północnych do Berlina do zakładów Natuziusza¹ przy Ma-

¹ Gottlob Nathusius (ur. 1760, um. 1835) — słynny przemysłowiec, nabywszy rozległe dobra Althaldensleben, Glüsig i Handisberg pod Magdeburgiem, zaprowadził wzorowe gospodarstwo, przemysł i fabryki.

gdeburgu, do Hamburga, a stamtąd przez południowe Niemcy powrót. Lecz do podróży trzeba by szczerze się gotować, porzucić myślenia o Grodnie¹, zbliżyć się do Wolfganga², uczyć się po niemiecku nie tylko rozumieć, ale mówić, wprawić się w rysunek etc., nade wszystko pochodzić kolo retort samemu, jeśli nie w laboratorium, to w jakiejś aptece. Gdyby z okoliczności miejscowych pokazało się, że i roczna podróż nie miałaby trudności, wtenczas trzeba by może pół roku zabawić w Berlinie dla Hermbstädta³, Accum⁴ dających kursa chemii stosowanej, a drugie pół obrócić na podróż. Jak otrzymam pieniądze od ojca, poszlę dzieło Nemnicha⁵, zawierające opis podróży po Niemczech pod względem przemysłu. Jakże późno został Poppe⁶ i Hermbstädt⁷ zapisany! Może teraz Bożydar pogodzi się ze mną i bez płaczu napisze. Zawsze ma prawo was jambować, żeście list jego podarli, i jakkolwiek byłby kwaśny, płaczliwy, czytałbym go z przyjemnością. Kazimierz, jeśli postąpił w nauce świata i ludzi, pewnie się nie gniewa za odesłany peryod; jak mi drugi raz napisze zrozumiale, jak się wytłómaczy z zarzutów Moryca, jak

¹ T. j. o Anieli. ² Jan Wolfgang — profesor farmacji i farmakologii w uniwersytecie wileńskim. ³ Zygm. Frydr. Hermbstädt (ur. 1760, um. 1833), profesor wówczas chemii i technologii w uniwersytecie berlińskim.

⁴ Fryd. Christ. Accum (ur. 1769, um. 1838) — chemik, od r. 1822 profesor w »Gewerbeinstitut« i »Bauakademie« w Berlinie.

⁵ Fil. Andr. Nemnich: Tagebuch einer der Cultur und Industrie gewidmeten Reise. Tübingen 1809—11. ⁶ Jan Henr. Maurycy Poppe (ur. 1776, um. 1854), chemik i technolog, w latach 1818—1848 profesor szkoły technicznej w Tübingen, autor licznych dzieł z zakresu technologii; tu mowa może o »Handbuch der Erfindungen in den mechanischen und technischen Künsten zum Selbstunterricht und zum Gebrauch in Lehranstalten«.

Hannover 1817; albo: »Ausführliche Anleitung zur allgemeinen Technologie nach einem ganz neuen System bearbeitet«. Stuttgart 1821. ⁷ Hermbstädt: Systematischer Grundriss der allgemeinen Experimentalchemie zum Gebrauche bei Vorlesungen entworfen. 3. Ausg. Berlin 1812—24, 4 Bände.

mi nie przyszłe listu lulką śmierzącego, odbierze podziękowanie od Zosi¹. Kozakiewiczowi teraz nie mogę odpisać, może potem. Cóż, kiedy mój odpis nie zdoła mu ani w setnej części takiej sprawić pociechy, jaką mi jego ćwiartka przyniosła! Czemu tylko nie napisał, co robi, co czyta, co myśli i po co holenderskim dragunem powiększył wagę koperty? Ach, te wasze wieczory, te śpiewania zbrzydziły mi fortepian! Siadam, brząkam; cóż, kiedy bez chóru, bez akompaniamentu!² Szpic² nie ma prawa gęby otwierać, bo do mnie nie napisał; zato, jeśli zobaczysz moją siostrę, powiedz, że ja tobie przysłałem zupełną moc śpiewania niezgodnego. Janko nie daje się wyciągnąć na słowo; niech mu Pan Bóg nie pamięta!

Ostatnia prośba z Berlina. Na kilku ćwiartkach napisz mi drobniuchno, jak umiesz, nówsze poezye Adama, Tomasza, Jana, ułamki z jambów. Tomik pierwszy mam w głowie; twoje wyjątki poszłyby w pugilaresie ze mną do Gietynki.

DCLII. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[4/16 marca 1823, Wilno].

4 marca 1823.

Czy jedziesz do nas, czy nie jedziesz? Nie wiemy, jednak się ciebie spodziewamy, bo widzenie ciebie byłoby miłsze, niż niewidzenie. Jakże ci tam zdrowie do wyjazdu pozwala? Czy czujesz, że ci droga pomoże? Przyjeźdź, jeśli możesz!

Rektor wyjechał, ale powróci około 14-o marca; niedługo się więc zwlecze, a tymczasem podreparować się trzeba. Pneumoragia, którą żywcem wziął

¹ Malewskiej.

² Ign. Domejko.

Kowalski z Porcyanki, i to plucie krwią nie jest taką koniecznie chorobą, któraby potrzebowała wegetacyi, owszem niewygodna podróż może bardziej uszkodzić; potrzebuje tylko spoczynku, mało mówienia etc. Dostateczny to więc powód do uwolnienia się od lekcyi. Ale aby dostateczniej potrzebę ruchu okazać, a szczególnie, aby wody Piormontskie (*s*), które Franciszek radzi, zalecić, potrzeba poświadczyć, żeś chory na obstrukcyą wątroby; od tego właśnie pomocne są podróż i wody Piormontskie (*s*). Gadałem o tem z Tomasza bratem¹. Poproś więc Kowalskiego, niech odmieni świadectwo, niech zostaną i hemeroidy, tylko nie tak straszne, jak pneumoragia, potrzebująca bardziej spoczynku, i przybędzie jeszcze *obstructio hepatis*, na którą prócz cieplejszego klimatu niech zaleci wody Piormontskie (*s*) wyraźnie. To świadectwo przyslij najpierwszą pocztą. Jeśli jest Balbiani (ale czy on tam teraz mieszka?), niech się też podpisze; będzie *auctoritas* większa. Czekam najpierwszą pocztą, jeśli tu sam nie będziesz, bo przed 14-m trzeba w kurs puścić do dyrektora i dalej. Widziałem się z Joachimem i za jego radą zatrzymałem się do przyjazdu rektora, a tymczasem świadectwo będzie dostateczniejsze.

Jeśli nie myślisz do nas przybyć, donieś przynajmniej, jak masz przebyć zapusty, jakie twoje zdrowie? Czekam też, co napiszesz o Bolcienikach. Jak ci zdrowie pozwala, czy będziesz mógł, dając lekcyę, czekać, nim co z wyjazdem będzie, czy zaraz powinienbyś się uwolnić? Jeśli żadnym sposobem nie można wytrzymać, to trzebaby się prędzej uwolnić, a o zastępcę się postarać. Ten list wysyłam pocztą dla prędszego i pewniejszego dojścia, a dwa tomiki pierwsze wysy-

¹ Ignacym, medykem

łam ekstrapocztą. Grażyna już ma się ku końcowi. Nie posyłam ci dwóch form wybitych, bo na nicby się to nie zdało, a tomikby się popsuł. Jak się skończy, będziesz miał cały.

Bawią się tu teraz u nas, jak nigdy. Dlaczego? — Czy że bardziej goło, czy żeby zapomnieć, że goło, nie wiem. Z wieczora na wieczór, z kasyna na redutę i tak dalej chodzą, a chodzą. Jedna z przyczyn, że się zebrały takie damy, które mają za co wieczory wydawać; druga, że inni, choć goli, nie chcą z tonu ustąpić. I choć chłop biedny puchnie gdzieś od głodu, oni tu, jak ty mówisz, przewalając się po złocie, huczą. Dziś wielka maskarada; słychać, że te kostyумы, które jaśniały na balu Łopacińskich, mają się w części ukazać dla pospólstwa. Ale na nieszczęście ich słychać, że będzie maska na wyśmianie owych pańów, którzy wówczas balują, kiedy na Rusi ich poddaństwo mrze głodem. Odbył się we czwartek wielki piknik. 400 # oświecało sale, nalewało szampanem kielichy, ustawiło wieczerzę i mówią (a pewnie słusznie), że posprawiało nowe fraki i kapelusze tym, którzy się urządzeniem pikniku zajmowali. Jakoż po gołych i sowizrzalach nic się lepszego nie można było spodziewać. To bardzo dobrze, że nikt z uczciwych do zamiarów tych nie należał, Chodźko¹ nawet, antreprenier tak gorliwy do wszystkich zabaw, niekontent z tego pikniku. I wielu niekontentych. Słychać o pięknym czynie Tyszkiewiczowej, że chciała własnym kosztem wydać wieczór, ażeby na piknik zebrane pieniądze oddane były na wykupienie biednego ojca, otoczonego liczną familią, a wziętego do więzienia za dług nieopłacony. Sowizrzali, dyrygujący piknikiem, tego nie dopuścili. A ja wówczas nazwałbym prawdzi-

¹ Jan; por. Odyniec I. c. str. 218.

wą heroiną Tyszkiewiczową, gdyby, jeśli nie mogła 400 # zwrócić na wsparcie nieszczęśliwych, te pieniądze, które przeznaczała na swój wieczór, oddała skromnie temu biednemu. Bądź zdrów i odpisuj koniecznie prędko.

Jan.

DCLIII¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[5/17 marca 1823, Kowno].

Poniedziałek d. 5 marca [1823 r.]

Przecież nie znudzony i nie tak, jak zwyczajnie, zmordowany, biorę pióro. A choć mi oczy bołą, że ledwie widzę, co piszę, i na dobitkę głowa od wczorajszego dnia dolega, myśl mam swobodniejszą. Odebrawszy list twój przedostatni², chciałem natychmiast jechać do Wilna, a nawet z wami za Wilno³. Bo nie prędko, mój Janie, zdarzy się mnie widzieć razem ją i ciebie, dwie tak drogie sercu mojemu istoty! Namyślałem się; wypadło jednak zostać. Położenie moje w tamtych stronach jest zawsze gwałtowne i ma swoje nieprzyjemności, których nie śmiem wymieniać. Nadto nie przysłaliście mnie ostatniego listu M., o co zawsze proszę Tomasza; z niego możebym insty[n]ktem wyrozumiał, czy moja obecność byłaby jej miła. Nie mówię o oczach, bo te ani *pro* ani *contra* nie wchodziły do rachuby. Zostaję tedy; duszą tylko pojadę z wami.

Równie długo namyślałem się o instrukcyi (jak ty nazywasz) i równie wypadło zostawić ją twojemu rozsądkowi. Cóż mam polecać i o co prosić? jakie insynuować rozmowy? Chociaż M. wie, że jesteś moim

¹ Odpowiedź na Nr. DCXLVIII.

² Nr. DCXLVIII.

³ Do Bolcienik.

przyjacielem, i piła twoje toasty, ale znajomość tak świeża nie ośmieli jej do poufałości. Wątpię, aby ci zadawała jakie pytania, chyba o zdrowiu, o powodzeniu etc., na co potrafisz *ex abrupto* odpowiedzieć. Nie awansuj nawet wiele! Jeżeli będziesz w suchym lasku, nie dawaj poznać, że wiesz o scenach, które w nim zaszły.

Tomasz jest właściwie naszym interlokutorem, ale do Tomasza nie mam śmiałości pisać. Albo on mnie widzi fałszywie, albo ja jego; na nieszczęście ten błąd widzenia zostanie na zawsze! Próżno tłumaczymy się przed sobą!

Kiedyś Tomasz pisał, iż gniewa się i wstydzi się, że go nazywam pośrednikiem. Nie wiem, jakie znaczenie przywiązał do wyrazu pośrednik; ale tak niewinne i szlachetne uczucia, które we mnie natchnęła M., a które jeden z moich przyjaciół tak podle tłumaczył, przyjaciel, znający mnie i M., te mówię uczucia muszę głębiej jeszcze w sercu zamknąć; kiedy one źle wydają się naszemu światu, cóż mówić o cudzym świecie!

Ostatni list¹ Tomasza był jeszcze dotkliwszy. Trzeba wiedzieć, iż on, pisząc ciągle rozdziałki o niestałości, wróżył prędko zgon przywiązaniu naszemu; nazwałem go za to doktorem, który woła ustawicznie na rodziców: »Dziecię wasze najpiękniejsze i jedyne prędko umrze! Tomasz nawzajem napisał mi o tem dziecięciu, iż jest niezmiernie chorowite i do znudzenia piskliwe! Nie umiem na to odpowiedzieć, aby nie przedłużać owego pisku! Nie gniewam się na Tomasa, ani go mniej kocham, ale on mnie nie rozumie.

Wszystko, o co miałem ciebie prosić, zgadłeś sam, Janie: o dziennik podróży, o szczegóły, dotyczące się

¹ Nr. DCXXIII.

jej zabaw, rozmów, sposobu życia. Odczytaj miejsce najlepsze w Dziadach: »Jak ona rano wstaje« etc., etc. więcej o nic. Jeszcze nie o nic. Jeślibyś był dobry i chciał mnie skryślić obraz M. tak, jak gdyby komu nieznanemu, zrobiłbyś mnie największą przyjemność. Ostrzegam, abyś nie pochlebiał, bo wszystkie twoje pochwały nie zdołają ubrać jej lepiej, niż moja imaginacya. Pisz sz[cz]erze i po prostu. Niech cię nie dziwi to dziwaczne żądanie; chcę ciebie przymusić, abyś o niej jak najwięcej napisał. Jeślibyś nie znalazł nic idealnego i nadzwyczajnego, mnie tem ani obrazisz, ani zrobisz nieprzyjemności.

Prawda, że w Dziadach oburzyłem się na tych, którzy zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności i zalety; ale to jest momentalne, poetyczne uniesienie. Zresztą jestem w tej mierze bardzo bezstronny i ty nie możesz gniewać się, jeśli nie podzielam twojego zadziwienia dla Zosi¹.

Odrywam się od tego przedmiotu; zostaje mi tyle do pisania, a głowa tak boli! Zaledwie siedzieć mogę przy stole. Kowalskiego teraz niema; jak powróci, pomówię z nim. Balbiani tu się nie znajduje od dawna. Grażyny nie potrzebuję, ale chciałbym mieć arkusze ostatniej korekty Dziadów, kiedy drukować się będą. W Upiorze odmieniam ostatnie strofy—ale muszę przestać na czas pisać i obłożyć głowę octem. Po kilku godzinach, jeśli trochę odejdzie, list skończę.

Po wierszu Obecne szczęście zakłócić:

Mara przeszłości na jedną godzinę
Obecne szczęście zakłócić.

¹ Małewskiej.

Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,
 (Ach! czyliż trupiej nie ulęknie się głowy!)
 Może się trupiej nie ulęknie głowy
 I może raczysz, cierpliwa do końca,
 Grobowej dosłuchać mowy
 I ścigać myśli, po przeszłych obrazach
 Błądzące, jako pasorzytne ziele,
 Które wśród gmachu starego po gładziach
 Rozpierzchłe gałązki ściele.

Koniec.

Nie mam czasu tłumaczyć się z tej poprawy. Jeśli Upiór nie wydrukowany, skutecznie ją natychmiast. Pnie się przyjmuję. Ocali ma zostać na miejscu. Wiersz następuy:

Ach, (na samo wspomnienie poty zimne biją)
 poprawić tak:

Ach, jeśli mię wspomnienia same nie zabiją.

Co się tyczy rymu niestającego, jeśli będzie czas, przyslij mnie w tem miejscu wypisanych z dziesięć wierszy z góry i z doła; obaczę, co tam zrobić, bo drugiego egzemplarza niema i ledwo kilka miejsc na pamięć umiem.

Edward będzie miał odpowiedź. Co tam tak nagłego, że mię w kark pędzi? O jego odzie napiszę obszerniej; będzie tam wiele krytykowań.

Tego listu pierwsza ćwiartka *tibi soli*.

DCLIV. Ad. Mickiewicz do Czczota.

[12/24 marca 1823, Kowno].

12 marca.

Mój Janie!

Co to jest czekać tamtego listu przez dziesięć godzin, nie wiem, czy pojmujesz. W nocy śniło mi się,

¹ Wiersz w A. przemazany.

że go odbieram. Ale do dwunastej nie było pocztyliona. Nie wiedziałem, czy już powróciliście do Wilna¹, a o interesie świadectwa trzeba było pisać. Już tedy był list gotowy do Kowalewskiego, zakopertowany i zapieczętowany, już go odnosiłem, kiedy spóźniona poczta nadeszła. Ileż razy warto cię ucałować, drogi Janie! List ten będzie na zawsze w moim pugilaresie: obrazek Maryi gdzieś miłsze znajdzie pomieszkanie? Ale jak ty prędko z Bolcienik, tak ja od tego listu muszę już odbiedz dla naglących interesów doktorskich.

Świade[c]twa teraz przestać nie mogę, bo trafiłaby się znowu jaka omyłka lub niedokładność; tutejszy konsolarz, mocno zatrudniony, nie rad brać się do pisania powtórnego. Ułożyliśmy więc, abyś ty pomógł z Ignacym², z Morawskim³ lub innym poufałym medykiem i prosił, aby zredagowali świadectwo, jak należy, co do defektu idąc za własną opinią, a co do formy pilnując się świade[c]twa przesłanego. Zrobiwszy to jak najdokładniej, aby nic nie zostawało dla nas tylko przepisać, wyszlście ekspedycją natychmiast, pocztą dla pewności, a ja znowu, dopełniwszy, co należy, postaram się prędko zwrócić. NB. Dawne świadectwo koniecznie nazad oddajcie, bo inaczej nowego nie będzie — i moją prośbę, jeśli co należy odmienić.

Chciałbym mieć arkusze wybite; egzemplarz nie zepsuje się, bo część wydrukowana w całości u mnie pozostanie.

Adam.

¹ Z Bolcienik.

² Zanem.

³ Stanisławem.

DCLV. M. Piasecki do Czeczota.

[12/24 marca 1823, Berlin].

Dnia 24 marca 1823.

Maryan Janowi zdrowia i pomyślności.

Franciszek czytał mi wasz list, w którym mu dziękowałeś, że ci podał zręczność ucałowania rąk Zosi i Marysi; ja także radbym się w tym względzie, do bry Janku, tobie przysłużyć i obrałem cię za donosi ciela wiadomości o naszym Franciszku. Wyjechał z Berlina dnia 18 marca przez Magdeburg, Halle, Lipsk do Drezna, stamtąd uda się do Göttingi, gdzie 12 kwietnia nieodzownie przybędzie. Wyjechał zupełnie zdrów, w wygodnym powozie i z tyłu pieniędzmi, ile potrzeba na całą podróż, na wszelki zaś przypadek w Lipsku u Friedricha Fleischera księgarza miał sobie zamówione 50 th.¹; wyjeżdżając, przyrzekł mi, że do rodziców, sióstr i przyjaciół napisze z Drezna. W tydzień po wyjeździe odebrałem listy, do niego z Wilna pisane przez rektora ojca, rektora Twardo[w]skiego, Rodziewicza i Daniłowicza. List rektora Twardo[w]skiego i Daniłowicza otworzyłem, wyjąłem weksel i na mocy mi danej plenipotencji udałem się do Oppenheima bankiera i już jest ten weksel akceptowany. Jeżeli odbiorę prędko rezolucją dla siebie, będę musiał zapłacić procent bankierowi, bo odebranie pieniędzy dopiero za dni ośm od prezentowania weksłu ma nastąpić. Uręcz rektora ojca, że ja z pieniędzmi umiem być ostrożnym i niech będzie pewny, że żadnego przypadku mieć nie będziemy. Listy z Wilna już odesłałem do Lipska do Friedricha Fleischera

¹ talarów.

księgarza, pod którego kopertą najpewniej z Franciszkiem korespondować i ze mną także tym, co mnie swoją zaszczycają przyjaźnią. Ale u jurystów nic darmo: ja ci pomagam do ucałowania rąk Zosi i Marysi, ty mi pomóż do dania temu domowi dowodu mojej wdzięczności i uszanowania. Za odebranie tylu łask od rektora chciałem się bagatelą wywiązać i kazać zrobić miniaturę lub portret Franciszka i posłać p. Maryannie, (bo co chcesz, gadaj i pisz o Zosi, ja je obie choć tylko znam przez okno, jednak gdybym był Parysem, dałbym p. Maryannie jabłko). Ale Franciszek, dowiedziawszy się, w żaden sposób nie chciał pozwolić, dąsał się i t. d.; nareszcie oświadczył, że p. Maryanna ma swoje pieniądze, więc może kazać zrobić miniaturę, gdyby się jej to podobało. P. Maryannie nic o tem nie mów, ale napisz mi, że ty żądasz dla siebie i posyłasz 3 dukaty przez Lipsk, pieniędzy zaś nie przysyłaj, a ja ci poszlę miniaturę i ty dasz od siebie; wszak nam o to nie idzie, kto dał, byle tylko zrobić przyjemność, byle przekonać, że przyjaciele Franciszka są najwdzięczniejsi jego ojcu. Donieś mi także co o sobie, Adamie, Jeżu i t. d.; bądź łaskaw, przyslij mi Adama oba tomiki, Borskiego (s) rozprawę o różnicy wymowy¹ i poezyi i Śniadeckiego o filozofii² przez Lipsk pod kopertą księgarza Fleischera. Wszak ja ma[m] 40 zł. u Adama, danych bratu Jurewicza; z tych odtrąć i za list do Daniłowicza, któremu jak najprędzej oddaj. Pokłon wszystkim.

¹ Por. t. II, 322, 1.

² Mowa zapewne nie o dawniejszej rozprawie »O filozofii«, wydanej jeszcze 1819 (odbitka z Dziennika Wileńskiego), ale o nowszej rozprawie Jana Śniadeckiego: »Filozofia umysłu ludzkiego czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych«. (Wyjątek z Dziennika Wileńskiego). Wilno 1822.

List Daniłowicza, włożywszy tam Savignego, do rektora i moje świadectwa zapieczętuj, podpisz i najśpieszniej oddaj, kochany Janku. Pietrasza pocałuj w wąsy.

(Adres):

Wielmożnemu Imci Panu Janowi Czeczotowi,
Wielmożnemu Panu i Dobrod.

à Vilna.

W Komisji Radziwiłoskiej (*s*) w niebytności Czeczota
adwokat Piasecki lub Kruszczyński odebrać raczą.

Stemple pocztowe: Berlin 24 Mart. i Tilsit 31 Mart.

DCLVI. Puttkamer do Czeczota.

[13/25 marca 1823].

R. 1823, d. 13 marca, Bolcieniki.

Chociaż bardzo krótko korzystaliśmy z bytności Pańskiej u nas, ale ta najważniejszą trudność ułatwiła, dając nam jego poznać; inaczej dotychczas zostawalibyśmy w oczekiwaniu. Dzisiaj, gdy mam już przyjemność być mu znajomym, więc śmiało mogę pisać do niego i dopomnieć się o łaskawie obiecane śpiewki, które jako plód talentu, użytego na opiewanie chwały Polek, bardzo są cenne. Grauzynę (*s*) odsyłam. Wiem, że Pan masz dosyć zatrudnień; zatem nie trudnię go długiem pisaniem i to tylko wyrażam, że z całego serca chciałbym zasłużyć na jego przyjaźń.

W. Puttkamer.

Wielmożnego WMC. Pana Dobrodzieja z najwyższym upoważeniem najniższym sługą.

Żebyś Pan nie rozumiał, że obrzędowie listu nie umiem kończyć, ale nie chciałbym, gdyby¹ to między nami miało miejsce.

DCLVII. Czeczot do Maryli.

[13/25 marca 1823].

13-go marca, Wilno.

Posyłam Lacretella² historii francuskiej tomów trzy. Dostałem u Lelewela. Trzymać ją można długo. Ma jeszcze Lelewel tegoż autora: Rewolucją francuską i dokończenie dzieła Rabaut³ pod tytułem podobno: *Assemblée Nationale*. I te dziełka, bez jakiegoś jeszcze dziełka, którego Lelewel nie ma, stanowią właśnie do Morytza zapisanych woluminów 8. Bez Morytza więc w tym względzie obejść się można. Lelewel pożycz, a co innego na to miejsce zapisać można. Rabaut ma być autor przedziwny. Tacyt w stylu francuski i dobrze rzeczy bierze; Lacretelle dobrze go dokończył i uwielbił *Assemblée Constituante*, które jest kwiatem jedynym, ozdabiającym przykry widok Rewolucyi francuskiej. Dziś zmienił się Lacretelle i co przed kilką laty uwielbiał, to czerni i powstaje niemiłosiernie przeciw ubóstwianemu pierwszej Rabaut. Ta zmienność brzydka, a nawet tak niesłuszna i na ujmę sławy narodowi francuskiemu godząca, pobudziła wiele przeciw Lacretellowi krytyk, w których żaden bardziej autor, co do osobistości nawet, nie był

¹ T. j. żeby. ² Jan Dominik Lacretelle (ur. 1766, um. 1855) — znakomity historyk francuski: *Histoire de France pendant les guerres de la religion*. Paris 1814—16, 4 vol. Tenże: *Histoire de la révolution française*. Paris 1821—26, 8 vol. ³ Jean Paul de St. Etienne Rabaut: *Précis historique de la révolution française. Assemblée constituante*. Paris 1819.

dótkniętym. U wielu jednak, a szczególnie u rządu, któremu w części musiał się zaprzedać, ma kredyt; daje teraz historią w uniwersytecie paryskim, nie tak się szczęśliwie tłómaczy, jak pisze. Pisze dobrze i nawet rzeczy nie z lekka dotyka. Otóż, co skorzystałem z rozmowy z Lelewelem, a to wszystko z powodu poruczonego mi komisu. Słuszna więc, że tu w krótkości tę wiadomośćkę umieszczam. Rabaut tedy godzien jest czytania. Kto chce czytać Lacretella? Jeśli się Państwu podoba, Lelewel pożyczcy, a ja przyszlę.

Michaud¹ jest teraz u Lelewela, pożyczyl go u Morytza; za tydzień będzie wolny i Lelewelowi nie potrzebny, będzie więc i Michaud za tydzień.

Tutejsza sławna literatka Bojanusowa, na której smaku można polegać, spodobała niezmiernie dzieła Sismondego; to daje mi powód, że śmiem proponować do lektury (jeśli sobie życzy) Sismondi. A właśnie, że Pani chce czytać historią francuską, a on pisał historią dwóch pierwszych dynastii francuskich Merowingów i Karololingów² (s). Pisze przedziwnie i przedziwnie rozważa, a zawsze w wyższych filozoficznych widokach. Jest też jego przednie pisana historia rzeczypospolitych włoskich³ i traktuje bardzo interesującym sposobem i przyjemnym historią literatury południowej⁴. Oświadcza się pisać teraz o polskiej, a nic zapewne jej nie zna, ma zapewne niedostateczne nocye. Jeśli się zdarzy, czego się spodziewamy, że nasz poeta Mickiewicz wyruszy na wojaż, będzie też miał polecono widzieć się z Sismondym

¹ Józef Franciszek Michaud (ur. 1767, um. 1839): *Histoire de Croisades*. Paris 1812—1822, 5 vol. ² Jan Karol Simonde de Sismondi (ur. 1773, um. 1842): *Histoire de France*. T. I—XXI. Paris 1821—25.

³ Tenże: *Histoire des republiques Italiennes du moyen âge*, Paris 1809—18, 16 vol. ⁴ Tenże: *Litterature du midi de l'Europe*. Paris 1813, 4 vol.

w Genewie i nauczyć jego naszej literatury. Dzieł Sismondi dostać możemy; jeśli się czytać podoba, przyszedł.

Segur¹ też pisał historią francuską od 1780 do 1794 roku pod tytułem: *Tableau politique de l'Europe*, gdzie najpierwszą rolę gra Francya, ale i całego świata ówczesna polityka zajmuje. Wszystko to czytanie historii francuskiej ułatwiać będzie i pożytecznem czynić, a ja, czegom się nauczył, to wiernie donoszę, chcąc przytem przedłużyć dla siebie przyjemność tak miłej korespondencji.

Zostaję życzliwym przyjacielem.

Jan.

Pan Tomasz kłania. W sobotę jeszcze wszystkich nie skończył egzaminów; odłożone bez oznaczenia czasu i w tym tygodniu zapewne nie skończy. Jaka przykrość, że mu ten nic wprawdzie nieznaczący, ale zawsze przykry ciężar leży na głowie! I z tego powodu rozdziałek nie rychło będzie.

DCLVIII. Kulesza do Czeczota.

[14/26 marca 1823, Łochwa].

* 1823, marca 14 d[nia].

Szacowny Panie Janie.

Wiadomo ci, że nową organizacją mój plac w Łochwie² skasowany; utrzymano mię tymczasem, jako

¹ Ludwik Filip Segur (ur. 1753, um. 1830) — minister i pisarz historyczny: *Tableau historique et politique de l'Europe depuis 1786 jusqu'en 1796...* Paris 1801, 3 vol.

² Kulesza był nauczycielem domowym u Michała Zaleskiego, b. podkomorzego rosieńskiego, teraz prokuratora Masy Radziwiłłowskiej, który nie potrzebując go dalej, wyjednał mu miejsce administratora łochewskiego w dobrach tejże Masy z pensją 3000 złp. (Autobiografia w Arch. Filom.).

w miejscu, gdzie się bez oficjanta obejść nie można. Prokurator utrzymał, ale w teraźniejszych okolicznościach trzeba być gościem, trze[ba] być na wylocie, a zatem trzeba się starać w ciągu tego roku o jakąś dla siebie lokacyą. Jeżeli tam coś postrzeżesz tyczącego się mnie, wstawiaj się za mną, szczególnie za pośrednictwem Salmonowicza.

Znajduje się u ciebie moich sto rubli, które na dobro wzięłeś, jak pisałeś do mnie; jeśli odebrałeś i masz je u siebie, z tych samych pieniędzy dasz na kupno dzieł, o jakie prosiłem was wszystkich, abyście mi kupili. Bilety na prenumeratę Ballad, które dałem W-u Polińskiemu dla rozsprzedania, powrócone mi odsyłam napowrót. Piasecki opowie ci ustnie niektóre okoliczności. Ważyński, marszałek oszmiański, chce mię wziąć na komis¹. Wywiedźcie się proszę, co to za obywatel.

Bądź zdrów! Wasz przyjaciel

M. Kulesza.

1823, marca 14 d.

List do W. Salmonowicza oddaj.

DCLIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[15/27 marca 1823, Wilno].

15 marca 1823.

Jaki to musi być hultaj Kowalski, to sobie wystawić nie mogę; wielka rzecz: słowo, dwa, trzy, i już wszystko odbyte. Napisaliśmy tedy aryngę, którą posyłam. Lękam się jeszcze, żeby z przepisaniem nawet nie było trudności, żeby od czasu do czasu nie odkła-

¹ T. j. za komisarza.

dano, a tu czas upływa, wiosna się zbliża; a jeśli tak, co od nas samych zależy, zwleka się długo, cóż będzie, jak pójdzie w ludzi? To trzeba będzie do Piotra dosiedzieć, a tu dobrzeby było ze słowikami na wyraj wyruszyć. Jakkolwiekbaż, przymus Kowalskiego, aby natychmiast przepisał i podpisał. Jakby to dobrze było, gdybym jutro do nas z Kowna przychodzącą pocztą wszystko otrzymał i w kurs puścił! Bo jeśli wtorkową przyjdzie pocztą, to już [w] tamten wtorek sesja rady mieć sobie przedstawionego nie będzie i ledwie na drugą podane będzie. Może świadectwa powinny się pisać na herbowym? Ale to próżna zapewne kwestya, bo w ukazie o papierze herbowym nie czytam wyraźnego zalecenia na jakim doktorskie się piszą świadectwa. Jednak się zapytaj, na jakim on wydaje. Idzie tylko o rychłe przysłanie i nic więcej. Pierwsze świadectwo odesyłałam. Jeśli zechce koniecznie pod tą samą datą i numerem, to może; lepiejby wszakże, żeby późniejszą datę położył, bo już wiele dni od tej daty upłynęło. Twojej prośby odmieniać nie trzeba; datę można będzie poprawić, jeśli w świadectwie się podwyższy. Można na przykład świadectwo 8, 10 marca datować, jak sobie chce wreszcie, byleby najprędzej przysłać. Słysząc tu, że na komitecie szkolnym gadali, czy mają gadać, ażeby ciebie przeznaczyć do Krzemieńca na rok przyszły. Z dwojga złego będzie to jedno lepsze. Jeśliby Pan Bóg nie był łaskaw poszczęścić w naszym projekcie, niech sobie i to przeznaczanie będzie na odwodzie. Rektor w poniedziałek już powrócił. Niekontent byłem, że się tak zwłóczy podanie prośby, a to z racji sowietnika¹. Ty także nie zwłócz i przyprzyj go, żeby już dalej mitręgi nie było, a jak

¹ T. j. Kowalskiego, który miał tytuł radcy dworu (sowietnika).

można, najprędzej przysyłaj. Już Grażyna skończona, Upiór wydrukowany, ale form dwie końcowych nie odbitych, cztery odbite; dlatego dziś nie chcę posyłać, ale w niedzielę poszlę. Dziady 2-gie już się składają. Mówiłem ci, że jeśli chcesz co w Dziadach poprawiać, napisz wcześniej, to ci manuskrypt przyszlę, bo korekty przysyłać niepodobna.

Malinowski prosi o odesłanie Sofoklesa, jeśli niepotrzebny; jeśli potrzebny, to może się obejść bez niego.

Waleryan Krasiński, żądając przysłania twego dziełka, pisze, że wiele jest osób w Warszawie, szczerze żądających cię poznać i rozkochanych w tobie, że jeślibyś zjawił się kiedyś do Warszawy, miałbyś stąd przyjemność, i oniby mieli. Czemu nie odpiszesz nic do Ogińskiego? Trzebaby mu posłać tomik. Będzie to grzeczność, a grzeczność tak pożytecznie kursująca moneta. Przyslij więc listek. Chybaś nie odebrał jego listu, com ci posłał i o którym już raz pisałem¹? Przypomnij więc sobie. Bądź zdrów!

Świadcstwo, które posyłam, jest bardzo stósowne. Tu Zawadzki Wincenty chory na stwardnienie wątroby, radził się u Franka i Frank nie inne mu radził lekarstwo i koniecznie użyć się powinno, jak wody i ruch. Zmiłuj się, nie marudźcie, przepiszcie prędko i przysyłajcie; nie wnoś nawet kwestyi o papier, jeśli nie będzie czasu posyłać. Jeśli będzie, to jeśli potrzeba, może być na herbowym.

¹ Por. str. 52, 3.

DCLX¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[17/29 marca 1823, Kowno].

Dnia 17 godzina 4.

Czy nie pierwszy to list z Kowna, datowany o czwartej z rana? Taka czujność (wyjawszy nocy bezsenne) u mnie niezwykajna; muszę jednak dziś i świadectwo wyprawić i jeśli się uda, literacką dawną na głowie leżącą korespondencją z Edwardem zwalić, aby na przyszłą pocztę został czas do Jeża odezwać się. Masz tedy świadectwo; przed wtorkiem wyprawiłbym je sztafetą, gdyby się nie zdarzyła okazyja. Przyznam się jednak, że mi jakiś ptak złowieszczy kracze w ucho, że stąd albo nic nie będzie, albo co niedobrego. Wiadomość o Krzemieńcu² zastanowiła mię niepomalu. Jeślibym wyjechał³, jeśliby uniwersytet kogo innego tam⁴ wysłał, zostałbym znowu na lodzie. Bo nadzieje jakich zmian i lepszych zdarzeń nie zwodzą mię więcej. Wolałbym z Krzemieńca wyjechać; ale krok zrobiony, należy go dalej posunąć. Zdrowie moje potrzebuje wyjazdu. Pomów wszakże o tem z Joachimem.

Poprawek do drugiej części Dziadów nie mam. Ale redagowano je zaocznie; boję się, aby tam nie zaszła jaka omyłka w układzie dodatków, na pamięć pisa[nych].

Kiedy już ułożono, niema co o nich myśleć, zwłaszcza ufam waszej przezorności, że dostrzeżlibyście niedorzeczność. Zawsze jednak części wydrukowane

Odpis Czeczota pod Nrem DCLXV. ² Malewski, następnie Lelewel i Borowski starali się o to, aby Mickiewicza zamianowano na miejsce po Osińskim w Liceum Krzemienieckiem. Por. Wład. Mickiewicza t. I, str. 111. ³ za granicę. ⁴ do Krzemieńca.

przysyłaj. W Dziadach czwartych przysyłę trochę odmienioną Amalią:

Najpiękniejsza, jak aniołek etc., etc.

To miejsce jest nieblizkie początku; jeśli będzie ułożone, wstrzymać się z wybiciem, nim nadeszłę odmianę. Podaję do twego rozwiązania, czy nie lepiej wyrzucić całkiem to boskie miejsce Schillera, niedobrze wytłómaczone, bo i poprawy nie robią go doskonałym, a raczej powtórzyć tu sonet Laura, poprawniejszy i delikatniejszy. Wypisz mnie wierszy z dzieścię lub piętnaście z tego miejsca:

Oczy jej niegdyś podobne słońku etc.

Coś tam odmienię. Nie przepisałeś mnie według żądania wierszy, gdzie rymu nie staje, nie doniosłeś, czy poprawki do Upiora odebrałeś i uskuteczniłeś; nie wiem, czy list ów trafił i czy Upiór odmieniony.

Do Ogińskiego przysłał pocztą. Dla Sofoklesa czekam okazji. Książki Moritzowi, jeśli uda się teraz spakować, wyprawię. Poprosić o nowe, w moim przesyłym (do Moritza) liście wyrażone.

Słyszałem o jakimś pojedynku, maskaradzie i wierszach z tej okoliczności. Edward niech o tem zraportuje.

Tyle już razy o twoich śpiewkach¹, a ty mnie ich nie pokazał; z muzyką nawet, a ja mógłbym je tu słyszeć.

Od Tomasza listu nie miałem i teraz pisać do niego czasu nie znajduję.

Prośby i świadectwo oddać Skoczkowskiemu i prosić go, aby prędko przedstawił; czy nie znajdzie się kto, mający u niego perswazyą dla rychłego poparcia?

¹ opuszczone w pośpiechu: słyszałem.

Piękny ranek! W słodkiem zadumaniu przepędziłem chwilę. O tej właśnie porze przed dwoma laty odpisywałem rankami na listy wasze. — Okazywa nadzwyczajnie śpiesza. Nie wiem, czy do Edwarda napiszę.

DCLXI. Czeczot do Jeżowskiego.

[17/29 marca 1823, Wilno].

17 marca 1823.

Kochany Jeżu!

Dalipan, lenię się pisać, choć pomimo lenistwa żadnego dnia niema, żebym do kogo listu nie pisał. Więc tedy już mi się przykrzy częste pisanie. I dziś do listu najdłuższego materyiby stało; pobyt w Bolcienikach tak interesujący, tak zajmujący, lecz na nie-szczęście zbyt krótki, dostarczyłby wiele do pisania. Krótko jednak rzecz odbędę. Wiesz, prawda, że wyjechawszy we czwartek na noc, musieliśmy na sobotę powrócić, a zatem przebawiliśmy tylko od pory do pory i powróciliśmy w piątek w nocy. Jaki to dzień był przyjemny dla serca mojego, jaki wesoło-smutny, jaki rozczulający, wyrazić ci nie potrafię. Opisywałbym wszystko chyba, com czuł, widział, słyszał; i tak słaby byłby to rys mojej, że nie umiem dać nazwiska, jakiejś słodko-raniącej serce rozkoszy. W samem opisanu mocby kolorów zniknęła. Słowem jednym, powiem ci, że przyjemność w Bolcienikach nabyta, tak pożądaną słodycz widzenia Zosi¹, tak często mimowolną słodycz myślenia o niej wypędziła z pamięci z górą na tydzień; ledwie wczoraj uczułem chęć

¹ Malewskiej.

widzenia Zosi, dzisiaj czuję mocniejszą, a jutro ją zobaczę: miałem tak napełnione serce i myśl. Marya jest nad wyraz przyjemna; uprzedzony, prawda, względem jej jestem i zdania bezstronnego dawać nie mogę. Zdaje się, że co tyle Adama zajęło, niepodobajacem się być nie może. A jak uprzejma, jak ją wszystko, co się styka z Adamem, interesuje, opisać także nie mogę. Czyż można dla lubiących nas osób być obojętnym? Marya mi się zdawała być naszą wspólną kochanką; tyle czułem przyjemności. Chora była na katar i kaszel tego dnia, któregośmy do niej jachali, mocno cierpiała. Powitałem ją w łóżu. Nazajutrz wstała, była wesołą, a choć na ból się głowy skarżyła, tak jej była przyjemna nasza wizyta, że o nim zdawała się zapominać i twarz jej była pogodna. Ze smutkiem przyszło się tak prędko rozstać. O Jeżu, wszędzie serce i umysł, jeśli się podda zupełnie uczuciom, m oże z tych uczuć ciągnąć dla siebie różne i dotkliw e i mniej dotkliwe przyjemności; cóż tam, gdzie cch tyle wzbudzają? Darowywałem poniekąd Adamowi grzechy i jak jestem dość tolerującym, tolerowałem, ją widząc, zupełnie. Lecz rozum! rozum! Biada tylko, że człowiek, pieszcząc się z uczuciem, dostarczającem tyle wdzięku i słodkości, nie dba na piękną i dojrzałą rozumu przyjemność. Woli zrywać kwiatki i przyjemną ich napawać się wonnością, niż czekać, nim z nich jesienią smaczny się owoc wyrodzi.

Bądź zdrów, Jeżu; o papierze, jak się dowiem, doniosę.

DCLXII. T. Zan do Ad. Mickiewicza.

[18/30 marca 1823, Wilno]¹.

Adamowi Tomasz zdrowia i pomyślności.

Po przyjeździe z Bolcienik dwa razy poczynałem pisać i dwa razy przestawałem. Jakoż, ile mój humor i uczucia są zimne, tyle twoje gorętsze i uniesione; ile razy moje pismo jest wypadkiem mojego obojętnego stanu, tyle razy na mnie i na nie zapalasz się gniewem, dręczysz się i uskarżasz. Nie mogąc niczem się ożywić, aby oszczędzić tobie irytacyi, nieporozumień i nieprzyjemności, postanowiłem nie pisać, zamknąć usta, milczeć. Ale Czeczot zaleca mnie, abym koniecznie do ciebie pisał; piszę z warunkiem, że za wszelką nieprzyjemność na niego, nie na mnie, uskarżać się będziesz, bo ja tak, jak widzę, jako rozumiem, jak sędzę, piszę, nic z wymyślań nie przydając. Jeszcze nie skończyłem egzaminów, zmęczony i nudny. Kiedy przyszły konie, jechałem niechętny tak, jak niegdyś do Kowna, z tą różnicą, że dawniej krzyczano za to, że nie jadę, dziś za to, że jadę. Dawniej się tłómaczyłem, a teraz milczałem. Siedm godzin przykrej drogi przy wilgotnem i zimnem powietrzu sprawiły, że za przyjazdem pożądałem bardziej spo-

¹ B. d. Pobyt Czeczota i Zana w Bolcienikach przed 13 marca (por. list Puttkamera z tego dnia Nr. DCLVI) przypada na czwartek i piątek, 8 i 9 marca (por. list Czeczota do Jeżowskiego Nr. DCLXI). Po powrocie »dwa razy poczynał pisać i dwa razy przestawał«, w końcu na naleganie Czeczota pisze, jak z listu widać, pod świeżem jeszcze wrażeniem swego pobytu w Bolcienikach. Przypuszczamy, że owo wahanie ma wytłómaczyć opuszczenie poczty poniedziałkowej 12 i czwartkowej 15 marca (»dwa razy«), że więc ten list, napisany w niedzielę 18, odszedł pocztą poniedziałkową, 19 marca do Kowna; dlatego też Mickiewicz, pisząc 17 marca (Nr. DCLX), mógł słusznie się wyrazić: »Od Tomasza listu nie miałem«.

czynku, jak rozmowy i zabaw. Niedługo bawiłem z p. Wawrzyńcem; wezwany zostałem od Rozalki do pani chorej w swoim budoarze, nowo uporządkowanym, na łożu zostającej. I okiem i wyrazami okazywała radość z przybycia naszego. »P. Tomasz dobrodziej przyjechał! Jeszcze dotychczas nie wierzę! Uzdrowił mnie swoim przybyciem. Jakie poświęcenie się po karnawale od zabaw! Wercia mnie o wszystkich p. Tomasza obrotach donosiła. Któż z dam najpiękniejsza? Jakież to kostyummy najlepiej wyglądały na wieczorze u Łopacińskich? Odpowiadałem, jak mogłem, a wszystko prawdziwie podług mego widzenia. I ze swojej strony zadawałem pytania o zdrowiu, o stanie umysłu i uczuć.

— Zdrowie moje jednostajne; dziś zachorowałam na katar, już zdrowa jestem przyjazdem. Wyczerpałam bibliotekę Morytza, kupiłem (*s*) Bajrona, *je suis plus raisonnable*.

— Jest z czego się cieszyć, mianowicie mnie, który jestem i zimny i rozumniały (*s*).

— Czy ja nie zgadnę, jaki p. Czeczot?

— Może.

— On kocha się w Zosi.

— Śpiewki pisze; jeden, jej dedykowany z moją muzyką o Chrzanowskiej, przywieźliśmy.

— Ospowaty?

— Nie.

— Chudy?

— Nie.

— Nizkiej urody?

— Tak.

— Prawdziwie wdzięczność wielka p. Tomaszowi: od karnawału, od zabaw, od tylu dam pięknych odwiedzać pustelnicę!

— P. Czeczot Zosię zostawił.

- Ale Zosia¹ p. Tomasza idzie za mąż!
- Być może — tylko zaco moja?
- Czyż już nie kocha?
- Owszem.
- Piękna i dobra, nie prawdaż?
- Tak się mnie wydała.
- Czyż nie żałuje?
- Nie — wiem, że ją uszczęśliwić nie mam sposobu, a widzieć ją szczęśliwą życzę i pragnę.
- P. Tomasz bardzo rozumny, a Zosia czuła: ona kocha inaczej.

— Owszem, słyszałem ją dowodzącą: małżeństwo jest miłością, a mąż kochanek; zresztą człowiek, do pokoju i szczęścia przeznaczony, jeśli jest nieszczęśliwym, sam tego przyczyną. Tę prawdę nie tylko do miłości ale do każdego położenia człowieka stosowała.

- P. Czeczot musi być bardzo dobry?
- Lepszy odemnie; ja wnet przyprowadzę.
- Ach, czyż to można, pierwszą wizytę na łożu przyjmować? P. Tomasz lubi cukierki: proszę.

Nim zjadłem dziesięć cukierków i herbatę wypilem, mówiła o ko[n]syliarza² dobroci, o moim rozumie, o karnawale, o magistrowaniu się, o naszym niespodziewanym przyjeździe. Poczem wprowadziłem Czeczota, siadłem opodal, milczałem. Toż po wieczery nie należałem do rozmowy; gardło i język bolał, przydrzemywałem. Nazajutrz Jan z Wawrzyńcem wyjechali oglądać okolicę, jeden zostałem. Przyjmowała, już ubrana, w swoim budoarze; dzień był pogodny i piękny, ja trochę ożywiony. Rozmowy były o Bajronie i o rozdziałkach.

- Prędkoż skończy o stałości?
- Przestałem pisać; nie wie Pani, jak mimowol-

¹ Śliżniówna.

² Ferdynanda Nowickiego

nie wspomnieniem o tem obudziłem nieporozumienie, nieufność i gniew nawet poety. Nie miałem kiedy się wytłómaczyć; nazywa mnie doktorem, który śmierć ostatniemu dziecku przepowiada.

— To go obeszło?

— Pokazuje się.

— Czy zdrów?

— Żyje.

— Widzi p. Tomasz: *je suis plus raisonnable*.

— Daj Boże — i t. d.

DCLXIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[18/30 marca 1823, Wilno].

18 marca 1823.

Posyłam ci całą Grażynę. Już i pierwsze Działy są całkiem złożone, ale jeszcze nie odbite. Drugie wczoraj składać zaczęto. Chciałem z twemu dziecku wyłupionego oka zostawić przynajmniej źrenicę i zostawuję te dwa wierszyki, które na końcu są porównania po tych czterech, po piosnce z Schillera powiedzianych.

Księżu, o nie! ty tego nie czujesz obrazu,
Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś wyrazu.
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,
Serce twe skamieniało na natury głosy.

(Dwa te wierszyki):

O luba, zginąłem w niebie,
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

potem następuje powtórzenie tej zwrotki:

Pocałunek jej, ach, nektar boski etc.
(*chwyta dziecię i całuje*).

Zdaje się, że dobrze, nawet potrzebnie te dwa wierszyki przypadają, a nawet możnaby wyrzucić te dwa:

Niech ludzie świeccy bluźnią etc.

a po dwóch pierwszych zaraz położyć:

O luba, zginąłem w niebie.

Zostawuję to do twojego gustu, bo i tak dobrze, i tak dobrze. Czekam najprędzej rezolucyi, bo już się składają drugie Dziady.

2-do. Medytowałem, czy lepiej pokłaść przy piosnkach odsyłacze i na końcu objaśnić, czyje, czy lepiej, jak było w manuskrypcie, przypiski pokłaść pod wierszami? Radziłem się nawet z Paflagonem i wypadło z rady, że lepiej kłaść tuż przy piosnkach na dole. Uwaga nie rozerwie się przeto, kto więcej będzie dbał o ciąg, jak o maleńki i którego uwaga nie zapragnie, przypisek; owszem położony odsyłacz tak, że nie widno, co objaśnia, odciągnąłby prędzej nieuważnego czytelnika do przerzucania kart i szukania objaśnień; wreszcie objaśnieniom tym nie wiedzieć, jaki nadać tytuł, i znowu każdej piosnki trzeba powtarzać wiersz pierwszy, aby potem napisać tylko, że to pieśń gminna, a to Schillera. Determinowałem się więc kłaść, jak było; jednak możesz pomyśleć, jak ci się podoba, i napisać.

3-o. Te wiersze, gdzie rymu nie staje, chociaż nie jest zbyt potrzebny i możeby napróżno rozszerzał, posyłam; jednak jeśli wiersz uda się przypadający dobrze, możesz dopisać.

Jeszcze rodzaj śmierci trzeci,
Śmierć wieczna, jak pismo mówi;
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!

Tą śmiercią może ja umrzeć, dzieci,
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

Książd.

Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżli¹ przeciw Bogu grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi etc.

Otóż zabierze nie ma rymu.

4-o. Odmienić koniecznie potworo, bo ja sam
odmienię.

Zresztą, jeżeli co chcesz poprawić, mówiłem już
ci, abyś napisał, to ci przyszlę, bo korekty przysłać
nie będzie można. Józio² już rozpoczął drukowanie
Longina³. Drukuje Marcinowski; ma dać mu 100
egzemp[larzy], a drukuje 1000. Metamorfozy⁴ wkrótce
zacznie Moryc. Z tym żadnych układów; co zyszcą,
tem się potem podziela. Jeśliś przeczytał Skotta, odeszlij,
to ci Moryc może innych da książek. Nic nowego
nie słyszałem. Bądź zdrow!

DCLXIV. Nowicki do Czeczota.

[20 marca (1 kwietnia) 1823].

20 marca 1823, ze Słucka.

Wprawileś mię w zazdrość twoim ostatnim listem,
mój drogi Janie, opisem pobytu w Bolcienikach,
w miejscu, w którym i ja doznawałem niegdyś tyle
przyjemności towarzystwa lubych przyjaciół — tej bo-
skiej Maryi, którą ty pierwszy jeszcze raz bliżej po-

¹ „niżeli“ w pierwodruku.

² Józef Kowalewski.

³ Por. str. 11, 3.

⁴ Tamże.

znałeś, której nic podobnego dotąd poznać nie mogłem, a której los na koniec tyle nas zawsze interesuje. Kiedy będziesz tam na wiosnę, życz jej zdrowia imieniem konsyliarza, który ją zawsze z żywym przyjaźni uczuciem wspomina.

O nowych znajomościach niewiele ci jeszcze napisać mogę. Mieszkam na przedmieściu, a dla nieprzebytego błota w zeszłych czasach dosyć rzadko w samym mieście bywałem, mało więc tu mam znajomych. Zresztą niemało do tego się przykładają moja zwyczajna do nowych znajomości niechęć. Profesorów tutejszej szkoły poznałem dwóch: Mikulicza¹ i Machcewicza². Pierwszy dość światowy, uprzejmy i ile jeszcze wiedzieć mogę, pocziwy. Drugi nie bardzo z układu pociągający, a bliżej odemnie nieznany. O biegłości ich w naukach i sposobie ich wykładania uczniom zapewne jeszcze nie prędko będę mógł donieść. Zresztą znajomościami mniejszej wagi, które tylko moją osobistość interesują, nie warto was zatrudniać.

Będę do was, albo raczej do ciebie, pisać raz lub dwa na miesiąc, jak każą okoliczności i ochota. Miła to będzie dla mnie przerwa wśród interesowych korespondencji, których mnóstwem aż do znudzenia jestem obarczony. Donieś mi, kiedy wyjdzie drugi tomik poezji Adama, a gdyby już wyszedł, staraj się mi jeden egzemplarz przesłać na papierze welinowym z okładką zieloną, bo taki mam pierwszy. Jakie z waszych pism peryodycznych są warte prenumeraty? Czy można mieć Kuryera warszawskiego i jakim sposobem? Jakie w uniwersytecie zajdą odmiany? Co się dzieje z Adamem? Co słyhać o Maryanie i Fran-

¹ Marcin Mikulicz — nauczyciel gramatyki polsko-łacińskiej jęz. niem. ² Jan Machcewicz — nauczyciel fizyki i matematyki.

ciszku? Gdzie się oni teraz znajdują? Otóż już sam ci dałem materyą na kilka listów. Bądź zdrow i pisz i listy moje zaraz pooddawaj.

Ja.

DCLXV¹. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[22 marca (3 kwietnia) 1823, Wilno].

22 marca 1823.

Jakież z ciebie pan profesor, kiedy nie znasz szkolnych formalności? Prośba twoja nie po formie, a zatem odbierzesz ją nazad, abyś formalnie zrobił. Dawno wyszły zalecenia i Dobrowolski powinien był wam ogłosić, że żądania nauczycieli komunikują się na piśmie, czyli też ustnie, nie wiem, dozorczy szkoły, a ten ze swoją opinią owe pismo, czy też we własnem piśmie żądanie nauczycielskie przesyła do dyrektora, który oddaje pisma takie rządowi². A i to formalność, że pisma takie przesyłają się pocztą.

W poniedziałek dano znać, że jest list³ u Macewiczów; zaraz poszedłem, odebrałem i przez Aleksandra⁴, jako zasłużonego guwernera Szkoczковского(*s*), odesłałem. Chociaż brzdąkał pod nosem czcigodny zastępca, że przez niego ogłoszone formalności uchybione zostały, jednak przeczytawszy pismo twoje, gdzie było: »Raczy W-y Pan z łaskawą opinią«, natychmiast się rozdobruchał i przyrzekł rządowi oddać. Lecz w rządzie bardziej pilnują formalności i kazali, aby uchybioną nie była. Odbierzesz tedy z dzisiejszej poczty nazad tę prośbę. Pójdiesz więc do Dobrowolskiego i tak zrobisz, jak przepisy każą. Ponieważ

¹ Odpowiedź Mickiewicza pod Nrem DCLXXVII.

² uniwersytetu.

³ T. j. Nr. DCLX.

⁴ Mickiewicza.

Niemcy nie są ci tak potrzebne, a przejeżdżając przez nie, jeśli się gdzie podoba, zatrzymać można, bo na drodze, i ponieważ ogromna część Niemiec i Szwajcarya są teraz pod interdyktem, nie potrzeba więc ich kłaść w powtórnej prośbie, lecz tylko położyć wody Pymontskie, które są w Prusiech niedaleko Gietynki. Z Franciszkiem więc można się łatwo widzieć, a nawet z nim Francją zwiedzić, bo tego lata, pisał Franciszek, że pojedzie do Francji. Joachim też mówił, żeby Niemcy opuścić, i to z jego natchnienia piszę. Mówił mi bowiem, że niedawnymi czasy wyszło zalecenie W-o Księcia, aby do Halli, Jenny (s), Genewy, Gietynki, Bazylei, Wirzburgów tam i Insburgów (s) różnych, słowem, do czternastu blisko uniwersytetów niemieckich i szwajcarskich nie dawano nikomu wcale pasportów. Choć ty za granicę nie uniwersytetów, ale zdrowia i przyjemności idziesz szukać, jednak możeby chciano wnosić, że niemieckie uniwersytety wabią. Wyrzuć więc Niemcy; po drodze one się znajdują, a nie będą tak niegościnnie, żeby wojażerów wypędzaly, i połóż tylko w prośbie wody Pirmontskie, Francją i Włochy, i przysyłajcie następną pocztą, aby już więcej zwłok nie było. Pytałem się u Joachima, czyby nie słyszał o intencyach wysłania ciebie do Krzemieńca, i mówiłem o pogłosce, jaka się rozchodzi. Dziwił się też, że to z Komitetu szkolnego wyjść nie mogło, bo wcale się w tym roku nie zbierał i jest wcale nieczynny, że nigdzie nie słyszał, że z rektorem prawie się nie widział prócz sesji. Dowiedzieć się jednak ma pewniej, lubo bliżej tę wieść ma za bajeczną, niż do prawdy podobną. Tam wcale teraz nikt literatury polskiej nie daje, bo Osiński tylko starożytną, ale coś powiadają, że już Krzemieniec i bez tej literatury obchodzić się może, przy-

najmniej na czas dzisiejszy. Nic więc to do rachuby naszych projektów wpływać dziś nie będzie.

Myślałem, żeś ty dobrze już czwartą część Dziadów przeczytał i poprawek tam dosyć, więc już zupełnie dobra i dlatego przeczytałem ją po wierzchu. Gdyś zarzucił obojętność, że mogą być jeszcze omyłki, przeczytałem wczoraj pilniej i jakie znalazłem obojętności, komunikuję.

Potem jak orlik na żaglach pierza
 Stanie n a d e m n ą w chmurze i z wysoka (patrzac w górę),
 Nim sam upadnie na zwierzca,
 Już go zabił strzałą oka etc.
 Tak właśnie ona nademną jaśniej.

N a d e m n ą, wyraz podkreślony, jest niepotrzebny, bo tu porównanie, nie zaś, gdyby miał widzieć. Ale na próżno się pytam, już teraz przekryśliłem.

Gdzie jest zwycięstwo pod Wiedniem Jana wyobrażane, tam jest ołówkiem podkreślony wiersz:

Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.

Jeśli to ma być wiersz, poprawki potrzebujący, (jakoż w wyobrażaniu udawanej przez studentów bitwy już też przesadził, chyba powiedzieć, że już się myślą przeniósł pod sam Wiedeń), więc i poprzedzający, jeśli trudno przyjdzie poprawić, można całkiem dwa wyrzucić. Wypisuję kawałek.

Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
 Każę wodze ukrócić, w toku złożyć grotę,
 Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice.
 Przerzedzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
 Gradem lecą turbany i obcięte szyje...
 Janczarów zgaja pierzchłą, lub do piasku wbita,
 Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
 Aż pod wał trzebim drogę! Ten wzgórek był wałem.

Otóż powiesz mi, czy zostawić te dwa wiersze, jak są, czy opuścić, czy odmienisz, jeśli podkryślenie ołówkiem ostrzegało o tem. W żywym opowiadaniu naturalna rzecz, że się imaginacya unosi do rzeczywistego obrazu; stąd i te dwa wiersze jabym tolerował po krótkim namyśle.

Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,
Z tych lasków przynosiłem kwiateczki, jagody.

Czy dobrze pierwszy wiersz chłody? Ja nie rozumiem, jak pod chłodami uwiązać altankę.

Kiedy Ksiądz mówi:

Płacz, lecz niestety! boleść przypomnienia
Nas samych trawi, a nie wkoło nas nie zmienia.

Gustaw odpowiada:

Dzisiaj po latach tylu, po takiej przemianie
Na miejscach najszczęśliwszych w najsmutniejszym stanie
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem do ojczyzny wróciwszy z daleka,
Ten sam kamień dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś, jak dziecko, igrał przy piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie,
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księżę, kamień bez sądu rzucić prosto do piekła.

Porównanie coś ma tajemnego w sobie, co się podobna, na pozór dość ciemna(s). Konsekwencyi spodziewać się, nie wiadomo, jakiej, a te gdyby z tego kamienia etc., są bardzo odległe i najbardziej z całego miejsca ciemne. Wytlómaczył tak Edward, że zdaje się, że gdyby ten kamień mógł czuć i przypomnieć igraszki i zważyć, gdzie teraz towarzyszy temuż starcowi, któremu towarzyszył dziecięciem, a nie zapłakał, rzucić go do piekła. I ja tak rozumiem, i gdyby

tę myśl wyłożyć, że gdyby kamień czuć i przypominać mógł etc., byłoby miejsce dość objaśnione. Inaczej dość ciemne.

O nie! Bóg nas urządził ku wspólnemu życiu,
urządził wyraz niedobry; lepszy byłby utworzył,
albo Pan Bóg nas stworzył.

A ty sercem oziębłem, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo mej zguby.
I zapaliłaś nieczne ogniska,
Które mi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznem piekłem między nami żarzą,
Na moje wieczne męczarnie:
Zabiłaś mię zwodnico, nieba cię ukarzą!

Wiersz podkreślony naznaczyłem sobie wczoraj za niejasny; dziś, szkoda, że już przepisawszy, postrzegłem się i odstępuję od wniosku.

Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło,
Jak dwie połowy, jak dwa jednej rzeczy cienie.

Jak to dwa cienie jednej rzeczy?

Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!
I jakież są jej grzechy?

Czy tu zazdrości, czy co innego? Bo zazdrość tu coś nie przypada.

O cenzorze gdy się mówi:

Każdą słodkość wysysał ozorem,
Albo przebijał do ziemi środka
I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył.

Lubo wczoraj zaznaczyłem wyraz przebijał, dzisiaj mogę się nań zgodzić. Punkt, co oddzielał ozorem, przebijał nie dawał do czego odnosić; teraz koma ułatwiła zgodę.

Otóż tedy wszystko, co podpadało wątpliwości, zresztą wszystko dobrze. Wypisuję miejsce żądane:

Oko jej niegdyś podobne słońku!
 Czy widzisz, Księżu, pierścienie?
 Na pamiątkę mi oddała.
 Jak w pierścionku
 Brylant pała,
 Takie jaśniały w oczach płomienie!
 Lecz iskra duszy już się nie pali!
 Błyszczą one jak drdzeni spróchniałej świeciłka,
 Jak na gałązkach wody perełka,
 Kiedy ją wicher skryształi.
 Podniosła głowę nad łóżko,
 Rzuciła na nas oczyma.
 Głowa opada na łóżko,
 W twarzyczce bladeść opłatka,
 Ręce stygną, a serduszko
 Biję z cicha, biję z rzadka,
 Już stanęło, już jej niema!

7-m wierszy końcowych są powtórzeniem 7-u wierszy, które poprzedzają: Oko jej niegdyś podobne słońku.

Dziecię odpowiada:

Umarła! ach, jaka szkoda!
 Słuchając, płakałem szczerze.
 Czy to znajoma twoja etc.

Te wszystkie poprawki, jakie masz porobić, przysyłaj pierwszą pocztą, boby to zmitrężyć mogło drukowanie. Dziś odbijają formę 6-tą; 7-ma już odbita, ósma tylko i dziewiąta poprzedzają piosnkę Amalia, którą masz poprawić, a której składanie wstrzymałem, dalej teraz składa. Dla zecera nic to nie znaczy, bo on sobie dalej idzie, ale preser będzie musiał czekać. Dwóch form stanie jednak do przyszłej poczty.

Najpiękniejsza, jak aniołek, choćby nie wyrównywała ta piosnka oryginałowi, wyrzucać nie radzę i nie chcę; jeśli nie odpowiada tekstowi, co mi tam do tego, kiedy w tłumaczeniu jest piękna i przy-

jemna; niech tam sobie będzie piękniejsza! Zresztą lepiej mieć tłómaczenie niezłe, jak żadne. I ten kto nie może czytać Szyllera, bardzo będzie rad i z Szyllera i z tłómacza, że znalazł, dla ciebie może i dla znawców Szyllera mierne, ale dla niego najlepsze tłómaczenie. Laura wcaleby nie przypadła i dla tych, którzy oświadczają się wyrzucone porównanie całunku dopisać na egzemplarzach (a i ja sam to zrobię); nie byłoby do czego przypiąć tego miejsca, gdyby nie było Pocałunek jej, ach, nektar boski. Zdaje się tedy, że obroniłem to miejsce, choćbyś nawet na lepsze się poprawki nie zdobył.

Wszystkie moje listy względem poprawek pozbieraj i czegoś nie uskutecznił, popraw i przyslij koniecznie przyszłą pocztą, a przynajmniej co bliższe początku, prędzej. Oko jej podobne słońku także blisko, jutro najdalej składać będzie. Przypomnij wierszyk: Każdy ją wyraz za ostry zadraśnię, i popraw ten, o którym dwa razy podobno pisałem, nie tylko za ostry, ale za gruby.

List ten posiłam pocztą, jeśli się zaś uda, ekstra-pocztą wysyłam formę 6-ą, 7-ą na czysto, a 8-ą i 9-ą pod korektą będącą, w której jeszcze zajdą, co do rozkładu wierszy, odmiany, ażeby piękniej się wydawały. Wysyłam wszystkie moje śpiewki i jeden z nutą. Zbierałem się ci od dawna posłać, ale nie miałem czasu przepisać na czysto i nie miałem na prędko komu nut przepisać; i tak przepisane prędko, nie pięknie, choć wyraźnie i bez omyłek tymczasem posiłam. Może potem czyściejszy przyszłą egzemplarz, żebyś śpiewaczce twojej podarek zrobił. Nad śpiewkami wszystkimi powinienes mi zrobić uwagi wogóle względem każdego i w szczególności co do wyrażen i wyrazów i poznać, co koniecznie odmienić, a co może ująć, choć nie wyborne. Chociaż ty piszesz, że nie

lubisz tego edwardowskiego krzyku: »Czytaj, krytykuj, pisz, odsyłaj«! jednak co do mnie powinienes być względniejszy i nie przykrząc sobie, zaraz porobić remarki i zaraz odesłać, nie długo trzymać; bo trzeba na czysto przepisywać, gdyż z tego chcę Zosi na imieniny podarunek zrobić. Czy niezdolny kto u was muzykę komponować? Moznaby dać który śpiewek. Marya prosiła, żeby jej przepisać śpiewki; przepisałem i w tych dniach odeszłę. Prosiłiśmy z Tomaszem, żeby do którego zezwoliła dorobić muzykę. Skromność jej, bo nie sędzę żeby niechęć, kazała się ekskuzować, że nie ma teraz fortepiana, a nawet to najważniejsza przyczyna pomimo domniemywania się skromności, że nie przyrzekła; my też przez grzeczność nie nalegali. Lecz posyłając, powtórzmy życzenia. A co to będzie za rozkosz, słyszeć przy Zosi śpiewaniu jej muzykę! Spodziewam się, że nie odmówi. Co do śpiewków, to zdaje się, pisząc śpiewki o kobietach, których dzieła heroiczne są cnoty i czyny znakomite przypadkowe, a nie są tak, jak królów panujących, którzy ciągle czynni, zło lub dobro robią, zdaje się, że dobrze trafiłem w duch moralizowania i w niektórych, np. w Rzepisie (*s*), raczej w morały, jak w historyą się wdałem. Historya sucha, nawet Niemcewicz tem niezmiernie przegrywa; morały są dobre. Ze śpiewu nie nauczyć się historyi i przypiski potrzebne. Trzeba tylko pod jakimś wyższym względem wystawić czyny jakie, aby z tego punktu nie tylko brawurę, ale jakieś moralne influencye i działanie na stan kraju pokazać, a w następcach duch jakiś obudzać wyższy. Niemcewicza niektóre śpiewy dobre, inne zupełnie nieznośne, a tak niedbałe często, że niepodobna przypuścić, jak on tej niedbałości nie czuł i nie chciał poprawić. Ani historycznie dobrze w nich nie opiewa bohaterów, bo ledwie czyn jaki jeden,

a rozwleczony na strof kilkanaście. Przypiski często więcej warte od śpiewu. Trzeba też wiedzieć, że te śpiewy mają tę niedogodność. Naprzód muzyka do nich niewiele mieć będzie właściwego charakteru, bo na każdą strofę podług zmiany uczuć i słów nie może być odmienna, ale jaka na pierwszą, taka na ostatnią, a piosnkę jedną, byleby miara podobna, na nutę piosnki drugiej często prześpiewać można; powtóre, nie ma śpiewać ich *Minnesenger*(s), ale dziewczica, która jeśli umie dobrze śpiewać, woli lepiej śpiewać arya włoską jednostrofową, a tak rozmaitą i do popisania się i do zajęcia zdolną, aniżeli śpiewek polski; a jeśli łaskawa śpiewać, to śpiewa jedną, drugą, najdalej cztery zwrotki i rzuca. Jakoż mimo innych przyczyn odrywa ją od końca długość zbyteczna śpiewu (np. Niemcewicza są po strof dwadzieścia kilka) i to, że w połowie nawet nie da się schwycić jej jakie zaokrąglenie śpiewanej rzeczy. Więc śpiewy połowy skutku nie czynią. Przypomną tylko, a dzieł rycerskich nie dają posłyszeć. Wajdelota, śpiewający na uczcie, słuchany ciekawie, mógłby o jednym bohaterze śpiewać godzinę bez znudzenia, śpiewać nawet o jednej jego akcji. Tamby więc znalazło się i wyobrażeń i obrazów i poezyi wiele. Tu pamiętać, kto ma śpiewać, trzeba śpiewać króciuchno; historia czyta możeby znudziła, zmyślań się nie przypuszcza, upiększenia wszystkie i poezya, jak tylko rozwlekają, już tylko do czytania, nie do śpiewania ze swemi, choćby najpiękniejszymi ozdobami służą. Tak tedy trzeba się pozbyć poezyi, uczucia tylko trochę, a że morału potrzeba, więc morału trochę i koniec śpiewku. Myślę zapróbować pisać o Witoldzie, Olgierdzie, Kiejstucie i innych; o tych będzie więcej mówić, jak o kobi[e]tach, dzieła ich wszystkie trzeba wystawić. Obaczę, jak to się uda. Dobrzeby było, żeby nie tylko

czytane, ale mogły być śpiewane; takby większy efekt sprawować mogły. Reguły będą w uczuciu. Lecz nawiasem rzucam ci te uwagi, a ty, jako estetyk i tam dalej, podaj mi reguły. A najprzód wyrzecz zdanie o śpiewkach kobiecych i naznacz, który ci się przed którym podoba. Nie trzymaj, jeszcze ci raz przypomnam, długo, a poprawki też najprędzej przysyłaj. Także co do prośby na przyszłą pocztę Skoczkowskiemu respons z Dobrowolskim dajcie.

Posyłam ci, jako autor autorowi, pierwsze moje na widok publiczny wyszłe z druku dzieło pod tytułem: »Powinszowanie od zycerów dla Zawadzkiego«. Chciałem tam ugryźć nieznacznie tego z zakurzonem czołem egoistę, i ugryzłem. Jak był z tego kontent, nie wiem; o autorze też nie powinien wiedzieć i nie wie. Bądź zdrow!

Przeszłą pocztą posłałem 5 form Grażyny, czy doszły?

DCLXVI¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[23 marca (4 kwietnia) 1823, Kowno]².

Znowu list do Ogińskiego, dawno projektowany, nie przychodzi do skutku, bo po lekcjach musiałem odpocząć; teraz ledwie pół godziny mam czasu do dwunastej. Może jutro lub w niedzielę napiszę; jeśli

¹ Odpowiedź Czeczota pod Nrem DCLXVIII.

² Zwrot w liście: »Ponieważ potworo niewiasty chcesz koniecznie zmienić... świadczy, że Mickiewicz daje tu odpowiedź na ten ustęp listu Czeczota z d. 18 marca: »Odmienić koniecznie potworo, bo ja sam odmienię«. Z drugiej strony Czeczot w liście z d. 22 marca (Nr. DCLXV) pisze, że Amalią ma Mickiewicz poprawić, gdy w tym liście poeta już tę poprawę posyła (»Amalią tak odmień«). List więc niniejszy napisany po otrzymaniu listu Czeczota Nr. DCLXV w piątek 23 marca, co też potwierdza zwrot listu »Może jutro [w sobotę] lub w niedzielę napiszę«.

nie, to zaczekamy do wyjścia tomiku drugiego i razem poszlemy. Nie doniosłeś mnie, tylekroć zapytywany, czy poprawa¹ do Upiora doszła i czy uskuteczniła.

W Dziadach czwar[tych]² gdzi[e]ś, koło początku jest szmat kija; przyszło mi na pamięć, bo ten szmat koniecznie odmień!

Ja na prędcie nie znajduję nic lepszego i teraz właśnie przypadkiem wspomniałem, że to miał poprawić.

Amalią tak odmień:

Strofa druga:

Jej całunek rajskie zachwycenie,
Jako ogień z ogniem, jak dwa głosy
Arf anielskie³ zgodne leją pienie,
Harmonią czarując niebiosy⁴.

Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
Dusza wionie w duszę, niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas falą.

Drugą strofę można odmienić, lub dawną zostawić; trzecia koniecznie odmienioną być musi, chociaż zawsze niedoskonała. Wolałbym całą tę pieśń wyrzucić.

Jak tylko Dziady II będą wybite, przysyłaj mi, tudzież następne arkusze. Wynotowałem omyłki, zwłaszcza w interpunkcyi i cytacyach niemieckich, które przyszlę.

Pilnuj Dziadów IV, szczególnie w tych miejscach, gdzie omyłka może tekst haniebnie skazić (cf. psu oczu nie zamyka).

W tem miejscu: Bije z cicha, bije z rzadka,

¹ ,poprawy' A.

² w A. w pośpiechu: ,czra t'.

³ ,anielskiem' A.

⁴ Ta strofa istotnie została zmieniona.

pamiętam, że było brzydkie przekręcenie w przepisywaniu.

Przyszli[j] mnie to miejsce:

Oko to niegdyś podobne słońku etc. — kilka-
naście wierszy tylko.

Wyrzuciłeś w Grażynie kilka potrzebnych wy-
krzykników i pytań. Pamiętaj w owym długim mo-
nologu: Kobi[e]to, boski dyable, dziwaczna
istoto! etc. etc., zachować ściśle eksklamacye, inter-
rogacye i pauzy. Np. w tem miejscu: Zapomnij!
Ja! zapomnę! wszak już zapomniałem!

Ponieważ potworo niewiasty chcesz koniecznie
zmienić, nie mam co robić, bo przy tobie moc. Ale
odmieniwszy na niewiasty, niewiasty, nie będzie
sensu i związku z następującem. Lepiejby: o, wie-
trznico niewiasty!

Co z prośbami¹?

Posyłam w twojej kopercie listy, z Lublina do Nu-
fra pod moim adresem tu przesłane.

A.

DCLXVII². Ad. Mickiewicz do Czczota.

[23 marca (4 kwietnia) 1823, Kowno]³.

D. 23.

Smutne miałem przeczucia, kiedyś nalegał tyle
razy o Dziadów korektę. Jakoż stała się w nich
haniebna omyłka. Nie wspominam o uwiadomieniu,
które chciałem przed Upiorem umieścić na ćwiar-

¹ O wyjazd za granicę. ² Odpowiedź Czczota pod Nr. DCLXVIII.

³ Data ta sama, co w liście poprzednim, jeśli nie pomyłona, wska-
zując, że Mickiewicz już po wysłaniu listu Nr. DCLXVI otrzymał (ekstra-
pocztą) zapowiedziane w Nrze DCLXV formy 6 i 7 na czysto odbite
i dalsze formy korektowe 8 i 9 (por. str. 143). Wobec pilności sprawy
nie pozostawało nic innego, jak list z poprawkami wysłać sztafetą.

teczce białej, bo to uwiadowienie więcej zabrało miejsca, niż się spodziewałem; zresztą to rzecz mała. Ale w Dziadach drugich, jak nie dobrze wyrozumiałeś poprawy, chociaż je starannie pisałem!

Po pierwszej strofie, kiedy guślarz mówi: Tylko zwawo, tylko śmiało, niepotrzebny jest wiersz: »tak róbcie, jak guślarz radzi«. Należało zaraz napisać: Jak kazałeś, tak się stało i wyrzucić wszystkie następujące, ową wódkę w kadzi etc. etc. aż do ciemno wszędzie. Dopiero guślarz: Czyścowe duszeczki etc.; reszta dobrze. Ale ta wódka w kadzi jest tu niepotrzebna. Zdaje się, że tak kazałem poprawić. Dziwno, że ty, mając nieraz dobry węch krytyczny, nie dojrzałeś ostatniej niedorzeczności, gdyby tu była wódka w kadzi, a dalej znowu kocioł wódki, co jest powtórzeniem. Obraz ten więc z początku wyrzuciłem i dalej przeniosłem. Jest to wielka omyłka. Jeśli przypadkiem arkusz formy tej jeszcze nie rozebrany, każ odmienić i na nowo wybić. Ledwiebym nie kazał przedrukować, bo to powtórzenie całkiem bez sensu.

W formie ósmej jest: Weźcie Halinę pod ręce. Niech dyabli wezmą tę Halinę! Było tam dziewczynę. Przepisywac[z], nie wyczytawszy, odmienił. Ja przybierałem się poprawić i widzę, żem zapomniał. Jeśli można, popraw na miłość boską: dziewczynę, lub: pasterkę; co mnie tam za Halina!

W epigrafie niemieckiej po *Leichenschleier* dodać *auf* i nie *dürstiger*, ale *dürftiger*.

Czy widzisz, księżu, pierścienie? Zamiast: Na pamiątkę mi oddała — położyć Smutna pamiątka została.

Resztę zostawić, jak jest. Posyłam sztafetę, aby te poprawy jeszcze, jeśli można, schwycić na czas.

Prośby pójdą pocztą.

DCLXVIII¹. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[25 marca (6 kwietnia) 1823, Wilno].

25 marca 1823.

Otóż masz za swoje, hultaju autorze, że nalezany tyle razy, pomimo tylu przypomnień nie chciałeś pilnie tak długo trzymanyh przeczytać manuskryptów i dokładnie poprawić! Wódka i w kadzi i w kotle już wydrukowana. Halina, której cierpieć nie mogłem, bo choć używana w tylu Nufra sielankach i po innych miejscach, czuję do tego imienia jakąś odrazę, w czas poprawiona i będzie pasterka. Co do wódki, naturalna rzecz, że jest jakiś nonsens dwa razy jedną rzecz w innych wyrazach przedstawiać. Choć wydrukowano, choć kilka rubli przepadnie, niepięknie taki błąd zostawić i przedrukować trzeba. Ale któż temu winien? Ty przez niedbalstwo, ja przez nieuwagę, iż przepisując z tekstu i poprawek, a przepisując za stołem Prokuratoryi ukradkiem, nie dostrzegłem podobieństwa inwokacyi, a potem nie miałem czasu odczytywać, com przepisał, ale wnet oddałem do cenzury. Błąd się ten jednak zreparować może. Jednak wyrzucając całe to pierwsze miejsce, reparacya będzie kosztowniejsza, bo najmniej sześć kartek przerabiać trzeba, a może i całą formę, ażeby wyrzucone 19 wierszy zapełnić obszerniejszymi odstępami, a nawet i odstępując i odstępami szerokimi formalność w rozsadzaniu zachowywaną psując, trudno będzie 19 wierszy tym sposobem zastąpić. Dwie więc podaję ci propozycye. Jedną, czyby nie można całego miejsca o zapalonej wódce w kadzi zostawić, gdyż dosyć dobrze w taki sposób i zgodnie z praktykowaniem ceremoniami zostałaaby się ta ogólna inwokacya wszystkich dusz; powtóre taką rzeczą nie trzeba by-

¹ Odpowiedź na dwa listy poprzednie (Nr. DCLXVI i DCLXVII).

łoby innych kilku wierszy przydawać na to miejsce, aby choć kilku wierszami te wyrzucone 19 zastąpić; po trzecie: nie trzeba byłoby przedrukowywać dwóch kartek. Druga więc propozycja, jeśli ta będzie przyjęta, taka: żeby nie było dwóch wódek, inwokacją duchów pańskich odmienić, zamiast wódki palić smołę w kotle, albo pochodnią smolną. I to mnie zdaje się przypadać będzie bardziej do miejsca, a nawet bardziej charakteryzować inwokacją. Każda bowiem ma swój właściwy charakter, na przykład zapalenie kądzieli, zapalenie wianków, tu wódki jest bardzo ogólna, której pospolicie do wywoływania wszystkich duchów używają i któraby bardzo dobrze do ogólnego wezwania na początku przypadła. Smoła i siarka, lub co inszego, jeśli ci przyjdzie na myśl, powinny właśnie wyzywać te ciężkie duchy i podobne króciuchne mieć porównanie do nich, jak cząbry i ślasy do nieużytej dziewicy. Jeśli ci się zda ta uwaga, staraj się w podobnej liczbie wierszy 8, wreszcie 9, wreszcie 10 (bo będzie na tej kartce miejsca na tyle) zamknąć tę nową inwokacją; takim sposobem będzie i rozmaitość i dwie inwokacje nowe będą ją bardziej pomnażać i przyjdzie tylko jedną kartkę, na której ta inwokacja, przedrukować, inne wszystkie w całości zostaną. Jeśli tej drugiej nie zechcesz przyjąć propozycji, to rozciągnij informacją guślarza początkową, co mają robić w kaplicy przed wywoływaniem duchów, ażeby na miejscu 19 choć z dziesięć wierszy przybyło dla przyczyn wyżej wspomnianych. Co do mnie, ja bardziej za drugą propozycją jestem i Tomasz na nie przystaje. On nawet jeszcze więcej pobłaża, bo powiada, ponieważ pierwsza wódka zapalona zawrzała i zgasła, więc i drugi raz zapalać ją można. Ale zawsze to będzie nie *à propos* i odmienić trzeba. Za tę omyłkę biorę część na siebie winy; ale Halina do

ciebie całkiem należy. Chwała Bogu, że poprawiona! Pamiętam, że jakeś był na świętach, czytałem i mówiłem ci, co tu to brzydkie imię Haliny ma robić, lepiej położyć Maryli; czy byłeś roztargniony, czy co, nie odpowiedziałeś mi na to i ugruntowałeś mię mocniej, że chcesz tę brzydką Halinę na miejscu zostawić. Co do niemieckich przypisków, jeśli jest jaka omyłka, twoja wina. Wszak cię tak okrutnie dręczyłem czytaniem Grażyny, żebyś wszystko należycie poprawił i poprawowałeś, a podług manuskryptu spodziewam się, że co do litery znajdziesz; wreszcie nie wierząc manuskryptowi, prosiłem Wejsa, aby Niemczyńę odczytywał, i on odczytywał i w kilku miejscach przedimki poprawił. Epigrafę do 4-ch Dziadów dawałem do czytania Niemcowi, co mnie uczy, i Wejsowi, i oni bez *auf* i *dürstiger* bez *f* rozumieli i tłómaczyli; i sens był i ja się zgodziłem. Ale na szczęście wczas przyszedł odmiany, więc poprawiłem. Co do przedmówki, czy objaśnienia do Dziadów, tak je ułożywałem, jakeś mi wskazał. Na dowód odsyłam ci formę czyli plan, jakim kazałeś materyały ułożyć; znajdziesz tam po Upiorze przedmówkę, jak chciałeś, bez tytułu. Co do wykrzykników, a czemużeś ich nie kładł? Jednak nie sądzę, żeby tak były sens rujnujące, abym ich nie dostrzegł i nie położył. Teraz będę w tem ostrożniejszy. Jednak niekoniecznie wykrzyknikami przeciążać interpunkcją. Uczucie samo znajdzie uniesienie, gdzie jest, a często wykrzyknik nie przypada na odznaczenie tego uniesienia; kto czyta bez uczucia, i wykrzyknik go nie poruszy. Tak tedy zrzuciłem i słusznie na twoje niedbalstwo wszystkie błędy, abyś mię czasem, jak Moryc Malinowskiego, przy erracie nie kazał wydrukować. Jednak przyznaj, że przynajmniej co do słów i liter niema omyłek; dwóch tylko liter w dwóch wyrazach braknie, ale nie szkodzą do zrozumienia.

Co do *Schön wie Engel*, już ci wyłożyłem, dlaczego chcę ją koniecznie zostawić. Idzie o poprawy. Druga strofka mojem i do rady wezwanem Edwarda, a potem Tomasza zdaniem jest lepsza, co była, niż coś teraz przysłał. Ma ta i ta swoje zalety, pierwsza jednak przewyższa. W drugiej rajskie zachwycenie jest delikatniejsze, jak nektar boski, i bardziej odpowiadające oryginałowi, lecz następny wiersz: Jako ogień z ogniem, jak dwa głosy jest niezmiernie niższy od: Jako płomień chwyta się z płomieniem. Naprzód płomień lepiej, jak ogień, potem nic nie zastępuje dobrze malującego wyrazu chwyta się. Arf anielskich zły wiersz, lepszy Jak dwóch lutni zlewają się głoski; trocha te głoski nie dobre, ale lepiej jak arf pień. 4-ty wiersz harmonią czarując niebiosy lepsze zapewne od harmonijnem ożenione brzmieniem; ale kiedy trzy pierwsze wygrywają przed poprawką, i ten czwarty przyjąć się musi. A zatem zostaje się strofka druga, jak była w manuskrypcie. 3-cia będzie podług nowej edycji, lubo i tamta jest niezła. Ściśka nieosobliwie, jednak dobrze. Tomasz tylko nie pojmuje dobrze, czy to dobre porównanie do roztopionej fali *wie zerronnen um die Liebenden*. Ale to zarzut przeciw Schillerowi. Ale chcąc to czuć, trzeba całować.

Bije z cicha etc. Oko jej niegdyś podobne słońku posłałem przeszłą pocztą i czekam rychłych poprawek. Szmata kija odmienilem na kawał kija, lub co inszego może jeszcze znaleźć, chociaż i szmata mógłby ujść. Wietrznico niewiasty będzie źle, jak niewiasty, niewiasty! ale chcę odmienić: Ha! istny obrazie niewiasty! albo Ha, wizerunku niewiasty! albo Ha, ty obrazie wier-ny niewiasty! Napisz, co z tego przyjmujesz. Te

poprawki, o których pisałem, przyszlizj nie bawiać; tamte inwokacye możesz ściągnąć do tygodnia, bo po wydrukowaniu zupełnem można będzie przedrukowaniem tej karteczki się zająć.

Moryc posyła ci 4 książki, odesłane oddałem. Posyła katalogi, abyś sam sobie, co chcesz, z jego książek wybierał. Zapisuj jednak po trzy, cztery gatunki, bo czasem bywa, że to, co zechcesz, będzie wzięte z czytelní, więc co drugiego przysze się na to miejsce. Żurnały angielskie, jak skąściś odbierze, przysze przez kancelaryą uniwersytecką może za tydzień i przez dozorcę swojego nazad do kancelaryi odeszlesz, bo pisma peryodyczne taką drogą do profesorów chodzić mogą. Insze, przezemnie posyłane, odsyłaj po przeczytaniu zaraz, bo tu czasem z czytelní tych potrzebują. Muszę ci zrobić pocztową okazyą. Wyrzykowski, czy jak on, co to jest z Kowna, posyła do Kowna i stamtąd odbiera bieliznę praną etc. Jeśli znasz jego ojca, a znasz, to zapytaj się, kiedy do syna posyła, i daj, to razem przesze. Wreszcie ten Wyrzykowski napisze do swojego przyjaciela w pocztamcie kowieńskim, aby książki od ciebie do przesłania przysłał. Bądź zdrów!

DCLXIX. Chlewiński do Pietraszkiew.

[26 marca (7 kwietnia) 1823, Starojelna].

* Dnia 26 marca 1823.

Pustelnikowi Onufrowi Dyoniz zdrowia.

O morze zjawisk, skąd ta noc i słońce?
Była jutrznia i cisza, gdym był blizki brzegu?

Mickiewicz, 120 k. 1

Spominając Wilno i nasze dzieje, wspomniałem

¹ Początek »Żeglarza«.

na wiersze naszego Adama; jakże doskonale malują zmiany nasze i to wszystko, co za nimi poszło! Niepoznany od nikogo prawie, a [u] tych, co znalazłem i rozmawiałem, inny tok wyrazów w uściech pozostał: tak się odmieniły rzeczy! Staliśmy się, Onufry, jak ów zaprzemie[c], do którego nikt się nie przyznawał, a z którym się tak trafnie porównał śmiały Kołłątaj.

Dziwisz mnie początkowymi wyrazami twojego listu, gdy piszesz »Gdy chcesz stracić przyjaciela, pożycz u niego pieniędzy«. O Boże mój, jakże ty o mnie nisko trzymasz! Myślisz, że dla nędznego kruszcu miałbym szacunek i przyjaźń tak świętą odmieniać? Jak uważam, równasz mnie z gromadą wielkiej masy duchowieństwa, o którym nie bardzo dobre były wyobrażenia. Jeżeli była jaka należność, tej nawet nie pamiętam, a do tego wiem, żeś mnie książki przysyłał z Warszawy; więc musi być, skwitowaliśmy się, a jeżeli się czujesz cokolwiek być mnie winnym, oddasz wtenczas, kiedy będziesz miał.

Odmień, mój Onufry, swoje zdanie o mnie, bo może (luboście wy mieli między Adamem, Jaroszem i Jezem i Janem i tobą większe związki) i ja godzien był imienia waszego kolegi.

Do Jana osobno nie piszę; ale ty, Onufry, pogadaj, czy nie można, żeby on mnie ksiąg nadesłał przez tą samą okazyą, która list przywiezie; potrzebuję chemii nowego wydania Śniadeckiego, także wieku Zygmunta Niemcewicza. Czybyście nie nadesłali do przeczytania, a święcie na termin naznaczony odwiózłbym. Bądź zdrów!

Dyoniz z zaplatankami¹.

dnia 26 marca 1823.

¹ Rodzaj wierszy. »A Dyonizy, wymawiając się, że няма jambów, ale z a p l a t a n k i, czytał, jak następuje«. (Następują wiersze trzynastozgłoskowe).

Już po kontraktach nowogrodzkich, Żydzi, interesa -- Odessa.

(Adres):

Wielmożnemu JPanu
Pietraszkiewiczowi
Magistrowi filozofii w Uniwersytecie warszawskim w Wilnie
w kamienicy Paca w tyle dziedzińca
można znaleźć do godziny 8 rano.

DCLXX. Kwieciński do Czeczota.

[27 marca (8 kwietnia) 1823, Petersburg].

* 27 marca 1823 r.

Panie Janie!

Mam tylko czasu podziękować ci za list. Czytam, powtarzam, znów czytam i tak rad jestem, jakbym z tobą samym rozmawiał. Orlicki toż samo i przysłał pocztą odpisze niezawodnie. Czytaliśmy twoje korespondencye na naszej дружеской schadzce, gdzie byli dwaj Orliccy¹, dwaj Szemiutowie², Łyszczynski³ i wszyscy w mundurach, a ja szósty cywilny. Kompletnie więc prosimy, pisuj do nas częściej, lub przynajmniej dopisuj się do listów pana Stawiercia (s). Posyłam bilet na Worotyńce⁴ i 15-go maja niezawodnie będą ciągnąć tę loteryą. Ale ostrożny z ciebie ptaszek: w razie wygranej zaobiecałeś tylko plenipo-

¹ Znany tylko Dominik Orlicki — Filaret, wierszopis, członek grona Błękitnego (literackiego), teraz junkier i konnej artylerzyckiej rot (Krechowiecki l. c. 303).

² Ignacy i Bruno Szemiutowie — Filareci, członkowie grona Zielonego (fizycznego), teraz junkrowie lejbgwardyi konnej artylerzyckiej roty.

³ Feliks Łyszczynski — Filaret, członek grona Białego (prawnego).

⁴ Por. str. 43, 1.

tencją petersburską; czemuż nie powiedział po prostu, po staropolsku, jak nasze dziady, że podzielimy się po połowie, co Bóg da? Nim więc co do czego przyjdzie, przyjm, Jasiu, komis oświadczyć wszystkim znajomym mój dla nich szacunek, mianowicie zaś Łozińskiemu, Zanowi, Chrzczonowiczowi¹, Wiernikowskiemu, Domejkowi i reszcie braciom i przyjaciółom. Osobno zaś powiedz temu szubrawcowi panu Jerzemu², czemu on taki hultaj, ledwo w czwierć roku i to kilka słówek wybaknie na cudzym bilecie, a on niepotściwiec (*s*) ani chce sobie pomyśleć, jaka to jest rozkosz, jaki słodki moment czytać oddalonemu cokolwiek od przyjaciół!

Bądźcie zdrowi! Bieda moja, że czasu dopiero³ nie mam. Życzliwy przyjaciel

Józef Kwieciński.

27 marca 1823 r.

(*Adres*):

Wielmożnemu Jegomości Panu
Janowi Czeczotowi
w ręce.

DCLXXI. Jeżowski do Ad. Mickiewicza.

[27 marca (8 kwietnia) 1823].

d. 27 marca 1823, Stare Troki.

Kochany Adamie!

Posyłam ci list⁴, który do mnie Jan pisał o swojej podróży do Bulecienik (*s*). Posyłam dlatego, że on mo-

¹ Kazimierz Chrzczonowicz — z mińskiej gubernii, Filaret, członek grona Zielonego (fizycznego). ² Zapewne Frąckiewiczowi.

³ teraz.

⁴ Nie dochował się.

że ci być wierniejszym raportem o tej podróży nad list, bezpośrednio do ciebie od Jana pisany. Przynajmniej we mnie obudził ten list nader miłą sympatyą i oraz wznowił żal, żem dotąd nie poznał, od dawna z imienia tylko i z obrazu¹ kochanej, a teraz, przez nowego widza z takim uczuciem pochwalonej. Rzetelnie mówię, że zazdroszczę mu jego losu.

Pomimo cierpliwości mojej i powolności dla ciebie, jako korespondenta, przyznam się, że teraz nad spodziewanie moje zamilczałeś. Przynajmniej tych ostatnich dwóch, albo trzech poczt spodziewałem się był niezawodnie list od ciebie otrzymać. Wiem, co powiesz: że niema o czem pisać. Cóżkolwiekbyś, cośby napisać należało; powtórzone lub wiadome rzeczy byłyby mi nowością. Wszakże i ja nie mam z czem się rozwodzić, a przynajmniej z niczem dobrem. Będąc na zapustach, usłyszałem niespodzianą nowinę: powiedziano mi wręcz, że niejaki Jocher² wzywany był od rektora Twardowskiego i miał propozycją, czyby nie zechciał pojechać za granicę spsobić się na pedagogią. Nasi twierdzili, że to była rekomendacya Kontryma; lecz prawie przekonałem się, że twierdzenie było niesłuszne. Ponieważ rektor nie był w mieście, trudno było o tem się przeświadczyć. Byłem jednak u Grodka, który wiele gadał za potrzebą pedagogii i życzył sobie, aby na rok przyszły wprowadzona być mogła. Ową rekomendacyą Jochera przyznałbym raczej eksrektorowi³.

Wiesz podobno, że od dawna starałem się, aby mi w mojej gubernii wyrobiono pasport za granicę

¹ Por. t. IV, 65, 3.

² Adam Benedykt Jocher (ur. 1791, um. 1860) — bibliograf, autor dzieła p. t. »Obraz bibliograficzny literatury i nauk w Polsce od zaprowadzenia do niej druku po r. 1830«, 3 tomy. Wilno 1840—1857.

³ T. j. Sz. Małewskiemu.

na przypadek, a nużby się pieniędzy dostało. Dawniej miałem nadzieję, że to przyjdzie do skutku; teraz straciłem, nie dlatego, iżby wyrobienie pasportu z natury swojej było tam trudne, lecz że agent mój pomimo swojej dobroci i życzliwości niezdatny do tego; nie umie sobie w niczem poradzić, każdego słucha i na każdego przestaje, waha się, boi się, zgoła, jest to najpospolitsza kobieta. Jest więc zawada i na tej drodze. Od niedzieli przewodnej zamierzyłem niezawodnie drukować Horacego bądź w Wilnie, bądź w Trokach. Żydzi zgadzają się na przeniesienie prasy do Trok, lecz i w tem te są zawady: 1-mo, że nie-masz papieru; 2-do, że wielki mój dłużnik, Jan, goły jest; 3-tio, że również wielki dłużnik mój, mój ksiądz opat, podobnież goły, nic prawie dotąd mi nie dał. Ale to wszystko drobne są rzeczy; większą jest, że nie dosyć zdrów jestem, że i nie sypiam, a nawet polyp mój zdaje się odżywać. Zamyślam, gdy przeszkody nie nastąpią, udać się na Ukrainę dla pokrzepienia sił. Lecz Bóg wie, czy ja kiedy wzmocnię się tak, jakbym życzył i należało. Przynajmniej dop[ok]ąd żyjem, dawajmy znaki życia; napisz więc do mnie bez odwłoki i daj mi o sobie wiadomość, choćby w guście mojej terażniejszej. Bądź zdrów!

Józef.

Posłałem ci list Franciszka; nie wiem, czyś odebrał. Czy nie miałeś do siebie? Jeśliś miał, lub otrzymasz, udziel mi go śpiesznie.

DCLXXII. Fryczyński do T. Zana.

[27 marca (8 kwietnia) 1823].

• 8 kwietnia [1823], Berlin.

Michał Tomaszowi zdrowia i pomyślności.

Naucz, Panie Tomaszu, skąd pochodzi, że chociaż się osobiście nie znamy, chociaż tak oddaleni jesteśmy od siebie, kiedy mi jednak przyszło rozpocząć niniejszą z nim korespondencją, biorę pióro z największym zaufaniem i doznaję w tej chwili rozkoszy, jakiej tylko serca czule kosztować mogą. Zdaje mi się, że piszę do osoby, z którą najdłużej żyłem, którą znam najlepiej, która nakoniec ze mną dzieli jednakowe uczucia i jednakowy sposób myślenia; piszę w największej otwartości ani pomyślę, aby czytający te wyrazy nicował je, albo brał nawet w innem znaczeniu.

Cel mojego pisma jest następujący. Czytał mi Franio kochany zamiar Józefa Jeżowskiego jechania za granicę; tego ja pragnąłem od dawnego już czasu. Wiem, że w dzisiejszych czasach dozna trudności najwięcej ze strony groszów, bez których za granicę puszcząć się nie godzi. Mnie Opatrzność postawiła w takim stanie, że ja mniej potrzebuję zasiłków, własnych nawet. Rad się więc podzielę z tem, co mam, z przyjaciółmi moimi. Dlatego ofiaruję na podróż Józefa 200 r. sr.; mała to wprowadzić ilość w porównaniu do sumy, której na rok potrzebować będzie, ale w tym razie będąc oddalony od domu, nie mogę dać więcej. Proszę napisać do Karola Kaczkowskiego zaraz po odebraniu tego bileciku, może on swoich 100 r. sr. dołoży, tak ja do niego pisałem; jeśli nie będzie mógł, niech przynajmniej moje odeszle. Nie chciałem pisać

o tem do Jeżowskiego, boby to może jego skromność obraziło; jeżeli nawet można, proszę mu o tem nie mówić. Wszak to niepotrzebna dla niego wiadomość. Doktor¹ więc wyda wspomniane 200 r. sr., o czem do niego pisałem; ręczę, jeśli będzie miał, i swoich dołoży. Franciszkowi proszę także nic nie wspominać o tem.

Posyłam na ręce Pana 4 książki technologiczne. Daj je Pan czytać, komu uważasz być potrzebne, szczególnie proszę p. Łozińskiemu, p. profesorowi lubelskiemu² udzielić; o zwrócenie ich kiedyś będę prosił, zawczasu zapowiadam. P. Franciszek dziś musi być w Jenie. Pisał z Drezna; zdrow, pieniądze już odebrał. Piasecki czeka odpowiedzi od JW. rektora; pojechał odwiedzić magdeburską bibliotekę. Ja idę w moją podróż przez Saksonią, Czechy, Bawaryą, Württembergią. Polecam się pamięci Pana.

M. Fryczyński³.

8 kwietnia, Berlin.

Jeśli mi Pan zechcesz odpisać, proszę list przesłać na ręce p. Franciszka.

(Adres): Wielmożnemu Imć Panu
Tomaszowi Zanowi.

Przy tem: Podróż Nemnicha⁴ do Anglii, opis fa-

¹ T. j. Kaczkowski. T. j. Pietraszkiewiczowi.

² Michał Fryczyński — Krzemieńczyanin, wysłany kosztem Liceum za granicę, gdzie kilka lat studyował agronomię; za powrotem do kraju został w r. 1824 nauczycielem agronomii w Krzemieńcu, a następnie (w r. 1829) profesorem tegoż przedmiotu w uniwersytecie wil. a zarazem dyrektorem instytutu agronomicznego w Zameczku, folwarku położonym tuż pod Wilnem, który następnie, po zniesieniu uniwersytetu, dzierżawił, a później nabył na własność.

⁴ Nemnich: Beschreibung einer Reise 1790 von Hamburg nach England. Tübingen 1800, i tegoż: Neueste Reise durch England. Tübingen 1806.

bryk w państwie austriackiem przez Edlem Kesz¹ w 3-ch częściach i pakiet kartofel i nasion dla JWP. Hr. Chreptowicza.

DCLXXIII. Jeżowski do Czczota.

[28 marca (9 kwietnia) 1823].

d. 28 marca 1823, Stare Troki.

Chciałbym niezadługo wiedzieć już zupełnie, jak ma przyjść do skutku, rozpocząć się i odbywać fabryka mego Horacyusza. Dlatego piszę do ciebie wcześniej, daję dwa tygodnie i proszę, abyś w przeciągu tego czasu mógł uczynić zadosyć kilku następnym punktom i dać mi dostateczną wiadomość. Nie odmów mi tego.

1-mo. Najpierwszym artykułem jest papier. O Moskwie już ani myśleć. Powiedz więc Żydom, niech po miejscach sobie znajomych, po kupcach, niech szukają papieru, któryby kolorem i wielkością zbliżał się przynajmniej do papieru tomu pierwszego; sam też zapytaj o to Misyonarzy, Bazylianów² etc. Papieru trzeba na egzemplarzy 1200, a na egzemplarz arkuszy 20.

2-do. Jeśli takie poszukiwanie nie będzie się wiodło, lub też za jednym zachodem, uderz jeszcze w Zawadzkiego. Oświadczał się on mi ze swoją chęcią odstąpienia papieru; lecz papier ten, którego mógł mi udzielić, był za wielki. Nie widziałem go wprawdzie, słyszałem tylko o nim; dlatego trzeba, abyś przeko-

¹ Stephan Edler Ritter von Keesz: Darstellung des Fabrik- und Gewerbswesens im österreichischen Kaiserstaate. Vorzüglich in technischer, merkantiler u. statistischer Beziehung. 3 Bde, Wien 1819—1823.

² drukarnie w Wilnie.

nał się naocznie, abys go dobrze obejrzał. Zaatakuj też, czy nie ustąpiłby takiego papieru, na jakim jest literatura Grodka i bibliografia Lelewela; bo ten i kolorem i wielkośc[ia] bardzo blisko do mojego przystępuje. Było go nawet w czasie Bożego Narodzenia jeszcze podostatkiem; Weys go tylko żałował odstąpić. Potrzeba więc wszystko wybadać *ad unguem*. Choćby i większy był papier, w ostatecznej potrzebie i większy (byleby niezbyt¹ różny kolorem), możnaby przyjąć; możnaby go oberznąć. Z papieru Zawadzkiego ta byłaby jeszcze korzyść, że oszczędziłoby się niemało gotowizny, gdyż oświadczał się, że byłby gotów dać papieru za egzemplarze. Gdziekolwiek nypytasz towar, przyslij mi uprzednio próbę.

3-tio. Gdy się papier upatrzy, należy przystąpić do ostatecznej umowy z Żydami. Chciałbym, abys *positive* zawarował druk taki, jaki jest na Szymanowskim² u nich drukowanym, t. j. nowy. Jest to garmont, podobnie jak na moim tomie pierwszym, lecz 1-mo węższe są litery, więc oszczędniejszy, 2-do druk tamten bardzo już został zbity. Oszczędności zaś druku potrzebuję teraz bardziej, niż dawniej; lękam się bowiem, aby albo zanadto wiele nie było arkuszy, albo obszerność komentarza nie sprawiła pewnej nieforemności między nim a tekstem. Nadto druk nowy jest piękniejszy.

4-to. Do artykułów umowy przydać *positive* termin rozpoczęcia druku. Niech tym będzie Przewodna Niedziela, to jest 29 apryla. Zobowiązać więc potrzeba Żydów, aby po ten dzień, to jest, w czasie naszej Wielkiejnocy przenieśli do Trok i narządzili swój warsztat.

¹ „nie zyby” A. ² Józef Szymanowski: Poezye oryginalne i tłómaczone. Wilno 1822.

5-to. Jeśliby Żydzi dla jakiegokolwiek przyczyny nie mogli przenieść się do Trok i tu drukować (o czym wyraźnie i dostatecznie przekonać się należy), stancya zaś moja nie była dotąd zajęta, lecz tylko bedylowi(s) przeznaczona, tedy z tym bedelem rozmówić się potrzeba i prosić go, czyby mi na letni kwartał do mieszkania nie odstąpił.

Wszystko to wykonaj z taką pilnością i ochotą, jakbym ja sam nie mógł lepiej wykonać. Ale powiesz: »Cóż mi dasz za to wszystko, czem się mi odśłużyysz«? Trudna bezwątpienia odpowiedź... Oto napiszę hymn do Wenery, błagając ją, aby dwakroć i trzykroć miłszym cię i pożądanysz jeszcze sprawiła Zosi i aby Zosia raz przynajmniej na godzinę pomyślała o tobie i westchnęła ku tobie.

Przyslij mi też, nie rachunek szczegółowy, lecz ogólną liczbę, ile mi się od ciebie jeszcze należy. Donieś, czy rozpocząłeś jakie kroki do pasportu Adamowego; jak daleko postąpiłeś w druku tomiku drugiego? Czy niema czego nowego?

Vale.

Józef.

Od Adama bardzo dawno już list miałem. Kiedy Tomasz wyjeżdża na wizytę¹?

¹ z wizytatorem Janem Chodźką.

DCLXXIV. Czeczot do Maryli.

[28 marca (9 kwietnia 1823, Wilno].

28-go marca 1823, Wilno.

Posyłając śpiewki i Michaud¹, chciałem się przypisać na listku² Tomasza i prosiłem o miejsce; ale gdy przyszło mi na myśl, jak jego rozdziałki są przyjemnie czytane, zrzekłem się mojej prośby i śmiem osobno kilka słów powiedzieć. Prosiłem, ażeby w rozdziałku wniósł instancją za moimi śpiewkami. Ale może zapomniał, pisząc, albo rzecz rozdziałku nie dała przypomnieć. Sam się więc w mojej sprawie odważam przymówić. Wie Pani życzenie, któreśmy tak śmiało i otwarcie oświadczyli: niech raczy, jeśli to jej żadnej przykrości nie uczyni, wybrać który śpiewek, jeden, dwa, z tych trzech: Radziwiłłówna, Rzepicha, Aldona, bo inne są rozdane. Czas się żaden nie naznacza; fortepian więc, który do przybycia mamy jest nieodzownym warunkiem, będzie kiedyś pod ręką; wreszcie kiedykolwiek, byleby mieć przynajmniej nadzieję, że Pani muzykę dorobi. Ile to będzie dla nas rozkoszy, gdy Zosia³ przy Pani muzyce będzie śpiewała, niepodobna wyrazić! Mimo to jednak dla własnej przyjemności nie odważam się poświęcać woli drogich dla mnie osób i dlatego proszę Pani bez żadnego przymusu zgodzić się, lub nie, na nasze życzenie. Będę szczęśliwy, jeśli otrzymam skutek; w przeciwnym razie pocieszy mnie otwartość i to, że moja prośba nie uczynił najmniejszej subjekcji. Wszakże drobinka nie szkodziłaby i byłoby to wspa-

¹ Por. str. 122, 1.² nie dochował się.³ Malewska.

niałem poświęceniem się dla szczęścia i przyjemności
spółbliźnich. Całując jej ręczki, życzę dobrego zdrowia.

Jan.

DCLXXV. Czeczot do Ad.^{MS} Mickiewicza.

[30 marca (11 kwietnia) 1823, Wilno].

30 marca.

Z wtorkowej poczty nie doczekałem się od ciebie listu, z dzisiejszej się spodziewam. Stałem na formie 11-tej, gdzie jest oko twoje podobne słońku. Względem wszystkich ostateczne przyslij poprawki, aby prędszej ukończyć.

Odebraliśmy od wieków czekane listy przez Abramsona. Do Józefa najdłuższy, lecz wprost do niego odsyłam; potem przeczytasz, jak Jeż odeszle. Nie rozumiał Franciszek wyrazu kosztowny, i łaje cię za podanie listu. Odsyłam listek¹ jego i angielskich *Klassiker*, tomików 5, Sardanapal² i Rookh³, więc wszystkich sztuk siedm. Rukopis Karolodwor-ski(s) zatrzymałem; sami wprzód przeczytamy, potem odeszlę.

Śpiewki moje, skrytykowane, odeszlij prędko. Znasz Wyrzyckiego(s) rodziców; oni często tu do syna przez znajomych sobie w kowieńskim pocztamcie przesyłają różne rzeczy, nawet bieliznę praną. Jeśli nie znasz, to Dobrowolski zna ich dobrze. Żebyś więc na pocztę odsyłając śpiewki, nie wydatkował, odeszlij taką drogą i taką odeszlij książki Moryca, które posłałem, i taką będziesz odsyłał co przycięż-

¹ T. j. Nr. DC.

² poemat Byrona.

³ Lalla Rookh — poemat Tomasza Moore.

szego. Wyrzycki(*s*) ze swojej strony napisze do rodziców, aby ci przesyłkę ułatwiali. Bądź zdrow! W niedzielę może napiszę.

DCLXXVI. Puttkamer do Czeczota.

[2/14 kwietnia 1823].

R. 1823, d. 2 apryla, Bolcieniki.

W niebytności mojej żony doszły śpiewy, przysłane z poczty sołecznickiej¹. Wszystko w nich jest stosowne i zbliżone do doskonałości, począwszy od papieru aż do okładek. Piękności zaś samych śpiewów tak są powabne, iż gdyby w tych czasach miało nastąpić zmartwychwstanie, nie trzebaby aniołowi fatygować się i trąbić nad grobami bohaterów, opiewanych przez Pana Jana; dosyć, ażeby zlecił, gdyby² tenże Pan Jan stanąwszy nad prochem każdej choć po jednej sztrofie (*s*) zaśpiewał jej pochwały, a ręczę, że chociaż dawniejsze damy mniej były czułości na powaby podchlebstwa, jednakże w tym razie nie oparłyby się jego wdziękom i z wielką ochotą rzuciłyby podziemne mieszkanie. Nim to nastąpi, czego my może i nie doczekamy, przyjmij, kochany P. Janie, najczulszą wdzięczność za przysłanie tak pięknego płodu swojej imaginacji. Ażeby moja żona dorobiła muzykę, użyję do niej całego wpływu, jaki mąż do żony mieć może. Będąc kochankiem jednej Muzy, chciej dopomódz i drugiej, to jest, Melpomenie, która dopiero³ błąka się po Litwie. Znalazła wprawdzie schronienie na czas niejaki w Nowogródku i bawiła tameczną publiczność

¹ Sołeczники — mko w pow. lidzkim.

² T. j. żeby.

³ T. j. teraz.

od jesieni aż do tej pory; dopiero¹ udaje się do Wilna. Aktorowie dość są dobrzy, najwięcej, że Polacy, a Wilno, co jest wstyd powiedzieć, nie ma sceny narodowej. Trzeba, ile można, starać się, ażeby choć cokolwiek im dopomódz. Najpierwszą jest rzeczą dowiedzieć się, do kogo dopiero¹ teatr należy i z kim trzeba o granie na nim układać się. Przedsiębiorca (s) prosił mnie, gdybym² to zrobił dla niego, a ja przenosem proszę Pana Jana. Słyszałem, że dopiero¹ teatr należy do Prokuratury³; jeżeliby tak było w samej rzeczy, to chciej wykazać drogi, któremi iść, ażeby trafić do celu. Czy tak jest, lub nie, bądź łaskaw, zajmi[j] się tem szczerze i dokładnie, opisz mi wszystko; znajdziesz nadgodę najprzód w czasie kontraktów wileńskich, poszedłszy na teatr i słysząc piękną sztukę, którą mają grać w tym czasie, a później podobnie, kiedy zechcesz tylko zabawić się tym widokiem, zawsze ony (s) mieć będziesz. Jest to więcej waszym, jako mieszkańców miasta, interesem, aniżeli moim, którego mieszkać na wsi, ma osobliwie w tym czasie codziennie smutne sceny, przymuszonym będąc patrzeć na niedostatek powszechny, począwszy od ludzi do bydła, i nie mogąc stosownie do chęci całkiem ony zapełnić, chociaż, ile mogę i co mogę, wszystko robię. Jednakże życzyłbym bardzo, gdyby² Wilno miało scenę narodową. Chociaż Rousseau powiedział, że teatru potrzebują tylko narody zepsute, jednakże my, cośmy dotychczas jeszcze nie powadzili się z ludzkim rodzajem, możemy pozwolić sobie tej zabawy. W poniedziałek będę w Wilnie, a we wtorek rano u Pana Jana o godzinie 8-mej. Jeżeli nie przyjdę, to

¹ T. j. teraz. ² T. j. żeby m.

³ Masy Radziwiłłowskiej.

albo zmów wieczne odpocznienie, albo modlitwę,
gdybym ozdrowiał. Bądź zdrow, do zobaczenia się!

W. Puttkamer.

(Adres): Do Pana Jana Czeczota.

DCLXXVII¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[3/15 kwietnia 1823, Kowno]².

Dnia 23 Apryla.

Kochany Janie!

Owóż list prawdziwie recenzencki, który się w sposób appendyksu przyczepia. Odczytywałem kilkakrotnie śpiewy twoje. Czemuż wczora nie zacząłem pisać? Miałbyś może kilka jakichkolwiek uwag, ale teraz ledwie pół godziny czasu. Przekłęte odkładanie wszystko zepsuło; odsyłam więc śpiewy, jakem odebrał. Co o nich myślę i gdziebym chciał widzieć poprawione, w kilku słowach zamknę, bo ani porządku w głowie, ani czasu, ani ochoty pisania nie staje.

Twoje uwagi względem śpiewów tego rodzaju nie zawsze słuszne. Opowiadania historyczne równie mało zdadzą się do muzyki, jak i morały. Muzyka jest tylko głosem uczucia³. Co nie jest namiętnem, nie jest

¹ Odpowiedź na Nr. DCLXV; odpowiedź Czeczota pod Nrem DCLXXVIII.

² Data na czele listu: 23 apryla stanowczo błędna, gdyż Mickiewicz pisze »Staraj się przed Wielką Nocą... a Wielkanoc przypadała w tym roku na 22—24 kwietnia, nie mówiąc już o tem, że poeta na Wielkanoc był w Wilnie. Ponieważ list Czeczota z d. 4 kwietnia (Nr. DCLXXVIII) jest najwidoczniej odpisem na list niniejszy, przeto list Mickiewicza musi być wcześniejszy od tej daty, a mylną zupełnie datę tłómaczymy sobie w ten sposób, że poeta napisał datę 2, lecz zaczął na prawdę list pisać («czemuż wczora nie zacząłem pisać?») dopiero nazajutrz d. 3 i dopisawszy nową datę, zapomniał poprzednią przemazać.

³ »uczuciem' A.

właściwie śpiewnem. Dlatego śpiewy Niemcewicz są raczej do czytania, niż grania i śpiewania.

Uczone kantorki¹ wolą Włoszczyznę, gmin powtarza piosnki Karpińskiego; nikt nie śpiewa o książęciu Józefie. — Wszakże Niemcewicz nadto u ciebie ganiony; jest on niedbalec, ale ma zawsze coś ujmującego i oryginalnego, zawsze jest lepszy od całej szkoły francuskiej.

Twoje śpiewy mają charakter jakiej[ś] staropolskiej szczerości i rubaszości; wszędzie, gdzie ten charakter przebija się wyraźniej, gdzie przedmiot był stosowniejszy, i traktowanie i wydanie więcej się podobają. Przeciwnie, porównania często wykraczają, język namiętności nie zawsze trafny. Dlatego nad wszystkie przenoszę śpiew o Marynie, Jabłonowskiej i Rzepiszce. Gdzie tylko jest mentorska powaga, tam² się najlepiej udaje naszemu mentorowi³.

Ponieważ te śpiewy będziesz przepisywał, więc wyrażenia i wyrazy podkryślałem, bo ich tu wytknąć nie zdołam i pamiętać nie mogę.

Listy twoje, datowane 25⁴ i późniejszy z trzema formami razem doszły 2 aprila; widać, iż ekstrapocztą zależała. Nie mogłeś więc mieć odpisu. Pamiętam, iż o poprawkach pisałem pocztą, także około 25⁵. Zresztą nic już w Dziadach kwestyi nie podlega, owe wódki i kotłówki i w kadziach muszą zostać; ja przynajmniej ani myślę poprawiać, bo mi całkiem nie do tego. Chociaż dobra twoja o smole uwaga. Ale cóż robić? Przynajmniej, żeby można było dodać: Stawcie znowu kocię wódki.

W Dziadach czwartych jest kilka omyłek; średniówka i liczba zgłosek na tem ucierpiała, np.:

¹ T. j. śpiewaki.
był mentorem Odyńca.
DCLXVI i DCLXVII.

² ,tak' A.

⁴ T. j. Nr. DCLXVIII.

³ Przydomek Czeczota, który
⁵ T. j. Nry

Biega i gada ani to, ani owo,

Zamiast drugiego ani trzeba było ni.

Ach te to są książki zbójeckie!

Są nie potrzebne, ale cóż robić?

Drukuj zresztą, jak jest, i nie pisz mnie o poprawach. NB. wizerunku niewiasty ani obrazie niewiasty przyjąć nie mogę. Jeśli wyrzucono potworze, ja nie umiem i nie widzę podobieństwa poprawy; i te obrazy i wizerunki nie do rzeczy. Lepiej jest wietrznico! Jabym zostawił potworo; wszakż[e] *melius dictum quam amicum perdere*.

Staraj się przed Wielką Nocą skończyć ten tomik; ponieważ te formy tak długo leżały, zaco mnie było nie przysłać korekty, czekając zwłaszcza na rezolucyą?

Powtarzam, abyś już kończył tę opętaną drukarską i korekciarską pracę i korespondencyą.

Odsyłam Moritzowi dwa dzieła: *Sabine* i *Rockeby*, a zostawiam jesz[cz]e *Lord des Iles*. Pisałem dawniej, o co proszę; powtarzam, iż chciałbym:

4,284—87. *Puritains d'Ecosse* tegoż autora¹, albo *Kenilworth*; Szekspira *Juliette et Romeo*, tłumaczenie francuskie.

4,867—69. *Essai critique sur l'histoire de la Livonie suivie d'un tableau de l'état actuel de cette province par L. C. D.* 3 volume[s].

DCLXXVIII². Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[4/16 kwietnia 1823, Wilno].

4 kwietnia 1823.

Cóżby to było, gdyby pierwsze edycye zupełnie poprawnie wychodziły? Gdzieżby to się podziały owe

¹ T. j. Walterscotta.

² Odpowiedź na list poprzedni (Nr. DCLXXVII).

verbesserte Auflage? Więc nie troszcz się, że tam się znajdują jakie pomyłki; ja trzymam z naszym małym zycerem, który, gdy mu pokazywałem jedno miejsce w Dziadach niepotrzebnie od boku odsadzone, powiedział: »At, to nic nie znaczy. Będą rozumieli, że tak potrzeba«! Otóż i ja teraz tak mówię. Jeślibyś jednak życzył sobie koniecznie odmienić formę, gdzie dwa razy wódka. ponieważ ja się tu poczuwam najbardziej do winy, można przedrukować; ta sztuka będzie tylko kosztowała rubli 13. Jeśli może się skończyć na tem: Stawcie znowu wódkę w k a d z i, to znów(s) dołożym i jedną kartkę odmienim. Obaczysz, jak to gracko ujdzie, a nawet może się nie jeden zdziwi, że dwa razy taż sama rzecz powtórzona w innych wyrazach nie razi bardzo i pokazuje, jak autorowi nie zbywa na różnaitości kolorów, wyobrażając dwakroć inaczej rzecz jedną. Raz więc jeszcze napisz o poprawkach; zresztą, kiedy już taki hultaj jesteś, skończono.

Przed świętami ukończy się druk niezawodnie. Skończyłby się i tego tygodnia, gdyby nie przerwa za czekaniem poprawek, a teraz śpieszenie się drukarni z wydaniem »Pamiętnika Farmaceutycznego«¹, który całemi siłami kończą i aż do środy czas zajmie.

Za uwagi nad śpiewkami dziękuję; o te, których ci czas nie pozwolił napisać, proszę. Chociaż tu znalazłem wielbicieli śpiewków (może to tylko zjednała powaga autora), jednak czułem, że nie odpowiadają memu żądaniu, memu instynktowi. Mogę powiedzieć, jak Niemcewicz, posyłając pukiel włosów Mostowskiemu:

¹ »Pamiętnik Farmaceutyczny« t. II wyszedł z datą 1822 i na tem wydawnictwo się przerwało; jeżeli więc o »Pamiętniku« mowa, to pośpiech druku tłómaczy się łatwo opóźnieniem w wydaniu t. II za rok 1822.

Rymy, pod smutną zbyt wieszłą (s) składane,
Tobie posyłam, przyjacielu luby,

bo składane w prawdziwym i czasu i miejsca więzieniu, gdzie nie wtedy, kiedy się prawdziwie chce pisać, ale wtedy, kiedy chęć przyjdzie, żeby napisać, pisze się. Łatwo też niezmiennie przyszły, bez namysłów długich i pracy; moment jakiej ochoty: już i śpiewek skończony. Napisałem i w tych dniach dwa, które posyłam i o których dasz zdanie. Nie idzie, żeby były najlepsze; przynajmniej, żeby były znośne. Cel jedyny: przypómnienia dla Polek i ofiara mała dla kochanej naszej śpiewaczki¹. Na muzyce najwięcej wszystko leży; jeśli będzie dobra, to da się jedna, dwie strofki prześpiewać, a zresztą przeczytanie może też obudzi w czytelniczce chęć bycia prawdziwą obywatelką.

Uwagi ogólne o śpiewach, jakieby być powinny, aby stały się bardziej i śpiewanymi i przyjemnymi, zbierz i napisz. Jeśli przyjdzie zamiar do skutku pisanie śpiewków o Litwinach, przyda się to niezmiennie.

Puritains i *Essai critique sur l'histoire* posyłam. *Julietty* niema w księgarni; ktoś zabrał.

Nie wiem jeszcze, co z twoją prośbą na radzie² wczorajszej zrobili; dziś będę w wieczór wiedział. Bądź zdrow!

O BARBARZE ZAPOLSKIEJ.

1.

Stare to niesie, prawdziwe przysłowie,
Że kto z Bogiem, z tym Bóg;
Tak nasi niegdyś wierzyli przodkowie,
Byli szczęśliwi, drżał wróg.

¹ Zofii Malewskiej.

² uniwersyteckiej.

2.

Czyjeż godniejsze modły Wszechmocnego
Przed jego jasny stanąć dwór,
Jak niewiast, których oblicza cudnego
Pan Bóg z aniołów brał wzór?

3.

Mocniej to nasze pra-prababki czuły,
Wznosiły modły za kraj;
Złotaż się przędzą Polakom dni snuły,
Ziemia ta była, jak raj.

4.

Tak, kiedy niegdyś Barbara Zapolska
Boski za ludem błaga tron,
Moskwę, Tatarów porażała Polska,
Choć nękana ze wszech stron.

5.

Miasta kwitnęły, kwitnęła oświata,
Ziemia hojny niosła płód;
Celniejsze miejsce wziął w świecie Sarmata
Z męstwa dostatków i cnót.

6.

Zły los naszemu pozazdrościł szczęściu,
Krótki tej pani dał wiek;
Zesłał nam Bonę w powtórnem zamęściu,
Wszystkich bied i złego stek.

7.

Nie było komu błagać niebios w gniewie;
Moskał w Litwie rozsiał mord,
Mistrz w Prusach wojen rozpala zarzewie,
Ruś od krymskich cierpi hord.

8.

Ledwie uśmierzył Zygmunt te pożary;
Naród pełen smutnych zmian,
Czuł, jak przez modły królowej Barbary
Bóg mu dawał lepszy stan.

9.

Otóż ty, Polko, chceszli szczęścia kraju,
 Bogu szczerze modły wznosć;
 Bądź tak niewinna, jak aniołek w raju.
 Jak aniołek, Boga proś!

DCLXXIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[8/20 kwietnia 1823, Wilno].

8 kwiet[nia] 1823.

Już teraz cię nie męcę twojami korektami, ale swemi. Chcę sporządzić śpiewków edycją¹ do maja, z muzyką, ze wszystkiem. Czas krótki, trzeba prędko się zwijać. Gwałtem siebie przymusiłem do zrobienia nowej Wandy, bo pierwsza mi się samemu najgorszą ze wszystkich zdała. Myśl naciągnięta. Szło o to, żeby od cudzoziemców odchręcić Polki, żeby jakieś było śpiewku dążenie. I teraz ta myśl panuje. Bo i pocóż się Wanda topi? Jaki obrót nadać jej takiemu heroizmowi? Bez ochoty, z musu przerobiłem na nowo. Obacz, jak ci się zda. Jeśli nie do rzeczy, to podaj myśl, jak zrobić. Który z dwóch lepszy: czy dawny, czy nowy, osądź. Ja więcej już za nowym. Ależ tam język namiętności może zły? A że mi prędko potrzeba, żeby dać muzykom, więc następną pocztą, poprawione, gdzie na myśl przyjdzie lepszego co, albo przynajmniej z uwagami, gdzie bardzo źle, odsyłam.

Co za głupstwo zrobiłem! Źle przeświadczony o swojej Wandzie, nie mając innego pod ręką, a chcąc pośpiechu, posłałem tę Wandę do Krasińskiego, aby Ogińskiemu dał dla dorobienia muzyki. Czyż się to

¹ Wydanie »śpiewków« nie przyszło do skutku.

oni poznają na smaku? Będzie to próba. Poszlę inszy i spytam się, jakie o tamtym było mniemanie.

Twoje prośby posłali dziś z Rządu do Kuratora; ponieważ lat nie wysłużyłeś, więc od Kuratora zależy uwolnienie. Nim to procesyą obejdzie, do wakacyi podobno z miejsca się nie ruszyć.

Maryanowi zatrąbili już na odwrót. Przed wakacyą ma powrócić, będzie w uniw[ersytecie] dawał ekonomią polityczną i kameralistykę. Franciszka, lubo wszystkich życzenia są, aby utrzymać dalej za granicą, któż wie, jak utrzymają. Alopeus¹ po nałożeniu interdyktu na Gietyngę cofnął swoje przedłużenie pasportu. Franciszek więc prawie bez pasportu siedzi teraz w Gietyndze. Słysząc, iż Kurator miał już pisać i do niego, aby tymczasem do Puław, czy gdzie, powracał, a stamtąd jeszcze jakieś będą tentatywy, aby na nowo wziąć pasport. Są to pogłoski; to pewna, że w Gietyndze być dłużej nie może, że ojciec o nic się nie stara, spuszczając się na Księcia, że Księżę, zbyteczny kunktator, może nic nie robi. Franciszek z Drezna obiecanego listu nie pisał, bo jużby doszedł. W Gietyndze jeszcze od naszego 1 kwietnia; więc choćby pisał, list jeszcze w drodze. Myśmy do niego z Tomaszem czwartkową pocztą przez Berlin pisali.

Bądź zdrow! Donieś nam o zdrowiu, odeszlij skrytkowane śpiewki najpierwszą pocztą. Jeśliby przypadkiem list do Krasińskiego nie był odesłany, nie odsyłaj. Na list, przez Kowalskiego pisany względem przedrukowania omyłki, odpisz. Czy będziesz u nas w czasie świąt, napisz.

¹ Poseł rosyjski w Berlinie.

DCLXXX¹. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[9/21 kwietnia 1823, Kowno].

Dnia 9 aprila w dyszcz i słotę.

Powinienem był spodziewać się, że tak stanie się z mojemi prośbami. Jednak doniesienie uderzyło mię w ciemię. Bawić się tu do wakacyi jest dla mnie i fizycznie i moralnie prawie niepodobna. Postanowienie uniwersytetu jest przeciwne ustawom, bo każdy nauczyciel może się uwolnić dla słabości zdrowia u rządu uniwersytetu każdego czasu, jeśli o pensyą nie prosi. Ale takie nasze fata!

Pytasz się, czy przyjadę na święta; więc nie odebrałeś listu, w którym o tem donosiłem? Co do popraw, nigdy z niemi końca nie będzie. Ty pytając się, nie możesz powtarzać pytań; ja nie mogę zgadnąć, które odpowiedzi doszły, które zaginęły i w jakich zawierały się tekstach; ucinam tedy krótko.

Czy widzisz, księżu, pierścienie?

Na pamiątkę mi oddała,

poprawić:

Smutna pamiątka została.

I umieliśmy każde przeczytać wejrzenie,

Dwie połowy, jak dwa jednej rzeczy cienie.

Te dwa wiersze opuścić! Reszta wszystko, jak dawniej.

O utrapionej kadzi sam postanó[w], co chcesz; czy popraw: stawcie znowu, czy zostaw: ja umyłam ręce i więcej o żadnej poprawie słyszeć nie chcę. Nie wiesz, jak to okropnie, śmiertelnie, najśmiertelniej dla mnie nieznośne! Daj mnie pokój!

¹ Odpowiedź na list poprzedni (Nr. DCLXXIX) a po części na Nr. DCLXV.

Czy będziesz miał czas teraz uzyskać podorożną na przyszłą pocztę? Bo ja 14 stąd wyjeżdżam. Chciałbym mieć na własne imię; czy można będzie, czy nie, czy uzyskasz, czy nie, napisz we czwartek, tylko nie przekłętą ekstrapocztą, ale pocztą naturalną.

Chciałem pisać do Dobrowolskiego¹, aby rychło prośbę ekspedycyował; ale jeśli Franciszek powróci, to po co? za czem pojedę? Gdzie mam zostać? W Kownie na rok przyszyły nie będę².

DCLXXXI. Jeżowski do Czczota.

[10/22 kwietnia 1823].

10 kwietnia 1823, Stare Troki.

Otrzymałem niedawno list³ od Adama. Dwa miejsca w nim najwięcej zajmują i uderzyły mnie najmocniej. W jednym z nich wyraża, jak gwałtowną czuje potrzebę wyjazdu za granicę, »nieraz gore ziemia pod nim, chciałby piechotą iść do Wilna dla wyrabiania pasportu«. W drugim miejscu opisuje dość obszernie kilkakrotne swoje mdłości, mianowicie pierwszy paroksyzm. Przywołał go sobie, powtarzając myślą mimowolnie wiersz Miltonowego szatana, złorzeczącego słońcu. Mdłości te wszakże ustały zupełnie. List ten zniewolił mię, że napisałem do Kontryma, prosząc jeszcze i od siebie, aby pomagał w rzeczy pasportu. Szkoda, że nie wiem zgoła, w jakim stanie jest ten interes. Wiadomość, że się jeszcze nic nie zrobiło, i taka wiadomość byłaby mi pożądaną. Szkoda, że nigdy nie macie nic do napisania. Adam, zdając sprawę ze swoich robót, wyraził: »Upiora musiałeś czytać wydrukowanego«. Z tych słów wnosiłby

¹ Sekretarza ks. Czartoryskiego.

² Podkreślono w A.

³ Nie dochował się.

można, że tomik drugi już wyszedł na świat; jeśli tak jest, proszę, abys mi przysłał. Czyż wszystko masz odkładać do mego przyjazdu?

Już też wychodzi termin, naznaczony w ostatnim moim liście do odpisania nań i rozwiązywania kilku podanych tam punktów, dotyczących się druku Horacyusza. Wszakże nie jestem pewny, czyś go nawet odebrał, bo mnich mój zostawił go u Kontryma, a ten często zapomina. Jeśliś nie odebrał, odbierz i odpisz mi przynajmniej do niedzieli.

Posyłam nieszczęśliwe buty do przyszycia; nieszczęśliwe, bo nie dosyć, że skradzione były, że się błakały, lecz też nadzwyczaj prędko podarły się. W tydzień prawie znalazła się dziura. Musiał więc niepocziwy szewc ze zgniłej zrobić skóry. Nie służy tu racya, że cielęce; bo cielęce jegoż rob[ot]y nosiłem ciągle więcej pół roku. Konkluzya więc: 1-mo wyłaj szewca za buty nowe: nie dość na tem, 2-do wyłaj go za przyszycie, które zrobił ciasno, mianowicie krótko; nie musiałeś mu mówić, że były nie twoje, lecz moje cholewy. 3-tio. Każ przyszyć posyłające się cholewy, które, że są ciełece, podobneż przodki mieć powinny. Chciałbym więc mieć takie, »bo buty cielęce lepsze są, niż żółte panięce«; tak je zaleca Władysław Jeżowski w poemacie dydaktycznem o ekonomii¹.

Buty przszyte każ odnieść do Onufrego, tu nie przysyłaj.

¹ Ekonomia albo porządek zabaw ziemiańskich... wydany przez Władysława Stanisława Jeżowskiego. W Krakowie 1638. Przedruk w Bibl. Pis. Pol. 1891 str. 56, w. 673:

Dobre buty wołowe, piękne i cielęce,
A trwalsze są i lepsze, niż żółte, panięce.

DCLXXXII. Rukiewicz do K. Piaseckiego.

[10/22 kwietnia 1823].

10 aprila 1823 r., Białystok.

Każmierzowi Michał.

Już szósty raz do głuchego Wilna, już trzeci raz do niewdzięcznego Kaźmierza piszę, a żadnej dotychczas nie odebrałem odpowiedzi. Nie wiem, czy i ten wymoże na was jakąkolwiek odpowiedź; posyłam przez pocztę i spodziewam się przez nią mieć odpowiedź, a razem wiadomość, jak się macie, czy moje dwa listy¹, pod kopertą Wincentego² posłane, Tomasz i Nufry odebrali, bo nie chciałbym, gdyby³ te zaginęły. Co u was słyhać nowego? Czy wszyscy znajomi zdrowi i weseli? Jak się ma Wincenty⁴? Czy będziecie mnie radzi na Jurię⁵? Przyjadę do was z interesami i wy takż, a szczególnie ty, adwokacie, urządz tak interesa, abym miał co dobrego w Wilnie odebrać i z czem pomyślnem z niego wyjechać. Między innemi miej też na myśli interes z Puzyniną. U nas do najważniejszych, jakie ci mogę udzielić, wiadomości należy to, że od dwóch tygodni bawi tu poważna ze znaczenia swojej osoba, senator Nowosielcow.

Jeszcze podczas bytności W. Księcia Konstantego w Petersburgu Nowosielcow, odebrawszy w Warszawie przedstawienie tutejszego rządu o panującym głodzie w obłaści tutejszej⁶, oraz prośby od arendownych posesorów dóbr skarbowych, że z powodu nieurodzajów i ńędzy włościan nie mogą się z nale-

¹ T. j. Nr. DCXLV i DCXLVI.² Zawadzkiego.³ żeby.⁴ Por. str. 126.⁵ T. j. na kontrakty ś. Jerskie (23 kwietnia).⁶ T. j. w obwodzie Białostockim.

znej arendy wypłacić, przesłał to wyszystko W. Księciu. Książę ten dołożył to wraz monarsze, a monarcha kazał dać ministrowi skarbu w tej mierze objaśnienie. Tymczasem W. Książę do Warszawy powrócił. Posłano mu stąd powtórna w tejże samej rzeczy wiadomość i razem próbkę chleba, jakim się karmią włościanie. W kilka dni potem przysłał Nowosielcowa z zupełną mocą działania w osobie głównie komendującego podług prawideł Żółtej księgi¹. Wiadomy w tej księdze artykuł, mocno obowiązujący każdego, komu się na mocy tej księgi rozkazuje, nie zostawił nic do myślenia Izbie skarbowej tutejszej, jak zupełną oświadczyć submisyą. Nowosielcow więc zapewniwszy się o pieniądzach i wraz 15.000 r. ass. z kasy wzięwszy, porożysłał na wszystkie strony targować i dawać zadatki na zboże; sam tymczasem pojechał do skarbowych majątków, aby się osobiście na miejscu przekonał o nieszczęśliwym stanie włościan. Smutno było słuchać opowiadających wrażenie, jakie nędza spokojnie śmierci czekających chłopków sprawiła tak na samym senatorze, jak i na wszystkich, co z nim byli. Znalezione w kilku chatach starców, dzieci ostatnim kawałkiem chleba, z plew samych upieczonego, dzielących się, w wielu bardzo, gdzie od kilkunastu dni nie widzieli. Nie można się było (jak mówią) wstrzymać od łez; każdy z przybyłych oddał wszystkie, jakie miał przy sobie, pieniądze, a biedni zaledwie dość siły mieli do podziękowania. Powrócił senator; kupiono zboża i rozdawano, nie wiadomo tylko, na czyje konto. Punkta kontraktów rozmaicie można tłómaczyć; może być zatem, że na

¹ Żółta księga (od okładzin tak nazwana) — zbiór przepisów i praw wojennych rosyjskich; oddaje ona w ręce dowódcy wojkowego zupełną i nieograniczoną władzę nad mieniem i życiem obywateli. Żółtej księdze podlegała Litwa od 1812 do 1831 r.

posesorach (ale i u tych już nic niema), a pewniej na kawentorach¹ zyskiwać ostatecznie będą. Mówią, że senator dość silne do monarchy zrobił przedstawienie i że równie za włościanami, jak posesorami obstając, chce rzeczywistego polepszenia zupełnie już podupa-
dłych dóbr skarbowych. Posłano feldjegra; czekamy niecierpliwie odpowiedzi. Ja piętnastego kwietnia wyjeżdżam z Białegostoku; jeśli więc chcesz mi zrobić listem twoim przyjemność, pisz do Milkow[sz]czyzny, skąd w Wielki Piątek do Wilna mamy wyjechać. Wszystkich uściskaj. Ostatnie 4 bilety na ballady Adama rozdałem; jeśli można, umieśćcie w 2-gim tomiku następujących prenumeratorów: 1) Kaszuba Adolf, asesor Sądu Głównego grodzieńskiego; 2) Nielubowicz Jan, regent Sądu Gł. grodzk.; 3) Jodkowski Józef, skarbnik pow. grodzk.; 4) Doliński Stanisław, sekretarz guberski; 5) Trojański, doktor medycyny; 6) Róża Borzęcka; 7) Ksawera Rukiewiczówna.

DCLXXXIII. Jeżowski do Czeczota.

[około 14/26 kwietnia 1823, Stare Troki]².

1823³.

Czeczotowi.

Posyłam kontrakt, którego dobić będziesz się starał. Rozumiem, że się Żyd warunkom będzie opierał; bo dawniej miał gotowy papier, tanio kupiony, teraz zaś musi sprowadzać, koszt więc niepewny. 2-do może

¹ Kawentor — rękyciel.

² B. d. Kartka pisana niedługo po 10 kwietnia (Nr. DCLXXXI), kiedy owe buty posyła, tu je tylko Czeczotowi przypominając przy sposobności. Czas od napisania ostatniego listu (10 kwietnia) musiał być krótki, skoro Jeżowski oprócz swego interesu nie ma nic nowego do doniesienia.

³ Rok ołówkiem dopisany.

też na resztę opłaty długo czekać nie zechce. Cóżkolwiekby, targować się potrzeba; więcej zaś awansować ciężko. Drukarnia żydowska w tym domu, gdzie była dawniej. Jest tam Berko Prot, do którego udasz się, a on przysze ci na czas oznaczony gospodarza swego, Manesa.

Książkę *Nachträge*¹ oddasz Kowalewskiemu z karteczką do niego.

Buty każ przyszyć, bo mam jedną parę tylko.

DCLXXXIV. Maryla do T. Zana.

[18/30 kwietnia 1823, Wilno]².

Pierścioneczek interesujący wypuszcza się na loteryę. Wercia³ pieszczotka, rachując wiele na grzeczności Pana Tomasza, posyła 8 biletów z prośbą, abyś dołożył starania rozsprzedać je. Spodziewam się, że nie będziesz mógł odmówić tak pięknym prośbom. Korzystając ze zdarzonej zręczności przesłałam drogiemu Panu „Tomaszowi” dobry dzień i czekać jego będę z szokoladą.

Au revoir!

Marie.

¹ Sulzer: *Nachträge zur allgemeinen Theorie der schönen Künste*. 8 Bde, Leipzig 1792—1808.

² B. d. Przesłanie życzenia »Dobry dzień« i zaproszenie na czekoladę wskazują, że Maryla jest w Wilnie, a puszczenie na loteryę pierścioneczka, że kartka pisana w Wielkim tygodniu, gdyż loterya mogła być tylko na cel dobroczynny; wszystko przemawia za datą 18 kwietnia 1823.

³ Weronika baronówna von Osten-Sacken.

DCLXXXV. Odyniec do Ad. Mickiewicza.

[22 kwietnia (4 maja) 1823, Giejstuny]¹.

Najdroższy mój Adamie!

Z trwogą przewidywany *le revers de la fortune* sprawdził się niestety. Zła droga, czas słotny, siano zbyt drogie — oto są nieszczęśliwe powody, które mi wydarły niebo na ziemi, to jest, które skłoniły mego ojca, że mi koni odmówił. Nie przeto jednak zamiar mój upadł, owszem

Im większe ciernie, głogi,
Tem słodsze jest zwycięstwo.

Dziś czy jutro, będę u ciebie w Kownie. — »To być nie może«. — Będzie i być musi, tak jest, być musi.

Muszę widzieć najpiękniejszą.. dolinę muszę. Mówiąc prawdę, że gdybym dopiero² pojechał (pocztą), nie takby dobrze było — błoto, zimno, do Romań³ daleko. (Choć do niej największa odległość byłaby niczem). Z tem wszystkiem daleko — jeździć nie byłoby na czem, chodząc piechotą uderzałoby mocno codzień po błocie milę... codzień, powiadam, bo czyż mógłbym tyle mieć władzy nad sobą, abym cały dzień nie widział?.. Ale w maju, w maju, Adamie! o, co za szczęście, o, co za niebo!

Przyjadę do ciebie i pojedziem do Romań. Poznam ją, o Adamie! Już jestem w niebie. Może będzie cie-

¹ B. d. List pisany przed majem, do którego dopiero wzdycha Odyniec, w czasie, kiedy Mickiewicz bawił w Wilnie a Odyniec w Giejstunach, a więc w czasie świąt wielkanocnych, a mianowicie w pierwszy dzień, t. j. w Wielką Niedzielę 22 kwietnia, gdyż »we wtorek, t. j. pojutrze spodziewa się wyjechać, a zatem widzieć się jeszcze« z Mickiewiczem w Wilnie, który wyjechał dopiero w niedzielę d. 29 kwietnia. ² teraz. ³ gdzie mieszkał chwilowy ideał Odyńca, Zofia Chłopicka.

pło, *ergo* przechadzki z wami po miłych okolicach Kowna, rozmowy pod cieniem świeżo rozkwitłych drzewek, może czytanie. Zabawię u ciebie cały tydzień, będziemy codzień w Romaniach *a conto* przechadzki lub polowania! Tam okażę moją biegłość w strzelaniu. Może ona pójdzie z nami, np. na słomki, bo jak mi Karol¹ mówił, las u nich blisko. A wieczorem »jej głos i dźwięk fortepianu«. Adamie, żyj nadzieją! Coby to za nieszczęśliwy był człowiek bez nadziei! Jak nieszczęśliwy być musi ksiądz i starzec, którym jednemu ściany klasztoru, drugiemu pamięć na grób zamyka słodkie wrota nadziei.

Młodości, dodaj mi skrzydło,
A nad podłym wzlecę światem
W rajskiej krainie obłudy,
Gdzie nowość potrząsa kwiatem,
Kędy zapal tworzy cudy
I obleka w nadziei złote malowidło!

Z uniesieniem przepisałem tę sztrefkę².

Ale zapomniałem ci mówić o największym fundamencie moich nadziei. Papo mój, widząc, ile mię jego odmówienie zmartwiło, przyrzekł mi *en revanche*, że posyłając po mnie konie na wakacyą, pozwoli mi na nich na tydzień pojechać do Kowna. Z tego nowe nadzieje. Będąc bowiem pierwaj u ciebie (pocztą lub okazyą, jeśli mi jaką nastęcysz, coby bardzo dobrze było), będę już w Romaniach znajomy. Więc przyjechawszy potem, będziemy hasali tam codzień; potem ty może pojedziesz do mnie na kilka tygodni, skąd razem pojedziemy do Szczors, lub gdzie zechcesz, jeśli tam będę mógł być. O Boże, gdyby się to spełniło! Ale przynajmniej jestem szczęśliwy, myśląc o tem.

Ale ty pamiętaj, Adamie, jeśli się jaka okazyja zdarzy,

¹ Chłopicki.

² z »Ody do młodości«, niedosłownie.

zrobić tak, żebym ja mógł na niej przyjechać, choćbym miał nazad i pocztą odjechać. Może do ciebie i pocztą przyjadę, ale dalibóg, okropna karystyja. Zmiłuj się, pamiętaj o okazji.

Ale na miłość boską, Adamie, zaraz po twoim powrocie¹ bądź w Romaniach, obacz ją i napisz. Och! ten list, Adamie!.. z jakąż niecierpliwością oczekiwać go będę! Jeśli mentor² ma z kilka egzemplarzy »Kasyno«³, weź je z sobą, dlaczego? — rozumiesz, abyś zawiózł do Romań, gdzie pewno o tem nie wiedzą. Co powie Zosia? Czy zna mię! Och, nie śmieję się ty ze mnie, Adamie!

Szydercom litość, dzięki litościwemu.

Ja we wtorek, to jest, pojutrze spodziewam się wyjechać, a zatem widzieć się jeszcze z tobą; lecz gdyby się czasem przeciwnie złożyło, spodziewam się, że list mię twój pocieszy. Ale pamiętaj, Adamie, bądź w Romaniach i pisz do mnie! Co ze mnie za cymbał! Zapomniałem ci dać Korsarza⁴; jeśli się obaczę z tobą w Wilnie, to dam, a nie, to pocztą przyszlę. Ale większy mam powód gniewu na siebie. Nie pokazałem ci planu ani początku mojej zaczętej powieści o Mokronowskim, z której chciałbym zrobić *chef d'oeuvre* mojego geniuszu. Żałuję bardzo i z nie pewnością w dalszą postępuję drogę.

N. 2.

Jeszcze do Adama.

Czczot zna jej treść i początek, niech ci opowie. Jeśli ci przyjdą jakie uwagi względem układu, po-

¹ z Wilna.

² Czczot.

³ Por. str. 50, 1; w wierszu był osobny ustęp, poświęcony Zofii Chłopickiej, bez wymienienia jednak nazwiska.

⁴ Korsarza Byrona, którego przekład, dokonany przez Odyńca, wyszedł razem z *Giaurem*, tłómaczonym przez Mickiewicza, w r. 1835 w Paryżu.

wiedz mentorowi, lub napisz mnie. Co do wierszów, za przysłaniem osądzisz. Oznajmuję, że tu niema żadnej historyi, ale raczej uczucia. Bo ten Mokronowski, kochał się, kochał się, nie znając; nakoniec umarł i serce kazał oddać kochance, która na nim posadziła topól, która, jak słyszałem od tych, którzy ją widzieli, ma być jedną z najpiękniejszych... Jakaś anagoria z nim skłoniła mię do wyrwania go niepamięci, jeśli ona i moich wierszydeł nie pochłonie razem. Oznajmuję, że już w napisanych kawałkach są apostrofy do Z[ofii]; czy to ujdzie? Jedynasta bije, oczy mnie bołą. Bądź więc zdrow! Pamiętaj o mnie, o Romaniach i o nadarzających się okazjach i o częstem pisaniu do mnie.

Edward, twój przyjaciel.

DCLXXXVI. Odynieć do Czczota.

[22 kwietnia (4 maja) 1823, Giejsuny]¹.

Drogi Mentorze!

Posyłam wam najszczerze życzenia i święcone pirogi — te łaskawie przyjmijcie, a te smaczno jedzcie. Wielkonocne jajka sam wam, jak Olgierd, przywożę, bo teraz niema gdzie ich włożyć. Bądź u Bekich, pokłoń się najniżej, oświadczyć moje życzenia świąt i pamięć o włóczębnem², które sam przywożę. Nudzę się dosyć, najwięcej z przyczyny ciągłych słot

¹ B. d. Karteczka razem z pierogami poszła niezawodnie za jedną okazją z listem do Mickiewicza, na który się tu nawet Odynieć wyraźnie powołuje. ² Włóczębne — podatek »po dwa grosza« od łanu w dawnej Litwie, który się składał staroście na Wielkanoc, niby od włóczenia czyli bronowania.

i nieznosnego zimna, które mi ani polować, ani konno jeździć nie daje; hasam jednakże.

Bądź zdrow! Resztę czytaj w listach Adama. Uczeń i przyjaciel

Edward.

DCLXXXVII. Krasiński do Czeczota.

[26 kwietnia (8 maja) 1823].

Warszawa (8 maja) 26 kwietnia 1823 r.

Szanowny Czeczocie!

Odebrałem twoje dwa listy i 10 tomów Mickiewicza, ale świewu dawniejszego, o którym piszesz przy Barbarze Zapolskiej, nigdy nie odbierałem. Ogińskiego nie znam, lecz prosiłem o zrobienie muzyki u p. Ossolińskiej, z domu Chodkiewiczówny. Ale ona wymawia się, że trudno tu co dobrego skomponować dla wierszów monosylabowych; będę jednak kołatał tu i gdzieindziej. Chłędowski¹, który prosił o 20 egzemplarzy Mickiewicza, zapytuje teraz, jaka będzie cena księgarska, czy taka, jak na prenumeratę, czy większa; w przypadku, gdyby była taka, powiada, że nie może wziąć dla księgarza lwowskiego bez odstąpienia. Mnie się zdaje, że tu oni wymagać takiej rzeczy nie mogą, bo pewno, nim się wydrukują, wszystkie egzemplarze się rozejdą.

Mam do ciebie, łaskawy Panie, wielką prośbę i może za nadto śmiało do tego przystępuję, będąc jeszcze za mało znajomy. Czy nie mógłbyś mnie dostać w Wilnie bilet na loteryą Gołownina? Wiem, że

¹ Adam Tomasz Chłędowski (ur. 1796, um. 1855) — dziennikarz, redagował wtedy *Gazetę Literacką* w Warszawie.

teraz trudno o to będzie; ale możeby kto odstąpił: ja zamiast 50 dałbym 60 r. s. Ale w czym najwięcej nadużywam twojej dobroci, t. j., że nie posyłam teraz pieniędzy, ale ci je zaraz odeszlę. Bądź łaskaw, kiedy to ciebie nie zderanżuje, uczyni mi tę wielką przysługę. Proszę Lachnickiego, ażeby ci dopomógł, kiedy będzie potrzeba.

Zaco mnie co słowo hrabiujesz, a na kopercie monseigneurujesz? Ja ani minister, ani książę krwi. Widzę, że masz upodobanie w szumnych tytułach; dlatego do ciebie *monseigneur* będę zapisywał.

Lelewelowi, Zanowi i t. d. tysiąc ukłonów.

Tout à vous

V. Krasiński.

DCLXXXVIII. Sobolewski do K. Piaseck.

[4/16 maja 1823, Kroże].

d. 4 maja 1823.

Kazimierzowi zdrowia i ochoty do pisania.

Oczekując co niedziela odpowiedzi na list pisany do ciebie¹, zwlekałem pisanie, lecz już dalej wytrzymać nie mogę. Pamiętasz, jak mi naganiałeś, żem ci trochę list mój zapieprzył? Słuszne miałeś do tego powody, ale list ten sprawił pewny skutek, żeś do mnie napisał. Teraz zapomniałeś znowu o Janie. Po dawnej groźbie lękam się pieprzu do ciebie posyłać, chociaż czytałem w *Dziadach*, że kto choć dwa ziarka pieprzu nie zjadł, w niebie być nie może. Męskie ciało pieprzu się nie lęka; swoim życiemżywione, swoją mocą silne, odbywa swe funkcyę, swe

¹ Nr. DCL.

go przeznaczenia dopełnia. Zbyt zatwardziałe kości nie lękają się też pieprzu; jest to za słabe na nie *remedium*. Lecz słabe i rozjątrzone nerwy od najmniejszego pieprzu ściągają się. Patrzaj: jeśli mi nie dowiedziesz, że sam przez się zdolny jesteś do pełnienia swoich obowiązków (a między tymi pisanie do mnie liczę), będę cię uważał albo za zdrętwiąłego, z którego żadnej nadziei, albo za zbyt rozdrażnionego, którego trzeba z pieprzem oswoić. Tak, drogi mój Kazimierzu, najczęściej do ciebie pisuję, bom wiele ci winien. Ależ nie pozwalaj, abym zbyt długo potrzebował cię wzywać, nie nadużywaj mnie. Chciałbym również i do innych pisywać; lecz kto wie, co się z nimi dzieje. Ani słówka nie słyszę; nie wiem, na którym są świecie. Onufr, słyszałem, żyje z wami; porusz jego: on kiedyś miał władzę łajania wszystkich. Niech mnie łaje, i to dla mnie miłym będzie, który żadnego głosu nie słyszę. Żegota, czy nie przypiął się już do pałasza¹? Chciałbym u was być na wakacyą. Nie wiem, jak z tem począć. Mamy zalecenie, aby każdy mający interes do Wilna podawał wprzód prośbę do uniwersytetu. Adam był u was na święta; donieś mi, jak on to zrobił. Ale donieś, bo nie wiem, jakie pioruny wtenczas na ciebie, jakie piekło sprowadzę. Niech też i mój brat² choć kilka liter przypisze, gdzie żyje, jak żyje i co robi. Tobie jego polecam z warunkiem, że ma być ci przypomnieniem, abyś do mnie pisywał. Parę liter o wizytatorze³ dodaj.

¹ Por. Nr. DCXXVIII.

² Adam.

³ M. Chlewińskim.

DCLXXXIX. Sobolewski do Czeczota.

[4/16 maja 1823, Kroże].

4 maja 1823.

Janowi zdrowia i pomyślności.

Odebrałem zawczora list twój, prawdziwie po komisancku napisany; winienem przeto stosownie odpowiedzieć.

Wziąłem u ciebie biletów, nie pamiętam, wiele, dla pierwszego tomu, egzemplarzy 10. Prenumeratorów są:

Bielawski [Benedykt], prof.

Dąbrowski [Adam], prof.

Croasey [Jan], prof.

Bartoszewicz [Zygmunt], prof.

Szołmo [Jan], prof.

Sobolewski Jan, prof.

Narkiewicz [Józef], prof.

Prefekt [Ignacy] Dowiatt, dla szkoły krożskiej.

Sobolewski Józef.

JW. Gruzewska, szambelanowa.

Wszystkim tu wspomnianym oddałem tom 1-y; nie wiem przeto, skąd to pochodzi, że Sobolewski Józef z Łomży wziął powtórnie tomik ten dzieła. Przysłałeś mi teraz 10 egzemplarzy tomu 2-go; oddałem z nich 9 osobom tu wymienionym, wyjąwszy Józefa Sobolewskiego. Dziesiąty egzemplarz wziął Jerzy Plater, uczeń szkoły krożskiej, który dziś wziął u mnie i bilet na prenumeratę. Przyszlij więc mi tom 1-szy, albo lepiej obydwu tomów kilka egzemplarzy. Może rozdaję; jeżeli nie, to ci odeszlę. Bilet (s) dałeś mi podobno 15, to jest, naprzód pięć, potem dziesięć;

z tych jedenaście rozdałem osobom tu wymienionym, dwa zostawiłem w Białymstoku, lecz czy zostały wzięte, nie mam żadnej wiadomości, a dwa jeszcze u mnie zostały. Przyslij mi jeszcze kilka; może i te rozdani. Przystępuję teraz do rachunku. Odesłałem ci naprzód zł. 60; potem dałem w Wilnie zł. 20. U Jeżowskiego mam zł. 8 gr. 20 za książkę, którą przez Morica sprowadziłem, *Theorie der Lebensbeschreibung* — suma zł. 88 gr. 20. Że zaś rozdałem egzemplarzy 11 i należy ci się zł. 110, przeto pozostaje u mnie zł. 21 i groszy 10. Tak mało pieniędzy nie mam co odsyłać; lecz odeszlę, jak się więcej zbierze, lub też te pieniądze na wakacyą odwiozę. Czekam tylko jak najprędzej pierwszego tomu dla Platera. A co do tego tomiku, który brat mój w Łomży wziął, dowiem się o tem i jak wypadnie, zapłacę.

»Pisz, kiedy chcesz listy odbierać«, dodałeś na końcu swego listu. Szkoda, że wy nie odpisujecie, kiedy ja do was piszę. Sądziłem, że was w Wilnie niema, czy też, że poumieraliście; żaden nie odpisuje. Pisałem do Adama w Kownie: nie odpisał; pisałem do Kazimierza: nie odpisał. Co więc mam z wami począć? Ty daj przykład innym i jak najprędzej na ten list odpisz, a zobaczysz, jak jestem akuratywny w odpisywaniu. Donieś mi też o naszym wizytatorze¹, co on tam w Wilnie robi i kiedy myśli do nas wyjechać. Pisał Tomasz do Narkiewicza, że Szerok ma z nim przyjechać; daj to Boże! Donieś mi też o moim bracie i innych. Nie wiem, co z wakacyą będzie; donieście mi swoją myśl o tem. Wilno miłe dla mnie, ale kieszeń pusta, a zatem... Umieść prenumeratorów naszych choć w trzecim tomiku. Czekam odpisu. Zdrów jestem i wam zdrowia życzę.

¹ Chlewińskim.

DCXC. Kulesza do Czeczota.

[Koniec kwietnia 1823 r. s.]¹.

Wszystkie wiadomości miejskie, chociażby u was małej wagi, są przyjemnemi mieszkającym na wsi, a stąd już wnieść możesz, dlaczego nie daję ci zapytań żadnych, kochany Jasiu. Donieś o stosunkach i okolicznościach, zachodzących w Prokuratoryi, ba, o najmniejszych szczegółach. Różne wiadomości miejskie równie nas, wieśniaków, obchodzą. Dziękuję ci za list przysłany i biografią Ważyńskiego; donieś, czy jest wakujące tam miejsce. Jeżeli tych rubliów używasz na ich przeznaczenie, nie dopominam się o nie, gdyż wpierwej pisałeś do mnie o nich co innego. Posyłam ci teraz rubli 6; kup mi dzieła szkoły leśniczej warszawskiej i czy nie można zamówić, aby sprowadzono dzieło architektury wiejskiej we francuskim języku; zapytaj się u naszych chodzących na ten przedmiot, a oni wiedzą, jakiego autora. Kto z naszych przyjaciół chodzi na lekcye architektoniczne, abym się mógł do niego adresować? Czy może który z was przyjąć chłopca plebeja, któryby usługując, mógł w szkółce Lankastra nauczyć się czytać i pisać, a tenby potem za powrotem udzieliłby (s) swoich wiadomościów swym ziomkom. Chce mi się bowiem nieznacznie zaprowadzić szkółkę, żeby ten stan biedny ludzi tyle przynajmniej[j] nabył poznania, gdyby² czuł, że jest człowiekiem; a lubo za-

¹ B. d. Jedyną wskazówkę do oznaczenia przybliżonej przynajmniej daty daje zwrot »kup mi dzieła szkoły leśniczej warszawskiej« i t. d. Żądane dzieła posłał Czeczot w maju, bo Kulesza wspomina o nich w liście później pisanym, w końcu maja lub w początkach czerwca (Nr. DCCIX); ten tedy list był pisany w końcu kwietnia 1823.

² żeby.

prorowadzenie to jest trudne, gdyż z rozmaitych względów zachodzą przeszkody, jednakże *nil desperandum, fortes fortuna iuvat*. Wiele jest teraz wszetecznych. Cóż zrobić? Podług Tomasza nos zatknąć¹. Napisz, jak się wam wiedzie, co robicie, w jakim stosunku wszeteczność jest do Przyjaciół², jakie burze, czyli też cisze panują na waszym horyzoncie, czy wiele jest złych duchów, jak ty nazywasz, którym światelko razi oczy? Zdaje się, że dosyć ci pytań zadałem; odpowiedz mi na te, a będziesz miał więcej.

Piszę na stole Ferdynanda³; widujemy się z nim rzadko dla odległości miejsca. Odpisz do mnie przez też samą okazyą.

Bądź zdrów, kochaj przyjaciela!

DCXCI. Maryla do T. Zana.

[1/13 maja 1823, Bolcieniki]⁴.

Wtorek wieczorem.

W późną już noc przybyliśmy do domu po wyjeździe naszym z Wilna. Przez ciąg podróży byłam martwą, nie mogłam nic myśleć, ani też czuć; był to stan letargiczny. Aż dopiero⁵ na granicy gubernii⁶ gwałtowna nawałnica przebudziła mię z tego osłupienia. Zaczęłam myśleć, uważać, przypominałam, że jestem na tejże samej ziemi, lecz wszystko się wkoło mnie zmieniło. Stanęła mi w oczach przeszłość... a porównywając ją z stanem obecnym, zlorzeczyłam

¹ Por. t. II, 27, 2.

² T. j. członków Związku Przyjaciół.

³ Nowickiego.

⁴ B. d. List przy rozdziałku (Nr. DCXCII), będący widocznie odpowiedzią na list niniejszy, ma datę 3 maja 1823; poprzedni więc wtorek, 1 maja 1823, jest datą listu Maryli.

⁵ teraz.

⁶ na granicy gubernii wileńskiej, gdyż pow. lidzki, w którym leżą Bolcieniki, należał wtedy do gubernii grodzieńskiej.

sobie i wszystkim tym, którzy prowadząc mnie do cnoty (jak mówili), kazali się wyrzec boskiego szczęścia, którego mogłabym doznawać tu na ziemi. I cóż zyskałam, poświęcając wszystko mym powinnościom? Wystawiano mi, iż będę spokojną, jeżeli nie zupełnie szczęśliwą. Spokojną! O, nigdy ją (*s*) być nie mogę! Czyliż to można nazwać cnotą poświęcić swą osobę temu, dla którego nic czuć więcej nie mogę, prócz szacunku i przyjaźni, wejść z nim w niejakiś stosunki wtenczas, gdy z innym dusza moja jest połączoną? Sumnienie własne karze mnie dopioro¹. Może kiedyś zostanę usprawiedliwioną przed Bogiem, jeśli nie przed sobą samą. Świat mnie już dawno potępił, lecz nie dbam o opinię ludzi, bylebym się mogła spodziewać nagrody w przyszłym życiu za moje poświęcenie się. Wyrzekłam się największej przyjemności w życiu, jaką miałam, widzenia jego²; już się bowiem na zawsze z im (*s*) rozłączyłam.

Słuchając głosu powinności, straciłam prawo do jego serca. Możnaż z siebie zrobić większą ofiarę? — Lecz na co się przyda nudzić kogo swymi żałami? Proszę mi darować; czuję potrzebę mówienia, nie mam się komu powierzyć inszemu, jak tylko Panu, od którego odebrałam tak liczne dowody przyjaźni. Nie będę więcej już narzekać; odtąd me cierpienia będą się ukrywać w głębi mego serca.

Oby on nie wiedział, do jakiego stopnia ja jestem nieszczęśliwa! W głowie mojej jest taki nieporządek, jak w tym liście. Możesz sobie wyobrazić, co się ze mną dzieje. Dla pana Czeczota łączę najczulsze ukłony i przypominam, aby mi odesłał Anastaze³, jak odbierze od Morytza.

¹ teraz. ² T. j. Ad. Mickiewicza, z którym się Maryla w ubiegłą Wielkanoc widziała w Wilnie. ³ Anastase ou mémoires d'un Grec,

Ośmielam się Pana Tomasza się zapytać, czy nie odebrał wiadomości¹, jak też zajechał i w jakim jest zdrowiu? Nic więcej już nie żądam, jak słyszeć o im (s), odbierać często wiadomość o jego zdrowiu. On dopiero² niczem więcej dla mnie nie jest, jak bratem, jak przyjacielem, a zatem nie powinienś mi brać za złe tego, że się o im (s) zapytuję.

Bądź zdrow, Panie Tomaszu, wspomni[j] niekiedy o swej życzliwej przyjaciółce.

DCXCII³. T. Zan do Maryli.

[2—3/14—15 maja 1823, Wilno].

* Dnia 2 i 3 maja 1823, z Wilna.

ROZDZIAŁEK 41.

Pan Jakób.

W żadnym moim rozdziałku niema nieprawdy; wszystkie albowiem opisy i wypadki brane żywcem z natury, a jeżeli są nadto dziwaczne i osobliwe, to nie moja wina i wymysł.

— Jak się masz p. Jakóbie? Takeś na wsi wytłuścił, tak pękaty, jak wysoki, a oczu za puckami⁴ nie widać.

— Zdrow, zdrow z łaski Boga; a pan Tomasz mój, mój dobrodziej?

— Jak mię widzisz; trochęm się przez dwa lata odmienił, zawsze jednak spokojny i jednostajny sercem i duszą. Cóż na wsi robisz? Pracujesz, piszesz, a może też i piękność...?

écrits à la fin du XVIII siècle, traduits de l'Anglais par l'auteur de Londres en 1819. Paris 1820, 2 vol.

¹ z Kowna.

² teraz.

³ Odpowiedź na Nr. DCXCI, nie

posłana.

⁴ za policzkami.

— Właśnie, właśnie chciałem mówić, chciałem się poradzić: dziwne rzeczy na świecie. Ciągłe zdradzany igraszką moich kochanek, dziś nie wiem, jak się to stało, pierwszy raz w życiu najmocniej kochany i kochający. Ale na co długo mówić? Oto listy, dowody autentyczne historyi mojej kochanki... (dobywa wielką pakę i zabiera się do czytania).

— Przepraszam, nie mam czasu do słuchania; może lepiej sobie pogadamy o czym innym.

— Nie — to ja mogę wszystkie listy tobie zostawić; wieczorkiem przeczytasz, jutro mnie oddasz. Do zobaczenia się, mój panie Tomasz!

— Bądź zdrow, panie Jakób!

Powróciwszy, zacząłem ciekawie odczytywać listy. Wszystko, co miłość ma najpiękniejszego, najgorszego, najmiłszego, najboleśniejszego, najgórnieszego, niebieskiego, piekielnego, wszystko tam w całym blasku jaśnieje. Miotany byłem przez dwie godziny czytania podziwieniem, litością i gniewem; chociaż to dla mnie nie było nowością, jednak dziwiłem się, skąd w niepoczesnym Jakobie, skąd w prostym i nieokrzesanym Pietrze tyle się czystego i silnego wznieciło ognia! Skąd tyle lekkości i niestałości przy długiej i niewzruszonej miłości, skąd tyle dziwactw i nieroztropnych kroków przy postępach godnych pożalowania i uwielbień! Jeżeli miłość zawsze tak nie-szczęśliwe, tak okropne dla cnoty, religii i społeczności przynosi skutki, pierwszy jej obrońca i apostoł, piszę się przeciwko niej i otwartą wypowiem wojnę. Z listów tych dowiedziałem się następnej historyi. Panna M***, córka znakomitego i bogatego obywatela gubernii mińskiej, obdarzona od natury niepospolitą pięknnością, wysokimi zdolnościami duszy i serca, odebrała prócz tego edukacją stosowną do swojego stanu i urodzenia. Dobroci i szlachetności nieporó-

wnanej, czytanie romansów lub inne okoliczności przyprawiły jej umysł do niespokojności; imaginacya górę wzięła i panowała nad wyższemi władzami woli i rozumu. Nie smakowała jej ziemia i ludzie. Zaślubiona bogatemu młodzieńcowi, pięknemu i najlepszemu serca, który ją nadewszystko kochał. Jego cnoty znajome, miłość u obywatelstwa i wieśniaków czyniły go godnym chwały i poszanowania. Niejedna bogatsza, piękniejsza i lepsza zazdrościła szczęścia pannie M*** w związku z panem K. Na nieszczęście zaraz po weselu dostał się na pisarza p. Piotr, człowiek młody, piękny, zachwycającej urody, który nic nie miał, a tyle umiał, ile go mój stryj, altarysta stołowski, nauczył. »Od pierwszego wejrzenia — powiada pani Ko... — spotkały się nasze dusze i w nierozzerwany spoily się węzeł. Pożera mię słodki ogień: ciężka i przekłeta przysięga, która mnie przysądziła temu, dla którego nic więcej, prócz przyjaźni i szacunku nie mam! Nie mogę się nasycić twoim widokiem; za cóż nieba zabraniają mi boskiego używać szczęścia«? Ta uniesiona i nadzwyczajna miłość nie była tajna familii, mężowi i sąsiedztwu; napełniała ją cierpieniami, zgryzotami i [nie]przyjemnością czasową. Pan Piotr już został komisarzem. Dziesięć lat statecznej i silnej miłości i tyleż z niej dziwactw, niepokojów i nieszczęść kłóciły dom i szanownego i najlepszego męża, który w miłości ku niej i boleści w kwiecie wieku umarł, zostawując jej syna i wszystkie zapisując majątki. Nie bez gorzkich łez pochowała najlepszego i jedyne go przyjaciela; po kilku miesiącach żałoby kupiła majątek na imię p. Piotra, zrobiła go obywatelem i po roku stała się jego żoną. Tymczasem przyjechał pan. Jakób na guwernera do jej syna. Miłość w posiadaniu nie ma tyle powabów i słodczy, ile w żądzach i w wyobrażeniu niepokonanych tru-

dności. P. Piotr już był grubianinem, nie mający delikatniejszych uczuć; już zaczęło ciężać silne jarzmo człowieka ognistego i twardego charakteru. Kochał ją mocno, dlatego podejrzliwy i zazdrosny; tymczasem dokuczała jej niemiła opinia i dogryźliwe języki, a to niebo i szczęście, do którego przez dziesięć lat wdychała, pokazało się najokropniejszym piekłem. P. Jakób litował się nad stanem tak interesującej osoby, w oczach jego czarnych i żywych nowe zaświeciło słońce dla pani Piotrowej. »Miłość ta — powiada — była tylko marnym ogniem; ty, najdroższy, najmilszy Jakóbie, jesteś tą osobą, do którego dusza moja wlała. Mam lat 28; już nie mogę unieść się żywością młodości: ta miłość, którą wzbudziłaś (s), jest uczuciem cnoty i szczęścia. Jestem w oczach twoich występna i pogardy godną, nie spodziewam się, ażebyś mnie choćbyś(s) żałował. Najnieszczęśliwsza, gdzie się udam, co mam począć? Tak się uwikłałam przez tego złośliwego i niewdzięcznego człowieka, że nie masz innego, prócz śmierci sposobu. Niema, ktoby się nademną zlitował! Ty mną pogardzasz, a ja cię ubóstwiam, najdroższy Jakóbie«... Korespondencyi ciekawych między Jakóbem a panią Piotrową jest arkuszy ze 20 przez rok jeden; co dalej będzie, zapytam pana Jakóba, który wchodzi.

— A co, czytałeś?

— Tak i tyż to z uniesieniem piszesz?

— Tak sądzić powinienes; jakże nie kochać, kiedy tak śmiertelnie kocha? Cóż o tem sądzisz?

— Nauczyłem się, abym się nie żenił. Bądź zdrów, panie Jakóbie!

d. 2 maja 1823 r. z Wilna.

Dnia 3 maja o południu odebrałem listek do »Pa-

na¹«. Rozdziałek był już napisany, jak do postania. Odpowiedź na list bardzo trudna. Albowiem wiadomości, do niej potrzebnych, jeszcze niema. P. Edward pojechał i miał nam na poniedziałek o tem wszystkim donieść, a my za każdym zgłoszeniem się nie zaniebamy tej wiadomości udzielić. Biedna ta przyjaźń i cnota! Pierwsza nudna i zimna, druga twarda i przykra i ciężka. Wszędzie na nich narzekają! Łatwiej zapalić i palić się, jak gasić i zgasnąć. Łatwiej się kochać i kochać, niż zwyczajem ludzi znać i wypełniać obowiązki! Łatwiej umrzeć dobrze, niż żyć dobrze. Łatwiej milczeć, niż pisać, i dlatego mocno przepraszam!!!

DCXCIII². Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[6/18 maja 1823, Wilno].

6 maja 1823.

Chłopski mówił mi, że chciałeś, ażeby przysłał egzemplarz na prostym i egzemplarz na welinowym papierze. Na prostym posyłam, na welinowym, jeśli to na nowy prezent, nie dostarczę; bo może się ci, którym 1-szy welinowy dany, zgłoszą, szkoda by więc im było edycyi rozrywać. Kilka bowiem egzemplarzy, nie wiem, komu rozdarowałeś; więc niech jeszcze poleżą. Jeśli na stary prezent, jeśli komu tam jeszcze trzeciemu dałeś pierwszy welinowy, namień przez odjeżdżającego Edwarda albo napisz, jeśli ten list nie dojdzie przed jego wyjazdem, a następną pocztą otrzymasz.

¹ T. j. do Pana Tomasza. Zan wymawia tu lekko Maryli, że go (w Nrze DCXCI) tytułuje tylko Panem Tomaszem, a nie, jak zwykle, drogim Panem Tomaszem. ² Odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCCVIII.

Jak zajechałeś¹, jak się masz po przyjeździe, napisz. Edward niech się tam nie bałamuci; onby tam gotów i wiekować, a tu lekcyce opuszcza, pogłoski o nim latają, że umyślnie dla Zosi² pojechał. Próżnuje, a jeszcze jak się na nieszczęście zakocha, to nie będę już wiedział, co z nim począć, gdzie go podziąć. Mówią: Co sobie niemiło, drugiemu nie czyn; ale można jeszcze dodać: Co sobie i bardzo czasem miło, drugiemu nie czyn, bo będzie częściej aż nadto stąd niemiło. Bądź zdrow i nie dozwól bałamucić się Edwardowi.

DCXCIV. Maryla do T. Zana.

[9/21 maja 1823]³.

Śrzedza, Bolcieniki.

Muszę zacząć mój list od wymówki, iż Pan Tomasz mimo swoją obietnicę łaskawą pisywania do mnie, dotąd nie raczył mię udarować ani jedną literką⁴. Nazajutrz po powrocie moim z Wilna pisałam do Pana, lecz sądzę, że ten list⁵, pisany przez pocztę, nie musiał dojść rąk jego. Słyszałam, że Pan Tomasz wyjeżdża wkrótce na wizytę szkół. Chciałabym zatem choć z tych krótkich momentów korzystać i korespondować z im (s). Odbierać jego rozdziałki będzie dla mnie największą przyjemnością, jakiej tylko mogę dopiero⁶ doznawać.

Nie chcę trudzić osobnem pismem pana Czczota kochanego, lecz upraszam Pana Tomasza, abyś mu

¹ Z Wilna do Kowna.

² Chłopickiej.

³ B. d. Zan wyjechał z Janem Chodźką na wizytę, o której tu Maryla wspomina, 14 maja; poprzedzająca więc środa t. j. d. 9 maja 1823 jest datą naszego listu.

⁴ Zan napisał 2 maja rozdziałek i 3 maja krótki list (Nr. DCXCII), lecz nie posłał; por. Nr. DCXCVI.

⁵ T. j. Nr.

DCXCI.

⁶ teraz.

oświadczył tysiąc czułych ukłonów odemnie. Poradź mu, aby użył wiejskiego powietrza, które tak wielki wpływ ma na zdrowie, a szczególnie, jak ma słabe piersi, nie zdrowo jest bardzo siedzieć ciągle w mieście. Niech raczy dotrzymać swej obietnicy i przyjedzie w tym miesiącu do Bolcienik na szpacyery majowe. Są tu piękne miejsca do przechadzki, będziemy konno jeździć. Ja dopiero¹ cały tydzień trawię na szpacyerach, jeżdżę konno lub chodzę; nigdy prawie nie jestem pod dachem.

Chciałabym wiedzieć, czy pan Odyniec wyjechał do Kowna i jak długo tam zabawi. Upraszam Pana Tomasza, abyś mi kupił egzemplarz Poezyów Pana Mickiewicza, gdyż ja zgubiłam książeczkę, którą darował pani Jakubowskiej i obowiązałam się jej odkupić.

Bądź zdrów, Panie Tomaszu drogi! Życzę mu wesołych zabaw i proszę, aby niekiedy wspomniał o mnie; dowiedziesz swą pamięć, jeśli będziesz pisywał czasem.

Toute à Vous

Marie.

DCXCV. Maryla do T. Zana.

[9/21 maja 1823]².

Śróżda, Bolcieniki.

Pan Tomasz, który tylekroć razy dzielił ze mną smutki, niech dopiero moję radość dzieli. Oto Mi-

¹ teraz.

² B. d. „Śróżda” na czele listu zamiast daty, jest ta sama środa, co w liście poprzednim (Nr. DCXCIV). Widocznie już po napisaniu pierwszego listu przyjechał do Bolcienik Michał Wereszczaka i Maryla pośpiesza — zapewne na prośbę brata — zapytać tym listem Zana, kiedy wyjeżdża na wizytę.

chel¹, wielce oczekiwany, przyjechał do Bolcienik; miłą mi zrobił surpryzę, bom się już nie spodziewała, gdyby² mógł się wybrać. Chciej mi donieść w kilku słowach, kiedy wyjeżdżasz z Wilna, mój drogi Panie Tomaszu, gdyż Michel życzy sobie pośpieszyć do Wilna przed jego wyjazdem, aby się mógł widzieć z Panem Tomaszem drogim.

Będę czekać na powrót Pana Tomasza i razem pojedziemy w Nowogródzkie, jeżeli się zgodzisz na to. Uwiadomisz mnie, mój dobry Panie Tomaszu, jak prędko spodziewasz się powrócić.

Pan Tomasz niech będzie tak dobry i zechce niekiedy pomyśleć (wśród swych licznych zatrudnień) o stałej przyjaźni.

Marya.

(Adres):

Pour Monsieur
Thomas Zan
w domu Kukiewicza na ulicy Zamkowej.

DCXCVI³. T. Zan do Maryli.

[10/22 maja 1823].

* d. 10 maja [1823] z Wilna.

ROZDZIAŁEK XLIII.

Odpowiedzi na pytania: kiedy? gdyby?
czy? aby?

Trzeci zaczynam rozdziałek od listu⁴, jaki z poczty odebrałem, i myślę, że równie ten, jak dwa pierwsze pomiędzy seksternami moimi grubym pokryje się pyłem i mołom na pastwę pójdzie. Tak trudno

¹ T. j. brat, Michał Wereszczaka. ² żeby. ³ Odpowiedź na Nr. DCXCI i na oba listy Maryli z d. 9 marca 1823 (Nr. DCXCIV DCXCV). ⁴ Nr. DCXCI.

pisać teraz rozdziałki upodobane, kiedy już tylko Panem¹ zostałem!! Jak skoro list odebrałem, napełniłem się znaczną ilością gniewu, litości, strachu, miłości, żalu, złości, męstwa, słabości, rozkoszy i boleści, rozumu i lekkości, chcenia i niechcenia, cnoty, religii, a razem błędów i bluźnierstwa, słowem, gdybym miał przed oczyma przedmiot mojego uniesienia, przysięgłbym, że jestem zakochany. Wkoło mnie było niebo, a ja szukałem nieba; biegałem obłąkany na wszystkie strony i upadłem do piekła. Pierwszy stopień ognia i boleści jest przyjemny; przyjemność ta jest podobna do przyjemności, jakiej doznaje kochanek, usypiający na kolanach swojej lubej, albo magnetyzowany; jest to świerzb liszaja, albo powrót członków, na torturach rozciągniętych, powrót powolny do miejsc swoich. Rozumiałem, że jestem w niebie; wkrótce go przeklinałem, wkrótce nie mogłem znieść rosnącej boleści, pragnąłem i piłem wody i wina, powiększające ogień i boleści duszy mojej; zacząłem się kręcić, wykręcać, wznosić się; ledwo się podniosłem, już byłem w niebie. Pierwszy krok i pierwsza usilność najtrudniejsza, tyle mnie kosztowała cierpień w jednej chwili, ile wszystkie ognie i bole. Już, chwala Bogu, w niebie; na początku tyle doznałem przyjemności, ile każdemu człowiekowi zdolna przynieść każda nowość; niema tu ognia, ale zawsze jednostajne światło i ciepło wiosennego wschodu, albo zachodu, ani łaknę, ani pragnę, nic mi (s) nie boli, niema się na co skarżyć, a tuż cnota, jak stara kobieta lub zimny mędrzec, a tuż przyjaźń, jak Pan Tomasz — zgoła, niema tu takiej miłości, jak Pani, lub jak Zosia w Wilnie! Znowu żałowałem piekła i gorsze sobie piekło w niebie zrobiłem. W takim stanie napisałem dwa

¹ w liście Nr. DCXCI tytułuje Maryla Zana tylko Panem, bez drogi (str. 196 i 197).

rozdziałki: jeden pod tytułem P. Jakób¹, drugi Zosia i Marynia; ale przeczytawszy, jeden podarłem, drugi zostawiłem sobie na pamiątkę, ale nigdy go czytać nie będę, ani komukolwiek pokażę. W jednym obstawałem za cnotą: jej przyjemność stateczna, trwała, chociaż jednostajna; obstawałem za rozumem: jego przepisy na bezpieczną wprowadzają drogę, a do rozkoszy gruntowniejszych przywodzą. Tak ten rozdziałek był zimny i rozumny, że lękałem się, ażeby nie był wrzucony na kominek dla ogrzania się; wołałem go podrzeć. W drugim pisałem prawdziwą historią miłości uniesionej, czystej, wielkiej, jak się ona zmieniała i odmieniała, jakie z niej osobliwe skutki. Ale obawiałem się, ażeby ktokolwiek do siebie tego nie zastosował, i dlatego zostawiłem — zostawiłem u siebie, ażeby ktokolwiek do siebie nie zastosował, bo w życiu mojem już kilka przykładów takiej osobliwej, dziwacznej, szkodliwej miłości widziałem. Cóż w tym trzecim rozdziałku pisać będę? Nie wiem co... chociaż już wiele napisałem...

— Czego tu chodzisz, Janie, ażebyś mnie przeszkadzał?

— Żyd, Panie, z Bolcienik listy² przyniósł.

— To dobrze, chwała Bogu! Cóż tam pisze?... (czytam)... Zatem odpowiedzi na pytania będą materią rozdziałku niniejszego, taki też tytuł na wierzchu położyć muszę (piszę teraz na początku tytuł).

Na pytanie kiedy: w sobotę, w niedzielę, poniedziałek najdalej, we wtorek pewnie wyjadę z Wilna; za tydzień będę się przypatrywał okolicom Dniepra w Rohaczewie, plan podróży i całych zatrudnień już nakreślony. Powrócę w pół lipca, a całą wakacją bawić będę w Wilnie, ażebym dokończył rozprawy, którą mam bronić we wrześniu. Na pytanie gdyby

¹ T. j. Nr. DCXCII.

² T. j. Nry DCXCIV i DCXCV.

i kiedy? Wszystkie zachęcenia i przyjemności przedstawowałem p. Czeczotowi; nie wiem, czy będzie mógł prędeż, jak przed Zielonemi Świątki odwiedzić Bolcieniki. Na pytanie czy? Pan Odyniec już przed tygodniem wyjechał do Kowna, wiedziony uwielbieniem Adama i ubóstwieniem kowieńskiej Zosi; przecież ani słówka do nas nie piszą: tak sobą i swoją miłością zajęci. Ze strony dowiedziałem się: Büt y¹ zdrowa zaszła do Kowna, ma i wygodę i spokojność; resztę innych które będą miłe po moim wyjeździe, p. Czeczot czynić zobowiązany. Książeczki kupiłem i odsyłam. Co do ostatniego aby. Wiadomo wszystkim, że ja z polana zrobiłem się drzewem rosnącym; gałęziami tego drzewa i liśćmi są ludzie i przyjaciele², kwiatami są ich uczucia i myśli i przygody, owocami kwaśna, gorzka i zimna prawda. Czy może drzewo kiedy zapomnieć, kiedy nie myśleć o swoich gałęziach, liściach, kwiatach, owocach? Jestem basetłą, moje znajomości i przyjaźni są strunami.

d. 10 maja, z Wilna.

DCXCVII³. Czeczot do Maryli.

[10/22 maja 1823, Wilno].

1823, maja 10.

Ledwie się dowiedziałem o okazyi, już odjeżdża; kilka więc słów.

Odsyłam Pani tomiki⁴, zostawione do oprawy. Sa-fian nic nas nie kosztował, za oprawę bardzo mało zapłacono. Dwa ruble więc zostawione odsyłają się

¹ Beauty (ang. »piękność«) — nazwa klaczy, подарowanej przez Marylę Mickiewiczowi. ² Cóż drzewo bez liści i gałęzi? — polano.

(Przypisek Zana). ³ Odpowiedź Maryli pod Nr. DCCIV.

⁴ zapewne dwa tomiki »Poezyi« Mickiewicza.

w całości; owszem, przeprosić za niezgrabność intro-
ligatora powinienem, iż jak tamten pierwiej zrobił
większy od pierwszego, tak teraz nieco mniejszy, choć
miał z czego wziąć miarę. Bieda u nas z rzemieślni-
kami; Bóg wie, kiedy dojdziemy do tej perfekcyi, co
cudzoziemcy. Najlepszy, uniwersytecki introligator,
a tak się źle popisał.

Anastasa¹ Morytz jeszcze od kogoś do czytelnicy nie
odzyskał; jak tylko odbierze, natychmiast przysłany
będzie.

Lacretella² dalsze tomy jutro, lub pojutrze do So-
lecznic przesłę.

Jednem z najmilszych moich żądań jest odwiedzić
co najprędzej Bolcieniki³; jak tylko czas dozwoli,
będę się starał to dopełnić, co mi tak przyjemne.

Życzę Pani zdrowia i przyjemnych spacerów. Dla
szanownego pana Wawrzyńca łączę moje ukłony.

Jan.

DCXCVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[10/22 maja 1823, Kowno]⁴.

List do Spitznagłów natychmiast proszę odesłać,
bo jest ważny.

Kochany Janie!

Żyję, chodzę i jeżdżę z Edwardem, który Edward
nie mało mnie dokuczył swojemi Romaniami i Zosią,

¹ Por. str. 196, 3.

² Por. str. 121, 2.

³ Por. Nr. DCXCIV.

⁴ B. d. Ponieważ następny list Cze-
czota z d. 12 maja jest odpowiedzią na list niniejszy, przeto Mickie-
wicz pisał 10 maja na pocztę czwartkową. Na str. 3 i 4 dopisał się
Odyniec osobnym listem (Nr. DCXCIX) do Czeczota.

wszakże z którego Edwarda rad jestem bardzo, starając się go rozerwać. Sam się bawię, nie bawię, ale czas zabijam i wieczorne spliny nie tak mnie gwałtownie napastują od czasu jego przyjazdu; zdaje się, że częstką jestem w Wilnie.

List od Franciszka dziś odebrałem, posyłam do przeczytania i odesłania Jeżowi. Jeśliś korespondował z Bolcienikami, donieś mnie tylko, czy zdrowa i donieś tylko, że zdrow jestem. Wyjechałem od was smutny, ale nie gwałtownie cierpiący. Ostatnie pożegnanie wszelkich nadziei ma w sobie coś spokojnego i melancholicznego. List ten, a zwłaszcza ostatnie słowa, dla ciebie tylko.

Adam.

DCXCIX. Odyniec do Czeczota.

[10/22 maja 1823, Kowno]¹.

Kochany Mentorze!

Nie nad chęć, ale nad zamiar dłużej muszę zabawić w Kownie z przyczyny, że nie można tu dostać blankietu na podorożnę. Zlituj się więc, drogi Mentorze, przyslij mi ją przez czwartkową pocztę; ja ci pieniądze powrócę. Nie gniewam się za opóźnienie. Wczoraj byłem u Zosi... Prześliczna dolina otacza mały, ale gustowny, murowany domek. Niewiaza pły nie pod oknami, a wysmukłe jodły przed niemi krakują jej zwierciadło. Opisywałbym ci może dłużej pozycyą, ale pióro i serce woli opisać mieszkańców i nasze przyjęcie. Zabawiwszy naprzód z pół godziny, ruszyliśmy z Adamem dla oglądania doliny, nb. konno, a mój koń na dziedzińcu cuda dokazywał, a Zosia patrzyła z okna. Po powrocie i po herbacie i po roz-

¹ Co do daty por. list poprzedni Nr. DCXCVIII.

nowie, zawsze ożywionej, na moje prośby Zosia siadła do pantalionu. Stałem obok niej, oparty o krawędź oknowej framugi... Adam tak był grzeczny, że w drugim pokoju zabawiał rozmową jej siostrę¹; byłem więc sam na sam z Zosią. Egzekwowała waryacje Tiebego² i Rennera³ (grała bosko, zwłaszcza pierwsze), później kotyliona warszawskiego. Prosiłem o wileńskiego: grała. Mówiłem, że dla mnie ten kotylion wiele przypomina i że tyle mi przyjemności sprawia jego granie, ile widok dawnego przyjaciela. Za odpowiedź uśmiech. To mi dało powód do żywej rozmowy o karnawale, o zabawach Zosi i t. d.; godzin z parę minutą mi się zdały, a wejście Adama zapowiedziało srogą chwilę wyjazdu. Westchnąłem i pojechałem, nb. prosząc wprzód o pozwolenie odwiedzenia powtórnego, które mi z chęcią dano. Dziś lub jutro będę, podobnie, że jutro. A jak z nią miła rozmowa! Zwłaszcza, że ten przeklęty Pan bardzo rzadko brzmi w jej ustach. ale byłeś, widziałeś, uważałeś i och! to mi się niezmiernie podoba.

Bądź zdrow! Boję się, abym nie przestąpił twojego rozkazu, t. j., aby mój list nie był podobny do pisanego ze wsi.

Bądź zdrow!

Ant. Edward Odyniec

(honor[owy]) twój uczeń i przyjaciel.

O Muzie mojej donoszę, że wczoraj napisałem balladę oryg[inalną] z powieści, którą mi pocztylion opowiadał, i sztuczkę z Moora. Mokronowskiego może i skończę, tak mi się zdaje. *Adieu!* Czekam podobnej.

¹ Maurycową Prozorową.
muzyczny.

² Ferdynand Tiebe — kompozytor
³ Jan Renner był w r. 1826 nauczycielem (po Holandzie) muzyki w uniw. wil.

DCC. Rukiewicz do K. Piaseckiego.

[11/23 maja 1823].

11 maja 1823 rok, Białystok.

Każmierzowi Michał.

W tydzień po wyjeździe z Wilna stanąłem szczęśliwie w Białymstoku. Piękna tu pogoda i dobrze się bawia¹. Po skończonym Wielkim Poście znowu wraca karnawał i choć dosyć ciepło, nic na to nie uważamy, tańczujemy. Wiersze, co z Wilna przywiozłem, Karnawał², Kasyno³ bardzo się podobały, słowem, wszystko przyjęto z radością. Z panną Łuczkówną widziałem się w Grodnie: zawsze najpiękniejsza i najmilsza; ale druga panna, Dankowska zimna i zimną zostawiłem.

U nas w Białymstoku mniej zimne, bo też i trochę cieplejsze klima. Panny Daszkiewiczówny zawsze piękne. Ale panna Trojanowska boi się chłopców, chociaż nie tak zimna, jak grodzieńska. Powiedz Teodorowi, że panna Aniela z wielkim smutkiem o słabości jego i stracie ojca wiadomość przyjęła. Poruszenie(s), jak się w jej twarzy widzieć dały, dowiodły niezachwianą o nim pamięć. Pocieszając, mówiłem o dobrem już zdrowiu i o zatrudnieniach jego w ogródku, pamięci, przyjaźni i t. d. poświęconym. Ale Teodora obchodzą też i inne panienki, jeżeli nie dla niego samego (bo on nie bałamut), to dla jego przyjaciela; jeśli ma jakiś sposób ujęcia tych zimnych i bojaźliwych panienek, niech się o to postara, a nie bę-

¹ Por. Nr. DLXXV. ² Józef Massalski: Karnawał, wiersz pisany roku 1823, dnia 23 lutego. Wilno, kart 4. ³ Kassyno, wiersz Odyńca.

dzie na tem szkodował. Spodziewam się, że do mnie cokolwiek przez pierwszą okazyą i on i ty napiszecie. Tymczasem zrób to u Marcinowskiego¹, żeby chciał wyprenumerować, od 14 maja zacząwszy, Kuryera Litewskiego. Do 1-go Julii za półtora miesiąca, licząc na rok z pocztą rubli 14, należeć mu będzie zł. 12, a możesz dać i rubli 2 srebr.; zapewni[j], że od Julii będę rocznie prenumerował. Zapisz na moje imię do Białegostoku; pieniądze weźmiesz u Onufrego, któremu list ten pokaż. Jeśliby zaś Marcinowski nie mógł albo nie chciał tego uczynić, więc sam, kupiwszy 3 numera z całego tygodnia Kuryera, co sobotę pocztą mnie odsyłaj, zacząwszy od 19 t. m., biorąc u Nufra pieniądze. Jakkolwiek będzie, spodziewam się zawsze z dnia 14 t. m. gazety. Koniecznie musisz, mi to zrobić, bo bardzo o to jestem proszony, a dawniejszych numerów nie potrzebuję. Dziś dowiedziałem [się], że Wincenty² już na wieś przyjechał. Z powodu swojej słabości zapewne już do Wilna nie powróci. Warto więc, żeby i jego koledzy, z miasta go wydaliwszy, jak ma żyć na wsi, zalecili; bo wiecie, że jego słabość ostrożności wymaga, a przytem dobrze, żeby, choć nie przy uniwersytecie, zupełnemu próżnowaniu się nie oddawał. Niech skwituje z miasta, a będzie wieśniakiem. Proszony jestem o wiadomości, jeśli, jak pismo peryodyczne z lepszych prenumerować można; więc ty mnie donieś. Ballad Adama tom II z radością przyjęty został; niech Jan pamięta, żeby nikomu za bilet, gdzie jako kolektor jestem podpisany, nie dawał egzemplarzy, lecz do mnie odsyłał, gdyż na biletach odbieranych tomików nie notowałem. Od Józ[efa] Kowala³ książkę »Rady ojca dla syna«

¹ Antoni Marcinowski — wydawca Kuryera Litewskiego.

² Zawadzki.

³ Kowalewskiego.

Osińskiego mnie odeszlijcie przez pierwszą okazją, bo potrzebna.

DCCI. Jeżowski do Czeczota.

[11/23 maja 1823].

d. 11 maja, Stare Troki.

Już dawno powinna była zawitać drukarnia, a dotąd niema jej i niema. Nie wiem zgoła, co by była za przyczyna. Może druku greckiego nie dostawszys u Marciniowskiego, Żydzi robią zwłokę. Na taki przypadek nie znajduję innej rady nad następną: Zawadzki, pomiarkowawszy się, mówił mi przed moim wyjazdem, abym spisał wszystkie miejsca greckie i jemu ten spis przysłał; on zaś ułożyć to każe w kolumnę, związać ją mocno i tym sposobem gotową przysłać mi do Trok. Mówił, że ten sposób dla niego byłby dogodniejszy, niżeli pożyczanie alfabetów. Rozmów się więc nasamprzód z Berkiem, pokaż mu spis e k, który przyłączam, zapytaj, czy ma liter greckich podostatek; jeśliby zaś z tej spowiedzi! wynikała potrzeba pomocy Zawadzkiego, tedy udaj się do niego z tąż grecką kartką i proś go, obowiązuj na wszystko, aby kazał złożyć i pożyczyć; upewnij go, że nie tylko w całości oddam, ale mu za to odrobień kiedykolwiek piórem, lub zapłacę, jeśli tego zechce. Gdy się na to zgodzi Zawadzki i przyjdzie do składania greczyzny mojej, niech jej korektę utrzyma Kowalewski, to jest, po ułożeniu kolumny całej niech odbiją i odbitą kartkę niech do korekty Kowalewskiemu oddadzą. Prosiłbym, abyś i w tej mierze był organem; przynajmniej porozumiesz się i umówisz się z Kowalewskim. Złożony druk przyjm do siebie; posyłać Żydów do Zawadzkiego lub Weyssa

nie trzeba, bo się oni śmiertelnie nie cierpią; gotowi więc byliby dla tego samego na nowo rzecz zmitrężyć. Czy niema wiadomości jakiej od Franciszka?

Żegota niech śpiewa:

»Wszak do Trok
Łatwy skok:
Skoczymy, skoczymy«.

Kowalewski, jeśliby postrzegł w akcentach greckich gdzie pomyłkę, niech poprawi.

Donieś mi o całym tym interesie, o czasie, kiedy niezawodnie Żydzi mają wyruszyć, i bądź nawet im egzekutorem, aż póki nie wyprawisz.

DCCII¹. Czeczot do Ad. Mickiewicza.

[12/24 maja 1823, Wilno].

1823, maja 12.

Podorożnę dla Edwarda posyłam, a to jeszcze przez ojca Zosinego; jakaż słodka podorożna, a tymczasem gorzka! Wypędzaj go z Kowna, Adamie, żeby mój Telemak, puszczonego samopas, bez Mentora nie uwiązał gdzie na zaczarowanej wyspie. Niech natychmiast po odebraniu podorożny wyjeżdża. Ależ on albo filut, albo wielki literat! Naprzód w kowieńskim kaznaczejstwie muszą być i są zapewne podorożne; po wtóre koni, tam łatwo dostać, byleby się postarać; po trzecie, nie położył nawet daty na liście, a prosi przysłać podorożną czwartkową pocztą. Ja mam do czwartku, może jeszcze przyszłego, jego pielgrzymkom sentymentalnym sprzyjać, ja pobłażać! Nic z te-

¹ Odpowiedź Mickiewicza pod Nr. DCCVIII.

go nie będzie. Przed niedzielą ma podorożnę, w niedzielę niech jedzie!

Franciszkowi jutro posyłam tomik drugi i listek napisałem. Do Moroziewicza czy prosto tylko zaadresować, czy ty może słów kilka napiszesz? Że Franciszek ci go poleca, że poezye posłać każe, przyslij tu listek, a ja, posyłając do Krasińskiego książki, odeszlę.

Dobrze wiedzieć, czy listy, przez ciebie oddawane w Aleksocie, zawsze dochodzą. Czy mój oddałeś, o którego potem zatrzymanie prosiłem, do Krasińskiego? Bo on żadnego nie odebrał. Oznajm więc, czy posyłałeś, lub nie?

Getz (s) von Berlichingen znalazłem na stole. Możeś tu ją (s) do czytania pożyczył; odsyłam. Jeśli do oddania, przyslij ją nazad przez Edwarda. 3 numera *Dziejów Dobroczyń[ności]* odsyłam.

Śmieszny ten Moryc i jak sam siebie nazywa, nieznosny! Nie wiem, jak ci tego Anastaza przyrzekł; podobno dać na moje ręce. Tymczasem ja nie wiedziałem, że to coś osobliwego i że on taki tchórz, czy skrupulat, czy nieznosny. Mogłem się ja¹ nieznacznie przy oddawaniu innych książek od Putkamearów wydać z tem, że te książki gdzieś poszlę. Przeniknął to, choć wyraźnie nigdy nie powiedziałem, ile że o tegoż Anastaza i *Voyage en Suisse* prosili dawno kilka razy napróżno. »Wiem tedy — powiada — komu to ma być dane, a ja nikomu dać nie mogę. I dla pana Adama wiele robię, że jako dla nauczyciela ustępuję«. Ale jakże wiele robi, jak ustępuje? Każe sobie za Anastaza 4 ruble z górą zapłacić! Ponieważ uwikłałem się w ten komis, chciałem dla fanfaronady dać już za ten romans pieniądze, byleby skutecznie dane przyrzeczenie. Lecz i to nie skutkowało. Nie chciał dać na moje ręce i odpowie-

¹ „jak” A.

dział, że jak okoliczności pozwolą, poszle do ciebie przez kancelaryą uniwersytecką; przeda, a ty wówczas sobie rób, co chcesz. Nie wiem, kiedy mu tedy okoliczności pozwolą; prosiłem, żeby jutro. *Voyage en Suisse* 6 rubli z górą. Aleksander¹ go czytał. Żebyż to wojaż jaki uczący po[d] jakim względem wyższym, a to kochanek ukradł od ojca kochankę, wodził ją po szwajcarskich górach, o tem tylko pisał, to tylko widział, co było z pozycyi romansowych; zresztą dowiedzieli się, że ojciec ze smutku umiera, powrócili, pożegnali konającego i pożenili się. Otóż piękne uczucie miłości dzieci ku rodzicom! I za to wszystko 6 rubli z górą! Na ten wojaż, polegając na zdaniu Aleksandra i znając niedostatki, czyli pamiętając o nich — bo któż ich nie zna? — jestem *negative* i zmiłuj się, nie chciej dla przeczytania tylko kupować tak niekorzystnej, a drogiej książki. Anastaza, jeśli przyszle, będę już musiał zapłacić. Niech Pan Bóg broni, jaki ten Moryc niewierny; ma wszystkich albo za głupich, albo za szelmów! Osobliwsza rzecz ta książka! Obaczę jeszcze, co z listem do Franciszka, przyłączonym do tomiku, zrobi; jeśli zechce czytać, będę musiał osobno tomik, osobno list odsyłać. Tam nic dzikiego niema, ale pocóż on ma wiedzieć, co ja do przyjaciela piszę?

Jakie były wiadomości, Tomasz udzieli.

Mieliśmy zamiar iść dziś na noc do Jeża² z Ignacym³ i Aleksandrem albo Budreurem⁴; ale nic z tego, widzę, nie będzie: niepogoda. Ale mniejsza o to; ważniejsza, że Ignacy ma w Nowogrodzkie w poniedziałek lub we wtorek wyjechać, że mnie po obiedzie jakąś robotę zadać ofiarowano, którą nie wiem, czy

¹ Mickiewicz.

² do Starych Trok.

³ Zanem.

⁴ Budrewiczem.

do wieczora i jak prędko skończę. Wreszcie jest dziś okazja od Jeża; pisał o samych drukarniach, które jeszcze chyba po niedzieli przeniosą się do Trok. Więc list Franciszka odeszł, a sam może na drugą niedzielę zawitam. Jednak nie chciałbym, żeby się projekt rozrywał, i skoro tylko pogoda zabłyśnie, a można będzie, powędrujem.

Tomiki opravione odesłałem¹ i pisałem listek małeńki². Zaprasza mię na wieś, zaleca zdrowe powietrze i konia. Nie potrzeba zapraszać i zalecać; jakby tylko można, chcę być. W którąś także niedzielę będę tam, może dni parę zabawię. Szkoda mi Tomasza, że wyjeżdża jutro może lub pojutrze na wizytę; z nimby była podróż jeszcze przyjemniejsza. Bądź zdrow!

Okazja prędko odchodzi, Tomasz pisał list do Franciszka i twego jeszcze nie napisał. Jutro napisze, pocztą cię dojdzie. Tymczasem wiedz, że M[aryla] zdrowa, jeździ na koniu i ciągle używa spacerów, tak, że wyraża się w te słowa, iż prawie chwili nie jest pod dachem. Obszerniejszą da ci Tomasz wiadomość.

Przez Chłopickiego nakazywałeś o 2-gi tomik welinowy. Pisząc do ciebie, zrobiłem o tem zapytanie; czemuż nie odpisałeś, czy przysłać, czy nie?

DCCIII. T. Zan do Ad. Mickiewicza.

[13/25 maja 1823, Wilno].

d. 13 maja.

Admowi Tomasz zdrowia i pomyślności.

Często siebie zapytuję i nie mogę znaleźć odpowiedzi: Dlaczego między nami tak nie częsta i tak

¹ do Bolcienik.

² Nr. DCXCVII.

trudna korespondencya? Dlaczego już nie umiemy zwierzać się nawzajem, zamieniać myśli i uczucia, a przez to ścisnąć węzły przyjaźni, którymi nas przypadek czy niebo umyślnie połączyło? Dlaczego już nie śmiemy ani żądać, ani dawać, ani przyjmować rad, ostrzeżeń i filozoficzniejszych uwag i nauki naszej postrzeżeń? Dlaczego nawet niegdyś tak miłe brednie do teraźniejszych listów nie przystają? Dlaczego i dlaczego...

Dziś wyjeżdżam z Chodźką na Białoruś; nie mogłem wyjechać, abym tobie, jeśli już nie mam czego pisać, przynajmniej tych pytań nie zostawił. Ty na nie może kiedyś odpowiedzieć zechcesz. Rad jestem, że wyjeżdżam, bo w niespokojności, w jakiej teraz uniwersytet zostaje, i nam trudno zostać w pokoju; często, jak zwyczajnie, rozmaite czynią na mnie napaści. W V klasie gimnazjum, dziecię¹ na trzeci maj jakąś napisało bagatelę, »że ten dzień miłem jest wspomnieniem dla rodaków«. Doniesiono o tem Korsakowemu, zrobiono śledztwo, odkryto winnych, naznaczono karę. Śledzenie i sąd czyniło zgromadzenie gimnazyalne. Dzieło przesłane do uniwersytetu, skąd do gubernatora przeszło. Matka winowajcy, Platerowa, po dwakroć pisała, że jej syn niewinny przyznał się do winy dlatego, ażeby przerwał poszukiwanie i innych ocalił. Stąd rząd uniwersytetu całą noc nie spał, nazначył komisją do nowego śledzenia z Łobojki, Pelikana, Daniłowicza, Botwinki i Szłykowa; usuniony do czasu Waszkiewicz, Żyliński, a nawet Skoczkowski, a tymczasem piorun uderzył w kościół dominikański, pokruszył świece i księdza ogłuszył. Księża mówią, że ich Pan Bóg karze za medyków, którzy w ich klasztorze wszeteczeństwa wyrządza-

¹ Michał Plater.

ją(?). Oleś¹ napisał i drukuje wiersz z okoliczności teatru amatorskiego²; ma być nie zły. Edwardowi, z którym się nie prędko obaczę, kłaniam, uściskam i całuję. Mentor się bardzo troszczy, aby mu Zosia nadto głowy nie zawróciła. Peri dwa listy pisała; jeden wnet po przyjeździe do domu, drugi na tym tygodniu³. W obu mnie panem tylko nazywa; takeś mnie u niej przyjemnie i sprawiedliwie zalecił. W pierwszym narzeka na cnotę i na tych wszystkich, którzy w niej szczęścia szukać kazali; kończy prośbą, abym udzielił wiadomości o nim, o jego zdrowiu, podróży i o Büty⁴. Na odpowiedź napisałem obronę cnoty, ale przeczytawszy, uznałem że za surowo traktuję; listu tego⁵ nie posłałem. W drugim o swoim uspokojeniu donosiła; zawsze na koniu, ledwie na noc do domu przyjeżdża. Zaprasza Jana na wieś, mnie wymawia, że na przeszły list nie odpisał. Odpisałem rozdziałkiem, z którego, nie wiem, czy będzie rada, bo już przechyliłem się ze sposobu, jaki mnie interesowne i zajmujące listy i rozdziałki dyktował.

Dowiaduję się, że Edward przyjechał; przecież nie wiem, czyli się z nim obaczę, pakuję się i czasu nie mam, a jeszcze kilka listów pisać muszę. Bądź zdrow! Teodor nie jedzie na wizytę, lecz z Chlewińskim wyprawiony jakiś pan Chomiński⁶, który Fedrę, czy coś tłómaczył. Wawrzyniec⁷ unosił się nad drugą częścią Dziadów i tak chwalił, że aż mnie żenował; zaru-

¹ Chodźko.

² W t. II »Dziejów dobroczynności« 1823 jest wiersz Aleksandra Chodźki: »Przypomnienie«. Wiersz z powodu grania komedyi »Barbara Zapolska«; pod wierszem »Epilog« A. E. Odyńca.

³ T. j. Nry DCXCI i DCXCIV; karteczki Nr. DCXCV widać nie uważa za list.

⁴ Dodatek Zana; o Büty Maryla nie pytała (por. str. 197).

⁵ T. j. Nr. DCXCII.

⁶ Antoni Chomiński, kapitan wojsk polskich, nie tłómaczył, lecz wydał (dodawszy przedmowę) Fedrę Rasy na w przekładzie swego stryja, Ksawerego Chomińskiego, ostatniego wojewody mściławskiego, w r. 1818 w Warszawie.

⁷ Puttkamer.

mienić się musiałem. Trzeba wiedzieć, że panią Jakubowską mam w podejrzeniu; wiele tu paplanin nawet w gminie zostawiła. Nie rzadko się spotkać z rozwiązaniem różnych zagadek w twojem dziele, które się dają czytać. Franciszek, słychać, wyjechał z Gietynki. Wakacją mam zamiar przepędzać w Wilnie, aby rozprawę o kometach wygotować.

DCCIV¹. Maryla do Czczota.

[14/26 maja 1823].

14 maja, Bolcieniki.

Trzeba być tak dobrym i tak grzecznym, jak Pan nim jesteś, gdyby² przy tylu zatrudnieniach jeszcze się zajmować mymi księgarskimi interesami. Z najczulszą wdzięcznością odebrałam jego miłe litery, które dowodzą łaskawą pamięć o mnie, oraz książeczkę ślicznie oprawioną. Podług mnie Pan niesłusznie obwinia introligatora, nie można bowiem piękniej oprawić, jak ta jest, którą mi Pan przysłał.

Wielce mię ucieszyła obietnica Pana przybycia do Bolcenik (s), a skutek bardziej jeszcze, jeżeli będę szczęśliwą doczekać. Nie znajdziesz Pan wprawdzie tyle resursów do ubawienia się na wsi, ile można mieć w mieście; ale ta jest korzyść, że będziesz oddychał wiejskiem powietrzem, które nierównie jest zdrowsze, jak miejskie. Mamy doświadczenia na Henryku³, który przez ciąg pobytu w Wilnie zawsze był milczący i ponury, a dopiero tak się tu na wsi rozruchał, że nas prawdziwie zadziwiał swoją żywością i gadatliwością. Zawsze mi towarzyszy w mych spacerach konnych i pieszych, reszta (s) zaś czasu po-

¹ Odpowiedź Czczota pod Nr. DCCV.

² żeby.

³ Ułtowskim.

święca na korespondencye w rozmaite strony, gdy nie znajdzie z kim rozmawiać.

Ja zaś prowadzę życie bardzo monotoniczne; ranek poświęcam literaturze, resztę dnia jeżdżę, chodzę i lulkę nawet palę dla różnaitości. Często myślę o lubyh momentach, które przepędziłam w ich miłym towarzystwie; chwile przyjemne zbyt prędko uleciały... nie wiem, czy się kiedykolwiek zwróca...

Chciej Pan przyjąć wyznania prawdziwej przyjaźni, z jaką do grobu dla jego (s) będę.

Marya.

DCCV¹. Czeczot do Maryli.

[15/27 maja 1823, Wilno].

15-go maja 1823 r.

Listek łaskawej Pani zastał mię w Prokuratoryi nad moją nudną robotą; króciuchny więc i nudny być musi odpis. A to się nie godzi za tyle doznanej przyjemności z odebrania listku Pani! Ale raczy mnie darować.

Winszuję Henryczkowi, że się on tak korzystnie w Bolcienikach odmienia. Z milczącego nudnika staje się wymowny, wesoły! A to korzyść dla humoru, dla przyjemności życia i towarzystwa, w którym się żyje, niemała! Ale że Pani lulkę dla różnaitości pali, przeciwnie której tyle tu mówiła i myślałam, że do mojej partyi należy, tego winszować nie mogę. Tak bowiem uprzejmy dla mojej wiary stracony apostoł zapowiada wielkie w mojem nawracaniu na drogę zbawienia szkody. Może więc dla różnaitości co innego można wybrać zamiast fajki? I pan Jan z tegoby się ucieszył.

¹ Odpowiedź na list Nr. DCCIV; odpowiedź Maryli pod Nr. DCCIX.

Pan Tomasz wczoraj nas pożegnał; wyjechał na wizytę i chyba po ś. Piotrze powróci. Ale zato będzie siedział w Wilnie przez całą wakacyą i nagrodzi mnie tę stratę, jaką ponoszę z oddalenia się jego teraz. Przrzekł napisać rozdziałek do Pani i do nas pisać listy. Jak tylko odbiorę, natychmiast przesłę.

Odyniec w niedzielę powrócił ze swojej peregrynacji. Przyniósł nowiny od naszego poety-przyjaciela, że zdrow, jeździ na spacer. Musiał być kilka razy dla przyjaźni jego u Zosi, którą Odyniec adoruje. A Odyniec zato bawił go, jak mógł, swym nieustannym paplotaniem. I z mojej tam mentorskiej powagi nieraz się naśmieli. I jakże się nie śmiać? Przyszyna mi tylko powagę i surowość, a nic się Telemak nie boi i jeździ sobie, gdzie mu się podoba, choć ja nie pozwalam. Choć tak na mojem mentorstwie szwankowałem haniebnie, pocieszam się jednak, że oni się weselej bawili.

Skrócić muszę miły dla mnie moment pisania do Pani, ażebym znowu zasiadł nad moją robotą. Żegnam, życzę wesołych zabaw, które wiosna tak obficie nastręcza. Sam, jak tylko będę mógł, pośpieszę szukać na wsi zdrowia i przyjemności. Całuję rączki Pani. Szanownemu panu Wawrzyńcowi i Henrykowi ukłony zasyłam.

Jan Czeczot.

DCCVI. Malewski do Czeczota.

[15/27 maja 1823].

27 maja 1823, Berlin.

Jankowi niegdyś Jarosz.

O, gdybyś ty kiedy tak się naśmiał, jak ja się naśmiałem z twego listu, pisanego 4 kwietnia! Odebra-

łem go w bramie gietyngskiej, kiedym przez nią wychodził pełen smutnych, uciążliwych myśli, kiedym ostatni raz poglądał na miejsce tyloletnich nadziei i życzeń! Twój list dał mi pociechę na całe pięć mil z Gietyngi do Kasselu, od uniwersytetów, profesorów, kursów, książek, pieniędzy przeniósł mię do twego serca; możesz się domyślić, ile ta zmiana przedmiotu była mi przyjemną. Czytając raz, drugi i trzeci twoje i Tomasza listy, zdało mi się, że widział gieniusz czuwający nad nami, bo powiedz mi, jak można bez niego pojąć przyjsie listu w chwili największego strapienia? Ale cóż mię tak mogło ubawić? Twoja naiwność, twoja *pruderie*, twoje wzbranianie się od lubości, walka twojego pióra i atramentu z twojem uczuciem. Mów, co chcesz, broń się, jak możesz; nic nie poradzisz, jesteś rozkochany serdecznie. Chcesz *fallere amorem*, ale to nie łatwo! Zosia cię natchnęła poetycznym zapalem, Zosia przywołała Muzy do ciebie, Zosia cię uszczęśliwiła; gdyby Zosia równie spojrziała, Janko możeby zwaryował. O Janku, Janku! cóż ci się maży, kiedy myślisz, że cię przykład Adama obroni!

Ej, strzeż się, strzeż się dzikiej wietrznicy,
Która cię zwabia w te knieje,
Zawraca głowę, rzuca w tęsknicy,
A może jeszcze się śmieje!.

Powiedziałbym ci to może, gdyby Zosia nie była dzieckiem. Dajmy jednak pokój igraszkom; rzucam teleskop, którym na Ostrą Bramę spojrzałem. Biegaj za Zosią po ogrodzie, kol się, zbierając dla niej agresty, śpiewaj, dumaj, pakoszuj², ale zaraz napisz do

¹ Cytat (z pewną zmianą w wierszu pierwszym) z »Świtezianki« Mickiewicza. ² Str. 27: »Na zapusty ty (Zan), Bożydar i Żegota musieliście magistralnie w czepek przy Pakoszu się ubrać«. Pakosz jest nazwą

minie o wszystkim, co się dotąd z wami stało, co z Adamem, Jeżem, Tomaszem etc. Chcę o tem wiedzieć dokładnie, żebym osądził, co mam począć względem mego powrotu. Twardowski, wiem, że chciał dla mnie zrobić najlepiej; dlatego mu przebaczam śmiertelną krzywdę, którą mi wyrządził. On to stał się przyczyną, że musiałem Alopeusowi podpisać się, jako wiem o woli monarszej, nakazującej oddalenie się z zagranicy. Bez jego listu do Alopeusa nicby nie było, bo tu żadnych instrukcyi ani od cesarza, ani od Goliczyna¹ (s), ani od W. Księcia nie mają. Takie to są skutki zbytniej troskliwości i obawy. Pisałem mu to wczoraj, a pojutrze napiszę do Kuratora; jeszcze może się uratuję, choć już mnie samemu odpada ochota. Jeżeli się nie uda i jeśli będę musiał powracać, nie wrócę, chyba w przyszłym roku; muszę Wiedeń zobaczyć. Dostanę świadectwo doktorów na wyjazd do wód, tem wygram dwa miesiące; potem nakręcę na Wiedeń i jak tam się dostanę, będę siedział, póki tylko można. To tylko bieda, że mam kaducznie mało pieniędzy. Domyślisz się, jak mi teraz najmniejsze wiadomości są potrzebne; co tylko można napisać, napisz. Pójdź do Rodziewicza, może ci co powie; on mi zawsze sprzyjał i teraz może coś ma do poradzenia. Nadewszystko wymóż listy od Jeża i Adama, do któ-

rodziny, znanej także na Litwie. Ponieważ jednak w całej korespondencji osoba tego nazwiska nie zachodzi, przeto nasuwa się przypuszczenie, że to będzie imię pospolite, a raczej przezwisko nadane przez Malewskiego któremuś z Filomatów, które się jednak nie przyjęło. Najbliższy brzmieniem wyraz *pakość* (t. j. złość, przykrość, przekora, pso-ta) nie daje wyjaśnienia; jeżeli jednak złączymy *pakosza* z wyrazem rosyjskim *пакость* (paskudztwo, nieczystość), to otrzymamy przydomek, bardzo stosowny dla Pietra-zkiewicza (por. t. III, str. 394), który był już również magistrem, i *pako-szować* na naszym miejscu byłoby zupełnie zrozumiałe.

¹ Aleksander Golicyn, minister oświaty

rych pisałem z Gietynki (Rodziewicza zapytaj, jak mam poszukiwać pieniędzy, które straciłem w Gietyndze; 100 # to nie chychy, z piekła je muszę wydrzeć). Nie rozumiem, co pisałeś o Puławach i o Sobolewskim; wytłómacz się dokładniej. Ja nie ufam Puławom, ale ufam w dobrą sprawę; moje listy nie miały oprócz życzeń i żądań, które każdemu mogą być wiadome. Będę tu w Berlinie do twojej odpowiedzi, to jest, ze trzy tygodnie od dziś dnia. Przed tym czasem nie przyjdzie zapewna odpowiedź Twardowskiego. Jeszcze tu się niczem nie zająłem, nawet nie wiem, czy się rozłożę; rzeczy zostawiłem w Gietyndze, wszystko w nieładzie. Wiem, że ci zrobię przyjemność, wtykając listek do... Maryni...

26 maja 1823, Berlin.

Adres bei Buchh. Dümmler. Czemu Morytz milczy?

(Adres): A Monsieur
 Monsieur
 Jean Czczot
 Vilna
w Komisji Radziwiłowskiej, lub w domu
adwokata Piaseckiego.

Pieczęcie pocztowe: Berlin, 27 Mai.

Tilsit 2 Juni.

DCCVII. Nowicki do Czczota.

[18/30 maja 1823].

18 maja 1823 roku, Słuck.

Drugi tomik Adama wraz z listem odebrałem. Te, które były do Kuleszy, za pierwszą sposobnością zostaną odesłane. Pierwszego tomiku cztery egzempla-

rze wziąłem od Napoleona¹; jeden już zaprenumerowany i resztę łatwo rozdám, przyslij tylko prędko drugiego tomiku tyleż egzemplarzów. Zdaje mi się, że przesłanie nawet pocztą bardzo niewieleby kosztowało, a im prędzej, tem lepiej. Zaraz po rozdaniu prenumeraty pieniądze odeszlę. Czy nie wiesz, co będzie w trzecim tomiku i kiedy wyjdzie? Nieocenione *Dziady*! Jakże pięknie odmalował siebie w postaci Pustelnika! Ten tylko może czuć całą moc tego opisu, kto tak, jak my, zna dobrze autora.

DCCVIII². Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[21 maja (2 czerwca) 1823, Kowno].

Dnia 21 maja.

Janie!

Od czasu wyjazdu Edwarda żadnej nie miałem z Wilna wiadomości. Doszedł mię wprawdzie przeszłą pocztą listek i tomik drugi poezyi, ale jak wnoszę z daty, musiał ze dwa tygodnie drogę odbywać; jeśli tedy inne jakie są jeszcze na poczcie listy i zawitają do mnie znowu w pół miesiąca, uważ, jak będę rad z podobnych nowin. Nie mogę wyprosić, abyś posyłki okazyą, a listy zwyczajną pocztą ekspedyował. Tem niespokojniejszy jestem, że u nas krążą dziwne pogłoski, jakoby Tward[owski] był zawieszony, czy aresztowany³. Mają to za rzecz pewną. Domyślisz się, ile to nas interesuje, a ja nic nie wiem! Zmiłuj się, donieś po szczegółach o tej sprawie.

¹ Nowickiego.

² Odpis na dwa listy Czeczota: Nr. DCXCIII i DCCII.

³ Józef Twardowski, rektor uniwersytetu wileńskiego, aresztowany dnia 17 maja 1823.

Gdzie się wizytator¹ obraca? Jeśli Szerok jest w Wilnie, może wie, jak sobie ułożył marszrutę, albo może skąd inąd poweźmiecie wiadomość?

Voyage en Suisse nie potrzeba, tylko *Anastase* dostać i posłać² *coûte que coûte*, gdyż przyrzekłem.

Laskę laku, jeśli będzie okazyja.

Edwarda napędź do pisania. Co on teraz robi i czy bywa na lekcjach regularnie?

DCCIX³. Maryla do Czczota.

[23 maja (4 czerwca) 1823]⁴.

Śrzoda, Bolcieniki.

Uśluchałam rad łaskawych Pana szukania zabaw przyjemnych i wprawdzie znalazłam je: w lekturze Rabaut⁵, pracy około mego gaika i spacerach, czas mi mile schodził; lecz zyskując na jednym, na drugim straciłam, bo od spacerów wieczornych w dni wilgotne dostałam tak wielkiego bólu zębów, że już wytrwać nie mogę. Przez kilka nocy prawie się wariowałam z tego bólu. Posyłam dop[i]oro⁶ po pigułki do Wilna, które mają służyć na zęby, a jeżeli i te nie pomogą, przyjadę sama dla wyrwania tego zęba; chociaż tak jest osadzony, że operacya będzie trudna.

Odebrałam miłą wiadomość, iż mama przyjedzie na Zielone Świątki do Bolcienik. Gdyby też i Pan

¹ Michał Chłewiński.

² do Bolcienik.

³ Odpowiedź na

Nr. DCCV.

⁴ B. d. W liście z d. 15 maja (Nr. DCCV), Czczot zganiwszy lulkę, życzy »zabaw, które wiosna tak obficie nastęcza«, a o których właśnie Maryla w tym liście wspomina. Jest to więc odpis na list Czczota, a środa na czele listu jest d. 23 maja 1823.

⁵ Rabaut de St. Etienne (ur. 1743, um. 1793): *Précis de l'histoire de la Révolution française avec une table des principaux décrets rendus pendant les années 1789, 1790 et 1791*. Nouv. ed. par M. de Norvins. Paris 1819.

⁶ teraz.

kochany raczył nas ucieszyć swem przybyciem w tym czasie, byłabym mu nieskończenie wdzięczna!

Życzę Panu zdrowia i wesołości.

Marya.

(Adres):

Pour Monsieur

Jean Czczot

Vilna.

Za Zamkową bramą
w Domu Konsystorskim.

DCCX. Puttkamer do Czczota.

[23 maja (4 czerwca) 1823].

R. 1823, d. 23 maja, Bolcieniki.

Napróżno wyglądaliśmy, czy nie przyjedzie Pan Jan. Kiedy kto się pokazał na drodze do Wilna idącej, zgadywaliśmy, że to Pan; a gdy poznaliśmy, że to nie on, powtarzaliśmy smutnie: »To nie pan Jan«. Spodziewam się, że on o swoich przyjaciółach nie zapomni i zatrudnienia go wstrzymują. Ale kiedy od tych będzie mógł uwolnić się i na czas zachorować, zapewne że odwiedzi Bolcieniki, przynajmniej na Zielone Świątki. Nie znajdzie wiele w nich przyjemności i takich, któremi może być otoczonym w Wilnie, ale serca szczere i które prawdziwie cieszyć się będą z jego przybycia. Panu Odyńcowi chciej przenieść najczulsze ukłony i powiedzieć, że książka, którą łaskawie mi pożyczył, już od dawna przeczytana i w zachowaniu leży, lecz przez posłańca lękam się odsyłać, ażeby, ażeby, ażeby¹. nie poplaścił. Sam starać się będę odwiedzić. Jeśli będziesz łaskaw przyjechać, czy nie namówisz z sobą pana Odyńca, którego ja sam

¹ Była to widać jakaś książka zakazana.

nie śmiem prosić? Możesz powiedzieć jako myśliwemu, że słomki tutaj dobrze ciągną i kaczek jest pełno; więc jeśli nic więcej, to przynajmniej napolować się można. Bądź tak dobrym i dowiedz się w konsystorzu u sekretarza Zgierskiego, czy nie przyszła rezolucya z departamentu 2-go względem swobodności dusz moich i to codzień, jak blisko stoisz, racz dopełnić, a za odebraną odpowiedzią, że już jest, natychmiast pocztą chciej mnie uwiadomić. Spodziewam się, że nie odmówisz tej przyjaznej uczynności.

Vale!

W. Puttkamer.

(Adres):

Do Pana Jana Czeczota
w Wilnie

za Zamkową bramą w domie konsystorskim.

DCCXI. Jeżowski do Czeczota.

[24 maja (5 czerwca) 1823].

1823¹, d. 24 maja, Stare Troki.

Manes dotąd nie był. Miałem do niego osobno pisać, lecz zdało mi się, że lepiej zrobię, gdy do ciebie napiszę i poproszę, abyś stanął w moim interesie. Interesem tym jest zły stan drukarni trockiej, a przyczyną złego jej stanu jest niegodziwy preser, niegodziwy z wielu względów. A naprzód bardzo jest leniwy, przez cały tydzień ledwo odbił dwie formy ułożone w Wilnie; cały tydzień więc musiał zycer próżnować. Lecz nie dosyć na tem; obie formy, osobliwie drugą, odbił najniedbalej, tak dalece, że za zepsutą uważać można. Nadaremnie pilnowałem go, na-

¹ Rok dopisany później ołówkiem.

kazywałem, groziłem: nic to nie pomogło. Sam zycer przyznaje mu, że jest i niedbały i nic nie umie. W rzeczy samej, nawet korekty odbić nie umie; kilka zepsuje arkuszy i odbije niewyraźnie. Obie formy na welinowym papierze odbił gorzej jeszcze, niż na prostym, a nawet kilka arkuszy papieru welinowego popsuł zupełnie. Gdyby nie było ostrzeżenia w kontrakcie, że Manes dobrego presera dać powinien, sama uczciwość tak mu podyktować była powinna. Z tego wszystkiego wypada potrzeba, aby preser przyszedł inny, od tego mędrszy i pilniejszy. Nadawacz gorszy jeszcze od presera. Nigdy on nie nadawał, a chociaż to jest łatwo, jednak tak jest niedbały, taki hultaj, że ledwo rękami rusza, że chciałby tylko spać i jeść; już nawet od spania zbytecznego febrę był dostał. Takich to mi robotników przysłał pan Manes, któremu ufałem, jako człowiekowi godnemu zaufania! Powiedz Berkowi, aby się postarał koniecznie o dwa przynajmniej alfabety liter greckich większych i o kilka alfabetów (choćby wreszcie także 2 lub 3) liter mniejszych tegoż samego kalibru, jaki tu już mamy. Gdyby to przysłał, możnaby się obejść wreszcie. Potrzeba też jeszcze papieru na korektę. Wszystko to przełóż Manesowi i Berkowi i domagaj się, aby złemu zaradzili. Niepodobna też, abym ja płacił zawsze wszystkim trzem robotnikom, zwłaszcza gdy tak opieszale robią; bo tym sposobem przed skończeniem roboty całaby należytość wybrali, a możeby i nie stało im na strawnie. Inne potrzeby drukarskie, które zycer podyktował, są następne:

1. Potrzeba spacyów od garmontu.
2. Firetów od cycerona.
3. Kwadratów.
4. *j* (jota) *cursiwe* od garmontu.
5. Szpagatu.

NB. Złe odbicie formy na tem zależy, że 1-mo nie-masz żadnego rychtu, to jest, kolumny obu stron nie odpowiadają sobie, tak dalece, że różnica niekiedy na cal wynosi; 2-do druk blady, a częst[o] niewyraźny, 3-o marginesy krzywe.

24 [maja].

Odbierasz dwa listy razem dlatego, że jeden z nich przeznaczony jest dla Manesa.

Nie pisałem do niego wprost dlatego, ażebyś dla zawstydzenia ich przeczytał sam Berkowi lub Manesowi, dołączył swoje upomnienia, a potem list zostawił. Lepiej będzie, gdy oni w tobie widzieć będą obecnego zawsze bicia. Donieś mi, co się stało z naszymi więźniami¹? Jaki cała rzecz obrót wzięła? Co się już ziściło, a czego jeszcze oczekuje publiczność? Zgoła o wszystkim w szczegółach donieś mi, nie pomijaj nawet niepewności. Nie lękaj się, abym się nie martwił; wszakże i dawniej byłbyś mi nic nie doniósł o tym wypadku, gdyby Domejko nie dołączył był dopisku, Wreszcie nie mam o czem pisać, interes główny jest, który już wyraziłem; obchodzi on mnie, ponieważ jeszcze nie straciłem uczucia, które podobne przypad[ki] sympatyzuje.

¹ Dnia 17 maja uwięziono z rozkazu W. Księcia Konstantego: Józefa Twardowskiego, rektora, Skoczkowski, zastępcę dyrektora gimn. wil., i profesorów tegoż zakładu, Żylińskiego i Waszkiewicza.

DCCXII. T. Zan do przyjaciół.

[24 maja (5 czerwca) — 12/24 czerwca 1823].

d. 24 maja 1823, z Mohylowa.

Trzeci list do was pisać zaczynam i trzeci raz może, jak dwóch pierwszych, nie dokończę; tak mało jest czasu, a tak wiele zatrudnień, z których ukradzione chwile miło jest wam poświęcić. Oddalony miejscem i czasem, acz krótkim, sądzicie, że musiałem wiele widzieć, wiele słyszeć, postrzegać, czuć i myśleć, że wiele mam ciekawości. Widziałem pola i wzgórza oszmiańskie i wilejskie, lasy i piaski mińskie, ihumeńskie i bobrujskie, Berezynę i Dniepr rzeki, bajdaki w górę po nich płynące, widziałem fortecę¹, widziałem groblę rohaczewską², jednostajną po większej części okolice, nareszcie p. Teresę urodziwą, Wilhelmę śpiewającą i Ludkę pocieszoną. Słyszałem śpiewanie słowika noc całą piękną nad Berezyną i okropne skrzeczenie żab nad Dnieprem, które całą harmonią pięknej i spokojnej nocy zagłuszają, a myśli moje i uczucia w nocnych przechadzkach nad brzegami rzek rozrywają. Postrzegałem położenie kraju, stan, obyczaje ludów, przez których siedziby przejeżdżałem, kierunek i postęp ich oświecenia; czułem i smutek i rozrzewnienie po waszem oddaleniu, napełniałem się rozrzewniającymi przypomnieniami mojego szczęśliwego dzieciństwa na widok miejsc mojego urodzenia, wychowania, zabaw. Była

¹ Bobrujsk przy ujściu rz. Bobrujki do Berezyny.² Rohaczew — m. pow. w gub. mohylewskiej na prawym brzegu Dniepru przy ujściu do niego rz. Druci.

to podróż do pierwszych lat wieku mojego, a jakie z tego względu myśli być mogły, każdy sobie łąco wystawi. Przecież z tego wszystkiego wypada, że żadnych ciekawości nie mam, a jednak pisać będę. Cóż przecie? — Oto dyaryusz podróży.

Wyjeżdżającemu z Wilna żadne miłsze i łaskawsze westchnienia i modły nie towarzyszyły, jak niegdyś i nie bardzo dawnymi czasy, kiedy atmosfera miłości niebieskiem kołem mnie otaczała; żadna łza rozrzwienia nie odwilżyła suszy mojego wyjazdu, żadne życzenie przyjaźni nie usiadło obok mnie do pojazdu i dlatego skorośmy za bramy Wilna wyjechali, wiatr dmuchnął, zachmurzyło się niebo, rzęsimi płakało łzami i trzy dni aż do Mińska uspokoić się nie mogło. Wyjechaliśmy w poniedziałek i to przyczyniło się nie-mało do różnych naszych nieprzyjemności; nie wszędzie konie były na stancyach¹(s), a wszędzie było błoto. Rukonie nas zatrzymały, nim chłopci zebrali konie, a w Oszmianie nocleg przebyty o ośm mil od Wilna. Stąd już zaczęła się moja podróż do pierwszych dni młodości mojej. Leciały konie, ale nie mogły uprzedzić szybkiego lotu myśli mojej, która się zatrzymała przy mojej kolebce, mojem królestwie, kościele, przy mojej krainie, przy grobie matki mojej, babki i Izabelki. Już ani śladu nie znalazłem ani mojego panowania, ani mojego nabożeństwa i w duszy mojej nie zdołam osądzić, czyli się zostały ślady tego, do czego skłonności dzieciństwa zdawały się mnie ciągnąć. Od czwartego roku od urodzenia, od chwili, w której mogę bytność moję przypomnieć, zawsze jednocześnie zakładałem miasta, prowadziłem handel, dowodziłem chłopcami, czyniłem manewra i musztra (s); miałem konie i odprawowałem przy

¹ na stacyach pocztowych.

licznych ołtarzach ze szkiełek i cacek na przyizbach(s) ułożonych uroczyste nabożeństwa, kazania i bale dawałem. Cóż teraz z króla, księdza, obywatela? — Oto bakałarz i sekretarz wizytatora! Z nieskończoną przyjemnością i miłem rozrzewnieniem lubiłem sobie przypominać wszystkie szczegóły życia Tomalka. Omijam smutne odnowienie żalu, kiedy blizki byłem mogiły osobliwej, rzadkiej kobiety, najlepszej matki; nie ufałem mocy swojej i uczyniłem trudności, abym nie mógł zrosić łzami mogiłę, jeszcze ledwie trawą pokrywać się zaczynającą. Witła mnie łzami radości, żegnała łzami błogosławieństwa i lubo w całym życiu nie przyczyniłem jej zmartwień oprócz ciężkiego i niebezpiecznego porodu, przecież nie mogła się doczekać, abym ziemskimi i zewnętrznymi dostatkami nagroził jej miłość i trudy nieskończone; opuściła świat ziemi i duchem swoim nam towarzyszy. Darujcie, jeśli nie obchodzącemi was rzeczami zabawiam, albowiem słodziej i milej myśl swoją i uczucia, jakby rosę na kwiaty omdlewające przyjaźni spuszczać i odżywiać; najdrożej cenię dzisiejszą przyjaźń, bo moje dzieciństwo i pierwsza wiosna przyjaciół nie miała, tylko kochających, podległych i kochanki. Czy to jestem we śnie, czy jaki głos niebieski w poranku uśpionego przychodzi budzić, co to za słodycz pieśni, która dzieciniego chłopca nieznajomem napełnia wzruszeniem! Dziś jeszcze, już lat 17, pamiętam nutę i głos i wyrazy pieśni, którą mi siostra Izabelka o Anulce śpiewała, śpiewała na dzień dobry kochanemu braciszкови, uczniowi klasy pierwszej. Kochałem Izabelkę, kochałem Anulkę. Pierwszej piękne oczy piaskiem przysypane i piękność grobem zamknięta, lecz jej duch i pamięć na chwilę od duszy mojej nie odszedł; śmierci jej nie żałowałem, bo ze mną zawsze żyje. Z jej to natchnienia każdą Izabelkę bra-

terskiem umiłowałem i miłuję uczuciem; jej to duch, przez moje całe życie między mną i niebem wzlatujący, wstępuje w postaci Izabelek i mojej miłości promienie z sobą wciaga.

D. 26 maja, także z Mohylowa. Przejechałem Mołodeczno, widziałem Iwiery, całe różne od tych, któreśmy widzieli wówczas, kiedy były naszym światem, a jako wprzód myśl około tych miejsc mnie wyprzedzała, tak później tam została, a cały stan serca mego był podobny do zieloności i przyjemności tych lasów i pól zasianych, które wiosennem po zimie cieszą się życiem. Nocowaliśmy w Kraśnem¹; koni dostać nie można było dla spodziewanego przejazdu W. Księcia Mikołaja, który zwiedza fortecę. Nazajutrz zawsze po błocie i po deszczu, przez² Mińsk kolebkę moich nauk, i wewnątrz stanęła mi na pamięci na pamięć, profesorowie, swawole traktem bobrujskim prawdziwa m liśmy trudność dostania koni, ale już krętą, nisko płynącą i poważnie, postrz chaliśmy do Śmiłowicz³ do p. Moniuszki⁴ rzę; najwięcej rozmowa była o Balladach, no, jeden tylko ile mogłem mocniejszych Adam i Edward nieskończenie pożyteczn przeczulem. Moniuszko dał koni do Ihu[mena]⁵ . . . Nic nie widziałem romantyczniejszego, jak ten czer-

¹ Kraśne — folwark w pow. ihumeńskim. gdzie są kropki, list oddarty.

² Śmiłowicze — mko w pow. ihumeńskim nad rz. Wolną, dopływem Świsłoczy; własność hetmana Ogińskiego, dostała się później jego ulubieńcowi, Stanisławowi Moniuszce.

⁴ Może Aleksander Moniuszko, polecony na pos. Wydz. I d. 12 stycznia 1819 na członka korespondenta Tow. Filom. i 2 lutego jednomyślnie przyjęty; lecz ponieważ »dalszych warunków nie dopełnił, d. 2 listopada t. r. z listy proponowanych wymazany«.

⁵ Ihumen — m. powiatowe w gub. mińskiej.

wony, ledwie co z ziemi powstający i z za lasu patrzący księżyc; nic piękniejszego, jak jechać do jego świątyni, gdzie bledszy między drzewa daleką naokoło otoczył się mgłą i swymi promieniami nas otoczył; tymczasem słowiki, przepiórki i ptastwo błotne harmonią ten raz smutny, drugi raz zagniewany, znowu wesoły witają księżyc. Od miasteczka Świsłoczy, w biegu dwóch rzek Świsłoczy i Berezyny zbudowanego, jechaliśmy wciąż tej ostatniej lasami lipowymi, dębowymi; są to lasy gęste, obszerne, nieprzebyte, pełne niedźwiedzi...

Dnia 12 czerwca, z Witebska. Dziwno wam, dlaczego ten list nieporządny, pomięty i podarty; oto przyczyna. Kiedy przyszła poczta do Mohyłowa z Wilna, a listu od was nie było, takem się zmartwił, iż kończyć nie mogłem; złożyłem papier do kieszeni i w drodze później dalszej gdzieś kawałeczek spotrzebowałem. W Orszy¹ pierwszy raz byłem szczęśliwy odebrać list Kazimierza² d. 5 czerwca, a teraz w Witebsku dwa listy Aleksandra³, Stefana, Ignacego⁴. Możecie sobie łatwo wystawić, jeśli mnie, jak ja was, kochacie, ile to mnie przyniosło rozkoszy, zadziwienia, politowania i t. p. Przecież wyznać muszę, że szarad nie umiem zgadywać; list Stefana »Życki zastępuje rektora« najwięcej mnie objaśnił, chociaż wszystko, jak we mgle widzę. Jakby to nie można było mówić i pisać o tem, co wszyscy mówią i piszą!! Całuję Olesia za doniesienia bardzo dla mnie miłe i oznajmuję, że ten list mój nie wart jego; dlatego może kiedyś osobno do niego napiszę.

¹ Orsza — m. powiatowe w gub. mohylewskiej po obu brzegach Dniepru. ² Piaseckiego. ³ Mickiewicza. ⁴ Zanów, młodszych braci.

DCCXIII. Maryla do Czeczota.

[25 maja (7 czerwca) 1823]¹.

Poniedziałek, Bolcie[niki].

Ośmielona zwyczajną dobrocią Pana, znowu się odważam trudzić jego mymi komisami księgarskimi. Odsyłam Michaud i upraszam na to miejsce wziąć od Morytza Goethego dzieła tłómaczone na francuskie, jeżeli już ma w czytelni; miał bowiem w tym miesiącu sprowadzić. Gdy się te nie znajdują u Morytza, zech[c]esz Pan sam wybrać dla nas książki do lektury. Nie mam u siebie nowego katalogu, a z dawnego już się przebrały.

Z utęsknieniem oczekuję miłego momentu widzenia Pana kochanego w Bolcienikach. Chciej Pan przyspieszyć dla mnie tę fetę. Pan Tomasz musiał już pisać; rada byłabym wiedzieć, gdzie się dopiero² znajduje i czy dobrze się bawi na wojażu. Przepraszam Pana kochanego, że go nudzę memi gryzmołami. Ja się trzymam słów jego, że trzeba szukać przyjemności, a wiel[k]ą znajduję w rozmowie z Panem kochanym. Polecam się pamięci jego.

*Marie.**(Adres):*

Pour Monsieur
Jean Czeczot
Vilna.

¹ Odpis Czeczota ma datę 29 maja; poniedziałek więc na czole listu jest d. 25 maja 1823. ² teraz.

DCCXIV. Krasiński do Czeczota.

[27 maja (8 czerwca) 1823].

Warszawa, 8 czerwca *n. s.*, 1823 r.

W ostatnim liście twoim, kochany Panie Janie, umocniłeś mnie zrobić rabat ze zwyczajnej ceny dzieł Mickiewicza dla Chłędowskiego; zgodziłem się więc z nim na 20 egzemplarzy po zł. 4, które on tu po odebraniu zaraz wypłaci i sam się będzie starał o przetransportowanie do Lwowa. Przyszlij mnie więc tyle egzemplarzy, ale żeby razem i drugie tomy były, ponieważ on bez tego nie weźmie. Muszę ci zdać rachunek z mojego komisowania. Najprzód odebrałem 15 egzemplarzy; z tych jeden był przeznaczony dla Dobrowolskiego¹ w prezencie, zostało więc 14, za które pieniądze 140 zł. odesłałem wam przez panią Puttkamerową. Potem przystaliście mnie 5 egzemplarzy, potem 17, drugiego zaś tomu raz 8, a potem 2 razy po 10. Takim sposobem odebrałem pierwszego tomu 37, a drugiego 28. Powiadasz mi, że nie staje ci imion prenumeratorów, którzy wzięli pierwsze egzemplarze; lecz ja widzę wszystkich ich imiona wydrukowane. Oto jest lista tych, którzy później wzięli, Łubieński hr. Tomasz b. gene[rał], który dawniej wziął egzemplarz, teraz znowu 2. Tarnowski hr. (jun.) 1 r. s. Koźmian (Kajetan) 1; J. U. Niemcewicz 1; Szymanowski (Ignacy) 1; Zieliński (Karol), major szef sztabu 2-giej dyw. 1; Skarszewski (Aleksander), por[ucznik] gward. szaserów 1; z Dębowskich hr. Wodzicka 1; Horodyski R. S. 1 — wszystkiego 9. Spodziewam się, że wkrótce i resztę egzemplarzy zbędę; lecz przysyłajcie mnie i 2-gie tomy do pierwszych, bo bez tych

¹ sekretarza ks. Czartoryskiego.

teraz nikt nie weźmie. Naucz mnie, jak mam pieniądze za to odebrane przesyłać: czy zmieniać na bu-mażki, czy czekać okazji pewnych; czyli też nie można byłoby tak zrobić: jabym tu je składał w księ-garni Węckiego, a onby dawał kwit do Zawadzkiego w Wilnie, któryby wam wypłacił, albo przyjął w ko-sztach druku; mnie ten projekt zdawałby się dobrym dlatego, iż możnaby przesłać pieniądze bez strącenia żadnego procentu.

Drugi tom Mickiewicza narobił tu wiele hałasu. Kła-sycy gniewają się bardzo na Dziady i chociaż nie mogą mu odjąć niepospolitej imaginacyi, powiadają, że za mało jest porządku etc. etc. Przeciwnie zaś, ro-mantycy znajdują geniusz twórczy, a kobiety płaczą nad ukochanym Upiorem, wszyscy zaś się pytają i ja także, dlaczego w Dziadach, 2-ga i 4-ta część a 1-szej i 3-ciej niema? Czy to Upior ma służyć za pierwszą część, ale gdzie się podziała trzecia? Co się stało z duchem, któremu guślarz nie mógł dać rady etc. etc.

Co porabia sam p. Adam? Kiedy go zobaczysz, przypomnij mnie jego przyjaźni. Nie wiem, czy on pamięta, jak razem wędrowaliśmy z Wilna do Nowo-gródka; ale dla mnie to będzie czas bardzo pamiętny, bom go tak przyjemnie przepędził, jak mi się rzadko w życiu zdarzało. Czy nie masz kogo znajomego w Aleksocie? Tobym tam moje listy adresował, nie narażałbym was na częste kosza. Za przyrzeczony bilet na loteryę Gołowina bardzo jestem wdzięczny i czekam go niecierpliwie. Lachnickiemu i wszystkim znajomym kłaniaj; powiedz mu także, że jeszcze nie mam odpowiedzi od Korna¹. *Tout à Vous*

V. Krasiński.

¹ Bogumił Korn — księgarz wrocławski.

DCCXV. Puttkamer do Czeczota.

[28 maja (9 czerwca) 1823].

R. 1823, d. 28 maja, Bolcieniki.

Barzo dziękuję panu Janowi za przysłane dwa egzemplarzyki wiersza Przypomnienie¹, którego przypomina to, co wszyscy dobrze pamiętają. A jeśli może kto w tak świetnych kolorach nie potrafił sobie wystawić, dobrze jest, gdy ten wiersz zrobi taki skutek, jakiego doświadczył jeden Niemiec, mieszkający w naszym kraju (w których zazwyczaj się z Niemców śmieją). Ten położył się spać, nie jedząc obiadu; za przebudzeniem się woła na chłopca, ażeby mu podał obiad. Chłopiec na to odpowiada:

— A czy Pan nie przypomina, że już zjadł obiad?

— A co ja jad (s)?

— Zupę, sztuka mięsa, pieczenie i ser z masłem.

— A to ja dobry obiad jad, przypominam; daj szklankę pif (s).

Więcej jeszcze dziękuję za piękny opis powstania Mirmidonów 5-tej klasy². Można byłoby z tego śmiać się, gdyby nie wyrażona bojaźń sprawiedliwa, aby uniwersytet nie utracił tak zacnego rektora. Ale w takim razie, gdy tego lękać się trzeba, awantura, godna śmiechu, wiele straty ciągnie za sobą. Czy nie dowiedziałeś się czego pocieszającego? To chciej o tem donieść. Najwięcej zaś dziękuję za obietnicę przyjechania na Zielone Świątki do Bolcienik, gdzie będę go oczekiwać sercem i rękami otwartymi. Chciej przez

¹ Por. str. 219, 2.

² Mowa o znanym wybryku uczniów klasy piątej gimnazjum wileńskiego w d. 3 maja, który tak oplakane i nieszczone spowodował skutki.

łaskę swoją dowiedzieć się, czy niema rezolucyi wiadomej z Grodna w konsystorzu.

W. Puttkamer.

DCCXVI¹. Czeczot do Maryli.

[29 maja (10 czerwca) 1823, Wilno].

29-go maja 1823.

Literatura romansów wcale mi jest nieznaną, a tu w katalogu nowym same tylko romanse. W każdym razie wybór niełatwy, a tu jeszcze stał się trudniejszy. Na szczęście pamiętałem, że Pani dawniej życzyłaś czytać Marmion Skotta; był w czytelni, posyłałam i za wybór odpowiedzialny nie jestem.

Cóż było dalej robić? Jeszcze tłómaczenie Göthego nie przyszło do Morytza. W nowym jednak katalogu znalazł się jeden Göthego romans. Znalazł się także romans historyczny de Radklif², dający wiedzieć obyczaje wieku trzynastego, a słyszałem kiedyś o tej Radklif, że ma być sławna romansów pisarka. Jeśli Pani tych książek nie czytała, jeśli dobrze napisane, jakkolwiek wyjdę na wyborze; jeśli czytała, raczy odesłać, a inne się na to miejsce wybiorą. Jeśli źle napisane, albo tłómaczone, niech się na autorów i tłómaczów gniewa, bo na co oni swojemi imionami zwodzą?

W katalogu zastanowił mię tytuł: *Isabelle de Pologne ou la famille fugitive (par Hagot czy Harot*³,

¹ Odpis na Nr. DCCXIII; odpis Maryli pod Nr. DCCXVII.

² Le couvent de Sainte-Catherine ou les moeurs de troizième siècle Roman historique, trad. de l'Ang. Paris 1810, 2 vol. Romans niesłusznie przypisywany Annie Ward Radcliffe.

³ Czeczot zapewne mylnie cytuję, gdyż takiego autora Quérard (La France littéraire) nie zna.

nie pamiętam) w 4-ch tomach. *Źe de Pologne*, zastanowił; że 4 o tem tomy, mam w podejrzeniu, co tam tak długo pisano, bo często w tych romansach długo przeciągniona gawęda zastępuje treściwość i interes. Jest Dorotea i Herman, poema Göthego, po francusku. Jest Alfred, romans Göthego¹, ale teraz wzięty z czytelní.

Dowiedziałem się od Henryczka², że Pani zdrowia nie szanujesz. Już mnie i listek uprzedni Pani o tem przeświadczył. Henryczka to martwi i mnie martwi i każdego zasmuci. Henryczka to gniewa i mnie gniewa. Jak to zdrowia tak miłego, tak potrzebnego dla zrobienia znośniejszemi wszystkich przykrości, powiązanych z życiem ludzkim, jak to zdrowia tak drogiego nie szanować! Byłoby tu wiele kazania, wiele wykrzykników, gdybym sam nie spodziewał się wkrótce osobiście kłócić się z Panią. Znam przyjemność przechadzek; szukanie więc przyjemności prowadzi Panią po lasach, gajach i łąkach; ale niech nie prowadzi za milę i więcej, niech nie naraża na zimno późnego wieczoru i dnia słotnego, niech nie naraża na ból zębów i inne dolegliwości, które się z tego odezwać mogą, bo to już nie prawdziwa, nie rzetelna przyjemność, kiedy złe za sobą pociąga skutki i drugim stać się może nieprzyjemnością. Czyż to dobrze, że my się smucim i kłócić będziemy, a będziemy niezmiernie! Tymczasem, nim się powadzim, zanoszę prośby za zdrowiem.

Od pana Tomasza żadnej jeszcze niema wiadomości. Spodziewam się wkrótce, bo już ze dwa od wyjazdu upłynęło tygodnie. Całuję rączki.

Jan.

¹ J. W. Goethe: Alfred ou les Années d'apprentissage de Wilhelm Meister. Trad. d'allemand par C. L. Sévelhnges. Paris 1802, 2 vol.

² Uźłowskiego.

(Adres):

à Madame
Madame de Puttkamer
à Bolcieniki.

DCCXVII¹. Maryla do Czeczota.

[31 maja (12 czerwca) 1823, Bolcieniki].

* Czwartek, Bolcieniki.

Gdybym chciała zawsze oświadczać wdzięczność moją za liczne dowody jego przyjaźni, każdy mój list musiałby być napełniony samemi podziękowaniami. Lecz spodziewam się, że Pan jesteś przekonany, iż umiem cenić jego dobroć; opuszczam dzięki, a przystępuję prosto do rzeczy. Marmion Waltera Scotta zatrzymaliśmy do lektury, drugie zaś dwa romanse odsyłam, ponieważ Goethego jest mi znajomy, a Radklif romansów nigdy nie czytam. Po jednym tylko dziele bierzemy dopiero² u Morytza, gdyż mamy jeszcze do czytania Lacretella z łaski jego. Anastaze będę miała od Morytza przez jednego znajomego mi czytателя³, z którym Morytz w przyjaźni i daje mu wszystkie dzieła zakazane.

Niesłusznie Pan mi dał burę, iż zdrowia jakoby nie szanuję, gdy ja zupełnie jestem zdrowa. Ja się także gotuję z wymówką, której zapomniałam w Wilnie zrobić. Czy się godziło powiedzieć, że ja gaik mój ulubiony mam zamiar wyciąć, a na to miejsce drzewa

¹ B. d. Jest to odpis na list Czeczota z d. 29 maja (Nr. DCCXVI); czwartek więc, wypisany na końcu listu, jest d. 31 maja 1823. Odpis Czeczota pod Nr. DCCXXI.

² teraz.

³ W A. „catela” z podkreślonem c, co jest znakiem skrócenia. Czytateľ (z białorusk. czytateľ) — ten, co czyta, t. j. pożyczca z czytelnicy książki.

owocowe zasadzić! Nie chcę się rozszerzać nad tem, zostawuję do osobistego widzenia się. Czekam z niecierpliwością przybycia Pana kochanego i polecam się jego łaskawej pamięci.

Marya.

Czwartek, Bolcieniki.

(Adres):

Pour Monsieur
Jean Czeczot
Vilna.

DCCXVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[31 maja (12 czerwca) 1823, Kowno]¹.

Cheer John!

Przecież dziś święto; mogę kilka listów do was wyprawić, chociaż wy coraz opieszalsi korespondenci. Mieliśmy niedawno Chlewińskiego²; dobry i przyjemny człowiek. Sekretarz jego, Chomiński, wdał się nie w swoje, zresztą pocziwy żołnierz i literat.

Jestem zdrowy; chrypka mnie po egzaminach na dni kilka³ oniemiała, teraz już mogę gadać. Piękne dni, szpacyer częsty nie mało ożywia na pół martwą istotę. Klacz moja³, niedawno uzdrowiona, nosi mnie po górach i dolinach, zda się mnie rozumieć i ledwo nie mówi ze mną. Na przechadzce puszczam ją, idzie z daleka za mną, pozwala patrzeć i rozmyślać; zawołana, stawia się na rozkaz.

Musisz wiedzieć, że przyszło dla mnie uwolnienie

¹ B. d. »Dziś święto« t. j. uroczystość Wniebowstąpienia — i »piszę teraz do Joachima«. Otóż »święto« przypadało na d. 31 maja, a list do Lelewela ma także tę datę (Kor. A. M. III, 279); jest to więc i data niniejszego listu. ² Michała, wizytatora. ³ Beauty; por. str. 207, 1.

od Kuratora, ale o pasporcie niema wzmianki; piszę teraz do Joachima. Oddaj mu list i poradź się, co robić.

Do Kiersnowskiego¹ nie mam czasu tą pocztą pisać i nie wiem, czy to przyda się na co; wątpię, aby miał tyle wpływu u Pelikana, a nawet niepewna, czy znajduje się teraz w Grodnie. Wszakże w poniedziałek będziesz miał list żądany.

Ostatnią pocztą pisał do mnie Łobojko, mocno uniesiony moją poezją; dziękował *für den hohen Genuss, Wonne und Leben*, którem oddychał, czytając moje *Meisterstücke*. Muszę mu przysłać pocztą odpisać.

Adam.

DCCXIX. Jeżowski do Czeczota.

[31 maja (12 czerwca) 1823].

31 maja, Stare Troki.

Na twoje nalegania posyłam ci przez Tomaszewskiego bilecik do Franciszka, który nie tylko pozwałam przeczytać, ale nawet podrzeć, jeśli się tak będzie ci zdawało. Nie zrozumiałeś upomnienia Franciszkowego, danego mi względem korespondencyi. Nic to zgola na nieufność wzajemną wpływać nie powinno, nie było w tym duchu pisane. Jeśli będziesz miał co do napisania, napisz natychmiast i oddaj Tomaszewskiemu, który przez tęż okazyą odeszle. Drukarnia lepiej teraz idzie.

¹ Ludwik Kiersnowski był koleżskim asesorem sądu głównego w Grodnie, więc zwrot »niepewna, czy znajduje się teraz w Grodnie« stosować się do niego nie może, gdyż tam był na pewno; będzie to zapewne Antoni Kiersnowski, lekarz, dawniejszy prosekator Lobenweina i jako taki mógł się znać dobrze z Pelikanem.

DCCXX. Kulesza do Czeczota.

[Koniec maja lub początek czerwca r. s. 1823, Łochwa]¹.

Dziękuję za staranie twoje w kupieniu i przysłaniu dziełek w materyi leśniczej i budowlanej, lecz przyznam się, iż niekontent z nich jestem. Nauka leśnicza nadto czerkieska i same począteczki wiadome są opisane, traktat zaś budownictwa nie architekt, lecz niejakiś ekonom pisać musiał. Są to tylko przestrogi, zbiór potrzeb każdej budowli ekonomicznej albo wiejskiej, bez żadnych zasad i prawideł. Chciałbym mieć dzieło francuskie *de l'architecture rustique*, które miałem pod ręką, kiedyś chodził na lekcye architektury. Prawda, że drogo kosztuje; leczbym się odważył kupić, gdyby sprowadzono. O leśnictwie chciałbym mieć dziełka, jeśli są, szkoły leśniczej warszawskiej. Jeśli to mieć można, proszę kupić, a jeśli zasiłku na to potrzebować będziesz, weź od pana Romualda Symonowicza na moje *conto*. Jedną prośbę chcę do ciebie zanieść, a ta jest, abyś mnie kazał zrobić modelik stolowania skrzynczastego, takiego, jakie jest w kościele w Rzymie Maria Majora², a które wyegzekwowano w gabinecie mineralicznym w Wilnie; przez architektów, a przyjaciół możesz to uczynić. Jest tam jeden, zapomniałem nazwiska, który jest *qua* pomocnik Podczaszyńskiego, architekt. Robił on przy mnie wszystkie modele układów cegły w murach; ten sam za kilka czy kilkanaście złotych

¹ B. d. Wiść o aresztowaniu rektora Twardowskiego (17 maja 1823) doszła zapewne w kilka lub kilkanaście dni do Łochwy na granicach Pińczyczyny, gdzie mieszkał Kulesza; można więc przypuścić, że list był pisany niedługo po tym wypadku t. j. w końcu maja lub w pierwszych dniach czerwca 1823.

² T. j. Maria Maggiore.

zrobi; roboty tam mało, aby tylko kilka skrzynek z wiązaniem zrobił. Mam tego rysunek, lecz nie mam dokładnego wyobrażenia. Buduję cerkiew kosztem skarbowym; chciałbym taki strop kazać zrobić, zwłaszcza gdy ten taniej kędzie kosztował, aniżeli sufit; ten jest powód, dla którego ciebie proszę.

Wiadomości z Wilna dochodzą, że rektor, dyrektor i prefekt gimnazjum siedzą na obwachcie pod arestem, że rektor dostał zgniłej gorączki i niebezpieczny życia. Zgroza: tak małe rzeczy i dziecinne tylu ludzi dotknęło (*s*) i tak prześliczny rząd zainteresowało. O wypadku, co się stało, napisz.

Próbowałem księży względem zaprowadzenia szkółki; lecz ci, jak wpierwej byli ochoczy i odzywali się z pomocą, tak teraz wcale odmienili swoje chęci, lekając się rządu, a tak nie mam nadziei uskutecznienia tego, co pisałem. Przyjdzie do tego, że jeden drugiego lękać się będzie. Gdyby wszakże znalazła się ochota u księży w utrzymywaniu szkółki, nie żałowałbym kosztu w zaprowadzeniu; lecz bez tego ja jestem docześnie, a zatem, gdybym i zaprowadził pod jakim pozorem, to się z moją bytnością skończy. Każdy lękać się będzie Argusów; tak to światło i prawdy rażą oczy. *O tempora, o mores!*

Podobno na ten rok zostanę w skarbie tymsamym. Co się tam dzieje, napisz. Listu twojego zawsze czekam, jak pisma peryodycznego; tak on jest pożądany.

List przyłączony oddaj na pocztę; jest on do mego brata.

DCCXXI¹. Czeczot do Maryli.

[1/13 czerwca 1823, Wilno].

Czerwca 1-go 1823.

A już też to czysta napaść! Ani mi się o tem nigdy nie śniło! Jaż miałbym być taki kłamca, żebym to mówił, czego[m] nigdy z ust Pani nie słyszał, albo sam taki dziki projekt uprządł w głowie, żebym na miejscu gaików chciał widzieć wszędy ogrody fruktowe! Żebym i jaki wielki był ekonom i jaki wielki łakomiec na jabłka, nie chciałbym rozkosznych gajów popławskich ani antokolskiego lasku zamienić w owocowe sady. Tyle tam znajduję przyjemności, której słodycz żadnego jabłka nie wyrówna; miałżebym komu przyjemność gajów odbierać! Ja chciałem tam prosić o poświęcenie na moję pamiątkę którego krzaczka, a tu takie zmyślają dziwy, byleby się tylko zemścić i niewinnego potępiać.

Pamiętam, że Pani ofiarowałaś jakąś wymówkę i przypominam rozmowę o sadach. Kiedy chwalono jakieś nowogrodzkie ogrody spacerne, mnie się coś smaczne horodziejskie² gruszki i potężne jakieś zielone śliwy, które niegdyś, dawno raz w życiu jadłem, zakręciły na myśli i to, że tu na ziemi żyjemy, gdzie nie tylko bawić się, spacerować, ale i o tem zapominać nie trzeba, że jeść i pracować potrzeba, i powiedziałem: »A ja wołałbym horodziejski ogród«! Ale przyszła mi zaraz na myśl Zofiówka, Puławy i miłe wyobrażenia; zawstydziłem się zbyt gospodarskiego wykrzyknika i jabłecznej myśli, w której choć się to kryć miało filozoficzne niby *principium*, ale tak

¹ Odpis na Nr. DCCXVII.
warki w pow. nowogrodzkim.

² Horodziej — wieś i 3 fol-

się ukryło, że i sambym go znaleźć nie mógł; a jeszcze mię bardziej zawstydzili, kiedy coś tam powiedzieli, że między sklepami, gdzie pełno po ulicy jabłek, być musi najprzyjemniejszy spacer. Czy to, czy coś inszego w tym guście powiedzieli, ja tylko pamiętam, że nic nie odpowiedziałem i zawstydziłem się trocha.

Otóż cała moja winna i pokuta. Mamże jeszcze za to cierpieć nowe wymówki? Nie... nie będzie miała czem powetować wymówek, jakie zapowiedziałem za fajki, długie [spacery i tam dalej. Bo ja gotów jestem powiedzieć: Dalibóg (jeśli mi na proste słowo nie uwie-rzy), że nie tylko nie mówiłem ani myślałem, ale to się nawet mi nie śniło, co się Pani o gaiku przysly-szało. Spodziewam się tedy, że nie będę z wymówką powitany w Bolcienikach. Do szczęśliwego widzenia się!

Jan.

(Adres):

à Madame
Madame de Puttkamer.

DCCXXII. Puttkamer do Czeczota.

[2/14 czerwca 1823].

R. 1823, d. 2 Iunii, Bolcieniki.

Chociaż może to być nadużyciem jego przyjaźni, jednakże trudnię Pana znowu moją prośbą i proszę, abyś pofatygował się do konsystorza, przyjął tam od-niesienie się do 2-go departamentu, ażeby wydaną mi była suma złotych 1500, którą przyjąłem w lokatę, a której nie mogłem wziąć dopiero¹, żem zapomniał

¹ teraz.

obligów dawnych na moje ręce oddanych, które dopiero¹ posyłam i oddać je, biorąc pieniądze w departamencie, proszę. Plenipotencją dołączam; przyrzekł mi pan sekretarz 2-go dèpartamentu, że chociaż nie będzie przyznana, dla tego pieniądze wyda. W konsystorzu takż proszę opłacić 24 rubli asygnacyjne *poszlin*², które dla pośpiechu uprzednio opłacić nie mogłem, które pieniądze posyłający (s) się do Pana. Konie w piątek na noc lub w sobotę o południu przyjdą i będziem czekać ich przybycia najniecierpliwiej. Pan profesor Górski³ przyrzekł takż swą bytność na święta, z którym razem przyjedziecie. Ale kiedy i pan Zan⁴ będzie taki łaskaw, że zechce przyjechać razem, to bodaj że trochę w jednym koczku czterem osobom będzie ciasno; na taki wypadek zdaje mi się, że kałamaszka jednokonna pod rzeczy niedostatek ten zastąpi, bo kocz na 4-ry osoby dość jest wygodny i tylko na konie byłoby za ciężko, gdyby rzeczy i człowiek razem się mieściły. *Vale!*

W. Puttkamer.

Pieniądze odwieziesz, jak będziesz jechać do nas, przez łaskę swoją.

DCCXXIII. Kozakiewicz do K. Piaseck.

[5/17 czerwca 1823].

Merecz, 5 czerwca we czwartek.

Po wyjeździe twoim poszedłem do regentów⁵, na których przyjazd kilka minut czekałem. Krótko z nimi się bawiłem; sam do starościnej, sama do Szalen-

¹ teraz.

² T. j. kosztów kancelaryjnych.

³ Waleryan; por. str. 58, 1.

⁴ Ignacy.

⁵ Malewskich.

ników poszli. Nazajutrz miały być starania o przyjęcie na adwokacyą; ale coś zmajaczył Sawicki, drugi więc urósł projekt. P. Antoni¹ za radą Szalenika przedsięwziął tentować z Rosochackim, azali nie uzyska w departamencie wremiennym tego, co chybiło w ziemstwie; lecz prezydent tego sądu przeprosił regenta, że dopiero² nie może jego żądaniu zadosyć uczynić, bo limita w terażniejszym tygodniu nastąpi, ale uręczył, że 1-go oktobra ujrzy mię adwokatem sądu głównego, bo 12 ma być mecenasów wremiennych. Jakkolwiekbaż, rad jestem z dzisiejszego zamiaru, lubo nie myślę w roku przyszłym stawać w departamentach, przestanę bowiem na niższych sądownictwach; lecz na przyszłość uwolnię się od subiekcyi starania się przysiężenia powtórnego. Wreszcie mogą się otworzyć i inne widoki. Wprawdzie trzy miesiące do oznaczonego mamy czasu, może więc wszystko zmienić [się], rozchwiać i pan Stanisław zostać tem, czem dotychczas zostaje; przedwcześnie jednak nie należy psuć krwi sobie. Dwunastu ma być adwokatów wremiennych; czyliż pan Piasecki w ich liczbie być nie może?

Komisya na schyłku. Uważ, pomyśl i postaraj się. O tem pięknem przedsięwzięciu zwiastował Malewski w rektora ogrodzie, kiedy do niego wchodziłem z kompletną wesołością, wracając od pani Wojskiej, gdzie znalazłem nadobne oblicza panny Pelagii i Anny, wkrótce pomnożone panną Józefą. Początkowie nudziłem; się później, wlaższy w pośród miłośne aniołki, oddaliłem kwasy, a same cukrowe chwile połykałem. Panna Józefa zdawała się być nudną; ale wspomnienia Ludwika Jacyny, rozmowa o miłości rozpędziły momentalne smutki. Panna Pelagia po kilkakroć się

¹ Malewski, szwagier Kozakiewicza.

² teraz.

zapłonila; Golicki i inne wywołane odemnie osoby stały się przyczyną pięknego rumieńca. Z zakończeń kręcących się moich włosów wносиła, że jestem filutem; podziękowałem za piękną opinią i oświadczyłem, że wolę naturalnych, jak sztucznych, wykształconych (wskazując nieznacznie ręką na wiszące moje niby pukle). Nie zrozumiała; powtórzyłem toż samo; i znowu nie zrozumiała mimo pomocy i objaśnienia panny Józefy. Żartowałem dalej, przypominając wiersze biskupa¹:

Śmiejmy się z głupich, choćby przewielebnych.

Panna Józefa wychwalała twoję biegłość w prowadzeniu rozmowy i w łowieniu i nauczaniu tak, że panna musi na koniec ustąpić, poddać się i przyznać zwycięstwo. Winszuję takich pochwał, panu mecenasowi oddawanych, a oddawanych z ust brunetki nadobnej. Dochodzę polityki Józki i w tym względzie wysoką znajomość jej oddaję, tak, jak szanuję jej pięknosć, rozsadek, wesoły humor i t. d. Lecz cóż po tem, kiedy tobie nie smakują brunetki, kiedy wyobrażasz, że jesteś ich bratem, a więc uświęcasz zasadę, że w jednej i tejże samej rasie nie można znaleźć przyjemności, trzeba jej szukać w innej, jak np. w blondynkach. Rozpisałbym się z tobą co do tego punktu i rozpisałbym się obszernie, żeby nie pamiętać na argument, którym wojowałem pana wicesgerenta Połońskiego, że każdy ma swój gust i zdanie, nie wstrzymywał od długiej i mozolnej, a może i nudnej dla ciebie gawędy, lubo ty nie zaprzeczysz, że prawdziwa pięknosć zawsze i wszędzie się podoba, czy to brunetki, szatynki, blondynki. Lecz wróćmy się do ogrodu, w którym zostawiłem dobry mój humor. Nad miodem plastrowym, butelką zastałem rektorów, ich

¹ Ignacego Krasickiego.

córki i regentów i poniterującego do każdej panny Olszańskiego. Siadam przy pannie Zofii, odbieram kwiatki, sypię na sukienkę, ona do kapelusza na moje włosy, a w tych żartach przeszliśmy do porzeczek wspólnie z panem Zajączkowskim. Domawiam się o porzeczkę, o ich uzbieranie dla mnie, a w momencie gronami lecą z pięknych rączek panny Maryi, Zofii i pani starej. Pan Poniterka trochę się marszczył, że owoce jego pracy zjadałem; wesół, śmieszny i żartujący byłem. Z takim humorem wróciliśmy do pokoju do herbaty, a na koniec i do łóżka. Odebrałem przy wyjściu od Maryni obietnicę zagrania mazurka. Ruszyłem wczora przed wyjazdem do Izabelli na pocieszenie Łozińskiego; ale nie z[na]lazłszy i zgorszony, że panna młoda, piękna, sypia po południu, zaszedłem do Malewskich wskutek danego przyrzeczenia. Grano; przyszła moja siostra i jeszcze grano. Poszedłem do sypialnego pokoju (ale nie jeden), ubierałem czyli przypinałem [w]stążeczkę Zosi, mówiłem, że mam postanowienie kochać się w czasie wakacji, o stałości, niestałości, o liście Nowickiego, pokazałem kilka jego liter; niezmierna ciekawość odczytania, ale przytłumiona, skłoniła mię, że nie chciałem sam dobrowolnie czytać. Po poziomkach (s) ruszyliśmy do Merecza. Gorąco; milczemy, a w ciągu 4 wiorst ledwo kilka słów o piasku, upale, deszczu grożącym można było słyszeć. Do Rudominy¹ częstsze, ale obojętne rozmowy szły rozmaicie. Deszcz kazał nam zatrzymać się w tym miejscu; piliśmy piwo, poznaliśmy się z somsiadem (s) Merecza, Wierzbołowiczem, i dalej ruszyliśmy.

¹ Rudomina — wieś nad rzeczką Rudominką w pow. wileńskim.

DCCXXIV. Puttkamer do Czczota.

[7/19 czerwca 1823].

R. 1823, d. 7 Iunii, Bolcieniki.

Ażeby żadnej Panom mitręgi nie zrobić, uwiadamiam, że jutro na noc będą konie, a pojutrze czekamy ich przybycia na wieczerzę. Ażebyście lżej jechali, przyprzężcie dwóch pegazów, a mechanik¹ niech konceptuje maszynę parową lub jaką inną, służącą do przenoszenia się z miejsca na miejsce. Może zechcesz dopiero² zaznajomić się z profesorem Górskim, gdyby³ nie rekomendować się przy wsiadaniu do pojazdu? Jeżeli to zgadza się i z jego wolą, to chciej zajść do niego, powracając z Prokuratorji, co mu po drodze, i oddać list do niego, którego dopiero² piszę, a jeżeli nie, to odesłać. Kiedy chcecie nas głodem nie zmorzyć, to przyjeżdżajcie zawczasu w sobotę, bo my z wieczerzą czekać będziemy. Pocałuj odemnie pana Edwarda⁴.

W. Puttkamer.

Piszę do Górskiego, że zajedziesz do niego, co chciej uczynić, sprowadziwszy konie ze Zborowego placu czyli zbioru(s) heretyków, którego leży za Trocką bramą, a furman ma rozkaz dany, ażeby rozkazom Pańskim był posłusznym. Proszę barzo pana Odyńca, ażeby wziął z sobą Dziennik⁵ tegoroczny całe z sobą, a Pana Jana, ażebyś u Zawadzkiego kupił z opery Joconde⁶.

¹ T. j. Górski, por. str. 58, 1.² teraz.³ żeby.⁴ Odyńca.⁵ Dziennik Wileński.⁶ Joconde — opera Mikołaja Isouarda, zwanego powszechnie Nicolo de Malta (ur. 1775, um. 1818).

DCCXXV. Ad. Mickiewicz do Czeczota i Odyńca.

[18/30 czerwca 1823, Kowno]¹.

Kochany Janie!

Nie pisałem, bo wiedząc o wyjeździe, naturalnie czekałem powrotu. Wdzięčen ci jestem, całuję cię za list, jak go nazywasz długim, chociaż wołałbym więcej doniesień, a mniej uwag. Nie dlatego, żeby twoje przestrogi były niesłuszne, albo mnie nie miłe, ale że do niczego nie prowadzą; a to jest mojem szczęściem czy nieszczęściem, że wszystkie nauki są dla mnie zgubione. Nie lituj się nademną tak bardzo i uważaj, że ty, radca, częściej zmieniasz się, nie ja, potrzebujący niby rady. Przed kilku miesiącami cieszyłeś mię nadzieją, opierającą się na jej własnych rozmowach. Dzięki mojemu charakterowi, zem te pociechy obojętnie przyjął! Teraz mnie cieszysz, odbierając nadzieję — przyjmuję i to obojętnie. Moje opinie, czucia, postępowanie było jednostajne od tego czasu, kiedym pisał do ciebie list z Tuhanowicz. Kiedym dowiedział się o uczuciach M., kiedym ją z blizka poznał, napisałem, że to będzie list ostatni żalów, narzekań i wykrzykników — i był ostatni. Wiedziałem, że jej uczucia nie tej natury, co moje, że ją straciłem; wiem, co się z nią i co się ze mną stanie, i nie uważam jej za bardzo nieszczęśliwą. Mylisz [się], kiedy myślisz, że jej wesolość mnie smuci, a smutek pochlebia. Jest to

¹ B. d. Czeczot był na Zielone Świątki, 10 i 11 czerwca, z Odyńcem, Ign. Zanem i Górskim w Bolcienikach. Znając jego akuratność w pisaniu listów, możemy przyjąć za rzecz pewną, że zaraz po powrocie pisał do Mickiewicza następną pocztą, t. j. we czwartek 14 czerwca list, który nas nie doszedł, a Mickiewicz odpisuje mu znów pocztą najbliższą, t. j. w poniedziałek 18 maja 1823.

maksyma filozofii Tomasza. Życzę jej wszelkiego szczęścia najszczerzej, ale nie wszelkie może mnie tyle, ile ją, pocieszać i dlatego nie o wszystkim chcę wiedzieć. Chciałbym nawet, żeby o mnie więcej nie słyszała. Ja będę o niej dowiadywał się, ale nie od drugich; teraz jeszcze proszę was o wiadomości, potem uwolnię od nich. Ten list spalisz; niech to będzie ostatnią rozmową w tej materii. Donoś mnie po prostu, co będziesz widział: niczem mnie nie zagniewasz; jeśli nie uweselisz, powtarzam, że nie zagniewasz. Podobno będzie za ciemne to tłumaczenie się; ale rzecz nie takiej wagi, żeby męczyć się nad nią wyjaśnieniami. Zgaduję, co nie jest widocznem. Nie mam nic sobie do wyrzucenia. Jeśli ona cierpi, miała wiele i słodkich chwil; nigdy jej nie chciałem dręczyć i nie będę.

Jestem zdrow. Zbliża się wakacya. Myślałem jechać do Warszawy, ale brak kasy; nie wiem tedy, gdzie się obróć.

W Szczorsach byłoby mi nudnie, a więcej nigdzie w Nowogrodzkiem byłbym nie chciał. W Wilnie także nudnie bez was, w Kownie niepodobna; myślę jeszcze nad wyborem.

Edwardzie!

Byłem w Romaniach. Bawiłem się dzień prawie cały do dziesiątej w wieczór — nie mogę mówić, że bawiłem się; napadł mię splin, rozmowa pewna z Zosią zagniewała mię i twoja *bella* wiele u mnie straciła łaski. Ton także wewnętrzny domu wysmażony, a pana Maurycego¹ dziecinny nudził mię. Zapraszany mocno i usilnie na Zielone Świątki, nie pojechałem, bom lepiej bawił się w Kownie. Pytano się, czy będziesz ty w Kownie, i ja się pytam. Jeśli przy-

¹ Prozora.

jedziesz, śpiesz przed ś. Piotrem, albo na Piotra lub w dzień potem. Czy przyjedziesz, czy nie, donieś o tem wcześniej, żebym nie czekał, i jak przyjedziesz? Szpicka¹ podobała się bardzo Zosi. Lect² znalazł się.

Jeśli nie przyjedziesz, zostań w Wilnie, abym cię za przyjazdem widział i z tobą się pożegnał przed rozjazdem wakacyjnym.

DCCXXVI. Krasiński do Czeczota.

[20 czerwca (2 lipca) 1823].

Warszawa, (2 lipca) 20 czerwca 1823.

Bój się Waszeć Pana Boga, Panie Litwinie! Zrobiłeś się zupełnie elegantem, przysłałeś przez p. Śliźnia 10 tomów Mickiewicza 2-gie tomy i nie napisałeś ani słówka. W liście przez panią Marewiczową prosiłem o 20 egzemplarzy dla Chłędowskiego, z którym umówiłem się egzempl. po 9 zł., a ty coś o tem ani myślisz! Wiedz, że mnie potrzeba 20 egzemplarzy *independenter* od tych, które dawniej przysłałeś i za które pieniądze równie, jak i za te, które teraz po trochę sprzedaję, zaraz ci odeszlę. Nie zapominaj także o bilecie³, o którym Lachnicki pisze, że już jest w Wilnie, ale nie wiem, dlaczego mnie nie odsyła; zmiłuj się, przysyłaj prędzej, a pieniądze za niego razem z należnemi za Mickiewiczów odbierzesz. Bywaj zdrow i kochaj mnie zawsze!

V. Krasiński.

P. S.

U was tam podobno bardzo drogo za listy z Warszawy płaci się. Nieśłusznie byłoby, abyś za moje in-

¹ T. j. piesek, подарowany zapewne przez Odyńca Zofii Chłopickiej.

² W A. było pierwotnie: „List“, co następnie poprawiono na „Lect“.

³ Por. Nr. DCLXXXVII i str. 43, 1.

teresa pokutował; trzebaby więc, żebyśmy się o to porachowali.

Bilet czem prędzej przysyłaj!

DCCXXVII. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[25 czerwca (7 lipca) 1823, Kowno]¹.

Kochany Janie!

Owóż ostatni tegoroczny list z Kowna. Za tydzień wyjeżdżam. Jest to czwarty wyjazd z Kowna, z równą, jak niegdyś, niepewnością, co się ze mną stanie i gdzie się obrócę, ale z większą, niż kiedyś, spokojnością.

Posyłam tobie rubli siedm, z którymi udasz się natychmiast do redakcyi, zaprenumerujesz Kuryera² na drugie półrocze; obacz jednak wprzód w księdze, czy nie jest prenumerowany. Ale nie ociągaj się z tym komisem, bo szkoła nie miałaby gazet, a półrocze zaczyna się od pierwszego *Julii*.

Jeżeli Odyniec nie przyjeżdża, chciałbym mieć podorożne na własne imię, bo mię znają i na każdej stacyi utrudzą lub obedrą. Słysząc o uwolnieniu rektora³; zacoś do mnie nic nie napisał? Czy godzi się myśleć, że twój list jest dla mnie nieprzyjemny, że musisz szukać jakiego stosownego tonu? Każdy twój list jest dla mnie pożądany i choćbyś chciał, nic już mnie nieprzyjemnego donieść nie możesz, czegobym nie przewidział.

¹ B. d. »Za tydzień wyjeżdżam«; list więc był pisany w poniedziałek d. 25 czerwca 1823. ² Kuryera Litewskiego. ³ Twardowskiego; pogłoska była mylna: rektor został uwolniony dopiero

9 lipca t. r.

DCCXXVIII. Kozakiewicz do K. Piaseck.

[26 czerwca (8 lipca) 1823, Merecz].

Czerwca 26.

Kochany Kazio!

Już wieczór, herbata na stole. Pan Derszkof¹ mówi o magnetyzmie; Teodor² i siostra³ słuchają, ja w dobrym humorze piszę do ciebie. Ale o czymże mam pisać? Np. dyaryusz dnia dzisiejszego: godzina 8 ranna, pan Stanisław wstaje, pije herbatę, kawę i znowu herbatę; później króciutki listek smaruje do Kazia, czyta przed Teodorem na jego żądanie, wprowadza w lepszy humor. Dzieci koło lekcji czytania krzątają się, ja myślę o Wilnie, tobie, o wyjeździe na wakacyą, o powrocie, o pracach przyszłych; aliści to rozmyślanie masło świeże, postawione na stole, przerywa. Jem smaczno, siadam do stolika, piszę do Napoleona⁴. Coś trudno idzie; szczęściem krzyknięto: »Ktoś jedzie«! Przypatrujemy się i poznajemy wyzwolenca Eskulapa. A więc od pisania trzeba było ruszyć do golenia się; siadałem do stolika z chęcią odwiedzenia panny Kamilli.

Teodora byłem pewny, że zechce mi towarzyszyć, a w tych powabnych dla mnie myślach wstawałem od stoła jednego, abym usiadł przy drugim dla obiadu. Szczęśliwie ukończony wezwał do kawy, którą z prawdziwą gościnnością żołądek przyjął, nie wzgardził poziemkami (*s*). Trzeba ciągle siedzenie (bo dla deszczu wychylić się niepodobna było) przerwać jakim

¹ Feliks Derszkow — doktor med. (wymieniony w spisie prenumeratorów w t. II Poezyi Ad. Mickiewicza 1823). ² Łoziński.

³ Rejentowa Malewska.

⁴ Nowickiego.

ruchem; projekt więc, tak pożądaný dla mnie, podaję wyjazdu do Pawłowa¹. Przyjęty od p. Derszkofa, odrzucony od Teodora, a więc z medykem jedziemy. Pierwszym widokiem w Pawłowie była młoda, w białej sukience, z małą chusteczką na szyi wychodząca z ogródka, jak Nimfa z Dunaju, pełna słodyczy i ujęcia gładka blondynka. Z prawdziwą uprzejmością i trochę subiekty (bo papiloty miała na głowie) powitała nas i wezwała do pokoju. Po pierwszych komplementach z rodzicami siadamy, ja przy Kamilli, a pan medyk, ofiara moich sentymentów, przy rodzicach, ja z Kamillą, on z rodzicami. O ogródku jej pracy, kwiatach, o nieprzyjemności na wsi bez zatrudnienia w dniach nie pogodnych, kilka duserów i t. d. były przedmioty naszej rozmowy. Pan medyk pije piwo, wino; ja w duchu się śmieję z przyjemności, jaką zrobiłem konsyliarzowi. On też w drodze w Mereczu wetuje mnie, czyni częste wzmianki o Kamilli; ja się śmieję. Ale — ale! omal nie zapomniałem: rozmawialiśmy w Pawłowie z nadludzką blondynką o tobie, o upodobaniu twojem do tańców, do muzyki, o twoich siostrach, a to wszystko z prawdziwą przyjemnością. Wracając do Merecza, za naszym powrotem poszliśmy na spacer, następnie z wędą nad rzeczkę; kilkanaście razy zarzucam, piórko płynie, zwolna się zanurza... wyciągam... aliści... pudło! Myślę o Kamilli, rzucam wędę i płotka schwycona; deszcz przeszkodził dalszej zabawie. Powracam z tryumfem do domu, narzekam na nieprzychylną pogodę, mówię o szczęściu, na którego godło złapana płotka; stąd weszła rozmowa o kochaniu, moich kochankach, których z prawdziwą sumiennnością 3 naliczyłem. Wy-

¹ Pawłów — wieś i folwark nad rz. Mereczanką w pow. wileńskim.

mieniona mężatka trochę zarumieniała; to też kochać się w mężatce to rzecz niedarowana, kokieterya jej tylko poniekąd może mię usprawiedliwić. Tymczasem p. Derszkof powiada, że miłość jest to uczucie, przynoszące w zysku pomieszanie. Trochę mię ubodła ta definicya, bo trzeba było zgodzić się, że po 3-kroć stawałem się fiksatem; oparliśmy się więc z Teodorem, a wkrótce zgodziłem się na to umiarkowanie, że do ostateczności przywiedziona, sprawia fiksacyą, a nawet i w pewnych razach być może. Alboż to nie jest fiksacyą kochać się w mężatce, dręczyć siebie, narażać żonę na nieprzewidziane i niewyrachowane następstwa, już ze strony męża, już ze strony opinii powszechnej, mieszać spokojność i pożytkie małżeństwa? Jakże się wstydzę, że dałem się powodować memu uczuciu! Ileż się nie cieszę, że po 3 dniach ono przeminęło, że ten wypadek był z kokietką, postępującą z taktem (*s*) wielu zjednania hołdowników, czy to dla próżności, czy dla potrzeby cielesnej. Ileż się nie cieszę, że to nie stało się z kobietą prawdziwie godną swego przeznaczenia, że nie przyniosłem dla małżonków żadnych przykrych z podobnego rodzaju miłości skutków. Odniosłem jednak tę naukę z doświadczenia i ze smutnego przykładu Adama, że jeśli przyjdzie kolej dla mnie nieszczęsna, że zostanę dotkniętym tym nie dającym się usprawiedliwić ogniem, natychmiast dołożę usiłowań, abym mógł zniszczyć i wygluzować te uczucia, czy to przez oddalenie się od osoby, będącej przedmiotem mojej miłości, czy to przez przywiedzenie na pamięć, ile się pogwałca obowiązków, ile się truje godzin życia najniewinniejszym osobom, czy w inny sposób. Mniejsza o to, gdyby stan smutny był udziałem jedynie rozkochanego, usiłującego pokryć go przed celem kochania

swego (co się ukryć nie może); ale kiedy zakochany daje poznać mężatce swoją miłość, gdy ją nie wyko-rzenia, ale żywi i rozwija, kiedy odbiera dowody niewzajemności, a nimi się nie zraża, kiedy samą grzechność, należną każdej osobie, liczy na karb swojej namiętności, kiedy wyrzekłszy się rozsądku, zapomina, że siebie samego z największą zgryzotą zwodzi i oszukuje, że gotuje gorycze dla żony, czującej niewłaściwość tego przywiązania, widzącej jego bezskuteczność, lękającej się, aby oko mężowskie nie odkryło tej do-tkliwej ze wszech miar tajemnicy, nie podniosło w nim zazdrości, nie osłabiło jego przywiązania i nie pociąg-nęło za sobą tych następstw, jakie zapewne czujesz i widzisz, kochany Kazimierzu, z podobnego rodzaju zawodów, a które są jednostajnie dla obojga małżon-ków, smutne dla ich dzieci, naganne w opinii moral-ności: żeby te skutki mogli przewidzieć nie znający granic w swoich uczuciach, nie umiejący kierować swoją miłością ku właściwszym przedmiotom, będą-cym obszernem polem do rozwinięcia czułości, lub zaspokojenia żądzy, ileżby nie oszczędzili godzin po-koju ze wszech miar godnym szacunku i lepszego przeznaczenia osobom, ileżby nie ponieśli z sobą bło-gosławieństw i wewnętrznej pociechy z przytłumienia zarodków swojej namiętności! Niech się poradzą roz-sądku, sumienia; te im najlepsze i najzdrowsze rady dadzą, te skierują do prawej drogi, te całą niewła-ściwość postępowania wykażą, te wyjaśnią groźną przyszłość. Ale słabość ludzka często głosu ich nie chce usłuchać, często usiłuje pobłażać i pochlebiać swoim skłonnościom, nie wchodząc, ile nieszczęść one przynieść mogą i dla innych i dla siebie samych, cho-ciaż zdolni są one przewidzieć, pojąć i zapobiedz, byle przystępu na moment dozwolili zimnej uwadze. Ale skądże to kazanie wypaliłem, skąd zszedłem od

Kamilli do małżeństwa i nagannej miłości? Ażali to to nie jest skutkiem stanu kochającego się? Wchodzę w siebie, egzaminuję swoje uczucia; wszystkie zimne, humor mój tylko zmieniony, a to tak nagle: przed pół godziną byłem weselszym, dopiero¹ te smutne myśli coś nieprzyjemnego zrodziły. Czyż do końca życia mam być humorystą? — Nie. Wszak może i prawdę pisałem; ty daj zdanie, jak sądzisz o moim sposobie widzenia rzeczy w tym względzie. Mam jednak nadzieję, że choć w części z prawdą się nie rozminąłem, bo pisałem pocziwością językiem, a na tem ci nie braknie; zasady jego wszędzie jednostajne, a więc wytrzyma próbę moje pismo, i z tego punktu sądząc o niem.

Dwunasta godzina — czas do spoczynku, a może i Teodor zechce przypisać się. Bądź zdrów i kochaj Stanisława.

(Dopisek Łozińskiego).

Za zgodność z prawdą poświadczam. Teodor.

Mości panie Długi! Albo Waszmość tchórz, coby się z jego nie zgadzało długością, albo też, co gorsza, gadać zapomniawszy; a cóż z jego adwokaterską mością stałoby się wtedy? Fe! wstydz się: chciałeś być olbrzymem, a skończysz mniej, niż na pigmeju. Palnąłeś list niezmiernie długi, bo więcej, jak łokciowy, drugi krótki, a w końcu ustałeś. Chcąc ciebie za to ukarać, powrócę prędzej do Wilna, niż się spodziewałeś. Ty, Kazimierzu, prowadząc moje interesa u Kosowskiej i u Izabelki, nie zapomnij o tem, aby Budrewicz klucz od swojej zostawił kwatery, bo w niej rezydencją na przyszły miesiąc mojej szerokości² zakładam. Jeślibym nie był przed niedzielą, to jest, jak

¹ teraz.

² Moja szerokość — ja, Szeroki, t. j. Łoziński.

sądzę, przed datą wyjazdu Budrewicza, każesz Wojciechowi, aby moję pościel i książki od Zana po-przenosił i w dzień przewietrzał stancyą. Lecz mi się zdaje, że sam niezawodnie będę, bo jutro myślę do Zacharyszek¹, a w piątek do Wileńka kochanego zawitać. Jeślibym zaś w piątek lub w sobotę nie był przez okazyą, potem napisz i wiadomości dużo nakładnij, bo mi twoje listy bardzo są miłe.

DCCXXIX. Jeżowski do Czeczota.

[30 czerwca (12 lipca) 1832].

d. 30 czerwca 1823, Stare Troki.

Być może, że oczekiwałeś mię dzisiaj na szabas; abym ci się więc za to wywdzięczył, na miejscu siebie list posyłam, ale ostrzegam z góry, że z komi-sami. Jechać do Wilna nie mogłem, raz dla zatrudnień, drugi raz dla uniknienia widoku powszechnej trwogi; nie tym celem wprowadzić, aby nie być tej trwogi uczestnikiem, jako raczej, aby nie patrzeć na ofiary strachu, często egzagerowanego, na dręczar-nie często dobrowolne. Ja tu, gdy zdrów jestem, żyję w czasach Peryklesa. Jeszcze do mnie nie doszło to morowe powietrze, które wam pożera serca i umysły. Wszakże kiedy panuje zaraza, rozkładają wszędzie ognie, aby te oczyszczwały powietrze od jadowitych cząstek. W obecnej zarazie ogień młodości trawić po-winien złe wszystko i jeżeli nie znajdować w tem posiłek, przynajmniej nie dąć się zagasić. (NB. Perykles umarł z zarazy). Otóż nie chcąc i mimo zamiaru powtórzyłem może część mowy Życkiego, na dzisiej-

¹ Zacharyszki — wieś w pow. wileńskim.

szem posiedzeniu uniwersytetu zapewne celebrowanej. Aby więc nie nudzić, zwracam się do rzeczy. Pisał do mnie Manes, abym rekwirował do ciebie o wydanie mu rubli 33 na 10 ryz papieru, której petycyi nie rozumiem. Przysłał on dotąd ryz 40; jeżeliś drugim razem dał mu rubli 60, tedy niepotrzebnie więcej domaga się. Pisałem do niego wprawdzie, że postanowiłem drukować i przedmowę na tym samym papierze; gdy jednak z owych 40 ryz rozstanie (s) 3 lub więcej ryzy, więc na przedmowę nie dostawałoby *plus minus* nad dwie ryzy, lub trzy na przypadek. Jeślibyś więc mógł (jakimś trafem) z łatwością dać na 2 lub 3 ryzy pieniądze, daj Manesowi; w przeciwnym razie proś go, aby wziął na kredyt, albo nawet, aby tylko zaobstacował na 1 przyszłego miesiąca. Druku tutejszego, rozumiem, że nie będzie nad form 28, za które przypada rubli 112; że zaś wziął Manes na początku rubli 60, a tu wydałem rubli 22 i więcej może wydram, przeto nie będzie się mu należało teraz, jak około rubli 30. Gdy zaś ksiądz mój kręci się, jak piskorz, i chociaż myśli a myśli, jednak nie bardzo dość wymyśla pieniędzy i chociaż obiecuje, jednak nie bardzo mu dowierzać mogę, przeto prosiłbym cię, abyś i te 30 rubli dopłaty Manesowi mógł mieć w pogotowi[u] na przypadek, jeśliby ksiądz mnie zawiódł. Druk spodziewam się ukończyć w przyszłym tygodniu, bo już odbitych jest form 24. Po wyprawieniu dopiero Żydów wezmę się do przedmowy, a gdy tę napiszę, zamyślam na jaki tydzień pojechać do Wilna dla drukowania ostatków, w którym czasie mam się zdeterminować, czy mam udać [się] do Szczors, czy napowrót do Trok, czy też i te dziury znaleźć zamkniętymi. Ponieważ może, jak powiedziałem, wypadnie jakiś czas zabawić w Wilnie, poproś tedy Lelewela, aby mię zarekomendował Gołuchowskiemu, z którym

przeto prędzej mógłbym się porozumieć. Pisałem do Adama i gdym się niewątpliwie spodziewał odpowiedzi, nie odebrałem jej. Napisz więc o nim, również o Franciszku, czy niema jakiej wiadomości? Od powrotu mojego z Wilna dowiedziałem się tylko z twojej kartki, [którą pisała[ś] napół senny, że Massalski¹ powrócił. Czy co nowego dotąd więcej zaszło lub nie, nie mogę ci powiedzieć.

Vale!

Listu, który miałeś pisać przez Manesa, nie odebrałem.

Posłańcowi daj groszy 20.

DCCXXX. Łoziński do Kozakiewicza.

[2/14 lipca 1823].

* D. 2 lipca [1823], z Mereczu.

Stasiu!

Kazimierz pisał, iż pojedzie do Miedzychowskiego; nie spodziewając się tedy, aby on w Wilnie się znajdował, ciebie utrudzę. Zmiłuj się, braciszku, pamiętaj o książkach, które twojej pamięci przy rozjeździe poruczyłem. Prócz tego Frejend mi nic nie pisze. Nie wiem, co się w stancyi dzieje, z rzeczami, z książkami i t. d. Napędź jego, niech cokolwiek teraz napisze, a Wojciechowi przykaż, aby pamiętał o rzeczach. Ja w Mereczu za chęcią Malewskiego² was z Kazimierzem zapewne się doczekam. Przeprowadzę [się] potem i z panem adwokatem do Wilna na dni parę powrócę, gdyż tu cały lipiec przepędzić postanowiłem;

¹ Józef Massalski, z Warszawy dostawiony dla śledztwa do Wilna; por. str. 30, 5.

² Rejenta Ant. Malewskiego.

rejent jest tego żądania. Kłaniaj się wszystkim, a szczególnie Frejend niech mi przysze ko-
szulę, buty, gatki i szkarpetki. Jeśliby Kazimierz był,
lub w niebytności jego u Pietraszkiewicza weź rubla,
kup dla mnie papieru prostego librę i pocztowego ze
sześć arkuszy, gdyż mi potrzebny na listy; resztę mi
odeszlesz. Napisz mi cokolwiek, jeśli sam we śróde
nie przyjedziesz. Bądź zdrów! Całuję cię serdecznie.
Twój

Teodor.

D. 2 lipca, z Mereczu.

(Adres): Stanisław Kozakiewicz
przyjmie, przeczyta i t. d.
w Wilnie.

DCCXXXI. Odynieć do Czeczota.

[10/22 lipca 1823]¹.

* We wtorek, Bolcieniki.

Telemak Mentorowi najgłębsze uszanowanie oraz
życzenia dobrego zdrowia, dobrego humoru, dobrego
snu i dobrego apetytu zasyła.

Rozumiesz może, co źle rozumiesz, że twój uczeń
wyrwawszy się z pod twego dozoru, już sobie samo-
pas hula, lulkę pełną gębą pali, nic nie robi, nic nie
czyta i rośnie, na las patrząc.

Bardzo przepraszam. Przestrogi twoje zapaliły
w mem sercu pochodnię, która mi w drodze życia
przyświeca, a jak igła magnetyczna zawsze się no-

¹ »Od trzech dni już jestem w domu« pisze Odynieć w liście da-
towanym d. 16 lipca Nr. DCCXXXIII; poprzedzający więc wtorek, na
końcu listu wymieniony, jest d. 10 lipca 1823.

skiem na północ obraca, tak i wyżej rzeczona pocho-
dnia dobre tylko ścieżki przedemną oświeca, a ja po
ciemku chodzić nie lubię, jak sam tego doznałeś,
gdy korzystając z mego snu, podstępnie gasiłeś świe-
cę. Co się tycze lulki, w niebytności twojej szanuję
nawet te miejsca, gdzie siedzieć zwykle lubiłeś i ni-
gdy przy nich nie palę, gdzie indziej też rzadko. Ju-
tro już z Bolcienik wyjeżdżam; pisz już więc do mnie
do domu przez Spitznagla, który w tych dniach do
nas wyjeżdża, i listy, jeśli są jakie do mnie, odeszlij;
ja ci sumiennie płacone półzłotki powrócę. Oboje Put-
kamerowie zasyłają ci ukłon, polecając twojej opiece
oddawcę listu. Bądź zdrow!

Edward
twój uczeń.

We wtorek, Bolcieniki.

(Adres):

A Monsieur
Monsieur Jean Czeczot
w domu konsystorskim naprzeciw katedry
na 3-ciem piętrze.

DCCXXXII. Czeczot do Maryli.

[11/23 lipca 1823, Wilno].

11-go lipca, 1823 r.

Nie znajdę odpowiedniego podziękowania; powiem
więc po prostu: Dziękuję za przysłane mi wino. Bę-
dzie to dla nas więcej, niż nektar.

Posyłam kontynuacyą »Pamiętki po dobrej matce«¹
i jeżeli Pani nie czytałaś, może ją przeczyta. Pani

¹ T. j. »Amelię« Klementyny Tańskiej (Hoffmanowej).

Turska czytać ją chciała i obiecałem starać się; wy-
starałem się i posyłam. Pani raczy ją Turskiej ko-
munikować, a jak będę jechał pierwszych dni sierpnia
do domu¹ i zajadę do Bolcienik, zabiorę, abym ją
moim siostron przeczytał; tymczasem niech kursuje
w okolicach bolcienickich. Życzę zdrowia i jeszcze raz
imieniem swoim i Adama za wino dziękuję. Grzech,
że miód wina nie wyprzedził, ale niech się pierwszeń-
stwo przy winie zostanie; miód będzie. Rączki całuję.

Pan Jan.

DCCXXXIII. Odynieć do Czeczota.

[16/28 lipca 1823].

1823, lipca 16 d., Giejstuny.

Drogi mój Janie!

Od trzech dni jestem już w domu, prawdziwie nie
wiem, nudny czy wesoły. Zdaje mi się jednak, że ni
jeden, ni drugi. Nie mam się z czego weselić, a zaś
cały tak jestem w ruchu, do tyła latam tam i ówdzie,
że mię nuda prawie dopędzić nie może. Bo jak sam
mogłeś uważać, nie mieszka ona we mnie, lecz raczej
z otaczających przedmiotów do mnie przechodzi, a co
z tego względu najbardziej teraz mną rządzić powinna.
Dokoła widzę wprawdzie bliskich krwią i dawną zna-
jomością, ale obcych moim uczuciom, moim myślom,
moim awanturom nareszcie. Nikt tu nic nie gada ani
o Zosi, ani o Adamie, ani o poezyi, ani o miłości,
lecz zato o pogodzie, o sejmikach, o urodzajach, pro-
cesach i t. p., czemu wszystkiemu, fajka w zębach,
(okrutnym byłbyś, gdybyś mi jej teraz zabraniał) przy-

¹ do Nowogródka.

słuchuję się spokojnie; czasem napada mię ochota przyłożenia się do rozmowy, zaczynam z udanym zapalem, a kończę szczerem poziewaniem.

Cóżbym nie dał, gdybym mógł znaleźć kogo świadomego naszego życia, naszych związków, z którymbym mógł przynajmniej o was i o Romaniach rozmawiać! Chciałbym wreszcie mieć jaką srokę lub papugę, którąbym podług chęci nauczył, żeby mi o tem gadała. Ale cóż robić? W niedostatku tego trzeba się zamykać samemu w sobie, a szukać zabaw, jakie się znaleźć mogą.

O półtory mili od nas mieszka obywatel Soroko¹ (*s*), o którym ci nieraz mówiłem. Polak dawny, pocziwy, rubaszny, przepędził młodość na dworze Czartoryjskich; był w Wiedniu, w Stambule, dokąd musiał uciekać, zabiwszy w pojedynku Szwejkowskiego. Oprócz tego znał prawie wszystkich naszych dawnych poetów i literatów, jako najczęściej przebywających na dworze tychże książąt. Z tych względów towarzystwo jego bardzo mi jest przyjemnem, zwłaszcza, że się doskonale zgadzamy: ja lubię słuchać, a on gadać. Stąd mam dwie przyjemności: raz, że się mogę dowiedzieć rzeczy interesujących, powtóre, oddać się memu lenistwu, które się nawet i do rozmowy rozciąga, rozumie się, kiedy gdzie niema pięknych dziewcz. Mniemam, że zrobię ci przyjemność, donosząc o niektórych szczegółach życia ludzi, którzy dla żyjących z nimi

¹ Jerzy Soroka; por. Odyniec, Wspomnienia, str. 69. O dalszych jego losach opowiada Stanisław Morawski w Pamiętniku (rps). »Ośm-dziesięcioletni, jary starzec, chudy, wysoki, ze zmarszczoną szyją, z obwisłym, jak kieska, podbródkiem, noszący się po polsku — dziad ten w tym jeszcze wieku polował z chartami, a niedawno jeszcze, bo w 84 roku życia pojawiały żonę młodą i nieszpętną, kilkoro niewątpliwie splodził z nią dzieci. Ten Soroka dobrze już potem, bo w powstaniu 1831 dobył jeszcze pałasza, jak młody, bił się z Werzilinem i Czerkiesami, a potem schwycony, sądzony, w więzieniu życia dokonał, podobno stuletni«.

byli ludźmi, a nam się nadzwyczajnymi istotami być zdają. Ale to na czas inny. Teraz muszę ci udzielić wiadomości o Zofii Potockiej, która Trembeckiemu Zofijówkę natchnęła. Urodziła się w Stambule w nizkiej klasie, w religii chrześcijańskiej, dla swojej nadzwyczajnej piękności znaną była w całym mieście pod imieniem Zofijki. P. Tedżerman, konsul austriacki, bawiący w Konstantynopolu, zakochał się w niej i wziął za metresę. P. Boscamp lub, jak go król przeważał, Lasopolski, wysłany w randze *chargé d'affaires* z Polski do Stambułu, zakochał się w Zofijce, odmówił ją Tedżermanowi i zatrzymał przy sobie. Odwołany do Polski, nie śmiejąc pokazać się z nią w Warszawie, zostawił w Jassach, obiecując przysłać po nią wkrótce, i tym celem pisał do młodego pułkownika Wit[t]a, którego ojciec, stary generał, był komendantem jakiejś fortecy¹, blisko Jass położonej, w której i młody Wit[t] pod jego dowództwem zostawał. Jego to Lasopolski obowiązał do sprowadzenia Zofijki. Ale jej wdzięki były jak lep, na który serca widzących ją lgnęły. Młody Wit[t] został w ich rzędzie, a potrafiwszy otrzymać wzajemność, napisał do Lasopolskiego, wystawując mu w najczarniejszych kolorach postępowanie Zofijki. Udał się wybieg. Lasopolski zrzekł się praw swoich, przysłał jej 300 # i kazał do Jass odjechać. Tymczasem młody Wit[t], lękając się surowości ojca, który się już o jego miłostkach dowiadywać począł, wziął ślub z Zofijką i uciekł za granicę. Po czteroletniej niebytności, zyskawszy przebaczenie ojca, powrócił do kraju z trojga dziećmi i wkrótce po śmierci ojca został na jego miejscu komendantem Kamieńca. Tam Szczęsny Potocki poznał ją, doprowadził do rozwodu z Wit[t]em i sam się ożenił. Taka to jest najprawdziwsza historia życia »podobniejszej

¹ Kamieńca Podolskiego (*Przyp. Odyńca*).

niebiankom, niż córkom Adama¹. Tak to los igra, Czeczocie. Mogłaż się spodziewać Zofijka zostać omal nie pierwszą panią w kraju i być przez Trembeckiego wielbioną, co jej niechybnie więcej sławy przyniosło? Nie spodziewamy się może, a któż wie, czy nie przyjdzie kiedy z głodu umierać? Za to zaręczyć nie można, widząc, jak dzisiaj nagradzają poetów. Lubo jestem rad z dowiedzenia się o życiu Potockiej, przykro mi jednak przychodzi odstąpić od mojego wyobrażenia, jakie sobie o niej z »Zofiówki« robiłem. Taka to jest władza uprzedzeń. Za złe mam Trembeckiemu tak wielkie pochlebstwa dla tak mało wartej osoby. Ale prawda, Trembecki mieszkał w Tulczynie, a powiada przysłowie »Na czym wózek jedziesz, temu piosnkę śpiewaj«. Wołałbym jednak chodzić piechotą, niżeli śpiewać piosnki niegodnym.

Dziwić się prawdziwie niezwykłej ochocie do pisania listów, która mię napastuje dopiero²... Masz szczęście, że nie mam blisko poczty: częstobyś musiał ekspensować półzłotki. Wielką znajduję przyjemność w pisaniu do was. Zdaje mi się, że z wami osobiście rozmawiam. Przypominam sobie nasze przyjemne, zwłaszcza z tobą, przechadzki. To mi wiele przynosi pociechy, a nawet wenę obudza. Inaczej, zdaje mi się, sądząc po początku, że nicbym w ciągu całej wakacyi nie napisał. Mniemam, że najzapalniejszy poeta musiałby porzucić Pegaza, znajdując się wśród ludzi zimnych, obojętnych, nie umiejących czuć i oceniać jego robót. Jedno spojrzenie Zosi lub jedna rozmowa z Adamem więcejby mi zapewne ze względu pisania przyniosła korzyści, niż przeczytanie dziesięciu ód Horacyusza, które dopiero² czytam i uczę się na pamięć, pełniąc radę Adama.

¹ Wyrażenie Trembeckiego.

² teraz.

Dalibóg nie postrzegłem się, że się już papier kończy. Bądź zdrow! Jeśli nie znajde prędkiej okazyi, to ci razem kilka listów przyszlę. *Farewell!*

Edward.

DCCXXXIV. Kozakiewicz do K. Piaseck.

[14/26 lipca 1823].

Merecz, popraw: Głębokie 14 lipca.

Stanisław Kazimierzowi.

Powinienbym ci przestać dyaryusz naszej podróży, lecz w nim znajdziesz samą jednostajność, piaski, lasy, nędzne groble i nędzniejsze mosty. A jeżeli się zwróci uwaga do rzeczy żyjących, tam równie mało pociesznego nie postrzeże; wszędzie ubóstwo, nędza. Wprawdzie majątki Tyszkiewicza, przez które większą część drogi przebywaliśmy, okazują jeszcze przeszłą zamożność, a porządne drogi, budowle wiejskie, austerye (choć w nich z głodu i ludziom i koniom umierać trzeba) dowodzą, ile ten magnat był troskliwym o dobry byt swoich włościan, a o wygodę podróżnych. Dziś przeszłość do smutnych wniosków prowadzi. Ileż dla człowieka, widzącego rzeczy z wyższego stanowiska, nie odkrywa się przedmiotów, boleśnie dotykających jego czułość!! Cieszy się czasem człowiek z pochlebnego przekonania, że czystiej sądzi od innych, smuci się częściej, że swoim wzrokiem te punkta dostrzega, które dla drugich będąc martwymi, nie obrażają ich serca. Nie przeto jednak wstecz się cofać mamy.

Po rozłączeniu się naszym w Turgielach do mostu pawłowskiego szczęśliwie dostaliśmy [się]; na nim bryczka Malewskich¹, jako pierwsza idąca, załamała

¹ Rejentostwa.

się, a ten przyrządek, nie przynoszący nikomu szwanku, pierwszy raz przerwał moje myśli. Chciałem się od nich oderwać, lecz znowu mniej chętnie wracałem. Przedmiotem moich zamyślań się był Bożydar i . . . ¹ Ostatniej sposób postępowania przed wyjazdem, pożegnanie, którego śledziłem, naprowadziły mi smutne uwagi, przypomniały słowa: »I Pan stałeś mi się potrzebnym« i ledwo nie mogłem się wówczas zgodzić, że to serce przemawiało. Porównaj wyobrażenie moje uprzednie z teraźniejszym o niej, wystaw sobie to przekonanie, że znam i mam osobę, lubo nie mającą wyższego stopnia wykształcenia, ale zdrowym rozsądkiem, znajomością obowiązków żony i matki, uprzedzaniem chęci męża i staraniem w każdym kroku sprawienia przyjemności jemu zdolną go uszczęśliwiać, wystaw sobie, ile się mogło cierpieć z grubiańskiego niekiedy obchodzenia się męża, z jego zazdrości i tysiącznych stąd udręczeń, ile się ubolewało nad jej cierpieniami, mimo których zachowywała jednostajne przywiązanie, jednostajną chęć ukrycia swojej boleści dla niezmartwienia małżonka, a to stałe i cnotliwe postępowanie koniecznie (s) nakazywało ją kochać, konieczną było przyczyną utworzenia wyobrażenia, że jest kobietą wyższą nad inne, wyższą nad namiętność. Lecz była to tylko uluda. »I Pan . . . stałeś mi potrzebnym« musiały zmienić pierwsze przekonanie, musiały ją poniżyć w moich oczach. Żeby to była obca osoba, żadnem pokrewieństwem nie złączona, odmówiłbym jej szacunku, pogardzałbym; lecz że jest tak bliską, cierpieć tylko muszę, a cierpieć podwójnie: przez pamięć z jednej strony pokrewieństwa, z drugiej stosunków, wyższych może nad przyjaźń. Tamtą, ile słabszą, niemocną do przełamania swoich

¹ siostra Kozakiewiczza, rejentowa Malewska.

namiętności i uczuć, lubo silną do zgwałcenia obo-
wiązków, łatwiejby może usprawiedliwił; ostatnią,
żeby to nie był Bożydar, uniewinniłbym. Lecz kto nie
miał uwagi (opuszczam względy moralności) na przy-
jaźń brata i męża, na ślepe zaufanie i powierzenie
się ostatniego, na tak ścisłą zażyłość i na to wszyst-
ko, co ty tak dobrze widzisz, co powinno było być
szanowane, co jedna chwila zastanowienia się mocną-
by była do przetłamania, a przynajmniej do przedsię-
wzięcia zaradzenia namiętności, to pogwałcone, tam-
tego zaniechano, to opuszczono, ale nawet rozwijano
uczucia i ośmielono się je wynurzać — wyznam tobie
szczerze, gdy rozważam wszystkie te względy, powi-
nienesz mi przebaczyć, że potępiam Bożydara, że czuję
żał do niego, że nie powinien wymagać, abym więcej
go kochał. Przez przywiązanie do ciebie ukrywałem
obojętność dla niego, ile siły mi pozwalały; nie wie-
rzę jednak, żeby jej nie mógł dostrzedz. Ty mnie za
złe tego nie weźmiesz; czujesz równie, a może i wię-
cej znasz, jak przykro ukrywać wewnętrzne boleści,
przywdziewać je maską zewnętrznych słodyczy, a je-
żeli jest w moim charakterze zdolność ukrycia i nie-
wynurzenia słownego cierpień, mam równie okazania
ich w całym postępowaniu; utaić je, okazać się w in-
nej postaci przechodzi moc moją. Żegnając się z Onu-
frym, powiedziałem mu, że więcej spodziewałem się
przyjemności na wsi, aniżeli teraz mieć ich będę. Ka-
zał mi o wszystkim zapomnieć. Ale łatwiej kazać,
jak rozkaz wypełnić. Wprawdzie uczyniłem postano-
wienie nie zmienienia taktu postępowania, dawnej
przychylności, ale wszystko się to rozchwiało. Kiedym
jej oświadczał, że wiem o wszystkim, kiedym prze-
kładał i życzył okazywać zimną obojętność, przyrze-
kła mi tego dopełnić, a jednak przed wyjazdem zmu-
siła do przyjęcia kluczyków Bożydara, a tem samem

do bawienia się przez miesiąc terazniejszy w swoim domu. Kiedy się żegnali, oczy ich wydały. Spojrzałem w tym momencie (bo ich na ciągłej miałem baczności) z prawdziwem zagniewaniem; zmieszana, wsiadła do pojazdu. Coś do mnie mówiła na noclegu; nie odpowiadałem. Zapytała, o czem myślę; ostro odpowiedziałem: o pożegnaniu dzisiejszem. Mało z sobą rozmawiamy; ja unikam, ona zdaje się być nadto grzeczną dla mnie. Przybieram się do osobnej rozmowy; wiele mi przyniesie cierpień, wiele łez dla niej. Lecz jest konieczną, potrzebną dla spokojności i żony i męża. Jaką ona będzie, jaki jej skutek, przeszłę tobie wiadomość. Radbym był siebie cofnąć do pierwszej niewiadomości stanu obojga ich serca, radbym zapomnieć o odpowiedzi na wynurzenie się Bożydara, radbym nie widzieć słabości jego, radbym wyobrazić, że to są osoby obojętne dla mnie; ale to przechodzi siły i możność moję. Przykro jest cierpieć, ale daleko przykrzej odbierać cierpienia ze źródła, gdzie się przyjemność znajdować powinna. Pochwalam zasadę Tomasza, szukam jej w sobie, ale mimo starań i usiłowań niezmyślonych wyprowadzić jej nie mam mocy. Dziwię się, jak mógł napisać: »Całe swoje szczęście, wszelką przyjemność z siebie wydobywać«; powiada on, że to jest prawda z przeszłego życia wyciągniona, że na niej ma »budować domek jutrzejszych swoich uczuć, myśli i postępków«. Winszować będę, jeżeli do tej budowli materiałów uzbiera, a bardziej powinszuję, jeśli ją wystawi; ale to będzie tkanka pajęczyny, którą najmniejsza muszka przerwie. A wreszcie nie będzie żółwiem, aby się do własnej skorupy ograniczył. Znam jego czułość, a więc spodziewać się powinienem, że swoją zasadę za płód idealny wkrótce ujrzy. Chciałbym, a nawet mam nadzieję w tym miesiącu do was powrócić; tyle mi jest gorzko tu sie-

dzieć. Szukam przyczyny w rodzinie; ta pełna jest do mnie przywiązania, co moment o tem się przekonywałam. Cierpię tylko, że słaby jestem w dowodach wzajemności. A więc w tem miejscu (*s*) znaleźć powinienem słodycze, ale ich nie widzę: tyle mnie zmogły ostatnie zdarzenia. Narzekam na moją dotkliwość, widzę w tym punkcie słabość; chcę wznieść się nad nią, ale z podwójnem cierpieniem upadam. Przy twojej pomocy lepiej mi było. Do czego to miłości doprowadzają! A jeżeli zwrócę uwagę na bliżej dotykające nas potrzeby, ile w nich zawodu, ile złych następstw... Usuwam te myśli, bo nadto dotkliwe, aby je zimno serce zniosło. Wybacz, kochany Kazimierzu, że ci na moment mogłem zachmurzyć mojem piśmem czoło; lżej mi jednak po złożeniu moich cierpień: wejdiesz w nie, wyrozumiesz je, bo kochasz Stanisława.

Regent wyjechał wczora do Przewałki¹. Przeprowadzaliśmy. Za 10 dni powróci, 5 ma zabawić w Głębokiem, a więc na 31 będzie w Wilnie. Radbym przemieścić się na skrzydłach do was. Czekam twego listu. Niczego nie oszczędzaj; już się rzeczy nie pogorszą, czułość się bardziej nie rozdrażni. Wszyscy a wszyscy tobie się kłaniają. Rektorom oświadczyć uszanowanie, pannie Maryi najpiękniejszy i najlepszy ukłon, Zosi niezapominając czyli niezabudek oddaj. Ale daj pokój; lękam się wniosków, a więc to, co i pannie Maryi. Antoś, kochanek Zosi, a mój braciszek — a więc, choć z tego względu, trzeba się cieszyć — mówił, prosił, a ledwo nie płakał, żądając, abym oświadczył i przesłał to, czego odmówił i na co się wzdragał w Mereczu na ganku,

¹ Przewałka — wieś i folwark nad Niemnem w pow. grodzieńskim.

A czego nie mogę powiedzieć,
Bo czy można wszystko wiedzieć?

etc. etc.; reszty domyślić się.

Od Franciszka czy niema czego? Kolegom uściśnienie. O medyku nie zapomnij. Tomasz czy powrócił? Dwa listy do niego pisałem i obadwa zdarłem: tak były nie do smaku.

DCCXXXV. Rukiewicz do Czeczota.

[16/28 lipca 1823].

16 lipia 1823 roku, Białystok.

Janowi Michał.

List twój przez powracających z Wilna studentów przed kilku dniami odebrałem. Jakkolwiek czasy są krytyczne, a złe ich dla nowych gospodarzy znacznie powiększone, spodziewam [się] jednak żądanie twoje zaspokoić; wiele do tego dopomoże odmiana moich stosunków. Bolesne dla mnie przypomnienie twoje czasu, kiedy nic zrobić nie mogłem, nic w swoim ręku, żadnego powodu, żadnej łatwości w pożyczeniu. Jeszcze się ze Stasiem¹ nie widziałem, ale się spodziewam; może mi się uda przez niego odesłać. W przeciwnym razie napisz do mnie do Białegostoku w połowie Augusta, jaką masz zręczność przyjęcia i czy bez stu r. sr. żadnym sposobem obejść się nie możesz. Bo prócz wielkich wydatków w majątku, zupełnie pod wszystkimi względami opuszczonym, jeszcze należy z kamienicy dług do skarbu r. sr. 500 na mnie egzekwują. Wielebyś mnie zrobił dogodności, gdybyś teraz mógł przestać na 50 rub., a drugą połowę odło-

¹ Kozakiewiczem.

żył na 1-szy Decembra t. r., o co bardzo cię proszę. Jeśli tak być może, a pieniędzy wraz potrzebujesz, napisz wcześniej i wskaż pierwszą do ciebie zrzeczność odesłania. Ale jeśli to być nie może, nie ma ekskuzy przyjaciel, kiedy go w lepszym położeniu, choć w tym względzie przynajmniej, że łatwiej zapożyczyć może, okoliczności postawiły. Przekonasz się, kochany Janie, że i dawniejsza niemożność moja, której przypomnienia, na nowo serce moje rozdzierającego, nigdy się od ciebie nie spodziewałem, i dzisiejsze moje przyrzeczenie są prawdziwe, rzetelne i szczerze. Zbyt dla mnie trudny rok teraźniejszy: wszystko dla mnie nowe, wszystko wydatek, a nic zysku nie przynosi; właśnie to wszystko z długu wierzycielom moim uiścić się zupełnie w tych czasach nie pozwoli i nie wiem, czy co więcej, jak sto rubelków w tym roku opłacę, chociaż myślę i bardzo myślę, jak te miłe długi zaspokoić; miłe, bo miło było ich zaciągać i z nich odnosić korzyści, bo miło mieć przyjaciela, co w potrzebie poratuje i strapione serce pocieszy dobrego życia nadzieją.

Nie wiem jeszcze, jak na moim amcie¹ wychodzić będę; to tylko pewno, że w tym roku znaczną nawet stratę² mieć muszę. Każden mój dłużnik³ niech prosi Pana Boga, żebym zyskiwał choć nadał; wtenczas i jemu będzie lepiej. Zawsze jednak wdzięczne i szczerze kochające przyjaciół moich mam serce i proszę ich tylko, aby odtąd puszczając przeszłość w zapomnienie, żadną czasową nie zrażali się okolicznością, bo to wzajemnego kredytu nie naprawia.

Ballad egzemplarzy 10 odebrałem; starać się będę jak najprędzej wyprzedać.

¹ Por. str. 96, 3.

² T. j. wierzyciel; por. Słownik Lindego.

(Adres):

Jan C. w Komisji.

DCCXXXVI. Rukiewicz do K. Piaseckiego.

[16/28 lipca 1823].

16 Iulii 1823 R-u, Białystok.

Kaźmierzowi Michał.

Piszesz do mnie w ostatnim swoim liście, 1 Iulii datowanym, że nie chciałeś płacić drożej za guńkę, jak za kozuch, a zapomniałeś, że właśnie do ciebie o tem pisałem, i zdaje się, dość wyraźnie, że jeśli będzie taka posyłka drożej, jak prenumerata, kosztować, więc nie posyłaj; dziwię się zatem, że i raz posłałeś. Cóż robić? Stało się już, zaprenumerowałem i czytam. Ty mnie oznajm, jeśli macie jakie dobre pismo peryodyczne, a wywiedz się koniecznie w pocztamcie, co kosztuje prenumerata z pocztą u nas Pamiętnika Warszawskiego i gospodarskiego pisma Izys, bo w naszej kantorze o niczem się dowiedzieć nie można. Proś nawet w pocztamcie, żeby wiadomości szczególnie o tych pismach do tutejszej kantory przysłali, bo nie wiedzą, wiele za nie brać mają. Nazywasz mnie dziwakiem, że zostawszy *oberamtmanem*¹, nie oznajmuję, gdzie i przy jakim miasteczku mieszkam. Zdało mi się, że jak ja i moje sotniki, dziesiątniki, wójtzy i t. d. to wiedzą, tak i cały świat wiedzieć powinien, że trzymam amt Suraski, mieszkam w folwarku Zawyki o 3 mile od Białegostoku, gdzie często bywam i listy do mnie pisane z całą powagą *oberamtmanna*

¹ Tytuł ten nadał żartem Kozakiewicz Rukiewiczowi, jako dzierżawcy amtu Suraskiego; por. str. 96, 3.

odbieram. Widziałem się z Wincentym¹. Niewiele dłużnikowi² swemu robi nadziei, mówi, że goły i że wątpi, ażeby żądane sto rubli assyg. na konto należności mógł odesłać. Będę się jeszcze z nim widział; więc napędzę. Dnia 11 t. m. byłem w Szczuczynie; ale Staś bałamut tam nie był. Pisałem więc do niego, że musi zato aż do amtu przyjechać; co z tego będzie, nie wiem. Ty tam jego napędź — a widzisz, że ja nie bałamut; co innego był wiatropędz, a co innego *ober-amtmann*. O bracie adwokacie, nie wymawiaj mi jakiejś hojności, jakiegoś ciebie zaniedbania, bo z przyjaciелеm tak nie idzie, bo ty, człowiek długi i mecenas poważny, zwykłeś brać i uważać rzeczy grunto-wnie i pamiętać, kiedy, dla kogo, co i w jakim sposobie było. Prawda, było to w czasie kontraktów, kiedy pół świata pełnomocnik, od bieguna do równika, od zenit[u] do przeciwnika biegła, jak oparzony, chcąc mieć w kieszeni dublony. Wtenczas nie tylko Michał, ale i stu olbrzymów złapać i utrzymałby ciebie nie mogło. Co więc za domysły, że zaniedbywał ciebie ten, któren cię z serca i z obowiązku nad życie kocha? Z obowiązku, bo interes mój z Puzyniną prowadzisz, a prowadzisz zapewne dobrze, bo tak zwykł p. Kazimierz. A więc odmień swój ton i wyprostuj czoło; popraw atrament, którym piszesz do mnie listy i co jakimś kwaskiem dla wiernego przyjaciela oddaje. Spodziewam się, że jak się puścisz na wagabundę, np. podczas wakacyi albo około ś. Józefa, jak zwykłeś na kontrakta wyjeżdżać, i do mnie zawitasz; co to będzie za radość, co za rozkosz! Wtenczas poznasz, że się na tobie znają i szczerze kochają.

¹ Zawadzki.

² T. j. wierzycielowi.

DCCXXXVII. Pietraszkiewicz do Kozak.

[16/28 lipca 1823, Wilno].

1823, lipca 16.

Stanisławowi zdrowia i pomyślności Onufry.

Wesołe zabawy wioski kazały ci zapomnieć o mieście; przypomnę więc dlatego tylko, aby ludzie zbyt nie poddawali się uciechom przemijającym i wcześniej przywykali znosić cierpliwie przygody. Już rektor był wolnym, już przygotowania czyniono do różnych badań w przedmiocie uwięzień. Wszystko to dobre i złe może mieć skutki wedle przemagającego dziś w skolatanym umyśle systematu, że wszystko na świecie dobrem albo złem i że ta różnica jest tylko w sposobie widzenia naszego, będącego skutkiem wychowania i wielu okoliczności, z których sobie sprawy zdać nie umiemy. Ale mniejsza o filozofowanie; ty możesz się bawić piękniejszych i do szczęścia społeczeństw ludzkich zgodniejszych myśli widmem. I ja może, powróciwszy na wieś, uspokoję i wywrócone o cnocie drugiej połowy człowieka wyobrażenia raz jeszcze wznowię; bodajby smutne przyczyny nie obaliły na nowo tej pięknej budowy i nie zatrwały chwil życia, bodajby! — Ale próżno, naczynia nie zdolne są podnieść się do godności człowieka, albo prawdę mówiąc, w formowaniu tych naczyń nie daję względu na cząstkę godności, jaka się słusznie jako towarzyszkom, jako połowie naszej doli pomyślnej i przykrej należy. Smutna przyszłość, do czyjego umysłu tak poniżające, a niestety, nadto prawdziwe wdarły się wyobrażenia! Dosyć tego; od filozofii do polityki przejście łatwe. Nowosilcow u Karpia¹

¹ Eustachy Karp — gubernialny marszałek wileński.

zjadł obiad (Karpiowa syna powiła). W czasie obiadu — ale to gadka, bo ja tam nie byłem — rzecz się zagaiła o tajemnym towarzystwie Promienistych, a jeden z sowietników opowiadał, że cześć słońcu oddawali w poranki, widziano chodzących i zniknęli. Jeżeli to twory były promieni słonecznych, znikły więc, jak inne zjawienia natury; jeżeli były dziełem sekty Promienistej, jak się gadki rozchodzą, 500 lat, nie wiem, czy przed Chrystusem, czy po jego narodzeniu trwająca(s), tego szukają. Z objaśnień zaś, jakie były rektor Malewski czynił, wezwany od Nowosilcowa, pokazuje się, że to były przechadzki majowe za wiedzą rektora, nie wiem, kiedy i w jakim czasie, akademików, nie mogących zapomnieć majówek wiejskich, po szkołach na prowincyi praktykowanych, a Bojanus nawet egzemplarz ustaw czyli 15 prawideł miał wynaleźć. Tak więc po części załatwiła się rzecz, że to były twory ziemskie, nie tak dawne; ale temu czy wierzą, czy nie, nie byłem w protokole ani w sercu badaczy śledzących.

Massalski Tomasz¹ był za pozwoleniem u brata², a zawołany do senatora³ i pytany, jakie były zamiary wyjazdu brata do Warszawy, odpowiedział, iż lubo pytał się, nadzieję polepszenia losu przez zaciągnięcie się do wojska dawał.

— Jak to, więc można bywać u więźniów⁴?

W kłopotcie był Bohdanowicz⁵; podwojono strażę dziś u więźniów, profesorom aresztowanym zapieczęto papiery. Sameż podobno figury uniwersytetu przyłożyły się do wyśledzenia czyli też pochwytały jakieś ślady, iż nabożeństwo kiedyś jakiś ksiądz odprawiał na pamiątkę 3 maja, że napisy bywały praktykowane od lat kilku. Badają wszędzie, stróżów na-

¹ Filaret, członek grona Białego (prawnego).

² Józefa.

³ Nowosilcowa.

⁴ Pytanie Nowosilcowa.

⁵ Andrzej Bohdanowicz, bedel uniw.

wet nie wyjmując uniwersyteckich. Przestrach wielki; zwrócono oko na rektora i profesorów uniwersyteckich. Tymczasem widać niepewność i obawę ze strony uniwersytetu, widać niezwykły przestrach w Terleckim¹, arcytchórzu, który już zapowiadał więzienie dla niegdyś badanych o Promienistość. Nie tak jednak wilk straszny, jak go malują; na niczem się zapewne skończy. Senator często przejeżdża się z Zubowową; został jej opiekunem. Szkoda, że nie młodszy; byłby szczęśliwym kochankiem, bo czyż u kobiet naszych trudno na miłość? Bez namysłu poddają się uczuciom miłośnym, nie uważając na skutki, nie badając przyczyn: dym czczych kadzideł odurza je, rade błąkać się, rade nowe coraz spotykać przedmioty. Przyznaj, że logicznie piszę listy i od zaczętej nie zbaczam materii: od kobiet zacząwszy, na kobietach kończę. Nigdy tą myślą żywiej nie zajmowałem się, nigdy mi wyobrażenia takiego poniżenia nie przedstawiały (*s*), na jakie w samej rzeczywistości zapatruję się. Niewiastę dobrą kto znajdzie, daleka do niej droga; ale cnotliwej zapewne niema, bo i Pismo św. nie wspomina o tem. Byłem u Izabelki, abym czarne odegnał marzenia. Przybył w opylonym kostymie i zwyczajnych pantaleonach pan Szerok. Jakże śmiesznie się wydała na wózku siedząca gospodyni, o której powiadał, »że wiozę dziewczynę«! Jak złośliwie martwił, powiadając o napisach, które były arcydziełem zwijających się wierzcipiętów i mażących po kartkach pisma Waltera Skot »Pani jeziora«, że wszędzie głośnie, bo na pensyi d'Abry wiedzą. Ale pan Kazimierz tak uprzejmy, tak zręczny, że robiącej sznureczek, przyobiecany komuś, pogrózkami kradzieży tak dokuczył, że przyrzekła

¹ Ksawery Terlecki — Filaret, członek grona Liliowego (prawego).

wywiązać dla niego. Śpiewała potem arye włoskie i »Te brzóz kilka«. Pan Kazimierz wracał od Malewskich, bo panny z matką na przechadzkę, a pan rektor do Nowosilcowa wyjeżdżał. Wyszliśmy, a był fajerwerk; Izabelka tam pojechała, zawinęliśmy i my. Pan Kazimierz mnie oszukał, bo *primo* sam przy Izabelce został, bo 2-o niósł cukierki; prawda, że jeden dostałem, ale drugi paczek był nietykany, bo 3-tio sam jeden wracałem. A stąd za tyle krzywd, kiedy u boku niema karabeli, postanowiliśmy spór w sposób łagodniejszy skończyć. Tu projekt płynienia do Werek, koszta za moję osobę spadną na mecenasa. Mecenas wyjeżdża w sobotę do matki; siostry odwozi, sam wraca. Może też i na eksdywizyą ruszy, ale to są projekta tylko.

Bywaj zdrów. Deszcz pada, grzmi, a ja list pieczętuję; okno otwarte.

Onufr.

(Adres):

Stanisławowi Kozakiewiczowi
kandydatowi obojga praw
w Głębokiem.

DCCXXXVIII. Kozakiewicz do K. Piaseck.

[19/31 lipca 1823].

Głębokie, 19 lipca r. 1823.

Kazimierzu!

Dziękuję ci najmocniej za dopełnione komisa, a szczególnie za listy. Wprawdzie była to gorycz do niezniesienia, ale dzieło rozpoczęte do końca doprowadzić trzeba. Piszę do Teodora, skwaszę jego; ale

należy, ażeby list mój czytał. Pisał do mnie; zdziwiłem się, znalazłszy jego rękę: dał sam dobrą zręczność do odpowiedzi i do ostatecznego z nim postąpienia. Z jego strony można być pewnym, że po odczytaniu mojej odezwy zapomni o tej miłości. Pozostanie tylko działanie nad drugą stroną; szukam chwili osobnej, ażebym mógł całą legendę wyprawić, ale nie mogę jej znaleźć, tysiączne przeszkody, chyba w drodze do Przewałki, do której w piątek wyjeżdżamy, a w sobotę powracam. Możesz więc kilka liter do mnie przesłać. W końcu tego miesiąca będziemy w Wilnie. Ja chciwie pragnę powrotu. Miałem list od Michała¹; był w Milkowszczyźnie, Szczuczynie; spodziewał się mnie znaleźć, ale się oszukał, czeka więc w Białymstoku. Z tego nic nie będzie; finanse krótkie, droga nie tak konieczna, chyba więc pismem skomunikujemy się. Czytaj, co piszę do Teodora, daj zdanie i wiadomość, jaki skutek na nim sprawi.

Bądź zdrow i kochaj mnie! Cokolwiek o Tomaszu! Onufra ucałuj!

DCCXXXIX. Kozakiewicz do K. Piaseck.

[23 lipca (4 sierpnia) 1823].

Głębokie, lipca 23.

Dziś odebrałem powtórny list twój; zdziwiłem się, że dwa moje pisma rąk twoich nie doszły. Z powodu zmitrężenia poczty musisz mię posądzać o hultajstwo wtedy, kiedy ja piszę, a piszę. Spodziewam się jednak, że przed wyjazdem na wieś obiedwie odezwy dojdą do ciebie i przekonają, że jeżeli natrętny jestem w dopominaniu się o twoje listy, równie ochoczy i skory

¹ Rukiewicza.

w odpowiedziach. Nie sądź, żeby to miłość własna pochlebiała; wzgląd na prawdę każe mi to mówić. Lecz podobno zbytnie się chwalemy, a każda pochwała, najpiękniejsza, z ust własnych lodem się staje. Nic nie wiesz, jak się bawię: a więc cokolwiek muszę namienić. Po nudach i kwasach początkowych, które na konto miłości policzono, pojechaliśmy do somsiedztwa (*s*), podobno krewnych Celiny pięknej. Ludzie są w wieku pewnym, rozsądni, pełni uprzejmości i staropolskiego ujęcia. Prawdziwie rad byłem z tej wizyty. Znaleźliśmy kilka osób. Bawiliśmy się wesoło. Rażna, młoda brunetka, z Warszawy, wprowadzie mężatka, ale starająca się uprzyjemniać chwile czystym rozsądkiem gości, przegrywała rozmaite sztuki na pantaleonie. Brak tylko było śpiewu, a przy nim wyobrażałbym sobie, że jestem w Wilnie za Ostrą Bramą, kiedy Zosia¹ raz się droży ze swoim głosem i już nadzieję odbiera, znowu czyni i zaspakaja powszechnie oczekiwanie; zdaje się, widzę, jak pan Kazimierz z natężoną uwagą, a zamkniętem sercem przysłuchuje się czarodziejskim trelom. Kto nie zakocha się w Zosi, gdy odśpiewuje arye, ten marmurowego serca; ale jak natura na szczęście nasze ostrzegła i wlała niejaką momentalną niechęć ku tym, którzy chciwie *vis à vis* stojąc, wpatrują się w miłe i zachwycające ułożenie twarzy, odwraca się i ostrzega, że tego nie lubi, a któżby jej wówczas chciałby(*s*) się narazić, chyba Kazio, którego uczucie miłości dla Maryni zostawiło miejsce samej przyjaźni, i bodaj to czy nie lepiej! Zdaje się, że widzę, kiedy Kazimierz po 10-tej wraca do kwatery szerokimi kroki, z zaspionem czołem, ze smutnemi myślami, z pamięcią o Maryni, z bezsennością, z walką między namiętno-

¹ Malewska.

ści[a] a rozumem; wyobrażam, jak wywołujesz powody i wszelkie względy twojej młodości, wyższych usiłowań, przeszkody ukształcenia się i t. d., i t. d. dla przytłumienia pierwszej, a podniesienia drugiego, jak nakoniec ten ostatni zwycięstwo odnosi, a ty po utrudzeniu przyjemnie zasypiasz, abyś nowych sił nabrał do nowych mozołów. Pierwiastkowa a długa miłość, wprawdzie przytłumiona i zgaszona, przynosi skutek, że zawsze jakiś pociąg, z początkowych uczuć wynikający, do przedmiotu ulubionego niegdyś pozostaje. Sam tego doświadczam i z tej nauki tę prawdę wyciągnąłem. Milej i chętniej się bawi z tą osobą, więcej się znajduje przyjemności, łatwiejsza i zgodniejsza rozmowa, prędsze ukontentowanie, ale już nie wznowione uczucie, chyba tylko w słabych; dosyć raz miłość przewyciężyć, aby zostać słodko tryumfującym. Byłem z Aleksandrem u starego męża, a średniego wieku żony. Pierwszy znajdował tam przyjemność, gdzieśmy widzieli przyczyny do śmiechu i przeniesienia naszych uszu za dziesięć przegród. Była to parodia śpiewów panny Zofii, a owe mazurki »Nasza Zosia śliczna« i drugie chrypiąco słuch drapały. Mąż chwali, zaprasza do dalszych śpiewów; my wmawiamy, że to Imości Dobrodzice na piersi szkodzi, że się je osłabia, a Imość Dobrodzika powiada, że ma głos, jak klarnekik, i w dowód »Poszła Filis do ogrodu«. Trala la la la.

Przez 4 godziny tak dręczeni, ledwo wydobyliśmy z tyranizowania nasze uszy i serce z postanowieniem raz koło Wielkiejnocy to ukontentowane małżeństwo odwiedzać. Odwiedziłem dwóch drugich młodych sukcesorów; ale nie znalazłszy (s) w domu, nie przesłałem ci ich rysu. O Przewałce później napiszę, a co najpewniej, osobiście doniosę, stanąwszy obecnie

w Wilnie w piątek lub sobotę, bo we środę, to znaczy, jutro wyjeżdżamy napowrót do Merecza.

Pomimo wyszukiwania chwil do rozmowy z moją siostrą próżne były starania; zawsze przeszkody, a co zacznę, to i skończyć nie pozwolą. Wczora naparła się powracać do dziedzictwa z mężem; perswadowaliśmy, napróżno. Na moment sam na sam ujrzałem się, powiadam:

— Pojedziemy, ale dasz mi słowo, że to żadnych złych skutków nie przyniesie twemu sercu.

— Żadnych.

— Nie chciałbym znaleźć Teodora w waszym domu; tyle lękam się jego obecności, tyle przewiduję złych skutków, tyle nie ufam twojemu przyrzeczeniu.

— Dlaczego?

Pauza.

— Wyrozumiej siebie; wszakże on wyjedzie na Wołyń, wszakże Kazimierz miał zrobić, że pan Jan przeniesie się na wieś, a on w mieście będzie.

— Nie spodziewam się.

Stryj wchodzi i pyta: »Co też radzicie?« Przerywa rozmowę, która najlepiej, jak sędzę, skończy się w jej domu, gdzie i Teodora zapewne znajdziemy, gdzie przypomnimy i o wierszach przy cukierku i o pożegnaniu. Czas kończyć pismo, gdyż trzeba jechać do Szczuczyna. Bądź zdrow i wierz, że kocha ciebie

Stanisław.

Przyjaciół uściśnij.

DCCXL. Maryla do Czczota.

[27 lipca (8 sierpnia 1823].

27 lipca, Bol[cieniki].

Szlę prośbę do łaskawego Pana, abyś dla mnie dostał od Morytza nowy katalog (jeżeli już przyszedł do Archiwum Filom. Cz. I. T. V.

jego (*s*) transport nowy książ), z starego bowiem katalogu niema co wybrać, a te (*s*) dzieło, o które go prosiłam przed kilku dniami, nie znajduje się w czytelni.

Daruj mi Pan, że go trudzę mymi komisami; jego zwyczajna dobroć ośmiela mię do tego — a razem chciałam się przypomnieć jego dobrej pamięci, gdyż już oddawna nie mamy ukontentowania odbierać jego miłych listów. To się nie zgadza z dobrocią zwyczajną Pana i moralnością nie robić dobrego bliżnim, będąc tak bardzo w stanie zrobienia. My tak jesteśmy łakomi na Pana korespondencye, że częstokroć wymyślamy interesa i póty mu się uprzykrzamy, aż odbierzem jego miłe wyrazy. Dopiero¹ się karmimy nadzieją powitania go osobiście wkrótce²; ileż ten moment miły dla mnie będzie! Ale nim ten nastąpi, chciej Pan mię ucieszyć swoją miłą korespondencyą. My siedziemy ciągle w domu, jak krety zakopane w ziemi; nie mamy żadnej komunikacyi ze światem i ludźmi. Ja całkiem zezwierzęcałam, zapomniałam myśleć i mówić, nie żyję już moralnie. Żałuję bardzo przeszłości, porównywając ją ze stanem obecnym. Zniżyłam się nadto do ziemi; zamiast latania po sferach smażę konfitury i zbieram czarne jagody w lesie. A tak, chociaż straciłam i wyrzekłam się przyjemności, jakich doznawałam w życiu spirytualnem, ale zyskałam w opinii Pana, bo mogę być policzoną w rzędzie gospodyń, Boga się bojących.

Dosyć już nudzić Pana memi gryzmołami. Życzę Panu wesołych zabaw i dobrego zdrowia.

Marya.

¹ teraz.

² w przejeździe do Nowogródka.

(Adres):

Pour Monsieur
Jean Czeczot
Vilna.
Za Zamkową bramą
w domu Konsystorskim.

DCCXLI. Odynieć do Czeczota.

[27 lipca (8 kwietnia) 1823, Giejstuny].

1823, lipca 27 d., piątek.

Najdroższy mój Janie!

Dzisiaj właśnie miałem wyjeżdżać do Wilna; wszystko już było gotowem z tego względu, list, oddawna już do ciebie napisany, którego dla braku okazji dotąd odesłać nie mogłem, skurczyłem i już skazałem na podarcie, spodziewając się wkrótce osobiście z tobą rozmawiać. Ale przybycie JW. Spitznagla wstrzymało moją podróż; odsyłam ci więc i dawniejszy list, wybaczyć, że skurczony.

Oddycham jeszcze wolnem powietrzem na wsi, a brzęk tylko dzwonek w blizkim kościele obija się o moje uszy. Żyję dosyć wesoło... Do południa ani na krok nie wychodzę z pokoju, piszę lub czytam... Po obiedzie bawię w niezmiernie gęstym lipowym szpalerze, gdzie leżąc »w cieniu drzew rozłożystych na miękkiej murawie« czytam Byrona lub Rasyna, albo myślę o was. Kiedy słońce blizkie zachodu, wyjeżdżam konno do sąsiedztwa lub na przejażdżkę; za powrotem piszę, co się w czasie przejażdżki złoży, z zmrokiem wychodzę na przechadzkę piechotną, skąd bardzo późno powracam.

Papa mój wczoraj właśnie wysłał lokaja szukać mię, co mi przywiodło na pamięć, jak ciebie pielęgnowują w domu. Belejówny bawią tylko o półtrzeciej mili od nas. Jutro lub pojutrze ruszam do Śniadeckich¹. Olesia² może się zmartwi, ale cóż robić? Największe nieszczęście słodkiem się staje, gdy nad niem zapłacze kochanka; z tego względu nie żałuję nowozaciężnego rycerza, lecz z innej strony mocno mię boli los jego. Bardzo żałuję, że się wyjazdem Adama wszystkie moje układy spękały. Hrabia Chreptowicz bawi dopiero³ w Wiszniewie, gdzie byłem wczoraj. Był mi bardzo rad, prosił, abym się został, lub później na kilka dni przyjechał dla filozofowania z nim razem i osłodzenia mu, jak powiada, nudy w tej piekielnej jaskini (tak Wiszniew nazywa). Spodziewałem się więc, że kiedy Adam trwa w zamiarze pojechania do Szczors, będę mógł zabrać do siebie; stądbyśmy pojechali razem do Wiszniewa i do Szczors. Niestety, inaczej się złożyło; gdzież się ja z moim Adalkiem zobaczę? A ty czyż prawdę piszesz, najdroższy, że masz przyjechać do mnie? O mój ty Panie! O, gdybyś ty spełnił tak chwalebne zamiary, gotówbym nawet być z tobą razem wojażować w Nowogrodzkie. Przyjeżdżaj, przyjeżdżaj nawet, kiedy zechcesz; będziesz się mógł zabrać z oddawcą tego listu, moim wujem, Gnatowskim, a ja cię potem, gdzie zechcesz, do Wilna czy do Bolcienik, odwiozę. A wreszcie, kiedy sobie chcesz, byleś był, pamiętaj. Papa mój, przenikniony wielkim dla ciebie szacunkiem i wdzięcznością za dozór nademną, chce cię niezmiernie poznać. Przyjeżdżaj, przyjeżdżaj! Tymczasem odpisz na miłość Boga, kiedy będę mógł z tobą obaczyć się,

¹ do Jędrzeja Śniadeckiego do Boltupia.

² Aleksandra Becu.

³ teraz.

czy w Wilnie czy tu? Nie wiem, czy napiszę teraz listy do Putkamerów; ale jeśli napiszę, to proszę cię odesłać. Toż samo list do Karola¹ do Romań. Ale kto tobie pozwolił czytać list jego do mnie? To czysta zagadka; nic z niego nie rozumiem, ale bawi mnie ta korespondencja: muszę ją kończyć. Odeszlij mu więc przez pocztę mój list, a odpis, który powinien być, mnie przeszlij. Ale! Zawadzki Józef przyrzeki mi dać na borg dykcyonarz ks. Bobrowskiego². Weźmij go więc i przyszlij — albo nie, to ja sam odbiorę. Jeśli odebrałeś od panny Emilii, to przyszlij mnie Southeya; Jerozolimę odbierz i odeszlij. Wiesz co? Tłómaczę Ifigenią z Rasyna. Bez najmniejszego zamiaru zacząłem tę pracę, a w półtora tygodnia półtora aktu golnąłem. Jestem kontent z tłómaczenia i będę go kończył. W czasie wczorajszej przechadzki zacząłem dolinę Romańską na większą skalę naksztalt Zofiówki, a nawet myślę dać tytuł *No wa Z o f i ó w k a*, jak *Nouvelle Heloise* — ale, ale! *Nouvelle Heloise*! Czy nie masz choć jednego dzieła J. J. Roussa, Heloizy albo *Confessions*? Zmiłuj się, przyszlij. Śmiała się ze mnie Maryla, że ja go dotąd nie czytałem. Żałowałem niezmiernie, że pisząc do ciebie z Bolcienik, tak prędki termin nazaczyłem wyjazdu. Wyjechałem bowiem ledwie we czwartek rano, a list³ twój dziękujący za wino we środę odebrano.

Laurenz mię przeprowadzał do Sakenów, gdzie na serdeczne samego Sakena prośby musiałem konno obok Werci jechać o pół mili do drugiego ich majątku na podwieczorek. Piękny bardzo mają ogród

¹ Chłopickiego. ² Ks. Floryan Bobrowski: *Lexicon latino-polonicum. Słownik łacińsko-polski, na wzór słownika Jakóba Facciolatego ułożony.* Wilno, nakład i druk Zawadzkiego, 1822 i 1823.

³ Nr. DCCXXXII.

Sakenowie, między innemi rzeczami maleńki ermitażyk, nad którego drzwiami ołówkiem napisałem tryolet:

Witaj, samotne mieszkanie,
Gdzie trzeba myśleć o niebie!
Lecz gdy się komu dostanie
Szczęście poznać miejsc tych panie,
Wtenczas, samotne mieszkanie,
Gdy przyjdzie odwiedzić ciebie¹,
Nie wiem, jego rozmyślanie
Czy tylko będzie o niebie.

Wiersze te podobały się niezmiernie, a sam miał kazać wymalować je na tablicy i przybić nade drzwiami. Proszono, gdybym² bywał w Wilnie. O 12 w nocy powróciliśmy z podwieczorku, ja z Wercią konno³; a nazajutrz rano wyjechałem i wieczorem stanąłem w domu.

Przed kilką dniami było wesele dziewczki dwornej u moich kuzynów. Ciekawy poznać ich obrządki, całutką noc oka nie zmrużyłem, bo cała uroczystość zaczyna się o świcie, kiedy pan młody przybywa. Wtenczas zaczyna się podawanie wianków i oracye, wielce głupie, bez najmniejszego sensu, tak ze strony swata, jak družki. Całą korzyść, którą odniosłem, był widok pięknej nocy i najśliczniejszego świtania. Dalibóg, Czeczocie, trzeba koniecznie dla wieśniaków ponapisywać lepsze i stosowniejsze piosneczki. O czem dalej. Czekam twej odpowiedzi. *Farewell!*

¹ ,siebie' A.

² żeby'm.

DCCXLII. Kozakiewicz do K. Piaseckiego i Pietraszkiewicza.

[28 lipca (9 sierpnia) 1823].

Merecz, 28 lipca.

Kazimierzowi.

Przedsięwziąłem do ciebie pisać. Nie wiem, czy skończę; tyle myśli, tyle uczuć rozrywa mi serce! Nie będziesz więc dziwić się, jeżeli mało znajdziesz w piśmie porządku, a mniej może rzeczy. Są momenta, gdzie człowiek gwałtowną czuje potrzebę z trosk i udręczeń swoich zwierzyć się przyjaźni, a im większą w tem znajduje trudność, tem mocniej się gryzie i więcej niespokojności przymnaża sobie. Jakże twoja obecność byłaby i jest dla mnie pożądaną! Lecz ty u matki na łonie familii przyjemnie czas spędzasz i na chwilę zapomniałeś o dotkliwym położeniu przyjaciół; ta niepamięć nie jest niedarowaną. Szczęśliwy człowiek, im ona jest dłuższą! Lecz czy w przyjaźni może być długa?

Wszelkie moje układy z wiatrem uleciały. Bawię w Mereczu, abym połykał gorycz, abym siebie i innych dręczył. Jakie przykre, dotkliwe, a konieczne położenie! Idą jednak rzeczy do ostateczności, a ta podróż bliska końca. Przyjechałem we czwartek. Pierwej jednak czułem jakiś ciężar niespokojności z przypomnienia listu, pisanego pod twoją kopertą do Bożydara. Byłem pewnym, że musiał przed przyjazdem moim dojść rąk jego. Tymczasem ta pewność okazała się fałszywą, równie jak postanowienie (o czem nie wątpilem) Teodora.

Niedziela 29.

Samotnie, ale spokojnie w ośmiu pokojach, a więc i obszernie mam dalej ciągnąć rozpoczęte do ciebie

pismo. Jak ta cichość zewnętrzna jest miłą i swobodną! Jak byłaby pożądaną, żeby wewnętrzne udręczenia, niezupełnie z wewnętrznych przyczyn pochodzące, nie obrzydzały jej w sercu mojem. Zaczóż mam tyle czułości? Zaczóż znowu jestem niemężnym? Wiem powody moich utrapień, a nie mam siły ich usunąć. Nie powinienem ubolewać i narzekać na zewnętrznie dotykające okoliczności i wypadki, ale na moję słabość, której nie zdołam uchylić, przezwyciężyć. Jest to skutek odległej pobudki, bo początkowego wychowania. Jakkolwiekby, postanowiłem uchybienia nie moje mozolną własną pracą uprzątnąć. Lecz się ona w pierwszym kroku nie powiodła.

Świadom jesteś moich cierpień z uprzednich listów; śledziłem ich początku i lubo niemało przykre zdarzenia, a może następstwa nagannej miłości między dwiema stronami, tyle mnie obchodzącemi, do tego przyczyniały, więcej jednak moja dotkliwość przymnażała. Znasz jej stopień słabiej odemnie. Radziłeś mi jednak zmienić siebie. Moment do tej reformy obrałem w Głębokiem. Przedsięwziąłem być zimnym, obojętnym na wszystkie wypadki, które się nie tyczą celu mojego życia, dobrze nam świadomego. Założyłem, że ten systemat więcej posłuży do spokojności, niż niepotrzebna i nieznośna nie tylko dla siebie, ale i drugih czułość. Kilka dni pobytu w Głębokiem przed odjazdem naszym były tryumfem nowej budowy. Zbliżenie się do Merecza, pewność znalezienia Bożydara, dotkliwe moje pismo do niego przesłane, słabość drugiej strony, niejaki nieporozumienie między przyjaciółmi, wstręt pokazania owych wierszy cukrowych cóż mi mogły więcej przynieść nad smutne myśli, zasępienie czoła i powrót do przeszłego systematu? W takim stanie wysiadłem z pojazdu. Pierwszem zapytaniem u Franciszka było:

— Jest p. Bożydar?

— W Pawłowie.

Zimne przywitanie kończyły słowa »Zdrów pan?«, mimowolnie wymówione. Bo w przykrem byłem położeniu. Całą dobę stałem się wesołym, spokojnym, bo obiedwie strony mężnie zdawały się dotrzymywać danego przyrzeczenia. Wieczera piątkowa musiała być dla mnie nie do smaku, gdyż czule rozmawiano oczyma. Następuje sobota. Drobne grzeczności, ukrywana namiętność Bożydara, moje dostrzegania, milczenie ponure albo lakoniczna odpowiedź nauczały, że czegoś upatruję, że nie ufam ni jednej, ni drugiemu. Przechadzałem się sam jeden po pokoju, układając rozmowę przy pokazaniu wierszyków. Nie mogłem jednak wynaleźć stosownej i bezpiecznej chwili. Przyjąłem inną drogę, gdyż dłużej milczeć nie wypadało. Wybierano się do Wilna, konno przeprowadzam. Za Turgielami naprowadzam rozmowę o wierszach Adama.

— Ale! dostałem tymi czasy karteczkę cukrową, prawdziwie cukrową; jestem ciekawy, jak się Pani podoba; proszę!

Daję... czyta... mieni się... chce odpowiedzieć i milczy; наконец zdobywa się na męstwo.

— A to od cukierka?

— Alboś rozumiała, że od czego innego? Jest podobna i druga.

Zwracam konia i na stronę mojej stryjenki, w której obecności rzecz się toczyła, przejeżdżam. Przy karczmie pojezuitce każą się zatrzymać, żegnam; unikała mojego spojrzenia. Żeby wyobrazić jej zmięszanie, zmianę na twarzy, uśmiech nadstarczony, trzeba ją było widzieć, gdy czytała; mówiąc, oddawała mnie karteczkę. Żeby wyobrazić moje cierpienia, trzeba być w podobnej pozycji, podobnego usposo-

bienia. Ledwo dojechałem napowrót, położyłem się; ale sen nie zamknął powiek. Uważał Bożydar mój nienaturalny humor. Jakby nie wiedząc przyczyny, śmiał zapytać o powód tego kwaszenia się. Chciałem wyrzucić mu na oczy cały ciąg postępowania i zawód danego mi pismem słowa. Wolałem jednak zamilczeć i do ostatniego się dręczyć, niż temi wymówkami rozjątrzać się wzajemnie. Po owem wynurzeniu się Bożydara listownem spodziewa się, że mu coś o tej miłości namienię; lecz ani słowa. Niech czyta moje odpowiedź na jego pismo; to jest konieczne, żądam od ciebie, abyś je przysłał, bo pod twoim adresem pisałem. Należy rozpoczęte dzieło kończyć; wszakżeś sam to powiedział. W jednej chwili dobijemy obiedwie strony moją odezwą do Bożydara i rozmową o karteczkach cukrowych. Mam nadzieję, że będzie miał tyle delikatności, że nie rozpocznie rozmowy o swoich miłostkach; a choćby ją i zaczął, potrafię przerwać i dać poznać, że się mnie nie podoba. Jestem więcej, jak pewnym, że terażniejsza moja obecność będzie ciężarem dla samej, Bożydara i dla mnie. Prędko się pozbyć tego będzie mojem staraniem. Ciekawy tylko jestem, jaki sposób postępowania przyjmie z Bożydarem, ze mną. Musi rozmyślać, z jakiego źródła dostały się wiersze owe do mnie: czy od niego samego, czy od ciebie? A czy te, czy tamte będą myśli, ile sprzeczności do pojednania! Cieszę się, że do tej pory zwlekłem (*s*) odkrycie wiadomości o tych karteczkach. Co one przyniosą w swem następstwie, doniosę. Dziwię się tylko, że do tej pory uwodzi się Teodor. Jeżeli są chwile, gdzie człowiek zapomina o sobie, o swoich zamiarach, przedsięwzięciach dla swej namiętności, której nikt nie postrzega, nikt nie przeszkadza, i jeżeli wtedy jest to przewinienie we własnem przekonaniu, daleko staje się większem, gdy

ono wytknięte, gdy jej skutki widocznie wskazane, a jednak niezatarta, a jednak żywiona. Chciałem mu wczora dać z drugiej części Dziadów do przeczytania kawałek następny:

- »Przeciwko światu i przeciwko sobie
- »Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.
- »Człowiek nie jest stworzony na łyż i uśmiechy,
- »Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
- »Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza probie,
- »Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.
- »Ta myśl wielka pomniejsze zapamiętaj przystudzi«.

Ale byłoby to początkiem rozmowy, której rad uniknąć jestem; dziś jednak przy godle jego rozprawy muszę umieścić:

»Ojczyzna, nauki, sława, przyjaciele«.

Ciągnął mnie do Izabelli; lecz przeniosłem rozmowę z tobą, która mi tyle ulgi przyniosła, nad nudy i kwasy, jakichbym doświadczył, jadąc z dzisiejszym mojem usposobieniem. Mieliśmy zjechać się u Rusieckich, lecz i to na niczem się skończy. W początkach przyszłego miesiąca zawitam do Wilenka na pełne mieszkanie. A dziś ciebie całuję.

Staś.

(List do Pietraszkiewicza¹):

Niedziela wieczór.

Stanisław Onufremu zdrowia i pomyślności.

Naprzód o interesie pisałem do ciebie, abyś wyraźnie i jaśnie oznaczył dzień, w którym mam przysłać po ciebie konie. Ty odpowiedziałeś, że po pierwszym. Muszę więc zgadywać, jaki to będzie dzień ze 30. Proszę więc powtórnie *determinative* oznaczyć. Moja stryjenka z siostrą są w Wilnie; we wtorek powra-

¹ W dalszym ciągu na czwartej stronie listu.

cają do Merecza. We środę, a mogę przytrzymać i do czwartku, wyruszą pod Szczuczyn; jeżelibyś w tym dniu mógł towarzyszyć kobietom, dobrze byłoby. Po odczytaniu twego listu, a bardziej z przyczyny przybycia mojej odpowiedzi na pismo Bożydara muszę się kwasić; źle czynię, ale braknie jeszcze siły to złe wytępić. Dzisiejsza więc ćwiartka byłaby równie cierpką, skończę więc jutro.

Poniedziałek rano.

Z listu do Kazimierza możesz wiedzieć i domagać się odemnie spokojniejszej myśli i uczuć. Wprawdzie z początku nie tyle mi się powiodło, ile pochlebiałem sobie; ale to był początek, a więc nie tracę nadziei, że się mnie uda wznieść budowę podług moich widoków. Jak ona będzie trwała, zależeć to ma od materyałów i budowniczego męstwa i wytrwałości. Nie zgrzeszysz, jeżeli o niej zdanie swoje wydasz. Uważając twoje pismo wczorajsze jako chęć przyjacielską poprawienia i widzenia mię w pożądanym stanie, możebym zgodził się na wszystkie jego punkta. Odrzucając ten cel, a biorąc za twoje istotne przekonanie, którego i ty nie masz i ja jemu nie wierzę, wybaczysz, że muszę na większą część z tobą się rozpisać. Z potrzeby zostałeś sofistą. W potrzebie gwałtownej twoja odezwa byłaby gojącym rany balsamem. Dziękuję ci jednak za ćwiartkę nadesłaną; wiele mi przyjemności przyniosła, żałuję tylko, że ci wzajemnością wynagrodzić nie potrafię. Jest winą, kiedy świat w oczach naszych przybiera farby nieprzyjemnie dobrane wtedy, kiedy ma do wyboru to przybranie dane między zgodnem a niezgodnem cieniowaniem kolorów, kiedy idąc za zimną uwagą, nie na oślep, nie za przypadkiem, nie za namiętnością, może przyjąć takie, któreby nie naraziły wzroku i biorących i patrzących. A czyż dlatego, że wziął niedo-

brane, dotykające wrażliwość oczu lepiej widzących, można je potępiać, że dobrze oglądają rzeczy? Że tam postrzegają uchybienia, gdzie innym względy wyższe nie pozwalają ich ujrzeć? Chcieć czułość tę wymazać i zatrzeć, jest to chęcią nadnaturalną, powiem nawet, szaloną, podobną do owego człowieka, który będąc bez nóg, chciał je wszystkim poucinać. A czyż dlatego nie powinniśmy ubolewać, że człowiek, poruszany siłami umysłu i serca, tak działa, jakie wrażenie od sił tych odbiera, że często nie idzie za zasadami prawego umysłu, kiedy iść za nimi powinien, kiedy do tego wzywają i nakazują obowiązki człowieka, obywatela, obranego powołania i tysiączne inne względy. Pocieszać siebie wnioskiem »jakie siły, taki skutek« jest [środek] najfałszywszy, do wielolicznych błędów doprowadzić namiętnego człowieka mogący. Tym sposobem jest to dawać miecz obosieczny na zabicie wszelkich uczuć moralnych, kiedy się widzi i czuje, że te siły w niewłaściwym są kierunku, gdy w przeciwnym być powinny. Czysto biorąc, nie jest prawdą, że człowiek działa wolnie. Zasada ta doprowadziłaby do steku występków, byłaby ich źródłem i nieszczęściem człowieka. Wolność działania tamują względy ludzkości, ojczyzny, moralności i ich już skutek, prawa. Krótko odpowiedziałem na kilka myśli, które nie przystawały do mego przekonania. Spodziewam się, że nie wywołałem z ciebie przez to ducha przeciwnieństwa, chyba tylko dla dysputy. Nie każdemu dałbym swój list do czytania, a jednak musiałem dać Teodorowi. Jakże mogłem mu odmówić? Wyobraź moją pozycją. Nas dwóch w jednym pokoju, słyszymy turkot na moście, wychodzimy: przyjeżdżają z Wilna Adam i mój brat i przywożą listy, które w obecności Bożydara mnie są oddane. Czytam, spojrzę: aż moje pismo przebiega oczyma. Poznałem

zmianę na twarzy, byłem jej pewnym; lękałem się przybycia tej ćwiartki w czasie mego pobytu, a miałem pełną nadzieję jej przyjścia. Cóżbym nie poświęcił, żebym w tej chwili nie był w Mereczu! Tyle mi była przykrą i nieznośną, tyle może pamięć kwaszenia przyjaciela. Po kilkakroć odczytywał moje słowa. Domagał się tego biletu; nie dałem. Dziś nie miałem twego męstwa, nie mogłem odmówić. Siadłem wczora do pisania, ale pisać nie mogłem. Jestem¹, lecz tylko spokojniejszy. Nie wiem, co przedsięwzięmie Bożydar; zdaje się, że do Zacharyszek wyruszy. Ze mną grzeczny, bo czyż może być innym? Ale czy przyjazny? Wątpię, a może tem wykraczam. Wyrzucam sobie, dlaczego nie pośpieszyłem wymazać owego wiersza, do rozprawy za dewizę przypiętego. Bo dosyć mu cierpień przydałem mojem pismem. Odczytał słowa, zaśmiał się i zapytał: »Co zrobiłeś, czy na godło napisałeś?« — Uśmiech był odpowiedzią. Jakkolwiek-bądź, sumiennie mówiąc, nie mogę przyzwyczaić się do nowego życia, nie mogę zapomnieć i wyrzec się dawnego systematu. Muszę jeszcze cierpieć czas niejaki, bo dotkliwe położenie. A cóż jeszcze będzie z ową rozmową o wierszach? Radbym, ażeby nie przyjechały Malewskie rektorówny, bo słyszałem o projekcie tej podróży. Napisz do mnie długo o wszystkim i kochaj

Stanisława.

P. S. Piszę do Tomasza. Odczytaj list i rozważ, czy będzie stosowny do obecnego jego położenia, humoru i t. d.; jeżeli nie, zatrzymaj go przy sobie. To pismo opieczętuji i zostaw u Kazimierza, ażeby za powrotem mógł odczytać.

¹ Tu brak jakiegoś przymiotnika z przeczeniem.

DCCXLIII. Odynieć do Czczota.

[29 lipca (10 sierpnia) 1823].

1823 r., lipca 29 d., niedziela.

Już rumaki stały przed gankiem, już miałem ruszać, gdzie narcyz i fiołek (tak można nazwać Hersylkę¹); ale się nagle otworzyły upusty niebieskie (jak to gdzieś jest w hist[oryi] św. na klasę I) i deszcz się spory, jeśli nie na 40 dni, to przynajmniej na 40 godzin zanoszi. Pojmujesz zapewne, jak jestem kontent... Ale cóż robić? Może to mój anioł-stróż sporządził, lekając się jakiej niewierności? Kiedy tak, to podając się z rezygnacją mojemu losowi, muszę się zostać i nudzić. — »Jak to można nudzić się nad książką!« słowa są wyjęte z kazań Mentora. — Oj, można i bardzo można! Zdaje mi się, że do czytania równie, jak do pisania, potrzeba mieć jakąś wenę i usposobienie. Nie dziwię się już tobie, bo zdarza się, że ani Byrona nawet czytać nie mogę, albo tak mię czasem zmęczy, że czytam, sam nie wiedząc, co — w takim razie najlepsze lekarstwo ściągać wiatry po polu. Jest jeszcze pewniejszy środek; ale cóż, kiedy go nie mamy blisko, to jest, piękna dziewczina! Nie tyle spirytus omdlałego, nie tyle wieczorna rosa kwiaty, co mnie taka rozmowa posila. Ale otóż znowu wracam się do pierwszego. Przeklęty deszcz, bodaj go dyabli wzięli! To mię jedynie pociesza, że nie sam jeden krzyczę na niego. Papa mój troszczy się o siano i żyto, które się myją na polu. Ale to mnie nic do tego.

Ja lepiej szczęścia szukam ot, w tej księdze (*Byron*);

Księga znudziła — porzucam (*w samej rzeczy*)

Znowu ku lubym przedmiotom myśl pędzę, (*ona u mnie sama tam*
[*bieży*])

To marzę, to się ocucam (*co to, to nie; bo już od 4 godzin nie śpię!*)

¹ Hersylia Becu.

Lecz chcąc się czem pocieszyć, teraz właśnie pora pisać list do Mentora; więc piszę — ale to śmiesznie: wtenczas się ostrzegłem, że piszę, kiedy już połówę napisałem; no, mniejsza o to. Pogodziłem się z Don Juanem Byrona; niech go dyabli porwą — ale na co dyabli? Teraz mogą Turcy. Nasz M[entor] teraz, jak Byron, pod znakami Marsa. Napiszą i o nim, jak Górecki o Godebskim, że:

. . . . był wsławiony
Łaską Feba i Bellony¹.

Ale wracając się do Byrona: czytając innych poetów, zwykle się obudza ochota do pisania; ale z tym jegomością całę przeciwnie. Przyczyna zda się być też sama. Jak kiedy w jakim towarzystwie znajdując się z osobami równymi albo cokolwiek wyższymi, przystępuje ochota do gawędy; niechajże z jaką wielką matadorą, albo z nazbyt mądrym: wtenczas cłowiek siedzi, jak zamalowany. Bierze mnie wielka ochota zupełnie moją »obławę«² przekształcić; ależ to będzie roboty! A we mnie żądza sławy wielką ma w lenistwie rywalkę! Cyt! co ja, niebaczny, przed Mentorem mówić, że ja leniwy? To kłamstwo! Otóż zato odmieniam pióro i skazuję go na rozplaskanie. Zwyczajnie każdy nowy minister nowe urządzenie, każdy nowy profesor nowe seksterna, każdy nowy generał nowe dla wojska, każdy pastuch nowe dla trzody plany układa. Moje pióro, i tyś nowe! Cóż ty nowego napiszesz? Nie wiesz? I ja nie wiem! At, piszmy, co nam ślina do ust przyniesie, byle ćwiartkę zabazgrać.

¹ Może alluzya do wypadku, o którym donosi Małowskiemu Jezowski w liście z d. 12 lipca t. r., jak to »Adam, Janko (Czeczot), Aleksander (Mickiewicz) i Januszewski brali szturmem klasztor« (w Starych Trokach). (Kor. A. M. III, 8). ² Por. str. 36 »zaco mi dotąd [Odyniec] nie przysła obiecanej o bław y ballad?«

Ale nie, do Mentora trzeba zawsze coś rozumnego napisać. — Czy tak? Cóż to pióro nie pisze? Znać nie ma wiele miłości własnej. — No! no! no! nie bój się! Mentor umie tolerować! nawet fantazyje, np. podróże do . . . ¹. Ale dość tego. Dalibóg, wypogadza się! Niestety, ale już po dziesiątej. Jeszcze raz Niestety! Nie będę już dziś u Śniadeckich. Przeklęty deszcz! Muszę pojechać do kościoła, gdzie się i za ciebie pomodłę. Nie wiem, czy skutecznie; trudno cię już z piekła wydobyć. Cha! cha! cha! Mój ty kochany Mentorze, cnota i praca dla dobra ludzi, pierwsze stopnie do nieba! Więc ty pewny cherubinek... Ale ja?.. Dalibóg, nie wiem. Powiedz mi, czy ja mam cnotę i czy wiersze są pożyteczne dla ludzi? Wszakżeś ty nie na to tylko mentorem, żebyś mi lulki zabraniał i na Grodka przypędzał; powinienes prostować ścieżki żywota. Zmiłuj się, prostuj prędzej: jestem teraz, jak w labiryncie w ogrodzie Sakenów; z tamtego wprawdzie łąpsko wyszedłem, ale w tym, gdy mię cnota i piękność, to jest, ty i Zosia ² odlecają, zostanę się, jak Żeglarz Adama, a może się i utopię... Ale otóż mówiąc o wodzie, przychodzi mi na myśl deszcz niegodziwy — najniegodziwszy! Tak się dziś miałem przyjemnie zabawić! Chodzić z niemi! gawędzić z niemi! bawić się z niemi! — Szelma, pies, hycel deszcz!... A toż co? Pióro nowe, a wszystko o dawnym pisze; podobno pióro zawsze jest poddanem myślom i sercu. Nie przeto jednak sądzę, żeby piszący o cnocie miał już być cnotliwym albo rozwiąźle rozwiążył!.. Choć ty mnie już za to wyłajałeś, idąc do Werek, ale tak mi się zdaje. Ale o Werkach. Przrzekłem Kozłowskiemu ³ wytłómaczyć ten przeklęty sonet, a nie mam

¹ do Kowna.

² Chłopicka.

³ właścicielowi pensyi w Werkach.

go. Czy nie zobaczysz się z nim? Powiedz, niech on ci go da, a ty mi przyszliz. Obiecał mi tenże *ex vi* znajomości z Łabowskimi¹ wystarać się dla mnie o dawanie lekcyi w ich pensyonie. Spytaj się i przypomnij mu o tem. Ty sam czy nie będziesz mógł jak gdzie wystarać się? Zmiłuj się! Ja sam wkrótce do Wilna przyjadę, ale napisz, kiedy będzie można! Prosiłem mojej kuzyneczki, żeby się z tobą obaczyła; a co, jakże ci się zdaje? Musisz jednak wyznać, że przystojna! Dawniej mi się nadto zdawała piękną. Zmieniają [się] czasy, z czasami ludzie, z ludźmi gustu, z gustem co? — Co się podoba. Donieś mi, czy można do Adama napisać, to jest, czy listy do niego dojdą. Czy nie miałeś okazji od Puttkamerów? Jak się ma Maryla? Co to za filut: poszliśmy z nią razem we dwojgu do gajku czytać Dziady Adama. Mówiła, że się jej najwięcej podoba karta 153² (*vide*). Z kolei zacząłem czytać: »Kobieto, puchu marny« i t. d.

Mar[yla]. Pan Adam musiał się kochać w Zubowowej, kiedy tak na złoto narzeka.

Ja. Ja utrzymuję przeciwnie; zdaje mi się, że tak piękne wiersze piękniejsza istota natchnąć musiała (ostatnie słowa z uśmiechem — żadnej odpowiedzi). Po chwili obojętnej rozmowy

Mar[yla]. Pan Adam bardzo zmienny: w To lubię pierwszej było do Johalki, potem imię odmienił.

Ja. Czyż we wszystkich odmieniał?

Maryla się uśmiechnęła.

Mar[yla]. Panowie musieli się wesoło bawić w Kownie?

Ja. Dosyć.

¹ Pensyon Łabowskich w Wilnie.

² T. j. słowa Pustelnika: »Grzechy? I proszę, jakież moje grzechy?« i t. d.

Mar[yla]. U p. Kowalskich często?

Ja. Nie bardzo.

Mar[yla]. Pan musiałeś przez wdzięczność za Romanie towarzyszyć p. Adamowi do p. Kowalskiej?

Ja. Owszem, ja częściej bywałem.

Ledwie się mogłem nie śmiać: jaka zazdrośna!

Meurs plutôt qui change. Pamiętasz?

Bywaj zdrów; może ci jeszcze dodatek napiszę.

Edward.

DCCXLIV. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[4/16 sierpnia 1823, Kowno]¹.

Mon cher!

Bawię się, to jest, siedzę dotąd w Kownie. Chlewiński miał tu być lada dzień, nie miałem więc po co do niego śpieszyć. Tymczasem potrzebuję dykcjonarzy angielskich dwó[ch], które są w moim kufr[ze]

¹ B. d. Wzmianka w trzech listach (Nr. DCCXLIV, DCCXLV i DCCXLVI) o Chlewińskim, i to treści tej samej, wskazuje, że wszystkie pochodzą z jednego mniej więcej czasu, że nie wykraczają poza ramy jednego miesiąca, którym bez wątpienia jest sierpień, gdyż tylko do tego miesiąca odnieść można zwrot w liście Nr. DCCXLVI: »Bartoszewicz (następca Mickiewicza w szkole kowieńskiej od września 1823) nadjedzie i zagadka się rozwiąże«. Najwcześniejszy z tych trzech listów jest list niniejszy, przypuszcza bowiem piszący, że Czeczot jeszcze bawi w Wilnie, skąd w początkach sierpnia miał wyjechać na kilka tygodni do Nowogródka do rodziny. Jak się dowiadujemy z listu Czeczota do Maryli z d. 11 lipca 1823 (Nr. DCCXXXII), Mickiewicz bawi wtedy w Wilnie, lecz 27 lipca (Nr. DCCXLI) pisze Odyniec do Czeczota o »wyjeździe Adama«, oczywiście do Kowna, gdyż 1 sierpnia stwierdza poeta własnoręcznym podpisem odbiór pensyi (Wierzbowski, Mickiewicz w Wilnie i Kownie l. c. str. 37); tam »siedzi dotąd« i tam pisze on list do Czeczota któregoś z pierwszych dni sierpnia, nie później, gdyż wiedział, że późniejszy list nie zastałby już Czeczota w Wilnie. Data dokładnie oznaczyć się nie da, gdyż list nawet nie odszedł pocztą, tylko przez Kowalskiego; kładziemy, jako najprawdopodobniejszą, datę 4 sierpnia (sobota) 1823.

i które oddaj W. Kowalskiemu; jeślibyś znalazł u Zawadzkiego dykcyonarzyk angielsko-francuski kieszonkowy z tytułem *Pocket Dictionary*, wtenczas owych dwóch tomów nie potrzebowałbym wcale. Wynajdź także, proszę, tom Bajrona, nie pamiętam, który, tłumaczenia francuskiego, gdzie się znajduje poezya pod tytułem *Le Sonnet*; ale nie weź na to miejsce drugiego snu pod tytułem *Les Tenèbres*. Te trzy książki, to jest, dykcyonarze i Bajrona przyslij mnie natychmiast. Co u was słyhać? Napisz przez tę okazyą; słyszałem o jakimś rejestrze¹. Książki, jeśli nie do rąk W. Kowalskiego, to w domu W. Macewiczowej oddaj.

List posłałem przed przyjazdem Sobolewskiego; niechętnie posłałem. Funt waksztafu!

(Adres):

WJPanu Janowi Czeczotowi — za zamkową bramą w domu Emerytalnym na trzeciem piętrze, pierwsze drzwi na lewo.

DCCXLV. Ad. Mickiewicz do Kowalewsk.

[9/21 sierpnia 1823, Kowno]².

Kochany Józefie Mole³!

Nie wiem, czy z moich znajomych jest [kto] dotąd w Wilnie i gdzie go szukać. Ciebie pewny jestem, że

¹ »Osoby, na które pada podejrzenie, iż składały towarz. rejestr, policmejster znalazł w okładce 1823, w lipcu«. Następuje spis, obejmujący 8 osób, pomiędzy niemi Jana Jankowskiego (Arch. Filom.).

² B. d. List późniejszy od Nr. DCCXLIV. gdyż tu poeta już nie ma pewności, czy Czeczot jest jeszcze w Wilnie, czy też już wyjechał do Nowogródka. Lecz ta właśnie niepewność nie pozwala przesunąć daty tego listu zbyt daleko poza pierwsze dni sierpnia; przypuszczamy, że list odszedł niedługo po nrze poprzednim, a więc pocztą czwartkową d. 9 sierpnia 1823.

³ Z powodu wielkiej pracowitości Józef Kowalewski nazwany był Molem.

mój list zostanie(*s*) w stancyi, w szlafroku nad Herodotem. Owóz zruć(*s*) szlafrok i wyjdź dziś na wolne powietrze, a dowiedz się, ażali Janko wyjechał, czy jest dotąd? Jeżeli nie wyjechał, powiedz mu, aby nie zapomniał dla mnie pieniędzy u Pietraszkiewicza zostawić, gdyż dotąd siedzę w Kownie i to, co mam, wydać muszę: na wieś nie wiem, kiedy pojedę, gdyż Chlewiński jeszcze jest za interesami w Wilnie. W niedostatku Janka pójdź do Onufrego i spytaj, czy ma odpuszczone pieniądze. Może jeszcze znaleźć się trzecie jeżeli, i to najgorsze, *nempe*, jeżeli Janko wyjechał i pieniędzy nie zostawił. Wtenczas niech Onufry do niego napisze, bo wąpi[ę], aby on rychło ze wsi powrócił. Bądź zdrów, kochany Józio, i napisz do mnie, co u was słyhać. Jeżeli ten list przyjdzie rano, a będzie słyhać chrapanie hultaja Kułakowskiego¹, daj mu ślimaka i pokłoń się odemnie.

Adam.

Tomasz, czy długo w Wilnie zabawi? czy mój list znajdzie go w Wilnie?

DCCXLVI. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[27 sierpnia (8 września) 1823, Kowno]².

Kochany Janie!

Siadłszy płakać, jak to mówią, gdyby takie fraszki były warte płaczu. Przed kilku miesiącami,

¹ Feliks Kułakowski, potem zesłany z Kowalewskim i Wiernikowskim do Kazania.

² B. d. Zwroty »Zbliża się pierwszy« (września) i »Żydom święto« (25—27 sierpnia) przemawiają za datą dnia pocztowego, przypadającego na święta żydowskie, t. j. za poniedziałkiem d. 27 sierpnia 1823, co też potwierdzają słowa listu: »przyszliż mnie podorożne przyszlą pocztą, to jest, na piątek« (dnia 31 sierpnia).

pisząc ową nieszczęsną prośbę, przeczuwałem, co stąd będzie; ale już się stało. Nie wiem, co począć, bo los czy zrządzenie wszystko płacze koło mnie.

Pojechałbym zaraz do Wilna, gdybym miał podorożne; ale ty mnie wówczas¹ obrotnego² nie dałeś. Żydom święto, koni niema, tymczasem zbliża się pierwszy; Bartoszewicz nadjedzie i zagadkę rozwiąże. Pisać o zatrzymanie się w Kownie nie mogę, nie mogę pióro zmusić do tak nieszczęsnego pisma: uczniowie tu-tejsi zbrzydli mnie do ostatka; wszakże zatrzymałbym się, gdyby była jaka perspektywa odmiany miejsca po kilku miesiącach, ale na cały rok! Nie wiem tedy, co robić. Wszystko było spiknęło się na mnie—wyjechałeś z Wilna, Chlewiński miał mnie zabrać i dotąd nie przyjechał, podobno siedzi w Wilnie; nie miałem za czem do Wilna jechać, bo kilka listów proszących o resurs³ zostało bez odpisu i do tego przyszło, że dwa dni bez obiadu byłem. Teraz nadspodziane mianowanie Bartoszewicza, czas krótki do ostatka zwikłwały. Pisałem dawniej do Dyrekcyi, że będę służył do wyjścia paszportu. Miałem plan zabawić jeszcze z miesiąc, rozsluchać się, spróbować i potem, jeśli sprzykrzy się, rzucić; ale teraz upierać się przy miejscu, później w kilka tygodni znowu chorować byłaby arlekinada.

Przyslij mnie podorożne przyszlą pocztą, to jest, na piątek; jeśli Bartoszewicz nie zjedzie tu, może jeszcze, naradziwszy się i obaczywszy z rektorem, zostanie. Przyslij podorożne.

Tysiączne okoliczności jeszcze. Należałoby skończyć trzeci tomik. W Kownie tego nie dokażę, w Wilnie nie wiem. Przy tylu niepomyślnościach muza cał-

¹ T. j. przed 1 sierpnia, kiedy M. jechał z Wilna do Kowna.

² z rosyjsk. — z powrotem.

³ T. j. zasiłek pieniężny.

kiem mnie opuściła i kto wie, czy nie na zawsze. Mam tu jeszcze przyjaciółkę, która mnie osładzała pobyt, skąd innądz nieznosny; przywykliśmy do rozmów, do uwag, do zabaw wspólnych. Mój odjazd bardzo ją zasmuci. Przyszlij mnie także z piętnaście, a przynajmniej z dziesięć assygnacyjnych rubli.

DCCXLVII. T. Zan do Maryli.

[28 sierpnia (9 września) 1823].

1823 r., d. 28 sierpnia z Wilna.

Paragrafek I.

Tomasz umarł tra-ra-ra-ra. Przyjechał pan Jan¹ i zaczął opowiadać, że drogi Tomasz umarł; rozplakał się i bolał, mówiąc: »Trudno żyć na ziemi dla mnogich cierpień i przygód, a przecież jęczę, że umarł«. Głos mój tymczasem z pomiędzy chmur błyskających i grzmotem strasznych dał się słyszeć: Tra-ra-ra.

— Jakże ty na tamtym świecie? Pociesz przyjaciół tęskniących [d]o ciebie, umarłego, a daj radę żyjącym, którzy cierpią i szczęścia nie mają; gdzie mamy szukać tej maryl, która przed nami ucieka, a my ją gonim po ciernistych drogach w ciemności i przerażeniu?

— Szukajcie szczęścia w sobie; kryje się w waszem sercu, w waszej głowie; na jego posiadanie nie trzeba ludzi ani obcej pomocy. Siła i ruch, porządnie prowadzony, osiągną wysokiej skały, gdzie siedzi szczęście zaczarowane, przytrzyma jego poruszone koło. Umarł tra-ra-ra-ra.

— Czyż ty, Tomasz, na tamtym świecie szczęśliwszy, jak byłeś?

¹ Czeczot z Nowogródka.

— Nie, bo nie może być szczęśliwszy, kto być mógł i był szczęśliwy.

— Cóż ty tam robisz?

— To, co na ziemi: myślę, czuję, ruszam się. Myślę, skąd mogę mieć przyjemność; wszędzie ją znajduję, bo każda rzecz w naturze ma dwie strony, ciemną i światłą, groźną i słodką, bolącą i przyjemną, a ja zawsze staram się i stawam z drugiej strony; myślę o moich przyjaciółach, że muszą mnie kochać, bo ich kocham, powinni być szczęśliwi, bo dla czegoż ja nim być mogę? Myślę o Peri i do niej piszę i rad jestem, bo będzie mnie czytać, może chwilkę do jej pokoju przyłożę, bo pragnę jej szczęścia; myślę i gotuję się na przyszłość, abym mógł być dobrym żołnierzem, dobrym sierotą, dobrym wojażerem po odległych i zimnych krajach; dlatego musztruję się, odwykam od wygod i wkrótce tabakę przestanę zażywać. Czuję całą przyjemność i czuję moc w sobie jej ogarnienia,

A jako niegodne brzemię,
Uderzam troski o ziemię¹.

Czuję miłość i czuję jej wszelkie różnice. Czuły przy Zosi, przyjemny przy Izabelce, wesoły przy Kamilli, przecież nie jestem ani niestały, ani trzpiot, ani kto wie co. Mój ogień jest to płomień, który ma piękne kolory i łagodne ciepło. Przedmiotem mojej całej miłości świat ludzkości, po którym biegam, a ten ruch wieńczy moje szczęście.

— Janie, kłaniasz się do Bolcienik: pokłoń się od Tomasza, co umarł tra-ra-ra-ra.

(Dopisek Czeczota):

Jan kłania się i potem kiedyś pisać będzie. Proszę do nas napisać.

¹ Cytat nieco zmieniony z Kochanowskiego.

DCCXLVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota.

[30 sierpnia (11 września) 1823, Kowno]¹.

Kochany Janie!

W przeszły poniedziałek, odebrawszy razem tyle nowin, nie mogłem w godzinie ostatecznie nic przedsięwziąć; teraz znowu, kiedym się rozmyślił, już może będzie za późno. Rozmyśliłem się, że stan prywatny finansów twoich nie może być pewny, żeby się na nie całkiem zwalić, że paszportu do Warszawy może nie dadzą; przymuszony więc będę siedzieć w Wilnie, a po roku znowu do Kowna powracać. Dzisiaj więc piszę do uniwersytetu, że zostać chcę na miejscu, tutaj zaś z Dobrowolskim zawieram układ, oddając mu dwie niższe klasy z połową pensyi, a sobie zostawiam dziesięć godzin na tydzień i sto pięćdziesiąt rubli. Będę więc ciebie prosił o sukurs, zwłaszcza na początek, gdyż obdarty jestem całkiem. Tymczasem podorożna nie wadzi. Może ten projekt nie przyjdzie do skutku, może już Bartoszewicz w drodze, może będę zmuszony jechać i w Wilnie siedzieć.

Od dwóch dni jestem chory, usta mi zbrzękły; czy wrzód będzie, czy róża, ale może z tydzień w domu przytrzymam.

¹ B. d. »Przeszły poniedziałek« na początku listu jest d. 27 sierpnia, w którym po odebraniu »razem tylu nowin« odpisał poeta zaraz, lecz »w godzinie ostatecznie nic przedsięwziąć nie mógł«; teraz więc, następną pocztą, t. j. we czwartek d. 30 sierpnia donosi niejako dodatkowo do przeszłego listu, co tymczasem postanowił. Za datą 30 sierpnia przemawia także wzmianka o podorożnej, którą dopiero nazajutrz miał otrzymać, i o Bartoszewiczu, który tylko w końcu sierpnia »mógł być już w drodze« do Kowna. Odtąd ustaje korespondencya Mickiewicza, gdyż poeta, otrzymawszy uwolnienie od obowiązków, przenosi się do Wilna.

DCCXLIX. Chlewiński do T. Zana.

[30 sierpnia (11 września) 1823, Starojelna].

* 30 sierpnia [1823 r.].

Tomaszowi Dyoniz zdrowia i wszystkiego dobrego życzy.

Kiedy przypominam kilka chwil, jakie się zdarzyły w życiu naszym przed trzema laty, zdaje się, że wieki upłynęły i stały się przedziałem między tem, co się działo, a tem, co się teraz dzieje. Nie mogę, Tomaszu, wyjść z podziwienia ani się pozbyć tego smutku, jaki mnie opanował od chwili powziętej wiadomości o przygodach uniwersytetu, rektora i twoich¹; boleję, Tomaszu, nad nieszczęściami, z niczego wynikłemi, nad nieszczęściami, do których nikt słusznych nie dał powodów: wszystko cierpiało niewinnie, wszystko poniosło ciosy, tem boleśniesz, że niezastępowane. Lecz co najbardziej boleścią napęla serce, że łódka, i tak pomалу wioząca światło nauk, mocno została skołatana. Zdaje się, że jej bieg nadal — bodajby moje przeczucia były fałszywe! — jeszcze stanie się powolniejszym. Burze te fatalne — oby tylko ten przepadł, kto ich jest sprawcą! — miały i mają wpływ na całą krainę: wszystko zamknęło się, wszystko niepewne, wszystko się chwieje, chwila za chwilą odkrywa nędzoty większe kraju naszego. Tego lata miałem zdarzenie: stosownie do obowiązków stanu mojego, miałem rzecz do obywateli o ich własnem dobru, wyrzucając im własne ich zdrożności. Dla

¹ Rektor, Józef Twardowski był trzymany w więzieniu od d. 17 maja do 9 lipca t. r., a Zan, któremu przy wjeździe do Wilna po powrocie z wizyty szkół na rogatec odebrano wszystkie papiery (koniec lipca), musiał następnie w śledztwie składać zeznania, dotyczące Promienistych.

Boga, okrzyknęli, że ganiłem rząd i że jakoby przeciw niemu mówiłem. Co za przewrotność i złość niegodziwa! Ja ich karmiłem niegodziwością; oni co innego na przekorę prawdzie i słuszności, jakby swojej zagubie radzi, zaczęli o mnie śpiewać. Osądziłem więc — bodajby nie po raz ostatni — przedsiębrać jakiegokolwiek usiłowania poprzestać. To Dyoniz Tomaszowi nakreśla, siedzący na wiejskim zagonie, pośrodku złych sąsiadów, niegodziwych i niewdzięcznych gruntów, przewrotnych włościan, niestałych zmian powietrza, fałszywych znajomych i niby to przyjaciół obywateli. Omyliłem się, Tomaszu, myśląc, że młody; nikomu nie dowierzam, nikomu nie ufam, za nikim nie ręczę i przeto już jestem bardzo stary. Jeżowi, Żegocie, Jaroszowi, Szarosiekowi, Paflagonowi, Budreury (s) i dalszym moim znajomym donieś, że im zawsze ufam, wierzę i chlubię się ich znajomością.

Dyonizy.

30 sierpnia.

(Adres): Wielmożnemu Imość Panu
Tomaszowi Zanowi

Magistrowi filozofii, do rąk własnych, na ulicy Wielkiej, w kamienicy Kukiewicza
w Wilnie.

DCCL. Chlewiński do Pietraszkiewicza.

[30 sierpnia (11 września) 1823, Starojelna].

* 30 sierpnia 1823, Sta[rojelna].

Onufr tam sobie gdzieś nad stajniami coś czyta, albo i nie czyta, bo już stary, a do tego dawno już bardzo czyta a czyta.

Ale ty rzeczesz:

— Co tam robisz?

— Sieję żyto i pszenicę, książki czytam; dalbóg, prawda! A kiedy nieprawda, zawołaj Żegoty, to on raz za mnie, kiedy zechcecie, to przysięgnie. Do Wilna radzisz, abym przyjechał, i dobrze i twoja rada była i podług mojej chęci i podług zamiaru; ale cóż zrobić, kiedy podczas układów do wyjazdu przychodzi palet, ukaz, przykaz dawać konie na stójkę pod przejazd cesarza i to dwa razy: cesarz będzie jechać 10 septembra do Brześcia, a 20 oktobra będzie powracać. Więc czekamy, koniki nasze stajenne, bo innych dawać, n. p. fabrycznych, nie godzi się. Strafy stoją, stoją i stoją — a my podobni do zajęców, którzy nie wiedzą, od czego się chronić, czy od psa, czy od wilka, czy od drapieżnego orła; wyglądamy, uszki położywszy na plecach i łapki pokornie skrzyżowawszy, co będzie z nami dalej. Duchownym odbiorą majątki, zakony pokasują, kościoły pozmnniejszają, i t. d. gawędy, a ja słucham i słucham, co to będzie.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie:

Co to będzie, co to będzie?

Kursorya przysła, abyśmy się na kolanach modlili o odwrócenie głodu, z przyczyny nieurodzajów panujących na Białej Rusi w Mohilewskim, Witebskiem i t. dalej. Otóż pocieszenia! U nas, Onufry, rodziło dosyć.

Ale powracam do potrzeby odwiedzenia Wilna, o czym w liście namieniłeś. Prawda, trzeba. Szwejkowski w Wilnie, place się nie posunęły, Herbert na miejscu, a ja na ten plac byłbym za młody w oczach synagogi. Przyjechać jednak potrzeba; pomłócim, co dał Bóg, a może i spieniężym, a natenczas pojedziem do Wilna, natenczas też dacie mnie ksiąg służących

do historii polskiej: Kromera, Kobierzyckiego, Naruszewicza, Bandtkiego i Wagę. Mam własnych, ale chciałbym mieć więcej; chciałoby się oznajomić z historią swojego narodu i znać ten kawał ziemi, na którym teraz mieszkam, który kopię i przewracam, abym miał kawał chleba i jakkolwiek na ostatnie dni żywota przytułek.

Jeżowego Horacyusza, kiedy wyszedł z druku, przyszli[j], ja prenumeratę wziąłem był. — A może twoja ochota i dobra wola, to więcej cokolwiek ksiąg, nawet i poezyi przyszlesz mnie; ale się nie napieram. Onufr sam osądzi, czy trzeba posyłać Dyonizemu lub nie, książek, bo czasem będziesz bardzo na mnie krzyczał, kiedybym cię napierał. Ta zrzeczność pewna i księgi dojdą niezawodnie; także i ja odeszlę, poprzysięgam, dalbóg, że prawda! Nad tem wszystkiem, co się u was dzieje, przebolełem i jeszcze boleję; odczytasz list Tomasza — i wierzaj, że nigdy mnie z pamięci nie wyjdą przygody, jakie się uniwersytetowi przydarzyły. Bądźcie zdrowi!

Dyonizy.

30 sierpnia 1823, Sta ¹

DCCLI. Pietraszkiewicz do Łozińskiego.

{Początek września 1823}².

Bożydarowi zdrowia i pomyślności Onufr.

Spytaj się przecież sam siebie, czego ty siedzisz w Mereczu; bo co ja, w żaden sposób ani twojego postępowania ani tak długiego przesiadywania a opinii twojej szkodliwego, spokojność pożycia domowego

¹ T. j. Starojelna. ² B. d. Data, lubo niedokładna, zawiera się w słowach na końcu listu: »sierpień cały tam przesiadywałem«...

kl[óć]ącego, usprawiedliwić nie mogę. Potrzebaż tak zapominać się i poddawać się słabości! Próżnobyś chciał dowodzić, żeś zgasił, żeś przytłumił tę słabość; sam pobyt twój w Mereczu postanowienia najświętsze niweczyć i inne przekonanie o tobie dawać będzie. Przypomnij pierwiastki nierozważnej miłości, ile jedno pobłazanie słabości przyniosło ci goryczy; bo tego się zaprzeć nie możesz, ile tam uszło (s) do twoich widoków i opinią o charakterze twoim podkopało i zachwiało. O, ty nie możesz wystawić, jak bolesna i dotkliwa jest słyszeć, z ust nawet, które słówka przyjaźni rade powtarzają: »Zły to jest człowiek, niebezpieczny w domu«! Powierzchnowość nie powinna cię uwodzić; częściej powinienbyś zazierać w serce; i nie biorąc form grzeczności za uprzejmą szczerość i otwartość, wszystkie swoje kroki zdrowym kierować rozsądkiem. Jeśli była chwila zapomnienia się, czyż nie czas wrócić do rozumu? Czyliś zwrócił kiedy oko na przyszłość, na zapewnienie twojego losu? Czyliś rozważył, ile jedno oddanie się słabości w oczach przyjaciół ciebie poniżyło, ile upodliło charakter i stało się powodem do utwierdzenia fałszywie powziętych wyobrażeń o młodzieży? Oby ci własne przekonanie darować tak łącznie mogło krzywdę, wyrządzoną charakterowi młodzieży, jak my łatwo chcemy zapomnieć (i może za słabi jesteśmy do pielęgnowania opinii o młodzieży), bylebyś opuścił Merecz. Niezszcześnie, żeś ty przywykł innem okiem zapatrywać się na wszystko. Zimną tylko obojętność postrzegasz w postępowaniu człowieka (a może i tej nie widzisz), który z najściślejzego przyjaciela ma zostać najnieubłagańszym nieprzyjacielem — a ty sam targnąłeś się pierwszy na zerwanie tych świętych związków, ty sam uścielasz (s) drogę cierniem, jakby otaczające okoliczności i położenie dzisiejsze mało ich z łona

ziemi na udręczenie nasze wywiodło! Dajmy nawet, gdybyś¹ nie miał i obiadu zaco zjeść w Wilnie: Merecz opuścić winienesz tak dla spokojności i szczęścia familii, którą szacujesz, jak i dla dobra twojego. Przewiduję najsmutniejszy koniec, jeśli upornie będziesz trwał w twojem postanowieniu przesiadywania dłuższego w Mereczu; opuszczaj go wtenczas przynajmniej, kiedy delikatność, nie już przyjaźń, może towarzyszyć twojemu pożegnaniu, i nie oczekiwaj ostatecznej hańby. Wierzę nawet, żeś został panem serca twojego; ale kto się raz pośliznął, niełatwo powstać mu przyjdzie; kto stracił opinią, ciężko mu ją odzyskać. Ty twojej do reszty nie niszcz uporem, uciekaj z Merecza, który jak odjął ci spokojność, tak jeszcze niesławą i hańbą nakarmi. Dziwna, zacoś tak zapamiętały; sierpień cały tam przepędziłeś, zabierasz się na wrzesień, a nawet kto wie, jak na długo. Jeżeli ci miły jest honor i przyjaźń nasza, opuszczaj Merecz!

(Na stronie adresowej):

Teodorowi zdrowia i pomyślności Onufr.

DCCLII. Krasiński do Czeczota.

[3/15 września 1823].

15/3 września 1823, z Warszawy.

Szanowny Panie Józefie (s)!

Musisz się dziwić, a może też i gorszyć, że odepnie tak długo żadnej wiadomości nie odbierasz. Czekałem był z początku na egzemplarze Mickiewicza dla Chłędowskiego, miałem potem odesłać przez p. Zawadzkiego waszą należność; lecz nagle zachoro-

¹ żebyś.

wałem i teraz po 4-ch tygodniach ledwo do siebie przychodzę. Posyłam ten list przez naszego szanownego p. Joachima Lelewela, który ci wypłaci należną kwotę. Oto jest liczba prenumeratorów.

Dawniejsi, których imiona już wydrukowane i za które pieniądze 140 zł. odesłałem:

1) Grabowski M. O.	egz. 1
2) Karśnicka, ksieni kanon. i z. w. »	1
3) Krasiński Wincenty	» 1
4) — Izydor	» 1
5) — Józef	» 1
6) Mikulicz	» 1
7—10) Świdziński (Konstanty)	» 4
11) Prószyński	» 1
12) Niepokojczycki	» 1
13) Turno	» 1
14) Łubieński hr. Tomasz	» 1

Prenumeratorowie, których imion jeszcze nie wydrukowano i pieniądze nie odesłane:

Łubieński hr. (Tomasz), znowu	egz. 2
Zieliński (Karol) major w. p., szef	
sztabu 2-ej dywizyi	» 1
Z Dębowskich hr. Wodzicka	» 1
Koźmian (Kajetan) R. S.	» 1
Tarnowski (Jan), hr. sen. kasztelan	» 1
Szymanowski (Ignacy) hr.	» 1
Skarszewski (Aleksander), por. szas.	
gwar.	» 1
Niemcewicz (Julian Ursyn)	» 1
Horodyski R. S. hr.	» 1
Kołaczkowski, podpułkownik	» 1
Z hr. Gutakowskich hr. Zabięłowa	» 1
Trzebiński (Teofil), por. z gwar. szas.	» 1
Chodkiewicz (Karol) hr.	» 1

Masz więc tu 14 egz.; 5 wziął Chłędowski i jeszcze żąda 15-tu. Włożyliście mnie do liczby prenumeratorów, więc jeden sobie zatrzymuję, czyni to 20 egzemplarzy. Za 15 po 10 czyni 150 zł., za Chłędowskiego po 9 według umowy, ponieważ on bierze 20 egz., czyni to 195 zł., za bilet¹ podobno 13 r. s. i 2 zł. co czyni 89, suma 284 zł. Jeszcze mam ze 2 egzemplarze nieprzedanych. Bywaj zdrów, drogi Czeczocie! Nie piszę do ciebie dłużej, bo nie mam o czym i do tego jestem jeszcze trochę słaby. *Tout à Vous*

W. Krasiński.

P. S.

Wyjeżdżałem dzisiaj trochę na spacer, a powróciwszy, znalazłem 2 paczki z dziełami Mickiewicza, lecz listu jeszcze nie odebrałem, bo oddawca tego, jak słyszałem, p. Szukiewicz, nie chciał go zostawić.

(*Ręką Czeczota*):

Za egz. 14 po f. 10	— f. 140
— 20 » » 9	— » 180
Za bilet	— 88 g. 20
	f. 408 g. 20

(*Adres*):

à Monsieur

Monsieur J. de Czeczott

à Vilna.

DCCLIII. Jeżowski do Czeczota.

[6/18 września 1823].

d. 6 7-bra 1823, Stare Troki.

Podobno pisałem do kogoś, że miałem być 8 tego miesiąca. Teraz uwiadamiam, że przydłużyłem sobie

¹ Por. str. 257, 3.

termin do 15 albo zaraz po 15. Uwiadamiam zaś dlatego, że pamiętam, jak niektórzy byliście niespokojni przed Wielkanocą, nie wiedząc punktualnie czasu, kiedy miałem do Wilna przybyć. Wprawdzie chciałbym być rychło, bo od wyjazdu mojego, od 4 augusta, dotychczas nic nie wiem, co mogło zajść w Wilnie. Kowalewski namieniał, że Kurator i Potocki Seweryn mieli być w Wilnie, a potem razem jechać do Brześcia; skąd to i dlaczego, nie wiem. Jeślibym miał wyjechać do Szczors, tedy to nie prędzejby nastąpiło, jak w przyszłym miesiącu. Otóż przychodzę do głównego interesu; chciałem bowiem umyślnie ostrzedz, aby Adam, jeśliby miał takż wyjeżdżać do Szczors, na mnie nie czekał: nadto jest rzecz niepewna, czy pojedę. Odjeżdżając z Wilna, zostawiłem Onufremu trochę pieniędzy; termin oddania naznaczyłem 1 tego miesiąca. Że już termin minął, a ja nie upominałem się, moja być może wina. Niech jednak pan Onufra nie weźmie mojej nieakuratności za złe i niech nago-towi ruble na 15 albo i nadal. W Wilnie zabawić myślę przynajmniej parę tygodni; trzeba więc, abym wiedział, dokąd mam zajechać: czy do ciebie, czy do Onufra. Jeżeli Adam i Odyniec i brat u ciebie, tedy byłoby ciasno. Zdrów jestem dosyć; kaszel mnie dręczył, ale teraz ustaje z ustawianiem niepogody. *Vale!*

Józef.

DCCLIV. Kulesza do Czeczota.

[10/22 września 1823, Łochwa].

1823, 7bra 10 d[nia].

Nie odbieram dotąd żadnej wiadomości, czy potrzebujesz odemnie żadanego zasiłku. Czekam z niecierpliwością od ciebie wiadomości, gdyż jeżeli potrzebu-

jesz, nie tylko tyle, ile pisałeś, ale kilka razy tyle dam i nie odmówię. Uwiadom, a mam teraz pewną okazją, przez Jana W[ysockiego]¹ odesłałbym; napisz tylko, że potrzebujesz, a przyszlę.

(Adres):

à Monsieur
Monsieur
Jean Czeczott
Venerable ami pour Vilna.

DCCLV. Maryla do Czeczota.

[11/23 września 1823].

11 września, Bolcieniki.

Przepisałam dla Pana dwie piosnki stosownie do jego żądania; spodziewam się, że Pan także raczy dotrzymać obietnicy, ozdobi je pięknymi śpiewkami i będzie mi komunikował. Dlatego mu przypominam, iż częstokroć obietnice bywają zapominane; tak na przykład Pan Jan dobry obiecał do mnie pisywać, a dotąd jeszcze ani linijki nie mieliśmy ukontentowania otrzymać od jego (s) i t. p. Rada byłabym wiedzieć, czy Pan nie asosyował kogo do naszego bractwa; tak krótko widziałam Pana, iż nie mieliśmy czasu pomówić o tem obszernie. Wielkie się kreślą plany w głowie, lecz to zostawuję do osobistego widzenia się.

Jakże się ma pan Tomasz po trzeciej śmierci²? Chciałam osobno pisać, lecz *Reverendissime*, jadący do Wilna, tak się śpieszy, że ledwo chwilę czasu

¹ Jan Wysocki, Filaret, członek grona Białego (prawnego).

² Por. Nr. DCCXLVII.

zostawuje mi do napisania tego listu. Czekam choć krótkiej odpowiedzi.

Prawdziwa jego przyjaciółka

Marya.

(Adres):

Pour Monsieur

Jean Czeczot

Vilna

za Zamkową Bramą, w domu Konsystorskim.

DCCLVI. T. Zan do Maryli.

[około 15/27 września 1823, Wilno]¹.

Świat i Miłość.

Ciąg dalszy.

K r o n i k a S e r c a.

ROZDZIAŁ II.

§ II.

Bukiet kwiatów.

Idę sobie i idę, śmiało i wesoło, bo wkoło mnie czysto, nowo i przystojnie. Przyszedłem ani spodzie-

¹ B. d. Jedyną pewną datą w tym »paragrafie« jest dzień śmierci Chodaniego (19 lipca 1823). Pewną poszlakę daje też wzmianka o odbytej przez Zana w tym roku wizycie szkół z Janem Chodźką, z której Zan powrócił przy końcu lipca (31 lipca składa już zeznania). Następnie należy jeszcze wziąć pod uwagę, że Nr. DCCXLVII zatytułowany jest »Paragrafek I«, gdy tymczasem nasz utwór ma (pod dłuższym tytułem) napis »§ II«, co by zdawało się wskazywać, że nasz »Bukiet« jest od Nr. DCCXLVII późniejszy — okoliczność potwierdzona nadto »zżółkłymi liśćiami« i chłodem jesiennym (»Tak już zimno być zaczyna«...). Wszystko więc przemawia za wrześniem 1823 i nasz utwór jest jakby odpowiedzią na zapytanie Maryli (Nr. DCCLV): »Jakże się ma pan Tomasz po trzeciej śmierci«... — Że utwór został posłany do Bółcie-

wany, ani żądany. ani wiedzący o przyjemności, jaka mnie czekała; szukałem jednak rozwinięcia tej słodczy, tych wzruszeń, których zarody w sercu mojem czułem. Pod wielkim portretem ze złotemi ramami, na prostej kanapce siedzi nachylona staruszka; twarz jej przyjemna okazuje jakąś wielką tęsknotę i niedawne rozrzewnienia, chce przypominać rysy utraconej przyjemności, niema się do kogo utulić, serce jej odezwane od przedmiotu, dla którego jedynie biło; w takim roztargnieniu chce marzyć, drzemie, dlatego nachylona. Skrzypnąłem drzwiami. Prędko podniosła głowę, jakby kogo chciała witać, promyk nadzie rozumiejąca widzieć; lecz natychmiast omylona, drzemie i o swoim marzy. Ukłoniłem się, ale ona drzemała. Na krześle przy oknie w słomianym kapeluszu, który nie był ani *à la bergère*, ani *à l'espagnole*, nieopodał od dwóch rzędów wazonów, kwiatami i krzewami pięknych, siedziała w białym szlafrocuku ospowata panna; przekonałem się o tem po spojrzeniu, jakie na mnie uczyniła, które potem kradzionym sposobem powtarzała. Jej myśl nie była przy kochanku, twarz

nik, chociaż pozornie w żadnym związku do Maryli nie zostaje, dowodzą początkowe słowa Nru DCCLXV »Ostatni mój paragrafek (t. j. Nr. DCCLXIV) zaczyna się od słów: Godziż się o mnie tak zapomnieć? — Miał on być posłany do Bolcienik«... Widoczna więc, że i poprzednie »paragrafki« również wszystkie były przeznaczone do Bolcienik, gdyż Maryla w swem osamotnieniu żywo się zajmowała wszystkim, co się działo w Wilnie i dotyczyło przyjaciół, a zwłaszcza najbliższego po Mickiewicu przyjaciela i powiernika, Tomasza Zana. Z drugiej znów strony Filomaci (Łoziński, Czeczot, Pietraszkiewicz, a zwłaszcza Zan) mieli zwyczaj, gdy nie było o czem pisać, układać listy »bez żadnego interesu, jedynie dla rozerwania... listy umyślnie obszerne, najdrobniejszych szczegółów, życia, śpiewania, gwizdania, kochania pełne« (t. IV, str. 172, Nr. CCCCXCI). Przyznaje się do tego i Zan, gdy nie mając treści do Nru DCXXXIV, idzie umyślnie na kasyno, ażeby móżdż »bawić kochanego czytelnika opisaniem wieczorów i zabaw karnawałowych«. — Dlatego tak ten, jak i następny »paragrafek III« (Nr. DCCLXIII) nie wahamy się zaliczyć do tych utworów, które Zan posyłał dla rozerwania Maryli do Bolcienik.

się nie ruszała, nie była czuła; oczy suche, nieruchawe, raczej ukazywały, że ta myśl krążyła koło drobnych punktów sukni, męża, życia. Ukłoniłem się, uczyniła ukłon; czemuż to nie dygnęła? Przy kanapie na krześle w czarnej sukni, w białym czepku siedziała poważna dama. Na obliczu widać ślady żalu, tylko co płakała; już zimno pyta się o cenę materyi na sukni drugiej damy, siedzącej na kanapie przy drzemiącej babuli. Jeszcze się im nie ukłoniłem, jeszcze ledwo na nie polotnie okiem rzuciłem, kiedy się otworzyły drzwi z za pieca: wchodzi pani Szymonowa¹ w szlafrocuku czarnym, niesie w ręku talerz pełny ogórków; za nią w białej sukni, błękitną chusteczką przeświecającą się okryta, niesie na talerzu plastr miodu uprzejma Maryni², a za nią wciska się podskakująca Lubcia, księżniczka zaczarowana, jak to jej wielkie, czarne oczy, ciągle niespokojność, miłość ku młodym dowodzą. Z wielkim wrzaskiem, przeraźliwym piskiem i wyciem coraz odmiennem zaczyna podskakiwać, kręcić się, wiercić, biegać, siadać, wyciągać się; jakże inaczej swoją radość z mojego przybycia, swoje powitanie przyjazne mogła okazać? Zwierzęta tylko szczęśliwe; wolno im to wszystko zewnętrznym znakiem okazać, co myślą i czują, każdy je najlepiej zrozumie. Stosuje się to i do Lubci, chociaż Lubcia jest księżniczką zaczarowaną. Pani Szymonowa zwyczajnym sposobem, sobie właściwym, czy to z przyczyny niesienia ogórków, czy z mojego przyścia, czy tak sobie, śmiała się krzykliwie, zaczynając chi-cha od najwyższego tonu aż do dolnej oktawy: Chi-cha, ech-cha, chi, cho-cha! »A, pan Tomasz«! — Lubcia wrzeszczeć nie przestaje, Szymonowa śmieje się, Marynia głośno woła przeze drzwi: »Zosiu, Zosiu«! Ja

¹ Malewska.

² Marya Malewska.

przejąłem panią i chciałem ucałować w rękę. W prawej były ogórki; przemieniła do lewej, podała do ucałowania prawą, chciała mówić: »Jak się masz«? Ale Lubcia piskiem tak dokuczyła, że z gniewem »Precz, Lubcia naprzykrzona!« zawoławszy, machnęła talerzem i rozsypała owoce. Trudno opisać ten ruch i wrzawę i rozmaite głosy, Lubci strach, Szymonowej śmiech, moje zmięszanie się i zbieranie ogórków, Maryni uśmiech i ubolewanie nad Lubcią, ospowatej zadziwienie, babuli ocknienie, owej przerwane targi. Jużbym był smutny z przypadku, gdyby nie wbiegła Zosia. Nie mogłem jej w zamięszaniu ani słyszeć, ani widzieć; aleś kiedy nachylony pod fortepianem, pod kanapką, między wazonami, zbierał rozsypany traktament, poczułem w całej mojej bytności słodki ruch, wdzięczną harmonią, cały owioniony promionków tęczą, która wokoło niej promienieje. Spadał kto z góry, spuszczał się kto z wysoka po powietrzu, pamięta kto widok nowej zieloności wiosny, cichego poranku przy wschodzie, wieczora przy zachodzie? Przypomnij sobie wiewek jesienny, który otrząsa gaje zielone z liści; słyszysz pierwszy głos skowronka w poranku, słowika w nocy i wieczorem, dzwonek na wsi, dzwonek w parafialnym kościele? dziecko, słuchałeś strasznej bajki, płakałeś, albo cisnąłeś do babki opowiadającej, aby cię rozbójnik albo strach nie porwał? byłeś pierwszy raz na komedyi, tragedyi, operze, słyszałeś Katalani jedną literę? był kto zapisany do złotej księgi w szkołach, przypinała komu medal najpiękniejsza księżniczka, pił kto szampan u smacznego obiadu, wodę spragniony, a chleb z wodą w czasie kontemplacyjnej nocy?

— Spadałiśmy, słyszeliśmy, widzieliśmy, słuchaliśmy, pamiętamy, jedliśmy i piliśmy.

— Weźcież z tego wszystkiego część najprzyjemniej-

szą, zaprawcie zapachem róży, o której wyżej zapomniałem.

— Wzięliśmy i zaprawiliśmy.

— Terazze patrzcie, słyszcie, smakujcie, wachajcie, dotykajcie jednocześnie i wszystkimi zmysłami razem! Nim doświadczycie, ja tymczasem postrzegam białą rączkę, bardzo białą i pulchną, chwytającą ostatni ogórek, po którego ręką (s) moją ściągałem. Nieumyślnie ręka o rękę się zaczepiła (a czy dotykacie?); ja się zarumieniłem, Lubcia piszczy, Szymonowa śmieje się, Marynia Lubcią łowi i zaprasza do miodu, babuła drzemie, reszta osób smakuje, ospowata powoli pogląda to na mnie, to na Zosię. Przecież rozwiązała się awantura; stanąłem przy fortepianie, przy wazonach. Zapraszany do miodu z ogórkami, spojrzałem na Zosię; uśmiech przelatywał po koralowych ustach, dołeczki wdzięków w ciągłym ruchu, kwitła róża w pogodzie lica, błękitne oczy biegały; i śmiech i pożałowanie i przeminionej niespokojności, której nie dociec, ślady i cierpień z rozkoszą cienie i jasność można w nich widzieć: w całości rysów i złożenia fizynomii ożywionej, poruszanej maluje się niezgodność uczuć z rozumem, przenikłości z bojaźnią, zaufania z nie-doświadczeniem, prawdy z miłością. Spojrzałem na Zosię (a czy patrzycie jednocześnie wszystkimi zmysłami razem?) i przypomniałem, że się z nią nie przywitał. Stała na środku, wszystkie miejsca były zajęte; Marynia, zaniósłszy Lubcią, powróciła, stała przy ospowatej nachylona, zachęcała ją do miodu, babulę drzemiącą budziła po francusku do jedzenia, słowem, cierpiałem, że już za późno witać się z Zosią i białą ucałować rączkę. Ona przeszła przez pokój, stanęła przy piecu, światło padało na oko. Odeszła, stanęła przy drzwiach. Coś tam nie wypada: stanęła przy ospowatej; coś nie grzecznie na środku,

nie wiadomo, co; przy wazonach: kwiaty obłamie. Obróciła się ku mnie z daleka: nie wiele dałem miejsca, które było najlepsze zapewne dla mnie. Odtąd już nie widziałem babuli drzemiącej, śmiejącej się Szymonowej, uprzejmej Maryni, ani innych pozostałych, ani widziałem, ani słyszałem: Zosia przy mnie stała.

— Dobrze się bawił w Ceremie¹?

— Wszystkie obiegłem góry, gaiki i cały brzeg rzeki, gdzie Pani niezabudki zbierała. P. Stanisław² mnie oprowadzał i miejsca, jej bytnością uprzyjemnione, ukazywał.

Nie widziałem jej oblicza, bo mówiłem.

— Słyszałam o wszystkim; wiem, jakie pozycje ceremskiej dał nazwisko.

— Jak to być może? Skąd? Czarodziejską chyba mocą Pani wie o wszystkim! Ujechałem daleko za Dniepr, za Dźwinę³: nie mogłem się przed jej wzrokiem uchronić!

— Pan Tomasz dostał kwiatek na pamiątkę od panny Teresy, wychylał toast, tańczył na reducie, śpiewał na chórach...

— Aby to wszystko wiedzieć, trzeba być bóstwem lub czarownicą!

Uśmiechnęła się. Bardzo trudno ten uśmiech opisać, bo on nie jest tylko w ustach, ale w oczach, ale w całej twarzy; miał on wyrazić przyjemność z komplementów i niewiarę mojej mowie. Umilkła. Lękając się, aby nie odeszła, szukałem rozmowy, a ospowata na nas poziera, babula podobno drzemie, reszta coś gadają; ja nie słyszę. Nie mogę się wstrzymać, abym nie zapytał:

¹ Miejscowości tej nazwy nie zna Słownik Geograficzny; najbliższą brzmieniem byłaby Czeremcha, folwark w pow. kobryńskim.

² Zapewne Kozakiewicz. ³ jako sekretarz wizytatora Jana Chodźki.

— Jak zdrowie? Wiem, że Pani odpowie: »Co p. Tomaszowi do tego«?

Uśmiechnęła się, jakby żałując przeszłych rzeczy, jakby dając do rozumienia, że odpowiedzi niegdyś ostrzejsze były żartem.

— Ach, jak mnie zęby bolały, jak głowa! A do tego tyle doznałam w tych dniach smutku, tyle rozrzewnienia!

— Co za nieszczęście?

— Nie mogę bez żalu i boleści wspomnieć! Tyleśmy się napłakały (zaczyna ciszej mówić). Tak nagle, tak niespodzianie umarł p. Chodani¹!

— Taki zdrów, czerstwy! Wielka bardzo i dla uniwersytetu szkoda.

— Siostra jego, oto ta w czarnej sukni a białym czepku, jedna zostawiona. Tyle płaczu! Andrzej furman i lokaj, od lat wielu zasłużeni, z płaczem upadli jej do nóg, żegnając i ubolewając, dokąd się udadzą, gdzie znajdą takiego, jak mieli, pana! (tu łzy ocierać zaczęła, a ja oczy spuściłem).

— Bez wątpienia scena rozrzewniająca.

Po pauzie milczenia, aby odemnie nie odeszła, znowu szukałem rozmowy.

— Mimo długiego bardzo czasu² oddalenia się nie pozbyłem się przymiotu naprzykrzania się; muszę wspomnieć, Pani gniewać się będzie...

— Zaśpiewam potem, jak wszyscy powychodzą; teraz nie można: na każdą muzykę i śpiew, siostra p. Chodani łzami się zalewa.. a pani Nebret na każdy akord *mol* żalosny płacze (ukazała skinieniem głowy na babulę drzemiącą). Od czasu, jak tu przesiadują

¹ Ks. Jan Kanty Chodani, dr. teol., kanonik kat. wileński, profesor teologii moralnej i pastoralnej w uniw. wil. oraz dziekan oddziału nauk moralnych i politycznych, umarł 19 lipca 1823 r.
² od 14 maja do końca lipca 1823 r.

dla pocieszeń i rozrywki, od dwóch tygodni śpiewać nie mogłem (*s*).

Tymczasem obróciła się koło mnie, siadła u fortepianu i uderzyła akord *a-mol*. Ocknęła się babula drzemiąca i zaczęła płakać; Marynia przybiegła do fortepianu i szepnęła do ucha, Szymonowa odezwała się: »Zosiu, porzuć«! — Zosia na mnie spojrzała; ja westchnąłem, ospowata przybiegła do babuli. Po chwili ujrzałem, że babula z ospowatą wychodzi; Marynia za nią, Zosia za Marynią, ja za Zosią do ogrodu. Ospowata zostaje, niby dla grzeczności, aby się przysłuchiwać rozmowom. Zosia niby się zaczyna, aby się od niej dostać, aby iść blisko mnie; ja niby bardzo powoli chodzę, aby iść za Zosią, Marynia prędko pobiegła, babula po drózkach między drzewami, jakby czegoś szukała, jakby coś znaleźć chciała.

— A to pan Tomasz polewał.

— Bardzo uczenie, bardzo umiejętnie.

— Franusia¹ wiąż jak wyrósł! A mój tam w kątku!

— Jaki piękny!

— Nie wie Pan Tomasz, jakie piękne mam kwiatki!

— A, kochane heliotropium!

— Proszę tu: przesadzone do ziemi, niektóre żółtkłe liście, biedne moje heliotropium; proszę powąchać: miły kolor błękitnawy, jaki zapach, jak lubię!

Tymczasem nasycza się zapachem, nachylna.

— Proszę wąchać!

— Miły zapach, bardzo miły.

Obiera żółtkłe liście i ja obieram, (a czy słyszy-cie, a czy dotykacie, a czy wąchacie wszystkimi zmysłami razem?). Obieramy liście, ona bardzo blisko serca mego; ospowata także pomaga i na nas patrzy.

— P. Tomasz lubi kwiaty?

¹ Malewskiego, brata.

Na te słowa jak jelonek pobiegła; widać tylko między drzewy migającą białość i gdzieś niegdyś świecąca wstęgę błękitną, którą była podpasana. Obieram żółtkłe liście, ospowata ucieszona przy mnie; muszę być grzecznym, opuścić jej nie mogę, choć Zosię oczyma i duchem ścigam. Przeczuwałem jej słodki dla mnie zamiar; muszę rozmawiać.

— Jaki z tej góry piękny widok, zwłaszcza przy tak pięknie zachodzącem słońcu!

— Prawda, że piękny — odpowiedziała głosem nieco chrapliwym, mocno się we mnie wpatrując czarnem nieruchawem okiem, aż zimno mnie ścisnęło.

— Lubię bardzo drobne kwiatki; ładny ten biały niewinność (zrywam), ta stokroć różowa (zrywam), ten kwiat błękitny brat z siostrą stałość (zrywam) — co za piękny bukiet!

Ale i zawsze się wpatruje, a mnie zimno. Tymczasem Maryni przybiega:

— Jaki piękny bukiet! Dla kogóż to?

— Prawdziwie nie wiem; gdzież to p. Zofia?

— Zbiera tam kwiatki.

— Pójdziemy szukać, pomagać będziemy.

— Pójdziemy. Zosiu, Zosiu!

— Czego to p. Nebret szuka? Czy nie zgubiła czego?

— Zasmucona po p. Tolin, córce swojej, która ją opuściła, bardzo rozrzewniona. A czy Pan Tomasz widział moją różę?

— Widziałem.

— A fiałki?

— Tam w rogu ogródka — ledwo teraz znaleźć mogę.

Przybliżamy się w koniec ogrodu, gdzie Maryni swoją ręką kwiaty sadziła; Zosia tam nachylona najpiękniejszą kląbu ozdobą.

Ospowata. Dla kogóż p. Zofia taki piękny bukiet układa, z najpiękniejszych, najdrobniejszych kwiatów, najmielszych zapachów?

Wtem Zosia podbiegła ku mnie i podała bukiet z najpiękniejszych, najdrobniejszych, najmilszego zapachu kwiatów bardzo gustownie ułożony. Jeżeliście owej mieszaniny jeszcze nie smakowali, nie widzieli, nie słyszeli, nie dotykali, nie wąchali, odbierzcie bukiet od Zosi. Nie mogłem nic lepszego mówić ani czynić, jak bukiet trójkolorowy, który trzymałem w ręku, wzajemnie Zosi oddać. Ospowata pogląda, ja prawie drżąc z przyjemności, nasycam się prawdziwie boską wonią, Marynia się uśmiechnęła, mówiąc: »A jaka Zosia grzeczna!« Babula czegoś szuka. Zosia czem prędzej z wielkich kwiatów malwy, róż, goździków, balsaminy złożony bukiet oddała ospowatej, a ja bukiet swój, nieumyślnie trzymany przy sercu, dałem jej do wąchania, dałem Maryni, dałem i babuli, która aż do nas przysła.

— Ach, *quelle douce odeur!*

— Może pójdziem do domu? Tak już zimno być zaczyna.

Powracamy tymże samym porządkiem z różnicą, że Zosia nieco myśląca, ja bardzo szczęśliwy, ospowata zasmucona, może zła trochę.

— Będę go zawsze chował; nigdyż on dla mnie nie zwiędnie, zapachu nigdy nie straci. Na zawsze schowam go, schowam.

— Gdzież go schowa?

— Tu — pokazałem kieszeń na piersiach z lewej strony we fraku.

— Tam prędko zeschnie, rozsypie się i śladu nie będzie,

— Tak Pani sądzi?

Babula zastanowiła się, westchnęła, otarła łzy:

C'est ici qu'elle a perdu son ruban de chapeau, ma chère Marie.

Wszyscyśmy się zastanowili, a Zosia:

— Nie wie Pan Tomasz, jakąśmy tu mieli rozczulającą scenę onegdaj!

Weszliśmy do pokoju; pani Szymonowa wychwala bukiet, ja się unoszę, Zosia uśmiecha się, żartuje, żem już wiele kwiatów zgubił, ospowata także z wielkim bukietem pogląda, a babula pod wielkim portretem usiadłszy, znowu marzy sobie i drzemie.

— P. Zofia w ciekawość mnie wprowadziła; chciałbym końca.

— Maryni poszła za mąż za p. Tolin, jedyna pociecha i podpora pani Nebret. Onegdaj wywoził żonę swoją daleko na Podole szukać placu i miejsca. Gdzieżby jemu brać z sobą matkę! Dlatego przynieśliśmy ją do nas, aby uniknąć pożegnania bardzo srogiego dla matki, która traci jedynaczkę i sama, cudzoziemka, zostaje. Bardzo smutne jej położenie.

— Prawda!

Łzy stanęły na oczach Zosi i ja rozrzewniony.

— Szedł pojazd, wiozący pp. Tolin na Podole; babunia rozrzewniona uczuła, ledwo nie wyleciała z okna, krzykiem napelniła całą ulicę: »*Marie, Marie*«! Córka musiała zatrzymać się, weszła, nieco zabawiła. Jakież smutne rozstanie! Rozerwać się nie mogły; sądny był dzień, wszystkiesmy płakały. Jeszcze długo pani Nebret wołała z okna: »*Marie, Marie*«! Odtąd cały dzień u nas przesiadywa, wozim ją na przejażdżkę, siedzi tu na kanapie i drzemie, aby marzyć, a w polu i ogrodzie szuka, aby coś znaleźć. Tę damę (wskazując skinieniem głowy na ospowatą) wzięła za towarzyszkę rozweselenia. Czasem prosi, abym co śpiewała; ale jak tylko co ze smutnego zagram tonu, płacze.

- Teraz nieco rozweselona.
- Zapewne się śpiewanie podoba?
- Zawsze.

Nasycam się widokiem i zapachem, trzymam go przy ustach. Zosia zaczyna śpiewać; Marynia prosi jeszcze o ten, to o ten śpiewek, tego pan Tomasz nie słyszał, Szymonowa o skowroneczku¹; babula drzemie, ospowata z bukietem pogłada.

Nie jestem w stanie opisać tej przyjemności, jaką czułem z jej śpiewów! *»Sul margine«* mnie zachwycało. Czasem były przegrawki ulubione. Szymonowa siedziała zamyślona, Maryni szeptała ospowatej o mnie, okazując, jak się zmieniam na każdą nutę; ospowata poglądała, babula drzymała, ja Zosi wtórowałem — i na tem skończyliśmy ostatnią piosenkę:

Niechaj baba, niechaj stary
Łączą się dla chleba:
A dla szczęścia młodej pary
Kochać się potrzeba²!

Ja. Kochać się potrzeba.

Zosia. Potrzeba.

Ja. Dobrze.

Na tem skończyłem rozmowę, uwinięty w papier bukiet schowałem i skończyłem na tem paragrafek.

¹ Por. t. II, str. 417.
wówczas mazurka:

² Jest to ostatnia zwrotka ulubionego

»Dwie Marysie
Kochały się« i t. d.

(K. Wł. Wójcicki, Warszawa, jej życie umysłowe i ruch literacki, Warszawa 1880, str. 17).

DCCLVII. Rukiewicz do Czeczota.

[21 września (3 października) 1823].

21 września 1823 roku, Zawyki.

Janowi Michał.

List twój z 13 września¹ ostatniej poczty odebrałem. Zamiar przybycia do mnie na mieszkanie Adama napełnił prawdziwą rozkoszą niezmienne serce, którego zawsze jedynym celem i jedynym szczęściem jest przyjaźń. »Ile mu przykro, jak mówisz, wycierać choć przyjacielskie kąty, ile propozycja ta dla niego nie-smaczna«, tyle mu to wszystko prawdziwy przyjaciel starać się będzie osłodzić. Nie dozna zapewne kochany Adam tych przyjemności, jakich mu Jan lub Tomasz dostarczyć mogą; ale się też przekona, że i Michał równie, jak oni, przyjaciel, równej chęci widzenia jego szczęśliwym. Choć przy mniejszych zdolnościach, tyle jednak smacznym pobyt Adama na wsi uczyni, że nie powie, iżby czyje kąty wycierał.

Pod koniec tego lub na początku przyszłego miesiąca będzie w Wilnie z Białegostoku WPan Maciejewski, naczelnik stołu w tutejszej Izbie skarbowej, dobrze mi znajomy, dobry i rozsądny człowiek. Z małym bardzo ekspensem zabierze się z nim Adam. Mówiłem mu o tem; chętnie się zgadza. Przez niego do ciebie napiszę. Niech Adam przyjeżdża, kiedy zechce, i prędzej; czekam go zawsze z otwartymi rękoma. Uwiadom mnie, czy odebrałeś 50 r. sr., które ci przez Ryszarda Daszkiewicza, jadącego na uniwersytet, posłałem.

Bądź zdrow!

¹ Ogłoszony przez H. Mościckiego w artykule »Ze stosunków wileńskich« w Bibl. Warsz. 1904, t. II, str. 529.

DCCLVIII. Nowicki do Czczota.

[27 września (9 października) 1823].

27 septembra 1823, Słuck.

Bardzo dobrze, że mi dokładną dałeś wiadomość o projektach mojego antagonisty, które dotąd tylko w części były mi wiadome. Teraźniejszą pocztą piszę do Zaleskiego, prosząc, aby autentyczne usunięcie mnie od obowiązku było wcześniej przysłane, mając sam tę rzecz prawie za zupełnie skończoną; nawiasem tylko wspominam, że na warunki, podawane przez Bernarda, mógłbym się zgodzić. Prosić o nic nie chcę, bo jestem pewny, że Bernard przeważy, a tak później musiałbym mojej prośby żałować. W liczbę prenumeratorów poezyi Adama pomieść Rozalią Nowicką, komornikową, i Ignacego Szaciłłę, sędziego apelacyjnego mozyrskiego; dwa drugie egzemplarze wezmę na siebie, a przez pierwszą zręczność pieniądze odeszlę.

Kasa moja bardzo chuda; w momencie pisania listu mam w zapasie 40 rubli, a i na tych połowę przynajmniej Żydzi mają rejestra. Przeszło wprowadzić przez ręce w tym roku z 500 rubli srebrem, ale wszystko zabrały potrzeby nowego gospodarstwa i utrzymanie się z ludźmi i czterema końmi. Nie spodziewając się tak prędkiej utraty placu, niepotrzebnie się rozgospodarzył i wiele nabył rzeczy, trudno przenieść się mogących. Już nawet zamyślałem dla lepszego gospodarstwa i familią powiększyć, ale teraz ze wszystkim muszę się wstrzymać.

Bądź zdrow!

Kulesza przez Wysockiego sto rubli posłał. Jeżeli będziesz miał jeszcze co ważnego w moim interesie, napisz.

DCCLIX. Odynieć do Czeczota.

[1/13 października 1823].

* 1823, października 1 d[nia], Giejstuny.

Najdroższy mój Czeczocie!

Oddawca tego listu wkrótce będzie u nas, powracając z Wilna. Na miłość boską odpisz mi na listy, które musiałeś odebrać, a na które odpowiedzi co poczta na próżno wyglądam w Oszmianie. Jak z piekła jakiego wyrwałem się z niej przecie, chociaż jak mówią, trafiłem ze dżdżu pod rynę (*s*), bo i na wsi równie się nudzę. Z największą niecierpliwością oczekuję chwili mego wyjazdu do Wilna, gdzie zobaczysz się z wami, zapomnę o nieszczęściach. Na przyjaźń i na wszystko zaklinam ciebie, Czeczocie, abyśmy mieszkali razem. Gdziekolwiek bądź mieszkasz, wszystko dla mnie jedno,

Czeczocie, byle przy tobie,
Milej dla mnie w zimnym grobie,
Milej w piekle, a bez ciebie
Piekło mi nawet w niebie.

Cokolwiek bądź płacisz, najchętniej przystępuję do połowy. Przez litość, Czeczocie, mieszkajmy razem. Przez oddawcę tego listu niechybnie będę czekał odpowiedzi, a w niej potwierdzenia moich zamiarów.

Bądź zdrow! Adama najserdeczniej uściśnij ode mnie i odpisz.

Twój prawdziwy przyjaciel i uczeń
Edward Odynieć.

1823, października 1 d. poniedz.
o g. 8 rano z Giejstun.

Posyłam ci anakreontyczek, nie dawno napisany;
bądź łaskaw, daj go do następnego Dziennika¹, a te-
rażniejszy odbierz i mnie odeszlij.

ANAKREONTYK.

Skarżył się Kupid Wenerze:
»Jak tu nudno, moja mamó;
»Czy w Olimpie czy w Cyterze,
»Jak to samo, tak to samo.
 »Noc po dniu idzie zwyczajnie,
 »Jak ten dziadunio niegrzeczny!
 »Wszystko robi jednostajnie
 »Przez jakiś porządek wieczny!
»Mamo, wszak gwiazdek tysiące
»Za twoim biega rozkazem:
»Wskaż mi jaką, gdzieby słońce
»I noc była zawsze razem«.
 Gdy się tak Kupido prosi,
 Tkliwa się matka wzruszyła
 I w oczkach niebieskiej Zosi²
 Mieszkanie mu naznaczyła.
Gdzie na tle nocy błękitu
Łagodne słońce jaśnieje,
Tam miłość, rada z pobytu,
Zawsze się bawi i śmieje.

TRYOLET DO EDWARDKA.

Gdyś igrał na Zosi łonie,
Za Kupidyńka cię brałem;
Więc choć ku mnieś wznosił dłonie,
Igrając na Zosi łonie,
Wziąć cię na moje nie śmiałem:
Straszne mi Kupida bronie,
A ciebie nim być mniemałem,
Gdyś igrał na Zosi łonie.

¹ Anakreontyk pojawił się w Dzienniku Wileńskim w r. 1824, t. I, str. 341. ² Chłopickiej.

Jakże ci się podobają, Mentorze? Biedny ja jestem, myśląc o tej Zosi; ale zdaje mi się, że byłbym biedniejszym, gdybym myśleć przestał. *Adieu!*

(*Adres*):

Wielmożny Jan Czeczot
w kancelaryi komisji Radziwiłowskiej lub
w domu konsystorskim za Zamkową bramą
na 3 piętrze pod Nr. 13 drzwi.

DCCLX. Jeżowski do Czeczota.

[2/14 października 1823].

* Stare Troki, 2 oktobra [1823].

Nadaremnie w sobotę w wieczór i niedzielę rano przytykałem ucho do okna dla słuchania turkotu. Jeśli i przyszłej niedzieli być nie spodziewasz się, dobrze byłoby, żebyś wydał szkatułkę teraźniejszej okazyi; chociaż może i dla ciebie i dla jej (s) byłaby mitręga łowić Sobolewskiego¹ na razie, który zapewne przez całe dni siedzi teraz na lekcyach. Cóżkolwiekbyś zrobisz, przyjmę to. Ale napisz o Nowickim² medyku, co też on niepomysłnego lub pomyselnego przywiózł. Może i więcej będziesz miał do powiedzenia. Nie lękaj się, abym nie egzagerował nowin. Jestem przygotowany do takich rzeczy, czy złych, czy dobrych. Potrzebuję jeszcze frazeologii Wagnera³; stoi ona [na] półce w mojej stancyi. Czy

¹ Zapewne Adama, brata Jana.

² Ferdynandzie.

³ Franc. Wagner: *Corpus universae phraseologiae germano-latinae*. Regensburg 1745, ed. nova Wien 1823.

to więc teraz, czy sam dostawiać będziesz szkatułkę, nie omieszkaj dołączyć Wagnera.

Bądź zdrów!

Józef.

Stare Troki, 2 oktobra.

DCCLXI. T. Zan do Maryli.

[3/15 października 1823, Wilno]¹.

d. 3 października.

ROZDZIAŁEK V.

Otóż i moja miłość.

Niema takiego stanu duszy i serca, któregobym czuć, pojąć, albo zrozumieć nie mógł. Wszystkie sprężyny, poruszające czułość, wszystkie wzruszenia, wynikające z usposobień naturalnych, wychowania i okoliczności, poznałem z własnego doświadczenia lub pilnego rozważania. Przeto lubo sam w serdecznych uniesieniach cichego, spokojnego, a prawie lodowego trzymam się brzegu, jednak dla najgorętszych uniesień, dla najdziwniejszych urojeń ku innym wyrozumiałym być mogę i ledwo nie zawsze jestem. I tu się może zawiera przyczyna, dlaczego moje rady nigdy nie mogą być skuteczne, bo nie surowe, bo spohadające²; nikogo albowiem podług siebie nie sędzę, dlatego też nigdy nikomu żadnych rad nie daję. Jakoż moje rozdziałki w niezwykłej chęci pisanja mają swój początek, tylko w niezwykłej chęci, bo Peri czyta, bo ja zawsze sam o sobie piszę.

¹ Data roczna nie podana, jeśli jednak w Nrze DCCLV d. 14 września 1823 Maryla mówi o trzeciej śmierci pana Tomasza, to wspomniana tu czwarta śmierć Zana musi przypaść na ten sam rok, t. j. 1823. ² wyrozumiałe; por. t. IV, str. 268, 1.

Tyle tedy napisawszy o drogim Panu Tomaszu, przystępuję do Tomalka, którego po czwartej śmierci mojej nie tylko biorę za wzór, ale często nim zupełnie jestem. Z wieczora Tomalek od pobożnej babuli nasłuchiwał się barzo wiele o Kupale, o wiedmach, krowy mleczne wysysających, o kwitnącej paproci, o słońcu igrającem i tańczującym przy wschodzie w dniu św. Jana. Wszystkiego ciekawie słuchał, wiedmy się lękał, ale zapalił się chęcią posiadania kwiatu paproci; nie ośmielił się tylko sam jeden nocować w lesie, a tak znajomości języka drzew i zwierząt przez bojaźń nie nabył. Przecież postawił na swoim, aby słońce igrające i tańczące widzieć. Wstał przed świtem, obudził Stefulka, równie, jak on, ciekawego; wyszli na wzgórek, gdzie wczora wspólnie wybudowali miasto z trzasek i bobem zaludnili. Oba z niecierpliwością i niepokojem, z bojaźnią i nadzieją czekali wschodu. Tymczasem biała wstęga rozwija się po niebie, rozszerza się, wznosi powoli i ciągnie purpurowe szaty, jasnem frędzlowane złotem, odrywa się jasność w promieniach żółtej lilii. Patrz, Stefulku, góra ciemnego obłoku, na nim błyska różowy płomyk, błyska, wzlatuje; patrz, jaka świetność, ach, jak piękna, drżące promienie rzuca; to świetna gwiazda, to poranna zorza! Tomalek na jej widok tak był wzruszony, takim napełniał się uniesieniem, że raz skakał, drugi raz biegał, czasem śpiewał; taką miał przyjemność, jaką drogi Pan Tomasz w Tuhanowiczach lub Bartnikach. Stefulek niewzruszonem okiem patrzył na niebo, ciągle patrzył. Tomalek mówił: nie słyszał; pytał: nie odpowiadał. Weszło słońce, zgasła zorza. Tomalek zaczął rozszerzać miasto i nowym bobem osadzać domy. Stefulek patrzył w niebo. Ani pirożki, ani pierniczki, ani kije, służące za konie, ani biczyk, ani kolaska już go tak nie zajmowały: ciągle

patrzył w niebo. Nazajutrz oba wyszli na wzgórek przypatrywać się zorzy; ranek był niepogodny, Stefulek patrzył w niebo, nic nie wypatrzył. Na trzeci dzień pokazała się zorza; Stefulek patrzy i zaczyna płakać, że gwiazdy dostać nie może, płacze i krzyczy, chudnieje, mało jada i pije, patrzy w niebo. Tomalek pociesza, oddał mu swoje cacka, porzucił miasto, aby Stefulka rozweselać; on nie słucha, nie gada, patrzy w niebo: trzaski się powaliły, a bób indyki wyjadły.

DCCLXII. Odynieć do Czeczota.

[5/17 października 1823].

1823, paździer. 5 dnia z Giejstun.

Najdroższy mój Czeczocie!

Tak się spodziewam, że list mój¹, pod datą 1 t. m. pisany, oddanym ci już został i że dziś lub jutro odpowiedź nań odbiorę... Nie uwierzysz, z jaką niecierpliwością oczekuję chwili mego wyjazdu do Wilna, czyli raczej obaczenia się z wami. W połowie października, zdaje się, że to nastąpi, skoro się niektóre domowe interesa ułatwią, lub jaśniej mówiąc, skoro będzie to, czem mędrzec gardzi, gmin czci i za czem ty nam ubiegać się każesz. Projekta, o których ci mówiłem, spękały się same przez siebie. Sam uważ: nie lepiejże ten rok jeszcze poświęcić się własnej nauce, aby bogatszym będąc w onę, więcej można było, jak mówisz, figurować na świecie?... Chociaż mam pewność otrzymania stopnia kandydata na rok przyszły, jeśli jednak Kapelli od swojej lekcyi uwolnić mię nie zechce, wolę całkiem oddziać prawny porzucić, a przyłożyć się więcej do języka angielskiego, który koniecznie umieć muszę. Ale tu znowu bieda:

¹ Nr. DCCLIX.

trzeba będzie brać lekcye prywatne, a skąd wziąć dukaty na zapłacenie miesięczne? — W tej chwili dają mi znać, że 8 kaczek siedzi na stawie. Przerywam więc list i biegnę na łowy. — Wybornie, Mentorze: w lot ubiłem ogromnego nurka, ale jak gracko, gdy-byś¹ wiedział! Opisywałbym ci ze szczegółami; ale żeś nie myśliwy, bojąc się ciebie znudzić, wracam do pierwszego. Prawdziwie, drogi Mentorze, okropność mię przejmuje, kiedy się myślą w ciemną przyszłość zapuszczam, gdy myślę, gdzie mi się przyjdzie obrócić. Gdybym był bogaty, o! wtenczas, Dobrodziejaszku, wszystkoby łatwiej było. Żyłbym sobie z wami, pisał wiersze i kwita! Lecz teraz — lecz teraz, Czeczocie, kiedy trzeba myśleć o chlebie, dalbóg, wena nie idzie... i już z parę tygodni minęło, jak nic nie napisałem. Papa mój, dzięki Bogu, znacznie lepiej ma się; mimo to jednak ostatecznie nudzę się w domu z przyczyny, że chociaż w tłumie, sam z sobą tylko zawsze żyć muszę, bo

»Żle mnie w złych ludzi tłumie;

»Płacę, a oni szydzą;

»Mówię: nikt nie rozumie;

»Widzę: oni nie widzą²«.

Aż nadto teraz doznaję na sobie prawdy twoich przestróg względem egzaltacyi. Nie uwierzysz, o, tak mię wszystko nudzi, tak mi wszystko staje się nieznośnem, że nie wiem prawdziwie, co mam z sobą począć nareszcie. Samotność mi jest przykrą, bo moje myśli tak są wzburzone, tak rozpierzchnione, że ich ani uspokoić, ani w jedno zebrać nie mogę. W kompanii jeszcze mi gorzej. Widząc w koło siebie zimne i obojętne figury, obce mnie i moim uczuciom, pospo-

¹ żebyś.

² Cytat z »Romantyczności« Mickiewicza.

licie siedzę osobno, nie zagabając nikogo, bo nie mi nie jest równie nieznośnem, jak nieinteresowana rozmowa; każde słówko, które muszę wymówić, zdaje się dla mnie przywalającym ciężarem. Z takiego postępowania różne o mnie tworzą się wnioski, żem zakochany, że bardzo oddany naukom i t. p. Chcąc uniknąć podobnych posądzeń, unikam wszelkiego towarzystwa i cała moja zabawa składa się z czytania, fajki i konnej przejażdżki. Ileż to razy, myśląc o was i o przeszłości, oddałbym dziesięć lat życia za dzionek waszej obecności, za chwilkę waszej rozmowy! Prawdę mówiąc, ty jesteś największą przyczyną mojego terażniejszego stanu. Przywykły do waszego towarzystwa, wszystkie z niem porównywan, a wszystkie znalazłszy niższemi lub przeciwnemi moim uczuciom, gardzę niemi i bratać się nie chcę. Ty mi więc to, Czeczocie, nagrodzić winienes, nim twoją przytomnością, to choć listem tymczasem, którego najniecierpliwiej oczekuję. Okazyę łatwo znajdziesz, najlepiej przez Spitznagłów. Bądź zdrów! Twój

Edward.

O nowościach wileńskich nie zapomnij. Gdzie nasz Adam? Jeżeliś ty lub Adam nie odebrali mego listu przed paru tygodniami, to odbierzcie od Zgierskiego, któremu oddany został. Czy gadałeś z Zawadzkiem względem wiadomego interesu? Jeśli nie, to nie zwlekaj dłużej, bo ja na tem wiele polegam. Zmiłuj się, odpisz do mnie. Tomaszowi i wszystkim, a wszystkim znajomym, a mianowicie poetom ukłon i pozdrowienie zasyłam. Co napisali nowego? Jak się ma Zosia M[alewska]? Czy nie przyjechała czasem druga Zosia¹ lub kiedy przyjedzie? — Zapytaj u Karola². Nie

¹ Chłopicka.

² Chłopickiego.

myśl jednakże, że to się pytam z jakiejś szczególnej lub dawniejszej troskliwości. Rady Adama skutkowały dobrze, wsparte własnem doświadczeniem.

Bądź zdrów raz jeszcze!

Edward.

Jak się mają Putkamerowie? Jeśli będziesz pisał do nich, oświadczyć mój ukłon.

DCCLXIII. T. Zan do Maryli.

[około 8/20 października 1823, Wilno]¹.

§ III.

Le Pape est mort.

P. Chorążyna², siedząc za stołem, poprawiwszy czepek i czarną wstążkę na głowie, wyjmując z przypołu atłasowego i czarnego fant i mówi: »Jak tego sądzą, czyj fant mam w rękę«? Nikt nie uważał pytania, bo Zosia po zamyśleniu się wstała z miejsca, podeszła pod komodę, nad którem(*s*) zwierciadło zawieszone, nie znalazła czego szukała, obaczyła się we zwierciadło, poprawiła kruczego loku, po szyi spadającego, zrobiła przed nim piruet i znowu zdaje się czegoś na komodzie szukać i znowu nie chcąc spojrzeć we zwierciadło. P. Tomasz ciągle patrzył na Zosię, zdaje się, myślał, jak fanty sądzić, aby wyrok zawierał jakiś do jej wdzięku, do jej zgrabności, do oczu czarnych komplement. Stefan nieco kwaśny i zadumany, że swego krzesła w całej grze nie mógł postawić obok Zosi,

¹ B. d. Przybliżoną datę utworu daje zwrot: »Dziś miłe dla mnie jest tego w katedrze przypomnienie«... Ponieważ nabożeństwo żałobne za Piusa VII odbyło się w katedrze wileńskiej d. 8 października, przeto i nasz »paragrafek« był napisany około tego czasu, zapewne pod świeżem wrażeniem obchodu; co do przeznaczenia utworu por. uwagi do Nr. DCCLVI, str. 324.

² Śliżniowa w Bartnikach.

która czasami coś mówiła do brata, p. Tomasza, aby się mścić za jego kwaśność, Stefan myślał, jakby jutro dyplomatycznie dać uczuć Zosi surowość i za dzisiejsze nagrodzić. Wilhelmisia trochę niespokojna, że na jednym miejscu siedzi w kole od godziny, chciałoby się jej tańcować lub jakiego wyrządzić figla, oczy jej błękitne biegają, szukają nowości lub rozśmieszenia. Próżno z jednej strony ukochany syn chorążyny, Rafałeczek, na ucho powoli wymawiane szeptał komplementa, przysięgał się (to było słychać); z drugiej strony ona szepnęła coś z uśmiechem figlarnym Ottonowi, ten rad i jakby tryumfujący pomógł w atrament bawełnę i z uśmiechem Wilhelmisi podał, która drzemiącemu Lucysiowi, na jej krzesło opartemu, przyrobiła wasy i śmiać się zaczęła naprzód po cichu, potem coraz głośniej, Otton pomaga, Rafał zmieszany jeszcze nie wie, o co chodzi, jak i cała kompania. Gąza siedzi między Honoratką a Duklaną, szepce Duklanie na ucho, a ręką miłośnie odbiera wstążkę od Honoraty. Duklana słucha, krótko i miłośnie odpowiada, a oczy łąą zroszone i ułożone z rozrzewnieniem, bo to jej przystoi, ma zwrócone do Tomasza. Honoratka wstążki nie daje, mile się broni, a pyta u Stefana, dlaczego smutny i zamyślony. Chorążyna, przypatrując się pięknym dzieciom, z radości płacze, ociera czarne oczy i ukrywa się, pieszcząc się z małą Tosią, która jej mówi o swoim przyjacielu Tomaszu, zapatrzyła się i o fencie zapomniała. Na kanapie przy drzwiach tłusty i łysy siedzi w taratatce Soroka¹, patrzy już na grających w warcaby z wielkim interesem młodego Chorążego i starego Sędziego, który poczwiwością, prostotą i szczerością bawi, a zły, kiedy przegra; już patrzy na młodych gry i miłostki.

¹ Por. str. 270.

Co trzy minuty śmieje się aż do zajścia się, a później chustką rześiste łzy ociera i znowu śmieje się: dawny zasłużony sługa i największy przyjaciel domu. W kącie przy fortepianie muzyk z czerwonym, okrągłym nosem, niski, nieco brzuchaty, w kontuszu, nachylony trzyma pod pachą skrzypeczkę, brzdąka, za nadrzą papiery i dokumenta do spraw, które ma w różnych subseliach: myśli zapewne o wygranej, lub o kawałku muzycznym, jak to czasem z wykrzyknień, które niespodzianie sobie pod nosem czyni, wnosić można. Niekiedy też uwagi czyni o grze, a jeśli nic nie mówi, gębą rusza jakby co żuł. Przy piecu urodą¹ pieca dochodzący stoi, ręce na piersiach ułożywszy, wąsaty ekonom, czasem zażywa tabakę, a gdzie trzeba śpiewać, basem pomaga. We drzwiach od przedpokoju niańka trzyma Kamcię, która sobie coś gada niezrozumiale, a czasem krzyczy; razem z nią, a prawie przed nią Jan, wąsaty, pocziwy lokaj, między jego ręką widać nos krzywego kredensarza, między Janem a niańką nieco z tyłu Hancia dziewczyna, która czeka, nim ją zawołają śpiewać, umie kilka wołyńskich piosenek i rozumie, że piękna. Innych kilka głów i nosów ujrzysz; ochmistrzyni raz wchodzi, drugi raz wychodzi, ale zawsze przed wszystkimi próg przestąpiwszy, stoi, niekiedy kluczami brzęknie. Medyk przechadza się z p. porucznikiem, który długie włosy poprawuje i fajkę pali, czynią uwagi i rozmowy o zabawach i piękności, którą stosują do Zosi, o szczęściu; to stosują do Chorążych, że mają piękne dzieci i dobrych przyjaciół. Pięć minut przechodzi, a o sądzie fantu zapomnieli; każdy czem innem, a podobno najbardziej sobą zajęty. Śmiech Wilhelmsi zwrócił wszystkich, widok Lucysia, drzemiącego z wąsami,

¹ T. j. wzrostem.

wszystkich rozśmieszył. Hałas powstał; chorąży gry przestał, aby zobaczyć, co się dzieje, sędzia rozgniewany i zniecierpliwiony, że mu zwleka pojechanie, od którego wygrana zależy, Soroka zachodzi się ze śmiechu, czasem kiedyś wymówi: *Oj, oj heta panna, szto jana wyrablaje, chi, chi*. Muzyk mruknął niby pod nosem: »Panna teraz wasy przyprawuje, nim rogi«. Na to ekonom basem cha, cha.. co obaczywszy, zgraja za drzwiami: cha, cha. Chorążyna śmiała się, ale postrzegłszy Lucysia pośrodku to na tę, to na owę stronę w roztrzepaniu poglądającego:

— Utrzyjcie go — zawołała — Jakże długo fant będę trzymała? Zosiu, któż sądzi? Kiedy nie sądzicie, to weźcie sobie fanty.

— A, moja mamunieczko, przepraszamy.

Zosia przybiegła, za nią i Józia siostra, osobno siedząca, potem Wilhelmisia i inne; we trojgu ledwo objęły Chorążynę. Wszyscy mężczyźni ją otoczyli i synowie całują w nogi, kolana. Ona rozczulona:

— No to Pan Tomasz sądzi. Co Pan Tomasz tego sądzi, czyj fant w ręku?

P. Tomasz jeszcze nie wymyślał wyroku, w którymby się komplement mieścił do Zosi, nacierają: Proszę sądzić, proszę...

P. T. Niech... niech, jedzie z Rzymu i donosi o śmierci papieża!

Chor[ążyna]. A czyja to wstążeczka?

Wszyscy. P. Stefana.

P. *St[efan]* od niechcenia, wstając:

— Jakże to donosić?

— Tak, aby wybrana dama koniecznie na wymówienie *Le pape est mort* rozśmiała się.

Stefan nie wybrał Zosi najpiękniejszej; dla dyplomacyi wybrał Honoratkę, którą w komplementach zawsze bardzo dobrą uwielbiali. Wzięła dwie świece,

stanęła pośrodku i dygając, mówi z uśmiechem do Stefana:

— *D'où venez-vous?*

St[efan]. De Rome.

Honor. Qu'y a-t-il de nouveau?

Stefan. Le pape est mort.

Tak powiedział, że tylko śmiał się Soroka... i płakał. Na Honoracie to nie zrobiło wrażenia, nie była rada z odebranej przez Gązega wstążki i ze złego humoru Stefana, który nie starał się ją rozśmieszyć. Ale Chorąży znowu warcaby i grę porzuciwszy przegrywając, Sędziego w gniewie zostawując, rzekł:

— Próżno, panie Stefanie; musisz nam takie miny pokazywać, aby się p. Honor[ata] rozśmiała...

Chorążyna:

— Inaczej fanta nie oddamy...

Stefan tak poskrobał głowę i odszedł niby się nagotować na miny śmieszące, że ekonom zaśmiał się.. Sędzia, nieco uspokojony zawołał:

— Ot, tobie, paniczku, *tut* statut! Dalej, bracie, po rozum do głowy!

Soroka zachodzi się, siedząc, ze śmiechu i czasem wykrzykuje:

— Ot, bieda, *kali* bieda.

A muzyk:

— Ehe, ot tobie, masz, panie Stefanie, smyczek bez kalefonii.. struna brzęk..

Medyk z p. porucznikiem, pierwszy rozmaite medyczne, a drugi krytyczne robi uwagi. Honorata stoi ze świecami. Stefan się sili ją rozśmieszyć doniesieniem: *Le pape est mort*. Tymczasem Wilhelmisia zaczyna się wykręcać z Ottonem, różnymi się figielkami śmieszą; czasem do Honoratki dowcipek i żywłość, czasem do Stefana zwracają i sami powtarzają *Le pape est mort*, tak, że Rafał siadł w kącie zamy-

ślony, spokojny. Gąza klęka już przed Duklaną; słychać tylko jego ostatnie wyrazy.. »wdzięki stałym na zawsze uczyniły«, a ona na Tomasza rzuciła chustką, kiedy odgadywał zadaną od Zosi szaradę, odgadywał, wpatrując się w jej oczy, cały w niej zatopiony, odgadywał szaradę następującą:

Ta wskaże, druga znaczy posiadanie,
Całe przyjemnych przymiotów zebranie¹.

Chorażyna Józję przestrzega, że nie prosto siedzi, całuje Tosię, woła na małe ludki dzieci, ażeby się uciszyły. Stefan ciągle miny robi, wykrzywia się, głos udaje, cały przedpókój hucznym coraz napęlnia się śmiechem i Soroka śmieje się, a często i płacze; i ekonom śmieje się i Choraży się śmieje, Sędzia woła do ukończenia gry, którą wygrywa, muzyk co raz brzdąka i mówi: »Otóż popadł się, trudnia synfonia, wszystko cztery razy wiązane«. A Honorata się nie rozśmiała; każdy z kompanii, sobą zajęty, nie uważał na to, że Stefan po dziewięćkroć razy powtarzał: *Le pape est mort*.

Dziś miłe mnie jest tego w katedrze² przy Zosi³ przypomnienie; cały w niej zatopiony, widzę przyjemną dla mnie powtarzającą się scenę: *Le pape est mort*, z małemi tylko odmianami. Zamiast swawolnej, dobrej, kochanej Wilhelminy tańczy około katafalka (tam były zamiast tego dwa krzesła) księżna piękna⁴, ogląda się na wszystkie strony nie dlatego, żeby widzieć, lecz ażeby być widzianą; zamiast figlarnego Ottona⁵ jest przy niej stary minister⁵, który szukając,

¹ T. j. To - masz.

² Nabożeństwo żałobne za duszę Piusa VII odbyło się w katedrze wileńskiej d. 8 października 1823; kazanie miał ks. Michał Bobrowski, kan. kat. brzeski unicki i profesor Pisma ś. w uniw. wileńskim.

³ Zdaje się, że tu mowa o Zosi Malewskiej.

⁴ Księżna Zubowowa.

⁵ Nowosilcow.

aby komu wąsy przyrobić (na huzarów, grenadyerów), (ale Wilhelmina nie prosi go o maczanie bawełny w atramencie, ale sam macza, sam maże), przy Wilhelmissi siedzi, za nią chodzi, jej nadskakuje, ją naśladuje, obraca się i to, co Wilhelmisia, robi. NB. Rafał gdzieś zniknął, prawdziwy kochanek, a Stefan próżno woła: *Le pape est mort*. Zamiast Duklany jest bardzo wiele pięknie ustrojonych; około każdej jest po jednym i więcej Gązych, którzy przysięgają, że kochają, że ich kochanki piękne, i nawzajem wszyscy dowody miłosne odbierają; czule, bo przy świetle niewielu lamp, światło mdłe na dwóch aniołków i urnę rzucających. A Stefan wyrabia miny i woła: *Le pape est mort*. Zamiast Honoraty tysiące dewotek chciałyby się rozplakać, jak ona się roześmiać; ale katafalk zakrywa biskupów, którzy często się obracając, próżno żałośnym tonem wołają: *Le pape est mort*. Próżno z kirem oprowadzonej kazalni krzyczą: »smutny obrzęd, żałoba i płacz powszechny«, kiedy cały dom boży napelniony żartami, wesołością, miłością, drwinami — słowem, reduta. Zamiast tłustego i łysego Soroki, na kanapie śmiejącego się, wszyscy tłusci i niektórzy łysi w czerwonych płaszczach śmieją się i płaczą wedle potrzeby — wielka różnica: Soroka wedle pocziwości i dobrego uczucia — ale zgoła nie o tem myślą, że biskup od ołtarza, doktor z ambony woła: *Le pape est mort*. Zamiast Chorążego mam starego jenerała równie, jak on, łysego; nie gra on w warcaby, bo też niema tak dobrego i pocziwego Sędziego, chociaż zamiast niego widzę tak wiele prezydentów i rozmaitych a rozmaitych sędziów, którzy gdyby nie mieli krzyżów lub kapeluszków z plumażem, pewnie[by] na obchód pogrzebowy nie przyszli. Zamiast wąsatego ekonoma, zasłużonego Jana i t. podobnej przedpokojowej zgrai widzę ks. Basistego,

wszystkę policzą, krawczyków i t. p. Zamiast krzyżujących i hulających dzieci widzę uciskanych, okrzyczanych akademików, moich braci, do kozy kandydatów; do pani Chorążynnej, kochanej naszej matuli, dobrej gospodyni w domu, matki czulej, troskliwej i rozsądnej, prawdziwie bogobojnej, nic podobnego może nie chcę widzieć. Muzyk zaś sam był obecny tu [w] Wilnie, ale więcej sprawami, jak muzyką, zajęty. Na całym obchodzie pogrzebowym *Le pape est mort* każdy był sobą zajęty zupełnie, jak w Bartnikach, z różnicami, jakie wymieniłem. Do tych dodać potrzeba, że u Zosi oczy błękitne, włosy blond; równie od Stefana, jak Tomasza, uważana, nie siedzi często w kole, nie zadaje szarady, ale tylko powiedziała, kiedy wychodziła z katedry na te słowa kaznodziei »Widzę z ciekawością i rozrzewnieniem chcących słuchać głosu uwielbiającego świętą dobroć i pobożność«: Gdybyś był panem, tobyś na mnie nie patrzył; a tamta mówiła: »Jabym i za ubogiego i za starego poszła«.

DCCLXIV. T. Zan do Maryli.

[około 15/27 października 1823, Wilno]¹.

§-ek IV.

Ach, miło, i bardzo miło!

Pięknież to o mnie zapomnieć? Nie jestem ja owym ulubionym kamieniem, do którego oglądania p. Michał

B. d. Pierwsze wyrazy tego »paragrafku« cytuję (niedosłownie) Zan w liście do Maryli z d. 17 października 1823 (Nr. DCCLXV) z dodatkiem, że »miał być posłany do Bolcienik«. Nasz utwór jest więc wcześniejszy, lecz nie wyprzedza zbyt tamtego, gdyż właśnie miał

każdego ze swoich prowadzi. Oto w białym kapeluszu z szerokimi skrzydłami skacze na gniadym Fudrze¹, ja z nim na urodziwym stępuję siwaku. Nie jedziem drogą; jedziem przez pole, aby widzieć kłaby gajów, na górę, skąd zamek świeci Ostaszyna² i kościół mурowany [w] Woronczy³, na trzy mile wokoło widziany. Nic nie mówimy do siebie, każdy osobną myślą zajęty, ale spojrzym na Michała poważne i wspaniałe oblicze: nie krasi go ogień róży, ani ożywia rysów ruch zmieniany; same tylko czoło szerokie otacza cień lub światło, podnosi je lub zniża wedle dumania i uniesień; usta niekiedy takie przybierają życie, jakby rozkazywały, zachęcały, mówiły. Uczony i pyszny Fudr rozumie myśli pana swojego; usta się uśmiechnęły: Fudr sztuczny skok uczynił, ułożył szyję, ukłonił głowy, trawersuje przed okiem piękności, która z wysokiej baszty pogląda, po tentencie poznała, że się ulubiony zbliża. Przybiegła do okna, promień zachodzącego słońca odbity od zbroi zaćmił jej oko, białą rączkę przytuliła do bielszego czoła, aby cień sobie sprawić, a dobrze, iż się razem ukryje rumieniec niespodziewanego, miłego oglądania; ukaże się bransoletka z rycerza włosu, która codzienną i najlepszą jej ozdobą. Litość i zemsta błysnęła z błęki-

być wysłany, gdy nadszedł list z Bolcienik; stąd podaje się przybliżona data 15 października 1823. Utwór zawiera wspomnienie z r. 1821, jak dowodzi nazwa Marylka, której po zamążpójściu (w r. 1822) jużby Zan siostrze Michała Wereszczaki nie dawał. Sylwetka p. Michała zgadza się z obrazem, nakreślonym przez Domejkę w Przeglądzie Lwowskim r. II 1872, str. 39.

¹ z franc. *foudre* — piorun. ² Ostaszyn lub Ostaszyno — dobra niegdyś kalwińskiej rodziny Szwykowskich nad rz. Serwecz, lewym dopływem Niemna, w pow. nowogrodzkim. ³ Woronczy — dobra nad rz. Dorogówką w pow. nowogrodzkim, własność

ostatniego (znanego z »Pana Tadeusza«) wojewody nowogrodzkiego, Józefa Niesiołowskiego (zm. w r. 1814).

tnego oka, podniosło się czoło. Fudr równo z myślą leci, wyciąga się, ledwo dotyka ziemi, piasek od kopyta daleko odskakuje, wokoło grad piaszczysty, grom biegu; naciera, silne podniosło się ramię, upada krzyżowy olbrzym i omdlewającą upuszcza porwanę i skarby. P. Michał westchnął, ja się uśmiechnąłem; Fudr zatrzymał się i powoli, w cichości powracamy z wojny. Słucha dźwięków bardonu, a na głos uwielbienia rycerzów Litwy rozszerzają się piersi, cień pamiątek otacza poważne czoło, upuszcza wodze; Fudr powoli i cicho stąpa, strzyże uszyna, aby słodkich uniesień nie przerwać panu, aby nie mordować wiatry, na których płyną duchy dawno poległych za ojczyznę bohaterów, chwytają harmonią strun barda, którego ostatnie słowa Michał powtarza. Jak gładkość spokojnego jeziora, we zwyczajnej równowadze zawiesiły się jego myśli; po długiej podróży wspomniął o pięknej dolinie, wielkim ozdobionej kamieniem. »Tomasz, pojedziem do kamienia, na którym od Ryngolda aż do Kiejstuta wyżłobię pamiątki dzieł naszych bohaterów. Dawno tęsknę(s) do tego; codzień się wybieramy, codzień jedziem i co dzień daleko od kamienia noc nas zaskoczy«. Fudr myśli pana rozumiejący, stanął nieopodal stuletniej lipy. Zeskoczył Michał, podobno westchnął, ja za nim; zdjął kapelusz, ucałował stuletnią lipę: »Pokój wam, cienie dziadów moich! Duch wasz lubi tu przemieszkiwać, gdzie za życia w gronie przyjaciół wesołość i myśli obywatelskie was zajmowały. Ktoś tu wyciął bezbożny lip kilkanaście, że zasłaniały widoku, któryby każdy mógł znaleźć«. — »P. Michale, wczora oddaliśmy cześć lipom i co dzień oddajemy; cóż będzie z kamieniem«?

Świeci gwiazda, zwiastunka księżycy, nad samym krzyżem Tuhanowickiej kaplicy. Kilka razy zbliżył się do Fudra, włożył biały kapelusz i kilka razy powrócił do

stuletniej lipy i zdejmował biały kapelusz. Znowu jeździem, zapewne do kamienia. Wiele tu lat spoczywa w jej cieniu! Jej kora jest zwojem karty, zapisanej charakterem przeminionych dni i nocy.

— Czy Adama, barda naszego, tego lata widzieć nie będziem?

— Co dzień się jego spodziewam.

Fudr przeczuwa niebezpieczeństwa, zbójcy ukryci w wąwozie czatują; lord¹ rad doświadczyć swojej odwagi i siły. Bezdroża i gęstwiny go nie straszą, szare światło między cieniem wykrywa snujące się mary; lord radby zajechać o północy do domku pustelnika, zakłatać do drzwi i wiejską posilić się wieczerzą, udarować gospodę i westchnąć do niewinnej piękności, która ucztę przyrządzała: te myśli i te uczucia Fudr stępem swoim wybijał.

— Kto tu? — mocnym głosem zawołał Michał. — Stój, czekaj!

— Ja, Panie, ciwun, Panie!

Zdjął czapkę, Fudr zatrzymał się; lord zeskoczył, ja na koniu zostałem.

— Zdrów jesteś? Włóż czapkę; wiatr nieco chłodny.

— Chwała Bogu, Panie.

— A syn twój?

— Chwała Bogu!

— A czy dali tobie wieczerzę?

— Dali Panie, chwała Bogu.

— A jabłek?

— *Da*, Panie.

— Przyjdź, każę ci dać kopę jabłek.

— Dziękuję Panu, chwała Bogu.

— Wiele masz lat?

¹ T. j. Michał Wereszczaka.

— Chwała Bogu, Panie, 80, chwała Bogu; i głowa łysa i wasy, chwała Bogu.

Starzec jedną ręką łzy otarł, drugą węsą siwego pokręcił, uśmiechnął się i nogą tupnął.

— Tomaszu, zsiądź z konia, posłuchaj, co Jędrzej nam powie o zajazdach w Woronczy i o zaborze kraju.

— Widać, że dziś do kamienia nie dojedziem — rzekłem z małą niecierpliwością, chciałem udać obojętność i zostałem na miejscu; ale słysząc niektóre wyrazy »szablą, pistolet, kordem«, przybliżyłem się na koniu, kiedy Jędrzej skończył: »trafiłem w same serce, chwała Bogu, a hajduk, juchą zalany, najeżył węsą, chwała Bogu; głowa się za próg przewaliła, a buty łoskowane¹ aż przy piecu błyszczały, chwała Bogu. Nie sto razy, chwała Bogu, Panu o tem mówiłem«.

— I tobie nie żal tego zabójstwa?

— Na to wojna, Panie, chwała Bogu; nie darmo pięciu końmi pana mego wozilem do Waszecincej matki. Co to były za czasy, chwała Bogu! Daj Boże Panom zdrowie: mam chatę, dzieci, pszczoły, ogród — utarł łzy.

— Wieleż masz użętku?

— A kto jego, Panie, zliczy? 50 kop żyta, chwała Bogu, i 50 jarzyny.

— Byłeś wtenczas, kiedy Kozacy przyjechali przy muszać do przysięgi naszego papy?

— Tak, muszkietem, jak biczem, chwała Bogu, wyrabiałem; niedoczekanie, i pan nasz, wieczny pokój, nieboszczyk i my, chwała Bogu, poganom nie służyli.

— Wieczór już coraz głębszy; kamienia nie obaczym, a nas Maryłka czekać będzie, p. marszałkowa

¹ Łoskowane (z białor.) — lśniący, glancowany.

każdego pyta: »Gdzież to nasz p. Michał? Ręczę, on kamienia p. Tomaszowi nie pokaże; namęczą się i uziębną. Nałóżcie na kominku, pogrzeją się, jak przyjadą«.

Jedziemy; tymczasem zdjął kapelusz, objął szyję starca i ucałował twarz starca, jak niedawno lipę, miał siadać i tak powracał po kilka razy, jak odchodząc od stuletniej lipy.

— Słuchaj, Jędrzeju, jutro jak najraniej przynies do mnie 5 jabłek ze swojego ogrodu; pokosztuję. Ale przyjdź jak najraniej, do nikogo nie zachodź; tam będziesz opowiadać dawne przygody. Pamiętaj, przynies jabłek, a ja tobie...

Dalej nie słyszałem, bo sam do siebie szeptał, siadł na konia i do domu zawrócił, powiadając, iż trzeba nagotować przyjemny Jędrzejowi gościniec. Odjechawszy nieco, powraca i woła:

— Czekaj, czekaj! Skąd idziesz? czy zdrów?

Słyszałem tylko głośno powtarzane wyrazy »chwała Bogu«.

— P. Michale, jaki jesteś maruda: ciemno już i kamienia nie obaczym.

— Rozmowa starego człowieka i jego myśli jest to mech zielony na starym kamieniu; szkoda, że go dziś nie obaczym.

Powracamy takim sposobem, jakimyśmy wyjechali; Fudr przebieraniem nóg, uderzeniem kopyta i układem całej postawy okazywał myśli pana swego, który milczał, zbliżał się po trudach na odpoczynek do zamku. Wybiegły charty i wyć zaczęły, błyszczą światła z okien, rycerze i straż w poruszeniu na przybycie oczekiwanego pana. Ja milczałem, tęskniłem do Marylki, która czekała na brata i moich opowiadań; wybiegła na ganek i nie zlekła się Fudra, który z lordem trawersem aż na ganek wskoczył.

DCCLXV. T. Zan do Maryli.

[17/29 października 1823, Wilno].

d. 17 października.

Ostatni mój paragrafek¹ zaczyna się od słów: »Godziż się o mnie tak zapomnieć«? Miał on być posłany do Bolcienik. Ale dziś drogie i miłe i dawno oglądane litery przeczytawszy, powinienem zapomnieć o sobie, chcę zaspokoić przyjazną troskliwość. Długo się Jan² uskarżał, że jego dusza cierpi i omdlewa w rozerwaniu na różne przeszłe i teraźniejsze przygody, że z powikłanych wypadków czułości, interesów i pamiątek nie może ulecieć i swobodnie kołysać się na listeczkach nadziei pomyślniejszej przyszłości. Serce jego w przyjemnych drżało wzruszeniach, kiedy wyobrażał ogień i życie w spojrzeniach Zosi³; tęskniło, wikało się w przeciwnościach, kiedy się nasycił jej widokiem, najśłodsza owioniony atmosferą, która wołało niej promienienie.

— O Tomasz! — wołał — wyrwij mnie z tego morza trosków, rozerwania, cierpień, wzruszonego burzami przyjaźni, miłości, czasu i miejsca.

— Pódź(s) na Antokol, wznies się na najwyższą górę nad miasto; niech powiew chłodnawy zmiesza się z płomieniem twojego oddechu. Zostań długo w pokoju, daj lot myśli i utwierdź ją na wysokościach przy majestacie wiecznej światłości; niech stamtąd ma początek, jak źródło, niech się rozplywa wokoło świata razem z promieniem nieskończonej siły mądrości i piękności; inne myśli niechaj z niej rosną, jak ramiona, gałęzie i szypułki dębu i wawrzynu, ze

¹ T. j. Nr. DCCLXIV.² Czeczot.³ Malewskiej.

pnia wiekami nieporuszonego. Obacz, jak słońce zachodzi, aby wschodziło; chmury ciemne uciekają przed łagodnem księżyca światłem, dym i ciężkie tchnienia, wiszące nad miastem, zniżają się i nikną we wnętrzościach ziemi, lub u góry sprzecznymi wiatrami rozwiane; cicha noc następuje, a ty, spokojny, brzmiący łagodną przyjemnością, jako rzeka do ujścia, stąpisz z góry, drzewami uwieńczonej, na Antokolską mogiłę, a ostatnie kontemplacyi westchnienie będzie hymnem Bogu, ludzkości, cnocie, przyjaźni, miłości.

— Byłem na górze i nigdy tam nie pójde; utęsknienia więźniów myśl moją strapieniami obciążyły, głos Adama wołał na mnie i przerażał uczucie pamiętkami, terażniejszością i przyszłością; płacz i jęczenia ludzkości leciały z wiatrami około uszu moich, westchnienia Maryi splatały się z dumaniem rozrzuwnionem, głos i uśmiech Zosi trzymał uczucie moje przy jej postaci. O Tomasz, nie wierzę w twoje kontemplacye; wyrwij mnie z tego morza zawikłania, posadź mnie na suchym brzegu, niech zimny przesypuję piasek.

— Niema innej rady; cały świat trzeba ci usunąć z przed oka, zakryć oblicza przyjaciół i osób, które twojej czułości są żywiołem i pożercami; niema rady, trzeba ci usiąść samotnemu w pokoju na górze, abyś nie widział nas i nie słyszał, abyś bez rozerwania rozpatrzył zarośłe twoich myśli i uczuć i wytrzebił dróżki spokojnej i milej rozumowi przechadzki.

Na te słowa wchodzi do jego mieszkania urodziwy dragon, zabronił wyjścia każdemu, kogo zastał. W godzinę weszło dwóch oficerów policyi, przerzuciło papiery, siedli na drążki z Janem i pojechali. Odtąd już drugi tydzień idzie; nie widziałem Jana, słyszałem utęskniony, że na trzeciem piętrze sam jeden siedzi

u ś. Kazimierza¹, bezpieczny i spokojny i zdrów, czyta Weissa² i Trembeckiego, bez rozerwania rozpatruje zarośnięte myśli i uczuć swoich, aby wytrzebił dróżki spokojnej i miłej rozumowi przechadzki. Spodziewamy się prędko jego przyjemnie oglądać, albowiem niewinność i dobroć długo cierpieć nie może.

Nie wytrzymam, abym o sobie coś nie napisał. Wstąpiłem do klasztoru: mur i zamknięcie ucisnąć lotu myśli moich nie może; często obiegam wszystkie góry okolic Wilna, a dusza moja i serce i myśli jest kwitnącą równianką miłych pamiątek przeszłości miłosnej, przyjaznej, poruszonej i żywej. Jestem zwierciadłem czasu, który dla nas tak mile przeminął. Adam się często lubi w nim przeglądać.

DCCLXVI. Kulesza do Czczota.

[25 października (6 listopada) 1823, Łochwa].

Oktobra 25 d[nia], 1823.

Nie napisałeś nic do mnie, czyś odebrał pieniądze, posłane przez Wysockiego; powiedz Wysockiemu, że nie napisał z Wilna. Napisz i ty, szacowny, jak wy tam żyjecie, czy nie możnaby w Wilnie gdzie uloko-

¹ Kościół ś. Kazimierza, naprzeciw ratusza, na rogu ulicy Ostrobramskiej, oddany w r. 1812 ks. Misyonarzom, w r. 1840 zamieniony na prawosławny katedralny sobór ś. Mikołaja. Mościcki (Wilno i Warszawa, str. 64) podaje, że »w czerwcu 1824 przeniesiono do klasztoru bazylikańskiego Jana Czczota z klasztoru Franciszkanów«. Widocznie więc więziono Czczota naprzód u Misyonarzy, a następnie dopiero u Franciszkanów, skąd wreszcie po ukończeniu śledztwa przeniesiono go do Bazylianów.

² Christian Ernst Weisse: Geschichte Friederich August's von Sachsen, Herzog von Warschau, bis zum Posener Frieden. Leipzig 1811.

wać mego kuzyna, czy za chłopca, czy tak za mierne
pieniądze, aby mógł do szkół chodzić?

Bądź zdrów!

Michał.

(Adres):

Wielmożnemu Jmści Panu
Janowi Czeczotowi
Dobrodziejowi w Wilnie.

DCCLXVII. T. Zan do Maryli.

[około 15/27 listopada 1823. Wilno]¹.

Z kroniki serca.

§ II.

Kuropacka.

— Jutro wyjedziem: dziś ostatni dzień razem!
Bieźmy (czy dopędzi?) na pagórek za kapliczkę², po-

¹ B. d. Zagadkowość i niejasność tego utworu, granicząca z obłądem, wskazują, że utwór był pisany w więzieniu. Ogólne to wrażenie potwierdzają i zamieniają w pewnik dwa szczegóły samegoż utworu, a naprzód zwrot »Widać dwa krzyże« z uwagą Zana »u ś. Jakóba«. Otóż ostróg (czyli turma), w którym był więziony Zan (M. Malinowski: Księga wspomnień, Kraków 1907, str. 34), znajduje się w pobliżu kościoła ś. Jakóba na Łukiszkach i z więzienia owe »dwa krzyże« na kościele ś. Jakóba można było widzieć. Drugi szczegół jeszcze pewniejszy i wyraźniejszy: Trzy wiersze »Smutny wzdycha głęboko« i t. d. wyjęte są z pieśni

»Śpiewaj, ptaszyno,
Nim nocy mrok nadleci«...

o której przepisywacz, O. Pietraszkiewicz, świadczy, że ją napisał Tomasz Zan w więzieniu 1823. Wobec tych silnych poszlak nie mają żadnego znaczenia słowa utworu »A gdyby, broń Boże, drogiego Pana Tomasza porwali i wsadzili i zamknęli do więzienia«! Jest to środek najprostszej ostrożności na wypadek, gdyby utwór przeznaczony dla Maryli, dostał się w niepowołane ręce. Kiedy mógł być napisany? — W zeznaniu Zana, zachowanym w Archiwum Filomatów, czytamy:

² w Tuhanowiczach.

żegnać ostatni promień tak pięknie zachodzącego słońca, które tak lubimy!

— Co się ze mną dzieje, nikt wyobrazić nie zdoła! Pamiętaj o mnie, drogi P. Tomaszu! — Kiedyż razem obaczemy słońce?

— Jutro; nocy lata krótkie.

— Dłgie, P. Tomaszu! Na cóż ta noc?

— Noc wieczna dla śmiertelnej ziemi; nam, jak pamięć, dla złotych snów, dla miłych marzeń...

— Jakie piękne drzewko wyrosło z mogiły, na której stoimy! Obacz, P. Tom[aszu].

— Tak, potrzeba pamięci zniknie, nasze marzenia życiem odetchną. Dziś rozerwane dusze w jeden się płomień zlecają, jasno bez słońca gorejący; jutro obaczmy razem słońce, do którego tęsknimy.

— Wysokie barzo marzenia. Kościółek w Wolnej! Przestań, P. Tomaszu, być barzo rozumnym; pocieszaj mnie: jeden rozdziałek jest dla moich boleści balsamem!

— Rozdziałki umarły, złe duchy prochy ich roztrzaskają, jak nasz świat, a miłość w nieśmiertelności niech cię pocieszy. — Co to za nieszczęśliwa kobieta? Zapewne jej tu kochanie pochowane! Żal to zapewne rozplątał jej włosy i takie niezwyčajne zapomnienie, zaniedbanie na jej okryciu wprowadził: cała w na-

»Porwany wśród nocy [23/24 października 1823] i między zbrodnie [w ostrogu] zamknięty, morzony brakiem powietrza czystego i zdrowych pokarmów przez dni 17... Prokurator 11 listopada odwiedził więźnia, kazał dostarczyć wygody potrzebne do życia i dać wiadomość o zgromadzeniu Filaretów«... Zdaje nam się, że dopiero po 11 listopada, otrzymawszy papier i atrament na spisywanie zeznań, mógł Zan i ten § II napisać; kładziemy więc przybliżoną datę 15/27 listop. 1823.

Ściśle rzecz biorąc, należy ten utwór już do korespondencji więziennej; uważaliśmy jednak, że ze względu na jego rozdziałkowość właściwsze dla niego miejsce obok innych rozdziałków, do których go widocznie i sam autor zaliczał, dając tytuł »Z kroniki serca § II«.

głych, coraz odmiennych poruszeniach, rysy jej twarzy bladej i oczy oznajmują, że albo żyje we śnie ziemi, albo zasypia w życiu nieba, ciągle coś nuci i rozmawia sobie, bieży ku nam — uciekajmy, moja Pani!

— A jaki tchórz! To moja kochana Kuropasia; jej słowa, jak kabały, jak sny, jak przemiany losów. Dobry wieczór, moja kochana!

— Śpi moje dziecię...
 U grobu związane...
 A obudzicie:
 Płakać przestanę...
 Z promieniem promień...
 Niebieski płomień...
 Pozostała matka...
 Szczęśliwa chatka...
 Zdrowaś Marya...
 Łaskiś pełn, Pan z tobą,
 W sercu i licu lilia...
 Ciągnie za sobą...
 Zosiu, dobry Bóg nad nami,
 Kochaj ty mnie, jak ja ciebie,
 Złączmy się wiecznie sercami...
 I żyjmy tylko dla siebie.
 Przyjeżdża — trudność,
 Odjeżdża — nudność, a ha, cha, cha, cha...
 Witaj, witaj...
 Synu księżycy i nocy...
 O cnotę pytaj,
 Bóg doda pomocy...
 Śpi moje dziecię etc.
 Szczęśliwa chatka...

— Nie bój się P. Tomaszu, ona nic złego nie robi.

— Właśnie najmocniej o tem przekonany, niczego się nie lękam; ona mnie tak słodko rozrzewnia, jakąś sympatyą przyszłości unosi, żeni przyszłość z przeszłością, tylko, że widzi całe moje serce i za obłoki myśli moich przelatuje.

— Ona tak zawsze, biedna Kuropasia! — Czy do-
brześ zdrowa?

— Cha, cha, cha, ucieka...
Miły dzień, pogoda...
Kwitnie łąka, szumi rzeka...
Brat bratu rękę poda...
Hej, użyjmy żywota,
Radością oczy błysną,
Ojczyzna, nauka, cnota...
Wszysey się mile ścisną¹. Alleluja!...
Kto kocha, ten kochany,
Dobry nie umiera...
Skarb zachowany...
Odkopał, zbiera...
Śpi moje dziecię etc.
Cha, cha, cha ucieka...
W Imię Ojca i Syna i Ducha...
Mruga, a on z daleka,
Mówi, a on nie słucha...
Jakby róża mliczna...
Dla złota ni chleba.
Stoi para śliczna,
Kochać się potrzeba...
Drży serduszko, boli główka,
Słodką boleję potrzebą,
Czarny kość, czarna krówka,
Krzyżyk i czarne stroje.
W sercu twojem niebo,
W jej oku niebo twoje,
W sercu i licu lilija,
Kwiatki ci piękne zwija.
Zosiu, dobry Bóg z nami etc...

— Czy znasz, moja Kuropasiu, tego pana?.. — Ja-
ki rumieniec! Cóż to, i łzy?

— Rosa z listków tego drzewa, niebieska rosa
spadła na moje lica.

¹ Początki dwóch pieśni Mickiewicza:

»Hej, użyjmy żywota«! i

»Hej, radością oczy błysną!«

— Cha, cha, znam.

Oto car, starosta cyryński¹! hru, hru, huru, tropoto...
 Na młynie kamień młyński...
 Słownik aniołek śpiewa...
 Dusza omdlewa...
 Śpiewaj, śpiewaj, pókiś z nami,
 Wdzięczny podnieś głos,
 Dziś oddalonych ze łzami,
 Kiedyż zbliży los²...
 Słodko, słodko z miłemi
 Dobremi na ziemi...
 Póki nie spadnie noc... (*skacze*)
 Hoc, hoc...

— Widzę, Kuropasiu, upodobałaś tego pana; cóż, ze mną nic nie pogadasz? — O biedna, po skokach już płacze! — Czegóż to płaczesz? — Jak zbladł P. Tomasz!

— To tylko przy mroku tak się wydaje; dobrze zdrów jestem, jakby burza wstrząsała niebo mojego serca i duszy. Jakaż najmiłsza coraz pogoda, jakie miłe odetchnienia, jaka orzeźwiająca czystość powietrza, jak zachwycający jego widok!

— Hu, hu, hu, podobała,
 Ach, mój mąż, mój kochanek...
 I całą noc płakała,
 Cały wieczór i ranek.
 Złapali gołąbeczkę
 I z gołębiętami,
 Zamknęli ich w klateczkę...
 Że lot ich z aniołami,
 W czystej życie miłości...
 Wy i tam z aniołami...
 Zły duch pęknie ze złości...
 Świat stanął Boską wolą,
 Z gliny turmę ulepił,
 Wsadził duszę w niewolą,
 I zamknął i zaszczepił.

¹ Alluzja do ballady »Świtezka«. ² Por. t. II, str. 417 (»Śpiewek«).

Biedna, biedna ptaszyna!...
 O mojaż ty duszeczeko,
 Hoża, [hoża] dziewczyna,
 Pocałuję w usteczko...

— Nie bój się, Panie Tomaszu!

— Jestem spokojny, ale jej ręka tak zimna, jak śmierci. Nie uciekam, tem bardziej, kiedy Pani każe; niema, czegobym dla przyjaciół nie uczynił: całuję. Moja ty biedna Kuropasiu!

— A pięknież to, Kuropasiu kochana! Wstydź się, wstydź się pocałować!...

— Cha, płomyk, miód, malina!
 Słowik aniołek śpiewa...
 Dusza w miłości omdlewa...
 Bóstwo, a nie dziewczyna...
 Cztery ściany to ciało...
 Jedno okno to oczy...
 Piec to serce... gorzało!
 Drzwi to piersi i usta...
 Duszeczka nie wyskoczy,
 Ach, pusta jej chęć, pusta...
 Aż póki nie otworzą.
 Ha, bij się z wolą bożą...
 Świat stanął boską wolą etc. i zaszczeplił...
 Ale gwiazdy świecą,
 Księżyc świeci,
 Aniolki lecą...
 Cha, cha, moje dzieci...
 Las zielony, żółte zboże,
 Kwitną kwiaty, szumi morze,
 Pływają baty... perły, klejnoty...
 Drogie atłasy...
 Cacy pieszczoły...
 Ananasy...
 Ryczą woły...
 Pełne pustynie...
 Ptak nie wesóły...
 Ryba płynie,
 To rozum! to sztuka!

Poszuka, wyszuka...
 To praca,
 Popłaca...
 To cnota,
 Ochota...
 To miłe życie...
 W sercu niebo...
 Wszystko śpi za potrzebą...
 Śpi moje dziecię...
 U grobu związane...
 A obudziecie...
 Płakać przestanę etc.
 Szczęśliwa chatka...
 Aż miło, aż miło!
 Na wieki będzie...
 Przed wieki było!
 Za serduszkciem serduszko,
 A duszeczka za duszką...
 Woda za wodą upływa,
 Płomień z płomieniem zwiewa...
 Słowik aniołek śpiewa...
 Szczęśliwy i szczęśliwa...
 Dusza w miłości omdlewa...
 Krzyżyk i czarne stroje...
 W sercu twojem niebo,
 W jej oku niebo twoje.
 W sercu i licu lilija...
 Kwiaty dla ciebie zwija...
 Zosiu, dobry Bóg nad nami etc.

— Cóż to ci, drogi P. Tomaszu?

— Zachwycony przyjemnością niewypowiedzianą, rozkoszą najśłodsza oddycham. To nie jest waryatka, to czarownica. W rzeczy samej dusza nasza w krótkim pobycie na tej ziemi, w tem ciełe, w tem więzieniu, za każdym krokiem co chwila znajduje (jeśli szuka) wszystkie przedmioty do szczęścia swojego, z nieskończonej mądrości i dobroci boskiej rozsypa-
ne: od ziarna piasku, aż do słońca, od dentrytów¹ aż

¹ Dentryty — rysunki gałązek mchów lub porostów na pła-

do cedrów libańskich, od robaczka aż do człowieka, wszędzie znajduję doskonałą piękność w jedności, wszystko się z sobą wiąże w harmonii, wszystko dla człowieka służy. On z całej tej piękności ciągnie rozkosz bytu swojego, jak ucho pije w zachwyceniu miliony harmonijnych dźwięków najdoskonalszego koncertu, upaja się rozkoszą, która tylko jest przegrawką wiecznej, całkowitej, doskonałej. Na jej szukanie spadła nam iskierka od promienia przedwiecznej mądrości. Ta iskierka oświeca promionkami swoimi, wiąże ludzi, stanowi świat idealny: jego promienie wiążą się także w harmonii z promieniami światów idealnych, i stanowią świat ducha; jego płomienie łączą się z płomieniami światów ducha i tworzą wieczny ogień i jasność chwały majestatu boskiego, nieskończonego, wiecznego, jedynego. Ale życie spać nie powinno; na swojej drodze bieży, aby wzrastała, mocniała i młodniała cielesność, wreszcie się odradzała; bieży, aby wzrastał, wzmacniał się, młodniał rozum, a zdrowy stał się oblubieńcem doskonałej miłości, a ich dzieci, piękność i moc, hojdać będą ziemię wolnością i szczęściem. Tymczasem człowiek pojedynczy może przywłaszczyć sobie te kochane dzieci. Nie, ziemia nie powinna być padołem płaczu, ale przyjemności i rozkoszy, które są świtaniem wiecznej. Ach! dusza moja, pięknnością zapalona, rozpromieniła się na kochane dusze, w pomnikach boskiej mądrości i dobroci tonie i rozplywa się, wyrывa się z niewoli, błyska, skupiona w miłości na ziemi, błyska, skupiona u tronu przedwiecznej mądrości, kołysze się między niebem a ziemią, podwiewana najśłodsza harmonią, omdlewa... Ach! to nie waryatka, to czarownica ta Kuropacka.

szczyznach spękania skał lub minerałów; dawniej uważano je za ska-mieliny roślin i Zan hołduje tu temu zapatrywaniu.

— Tak P. Tomasz się uniósł, że nie słyszał, co ona przez ten ciąg wyrabiała: kręciła się, biegła, śpiewała, wykrzywiła się i jeszcze nie przestaje; proszę tylko słuchać.

— ... ulepił,
 Wsadził duszę w niewolą
 I zamknął i zaszczepił...
 Smutny, wzdycha głęboko...¹
 Łzy rozrzewnienia popłyną...
 Nie z lubą serce i oko...
 Śpiewaj piękna dziewczyno...
 Leje się z nieba wino...
 Z nieba spadną owoce...
 Z nieba ustrój się biało...
 Stąd zabawy i pomoce...
 A słowo się stało...
 I najdroższe pociechy...
 Serafinek niebieski...
 Odpuszczone są grzechy...
 I wyraz przyjacielski...
 Przyjacielska opieka...
 Ludzież to, nie anieli?
 Krew daleka...
 Tylko duszę widzieli...
 Tylko, że ich kochała...
 I wiecznie kochać będzie...
 Wielką, wielką miłością...
 Nieskończoną wdzięcznością...
 Za światem i w mogile
 Klękne i rączki złożę...
 Przyjmij mój pacierz mile...
 Nagródź im, wielki Boże,
 Niechaj ich kocha ona,
 Dobroć nieskończona...
 Pościółka z poduszeczką...
 Nie płacz, rozkoszna dziewczyno!..
 Biedna ptaszyna...

¹ Ten i trzy następne wiersze spotykamy także w wierszu więziennym Zana »Śpiewaj, ptaszyno«!

Niech ciebie w usteczko...
Pocałuje dziewczyna.

— Wszystko tobie wolno, moja ty czarownica.

— Pięknie, Kuropacka! Jak to nie wstyd? I Pan Tomasz tak się rozkochał? Ach, powiem mamie i p. Michałowi o nowym romansie... będą raczki... raczki.

— Płomyczek, miód, malina...
Słowik aniołek śpiewa...
Dusza w miłości omdlewa...
Bóstwo to, nie dziewczyna...
Naprzód ciebie wspomina¹...
Co chwila, co godzina...
Jakże kocha dziewczyna!...
Potem po raz co dnia,
A potem co tygodnia,
Jakże czuła dziewczyna!
A potem co miesiąca,
Z początku, albo z końca...
Jakże dobra dziewczyna!..
A potem raz co roku...
Już kropelka w potoku...
Jakże grzeczna dziewczyna!..
Ja ciebie nie zapomnę...
Nie, nie, to być nie może...
Życzenia moje skromne...
Miłość do grobu złożę...
To miła moja nadzieja...
To życia droga nadzieja...
Że ciebie nie zapomnę...
Za światem i w mogile...
Klękę i rączki złożę...
Z wielką, wielką miłością,
Z nieskończoną wdzięcznością...
Przyjmij me prośby mile...
Kochaj ją, wielki Boże...
Jego, jego miłością...
Szczęśliwość nieskończona...
Jak kiedy kocha ona...

¹ Piosnka Gustawa z »Dziadów«.

Zosiu, dobry Bóg nad nami etc...
 Jak anioleczek śpiewa...
 Dusza omdlewa...
 Niebieskie życie...
 Śpi moje dziecię...
 U grobu związane...
 Jak obudzić...
 Płakać przestań...
 Z promieniem promień,
 Niebieski płomień...
 Powstała matka...
 Szczęśliwa chatka...

— Uspokójcie się, a obaczcie, że ja jest Bóg; będę podwyższon między narody i będę podwyższon na ziemi... Świąty, Ś. Ś. Pan Bóg zastępów, pełne są niebios a i ziemi chwały jego...

— Drogi P. Tomasz... bardzo rozumny! Nie spodziewałam się, ażeby tak mocno się rozrzewnił, iżbym ja cieszyła... Tylkoć co mówił, że ziemia nie jest padłem płaczu, a takimi rzewnemi zalałeś się łzami... Także to mnie pocieszasz, drogi P. Tomasz?

— Łzy słodkiego uniesienia ku dobroci boskiej, łzy rozrzewnienia na widok skolataney, uciśnionej ziemi, łzy wdzięczności i miłości, łzy czystego, a mocnego uczucia przy niewinności i usiłowaniach do cnoty, są deszczem dla upału duszy i serca w poruszeniu. Łzy te nie są cierpienia, ale rozkoszy niebieskiej, którą serce ziemskie zaledwie unieść może... nie życzę nikomu być kamieniem: słodkie, harmonijne uczucia są pięknnością mocy; jest to akord fortepiano do jej anielskiego głosu.

Serce nie sługa, nie zna, co to pany i...

¹ Pierwszy wiersz piosenki z Jana Nep. Kamińskiego »zabawki dramatycznej« p. t. »Zabobon czyli Krakowiacy i Górale« (akt III,

— Ach, to nie długa... o drugą prosimy...

— Niechaj w cnocie lat dochodzą,
Te, które nam życie słodzą...
Nadobne dziewice!..
Skacze serce, twarz się pali...
We łzach lice...
Bodajby nasi wnukowie równego
[szczęścia doznali...

*Nina dir dino*¹...

Któż to opowie?
Szczęście, dziewczyno...
Ten głos wszędzie,
Póki życia w nas,
Wspominać mi ciebie będzie
I rozłąki czas...
Wyryję na kamieniu
Was wszystkich imiona...
Była w tym cieniu...
Cnota z przyjaźnią złączona...
Nieba dały być panem kraju wielkiego...
Kolos wspaniały...
Na wieczną pamięć dnia tego.

Tak jestem szczęśliwy od urodzenia aż do dnia dzisiejszego, że tylko do mego szczęścia gdyby przybyła ta możliwość, iżbym na tej ziemi, w tem ciebie, w tem więzieniu mógł oczyma memi oglądać niebiany i niebianki moje, nie wzdychałbym do nieba; w duszy zaś mojej i sercu niebo... tylko widzieć, tylko słyszeć ich oby mnie można było, tak ich oczyma, tak uchem wciągnąć w siebie, jak duszą i sercem wciągnąłem!

scena I); cała piosenka liczy 8 wierszy, więc »nie długa«. ¹ Słowa te z pewną zmianą: *Nina non dir* wypisane są nad utworem wieziennym Zana »Śpiewaj, ptaszyno« z dodatkiem: »Nuta«; będą to więc początkowe słowa włoskiej piosenki, na której nutę piosenka Zana miała być śpiewaną.

— *O Dio!* drogi P. Tomasz! co się ze mną dzieje,
nikt nie zdoła opisać; biedny P. Tomasz!

— Leci duszeczka
Do okieneczka...
Ciemno, ach ciemno...
Widać dwa krzyże¹,
Dla nich dwa krzyże...
I to przyjemno...
Patrzy co ranka, co chwili...
Wieczorem, nocą...
Twoja kochanka...
I twoi mili...
Łzy się pokocą...
Gdzie się ukryli...
Niemasz was, niema...
Nie widzi oko...
Dusza was trzyma...
Dusza głęboko...
Wiecznie, statecznie...
I wasze tchnienie...
Którym powietrze...
Wzięło poświęcenie...
Na miłym wietrze...
Słodko przyleci...
Cha, cha, cha, złote dzieje...
Twój głos niebieski...
I twoje łezki...
Nie słyszy ucho...
Ach! głucho, głucho...

Tylko, że ich ukochała i wiecznie kochać będzie
etc. Tak, ziemia nie jest padołem płaczu, ale rajem
i Pani powinnaś być szczęśliwą, spokojną; szukać
przyjemności, a zawsze znaleźć można.

W sercu jest niebo...
Wszystko śpi za potrzebą...
Śpi moje dziecię etc...

¹ u ś. Jakóba (*przyp. Zana*).

— Tak, łatwo to mówić; proszę odwrócić igraszki niestalej fortuny!

— Fortuna jest to Kuropacka: próżnobym odwracał, czegobym odwrócić nie mógł. — A zatem, kochana Kuropasiu:

Niech ciebie w usteczko
Pocałuje dziewczyna.
Moja dusza... biedna ptaszyna (*całuje*).
Płomyczek, miód, malina...
Słówek aniołek zaśpiewa...
Dusza w miłości omdlewa,
Nad fortuną dziewczyna.

A kiedy ciężko się pocałować, aby swoim oddechem nie otrują, aby zimnem śmierci nie zaziębiła, trzeba całą siłę, jak w rozkoszy, do... ale jakże już mocno nasza Kuropasia krzyczy!

— Bóg nasz ucieczką i mocą, pomocnikiem w uciskach, które nalazły nas barzo.

Życzenia moje skromne,
Miłość do grobu złożę —
To jedna moja nadzieja...
Że ciebie nie zapomnę,
Ty słodka moja nadzieja.

— Trzeba być tak szczęśliwym, jak P. Tomasz; nie każdemu to Bóg dał.

— Wszelkie stopnie uczuć i przygód, jeżeli nie doświadczeniem, to myślą, współczuciem przechodziłem... znam je... moje serce jest takie, jak wszystkich... trzeba tylko własną usilnością nadać mu takie usposobienia.

— A widok cnoty prześladowanej, ludzkości uciskanej, widok przemocy szczęśliwej, a tylu nieszczęśliwych?

— Jest to żniwo dla miłości, biesiada dla rozumu,

szkoła dla cnoty, wesele dla dobroczynności, rodziny¹
dla wdzięczności; młodsze piękność, męźniejsze szlachetność, starsze moc...

Skacze niebo — przyjeżdża co sobotę...
Do więźniów i szpitala...
Jeszcze piękniejsza przez cnotę...
Tra la la la la...
Boleścią boleść dzieli...
Łzy łzami, smutek smutkiem.
Modli się co niedzieli...
Bóg ją wysłucha skutkiem...
Do więzienia i szpitala.
Pociechą zowią z nieba...
Żelazny krzyżyk ozdoby...
Czegóż więcej trzeba.
Do piękności osoby...
Tra la la la.
Głos więźniów i szpitala...
Do Boga modły wznosi.
Z wielką miłością,
Nieskończoną wdzięcznością...
Zeszli[j] szczęście dla Zosi
Tra la la la.
Chwalona i kochana...
Anioł z blizka, anioł z dala...
Od wieczora do rana,
Od rana do wieczora,
Z blizka i z dala,
Chwalona i kochana...
Tra la la la.
Piękna, do litości skoła,
Tra la la la.
Wesoła, żywa i szczęśliwa.
Tra la la la.

— A gdybyż, broń Boże, drogiego P. Tomasza porwali i wsadzili i zamknęli do więzienia! Cóżby wtenczas? Jaka dla nas pociecha, jaka dla P. Tomasza przyjemność?

¹ T. j. urodziny.

— Moja Pani, więzienie byłoby niewolą, ściany ciałem, piec sercem, drzwi piersią i ustami, okno oczy, a ja sam duszą: to ciało tylko nie ma uszu!

Toczą się łezki,
 Ale głucho, głucho...
 Gdzież głos niebieski?
 Nie słyszy ucho.
 Leje się z nieba wino etc.
 Leci duszeczka
 Do okieneczka...
 Ach, ciemno, ciemno!
 I to przyjemnie widzieć dwa krzyże...
 Co one widziały...
 Lice blednieje,
 Oczy zciemniały,
 Już mdleje, mdleje...
 Mile się śmieje..
 Z miłemi złączona,
 Dusza widzi niebo...
 Już kona...
 Wszystko śpi za potrzebą,
 Śpi moje dziecię, etc.
 Szczęśliwa chatka!
 Ona spotyka z uśmiechem wdzięku,
 Kwiaty ma w ręku...
 Pytaj, pyta... ściska rodzina...
 I przyjaciele...
 Bóstwo, nie dziewczyna...
 Czasę nalewa, zaśpiewa...
 Dusza w miłości omdlewa...
 Białe stroje...
 W sercu twojem niebo...
 W jej oku niebo twoje...
 W sercu i licu lilija...
 Bukiet uwija...
 Zosiu, dobry Bóg nad nami, etc.

Nocy lata krótkie; zniknie potrzeba pamięci, marzenia nasze życiem odetchną, dziś rozerwane dusze w jeden się płomień zlecą, bez końca jasno goreją... jutro obaczymy razem słońce, które tak lubimy.

Może już pójdziem na herbatę; już późno.

— A oddalenie osób, które kochamy, z którymi wiecznie żyć pragniemy?

— Słońce zaszło; jutro obaczymy słońce, jakże dalekie od ziemi: tem jaśniejsze, tem miłsze jej zsyła promienie!... Jak nasze myśli i życzenia i modły najgorętsze po całym świecie za kochanemi podróżując osobami!

Z wielką, wielką miłością.
Życzeniem i żałością.
Za światem i za morze...
Klęknię i rączki złożę,
Przyjmij łzy moje mile...
Zachowaj nam ich, Boże...
Da czerez moj dwor cieciera leciała,
Da nie dau mnie Boh,
Nie sudziw mnie Boh,
Za kaho ja chaciela.
Odwróć twe oczy odemnie do złota,
Bo u mnie tylko spokojność i cnota.
Komu, dziewczę, splatasz wieniec etc.

Trzy razy westchnąć na dzień, pięć dość, trzy łezki uronić pozwalam. Ale uchowaj Boże, dręczyć się, gryźć, cierpieć; najsurowiej zabraniam, bo ziemia nie jest padoleń płaczu, ale rajem.

— A śmierć okrutna, drogi P. Tomaszu?

— Łączy duszę moją ze snem ziemi, a z życiem nieba. Rosną kwiaty na mogile, łzami mojemu polewane, i jestem szczęśliwy; w świecie moim idealnym żyją umarli. Czekam tylko, nim nie otworzą więzienia: dusza moja wyleci, rozerwane dusze w jeden się zbiegą płomień, bez końca jasno gorejący. Obaczym razem słońce!

¹ Piosnka białoruska; por. Odyniec, Wspomnienia, str. 257.

- Pójdziem na herbatę. *Adieu*, Kuropacka!
- Ona spotyka z uśmiechem etc.
- A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów. Zawsze mnie pamiętaj, zawsze moje...

Jutrzenka przyświeca,

Ogień na kominku.

Witaj, witaj — synku

Nocy i księżycu

• Try - ry - r y.

SPROSTOWANIE POMYŁEK.

- Str. 3 w. 13 zam. „przy fortepiano Dworzanina, grała uwer-
turę” ma być „przy fortepiano, Dworzanina¹
grała uwerturę”.
- » 19 w przypisku 3 zam. *küczüg* ma być *küczük*.
 - » 44 w. 12 zam. „zdanu” ma być „zdaniu”.
 - » 89 w przypisku zam. „Esteichera” ma być „Estreichera”
 - » 130 w. 20 zam. „cch tyle” ma być „ich tyle”.
 - » 189 » 11 » „świewu” ma być „śpiewu”.



¹ *Il cortegiano fanatico*, opera Giacomina Tritto (ur. 1735, um. 1824).

TREŚĆ TOMU V.

	Str.
DCVII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 11 stycznia 1823, [Wilno]. Zapytuje o humor i wenę, oczekuje Dzia- dów — Zan i Odyniec powrócili do Wilna — parodya »Hej radością« — domysłność Odyńca co do Grażyny — nadane mu przezwisko	1
DCVIII. T. Zan do Ad. Mickiewicza. 11 stycznia 1823, Wilno. Dwukrotny pobyt w Tuhanowiczach — roz- mowa z Marylą i zabawa w Tuhanowiczach — zapy- tanie o elegie	2
DCIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 18 stycznia 1823, [Wilno]. Niepokój z powodu braku wiadomości o Mi- ckiewicz — list od Malewskiego i przypisek M. Pia- seckiego o Malewskim — M. Piasecki ma wyklądać ekonomię (gospodarstwo) w uniw. — Zofia Malewska Mużę Czeczota — Sz. Malewski chciałby syna dłużej za granicą zatrzymać — Jeżowski pisał długi list (Nr. DCVI) — Odyniec hultaj — w dopisku radość z otrzy- manego tymczasem listu — sprawunki — Grażyna w cenzurze — przedruk I tomiku	5
DCX. Jeżowski do Czeczota. 19 stycznia [1823], Stare Troki. Źle zrozumiany przez Czeczota, kreśli zasługi i poświęcenia Zana, który teraz powinien pomyśleć o własnej przyszłości — zdanie o Kowalewskim, Ło- zińskim, Kozakiewicz — Aleks. Mickiewicz — maksy- my i opinie dla Związków — prośba o listy	8
DCXI. Sobolewski do Domejki. 19 stycznia 1823, Kroże.	

- Dziękuję za opiekę nad bratem w czasie choroby —
sprawa przeniesienia Sobolewskiego do Wilna . . . 14
- DCXII. Jeżowski do Czeczota. 24 stycznia [1823], Stare
Troki. Z powodu elekcji opata i egzaminu nie może
być w Wilnie — drukować Horacyusza najdogodniej
w Trokach — jak daleko postąpił przedruk I tomiku
Mickiewicza? — czy Mickiewicz i Zan korespondują
ze sobą »w rzeczy pośrednictwa«? — prośba o przy-
ślanie listu Malewskiego — miłość i śpiewki Czeczota
— prośba o odbicie na lepszym papierze I tomiku po-
ezyi Mickiewicza — brat stryjeczny czy zdrów? . . . 16
- DCXIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 25 stycznia 1823,
[Wilno]. Opis »Kasyna« w Wilnie — Franc. Mickiewicz
w Wilnie — list Ogińskiego do Ad. Mickiewicza z żą-
daniem poezyi 18
- DCXIV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [25 stycznia 1823,
Kowno]. Niechęć do pracy, zwłaszcza przy dokuczli-
wych jęczmionach na oczach — surowy sąd o Dzia-
dach — Zosia czy Karusia w Dziadach — »psiarnia«
czy »zgraja« Krzyżaków w Grażynie — sprawunki
(Godfred, Dziennik Wil.) 19
- DCXV. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 27 stycznia 1823,
[Wilno]. Oczekuje poprawionych Dziadów — Gra-
żyna w całości przeszła cenzurę — sprawa wyjazdu
Mickiewicza za granicę — przedruk I tomiku rozpo-
częty — Karusia zostanie, chyba Mickiewicz od-
mieni dwa wiersze — sprawunki — w dopisku zmia-
na Karusi na Zosię 21
- DCXVI. Ad. Mickiewicz do Zana. 30 stycznia [1823], Ko-
wno. Niezadowolenie z listu Zana i z dawniejszego
rozdziałku, w którym Zan radzi zapomnieć o Maryli
— posyła rps Dziadów 24
- DCXVII. Malewski do T. Zana. 31 stycznia 1823, [Ber-
lin]. Przyczyny niezadowolenia z odbieranych listów —
zapytanie o zamiary Zana na przyszłość — drobne
sprawy i zapytania o przyjaciół wileńskich 25
- DCXVIII. Ad. Mickiewicz do Jeżowskiego. 1 lutego
[1823], Kowno. Trudność pisania listu — w piersiach

- Wezuwiusz — czyta Walter Skota, Sofoklesa i Goethego — Zan opieszały, skąpe tylko przesyła wiadomości o Maryli i to w tonie żartobliwym — Kleopatra kowieńska 28
- DCXIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 1 lutego 1823, [Wilno]. Donosi o utworzeniu »Kastali« i charakteryzuje jej członków — plany poetyckie na przyszłość — nagli o Dziady — I tomik się drukuje 29
- DCXX. Jeżowski do Ad. Mickiewicza. 1 lutego 1823, Stare Troki. Dobrze skutki listu Nr. DCVI na Filomatów, tylko Zan odrętwiały i nieczuły — Mickiewicz powinien myśleć o uwolnieniu się ze służby — Jeż. czyta z upodobaniem Schillera i radby czytać kilka nowych Schillerszczyzn Mickiewicza 33
- DCXXI. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [1 lutego 1823, Kowno]. Dziadów poprawić nie mógł — w miejsce prologu Upior — prosi o przepisanie i oddanie Dziadów do cenzury Lelewelowi — żąda ballad Odyńca — elegie Al. Chodźki — sprawa pieniężna — sprawunek 35
- DCXXII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [5 lutego 1823, Kowno]. Zamiast Upiora przesyła tekst przemowy i dodatek do Dziadów 36
- DCXXIII. T. Zan do Ad. Mickiewicza. 7 lutego [1823, Wilno]. Nie może zawsze tak samo myśleć, jak Mickiewicz — rozdziałek alegoryczny o miłości Mickiewicza, której nie wróży trwałości — nowiny wileńskie (egzamin magisterski Zana — kasyno — powodzenie I tomiku Poezyi Mickiewicza w Petersburgu — Upior podobał się, Czeczot zakochany, Jan Chodźko ma wizytować Białoruś, Chlewiński Żmudź) 38
- DCXXIV. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 8 lutego 1823, [Wilno]. Przepisuje Dziady do druku — poprawka Karusi na Zosię — prenumerata Dziennika Wil. — sprawa uwolnienia się Mickiewicza ze służby i wyjazdu za granicę — wspólny bilet na Worotynec — druk I tomiku na ukończeniu — sprawunek — Nowi-

	Str.
cki F. dostał miejsce w Słucku — Zan i Odyniec nie napisali listów, gdyż byli na »Kasyno«	41
DCXXV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 8 lutego [1823, Kowno]. Posyła Upiora — pochlebny sąd Filomatów o Dziadach przypisuje przyjaźni — poprawę Czeczota co do Zosi przyjmuje	44
DCXXVI. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 12 lutego [1823, Kowno]. Skarga na późne dochodzenie listów	45
DCXXVII. Jeżowski do Czeczota. 13 lutego 1823, Stare Troki. Niezupełnie zdrów — pragnie wiadomości o Mickiewiczu, Malewskim i Czeczocie — drobne sprawy .	45
DCXXVIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 15 lutego 1823, [Wilno]. Mimo niezdrowia musiał być na kasyno dla Zosi — wiadomości o Malewskim — Onufr mistrz wszeteczności — Łoziński przeznaczony na nauczyciela chemii do Krzemieńca — sprawa uwolnienia i wyjazdu za granicę Mickiewicza — Upior w cenzurze u Lelewela — nowe przepisy dla cenzury — wiersz na kasyno Odyńca, przypisywany Szydłowskiemu — Odyniec hultaj, prócz wierszów niczem poważnem zająć się nie chce — sprawa późnego dochodzenia listów — Zan zajęty magisteryą	46
DCXXVIII ^a . Jeżowski do Domejki. 15 lutego 1823, Stare Troki. Długi list, odradzający Domejce służbę wojskową, zalecający natomiast zawód obywatelski, użyteczny krajowi	53
DCXXIX. Nowicki do Czeczota. 16 lutego 1823, Słuck. Same drobne sprawy	65
DCXXX. Krasieński do Czeczota. 16 lutego 1823, Warszawa. Rozprzedaż Poezyi Mickiewicza — pasport Mickiewicza — wiadomości o Malewskim — Gołuchowski potwierdzony na profesora filozofii w Wilnie . .	65
DCXXXI. Jeżowski do Pietraszkiewicza. 17 lutego 1823, Stare Troki. O reformie Filadelfów — poddaje myśl,	

¹ Wskutek pomyłki drukarskiej dwa listy mają tę samą liczbę porządkową; z tego powodu oznaczamy jeden z nich dodatkiem litery *a*.

czyby Łoziński nie odstąpił swojego miejsca w Krzemieńcu Zanowi — drobne sprawy	67
DCXXXII. Jeżowski do T. Zana. 17 lutego 1823, Stare Troki. Same drobne sprawy (listy do Malewskiego i list od Malewskiego)	69
DCXXXIII. Czeczot do Mickiewicza. 18 lutego 1823, [Wilno]. Poprawki w Dziadach i w Upiorze — korespondencja z Malewskim — (Dopisek Zana): Maryla zdrowa — niema co do niej pisać — stąd prośba o wiadomości z Kowna	70
DCXXXIV. T. Zan do Maryli. 18 lutego 1823, Wilno. Przygotowuje się do egzaminu na magistra — nie mając o czym pisać, opowiada obszernie o zabawach wileńskich — zaczyna się drukować II tomik Poezyi Mickiewicza — F. Nowicki osiada w Słucku — posyła »Kasyno« Odyńca	72
DCXXXV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [19 lutego 1823, Kowno]. Trzy listy różnej daty i szlejki naraz otrzymane — sprawa uwolnienia i wyjazdu — na wyrzucenie po jednej strofie z Dziadów i Upiora zgoda — prośba o tajemnicę co do druku tomiku II — trochę chory — do Zana nie pisze, nigdy się nawzajem nie rozumieją	74
DCXXXVI. Jeżowski do Czeczota. 19 lutego [1823, Stare Troki]. Drobne sprawy (egzamin uczniów — jak korzystać z okazji) — czy Mickiewicz będzie w Wilnie na zapusty? — prosi o przeniesienie swych rzeczy do Pietraszkiewicza, gdyż Twardowski upomina się o stancję — jak załagodzić nieporozumienie między Zanem a Mickiewiczem	76
DCXXXVII. Maryla do T. Zana. 20 lutego [1823], Bolcieniki. Dziękuje za list — różnica w położeniu Zana a Maryli — jedyną rozrywką czytanie dzieł pouczających — na karnawał, mimo zachęty męża, do Wilna nie przyjedzie — dziękuje za »Kasyno« Odyńca — prosi o poprawienie błędów w odpisie Neryny — odsyła książkę przez pomyłkę zostawioną	77
DCXXXVIII. Jeżowski do Ad. Mickiewicza. 20 lutego 1823, Archiwum Filom. Cz. I. T. V.	25

- Stare Troki. Częścią niezdrów, częścią roztargniony z powodu elekcji opata i odbytego egzaminu uczniów — wiadomości o Malewskim — radzi rozpocząć kroki o uwolnienie i pasport zagraniczny dla Mick. — czy Mickiewicz będzie na zapusty w Wilnie? 79
- DCXXXIX. Jeżowski do T. Zana. 21 lutego 1823, [Stare Troki]. Najpewniejszy sposób korespondencji — prośba o list i wiadomości z Wilna 80
- DCXL. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 22 lutego 1823, [Wilno]. Sprawa uwolnienia Mickiewicza i wyjazdu za granicę — różne wiadomości (Twardowski ma jechać do Berlina, Szyrma wybiera się za granicę z Terleckim, Twardowski potwierdzony na rektora, Jeżowski pisał, skarżąc się na życie i stosunki klasztorne. i pyta, czy Mickiewicz będzie na zapusty w Wilnie) — dwa egz. Dziennika Wil. dla Kowna zaprenumerowane — druk I tomiku ukończony, zaczyna się drukować t. II — Lelwel drukuje »Bibliograficznych ksiąg dwoje« — Longin Kowalewskiego oddany do cenzury — prośba o przysłanie poprawek do Dziadów — Odyniec niepoprawny 81
- DCXLI. T. Zan do Maryli. 22 lutego 1823, Wilno. Rozmawiał na kasynie z piękną Wercią — spodziewa się Maryli na zapusty w Wilnie — Mickiewicz oburzony na skąpe wiadomości o Maryli — Zan zapowiada się na parę dni po egzaminie do Bolcienik — nowiny wileńskie (t. II Poezyi Mickiewicza zaczął się drukować — Mickiewicz ma nadzieję wyjazdu na wiosnę za granicę — Czeczot, zakochany w Zosi Malewskiej, pisze śpiewki hist. o Polkach i Litewkach) 85
- DCXLII. Maryla do T. Zana. 23 lutego [1823, Bolcieniki]. Winszuje spokoju umysłu — do Wilna nie przyjedzie — zaprasza do Bolcienik i prosi o przysłanie Ś p i e w k ó w Czeczota — nie podziela nadziei, żeby Mickiewicz mógł dostać paszport zagraniczny — »niewypowiedzianie« pragnie widzieć się z Zanem 86
- DCXLIII. Jeżowski do T. Zana. 24 lutego [1823], Stare Troki. Píše tylko dlatego, żeby nastroczyć okazyę do

- przesłania listów i donieść, że na zapusty będzie w Wilnie 88
- DCXLIV. Korsak do J. Pietraszkiewicza. 26 lutego 1823, Wilno. Drobne sprawy, m. i. wzmianka o wierszu Korsaka, napisanym z okoliczności wileńskiego kasyna 89
- DCXLV. Rukiewicz do T. Zana. 26 lutego 1823, Milkowszczyzna. W sposób niejasny i zagadkowy, nakazany ostrożnością, zapytuje o stosunki wileńskie, prosi o rady i opisuje swoje tajne działania w obwodzie białostockim 90
- DCXLVI. Rukiewicz do Pietraszkiewicza. 26 lutego 1823, Milkowszczyzna. Pomyślna wiadomość o Pietraszkiewiczu, który został archiwistą w Kom. Radz. — skarga na milczenie Piaseckiego, Kozakiewicza i Zana — o działaniach tajnych w Wilnie i obwodzie białostockim 94
- DCXLVII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 26 [lutego 1823, Kowno]. Poprawy do *Dziadów* — układ t. II — sprawa uwolnienia i paszportu zagranicznego — chory na hemoroidy — o utworach Odyńca »Wierność« i »Kasyno« — nie ma pewności, czy na zapusty przyjedzie do Wilna 97
- DCXLVIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 28 lutego 1823, [Wilno]. Na kontrakty mińskie nie pojedzie, zato będzie w Bolcienikach — wiadomości o Maryli i Zanie — żąda nauki, co ma w Bolcienikach mówić o Mickiewiczu — obiecuje pisać dyaryusz swego pobytu w Bolcienikach — przedruk t. I ukończony, drukuje się *Grażyna* — w Warszawie I t. zupełnie wyczerpany — kilka pytań co do poprawek w *Dziadach* — drobne sprawy — nadzieja uwolnienia Mickiewicza i wyjazdu za granicę 99
- DCXLIX. T. Zan do Maryli. 28 lutego [1823], Wilno. Nowiny z Wilna (zabawy — Mickiewicz zdrów i spokojniejszy, ma nadzieję dostania paszportu zagr. — Zan spodziewa się z Czeczotem odwiedzić Marylę) 103
- DCL. Sobolewski do K. Piaseckiego. 2 marca 1823, Krowe. Skarga na opieszałość w korespondencji — czy

- Domejko już wstąpił do wojska — prośba o miarę całaparyskiego — sprawa przeniesienia się Sobolewskiego do Wilna — czyta Russa i Suzanna 104
- DCLI. Malewski do Pietraszkiewicza. [Ok. 4 marca 1823, Berlin]. Sprośne przypiski w liście do M. Piaseckiego — dalsze widoki Pietraszkiewicza — Łoziński ma otrzymać katedrę technologii w Krzemieńcu — wskazówki, jak się ma do niej przygotować — uwagi dla K. Piaseckiego — Kozakiewicz — Domejko — Czeczot — prośba do Pietraszkiewicza o przepisanie i przysłanie nowych poezyi Mickiewicza, Zana i Czeczota 107
- DCLII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 4 marca 1823, [Wilno]. Czy Mickiewicz przyjedzie na zapusty do Wilna? — sprawa uwolnienia Mickiewicza i paszport zagraniczny — prosi o wiadomości z Kowna — druk Grażyny na ukończeniu — Wilno rozbawione 110
- DCLIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 5 marca [1823, Kowno]. Miał wielką ochotę jechać z Zanem i Czeczotem do Bolcienik, lecz się rozmyślił — kilka uwag dla Czeczota. jak ma się zachować względem Maryli — z Zanem się zrozumieć niepodobna, gdyż nawet za wyraz pośrednik się obraził — surowy sąd o ostatnim rozdziałku Zana — Czeczota prosi, aby napisał szczerze i po prostu, co będzie widział i słyszał w Bolcienikach — świadectwo lekarskie przysłać później — prosi o korektę Dziadów — w Upiorze zakończenie odmienia — odpowiedź co do innych poprawek 113
- DCLIV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 12 marca [1823, Kowno]. Gorące podziękowanie za nakreślony w liście obrazek Maryli — sprawa świadectwa lekarskiego — prośba o arkusze t. II na czysto odbite 116
- DCLV. M. Piasecki do Czeczota. 12 marca 1823, [Berlin]. Wiadomość o Malewskim — portret Malewskiego dla siostry, Maryi — pragnie mieć wiadomości o Czeczocie, Mickiewiczu i Jeżowskim — prośba o przysłanie obu tomików Poezyi Mickiewicza i dwu rozpraw, Borowskiego i Śniadeckiego 118

	Str.
DCLVI. Puttkamer do Czeczota. 13 marca 1823, Bolcieniki. Prosi o Śpiewki — odsyła Grażynę	120
DCLVII. Czeczot do Maryli. 13 marca [1823], Wilno. Posyła książki francuskie Lacretella i Rabauta, a obiecuje Michaud'a — poleca do lektury Sismondego i Ségura — Zan nie skończył jeszcze egzaminu	121
DCLVIII. Kulesza do Czeczota. 14 marca 1823, [Łochwa]. Prosi o wstawiennictwo, gdyby się stosowna posada dla niego nastreczyła — drobne sprawy	123
DCLIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 15 marca 1823, [Wilno]. Świadcstwo lekarskie i prośba o uwolnienie — druk Grażyny skończony, Upior wydrukowany, Dziady się składają — poprawki w Dziadach — Malinowski prosi o zwrot Sofoklesa — w Warszawie zyskał sobie Mickiewicz wielu przyjaciół — Ogińskiemu trzebaby posłać I tomik — posyła wzór na świadectwo lekarskie	124
DCLX. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 17 [marca 1823, Kowno]. Posyła świadectwo lekarskie bez wiary w powodzenie, wołałby wyjechać za granicę z Krzemieńca — poprawki do Dziadów IV — odpowiedź co do Ogińskiego i Sofoklesa Malinowskiego — prosi o nowiny wileńskie i o Śpiewki Czeczota	127
DCLXI. Czeczot do Jeżowskiego. 17 marca 1823, [Wilno]. Pobyt w Bolcienikach i niewesołe uwagi nad miłością Mickiewicza	129
DCLXII. T. Zan do Ad. Mickiewicza. [18 marca 1823, Wilno]. Jedyne na naleganie Czeczota opisuje, po długim wahaniu, swój pobyt w Bolcienikach	131
DCLXIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 18 marca 1823, [Wilno]. Postępy druku II t. — poprawki w Dziadach IV — sprawa odsyłaczy, gdzie je umieszczać — Kowalewski drukuje już Longina, a wkrótce rozpocznie druk Metamorfoz	134
DCLXIV. Nowicki do Czeczota. 20 marca 1823, Słuck. Wspomnienie Maryli — nowe znajomości w Słucku — prosi o przysłanie II t. Poezyi Mickiewicza — kilka za-	

- pytań (o pisma peryodyczne, o Mickiewicza, M. Piaseckiego i Małewskiego) 136
- DCLXV. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 22 marca 1823, [Wilno]. Niewłaściwą drogą posłaną prośbę trzeba na nowo wyprawić — treść prośby — wiadomość o wysłaniu Mickiewicza do Krzemieńca uważa Lelewel za plotkę — wątpliwości w IV Dziadach, jakie się po uważnem przeczytaniu całości nasunęły — dopomina się zapowierzanych poprawek — posyła Śpiewki — Maryla życzyła je mieć i może do którego dorobi muzykę — uwagi nad tego rodzaju utworami — posyła pierwszy swój utwór drukowany 138
- DCLXVI. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [23 marca 1823, Kowno]. List do Ogińskiego odłożony do wyjścia t. II — poprawki do Dziadów IV 147
- DCLXVII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 23 [marca 1823, Kowno]. Błędy drukarskie w Dziadach II 149
- DCLXVIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 25 marca 1823, [Wilno]. Z powodu błędów trzeba będzie pewne ustępy przedrukować — jeszcze poprawki do IV Dziadów — wymiana książek w wypożyczalni Moritza — okazya do przesyłek 151
- DCLXIX. Chlewiński do Pietraszkiewicza. 26 marca 1823, [Starojelna]. Zmiany w przyjaciółach wileńskich — prostuje niesłuszne o sobie mniemanie — prosi o przysłanie książek 155
- DCLXX. Kwieciński do Czeczota. 27 marca 1823, [Petersburg]. List Czeczota sprawił radość wszystkim Filaretom w Petersburgu — bilet na Worotyńce 157
- DCLXXI. Jeżowski do Ad. Mickiewicza. 27 marca 1823, Stare Troki. Posyła list Czeczota o pobycie w Bolcienikach — wymawia Mickiewiczowi długie milczenie — Jocher ma jechać za granicę, przeznaczony na katedrę pedagogii — trudności w dostaniu paszportu dla Jeżowskiego — Horacyusza zacznie wkrótce drukować — niezdrów, myśli wyjechać na Ukrainę 158
- DCLXXII. Fryczyński do T. Zana. 27 marca [1823], Berlin. Lubo osobiście Zanowi nieznajomy, pisze do niego

- z największem zaufaniem i otwartością — oharuje od siebie 200 r. s. Jeżowskiemu na wyjazd za granicę — posyła cztery książki technologiczne — wiadomości o Malewskim i M. Piaseckim 161
- DCLXXIII. Jeżowski do Czeczota. 28 marca 1823, Stare Troki W sprawie wydawnictwa Horacyusza — zapytania o paszport Mickiewicza, o druk t. II, o wyjazd Zana na wizytę szkół 163
- DCLXXIV. Czeczot do Maryli. 28 marca 1823, Wilno. Posyła *Śpiewki* i Michaud — prosi o dorobienie muzyki do *Śpiewku* 166
- DCLXXV. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 30 marca [1823, Wilno]. Nagli o poprawki — listy od Malewskiego i książki — prosi o zwrot *Śpiewków* i książek Moritza przez podaną okazyę 167
- DCLXXVI. Puttkamer do Czeczota. 2 kwietnia 1823, Bolcieniki. Dziękuje za *Śpiewki* — prosi o ułatwienia dla sceny prowincjonalnej, która z Nowogródka przenosi się do Wilna 168
- DCLXXVII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [3 kwietnia 1823, Kowno]. Recenzja *Śpiewków* — błędy w *Dziadach* II i IV — wymiana książek u Moritza 170
- DCLXXVIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 4 kwietnia 1823, [Wilno]. Poddaje myśl przedruku jednej formy — druk przed świętami Wielkanocnymi będzie skończony — dziękuje za recenzję *Śpiewków* i prosi o ogólne uwagi nad tego rodzaju poezją — załącza *Śpiewek* o Barbarze Zapolskiej 172
- DCLXXIX. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 8 kwietnia, 1823, [Wilno]. Myśli wydać *Śpiewki* — prosi o zdanie, którą z dwóch redakcyi »Wandy« uważa za lepszą — Wanda posłana do Warszawy w redakcyi pierwszej — prośby Mickiewicza o uwolnienie i paszport odeszły z Wilna do Kuratora — wiadomości o M. Piaseckim i Malewskim 176
- DCLXXX. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 9 kwietnia [1823, Kowno]. Ubolewa nad przewłoką w załatwieniu prośby o uwolnienie i paszport — poprawki do *Dzia-*

- dów — prosi o przysłanie podorożnej — niepewne widoki na przyszłość — w Kownie na przyszły rok zostać nie myśli 178
- DCLXXXI. Jeżowski do Czeczota 10 kwietnia 1823, Stare Troki. Wiadomości o Mickiewiczu (pragnie wyjechać za granicę — kilkakrotne mdłości) — prosi o przysłanie II t., jeżeli już wyszedł — przypomina sprawę druku Horacyusza — posyła buty do podszycia . . . 179
- DCLXXXII. Rukiewicz do K. Piaseckiego. 10 kwietnia 1823, Białystok. Uskarża się na brak odpowiedzi na swoje listy — przyjedzie do Wilna na kontrakty ś.-Jurskie — głód w obwodzie białostockim i Nowosilcow — prenumeratory na Poezye Mickiewicza 181
- DCLXXXIII. Jeżowski do Czeczota. [Okolo 14 kwietnia] 1823 [Stare Troki]. Posyła kontrakt na druk Horacyusza — zwraca *Nachträge* Sulzera Kowalewskiemu — przypomina podszycie butów 183
- DCLXXXIV. Maryła do T. Zana. [18 kwietnia 1823, Wilno]. Prosi o rozprzedaż biletów na pierścionek . . . 184
- DCLXXXV. Odyniec do Ad. Mickiewicza. [21 kwietnia 1823, Giejstuny]. Nie może teraz przyjechać do Kowna, ma jednak nadzieję odwiedzić Mickiewicza na wiosnę — tymczasem prosi o wiadomości z Romań i doręczenie Zofii Chłopickiej wiersza »Kasyno« — Korsarz — powieść o Mokronowskim 185
- DCLXXXVI. Odyniec do Czeczota. [22 kwietnia 1823, Giejstuny]. Posyła pierogi z życzeniem Świąt 188
- DCLXXXVII. Kasiński do Czeczota. 26 kwietnia 1823, Warszawa. Stara się o muzykę do Śpiewku — zapytanie o cenę księgarską Poezyi Mickiewicza — prośba o kupno biletu na loteryę Gołownina 189
- DCLXXXVIII. Sobolewski do K. Piaseckiego. 4 maja 1823, [Kroże]. Wymawia opieszłą korespondencję — chciałby wakacje przepędzić w Wilnie 190
- DCLXXXIX. Sobolewski do Czeczota. 4 maja 1823, [Kroże]. Wykaz prenumeratorów na Poezye Mickiewicza i rachunek należytości — skarga na opieszłą korespondencję — prośba o nowiny z Wilna 192

- DCXC. Kulesza do Czeczota. [Koniec kwietnia 1823, Łochwa]. Prosi o wszelkie, choćby najdrobniejsze, wiadomości z Wilna i książki z zakresu leśnictwa i architektury — chciałby umieścić w Wilnie chłopca do usług, któryby następnie udzielał nabytych wiadomości w mającej się założyć szkółce — zapytuje o członków Związku Przyjaciół 194
- DCXCI. Maryla do T. Zana. [1 maja 1823, Bolcieniki]. Stan letargiczny podczas powrotnej jazdy z Wilna — ztorzezy sobie i tym, co wszystko kazali poświęcić dla rzekomej powinności — Czeczotowi przypomina obietnicę przysłania książki *Anastase* — prosi o wiadomość, jak Mickiewicz zajechał do Kowna i w jakim znajduje się stanie 195
- DCXCII. T. Zan do Maryli. 2--3 maja 1823, Wilno. Rozdziałek, przedstawiający alegorycznie przyszłość kochającej poza małżeństwem kobiety 197
- DCXCIII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 6 maja 1823, [Wilno]. Posyła II t. na prostym papierze — pyta, jak zajechał do Kowna i jak się ma, prosi, ażeby nie pozwoli bałamucić się Odyńcowi 201
- DCXCIV. Maryla do T. Zana. [9 maja 1823], Bolcieniki. Wymówki za milczenie na list (Nr. DCXCI) — zaprasza Czeczota do Bolcienik — zapytanie, czy Odyniec pojechał do Kowna, prośba o kupienie 1 egz. Poezyi Mickiewicza 202
- DCXCV. Maryla do T. Zana. [9 maja 1823], Bolcieniki. Donosi, że brat, Michał, przyjechał do Bolcienik i prosi o wiadomość, kiedy Zan wyjeżdża na wizytę szkół, wreszcie zaprasza na wakacje do Tuhanowicz 203
- DCXCVI. T. Zan do Maryli. 10 maja [1823], Wilno. Wrażenie otrzymanego listu (Nr. DCXCI) — z napisanych 2 rozdziałków jeden podarł, drugi zostawił na pamiątkę i nikomu go nie pokaże — odpowiedzi na pytania, zawarte w listach Nr. DCXCIV i DCXCV 204
- DCXCVII. Czeczot do Maryli. 10 maja 1823, [Wilno]. Odsyła 2 tomiki poezyi Mickiewicza, zostawione do oprawy — *Anastase* niema na razie w wypożyczalni

	Str.
Morytza — Lacretella dalsze tomy poszle pocztą — zapowiada się co najprędzej do Bolcienik	207
DCXCVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [10 maja 1823, Kowno]. Odynieć w Kownie — posyła otrzymany list Malewskiego — pragnie mieć wiadomości o Maryli	208
DCXCIX. Odynieć do Czeczota. [10 maja 1823, Kowno]. Prosi o przysłanie podorożnej — wizyta w Romaniach — napisał oryginalną balladę i »sztuczkę z Moora« — Mokronowski	209
DCC. Rukiewicz do K. Piaseckiego. 11 maja 1823, Bia- łystok. Sprawy drobne i osobiste	211
DCCI. Jeżowski do Czeczota. 11 maja [1823], Stare Troki. W sprawie druku Horacyusza — Domejkę zaprasza do Trok	213
DCCII. Czeczot do Ad. Mickiewicza. 12 maja 1823, [Wil- no]. Załącza podorożną dla Odyńca z wezwaniem do powrotu — posyła II t. Poezyi Malewskiemu do Berlina, Moroziewiczowi do Warszawy, Götz von Berlichingen oraz Dzieje dobrocz. publ. do Kowna — trudności do- stania u Moritza książki <i>Anastase</i> — zamiar wycieczki do Trok udaremniony przez niepogodę — Domejko jedzie w Nowogrodzkie — do Bolcienik posłał dwa tomiki oprawne, zapraszany na wieś — wiadomości o Maryli	214
DCCIII. T. Zan do Ad. Mickiewicza. 13 maja [1823, Wilno]. Oziębione stosunki z Mickiewiczem — wyje- żdża z Chodźką na wizytę szkół — wybryk uczniów V kl. w dniu 3 maja i wynikłe stąd śledztwo — Al. Chodźko napisał wiersz »Przypomnienie« — ko- respondencya z Marylą — Odynieć przyjechał — Ło- ziński nie jedzie z Chlewińskim na wizytę — Puttkam- mer unosił się nad II cz. Dziadów — Malewski wy- jechał z Getyngi — Zan myśli wakacye spędzić w Wil- nie	217
DCCIV. Maryla do Czeczota. 14 maja [1823], Bolcieniki. Dziękuje za list i oprawne dwa tomiki — z radością oczekuje Czeczota w Bolcienikach, gdzie pędzi życie	

- monotonne, urozmaicone literaturą, jazdą konną, spacerami i lulką 220
- DCCV. Czeczot do Maryli. 15 maja 1823, [Wilno]. Gani fajkę, radząc inne rozrywki — Zan wyjechał na wizytę szkół — Odyniec wrócił, przywożąc nowiny o Mickiewiczu — Czeczot przyjedzie do Bolcienik, jak tylko będzie mógł 221
- DCCVI. Malewski do Czeczota. 15 maja 1823, Berlin. List Czeczota o jego miłości do Zosi sprawił mu chwilę wesołości — żąda wiadomości o Mickiewiczu, Jeżowskim i Zanie — zbytnia troskliwość Twardowskiego narobiła Malewskiemu wiele kłopotu — prosi o rychłą odpowiedź na niektóre wątpliwości 222
- DCCVII. Nowicki do Czeczota. 18 maja 1823, Słuck. O rozprzedaży Poezyi Mickiewicza 225
- DCCVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. 21 maja [1823, Kowno]. Listy i przesyłki bardzo późno dochodzą — niepokój z powodu pogłosek o aresztowaniu Twardowskiego — zapytanie o wizytatora — drobne sprawy 226
- DCCIX. Maryla do Czeczota. [23 maja 1823], Bolcieniki. Dobre i złe skutki, wynikłe z usłuchania rad Czeczota — zaprasza na Zielone Świąta do Bolcienik 227
- DCCX. Puttkamer do Czeczota. 23 maja 1823, Bolcieniki. Zaprasza na Zielone Świąta do Bolcienik razem z Odyńcem — sprawa prywatna w Konsystorzu 228
- DCCXI. Jeżowski do Czeczota. 24 maja 1823, Stare Troki. Zły stan drukarni w Trokach — zapytanie o uwieczonych profesorów i rektora 229
- DCCXII. T. Zan do przyjaciół. 24 maja — 12 czerwca 1823, Mohylów-Witebsk. Dyaryusz podróży na Białoruś 232
- DCCXIII. Maryla do Czeczota. [25 maja 1823], Bolcieniki. Prosi o wymianę książek w wypożyczalni — oczekuje Czeczota w Bolcienikach — zapytuje o Zana 237
- DCCXIV. Krasiński do Czeczota. 27 maja 1823, Warszawa. Rozprzedaż Poezyi Mickiewicza — II t. narobił w Warszawie wiele hałasu — dowiaduje się o Mickiewicza — bilet na loteryę Gołownina 238
- DCCXV. Puttkamer do Czeczota. 28 maja 1823, Bolcie-

niki. Dziękuje za Przypomnienie Al. Chodźki, za opis wybryku V kl. w d. 3 maja, wreszcie za obietnicę przybycia na Zielone Świąta do Bolcienik — sprawa w Konsystorzu	240
DCCXVI. Czeczot do Maryli. 29 maja 1823, [Wilno]. Wymiana książek — wymówki za nieszanowanie zdrowia	241
DCCXVII. Maryla do Czeczota. [31 maja 1823], Bolcieniki. Dziękuje za książki — wymawia Czeczotowi posądzenie o przesadną praktyczność	243
DCCXVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [31 maja 1823, Kowno]. Po wizycie Chlewińskiego — przejażdżki na <i>Beauty</i> — uwolnienie przyszło, ale bez paszportu — list w sprawie świadectwa lekarskiego — zachwyt Łobojki nad poezjami Mickiewicza	244
DCCXIX. Jeżowski do Czeczota. 31 maja [1823], Stare Troki. Źle zrozumiane upomnienie Malewskiego względem korespondencyi — drukarnia lepiej idzie	245
DCCXX. Kulesza do Czeczota. [Maj lub początek czerwca 1823, Łochwa]. Przysłane książki wcale nie stosowne — prosi o inne, tudzież o model stropu skrzynkowego — zapytanie o losy uwięzionego rektora i profesorów — na prowincyi pod wpływem strachu nie chcą księża ani słuchać o zakładaniu szkółek	246
DCCXXI. Czeczot do Maryli. 1 czerwca 1823, [Wilno]. Odpiera posądzenie, jakoby kiedy miał radzić Maryli zamienić gaik na sad owocowy	248
DCCXXII. Puttkamer do Czeczota. 2 czerwca 1823, Bolcieniki. Prośba o odebranie pewnej sumy z Kosystorza — konie po goście przyjdą do Wilna	249
DCCXXIII. Kozakiewicz do K. Piaseckiego. 5 czerwca [1823], Merecz. Sprawy prywatne — zabawy — wyjazd z Wilna do Merecza	250
DCCXXIV. Puttkamer do Czeczota. 7 czerwca 1823, Bolcieniki. Nagli o wczesne przybycie z Górskim, Odyńcem i Ign. Zanem do Bolcienik	254
DCCXXV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [18 czerwca 1823, Kowno]. Dziękuje za długi list z wiadomościami	

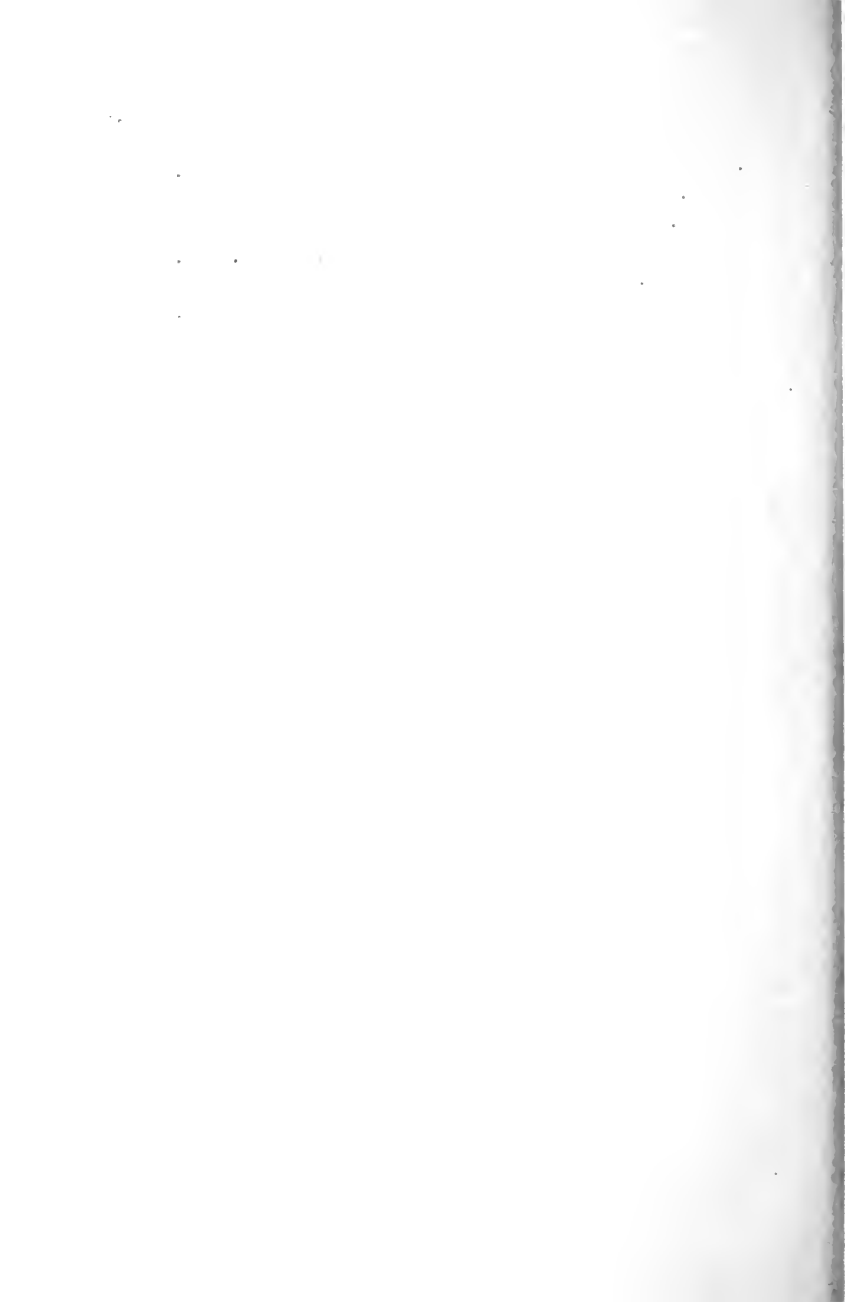
- o Maryli — uwagi nad swoim stosunkiem do Maryli — nie wie, co ze sobą zrobić wobec zbliżających się wakacyi — (*Do Odyńca*): Wrażenia z odwiedzin w Romaniach 255
- DCCXXVI. Krasiński do Czeczota. 20 czerwca 1823, Warszawa. W sprawie rozprzedaży Poezyi Mickiewicza — bilet na loteryę Gołownina 257
- DCCXXVII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [25 czerwca 1823, Kowno]. Za tydzień wyjeżdża z Kowna — posyła prenumeratę na Kuryera Lit. — prosi o podороżną — wymówki za milczenie o uwolnieniu rektora, oraz za mniemanie, jakoby jaki list od Czeczota mógł być nieprzyjemny 258
- DCCXXVIII. Kozakiewicz do K. Piaseckiego. 26 czerwca [1823, Merecz]. Dyaryusz zajęć i zabaw jednego dnia — (*Dopisek Łozińskiego*): Wymówka za milczenie — rychły powrót do Wilna 259
- DCCXXIX. Jeżowski do Czeczota. 30 czerwca 1823, Stare Troki. Nie przyjechał do Wilna dla powszechnej panującej tam trwogi — w sprawie wydawnictwa Horacyusza — żąda wiadomości o Mickiewiczu i Malewskim 264
- DCCXXX. Łoziński do Kozakiewicza. 2 lipca [1823], Merecz. Drobne sprawy osobiste 266
- DCCXXXI. Odyniec do Czeczota. [10 lipca 1823], Bolcieniki. Korzysta z przestróg Mentora — wyjeżdża do domu z Bolcienik 267
- DCCXXXII. Czeczot do Maryli. 11 lipca 1823, [Wilno]. Dziękuje za przysłane wino — posyła Amelię matką Hoffmanowej 268
- DCXXXIII. Odyniec do Czeczota. 16 lipca 1823, Giejustuny. Uczucie osamotnienia na wsi — historia Soroki i Zofii Potockiej — brak towarzystwa — czyta ody Horacyusza 269
- DCCXXXIV. Kozakiewicz do K. Piaseckiego. 14 lipca [1823], Głębokie. Stosunek rejentowej Malewskiej z Łozińskim — zapytanie o Malewskiego i Zana 273

	Str.
DCCXXXV. Rukiewicz do Czeczota. 16 lipca 1823, Białystok. Sprawa pożyczki dla Czeczota	278
DCCXXXVI. Rukiewicz do K. Piaseckiego. 16 lipca 1823, Białystok. Drobne sprawy prywatne	280
DCCXXXVII. Pietraszkiewicz do Kozakiewicza. 16 lipca 1823, [Wilno]. Rektor uwolniony, ale badania trwają dalej — filozoficzne uwagi nad kobietami — Towarzystwo Promienistych przedmiotem śledztwa — Masalski Józef — dalsze śledztwa i przestrach — Nowosilcow i księżna Zubow — Łoziński, przybył do Wilna — drobne sprawy	282
DCCXXXVIII. Kozakiewicz do K. Piaseckiego. 19 lipca 1823, Głębokie. Jeszcze o stosunku rejentowej z Łozińskim	285
DCCXXXIX. Kozakiewicz do K. Piaseckiego. 23 lipca [1823]. Głębokie. Odwiedziny w sąsiedztwie — drażliwa rozmowa z siostrą	286
DCCXL. Maryla do Czeczota. 27 lipca [1823], Bolcieniki. Prośba o katalog Moritza i o częstsze listy — gospodarskie zajęcia	289
DCCXLI. Odynec do Czeczota. 27 lipca 1823, [Giejstuny]. Wyjazd do Wilna odłożony — życie na wsi — wizyty — Mickiewicz zamiast z Odyńcem do Szczors wyjechał do Kowna — Odynec zaprasza Czeczota do Giejstun — prośba o odesłanie listów do Puttkamerów i K. Chłopickiego i przysłanie słownika Bobrowskiego — zajęcia literackie — tryolet Odyńca nad drzwiami ermitażu Sackenów — wesele wiejskie . .	291
DCCXLII. Kozakiewicz do K. Piaseckiego i Pietraszkiewicza. 28 lipca [1823], Merecz. Przykre położenie z powodu stosunku Łozińskiego z siostrą, rejentową — (<i>Do Pietraszkiewicza</i>): Uwagi nad listem Pietraszkiewicza — przykre stosunki z Łozińskim	295
DCCXLIII. Odynec do Czeczota. 29 lipca 1823, [Giejstuny]. Przekłęty deszcz — na pocieszenie pisze list do Czeczota — deszcz ustał, ale na wizytę do Śnia-	

- deckich już za późno — sonet dla Kozłowskiego —
prośba o następczenie lekcyi w jakim pensjonacie —
zapytanie o Mickiewicza, Puttkamerów — rozmowa
Odyńca z Marylą o Mickiewiczu w Bolcienikach . . . 303
- DCCXLIV. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [4 sierpnia 1823,
Kowno]. Prośba o słownik angielski, poemat Byrona
i o wiadomości z Wilna 307
- DCCXLV. Ad. Mickiewicz do Kowalewskiego. [9 sierpnia
1823, Kowno]. Sprawa pieniężna 308
- DCCXLVI. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [27 sierpnia
1823, Kowno]. Uwolnienie od obowiązków bez wido-
ków otrzymania paszportu zagranicznego — prośba
o podróżną i zasiłek pieniężny 309
- DCCXLVII. T. Zan do Maryli. 28 sierpnia 1823, Wilno.
Rozdziałek z smutnemi przecuciami 311
- DCCXLVIII. Ad. Mickiewicz do Czeczota. [30 sierpnia
1823, Kowno]. Ostatecznie wnosi prośbę do uniwersy-
tetu, żeby mógł zostać w Kownie — od dwóch dni
chory 313
- DCCXLIX. Chlewiński do T. Zana. 30 sierpnia [1823,
Starojelna]. Ubolewa nad przygodami rektora i Zana,
a bardziej jeszcze nad przyszłymi losami oświaty na
Litwie — zniechęcająca do pracy przewrotność oby-
wateli 314
- DCCL. Chlewiński do Pietraszkiewicza. 30 sierpnia 1823,
Starojelna. Zajęcia wiejskie — przyjechać wedle rady
Pietraszkiewicza do Wilna nie może, gdyż konie dane
na podwozy z powodu przejazdu cesarza — głód na
Białej-Rusi — przyjedzie do Wilna później — prosi
o przygotowanie ksiąg historycznych, przysłanie Hora-
cyusza Jeżowskiego i innych książek 315
- DCCLI. Pietraszkiewicz do Łozińskiego. [Wrzesień 1823,
Wilno]. Wzywa do zerwania stosunku z rejentową Ma-
lewską i opuszczenia Merecza 317
- DCCLII. Krasiński do Czeczota. 3 września 1823, War-
szawa. Rachunek z rozprzedaży Poezyi Mickiewicza . . 319
- DCCLIII. Jeżowski do Czeczota. 6 września 1823, Stare

	Str.
Troki. Zapowiada swój przyjazd do Wilna — Ad. Mickiewicz ma jechać do Szczors — sprawa pieniężna	321
DCCLIV. Kulesza do Czeczota. 10 września 1823, [Łochwa]. Sprawa pożyczki dla Czeczota	322
DCCLV. Maryla do Czeczota. 11 września [1823], Bolcieniki. Posyła żądane piosnki, prosząc o Śpiewki — wymówka za opieszałą korespondencję — wzmianka o »wielkich planach« — zapytanie o T. Zana	323
DCCLVI. T. Zan do Maryli. [Okolo 15 września 1823, Wilno]. Rozdziałek, opisujący wizytę u Malewskich .	324
DCCLVII. Rukiewicz do Czeczota. 21 września 1823, Zawyki. Z radością oczekuje przybycia Mickiewicza na mieszkanie i następcza okazyę — zapytanie, czy Czeczot otrzymał posłanych 50 r. s.	336
DCCLVIII. Nowicki do Czeczota. 27 września 1823, Słuck. Sprawy prywatne	337
DCCLIX. Odyniec do Czeczota. 1 października 1823, Giejstuny. Nudy na wsi — pragnie w Wilnie mieszkać razem z Czeczotem — dołączony anakreontyk i tryolet	338
DCCLX. Jeżowski do Czeczota. 2 października [1823], Stare Troki. Nadaremnie oczekiwał Czeczota — prośba o przysłanie szkatułki, nowin i »Frazeologii« Wagnera	340
DCCLXI. T. Zan do Maryli. 3 października [1823, Wilno]. Rozdziałek o szkodliwości marzeń	341
DCCLXII. Odyniec do Czeczota. 5 października 1823, Giejstuny. W połowie października wyjeżdża do Wilna — widoki na przyszłość — nudy wiejskie — prośba o list i nowiny wileńskie — zapytanie o Mickiewicza i innych znajomych	343
DCCLXII. T. Zan do Maryli. [Okolo 8 października 1823, Wilno]. Rozdziałek, zawierający wspomnienie zabawy w Bartnikach u Śliźniów	346
DCCLXIV. T. Zan do Maryli. [Okolo 15 października 1823, Wilno]. Rozdziałek, zawierający wspomnienie z Tuhanowicz (wycieczka z Michałem Wereszczaką)	353

	Str.
DCCLXV. T. Zan do Maryli. 17 października [1823, Wilno]. Uwieszenie Czczota	359
DCCLXVI. Kulesza do Czczota. 25 października 1823, [Łochwa]. Prosi o nowiny z Wilna — zapytuje o tanią stancję dla swego kuzyna	361
DCCLXVII. T. Zan do Maryli. [Okolo 15 listopada 1823, Wilno]. Rozdzialek pożegnalny z więzienia	362



UZUPEŁNIENIA I SPROSTOWANIA do t. III i IV.

T. III, str. 11, przyp. 1. Przy oznaczaniu daty listu Nr. CCLXXXIII wyrażono wątpliwość, czy magistracya Malewskiego mogła się odbyć d. 31 października 1820 ze względu na to, że właśnie w tym dniu Malewski pisał do Jeżowskiego Nr. CCLXXIV. Otóż wszystkie te wątpliwości od słów: »Sprawa jednak, na pozór prosta, wikła się przez to... aż do końca muszą odpaść wobec wyraźnego (tam przeoczonego) świadectwa Jeżowskiego w t. IV, str. 287: »pół godziną przed magistrowaniem jeszcze mi odpisywał«.

- str. 177, w. 13 od góry zam. Szabelka ma być Izabelka.
- str. 306. Już po wydrukowaniu całej Korespondencyi odnalazł się w papierach Zana autograf, z którego Pietraszkiewicz przytoczone tam wiersze odpisał. Jest to półarkusz szarego papieru, którego jedną stronę zapisał Zan jednym ze swoich wierszów; na drugiej stronie, na ćwiartce powstałej po złożeniu papieru we czworo czytamy ośm wierszy Mickiewicza i sześć Zana, będące trawestacją początku listu Horacego do Pizonów. Na innej stronie znajduje się dość udatna ilustracya do początkowych słów listu Horacego »Humano capiti« etc. (twarz kobieca, szyja i przednie nogi końskie, dalej ryba) z napisem u góry ręki nieznaney: »T. Zana żona« i dopiskiem Mickiewicza u dołu: »desinat in piscem — cała rzecz kończy się na pi-scis czyli rybce«. Kto wie, czy to nie trawestacyę Mickiewicza i Zana, oczywiście zupełną, ma na myśli Pietraszkiewicz, domagając się przysłania »trawestacyi listu do

Pizonów choć części« w liście do Czeczota Nr. CCCCLX (t. IV, 71)? — Oba wiersze powtarzamy tu z autografu w formie poprawnej; wyrazy objęte nawiasem są w autografie przemazane.

(Autograf Ad. Mickiewicza):

Littera ad Tomaszum de arte wigodika.

Gdyby ci wymalował bazgracz niećwiczony
Ładną dziewczę, w kozackie strojną pantalonę,
I sukman tam dał, gdzie się zwykło mieć kitajkę,
Czabot w miejscu trzewika, za wachlerz nahajkę,
By ta, co z wierzchu piękną nadstawuje buzię,
Resztę smaczniejszych wdzięków zakryła w rajtuzie:
Widząc taką potworę, któż z was nie zagwizda,
Kiedy u góry¹ wąsy, a u dołu² piscis
to jest ryba.

(Autograf T. Zana):

Bazgraczom wszystko wolno (i tęgim junakom), my na to
[przystajem,
O tę wolność prosimy i damy nawzajem.
Lecz tęgi korzeń mieszać z niedośpiałem ziarnem
Białem tam (upatrywać) napstrykiwać, gdzie zarasta
[czarnem,
Zacnie z wrzącym zapalem i grackim wykrętem
.³ listym prętem.

T. IV, str. 5, 7. »Jędrzej Drelicharz« — właściwy tytuł (przytoczony przez Pietraszkiewicza widać z pamięci, a więc mylnie) brzmi: Piotr Wawrzyniec Jussie (ur. 1792, um. 1866). Pan Maciej z Jędrychowa, drelicharz jarmarkowy. Dziełko przeznaczone do czytania dla ludu miejskiego i wiejskiego, przełożone z zastosowaniem z dzieła francuskiego Pana..., które otrzymało w roku zeszłym w Paryżu od Towarzystwa elementarnego nagrodę ustanowioną dla najlepszego dzieła w tym rodzaju. (Tłóm. Fr. Skomorowski). Warszawa, Glücksberg 1819, II wyd. tamże w r. 1822.

¹ Zan poprawił na: dołu.

² Zan poprawił na: góry.

³ Reszta wiersza z papierem oderwana.

ALFABETYCZNY WYKAZ LISTÓW WEDLE AUTORÓW.

(Daty wedle kalendarza Juliańskiego).

	Tom	Str.
1. Budrewicz Wincenty do Pietraszkiewicza. 15 sierpnia [1820, ze wsi]. CCXIII	II	219
1. Chlewiński Dyonizy do Malewskiego. [7 sierpnia 1820, Wilno]. CCVIII	»	209
2. — do Mickiewicza Ad. [12 kwietnia 1820, Wilno]. CLII	»	28
3. — do Mickiewicza Ad. 9 maja 1820, Wilno. CLXII	»	54
4. — do Pietraszkiewicza. 27 września [1820], Wilno. CCXLII	»	294
5. — do Pietraszkiewicza. 25 października 1820, Wilno. CCLXVIII	»	372
6. — Pietraszkiewicza. 26 marca 1823, [Starojelna]. DCLXIX	V	155
7. — do Pietraszkiewicza. 30 sierpnia 1823, Starojelna. DCCL	»	315
8. — do Zana T. [24 sierpnia 1820, Wilno]. CCXXVI	II	254
9. — » » 30 » [1823, Starojelna]. DCCXLIX	V	314
1. Chodźko Dominik do Jeżowskiego. 23 stycznia 1820, Jaworów. CXXIV	I	395
2. — do Pietraszkiewicza. 23 listopada 1820, Wilno. CCXCIV	III	46
1. Chodźko Józef do Kozakiewicza. 24 lipca 1822, Gros-Gramsden. DVI	IV	211

	Tom	Str.
2. Chodźko Józef do Mickiewicza Ad. 6 maja 1821, Rymki. CCCLXXX	III	295
3. — do Zana T. 15 maja 1821, Mankunie. CCCLXXXVII	»	312
4. — do Zana T. 11 czerwca 1821, Kiejdany. CCCXCIX	»	335
1. Chodźko Leonard do Zana T. 3 października 1818, z Puze[l]. XXXII	I	65
1. Czeczot Jan do Jeżowskiego. 22 sierpnia 1820. Nowogródek. CCXXI	II	243
2. — do Jeżowskiego. 18 października 1820, [Wilno]. CCLXII	»	350
3. — do Jeżowskiego. 31 października 1820, Wilno. CCLXXV	»	410
4. — do Jeżowskiego. 2 czerwca 1821, [Wilno]. CCCXCVII	III	333
5. — do Jeżowskiego. [29 lipca 1821, Wilno]. CCCCXVIII	»	384
6. — do Jeżowskiego. 5 sierpnia 1821, [Wilno]. CCCCXXII	»	394
7. — do Jeżowskiego. 9 sierpnia 1821, [Wilno]. CCCCXXVI	»	402
8. — do Jeżowskiego. 17 marca 1823, [Wilno]. DCLXI	V	129
9. — do Kozakiewicza. 20 sierpnia [1822], Szczu- czyn. DXVI	IV	230
10. — do Maryli. 13 marca [1823], Wilno. DCLVII .	V	121
11. — » » 28 » » [»] DCLXXIV »	»	166
12. — » » 10 maja » [»] DCXCVII »	»	207
13. — » » 15 » » [»] DCCV . . »	»	221
14. — » » 29 » » » DCCXVI . »	»	241
15. — » » 1 czerwca » » DCCXXI . »	»	248
16. — » » 11 lipca » » DCCXXXII »	»	268
17. — do Mickiewicza Ad. 15 maja 1819, Mińsk. XXXIV	I	70
18. — do Mickiewicza Ad. 25 lipca 1819, Wilno. XXXVIII	»	83
19. — do Mickiewicza Ad. 21 września 1819, Wilno. L	»	110

	Tom	Str.
20. Czeczot do Mickiewicza Ad. 30 września — 2 paźdz. 1819, [Wilno]. LIX	I	132
21. — do Mickiewicza Ad. 6 października 1819, Wilno. LXI	»	153
22. — do Mickiewicza Ad. 8 października 1819, Wil- no. LXIV	»	165
23. — do Mickiewicza Ad. 10 października [1819], Wilno. LXIX]	»	186
24. — do Mickiewicza Ad. 3 listopada 1819, Wilno. LXXXIII	»	233
25. — do Mickiewicza Ad. 10 listopada 1819, Wilno. LXXXVII	»	250
26. — do Mickiewicza Ad. [16 listopada 1819, Wilno]. XCII	»	263
27. — do Mickiewicza Ad. 7 grudnia 1819, Wilno. C	»	312
28. — » » 15 » » CVI	»	345
29. — » » 22 » » CIX	»	355
30. — » » 11 stycznia 1820, [Wilno]. CXVI	»	374
31. — do Mickiewicza Ad. 5—6 lutego 1820, Wilno. CXXXI	»	413
32. — do Mickiewicza Ad. 4 marca 1820, Wilno. CXXXVIIIe	»	451
33. — do Ad. Mickiewicza. 11 marca 1820, Wilno. CXL	II	5
34. — do Mickiewicza Ad. 8 kwietnia 1820, [Wilno]. CXLVIII	»	19
35. — do Mickiewicza Ad. 29 kwietnia 1820, [Wilno]. CLVII	»	42
36. — do Mickiewicza Ad. 10 maja 1820, [Wilno]. CLXVII	»	72
37. — do Mickiewicza Ad. [13 maja 1820, Wilno]. CLXXI	»	91
38. — do Mickiewicza Ad. 20 maja 1820, [Wilno]. CLXXIV	»	106
39. — do Mickiewicza Ad. 26 maja 1820, [Wilno]. CLXXIX	»	127

	Tom	Str.
40. Czeczot do Mickiewicza Ad. 7 sierpnia 1820, Wilno. CCVII	II	208
41. — do Mickiewicza Ad. 7—11 października [1820, Wilno]. CCLIII	»	326
42. — do Mickiewicza Ad. 1 listopada 1820, Wilno. CCLXXVIII	III	3
43. — do Mickiewicza Ad. [2—6 grudnia 1820, Wilno]. CCXCIX	»	59
44. — do Mickiewicza Ad. 20 [grudnia 1820, Wilno]. CCCVIII	»	94
45. — do Mickiewicza Ad. 17 stycznia 1821, [Wilno]. CCCXV	»	114
46. — do Mickiewicza Ad. [3 lutego 1821, Wilno]. CCCXXIII	»	136
47. — do Mickiewicza Ad. 28 marca 1821, Wilno. CCCLVII	»	238
48. — do Mickiewicza Ad. 5 maja [1821, Wilno]. CCCLXXVIII	»	291
49. — do Mickiewicza Ad. 17 listopada 1821, [Warszawa]. CCCCLVI	IV	56
50. — do Mickiewicza Ad. 13 września [1822, Wilno]. DXXII	»	242
51. — do Mickiewicza Ad. [18 września 1822, Wilno]. DXXVII	»	251
52. — do Mickiewicza Ad. 28 września [1822, Wilno]. DXXXV	»	264
53. — do Mickiewicza Ad. 21 października 1822, [Wilno]. DLVII	»	304
54. — do Mickiewicza Ad. 1 listopada [1822, Wilno]. DLXVI	»	320
55. — do Mickiewicza Ad. 26 listopada 1822, [Wilno]. DLXXXV	»	359
56. — do Mickiewicza Ad. 10 grudnia 1822, [Wilno]. DXC	»	372
57. — do Mickiewicza Ad. 11 stycznia 1823, [Wilno]. DCVII	V	1
58. — do Mickiewicza Ad. 18 stycznia 1823, [Wilno]. DCIX	»	5

	Tom	Str.
59. Czeczot do Mickiewicza Ad. 25 stycznia 1823, [Wilno]. DCXIII	V	18
60. — do Mickiewicza Ad. 27 stycznia 1823, [Wilno]. DCXV	»	21
61. — do Mickiewicza Ad. 1 lutego 1823, [Wilno]. DCXIX	»	29
62. — do Mickiewicza. Ad. 8 lutego 1823, [Wilno]. DCXXIV	»	41
63. — do Mickiewicza Ad. 15 lutego 1823, [Wilno]. DCXXVIII	»	46
64. — do Mickiewicza Ad. 18 lutego 1823, [Wilno]. DCXXXIII	»	70
65. — do Mickiewicza Ad. 22 lutego 1823, [Wilno]. DCXL	»	81
66. — do Mickiewicza Ad. 28 lutego 1823, [Wilno]. DCXLVIII	»	99
67. — do Mickiewicza Ad. 4 marca 1823, [Wilno]. DCLII	»	110
68. — do Mickiewicza Ad. 15 marca 1823, [Wilno]. DCLIX	»	124
69. — do Mickiewicza Ad. 18 marca 1823, [Wilno]. DCLXIII	»	134
70. — do Mickiewicza Ad. 22 marca 1823, [Wilno]. DCLXV	»	138
71. — do Mickiewicza Ad. 25 marca 1823, [Wilno]. DCLXVIII	»	151
72. — do Mickiewicza Ad. 30 marca [1823, Wilno]. DCLXXV	»	167
73. — do Mickiewicza Ad. 4 kwietnia 1823, [Wilno]. DCLXXVIII	»	172
74. — do Mickiewicza Ad. 8 kwietnia 1823, [Wilno]. DCLXXIX	»	176
75. — do Mickiewicza Ad. 6 maja 1823, [Wilno]. DCXCIII	»	201
76. — do Mickiewicza Ad. 12 maja 1823, [Wilno]. DCCII	»	214
77. — do Pietraszkiewicza. 27 sierpnia 1820, Nowogródek. CCXXIX	II	264

	Tom	Str.
78. Czeczot do Pietraszkiewicza. 26 października 1820, Wilno. CCLXIX	II	374
79. — do Pietraszkiewicza. 19 listopada 1820, [Wilno]. CCXCI	III	38
80. — do Pietraszkiewicza. 25 listopada 1820, [Wilno]. CCXCV	»	47
81. — do Pietraszkiewicza. 25 kwietnia 1821, Wilno. CCCLXXII	»	274
82. — do Pietraszkiewicza. 17 maja 1821, Wilno. CCCLXXXVIII	»	315
83. — do Pietraszkiewicza. 18 lipca 1821, Wilno. CCCCXII	»	375
84. — do Pietraszkiewicza. 7 listopada 1821, Warszawa. CCCCLI	IV	43
85. — do Pietraszkiewicza. 16 listopada 1821, [Warszawa]. CCCCLIII	»	51
86. — do Pietraszkiewicza. 22 listopada 1821, [Warszawa]. CCCCLIX	»	64
87. — do Pietraszkiewicza. 26 listopada 1821, [Warszawa]. CCCCLXI	»	74
88. — do Pietraszkiewicza. 3 grudnia 1821, [Warszawa]. CCCCLXVI	»	89
89. — do Pietraszkiewicza. [6 grudnia 1821, Warszawa]. CCCCLXVII	»	96
90. — do Pietraszkiewicza. 31 grudnia [1821], Biała. CCCCLXX	»	104
91. — do Pietraszkiewicza. 11 stycznia 1822, [Wilno]. CCCCLXXI	»	106
92. — do Pietraszkiewicza. 25 lutego 1822, [Wilno]. CCCCLXXXV	»	158
93. — do Pietraszkiewicza. 12 marca 1822, [Wilno]. CCCXCXI	»	172
94. — do Pietraszkiewicza. 8 maja 1822, [Wilno]. CCCXCXVIII	»	197
95. — do Pietraszkiewicza. 19 czerwca 1822, [Wilno]. D	»	201
96. — do Pietraszkiewicza. 4 lipca 1822, [Wilno]. DIV	»	207

	Tom	Str.
1. Domejko Ignacy do Jeżowskiego. 18 sierpnia 1820, ze wsi. CCXVI	II	226
2. — do Pietraszkiewicza. 31 października 1820, Wilno. CCLXXIII	»	404
3. — do Mickiewicza Ad. [25 stycznia 1821, Wilno]. CCCXVIII	III	120
4. — do Pietraszkiewicza. [7 marca 1821, Wilno]. CCCXLIII	»	198
5. — do Pietraszkiewicza. [26 maja, 1821, Wilno]. CCCXCV	»	329
1. Eysmont Lueyan do Czeczota. 14 września 1821, Jabłonów. CCCXLI	IV	24
1. Frąckiewicz Jerzy do Czeczota. 1 grudnia 1821, Wilno. CCCCLXIV	»	83
2. — do Pietraszkiewicza. 21 listopada 1820, Wilno. CCXCII	III	45
1. Fryczyński Michał do Zana T. 27 marca [1823], Berlin. DCLXXII	V	164
1. Golicki Stanisław do Czeczota. 22 lipca 1819, Gielwany. XXXVII	I	81
1. Jagiełło Jakób do Pietraszkiewicza. 17 czerwca 1821, Wilno. CCCCH	III	347
1. Jeżowski Józef do Czeczota. 30 lipca 1821, Europa. CCCCXIX	»	386
2. — do Czeczota. [7 sierpnia 1821, Grabiały]. CCCXCV	»	401
3. — do Czeczota. 17 listopada 1821, Wilno. CCCCLV	IV	54
4. — » » 13 grudnia 1822, Stare Troki. DXCH	»	378
5. — do Czeczota. 18 grudnia [1822], Stare Troki. DXCV	»	383
6. — do Czeczota. 19 stycznia [1823], Stare Troki. DCX	V	8
7. — do Czeczota. 24 stycznia [1823], Stare Troki. DCXII	»	16
8. — do Czeczota. 13 lutego 1823, Stare Troki. DCXXVII	»	45

	Tom	Str.
9. Jeżowski do Czeczota. 19 lutego [1823, Stare Troki]. DCXXXVI	V	76
10. — do Czeczota. 28 marca 1823, Stare Troki. DCLXXIII	»	163
11. — do Czeczota. 10 kwietnia 1823, Stare Troki. DCLXXXI	»	179
12. — do Czeczota. [Okolo 14 kwietnia] 1823, [Stare Troki]. DCLXXXIII	»	183
13. — do Czeczota. 11 maja [1823], Stare Troki. DCCI	»	213
14. do Czeczota. 24 maja 1823, Stare Troki. DCCXI	»	229
15. » » 31 » [1823], » DCCXIX	»	245
16. » » 30 czerwca 1823, Stare Troki. DCCXXIX	»	264
17. — do Czeczota. 6 września 1823, Stare Troki. DCCLIII	»	321
18. — do Czeczota. 2 października [1823], Stare Troki. DCCLX	»	340
19. — do Domejki. 15 lutego 1823, Stare Troki. DCXXVIII ^a	»	53
20. — do Malewskiego. 7 sierpnia 1820, Wilno. CCVI	II	203
21. — do Malewskiego. 11 sierpnia 1820, Wilno. CCX	»	211
22. — do Malewskiego. 17 sierpnia 1820, Wilno. CCXV	»	223
23. — do Mickiewicza Ad. 5 sierpnia 1818, Wilno. XX	I	41
24. — do Mickiewicza Ad. 21 sierpnia 1818, Wilno. XXVII	»	59
25. — do Mickiewicza Ad. 28 sierpnia 1818, Wilno. XXXI	»	64
26. — do Mickiewicza Ad. 11 sierpnia 1819, Świnarka. XLI	»	91
27. — do Mickiewicza Ad. 6 października 1819, Wilno. LXII	»	159
28. — do Mickiewicza Ad. 19 października 1819, Wilno. LXXIV	»	202

	Tom	Str.
29. Jeżowski do Mickiewicza Ad. 27 października 1819, Wilno. LXXIX	I	221
30. — do Mickiewicza Ad. 2 listopada 1819, Wilno. LXXXII	»	230
31. — do Mickiewicza Ad. 9 listopada 1819, Wilno. LXXXVI	»	246
32. — do Mickiewicza Ad. 19 listopada 1819, Wilno. XCIV	»	282
33. — do Mickiewicza Ad. 7 grudnia 1819, Wilno. CI	»	315
34. — » » 11 stycznia 1820, Wilno. CXVII	»	376
35. — do Mickiewicza Ad. 22 stycznia 1820, Wilno. CXXII	»	392
36. — do Mickiewicza Ad. 26 stycznia 1820, Wilno. CXXV	»	397
37. — do Mickiewicza Ad. 18 lutego 1820, Wilno. CXXXV	»	426
38. — do Mickiewicza Ad. 23 lutego 1820, Wilno. CXXXVIII c	»	446
38. — do Mickiewicza Ad. 11 marca 1820, Wilno. CXLI	II	6
39. — do Mickiewicza Ad. 18 marca 1820, Wilno. CXLV	»	14
40. — do Mickiewicza Ad. 12 kwietnia 1820, Wilno. CL	»	23
41. — » » 29 » » » CLVI	»	40
42. — do Mickiewicza Ad. 6 maja 1820, Wilno. CLXI	»	51
43. — do Mickiewicza Ad. 10 maja 1820, Wilno. CLXIV	»	61
44. — do Mickiewicza Ad. 20 maja 1820, Wilno. CLXXIII	»	97
45. — do Mickiewicza Ad. 3 czerwca 1820, Wilno. CLXXXII	»	138
46. — do Mickiewicza Ad. 13 czerwca 1820, Wilno. CLXXXV	»	150
47. — do Mickiewicza Ad. 21 czerwca 1820, Wilno. CXC	»	165

	Tom	Str.
48. Jeżowski do Mickiewicza Ad. 26 września 1820, Wilno. CCXLI	II	292
49. — do Mickiewicza Ad. 3 października 1820, Wilno. CCXLIX	»	313
50. — do Mickiewicza Ad. 10 października 1820, Wilno. CCLVII	»	337
51. — do Mickiewicza Ad. 21 października 1820, Szczorse. CCLXV	»	362
52. — do Mickiewicza Ad. 10 listopada 1820, Szczorse. CCLXXXI	III	7
53. — do Mickiewicza Ad. 5 grudnia 1820, Szczorse. CCC	»	62
54. — do Mickiewicza Ad. 17 stycznia 1821, Wilno. CCCXIV	»	111
55. — do Mickiewicza Ad. 31 stycznia 1821, Wilno. CCCXXI	»	132
56. — do Mickiewicza Ad. 10 lutego 1821, Wilno. CCCXXVIII	»	152
57. — do Mickiewicza Ad. 17 lutego 1821, Wilno. CCCXXXII	»	163
58. — do Mickiewicza Ad. 26 marca 1821, Grabiały. CCCLUI	»	222
59. — do Mickiewicza Ad. 4 maja 1821, Grabiały. CCCLXXVII	»	290
60. — do Mickiewicza Ad. 6 maja 1821, Grabiały. CCCLXXIX	»	292
61. — do Mickiewicza Ad. 29 września 1822, Stare Troki. DXXXVII	IV	270
62. — do Mickiewicza Ad. 12 października 1822, Stare Troki. DXLVII	»	286
63. — do Mickiewicza Ad. 2 listopada 1822, Stare Troki. DLXVIII	»	323
64. — do Mickiewicza Ad. 23 listopada 1822, Stare Troki. DLXXXIII	»	355
65. — do Mickiewicza Ad. 19 grudnia 1822, Stare Troki. DXCVII	»	385
66. — do Mickiewicza Ad. 1 lutego 1823, Stare Troki. DCXX	V	33

	Tom	Str.
67. Jeżowski do Mickiewicza Ad. 20 lutego 1823, Stare Troki. DCXXXVIII	V	79
68. — do Mickiewicza Ad. 27 marca 1823, Stare Troki. DCLXXI	»	158
69. — do Pietraszkiewicza. 6 marca 1821, Wilno. CCCXXXVIII	III	182
70. — do Pietraszkiewicza, Czeczota i Domejki. 8 stycznia 1823, [StareTroki]. DCVI	IV	410
71. — do Pietraszkiewicza. 17 lutego 1823, Stare Troki. DCXXXI	V	67
72. — do Zana T. 1 listopada 1822, [Stare] Troki. DLXVII	IV	321
73. — do Zana T. 17 listopada 1822, Stare Troki. DLXXIV	»	334
74. — do Zana T. 21 listopada 1822, Stare Troki. DLXXIX	»	348
75. — do Zana T. 22 listopada 1822, Stare Troki. DLXXX	»	350
76. — do Zana T. 17 lutego 1823, Stare Troki. DCXXXII	V	69
77. — do Zana T. 21 lutego 1823, [Stare Troki]. DCXXXIX	»	80
78. — do Zana T. 24 lutego [1823], Stare Troki. DCXLIII	»	88
1. Jurewicz Fortunat do Pietraszkiewicza. 7 marca 1821, [Wilno]. CCCXXXIX	III	186
2. — do Pietraszkiewicza. 24 kwietnia 1821, Wilno. CCCLXXI	»	272
1. Korsak Julian do Pietraszkiewicza. 26 lutego 1823, Wilno. DCXLIV	V	89
1. Kowalewski Józef do Mickiewicza Ad. 26 września 1819, Wilno. LVII	I	127
2. — do Mickiewicza Ad. 10 kwietnia 1820, Wilno, CXLIX	II	22
3. — do Pietraszkiewicza. 14 lipca 1820, Lewkowo. CXCVIII	»	184
1. Kozakiewicz Stanisław do Piaseckiego K. 28 sierpnia [1822], Głębokie. DXIX	IV	238

	Tom	Str.
2. Kozakiewicz St. do Piaseckiego K. 5 czerwca [1823], Merecz. DCCXXIII	V	250
3. — do Piaseckiego K. 26 czerwca [1823, Merecz]. DCCXXVIII	»	259
4. — do Piaseckiego K. 14 lipca [1823], Głębokie. DCCXXXIV	»	273
5. — do Piaseckiego K. 19 lipca 1823, Głębokie. DCCXXXVIII	»	285
6. — do Piaseckiego K. 23 lipca [1823], Głębokie. DCCXXXVIX	»	286
7. — do Piaseckiego K. i Pietraszkiewicza. 28 lipca [1823], Merecz. DCCXLII	»	295
8. — do Pietraszkiewicza. [Ok. 15 lipca 1820, ze wsi]. CC	II	188
9. — do Pietraszkiewicza. [Ok. 25 lipca 1820, ze wsi] CCIV	»	198
10. — do Zana T. 23 grudnia 1822, Wilno. DXCIX	IV	388
11. — » » 30 » [» »] DCI	»	397
12. — » » [31 » » »] DCII	»	403
1. Krasiński Waleryan do Czeczota. 5 listopada 1822, Warszawa. DLXIX	»	326
2. — do Czeczota. 16 lutego 1823, Warszawa. DCXXX	V	65
3. — do Czeczota. 26 kwietnia 1823, Warszawa. DCLXXXVII	»	189
4. — do Czeczota. 27 maja 1823, Warszawa. DCCXIV	»	238
5. — » » 20 czerwca 1823, Warszawa. DCCXXVI	»	257
6. — do Czeczota. 3 września 1823, Warszawa. DCCLII	»	319
1. Kulesza Michał do Czeczota. 15 stycznia 1821, Lubaczyn. CCCXII	III	105
2. — do Czeczota. 25 października 1821, Łochwa. CCCCXLVII	IV	37
3. — do Czeczota. 31 lipca 1822, [Łochwa]. DVIII	»	216
4. — » » 14 marca 1823, [Łochwa]. DCLVIII	V	123

	Tom	Str.
5. Kulesza Michał do Czeczota. [Koniec kwietnia 1823, Łochwa]. DCXC	V	194
6. — do Czeczota. [Maj lub początek czerwca 1823, Łochwa]. DCCXX	»	246
7. — do Czeczota. 10 września 1823, [Łochwa]. DCCLIV	»	322
8. — do Czeczota. 25 października 1823, [Łochwa]. DCCLXVI	»	361
9. — do Związku Przyjaciół. 7 maja 1821, [Lubaczyn]. CCCLXXXI	III	296
1. Kwieciński Józef do Czeczota. 27 marca 1823, [Petersburg]. DCLXX	V	157
2. — do Pietraszkiewicza. 20 września [1820, Wilno]. CCXXXVII	II	286
3. — do Pietraszkiewicza. 26 maja [1821, Wilno]. CCCXCIV	III	327
1. Łoziński Teodor do Jeżowskiego. 20 sierpnia 1820, Żytomierz. CCXIX	II	239
2. — do Kozakiewicza. 2 lipca [1823], Merecz. DCCXXX	V	266
3. — do Mickiewicza Ad. 10 października 1819, Wilno. LXVII	I	183
4. — do Mickiewicza Ad. 11 grudnia 1819, Wilno. CIV	»	329
5. — do Mickiewicza Ad. 19 lutego 1820, Wilno. CXXXVII	»	434
6. — do Pietraszkiewicza. [Okolo 5 września 1819, Starokonstantynów]. XLVII	»	105
7. — do Pietraszkiewicza. 14 lipca 1820, Szkarówka. CXCIX	II	186
8. — do Pietraszkiewicza. 29 października 1820, [Wilno]. CCLXXI	»	389
9. — do Pietraszkiewicza. 19 listopada 1820, Wilno. CCLXXXIX	III	32
10. — do Pietraszkiewicza. 1 marca 1821, [Wilno]. CCCXXXVI	»	176
11. — do Zana T. [28 czerwca 1822, Wilno]. DIII b	I	465

	Tom	Str.
1. Malewski Franciszek do Czeczota. [7 sierpnia 1821, Szczorse]. CCCCXXIV	III	399
2. — do Czeczota. 15 maja 1823, Berlin. DCCVI	V	222
3. — do Jeżowskiego. 29 lipca [1818]. Szczorse. XIX	I	40
4. — do Jeżowskiego. 15 sierpnia [1818], Szczorse. XXIII	»	46
5. — do Jeżowskiego. 16 sierpnia [1818], Szczorse. XXV	»	55
6. — do Jeżowskiego. 16 lipca 1819, Świranki. XXXV	»	74
7. — » » 1 sierpnia 1820, Szczorse. CCV	II	200
8. — do Jeżowskiego. [12 sierpnia 1820, Szczorse]. CCXII	»	218
9. — do Jeżowskiego. 18 sierpnia 1820, Szczorse. CCXVII	»	229
10. — do Jeżowskiego. [22 sierpnia 1820, Szczorse]. CCXX	»	240
11. — do Jeżowskiego i Pietraszkiewicza. 25 [sierpnia 1820, Szczorse]. CCXXV	»	251
12. — do Jeżowskiego. [1], 4 września 1820, Szczorse. CCXXX	»	266
13. — do Jeżowskiego. 19 października 1820, Wilno. CCLXIII	»	354
14. — do Jeżowskiego. 23 października 1820, Wilno. CCLXVI	»	364
15. — do Jeżowskiego. 31 października 1820, [Wilno]. CCLXXIV	»	406
16. — do Jeżowskiego. [2 listopada 1820, Wilno]. CCLXXIX	III	5
17. — do Jeżowskiego. [16 listopada 1820, Wilno]. CCLXXXIII	»	11
18. — do Jeżowskiego. 8 grudnia [1820, Wilno]. CCCII	»	69
19. — do Jeżowskiego. 16 marca [1821, Wilno]. CCCXLVII	»	211
20. — do Jeżowskiego. [20—21 marca 1821, Wilno]. CCCXLIX	»	214

21. Malewski do Jeżowskiego. [31 marca 1821, Wilno]. CCCLXI	III	248
22. — do Jeżowskiego. [6—7 i 20 kwietnia 1821, Wilno]. CCCLXIV	»	253
23. — do Jeżowskiego. [26 kwietnia 1821, Wilno]. CCCLXXIV	»	283
24. — do Jeżowskiego. [4 maja 1821, Wilno]. CCCLXXVI	»	286
25. — do Jeżowskiego. [11 maja 1821, Wilno]. CCCLXXXVI	»	311
26. — do Jeżowskiego. [18 maja 1821, Wilno]. CCCLXXXIX	»	316
27. — do Jeżowskiego. [18 czerwca 1821, Wilno]. CCCCIH	»	348
28. — do Jeżowskiego. [20 czerwca 1821, Wilno]. CCCCV	»	353
29. — do Jeżowskiego. [25 lipca 1821, Wilno]. CCCCXVI	»	382
30. — do Jeżowskiego. 30 lipca 1821, [Wilno]. CCCCX	»	387
31. — do Jeżowskiego. [19 sierpnia 1821, Szczorse]. CCCXXXI	»	411
32. — do Jeżowskiego. 4 września 1821, Szczorse. CCCXXXIV	IV	5
33. — do Jeżowskiego. [5 września 1821, Szczorse]. CCCXXXV	»	8
34. — do Jeżowskiego. [7 września 1821, Szczorse]. CCCXXXVII	»	12
35. — do Jeżowskiego. [Okolo 28 września 1821, Szczorse]. CCCXLIII	»	29
36. — do Jeżowskiego. [16 października 1821, Szczorse]. CCCXLV	»	33
37. — do Jeżowskiego. [26 października 1821, Szczorse]. CCCXLVIII	»	38
38. — do Jeżowskiego. 8 lutego 1822, Warszawa. CCCCLXXVIII	»	142
39. — do Jeżowskiego. 26 lutego 1822, Warszawa. CCCCLXXXVI	»	160

	Tom	Str.
40. Malewski do Jeżowskiego. [10 marca 1822], Warszawa. CCCCXC	IV	167
41. — do Mickiewicza Ad. 12 sierpnia, 1818, Szczorse. XXII	I	45
42. — do Mickiewicza Ad. 15 sierpnia 1818, Szczorse. XXIV	»	54
43. — do Mickiewicza Ad. 21 sierpnia [1818], Szczorse. XXVIII	»	60
44. — do Mickiewicza Ad. 25 sierpnia 1818, Szczorse. XXIX	»	61
45. — do Mickiewicza Ad. 21—22 lipca 1819, Świranki. XXXVI	»	76
46. — do Mickiewicza Ad. 19 sierpnia 1819, Szczorse. XLII	»	96
47. — do Mickiewicza Ad. 18 września 1819, Wilno. XLIX	»	107
48. — do Mickiewicza Ad. 22 września 1819, Wilno. LII	»	115
49. — do Mickiewicza Ad. [28—29 września 1819, Wilno]. LVIII	»	128
50. — do Mickiewicza Ad. 6 października [1819], Wilno. LXIII	»	162
51. — do Mickiewicza Ad. 9 października [1819], Wilno. LXV	»	172
52. — do Mickiewicza Ad. [20 października 1819, Wilno]. LXXVI	»	207
53. — do Mickiewicza Ad. 26 października 1819, Wilno. LXXVIII	»	216
54. — do Mickiewicza Ad. 3 listopada 1819, Wilno. LXXXIV	»	235
55. — do Mickiewicza Ad. 5—10 listopada 1819, Wilno. LXXXV	»	237
56. — do Mickiewicza Ad. 23 listopada — 1 grudnia 1819, Wilno. XCVII	»	298
57. — do Mickiewicza Ad. 7 grudnia 1819, Wilno. CII	»	319
58. — do Mickiewicza Ad. [22 grudnia 1819, Wilno]. CX	»	358

	Tom	Str.
59. Malewski do Mickiewicza Ad. 8 stycznia 1820, [Wilno]. CXIV	I	367
60. — do Mickiewicza Ad. 11 stycznia 1820, [Wilno]. CXV	»	368
61. — do Mickiewicza Ad. 22 stycznia 1820, Wilno. CXXI	»	388
62. — do Mickiewicza Ad. [29 stycznia 1820, Wilno]. CXXVII	»	402
63. — do Mickiewicza Ad. 5 lutego 1820, Wilno. CXXIX	»	406
64. — do Mickiewicza Ad. 19 lutego 1820, Wilno. CXXXVI	»	429
65. — do Mickiewicza Ad. 23 lutego 1820, Wilno. CXXXVIII <i>b</i>	»	441
66. — do Mickiewicza Ad. [8 marca 1820, Wilno]. CXXXIX	II	1
67. — do Mickiewicza Ad. [11 marca 1820, Wilno]. CXLII	»	8
68. — do Mickiewicza Ad. [12 kwietnia 1820, Wilno]. CXLIX <i>b</i>	I	463
69. — do Mickiewicza Ad. 18 kwietnia 1820, [Wilno]. CLIII	II	29
70. — do Mickiewicza Ad. [28 kwietnia 1820, Wilno]. CLV	»	37
71. — do Mickiewicza Ad. [6 maja 1820, Wilno]. CLX	»	48
72. — do Mickiewicza Ad. [9 maja 1820, Wilno]. CLXIII	»	55
73. — do Mickiewicza Ad. [23, 24 i 27 maja 1820, Wilno]. CLXXVII	»	114
74. — do Mickiewicza Ad. 2 [i 3] czerwca 1820, [Wil- no]. CLXXX	»	129
75. — do Mickiewicza Ad. 9 [13, 14] czerwca 1820, [Wilno]. CLXXXVI	»	154
76. — do Mickiewicza Ad. 5 lipca 1820, Wilno. CXCII	»	169
77. — do Mickiewicza Ad. [20 sierpnia 1820, Szczor- se]. CCXVIII	»	235

	Tom	Str.
78. Malewski do Mickiewicza Ad. 24 sierpnia [1820, Szczorse]. CCXXIV	I	250
79. — do Mickiewicza Ad. [23 września 1820, Wilno]. CCXXXIX	»	289
80. — do Mickiewicza Ad. [30 września 1820, Wilno]. CCXLVIII	II	311
81. — do Mickiewicza Ad. [4 października 1820, Wilno]. CCLI	»	318
82. — do Mickiewicza Ad. 11 października 1820, Wilno. CCLVIII	»	339
83. — do Mickiewicza Ad. [18 października 1820, Wilno]. CCLXI	»	349
84. — do Mickiewicza Ad. [25 października 1820, Wilno]. CCLXVII	»	369
85. — do Mickiewicza Ad. 27 października [1820, Wilno]. CCLXX	»	385
86. — do Mickiewicza Ad. 17 listopada 1820, [Wilno]. CCLXXXVI	III	22
87. — do Mickiewicza Ad. [24 listopada 1820, Wilno]. CCXCVI	»	50
88. — do Mickiewicza Ad. [9 grudnia 1820, Wilno]. CCCIII	»	71
89. — do Mickiewicza Ad. [20 grudnia 1820, Wilno]. CCCVII	»	91
90. — do Mickiewicza Ad. [26 stycznia 1821, Wilno]. CCCXIX	»	123
91. — do Mickiewicza Ad. [30—31 stycznia 1821, Wilno]. CCCXX	»	126
92. — do Mickiewicza Ad. [3 lutego 1821, Wilno]. CCCXXII	»	134
93. — do Mickiewicza Ad. [10 lutego 1821, Wilno]. CCCXXIX	»	154
94. — do Ad. Mickiewicza. [14 lutego 1821, Wilno]. CCCXXX	»	158
95. — do Mickiewicza Ad. [23—24 lutego 1821, Wilno]. CCCXXXIV	»	169
96. — do Mickiewicza Ad. [28 lutego 1821, Wilno]. CCCXXXV	»	173

	Tom	Str.
97. Malewski do Mickiewicza Ad. [10 marca 1821, Wilno]. CCCXLV	III	201
98. — do Mickiewicza Ad. [21 marca 1821, Wilno]. CCCL	»	218
99. — do Mickiewicza Ad. [24 marca 1821, Wilno]. CCCLII	»	221
100. — do Mickiewicza Ad. [28 marca 1821, Wilno]. CCCLVI	»	236
101. — do Mickiewicza Ad. [31 marca 1821, Wilno]. CCCLX	»	247
102. — do Mickiewicza Ad. [4 kwietnia 1821, Wilno]. CCCLXII	»	249
103. — do Mickiewicza Ad. [6—7 kwietnia 1821, Wilno]. CCCLXIII	»	249
104. — do Mickiewicza Ad. [25 kwietnia 1821, Wilno]. CCCLXXIII	»	281
105. — do Mickiewicza Ad. [2 maja 1821, Wilno]. CCCLXXV	»	284
106. — do Mickiewicza Ad. [8 maja 1821, Wilno]. CCCLXXXII	»	299
107. — do Mickiewicza Ad. [21 maja 1821, Wilno]. CCCXC	»	320
108. — do Mickiewicza Ad. [23 maja 1821, Wilno]. CCCXCII	»	323
109. — do Mickiewicza Ad. [26 maja 1821, Wilno]. CCCXCIII	»	327
110. — do Mickiewicza Ad. [6 czerwca 1821, Wilno]. CCCXCVIII	»	334
111. — do Mickiewicza Ad. [13 czerwca 1821, Wilno]. CCCCCI	»	342
112. — do Mickiewicza Ad. [20 czerwca 1821, Wilno]. CCCCCIV	»	349
113. — do Mickiewicza Ad. [23 czerwca 1821, Wilno]. CCCCVI	»	355
114. — do Mickiewicza Ad. 13 lutego 1822, Warszawa. CCCCLXXXI	IV	148
115. — do Mickiewicza Ad. 17 lutego [1822, Warszawa]. CCCCLXXXII	»	151

116. Malewski do Pietraszkiewicza. [27 września 1820, Wilno]. CCXLIII	II	299
117. — do Pietraszkiewicza. 19 listopada 1820, [Wilno]. CCXC	III	34
118. — do Pietraszkiewicza. 7 marca 1821, Wilno. CCCXLII	»	193
119. — do Pietraszkiewicza. 11 czerwca 1821, [Wilno]. CCCC	»	339
120. — do Pietraszkiewicza. [6 grudnia 1821, Warszawa]. CCCCLXVIII	IV	98
121. — do Pietraszkiewicza. 24 stycznia 1822, Warszawa. CCCCLXXVI	»	135
122. — do Pietraszkiewicza. 28 lutego 1822, [Warszawa]. CCCCLXXXVII	»	162
123. — do Pietraszkiewicza. [Okolo 4 marca 1823, Berlin]. DCLI	V	107
124. — do Przyjaciół. 24 grudnia 1821, [Warszawa]. CCCCLXIX	IV	100
125. — do Przyjaciół. 4 lutego [1822, Warszawa]. CCCCLXXVII	»	138
126. — do T. Zana. [5 września 1821, Szczorse]. CCCCXXXVI	»	10
127. — do Zana T. 24 grudnia 1822, Berlin. DC	»	394
128. — » » 31 stycznia 1823, [»] DCXVII	V	25
1. Maryła (Marya z Wereszczaków Puttkamero-wa) do Czeczota. 14 maja [1823], Bolcieniki DCCIV	»	220
2. — do Czeczota. [23 maja 1823], Bolcieniki. DCCIX	»	227
3. — do Czeczota. [25 maja 1823], Bolcieniki. DCCXIII	»	237
4. — do Czeczota. [31 maja 1823], Bolcieniki. DCCXVII	»	243
5. — do Czeczota. 27 lipca [1823], Bolcieniki. DCCXL	»	289
6. — do Czeczota. 11 września [1823], Bolcieniki. DCCLV	»	323

	Tom	Str.
7. Maryla do Mickiewicza Ad. [25 czerwca 1822, Bolcieniki]. DI	IV	203
8. — do Mickiewicza Ad. 18 [sierpnia 1822, Tuhanowicze]. DXV	»	229
9. — do Mickiewicza Ad. 16 października [1822], Wilno. DL	»	292
10. — do Uzłowskiego H. [12 czerwca 1822, Bolcieniki]. CCCCXCIX	»	199
11. — do Zana T. 21 lutego [1822], Unichów. CCCCLXXXIII	»	152
12. — do Zana T. 6 marca [1822, Płużyny]. CCCCLXXXIX	»	166
13. — do Zana T. 27 marca [1822, Płużyny]. CCCCXCIV	»	183
14. — do Zana T. [12 kwietnia 1822, Bolcieniki]. CCCCXCVII	»	196
15. — do Zana T. [18 września 1822, Bolcieniki]. DXXVII!	»	251
16. — do Zana T. 29 września [1822], Bolcieniki. DXXXVI	»	268
17. — do Zana T. 2 października [1822, Bolcieniki]. DXLI	»	275
18. — do Zana T. [21 października 1822, Bolcieniki]. DLVI	»	302
19. — do Zana T. [29 października 1822, Bolcieniki]. DLXII	»	315
20. — do Zana T. 11 listopada [1822], Bolcieniki. DLXII	»	330
21. — do Zana T. [19 listopada 1822], Brazełce. DLXXVII	»	346
22. — do Zana T. [13 grudnia 1822, Bolcieniki]. DXCI	»	375
23. — do Zana T. [17 grudnia 1822, Bolcieniki]. DXCIV	»	382
24. — do Zana T. 20 lutego [1823], Bolcieniki. DCXXXVII	V	77
25. — do Zana T. 23 lutego [1823, Bolcieniki]. DCXLII	»	86

	Tom	Str.
26. Maryla do Zana T. [18 kwietnia 1823, Wilno]. DCLXXXIV	V	184
27. — do Zana T. [1 maja 1823, Bolcieniki]. DCXCI	»	195
28. — » » [9 » »] » DCXCIV	»	202
29. — do Zana T. [9 maja 1823,] Bolcieniki. DCXCV	»	203
1. Mickiewicz Adam do Czczota. [Okolo 25 czer- wca 1817, Wilno]. XV	I	29
2. — do Czczota. [Okolo 8 lipca 1817, Wilno]. XVII	»	37
3. — do Czczota. 2 sierpnia [1819, Miłaszewo]. XXXIX	»	87
4. — do Czczota. [22 września 1819, Kowno]. LIV	»	121
5. — do Czczota. 25 [października 1819, Kowno]. LXXVII	»	208
6. — do Czczota. 27 [listopada 1819, Kowno]. XCIX	»	310
7. — do Czczota. [20 grudnia 1819, Kowno]. CVII	»	351
8. — » » 15 [stycznia. 1820, »] CXIX	»	383
9. — » » [19 lutego » »] CXXXVIII	»	436
10. — do Czczota i Zana T. [10 maja 1820, Kowno]. CLXVIII	II	74
11. — do Czczota. [23 stycznia 1821, Kowno]. CCCXVII	III	119
12. — do Czczota. [31 marca 1821, Kowno]. CCCLIX	»	245
13. — do Czczota. [20 kwietnia 1821, Kowno]. CCCLXVIII	»	266
14. — do Czczota. [23 maja 1821, Kowno]. CCCXCI	»	321
15. — do Czczota. [Okolo 10 sierpnia 1821, Tuha- nowicze]. CCCCXXVII	»	403
16. — do Czczota. [25 września 1822, Kowno]. DXXXII	IV	259
17. — do Czczota. [19 października 1822, Kowno]. DLIV	»	301

18. Mickiewicz Adam do Czeczota. [26 października 1822, Kowno].	DLX	IV	312
19. — do Czeczota. [31 października 1822, Kowno].	DLXIV	»	318
20. — do Czeczota. [4 grudnia 1822, Kowno].	DLXXXVII	»	362
21. — do Czeczota. [18 grudnia 1822, Kowno].	DXCVI	»	384
22. — do Czeczota. [25 stycznia 1823, Kowno].	DCXIV	V	19
23. — do Czeczota. [1 lutego 1823, Kowno].	DCXXI	»	35
24. — » » [5 » » »]	DCXXII	»	36
25. — » » 8 » [» »]	DCXXV	»	44
26. — » » 12 » [» »]	DCXXVI	»	45
27. — » » [19 » » »]	DCXXXV	»	74
28. — » » 26 [» » »]	DCXLVII	»	97
29. — » » 5 marca [» » »]	DCLIII	»	113
30. — » » 12 » [» » »]	DCLIV	»	116
31. — » » 17 [» » » »]	DCLX	»	127
32. — » » [23 » » » »]	DCLXVI	»	147
33. — » » 23 [» » » »]	DCLXVII	»	149
34. — do Czeczota. [3 kwietnia 1823, Kowno].	DCLXXVII	»	170
35. — do Czeczota. 9 kwietnia [1823, Kowno].	DCLXXX	»	178
36. — do Czeczota. [10 maja 1823, Kowno].	DCXCVIII	»	208
37. — » » 21 » [» » »]	DCCVIII	»	226
38. — » » [31 » » » »]	DCCXVIII	»	244
39. — » » [18 czerwca » » »]	DCCXXV	»	255
40. — » » [25 » » » »]	DCCXXVII	»	258
41. — » » [4 sierpnia » » »]	DCCXLIV	»	307
42. — » » [27 » » » »]	DCCXLVI	»	309
43. — » » [30 » » » »]	DCCXLVIII	»	313
44. — do Filomatów. [10--19 listopada 1819, Kowno].	LXXXIX	I	254
45. — do Filomatów. [27 stycznia 1820, Kowno].	CXXVI	»	400

	Tom	Str.
46. Mickiewicz Ad. do Jeżowskiego. [12 lipca 1818, Nowogródek]. XVIII	I	39
47. — do Jeżowskiego. [26 sierpnia 1818, Nowogródek]. XXX	»	62
48. — do Jeżowskiego i Pietraszkiewicza. [21 sierpnia 1819, Nowogródek]. XLIII	»	98
49. — do Jeżowskiego. [9 października 1819, Kowno]. LXVI	»	179
50. — do Jeżowskiego. 18 [października 1819, Kowno]. LXXIII	»	194
51. — do Jeżowskiego. [12 listopada 1819, Kowno]. XCI	»	260
52. — do Jeżowskiego. [19 listopada 1819, Kowno]. XCV	»	290
53. — do Jeżowskiego. 15 stycznia [1820], Kowno. CXVIII	»	381
54. — do Jeżowskiego. [19 stycznia 1820, Kowno]. CXX	»	385
55. — do Jeżowskiego. 8 kwietnia [1820, Kowno]. CXLVII	II	17
56. — do Jeżowskiego. [5 maja 1820, Kowno]. CLIX	»	45
57. — do Jeżowskiego. [11 czerwca 1820, Kowno]. CLXXXIV	»	147
58. — do Jeżowskiego. [16 września 1820, Kowno]. CCXXXV	»	281
59. — do Jeżowskiego. [30 września 1820, Kowno]. CCXLVII	»	308
60. — do Jeżowskiego. [9 października 1820, Kowno]. CCLIV	»	330
61. — do Jeżowskiego. [29 listopada 1820, Kowno]. CCXCVIII	III	55
62. — do Jeżowskiego. [10 stycznia 1821, Kowno]. CCCX	»	100
63. — do Jeżowskiego. [10 lutego 1821, Kowno]. CCCXXVII	»	147
64. — do Jeżowskiego. 1 lutego [1823], Kowno. DCXVIII	V	28

	Tom	Str.
65. — Ad. Mickiewicz do Kowalewskiego. [9 sierpnia 1823, Kowno]. DCCXLV	V	308
66. — do Malewskiego. [30 października 1819, Kowno]. LXXXI	I	229
67. — do Malewskiego. 11 [listopada 1819, Kowno]. XC	»	256
68. — do Malewskiego. [16 czerwca 1820, Kowno]. CLXXXVII	II	159
69. — do Maryli. 17 [października 1822], Kowno. DLI	IV	293
70. — do Pietraszkiewicza. [16 czerwca 1820, Kowno]. CLXXXVIII	II	161
71. — do Pietraszkiewicza. [Okolo 10 października 1820, Kowno]. CCLV	»	333
72. — do Pietraszkiewicza. 1 listopada 1820, [Kowno]. CCLXXVII	III	1
73. — do Pietraszkiewicza. [6 lutego 1821, Kowno]. CCCXXV	»	142
74. — do Pietraszkiewicza. 10 maja [1821, Kowno]. CCCLXXXIV	»	308
75. — do Pietraszkiewicza. [26 czerwca 1821, Kowno]. CCCCVIII	»	360
76. — do Pietraszkiewicza. 13 września [1821, Kowno]. CCCXL	IV	22
77. — do Pietraszkiewicza. 3 września [1822], Kowno. DXXI	»	241
78. — do Zana T. [20 grudnia 1819, Kowno]. CVIII	I	354
79. — do Zana T. [13 maja 1820, Kowno]. CLXX	II	80
80. — » » [16 sierpnia 1820, Tuhanowicze]. CCXIV	»	220
81. — do Zana T. i Czeczota. [21 października 1820, Kowno]. CCLXIV	»	358
82. — do Zana T. [13 stycznia 1821, Kowno]. CCCXI	III	102
83. — » » i Jeżowskiego. [15 stycznia 1821, Kowno]. CCCXIII	»	107
84. — do Zana T. [23 stycznia 1821, Kowno]. CCCXVI	»	115

85. Mickiewicz Ad. do Zana T. 15 sierpnia [1822], Wilno. DXIV	IV	227
86. — do Zana T. [Okolo 27 sierpnia 1822, Wilno]. DXVIII	»	237
87. — do Zana T. [16 września 1822, Kowno]. DXXIV	»	244
88. — do Zana T. [24 września 1822, Kowno]. DXXXI	»	257
89. — do Zana T. [2 października 1822, Kowno]. DXLIII	»	278
90. — do Zana T. [10 października 1822, Kowno]. DXLV	»	282
91. — do Zana T. [16 października 1822, Kowno]. DXLIX	»	291
92. — do Zana T. [18 października 1822, Kowno]. DLII	»	296
93. — do Zana T. [24 października 1822, Kowno]. DLIX	»	311
94. — do Zana T. [22 listopada 1822, Kowno]. DLXXXI	»	351
95. — do Zana T. 30 stycznia [1823], Kowno. DCXVI	V	24
1. Mickiewicz Aleksander do brata Adama. [6 lu- tego 1820, Wilno]. CXXXII	I	419
2. — do brata Adama [3 maja 1820, Wilno]. CLVIII	II	44
3. — do brata Adama. 6 czerwca 1820, [Wilno]. CLXXXIII	»	144
4. — do brata Adama. [21 czerwca 1820, Wilno]. CXXCI	»	167
5. — do brata Adama. [20 września 1820, Wilno]. CCXXXVIII	»	288
6. — do brata Adama. [26 września 1820, Wilno]. CCXL	»	290
7. — do brata Adama. [29 września 1820, Wilno]. CCXLVI	»	306
8. — do brata Adama. [17 października 1820, Wil- no]. CCLX	»	347

	Tom	Str.
9. Mickiewicz Al. do brata Adama. 4 listopada 1821, [Wilno]. CCLXXX	III	6
10. — do brata Adama. 6 lutego 1821, [Wilno]. CCCXXIV	»	139
11. — do brata Adama. 21 marca 1821, [Wilno]. CCCLI	»	220
12. — do Czeczota. [Okolo 28 lipca 1822, Zabłocie]. DVII	IV	214
13. — do Jeżowskiego. [22 sierpnia 1820, Nowogródek]. CCXXI b	I	464
1. Mickiewicz Franciszek do brata Adama. 25 listopada 1819, Nowogródek. XCVIII	»	308
2. — do brata Adama. 29 września 1820, Nowogródek. CCXLV	II	304
3. — do brata Aleksandra. [Okolo 3 października 1820, Nowogródek]. CCL	»	317
4. — do brata Aleksandra. [Okolo 25 czerwca 1822, Ruta]. DIII	IV	206
5. — do Czeczota. 24 maja 1820, Nowogródek. CLXXVI	II	112
6. — do Czeczota. [Okolo 25 czerwca 1822, Ruta]. DII	IV	205
7. — do Czeczota. 11 października [1822, Izwa]. DXLVI	»	284
8. — do Czeczota. [Okolo 28 października 1822, Nowogródek]. DLXI	»	313
9. — do Czeczota. [Okolo 5 listopada 1822, Nowogródek]. DLXX	»	327
10. — do Czeczota. [Okolo 10 listopada 1822, Nowogródek]. DLXXI	»	328
11. — do Jeżowskiego. 29 października 1820, Nowogródek. CCLXXII	II	402
12. — do Jeżowskiego. 28 listopada 1820, Nowogródek. CCXCVII	III	54
1. Mickiewicz Jerzy do brata Aleksandra. [13 września 1820, Nowogródek]. CCXXXIII	II	279
1. Mickiewiczowa Barbara do syna Aleksandra. 13 września 1820, [Nowogródek]. CCXXXIV	»	280

	Tom	Str.
1. Morawski Stanisław do Pietraszkiewicza. 21 listopada 1820, [Wilno]. CCXCIII	III	46
2. — do Zana T. 23 sierpnia 1820, Ustronie. CCXXII	II	246
1. Nowicki Ferdynand do Czczota. 1 października 1822, Bolcieniki. DXXXIX	IV	273
2. — do Czczota. 2 października 1822, Bolcieniki. DXL	»	274
3. — do Czczota. 20 października 1822, Żytomierz. DLV	»	302
4. — do Czczota. 30 października 1822, Żytomierz. DLXIII	»	317
5. — do Czczota. 21 listopada 1822, Żytomierz. DLXXVIII	»	347
6. — do Czczota. 16 lutego 1823, Słuck. DCXXIX	V	65
7. — » » 20 marca » » DCLXIV	»	136
8. — » » 18 maja » » DCCVII	»	225
9. — » » 27 września » » DCCLVIII	»	337
1. Odyniee Antoni Edward do Czczota. 1 grudnia [1822, Giejstuny]. DLXXXVI	IV	362
2. — do Czczota. 2 stycznia 1823, Giejstuny. DCIV	»	408
3. — do Czczota. [22 kwietnia 1823, Giejstuny]. DCLXXXVI	V	188
4. — do Czczota. [10 maja 1823, Kowno]. DCXCIX	»	209
5. — » » [10 lipca »] Bolcieniki. DCCXXXI	»	267
6. — do Czczota. 16 lipca 1823, Giejstuny. DCCXXXIII	»	269
7. — do Czczota. 27 lipca 1823, [Giejstuny]. DCCXLI	»	291
8. — do Czczota. 29 lipca 1823, [Giejstuny]. DCCXLIII	»	303
9. — do Czczota. 1 października 1823, Giejstuny. DCCLIX	»	338
10. — do Czczota. 5 października 1823, Giejstuny. DCCLXII	»	343

	Tom	Str.
11. Odyniec Antoni Edward do Mickiewicza Ad. [22 kwietnia 1823, Giejstuny]. DCLXXXV	V	185
1. Pełczyński Wincenty do Czeczota. 5 września 1819, Petersburg. XLVI	I	102
2. — do Czeczota. 16 sierpnia 1821, Petersburg. CCCCXXVIII	III	406
3. — do Jeżowsk. 5 września 1819, Petersburg. XLV	I	100
4. — » » 23 » » » LV »	»	122
5. — » » 13 października 1819, Petersburg. LXXI	»	190
6. — do Jeżowskiego. 17 października 1819, Petersburg. LXXII	»	192
7. — do Jeżowskiego. 13 grudnia 1819, Petersburg. CV	»	341
8. — do Jeżowskiego. 24 grudnia 1819, Petersburg. CXII	»	361
9. — do Jeżowskiego. 23 stycznia 1820, Petersburg. CXXIII	»	394
10. — do Jeżowskiego. 13 lutego 1820, Petersburg. CXXXIII	»	421
11. — do Jeżowskiego. 17 lutego 1820, Petersburg. CXXXIV	»	423
12. — do Jeżowskiego. 20 lutego 1820, Petersburg. CXXXVIII ^a	»	439
13. — do Jeżowskiego. 2 marca 1820, Petersburg. CXXXVIII ^d	»	449
14. — do Jeżowskiego. 16 marca 1820, Petersburg. CXLIII	II	9
15. — do Jeżowskiego. 23 marca 1820, Petersburg. CXLVI	»	13
16. — do Jeżowskiego. 11 maja 1820, Petersburg. CLXIX	»	78
17. — do Jeżowskiego. 19 czerwca 1820, Petersburg. CLXXXIX	»	162
18. — do Jeżowskiego. 12 lipca 1820, Petersburg. CXCVI	»	177
19. — do Jeżowskiego. 7 września 1820, Petersburg. CCXXXI	»	275

	Tom	Str.
20. Pełczyński do Jeżowskiego. 28 września 1820, Petersburg. CCXLIV	II	301
21. — do Jeżowskiego. 17 listopada 1820, Petersburg. CCLXXXV	III	16
22. — do Jeżowskiego. 11 marca 1821, Petersburg. CCCXLVI	»	206
23. — do Jeżowskiego. 18 marca 1821, Petersburg. CCCXLVIII	»	212
24. — do Jeżowskiego. 11 maja 1821, Petersburg. CCCLXXXV	»	309
25. — do Jeżowskiego. 24 czerwca 1821, Petersburg. CCCCVII	»	358
26. — do Jeżowskiego. 8 lipca 1821, Petersburg. CCCCIIX	»	362
27. — do Jeżowskiego. 22 lipca 1821, Petersburg. CCCCXIV	»	380
28. — do Jeżowskiego. 16 sierpnia 1821, Petersburg. CCCCXIX	»	407
29. — do Jeżowskiego. 19 sierpnia 1821, Petersburg. CCCCLXXX	»	409
30. — do Pietraszkiewicza. 17 września 1820, Petersburg. CCXXXVI	II	282
31. — do Pietraszkiewicza. 17 listopada 1820, Petersburg. CCLXXXIV	III	14
32. — do Pietraszkiewicza. 30 marca 1821, Petersburg. CCCLVIII	»	243
1. Piasecki Kazimierz do Czeczota. [Około 28 października 1821, Wilno]. CCCCLXIX	IV	40
2. — do Czeczota. [7 listopada 1821, Wilno]. CCCCL	»	41
3. — do Czeczota. 17 listopada 1821, Wilno. CCCCLIV	»	52
4. — do Czeczota. 21 listopada 1821, [Wilno]. CCCCLVIII	»	63
5. — do Czeczota. 28 listopada 1821, Wilno. CCCCLXII	»	78
6. — do Czeczota. 1 grudnia 1821, Wilno. CCCCLXIII	»	80

7. Piasecki Kazimierz do Jeżowskiego. 25 [lipca 1821, Wilno]. CCCCXV	III	381
8. — do Kozakiewicza. 2 września 1821, Wilno. CCCCXXXII	»	415
9. — do Kozakiewicza. 8—9 sierpnia 1822, [Wilno]. DX	IV	220
10. — do Kozakiewicza. 15 sierpnia 1822, [Wilno]. DXIII	»	224
11. — do Kozakiewicza. 1 września 1822, Wilno. DXX	»	240
12. — do Kozakiewicza. 20 września 1822, [Wilno]. DXXX	»	255
13. — do Malewskiego. 10 sierpnia 1820, [Wilno]. CCIX	II	210
14. — do Malewskiego. 22 stycznia 1820, [Wilno]. CCCCLXXIV	IV	131
15. — do Pietraszkiewicza. 19 listopada 1820, [Wilno]. CCLXXXVIII	III	29
16. — do Pietraszkiewicza. 7 marca 1821, [Wilno]. CCCXLI	»	191
1. Piasecki Maryan do Czeczota. 12 marca 1823, [Berlin]. DCLV	V	118
2. — do Kozakiewicza. 11 lutego 1822, [Warszawa]. CCCCLXXX	IV	147
3. — do Piaseckiego K. 21 grudnia 1822, Berlin. DXCVIII	»	386
4. — do Piaseckiego K. 31 grudnia 1822, Berlin. DCIII	»	406
1. Pietraszkiewicz Onufry do Czeczota. 10 sierpnia [1819], Szczuczyn. XL	I	89
2. — do Czeczota. 2 września 1819, Wilno. XLIV	»	99
3. — » » 17 » » » XLVIII	»	106
4. — » » 17 marca 1820, » CXLIV	II	12
5. — » » 25 sierpnia » [Wilno]. CCXXVIII	»	263
6. — do Czeczota. 9 września 1820, Szczuczyn. CCXXXII	»	277

	Tom	Str.
7. Pietraszkiewicz do Czeczota. 13 grudnia 1820, [Warszawa]. CCCIV	III	74
8. — do Czeczota. [10 kwietnia 1821, Warszawa]. CCCLXVI	»	262
9. — do Czeczota. 19 kwietnia 1821, Warszawa. CCCLXVII	»	265
10. — do Czeczota. [26 maja 1821, Warszawa]. CCCXCVI	»	330
11. — do Czeczota. 8 lipca 1821, [Warszawa]. CCCCXI	»	372
12. — do Czeczota. 3 sierpnia 1821, Szczuczyn. CCCCXXI	»	391
13. — do Czeczota. 3 września 1821, Warszawa. CCCCXXXIII	IV	1
14. — do Czeczota. 8 września 1821, Lublin. CCCCXXXVIII	»	17
15. — do Czeczota. 24 września 1821, Lublin. CCCCXLII	»	26
16. — do Czeczota. [Okolo 24 października 1821, Lublin]. CCCCXLVI	»	34
17. — do Czeczota. 14 listopada 1821, [Lublin]. CCCCLII	»	48
18. — do Czeczota. 20 listopada 1821, [Lublin]. CCCCLVII	»	60
19. — do Czeczota. 23 listopada 1821, Lublin. CCCCLX	»	71
20. — do Czeczota. 1 grudnia 1821, [Lublin]. CCCCLXV	»	87
21. — do Czeczota. [19—20 stycznia 1822, Lublin]. CCCCLXXXIII	»	125
22. — do Czeczota. 21 marca [1822, Lublin]. CCCCXCIII	»	179
23. — do Czeczota. 27 marca [1822, Lublin]. CCCCXCV	»	185
24. — do Czeczota. [16 września 1822, Szczuczyn]. DXXV	»	246
25. — do Jeżowskiego. 18 sierpnia 1818, Szczuczyn. XXVI	I	57

	Tom	Str.
26. Pietraszkiewicz do Jeżowskiego. 27 marca 1821, [Warszawa]. CCCLIV	III	227
27. — do Jeżowskiego. 8 lipca 1821, [Warszawa]. CCCCX	»	364
28. — do Kozakiewicza. 19 lipca 1820, Wilno. CCI	II	190
29. — » » 13 października 1821, Lublin. CCCCLIV	IV	31
30. — do Kozakiewicza. [Okolo 13 sierpnia 1822, Szczuczyn]. DXII	»	223
31. — do Kozakiewicza. 16 lipca 1823, [Wilno]. DCCXXXVII	V	282
32. — do Łozińskiego. [Wrzesień 1823, Wilno]. DCCLI	»	317
33. — do Malewskiego. 27 marca 1821, [Warszawa]. CCCLV	III	230
34. — do Malewskiego. [16 stycznia — 6 marca 1822, Lublin]. CCCCLXXII	IV	108
35. — do Mickiewicza Ad. 21 września [1819, Wilno]. LI	I	113
36. — do Mickiewicza Ad. 5 października 1819, Wilno. LX	»	147
37. — do Mickiewicza Ad. 10 października [1819], Wilno. LXX	»	188
38. — do Mickiewicza Ad. 27 października [1819, Wilno]. LXXX	»	227
39. — do Mickiewicza Ad. 10 listopada [1819], Wilno. LXXXVIII	»	251
40. — do Mickiewicza Ad. [23 listopada 1819, Wilno]. XCVI	»	294
41. — do Mickiewicza Ad. 11 grudnia [1819, Wilno]. CIII	»	327
42. — do Mickiewicza Ad. [5 lutego 1820, Wilno]. CXXX	»	409
43. — do Mickiewicza Ad. [4 marca 1820, Wilno]. CXXXVIII/	»	455
44. — do Mickiewicza Ad. 8 marca [1820, Wilno]. CXXXVIIIg	»	458

	Tom	Str.
45. Pietraszkiewicz do Mickiewicza Ad. 22 kwietnia 1820, Wilno. CLIV	II	33
46. — do Mickiewicza Ad. [10 maja 1820, Wilno]. CLXV	»	64
47. — do Mickiewicza Ad. 23 [maja 1820, Wilno]. CLXXV	»	110
48. — do Mickiewicza Ad. 26 [maja 1820, Wilno]. CLXXVIII	»	122
49. — do Mickiewicza Ad. 13 października 1820, [Warszawa]. CCLIX	»	343
50. — do Mickiewicza Ad. 19 grudnia 1820, [Warszawa]. CCCVI	III	88
51. — do Mickiewicza Ad. 7 lutego 1821, [Warszawa]. CCCXXVI	»	145
52. — do Mickiewicza Ad. 23 lutego [1821, Warszawa]. CCCXXXIII	»	165
53. — do Mickiewicza Ad. [Okolo 8 maja 1821, Warszawa]. CCCLXXXIII	»	303
54. — do Mickiewicza Ad. 5 sierpnia 1822, Szczuczyn. DIX	IV	217
55. — do Zana T. 19 lipca 1820, Wilno. CCII . . .	II	193
56. — » » 25 sierpnia [1820], Wilno. CCXXVII	»	261
57. — do Zana T. [14 grudnia 1820, Warszawa]. CCCV	»	78
1. Puttkamer Wawrzyniec do Czeczota. 13 marca 1823, Bolcieniki. DCLVI	V	120
2. — do Czeczota. 2 kwietnia 1823, Bolcieniki. DCLXXVI	»	168
3. — do Czeczota. 23 maja 1823, Bolcieniki. DCCX	»	228
4. — do Czeczota. 28 maja 1823, Bolcieniki. DCCXV	»	240
5. — do Czeczota. 2 czerwca 1823, Bolcieniki. DCCXXII	»	249
6. — do Czeczota. 7 czerwca 1823, Bolcieniki. DCCXXIV	»	254

	Tom	Str.
1. Rukiewicz Michał do Czeczota. 6 sierpnia 1821, Białystok. CCCCXXIII	III	397
2. — do Czeczota. 10 września [1821], Białystok. CCCCXXXIX	IV	20
3. — do Czeczota. 4 marca 1822, Milkowszczyzna. CCCCLXXXVIII	»	163
4. — do Czeczota. 16 lipca 1823, Białystok. DCCXXXV	V	278
5. — do Czeczota. 21 września 1823, Zawyki. DCCLVII	»	336
6. — do Malewskiego. 19 lipca 1821, Białystok. CCCCXIII	III	378
7. — do Mickiewicza Ad. [29 stycznia 1820, Wilno]. CXXVIII	I	403
8. — do Piaseckiego K. 2 stycznia 1823, Milkowszczyzna. DCV	IV	408
9. — do Piaseckiego K. 10 kwietnia 1823, Białystok. DCLXXXII	V	181
10. — do Piaseckiego K. 11 maja 1823, Białystok. DCC	»	211
11. — do Piaseckiego K. 16 lipca 1823, Białystok. DCCXXXVI	»	280
12. — do Pietraszkiewicza. 7 lipca 1820, Milkowszczyzna. CXCI	II	170
13. — do Pietraszkiewicza. 8 lipca 1820, Milkowszczyzna. CXCIV	»	173
14. — do Pietraszkiewicza. 25 lipca 1820, Milkowszczyzna. CCIII	»	196
15. — do Pietraszkiewicza. 22 stycznia 1822, Białystok. CCCCLXXV	IV	133
16. — do Pietraszkiewicza. 26 lutego 1823, Milkowszczyzna. DCXLVI	V	94
17. — do Przyjaciół. 18 listopada 1822, Białystok. DLXXVI	IV	343
18. — do Zana T. 18 listopada 1822, Białystok. DLXXV	»	341
19. — do Zana T. 26 lutego 1823, Milkowszczyzna. DCXLV	V	90

	Tom	Str.
1. Sobolewski Jan do Czeczota. 4 maja 1823, [Kroże]. DCLXXXIX	V	192
2. — do Domejki. 10 lutego 1822, [Kroże]. CCCCLXXIX	IV	146
3. — do Domejki. 19 stycznia 1823, Kroże. DCXI	V	14
4. — do Mickiewicza Ad. 19 października 1819, Wilno. LXXV	I	205
5. — do Mickiewicza Ad. [17 listopada 1820, Wilno]. CCLXXXVII	III	26
6. — do Piaseckiego K. 2 marca 1823, Kroże. DCL	V	104
7. — do Piaseckiego. 4 maja 1823, [Kroże]. DCLXXXVIII	»	190
8. — do Pietraszkiewicza. 9 lipca 1820, Białystok. CXCIV	II	174
9. — do Pietraszkiewicza. 5 marca 1821, Wilno. CCCXXXVII	III	177
10. — do Zana T. 13 marca 1822, Kroże. CCCXCXVI	IV	189
1. Staniewicz Zygmunt do Kozakiewicza. 14 listopada 1820, Józinowo. CCLXXXII	III	9
2. — do Kozakiewicza. 5 stycznia 1821, Józinowo. CCCIX	»	98
3. — do Pietraszkiewicza. 7 marca [1821], Wilno. CCCXL	»	190
4. — do Pietraszkiewicza. 23 kwietnia 1821, Białystok. CCCLXX	»	271
1. Willamowicz Wincenty do Mickiewicza Ad. 16 lutego 1821, Skrebiny. CCCXXXI	»	162
1. Zan Stefan do brata Tomasza. 19 lipca 1822, Wilno. DV	IV	208
2. — do brata Tomasza. 11 sierpnia 1822, Wilno. DXI	»	222
1. Zan Tomasz do Chodźki L. 22 sierpnia 1815, Iwiery. I	I	1
2. — do Chodźki L. 25 sierpnia 1815, Wilno. II	»	4
3. — » » 7 września » » III	»	5
4. — » » 4 grudnia » » V	»	10
5. — » » Styczeń 1816, Wilno. VI	»	12

6. Zan T. do Chodźki L. 21 lutego 1816, Wilno.
VIII I 17
7. — do Czeczota. 23 grudnia [1819, Wilno].
CXI » 360
8. — do Czeczota. 25 lipca [1821], Tuhanowicze.
CCCCXVII III 383
9. — do Filomatów. 11 sierpnia [1820], Szczorse.
CCXI II 214
10. — do Hilarego N. [Okolo 12 czerwca 1818, Wilno].
XXI I 42
11. — do brata Ignacego. 29 maja [1816], Wilno. X » 21
12. — do Jeżowskiego. 7 grudnia [1820], Wilno.
CCCI III 65
13. — do Jeżowskiego. 7 kwietnia 1821, Wilno.
CCCLXV » 261
14. — do Maryli. [Okolo 24 lutego] 1822, Wilno.
CCCCLXXXIV IV 154
15. — do Maryli. 15 marca 1822, [Wilno]. CCCCXCII » 178
16. — » » 19 września [1822], Wilno. DXXIX » 253
17. — » » 27 » [»] » DXXXIII » 261
18. — » » 2 października [1822, Wilno].
DXLII » 277
19. — do Maryli. [18 października 1822, Wilno].
DLIII » 297
20. — do Maryli. 22 listopada [1822], Wilno.
DLXXXII » 352
21. — do Maryli. 9 grudnia 1822, Wilno. DLXXXVIII » 364
22. — » » 16 » » » DXCIII . . » 379
23. — » » 18 lutego 1823, » DCXXXIV . V 72
24. — » » 22 » » » DCXLI . . » 85
25. — » » 28 » [»] » DCXLIX . . » 103
26. — » » 2—3 maja » » DCXCII . . » 197
27. — » » 10 » [»] » DCXCVI . » 204
28. — » » 28 sierpnia » » DCCXLVII » 311
29. — » » [Okolo 15 września 1823, Wilno].
DCCLVI » 324
30. — do Maryli. 3 października [1823, Wilno].
DCCLXI » 341

	Tom	Str.
31. Zan T. do Maryli. [Okolo 8 października 1823, Wilno]. DCCLXIII	V	346
32. — do Maryli. [Okolo 15 października 1823, Wilno]. DCCLXIV	»	353
33. — do Maryli. 17 października [1823, Wilno]. DCCLXV	»	359
34. — do Maryli. [Okolo 15 listopada 1823, Wilno]. DCCLXVII	»	362
35. — do Mickiewicza Ad. 22 września [1819], Wilno. LIII	I	118
36. — do Mickiewicza Ad. 25 września 1819, Wilno. LVI	»	124
37. — do Mickiewicza Ad. 10 października 1819, Wilno. LXVIII	»	185
38. — do Mickiewicza Ad. 19 listopada 1819, Wilno. XCIII	»	277
39. — do Mickiewicza Ad. [12 kwietnia 1820, Wilno]. CLI	II	26
40. — do Mickiewicza Ad. 10 maja 1820, Wilno. CLXVI	»	67
41. — do Mickiewicza Ad. [20 maja 1820, Wilno]. CLXXII	»	93
42. — do Mickiewicza Ad. 3 czerwca 1820, Wilno. CLXXXI	»	136
43. — do Mickiewicza Ad. [7 października 1820, Wilno]. CCLII	»	323
44. — do Mickiewicza Ad. [10 października 1820, Wilno]. CCLVI	»	335
45. — do Mickiewicza Ad. 21 kwietnia [1821, Wilno]. CCCLXIX	III	269
46. — do Mickiewicza Ad. [Okolo 20 sierpnia 1822, Tuhanowicze]. DXVII	IV	232
47. — do Mickiewicza Ad. 14 września 1822, Wilno. DXXIII	»	243
48. — do Mickiewicza Ad. 18 września [1822], Wilno. DXXVI	»	247
49. — do Mickiewicza Ad. 28 września [1822], Wilno. DXXXIV	»	263

	Tom	Str.
50. Zan T. do Mickiewicza Ad. 4 października [1822, Wilno]. DXLIV	IV	280
51. — do Mickiewicza Ad. 13 października [1822, Wilno]. DXLVIII	»	289
52. — do Mickiewicza Ad. 22 października 1822, Wilno. DLVIII	»	307
53. — do Mickiewicza Ad. 1 listopada [1822, Wilno]. DLXV	»	319
54. — do Mickiewicza Ad. 15 listopada 1822, Wilno. DLXXIII	»	333
55. — do Mickiewicza Ad. [25 listopada 1822, Wilno]. DLXXXIV	»	357
56. — do Mickiewicza Ad. 10 grudnia 1822, Wilno. DLXXXIX	»	370
57. — do Mickiewicza Ad. 11 stycznia 1823, Wilno. DCVIII	V	2
58. — do Mickiewicza Ad. 7 lutego 1823, [Wilno]. DCXXIII	»	38
59. — do Mickiewicza Ad. [18 marca 1823, Wilno]. DCLXII	»	131
60. — do Mickiewicza Ad. 13 maja [1823, Wilno]. DCCIII	»	217
61. — Miłość i świat. [1819, Wilno]. CXIII	I	362
62. — do Narkiewicza. 7 lipca 1817, Wilno. XVI	»	33
63. — do Pietraszkiewicza. [Okolo 12 lipca 1820, Iwiery]. CXC VII	II	180
64. — do Pietraszkiewicza. 23 sierpnia 1820, I szkółdź. CCXXIII	»	247
65. — do Pietraszkiewicza. 7 marca 1821, Wilno. CCCXLIV	III	199
66. — do Przyjaciół. 31 stycznia 1819, Wilno. XXXIII	I	67
67. — do Przyjaciół. 24 maja — 12 czerwca 1823, Mohylów-Witebsk, DCCXII	V	232
68. — do rodziców. 29 września 1815, Wilno. IV	I	8
69. — » » 7 lutego 1816, Wilno. VII	»	15
70. — » » 29 maja » » IX	»	19
71. — » » 29 czerwca » » XI	»	23

	Tom	Str.
72. Zan T. do rodziców. 25 października 1816, Wilno. XII	I	24
73. — do rodziców. 5 grudnia 1816, Wilno. XIII	»	26
74. -- do Turskiego. [Wrzesień 1822, Wilno]. DXXXVIII	IV	272
75. — do Wereszczaków. 31 października [1820], Wilno. CCLXXVI	II	414
1. Zan Walenty do Zana T. 23 maja 1817, Połoneczka. XIV	I	27

WYKAZ OSÓB I RZECZY.

- Abicht J. H.** I 222.
Abramowicz Bartłomiej III 174.
 — **Herkulian** II 379.
Abrahamson lub Abramson dr.
 IV 387, 407, V 5, 27, 167.
Dabrowa, d'Abry (pensya) II,
 298, 324, 378, 416, III 36, 65,
 V 284,
Accum Fr. Chr. V 109.
Adamowicz Adam III 253, 261.
Adam, zob. Mickiewicz Ad.
 — **Napoleon, zob. Mickiewicz**
 Ad.
 — **z Nowogródka, zob. Mickie-**
 wicz Ad.
Adelka IV 233, 235.
Adelung IV 283.
Agatka III 49.
Albifontinus, zob. Sobolewski
 Jan.
Aleksander II 317.
 — **I, ces., I 36, 107, 114, II**
 273, 347, III 94, 151.
 — **(Mickiewicz?) V 288.**
 — **zob. Łuczko.**
Aleksandrowicz III 230.
Aleksota mko, II, 334, III 274,
 280, V 215, 239.
Alfieri III 342; **mowa tam**
 o tragedyi »Saul«, przekład
 Wojciecha Bogusławskiego
 »Dzieła dramatyczne« t. I,
 Warszawa 1820.
- »Almanach des gourmands«**
 II 365.
Almanak. zob. »Hebe«.
Alopeus V 47, 177, 224.
Amar J. A. III 286.
Ameryka II 257.
Anakreon I 143.
»Anastase« V 196, 208, 215,
 227, 243.
Anastaziewicz III 209.
Ancuta Stanisław III 195, 198.
Andrysz (kawiarnia) II 136,
 140.
Andrzej furman V 330.
Aniela, Anielutka, zob. Łucz-
 kówna A.
Anna I 23, 44 II 217 V 251.
»Annalen der Physik« II 350.
 — **»Europaeische« von Posselt**
 II, 202.
Anolik V 85.
Anonima listy (Kołłątaja) I 78.
Antalcydas I 238.
Antecki Jan II 176, III 397.
Antoni (Kamiński?) IV 179.
Antoninka, zob. Antosia.
Antoniusz tryumwir I 211.
Antosia, Antoninka I 88, II,
 38, 204, 208, 217, 233, 329,
 362, III 263, 305, 372, IV
 299.
Antypromieniści II 126, 141,
 156, 378.

- Antyszubrawcy I 283, 284, 288, 297.
 Anulka IV 299, 319, 352, 354, 355, 366, 379—382, V 234.
 Apollo, zob. Zan T.
 Apolloniusz I 291.
 Arcowa, zob. Micewiczówna Felicya.
 Arcy, zob. Zan T.
 Arcypromionk, zob. Zan T.
 Arnold Jan Krystyan IV 57.
 Arystoteles I 290, 327.
 Ast I, 433, II 362.
 »Astrea« IV 103, 137.
 Attikus Pomponius I 212.
 Ś. Augustyn IV, 193.
 Babińska rzeczpospolita II 82.
 Bach E. I 433.
 Bacon, zob. Bakon.
 Bajer I 27.
 Baka Józef ks. II 214, 218.
 Bakon Fr. II 10, 15, 365, III 254.
 Balbiani Konstanty dr. med. II 8, 17, 18, 45, 130, 142, V 41, 98, 111, 115.
 — doktorowa I 281, IV 392, V, 103.
 Baliński Michał II 297 IV 207.
 Bancamer, zob. Banzemer.
 Bandtkie Jerzy Samuel I 324, II 35, 49, 373, III 20, 196, IV 136, 170, V 317.
 Banzemer Jan Marcin III 168, 231, 235, 236, IV 171, 218.
 »Barbara« A. Felińskiego III 90, 342.
 Barbara Radziwiłłówna, król. pol. I 236, 310.
 Barciński IV 117, 118.
 Barruel Augustyn II 135.
 Bartniki w. III 383, IV 243, 248, 249, 276, 317, 381, 393, V 2, 74, 342, 353.
 Bartoszewicz ks. IV 321, 340, 383.
 — Zygmunt II 137, 141, 156, III 126, IV 146, V 192, 310, 313.
 Barwińska II 396, V 74.
 Barwiński IV 93.
 Basisty ks. V 352.
 Basrelief, zob. Kowieńska Wenera.
 Batoria Augusta (t. j. uniwersytetu) III 335.
 Batorowy obchód III 346, 357.
 Bauman III 336.
 Baxter I 180.
 Bazylea m. V 139.
 Bazylski I 344, 450, III 188.
 Beauty, klacz V 207, 219.
 Beck Chr. D. I 263, 307, 368, 373.
 Becu August, prof. uniwersytetu w. I 97, 392, II 272, III 25, 263, IV, 171, V 75, 188.
 — Aleksandra III 263, V 18, 292.
 — Hersylia III 363, V 303.
 Behr III 352.
 Belejówny V 292.
 Belus II 376.
 Benedyktyni V 80, 82.
 Bentkowski Feliks I 41, 181, 204, 226, III 234, 415, IV 136, 170.
 Bentley I 180.
 Beranger P. J. IV 376.
 Berchoux Józef II 365, III 8, 62, 79, 293, IV 334.
 Bereśniewicz III 331, IV 77.
 Bereśniewiczowa I, 309.
 Berezyna rz. V 232, 236.
 Berlin m. I 245, IV 116, 140, 141, 143, 150, 161, 163, 171, 172, 180, 229, 318, 349, 361, 384, 388, 396, 397, 407, 409, V 28, 47, 48, 69, 82, 108—110, 118, 120, 177, 222, 225.
 Bernard (Golicki?) V 337.
 Bernardyni III 338.
 Bernouilli Eph. II 407.
 Berry K. F. ks. I 440, 450.

- Berzelius III 214.
 Betcher III 235.
 Biała (Radziwiłłowska) m. III 315, IV 98, 104, 105, 158, 159, 207.
 Białoruskie piosnki I 142, 275, 281, 297, 302, 460, 461, II 249.
 Białowasy, zob. Kozakiewicz Stanisław.
 Białystok m., I 408, II 120, 174, 176, 185, 197, 198, 290, III 152, 218, 238, 249, 252, 271, 378, 379, 389, 397, 398, 403, IV 2, 3, 20, 21, 133, 134, 163, 221, 341—343, V 93, 94, 107, 181, 183, 193, 211, 212, 278, 286, 336.
 »Bibliothèque Britannique« I 110, 118, 132, 165, 200.
 — »Universelle« I 208, 219, 220, III 90.
 Bielawski Benedykt IV 146, V 192.
 Bielica mko IV 207, 208.
 Bielinowicz Augustyn I 204, 240, 263.
 Bielińscy II 10.
 Bielsk mko IV 343, V 92.
 Bieszeńkowicze mko II 200, IV 13.
 Biot I 395, 422, 450, II 227, III 33, 299, IV 75.
 Birze mko II 220.
 Bizos IV 64, 112.
 Blair H. I 324, III 325, 335, 346.
 Błażejowski I 344, 395, 451, II 10, 15, 163, 178, 276, III 21, 210, 311, 359, 409, 410.
 Błotnicki III 42.
 Bobiatyńska I 115.
 Bobiński Wincenty III 415.
 Bobrowski Floryan ks. V 293.
 — Michał ks. I 431, V 76, 79, 82.
 Bohatkiewicz Aleksander I 245, II 53, 270, III 352, IV 16, 159.
 Bohdanowicz I 193, 194, 343, 395, 423, 450, II 12, 163, 356, 357, III 213, 261, 385, V 283.
 — Ignacy II 276.
 — Józef II 276.
 Bojanus Ludw. Henr., prof. uniw. wil. I 108, 392, II 410, III 25, 74, 159, 160, 175, 197, 352, 388, IV 289, V 283.
 Bojanusowa V 122.
 Bojarska IV 111.
 Bokk I 222.
 Bolcieniki w. IV 196, 199, 200 263, 265, 269, 273, 279, 280—282, 311, 318, 330, 331, 367, 370, 375, 376, 381, V 3, 71, 77, 85—87, 99, 100, 104, 111, 117, 120, 129, 130, 136, 158, 168, 203, 204, 206—209, 220, 227, 228, 237, 240, 243, 244, 249, 254, 267—269, 289, 292, 312, 323, 359.
 Bonifratrzy III 374.
 Borodziez II 202, 219, 235, 274, III 131, 401, IV 145.
 Borowski Ignacy ks. II 139.
 — Leon I 30, 127, 152, 244, 304, 393, 444, II 24, 31, 43, 59, 63, 91, 322, III 25, 71, 73, 152, 160, 174, 197, 250, 281, 285, 346, IV 143, 150, 353, 404, V 119.
 Boruny mko IV 372.
 Borysowicz Antoni I 243, 280, III 339.
 Borzęcka Róża V 183.
 Borzęcki IV 28.
 Boston m. II 257.
 Boscamp-Lasopolski V 271.
 Botwinko V 218.
 Boznański IV 352.
 Bożydar, zob. Łoziński T.
 Branicka Hetmanowa II 187.
 Brasławski powiat II 199.
 Brażelce w. IV 346.
 Bredow G. G. III 255.
 Bredulion zob. Nartowski.
 Brehm G. N. III 349.

- Breton B. IV 405, V 6.
 »Britische Dichterproben« IV 246, 251, 259.
 Brodziński Andrzej III 90, 146.
 — Kazimierz I 244, IV 253, 254, 269, 271.
 Brodzki IV 222, 225.
 Brok m. III 392, 393, 403.
 Bronikowski Ksawery III 232, IV 224.
 Broński A. III 328, IV 86.
 Browński II 327.
 Bruno (Suchecki?) I 8, 19, 22.
 Brunon, zob. Suchecki Br.
 Brutus M. Junius I 212, II 360, III 203.
 — zob. Ogiński.
 Brykczyński Józef III 195, 232.
 Brześć Lit. III 302, 381, IV 19—21, 163, 177, V 316, 322.
 Brzezińska IV 49, 70, 92, 119.
 Brzostowski IV 161, 171.
 Brzozowski III 89, 90, 144, 168, 169, 195, 231, 235, 236, IV 138, 171.
 — ekonom z Bolcienik IV 247, V 71, 74, 78.
 Brzuchalski, zob. Malewski Sz.
 Buczyński I 9, 20, 25.
 Budreur, zob. Budrewicz W.
 Budrewicz Wincenty I 322, II 7, 53, 56, 58, 122, 131, 137, 220, 384, III 4, 130, 180, IV 263, V 61, 62, 216, 263, 264, 315.
 Budziłowicz Jan I 97, 109, II 80, 81, 143, 144, 160, 260, 290, 294, III 135, 142, 152, 165, 305, 320, IV 195.
 Buhle J. G. G. III 255, 259, 283, 290.
 Bukańce w. III 313, 314, 335, 337.
 Bulharyn T. III 19, 207.
 Burnejko IV 189.
 Burszenszafty III 204.
 Bürger III 53, 155, 335.
 Byron I 389, II 18, 322, III 175, 282, IV 151, 396, V 132, 133, 291, 303, 304, 308.
 Bystrzycki Jan Gw. III 368.
 »Caetano Maggi« I 278.
 Campbell D. I 324.
 Campe J. H. I 201, 221, IV 14, 338.
 Capelli Ludwik Alojzy, prof. uniw. wil. I 244, 300, 326, 392, II 29, 270, 273, 317, 372, III 6, 25, 151, 159, 285, 287, IV 11, 168, 406, V 22, 343.
 Catalani Angelika I 265, 302, II 31, 39, 85, IV 185, V 327.
 Cecylia III 268.
 Ś. Cęcylii obrazek III 257.
 Celina V 95, 96, 287.
 Cenzura, nowe przepisy V 49.
 Cerema w. V 329.
 Ceyss Piotr III 302, 312.
 Cezar Juliusz I 212, III 203.
 Chaim IV 77.
 Charewicz I 99, 368, 369, 373, 381, 383, 384, 388, 392, III 321.
 Charków m. II 179.
 Chateaubriand IV 153, 155, 354.
 Chelmiński Tomasz II 345, III 82, 316.
 Chłebowski Piotr III 233, IV 103, 104, 161.
 Chlewiński II 54.
 — Dyonizy I 132, 134, 136, 140—143, 149, 154—157, 176—178, 185, 186, 189, 208, 209, 217, 219, 231, 235, 236, 243, 264, 265, 273, 275, 279, 281, 297, 310, 312, 322, 329, 359, 370, 371, 429, 431, 442, 454, 460, II 25, 28, 32, 36, 55, 65, 72, 82, 120, 205, 209, 212, 229, 233, 249, 250, 257, 259, 261, 273, 278, 299, 300, 329, 341, 373, 377, 398, 400, 407, III 36, 61, 76, 81, 88, 139, 161, 173, 177, 193, 194, 202, 234, 237, 239—242, 246, 248,

- 259, 260, 324, 344, V 155,
156, 314, 315, 317.
- Chlewiński Michał V 41, 48,
68, 219, 244, 307, 310.
- Chłędowski Walenty III 233,
V 66, 189, 238, 257, 319, 321.
- Chłopiecy II 332.
- Chłopicka Zofia V 18, 40, 47,
51, 73, 187, 188, 202, 207—
210, 214, 219, 222, 256, 257,
269, 272, 305, 339, 340.
- Chłopicki Józef jen. III 236.
— Karol III 128, IV 246, 250,
V 186, 200, 217, 293, 345.
- Chmielewski IV 127, 128.
- Chodakowski Zoryan (Adam
Czarnecki) I 344, 422, II 16,
79, 178, 301.
- Chodani Jan Kanty ks. II 376,
387, 409, III 285, 287, IV 57,
168, V 330.
- Chodaniści II 201.
- Chodkiewicz Aleksander II 105,
III 15, 264, 415, IV 67.
— Jan Karol I 105.
— Karol hr. V 320.
- Chodkiewiczowie IV 315.
- Chodorowicz Józef III 130.
- Chodźko II 235, 325, 343.
— Aleksander III 105, 109, 130,
314, IV 46, 279, 282, 333,
370, V 13, 30, 36, 219.
— Dominik I 75, 133, 164, 242,
283, 284, 391, 394, 396, 397,
429, II 56, 126, 142, 156, 205,
261, 378, 380, III 41, 46, 73,
76, 130, 195, 217, 260, 344,
395, 403, IV 9, 228, 371, V 2.
— Jan II 191, 289, 293, III 251,
260, 345, 350, 357, 378, 384,
IV 137, 168, 195, 227, 372,
397, V 15, 16, 27, 41, 112,
218.
— Józef I 219, II 68, 69, 95,
124, 276, III 13, 22, 23, 40,
41, 124, 195, 295, 314, 335,
339, 389, IV 145, 211, 213,
V 57, 105.
- Chodźko Leonard I 1, 4, 5, 7,
10, 12, 13, 16, 17, 19, 22, 67.
- Chojnowski IV 83.
- Chomiński A. V 219, 244.
- Chorążyna, zob. Śliźniowa.
- Chovot III 78, 79.
- Chreptowicz Adam hr. I 97, II
274, III 286, 382, 400, IV 6,
44, V 163, 292.
- Chronius, zob. Niemen.
- Chrzanowska III 18.
- Chrzanowski Paweł ks. I 291,
II 27, III 168.
- Chrzczonowicz K. I 283, V 158.
- Chwałojnie w. IV 190, 194.
- Ciampi Sebastyan I 299, II 213,
III 151, 196, 312, IV 170.
- Ciechanowiec m. IV 3, 4.
- Ciekanowski I 19, 22.
- Ciemkiewicz IV 18.
- Cieślik IV 63, 78, 80.
- Cietrzewie, zob. Masoni.
- Clarke Samuel II 356.
- Colbert J. IV 415.
- Condillac E. B. I 373, 380, II
15, 166, 317.
- Conseils à ma fille (Bouilliego)
I 39.
- Corinthus m. III 64.
- »Contrat sociale« V 51.
- »Cortez Ferdynand« (opera) I
429, 430.
- Cremani I 326.
- Croisier, Croisey Jan IV 146,
195, V 192.
- Crome IV 138.
- Cuvier J. L. Fr. IV 27.
- Cyceron I 117, 161, 212, 290,
311, 327, 373, 379, II 6, 24,
273, III 118, 293.
- Cydzik I 86.
- Cymerman IV 118.
- Ćwiklicz Jan IV 242, 260.
- Czacki T. II 114, III 97, 389.
- Czajka (Czajkowski Paweł)
V 21.
- Czarnylas w. I 413.
- Czartoryscy IV 151, V 270.

Czartoryski Adam ks. I 75, 79, 175, 244, 245, 445, II 4, 303, III 156, 160, 174, 197, 238, 253, 254, 326, 341, 346, 350, 352, 354, 388, 398, 410, IV 11, 21, 29, 100—103, 116, 131, 136, 137, 139—144, 147, 149—151, 159, 161—163, 167—170, 172, 177, 189, 196, 198, 202, 262, 264, 270, 272, 306, 310, V 5, 22, 27, 48, 108, 177, 224, 245, 322.

Czech Józef I 314.

Czechowicz Szymon III 282, 300.

Czczot Jan I 58, 74, 75, 78, 81, 83, 86, 87, 90, 94, 97, 100, 105, 106, 113, 114, 117—119, 121, 124—127, 129, 132, 136, 138, 142, 146, 147, 149, 152, 158, 161, 172, 176, 177, 179, 184—189, 191, 198—200, 208, 210—212, 215, 217, 219, 226, 227, 230, 235, 236, 242, 243, 251, 257, 261, 264, 265, 270, 271, 274, 276, 277, 279, 281, 299, 307, 310, 315, 316, 319, 322, 325, 328, 329, 351, 358—360, 363, 370, 371, 373, 374, 376, 382—384, 386—388, 392, 393, 399—401, 407, 408, 416—418, 423, 424, 436, 438, 444, 445, 451—454, 456, 457, 459, 460, 461, 465, II 2, 3, 5, 8, 12, 13, 21, 22, 24, 26, 34, 37, 41, 44, 45, 48, 57, 64, 73—75, 80, 88, 92, 95, 98, 99, 109, 112, 120, 127, 129, 145, 146, 149, 153, 154, 162, 163, 167, 188, 193, 195, 196, 201, 204, 208, 211, 213, 229, 233, 243, 245, 249, 251, 252, 264, 266, 277, 279, 281, 284, 293, 300, 308, 313, 321, 326, 330, 339, 341, 346, 351—356, 358, 360—362, 369, 380, 385, 388, 401, 403, 410, 411, 413, 415, III 5, 10, 22, 32, 34, 41, 46, 47, 52, 54,

72, 74, 75, 89, 91, 92, 94, 97, 101, 105, 107, 115, 119, 120, 125, 131, 141, 144, 152, 157, 164, 175, 180, 184, 191, 195, 202, 211, 217, 221, 222, 237, 242, 243, 245, 246, 256, 262, 264, 265, 266, 274, 284, 290, 302, 315, 321, 327, 328, 330, 333, 353, 372, 375, 378, 383, 385, 390, 391, 394, 397, 399, 401, 403, 406, 409, 415, IV 8, 11—13, 16, 17, 20, 23—25, 28, 32, 35, 37, 38, 40, 41, 48, 49, 51, 54, 56, 60, 62, 64, 75, 80, 83—88, 99, 101, 102, 111, 116, 119, 124, 140, 145—147, 161, 163, 164, 171, 172, 179, 185, 194, 205—207, 214, 218, 220, 223, 224, 241, 246, 247, 250, 253, 259, 271, 274, 278, 283, 286, 290, 298, 301, 309, 310, 312, 313, 318, 326, 328, 330, 333, 352, 362, 366, 378, 384, 387, 393, 394, 408, 410, 412, 418, V 8, 13, 16, 19, 25, 33, 35, 38, 40, 41, 44, 45, 65, 70, 74, 80, 86, 89, 97, 104, 110, 113, 114, 116—118, 120, 123, 131—133, 136, 156—160, 167—170, 183, 187—189, 192, 194, 196, 202, 207—209, 212, 219, 221—223, 225, 226, 228, 229, 237, 240, 242, 244, 249, 255, 258, 267—269, 272, 278—280, 291, 294, 303—305, 308, 309, 311—313, 319, 321, 323, 324, 330, 338, 340, 343—345, 359, 360, 362.

Czczot Jan, Anakreontyki I 147, 164, 215; III 267, 268.

— »Aryon« I 86, 314.

— »Bekiesz« I 86, 121, 205, 215, 311, 314, 439.

— »Małgorzata z Zembocina« I 135, 357.

— »Na uzdrowienie Anieli« V 31.

- Czczot Jan »O Barbarze Zapolskiej« V 174.
 — »Powinszowanie od zycerów« V 147.
 — »Rondo o Maryi« III 61.
 — »Safona« I 357, III 170, 218.
 — »Śpiewki« V 32, 80, 87, 128, 132, 144, 166, 167, 170.
 — »Swież« I 121, 141, 215, 311.
 — »Tyrtej« I 457, 460.
 — »Wiosna« III 218.
 — Fr. IV 206.
 — Piotr IV 42, 63, 78, 81, 84, 314.
 Czeczotówna II 195, 397.
 Czerniawska I 408.
 Czerniawski I 221, 433.
 — Jan prof. w uniw. wil. I 105, 300, II 302, III 25, 73, 398.
 Czerski Stanisław ks. I 79, 85, 420, 445, III 260, 326, 352, 356.
 Czetwertyńscy V 103.
 Czetwertyńskie IV 370, V 18.
 Czetwertyńska IV 312, V 73.
 Czesław IV 234, 235.
 Częstochowa m. III 77.
 Czopek, zob. Kopeć.
 Czyż IV 53.
 Czyżowie IV 42, 78, 81.
 Dacier A. I 318.
 »Dame du lac« Walter Scotta IV 103.
 Daniłowicz Ignacy I 139, II 174, 382, III 285, IV 11, 131, 148, 168, 241, 386, 388, 406, 407, V 22, 118—120, 218.
 Dankowska V 211.
 Daszkiewicz Ryszard V 336.
 Daszkiewiczówny V 211.
 Datnów mko III 336, 338.
 Datnówka rz. III 338.
 Davy Onufry IV 75.
 Dąbrowski Adam IV 146, 283, V 192.
 — Jan ks. II 247—249, III 389.
 — J. H. jen. III 91, IV 31, 49.
 Dąbrowski Stefan III 164, IV 225.
 Dąmbrowski III 339.
 »Décade« (czasopismo) I 453, 454.
 Decaze III 255.
 Definger I 243, 458.
 Degerando J. M. I 244.
 »Dekada Polska« III 89, 126, 145, 147, 232, 265, 328, IV 165, 224.
 Delamarche Cl. Fr. IV 26.
 Delil I 149, 214, 215, III 78, IV 277.
 Deneuf V 74.
 Derszkof V 259—261.
 Dessau m. IV 395.
 Deybell, Deybellowa, Deybellów pensya żeńska I 243, 280, 327, 332—340, II 80, 81, 204, 240, 254, 255, 259—261, 273, 324, 377, 391, 392, 399, 416, III 36, 66, 67, 91, 200.
 Dębiński III 168, IV 98, 105, 158, 160.
 Dębowska IV 331.
 »Dictionnaire Universel de Trévoux« I 343.
 Dittmars kapitan III 295.
 Dłuski III 235, 331.
 Dmochowski IV 214, 215.
 — Aurelian II 211.
 — Fr. Ks. II 192, IV 321.
 — Fr. S. III 232, 332.
 — Michał IV 165.
 Dmuszewski Ludwik III 146.
 Dniepr rz. V 206, 232, 329.
 Dobrowolski, sekr. ks. A. Czarotorskiego, IV 103, 137, 139, 141, 142, 150, 151, 162, 168, 169, 356, 406, V 5, 22, 48, 108, 179, 238.
 — Stanisław, prefekt szkoły kowieńskiej I 263, 445, 464, II 8, 18, 46, 81, 349, III 119, 152, 157, 252, 257, 303, 322, 346, 357, IV 278, V 138, 147, 167, 313.

- Dokudowo mko V 90.
 Dolina w. IV 36.
 Doliński Stanisław V 183.
 Domairon L. I 196, 290, II 322.
 Domański IV 180.
 Dombrowski Stefan, zob. Dąbrowski St.
 Domejko Adam III 198, 310, 330.
 — Ignacy I 106, 124, 141, 143, 148, 159, 173, 191, 202, 203, 217, 220, 244, 294, 296, 299, 321, 328, 371, 396, 424, 426, 431, 440, 451, 459, 460, II 2, 25, 54, 57, 68, 78, 120, 125, 166, 228, 276, 298, 306, 329, 339, 351, 352, 379 — 381, 383, 391, 400, 401, 406, 407, 409, 410, III 4, 14, 32, 40, 45, 48, 53, 123, 157, 164, 173, 180, 186, 195, 198, 211, 212, 215, 217, 247, 329, 358, 360, 410, IV 36, 37, 55, 63, 80, 132, 165, 172, 175, 193, 207, 222, 240, 290, 302, 314, 315, 340, 345, 379, 389, 410, 412, 416, 418, V 2, 14, 15, 27, 53, 61, 62, 100, 105, 110, 158, 191, 214, 231, 315, 316.
 — Ignacy, stryj Filomata, II 404, III 199.
 — Józef II 404, III 198, 199, 330.
 — Kazimierz III 330.
 — z Gierwiat IV 55.
 Domejkowie I 77, III 330, IV 175, 176.
 Domejkówna Maryla V 3.
 Dominikanie I 112, 145, 357, II 225, 244, 272, 279, 305, III 372, IV 61, 73, V 49.
 Dorochy w. II 215.
 Dorohobuskie zwięstwo I 310.
 Dorpat m. I 103, II 101, 105.
 Dorota IV 365.
 Dotner Franciszek IV 317, V 65.
 Dowgird Anioł I 79, 220, III 216, IV 136.
 Dowiatt Ignacy I 21, V 192.
 Döring F. W. II 408.
 Dragat Józef II 342, 343, 369, 371, III 128.
 Drewes Jerzy II 309, III 58.
 Drezno m. IV 145, 265, V 66, 118, 162, 177.
 Drobiszewski IV 83.
 Drohiczyn mko IV 343.
 Dryden John III 92.
 Drzewiński Feliks I 152, 164, 245, III 33, 39.
 Dubrowsky Mikołaj I 123.
 Duméril IV 27.
 Dunaj rz. V 260.
 Duszakiewicz Jan I 405, 412, 443, 448, 456, II 7, 193, 384, III 302, 317.
 Dümmler księgarz V 225.
 »Dworzanin« opera Tritta V 3.
 Dworzecki V 30, 31.
 Dymitr II 365.
 Dyoniz, zob. Chlewiński D.
 Dysiewicz prof. IV 27, 28, 36, 126, 129, 185.
 — doktor IV 126.
 »Dzieje Dobroczynności« V 215.
 Dziekoński IV 2.
 »Dziennik Handlowy« IV 38.
 — Wileński« I 152, 164, 217, 245, 255, 272, 299, 444, II 202, 322, 350, III 53, 70, 104, 109, 196, 210, IV 46, 54, V 7, 21, 23, 41, 83, 101, 254, 339.
 Dzieżożyński Damazy III 216.
 Dziewiątkowicz Adam II 19, 23, 25, 138, 139, 148.
 Dzewoni IV 342, V 93.
 Dźwina rz. I 103, V 329.
 Eberhard J. A. II 316, 408, III 58, 158.
 Ebers III 255.
 Edukacyjna komisya II 210.
 Ejsmont Lucyan II 171, III 378, IV 24, 25, 144, 409.
 Elementarbuchy, zob. Filomaci: Książki elem.

- Eleonora III 269, 313.
 Eli, Elka, zob. Łuczkówna Izabella.
 Elzewir IV 246.
 Emego apteka w Wilnie IV 159.
 Emilia IV 234, 309, V 293.
 Encyklopedia klasyków łac. I 101, 198, 215, 448.
 Eneida II 310.
 Engel II 316.
 Engelke Aleksander III 234.
 Erazmus, zob. Poluszyński E.
 Ernesti J. A. I 373, 380.
 Ersch J. S. IV 37.
 Eschenburg Jan Joachim II 142, 202, 205, 235, 368, 408, III 24, IV 14, V 68.
 Eschines I 117, 373.
 Estko II 183.
 »Essai critique sur l'histoire de la Livonie« V 172, 174.
 »Essai sur les mœurs« V 51.
 Esmontek, zob. Ejsmont L.
 Eucharis V 51.
 Euler J. A. I 314, II 228, III 20, 39.
 Europa, Ejropa w. III 350, 382, 385, 386, 409, IV 286.
 Eutropiusz II 273, 309, 322, 369, III 217.
 Ewa II 216, III 67.
 »Familia szwajcarska« IV 109.
 Fanfaronia, zob. Towarzystwo Literackie.
 Fawoniusz (bezczytność) II 18, 33, 50, 56, 73, 130, 352, III 137, 216, 231, 330, 372.
 Fedra bajki I 379.
 »Fedra« Rasya V 219.
 Feli, zob. Micewiczówna.
 Felicya IV 234, 319, 369.
 Feliks IV 85.
 Feliński Alojzy I 145, 445, II 11, III 251.
 Felutka, zob. Micewiczówna.
 Fergusson A. IV 405, 414.
 Ferrand Ant. IV 31.
 Feuerbach Jan Paweł II 29.
 Fichte J. G. I 109.
 Fickenscher G. W. A. I 263.
 Fiksa, suczka IV 365.
 Filadelfia m. II 257.
 Filadelfiści Czerwoni i Błękitni V 67.
 Filareci II 314, 319, 320, 325, 333, 339, 341, 342, 355, 367, 371, 378, 379, 382, 384, 385, 400, 409, 416, III 13, 22, 23, 33, 35, 48, 51, 52, 68, 92, 112, 125, 130—133, 143, 148—150, 157, 158, 161, 163, 173, 179, 184, 192—194, 203—206, 215, 217, 237, 252, 255, 261, 283, 302, 317, 322, 326, 334, 344—346, 354, 357, 361, 381, IV 142, 171.
 — korespondenci III 130, 179.
 Filomaci I 41, 46, 48—52, 57, 58, 64, 67—70, 76, 79, 80, 88, 108, 117, 121, 130, 131, 143, 153, 154, 164, 172, 173, 175, 176, 177, 179, 181, 188—190, 199, 205, 208—210, 217, 219—221, 224, 232, 238, 242, 245, 247, 248, 253, 257, 259, 263, 277, 287, 292—295, 297, 300, 301, 307, 316, 320—322, 326, 350, 357, 367, 370, 372, 373, 377, 380, 381, 386, 387, 389, 390, 393, 396, 397, 400, 405, 406, 409—412, 425, 426, 431, 437, 442, 443, 445, 446, 453, 456, 459, 463, II 37, 47, 53, 56, 57, 59, 61—63, 67, 70, 81, 96, 118—120, 123, 130, 134, 144, 148, 151, 224, 225, 229, 234, 236, 237, 241, 252, 253, 267—269, 301, 312, 314, 316, 320, 321, 333, 339, 341, 350, 351, 355, 368, 371, 387, 391, 398, III 1, 12, 13, 23, 24, 29, 32, 35, 36, 52, 112, 124, 129, 132, 133, 143, 148, 149, 153, 154, 157, 160, 171,

- 172, 174, 176, 177, 179, 183, 184, 193, 194, 202, 206, 217, 224, 227, 230, 237, 252, 254, 255, 259, 260, 262, 287, 302, 304, 318, 324, 343—345, 353, 354, 361, IV 12, 142.
- Filomaci**, elementarne książki I 390, 428, 429, 433, 456, II 35, 316, 321, 352, 353, 368, 407, III 23, 24, 33, 36, 51, 112.
- erometr II 32, 46.
 - Komitet naukowy III 348, 349, 354, 355, IV 7, 9, 12, 14, 16.
 - Komitet statystyczny III 252.
 - korespondencya tajna III 379.
 - Kółka IV 322, 334, 417.
 - Maksymy i opinie V 11.
 - nagrody dla szkoły kowieńskiej II 35, 47, 63, 192.
 - Opis jeograficzny II 29, 37, 130, III 353, 378, IV 137, 202.
 - pismo darowane II 24.
 - — peryodyczne I 150, 377, 380, 389, 393, 410, 426—428, 432, 442, 443, 447, II 3, 24, 29, 56, III 90.
 - Triumwirat filomacki V 9.
 - wiadomości o szkołach I 370, 377, 433.
 - wykłady naukowe II 40, 77, 401, III 13, 22, 30, 32, 36, 179, 193, 349, 354, IV 9, 14—16, 135.
 - wzajemne uczenie języków I 370, 371, 377—379, 387, 397.
 - Zakład naukowy, zob. Związek naukowy.
- Firlejowska sukcesya** IV 265.
- Fiszer** IV 93.
- Fleischer** Fr. V 118, 119.
- Florus** III 217.
- Fortunat**, zob. Jurewicz F.
- Fonberg** Ignacy IV 219.
- Franciszek** V 296.
- Franciszek**, zob. Mickiewicz Fr.
- Franciszka** I 44, II 278.
- Franciszkówna**, zob. Malewska.
- Franciszkówny**, zob. Malewskie M. i Z.
- Francoeur** L. B. Fr. IV 6.
- Frank** Józef, prof. uniw. wil. I 108, 144, 251, 392, 430, II 31, III 272, IV 106, V 126.
- Franklin** B. III 390.
- Frankowa** Krystyna I 245, 251, 281, IV 392.
- Frąckiewicz** Ignacy III 328, IV 86.
- Jerzy III 45, 328, 403, IV 81, 84, 86, 241, 246, V 158.
- Frąckiewicz** II 380.
- Fredro** A. M. I 422—424, 450, II 9, 17, 80.
- Frejend** Antoni II 67, 69, 95, 172, 186, 253, III 130, 164, 339, 379, IV 335, 402, V 266, 267.
- Fries** J. Fr. II 410, III 18, 209, 310.
- Fryczyński** Michał III 135, 205, 334, 343, 344, IV 141—143, 145, 163, V 48, 108, 161, 162.
- Fudr** koń V 354—356, 358.
- Funke** K. T. II 368, 408, 410, III 24, 97.
- Fuss** Mikołaj III 20.
- Fülleborn** G. G. I 200, 319, 394, II 7, 15, 362.
- G. Tekla** IV 182.
- Gałęzowski** S. III 189.
- Ganiłh** Ch. II 373.
- Garlicki** III 363.
- Garve** Kr. I 51.
- Gasztoldów**, zob. Wilno.
- »Gazeta Literacka« III 73, 85, 125, 135, 158, 197, 205, 233.
- »Gazeta Narodowa« III 204.
- »Gazeta Warszawska« II 285, III 144, 145, 167, IV 226.
- »Gazeta Wileńska« III 72.
- Gąsiorowski** IV 48.

- Gąza V 347, 350—352.
 Genewa m. V 123.
 Gerard A. I 368, 373, 388.
 Gessner S. II 299, 373.
 Getynga m. IV 116, 140, V 27,
 47, 66, 102, 110, 118, 139,
 177, 220, 223, 225.
 Gibbon E. IV 414.
 Giecołd I 156.
 Gieczewiczowie I 11.
 Giedroję II 290, 356.
 — Adolf III 195, 203, 231, 232,
 IV 402, 404.
 — Jan III 31.
 Giedrojićówna V 73.
 Giedrojićówny II 297.
 Giejstuny w. IV 408, V 269,
 338, 343.
 Giełwany w. I 83.
 Giertruda, Giertrudka I 200,
 374, 376, II 2, 35, 41, IV 35.
 Gilbert II 350.
 Gilblas II 72, III 39.
 Gillies J. IV 414.
 Gimnazjum, zob. Związek
 Przyjaciół.
 Ginguené P. L. III, 20.
 Giżycki III 175.
 »Gliński« (Wężyka) IV 51, 67.
 Glücksberg księgarz III 53, 73,
 IV 50, 51, 56, 68, 103, 141,
 144, 150, 158, 161, 171.
 Głębokie w. IV 213, 238, V 273,
 277, 285, 286, 296.
 Głuszyński Paweł III 166.
 Gnатовski V 292.
 Gnoiński Ksawery IV 206, 207,
 285.
 Gniedicz Mikołaj III 208.
 Gnomicy III 353.
 Gobłany, zob. Grabiały.
 Godebski III 168.
 Godebski Cypryan V 304.
 Goethe J. W. II 310, 315, 321,
 III 155, 156, 174, 175, 205,
 206, 219, 248, 250, 267, 282,
 325, IV 157, 183, 326, V 28,
 237, 241—243.
 »Goetz v. Berlichingen« (Goe-
 thego) IV 56, V 215.
 Golański Filip IV I, 77, 176,
 251, V 44.
 Golicki Stanisław I 83, 117,
 219, 242, 322, 372, II 384,
 V 252.
 Golicyn A. ks. V 224.
 Gołwin, Gołownin V 189, 239.
 Gołuchowska Salomea III 363.
 Gołuchowski Józef III 285, 287,
 288, 319, 335, 340, 341, 388,
 IV 131, 401, V 67, 265.
 Gorajska I 47.
 Gorczyzewski J. ks. II 193.
 Gorecka IV 405.
 Gorecki Antoni III 47, V 304.
 Gomółka Mikołaj IV 396.
 Górnicki Ł. III 314.
 Górski Waleryan V 58, 250,
 254.
 Góra Kalwarya m. IV 121.
 Góry Pacowskie I 277, II 66,
 92, 95, 97, 98, 112, 139, 204,
 III 301, 331, 341, IV 66.
 Górzański staw III 275.
 Górzańskie anegdoty, zob. Pro-
 mienistość.
 Grabiały III 211, 217, 218, 222,
 290, 363, 381, 402.
 Grabowski Stan. min. ośw. III
 166, IV 101, V 320.
 Gregorówna IV 405.
 Grocholski III 175.
 Grodeck G. E. I 137, 163, 186,
 195, 198, 226, 240, 249, 254,
 260, 263, 282, 283, 289, 300,
 305, 307, 317, 381, 392, 403,
 433, 444, 447, II 23, 30, 36,
 40, 47, 50, 53, 124, 185, 234,
 274, 315, 382, III 20, 25, 71,
 73, 92, 112, 142, 144, 152,
 160, 183, 197, 216, 288, 306,
 355, 413, IV 11, 16, 30, 36,
 82, 150, 289, V 6, 159, 164,
 305.
 Grodkowski Ferdynand III 27,
 28, 178, 179.

- Grodkowski Jakób III 27, 28, 178, 179.
 — Jan III 28, 178, 179.
 Grodno m. I 90, 109, II 295, III 157, 177, 193, IV 1, 25, 122, 163, 342, V 90, 109, 211, 241, 245.
 Gros-Gramsden w. IV 213.
 Grotkowski I 193.
 Gruszecki IV 79, 80.
 Gruzewska V 192.
 Grzymała Fr. IV 103, 137.
 Grzymała (t. j. Grzymała Fr.) III 233.
 z Gurki hr. IV 86.
 Guthrie W. IV 26.
 Gut II 297, 329, 406, III 4, 42, 43, 228, 233, 331, 341.
 — aptekarz I 217.
 — Aleksander I 240, 284, 288, III 331, 332, 347, IV 18, 43, 48—51, 68, 69, 73, 89, 95, 104, 144, 161, 163, 171, 172, 201, 218, 220, 221, 225, V 66.
 — Ferdynand I 56, 60, 217, 240, 250, 253, 285, 286, 288.
 Gutowie I 284, 323, III 42, 43.
 Gutowszczyzna III 122.
 Gwagnin A. IV 246, 251.
 Haciski Eleutery I 32.
 — Mikołaj II 305.
 Haisler III 232.
 Halina w Dziadach V 150—153.
 Halle n. S. m. III 197, IV 143, V 118, 139.
 Hamburg m. V 109.
 »Hamlet« IV 89.
 Hancia V 348.
 Hanusowicz Jan I 79, 119, 206, 314.
 Hanza poetycka V 29.
 Harles G. C. I 195, 204, 226.
 Haustein B. IV 313, 318.
 Hay I 296.
 Haydn J. III 263.
 »Hebe« III 26, 52, 73, 105, 125, 131, 134, 135, 144, 151, 155, 167, 175, 197, 205, 212, 218, 238, 251, 265, 267, 281, 282, 285, 289, 300, 301, 332.
 Heeren A. Chr. L. III 350, IV 350, 385.
 Heinsius O. Fr. I 463, II 273.
 Hejman, bankier wil. IV 44.
 Helena II 218.
 Heloiza III 222, V 84.
 Heltman W. III 232, 307, IV 165, 224.
 Helvetius Kl. Adr. I 343, II 15, 309, 315.
 Hendrulek, zob. Użłowski H.
 Henning J. W. W. II 368, 407.
 Hentzel major II 348.
 Henzelowie, Henzlowie IV 42, 81, 84.
 Herbin de Halle P. E. IV 25.
 Herbut V 316.
 Hermann G. I 226, II 343, III 53, 288, 289.
 »Hermes« I 220, 296, 381, 386, 388, 392, 403, 433, 446, II 205, 234, 235.
 »Herminien«, związek niem. IV 409.
 Hermbstädt Z. Fr. V 109.
 Herodot I 147, 164, 204, 205, 318, V 309.
 Heydatel Jan II 400, III 22, 379, IV 2, 3.
 Heymann K. A. I 433.
 Heyne Chr. G. I 246, 263, 289, 310, 325, 368, 373, 444, 445, II 4, 310, 321.
 Hezel III 125.
 Hilary I 44.
 Hinrichsa katalogi II 60.
 Hintrówna IV 82.
 Hlebowicz III 402.
 Hłuszniewicz Michał I 217, 218, 240, 260, 287.
 Hoelti L. H. K. V 6.
 Hogarth W. II 219.
 Holandówna II 263.
 Hołownia Michał I 26.

- Home H. I 391, III 286.
Homer I 217, III 53, 93, 208,
294, IV 322, 349.
Hopen III 336.
d'Hopital M. IV 414.
Horacyusz I 78, 140, 153, 160, 161,
166—170, 180, 190, 197, 200,
203, 224, 225, 242, 263, 283,
410, 449, II 14, 24, 61, 104,
202, 254, 274, 310, 315, 365,
III 14, 27, 70, 71, 80, 92, 111,
125, 135, 144, 150, 183, 184,
193, 211, 216, 217, 224, 226,
259, 261, 288, 293, 294, 301,
306—308, 311, 312, 319, 325,
327, 333, 335, 341, 347, 362,
377, 385, 389, 390, IV 30,
54, 82, 101, 104, 106, 107,
136, 138, 141, 144, 159, 161,
171, 181, 325, 394, V 7, 100,
103, 180, 272, 317.
»Horacyusze« Corneille'a III 342.
Horn Piotr II 234
Horodecki III 49.
— Ignacy II 356.
Horodyski V 238, 320.
Horodyszcze mko II 163.
Houwalt I 28.
Hoźna w. II 185.
Hrebiszki, zob. Rybiszki.
Hromyka II 306.
Hrozówek w. I 37, IV 272.
Hrybiszki, zob. Rybiszki.
Hrynaszkiewicz III 405, IV 267.
Hryniewicz III 326.
— Jan Stanisław I 190, 305,
420, III 326, IV 159, 215.
Hugo (Grocyusz) IV 221.
Humań m. I 192, 222, II 42,
179, 203, III 133, 152, 184.
Hume D. IV 414.
Humnicki Ignacy III 197, 341.
Hunt Henryk II 69.
Hurysa, klacz IV 199, 200, 246,
380.
Hyżna w. II 379.
Idalia IV 234, V 3.
Ignacy, zob. Domejko Ignacy
lub Zan Ignacy.
Ignalek IV 304.
Ihumen m. V 235.
Illuminaci II 123, 140.
Insbruk m. V 139.
Instrukcyja względem szkół, zob.
Opis jeogr. pod »Filomaci«.
»Isabelle de Pologne« V 241.
»Isis« oder encykl. Zeitschrift
I 220, II 185, 205, 234, 278,
349, 350, 370.
Iszkoldź w. I 24, II 214—216,
223, 233, 247, 249, 259, 384,
IV 227.
Iszczolna mko II 172.
Iwaszkiewicz I 23.
Iwiery w. I 3, 16, 39, 43, IV
365, V 235.
Izabelka IV 297, 298.
— zob. Łuczówna lub Za-
nówna I.
Izabella I 23.
Izdebski III 168.
Izwa w. IV 205.
»Izys« (polska) II 285, III 26,
76, V 280.
Jaceot II 260.
Jabłoński Mikołaj III 379.
Jabłonów w. IV 25.
Jacobs I 200.
Jacyna L. V 251.
Jagiellona stolica, zob. Wilno.
Jagiello Ignacy II 207.
— Jakób I 217, 228, 250, 284,
286, 287, 323, 391, 399, II
379, 399, 401, 406, III 4, 43,
71, 348.
Jagmin IV 260, 267.
Jakob, prof. uniwers. warsz.
IV 136.
— Lud. Heinr. II 54, 64, 104,
167, 219, 225, 234, 316, 410.
Jakób, zob. Jagiello J.
Jaksa, zob. Marcinkowski.
Jakubowicz Maksymilian I 318,
II 185.

Jakubowska V 203, 220.
 Jakubowski II 137, 385.
 Jan I 44, II 218.
 — zob. Czeczot J.
 — Drugi, zob. Sobolewski J.
 — z Nowogródka, zob. Czeczot J.
 — zob. Śniadecki Jan.
 — III Sobieski V 140.
 — lokaj V 348, 352.
 Jankowski IV 40.
 Janowicki Paweł I 217, 405, 411, 449.
 Janowski II 135, 174, 240.
 Jarmołowicz V 36, 45, 52, 102.
 Jarosz IV 234, 235.
 — zob. Malewski Franciszek.
 Jaroszywny, zob. Malewskie M. i Z.
 Jaroszyński II 187.
 Jassy m. V 271.
 Jaworów w. I 197.
 Jean Jaques, zob. Rousseau.
 Jekiel Józef IV 148.
 Jena m. IV 143, V 139, 162.
 Jentz Karol I 253, II 142, III 394.
 Jermołowicz, zob. Jarmołowicz.
 Jerozolima m. V 293.
 »Jerozolima wyzwolona« Tor-
 kwata Tassa, tłum. P. Ko-
 chanowskiego V 21, 23.
 Jezuici II 32, 228, 234, 272, IV 32, 147.
 Jeź, Jeżu, zob. Jeżowski J.
 Jeżowscy II 164, 178, 275.
 Jeżowska I 191, II 164, 275, 276, 303, III 21.
 Jeżowski Jacek I 191.
 — Józef I 39, 40, 42, 46, 47, 54, 55, 60, 62, 65, 67, 74, 76, 79, 80, 98, 100, 102, 104, 108, 110, 114, 117, 120, 122, 127, 130, 131, 133, 143, 147, 148, 152, 153, 159, 164, 172, 174, 176, 179, 181, 186, 190, 191, 192, 194, 205, 206, 212, 215, 217, 221, 227, 230, 233,

235, 236, 242, 244, 246, 251, 257, 260, 272, 280, 282, 290, 296, 297, 299—303, 306, 307, 315, 320, 325, 326, 328, 345, 360, 361, 369, 371, 374, 376, 385, 386, 388, 390, 392, 395, 397, 401, 419, 423, 425, 426, 431—434, 440, 442, 446, 451, 459, 464, 465, II 6, 9, 12, 14, 17, 18, 21—23, 29, 30, 32, 38, 39, 40, 45, 48, 50, 51, 58, 61, 63, 72, 80, 95—97, 104, 110, 116, 137, 138, 147, 150, 162, 164, 165, 180, 185, 188, 195, 201—203, 209, 211, 226, 228, 229, 231, 239, 240, 245, 249, 250—252, 266, 268, 273—275, 277, 281, 284, 289, 292, 298, 304, 311—313, 320, 325, 329—332, 337, 333—343, 346, 348, 350, 353, 355, 360, 364, 367, 369—371, 373, 376, 379, 380, 387, 393, 398, 399, 401, 403, 406, 412, 413, III 1, 7, 11, 15, 16, 21, 23, 24, 32, 35, 36—39, 51—55, 62, 65, 69, 72, 74, 76, 86, 100, 102, 105, 109, 129, 130, 132, 134, 136, 139, 143, 147, 154, 159, 161, 163, 166, 171—173, 179, 182, 191, 193—195, 201—203, 211, 214, 217—219, 222, 227, 237, 239, 245, 252, 253, 261, 274, 279, 285, 286, 292, 300, 303, 311, 316, 324, 341, 348, 350, 352, 353, 363, 381, 387, 395, 400, 401, 407, 409, 410, 415, IV 5, 12, 23, 29, 34, 38, 39, 43, 46, 47, 51, 53, 54, 63, 69, 80, 100, 106, 135, 136, 138, 140, 142, 144, 145, 147, 151, 159—163, 165, 172, 181, 194, 195, 208, 225, 240, 246, 251, 260, 262, 264, 266, 272, 278, 289, 296, 322, 326, 334, 340, 361, 363, 372, 379, 385, 387, 393, 402, 403, V 6, 26, 29, 42, 46, 48, 53, 68, 70, 71,

- 80—83, 102, 106, 107, 119, 127, 129, 130, 156, 160, 161, 165, 167, 193, 209, 216, 217, 224, 315, 317, 322, 341.
- Jeżowski Józef, *Objaśnienia Horacyusza po rosyjsku* III 207, 210, 358, 359, 363, 408.
- »O oryginalności« III 70.
- synowiec Filomata IV 42, 46, 81, 84, 387.
- Władysław V 180.
- Jędrzej, ciwun V 357, 358.
- Joanka II 254.
- Joasia, Johalka, Johasia I 309, 434, II 91, 216, III 135, 405, V 306.
- Jocher A. B. V 159.
- »Joconde« opera V 254.
- Jodkowski Józef V 90, 183.
- Johalka II 216, 233.
- Johan IV 365.
- Jonat I 298.
- Jordany III 363.
- »Journal des Debats« I 307, III 312.
- des Savants« I 308, 329, II 271.
- Józef I 101.
- zob. Jeżowski Józef.
- na Bukietku (Jeżowski młodszy?) IV 86.
- z Kaniowa, zob. Jeżowski Józef.
- zob. Wereszczaka J.
- Stary, zob. Jeżowski J.
- II, zob. Kowalewski.
- Józefa V 251, 252.
- Józefek II 218.
- Józia II 216, IV 92.
- Józinów w. III 10, 100.
- Jundziłł III 357, IV 7, 263.
- Józef III 197.
- Stan. Bon., ks. prof. uniw. wil. I 372, II 111, 123, 124, 140, 406, III 25, 365, IV 36, 47, 50.
- Jur, zob. Kowalewski Jerzy.
- Jurahowa IV 252, 254, 276, 281.
- Jurewicz IV 141, 144.
- Antoni III 187.
- Fortunat I 405, 411, 449, II 47, 53, 56, 58, 124, 131, 137, 157, 174, 179, 202, 228, 294, 400, 409, III 13, 24, 33, 37, 187, 189, 274, 280, 283, 384, IV 144, 171, 222, 348, V 119.
- Jurgiewicz Norbert III 259.
- Jurkowski Adam II 175.
- Justinus II 309, III 217.
- Justyna II 216—218, 233, 235.
- Juszkiewicz Antoni III 352.
- Juwencyusz Józef T. J. I 140.
- Kaczanowski Józef I 102, 191, 343, II 275.
- Kaczkowski Karol II 312, 353, 410, 411, 413, III 40, 114, 130, 133, IV 53, V 161.
- Kaczyński rejent II 220.
- Kajetan III 66—68.
- zob. Przeciszewski.
- Kalinkiewicz Jakób II 310.
- Kalinowski III 168.
- Kalipso V 51.
- Kalwarya w. 301.
- Kameduli III 279.
- Kamieniec Podolski II 80, V 271.
- Kamienny Łoh w. II 183.
- Kamilla V 259, 260, 263, 312.
- Kamiński I 398, II 135, 174, 383, III 121.
- Adolf II 279.
- Antoni III 22, 339.
- Kandyba Flor. V 90.
- Kaniów m. II 163, 276.
- Kant Immanuel II 309, 315, 339, 365, III 58, 284, 332, 412, V 48.
- Kapelli, zob. Capelli L. A.
- Kapucyni III 258.
- Karamzyn M. I 344.
- Karbonarzy, zob. Węglarze.
- Karczewski I 100, 424, IV 79, 81.

- Karlsbad m. I 304.
 Karmelici I 203.
 •Karnawał Massalskiego J.
 V 311.
 Karnowski Sylwester II 281,
 332, III 53.
 Karol. zob. Zan K.
 Karolina, zob. Kowalska.
 Karolinum w Brunświku
 IV 14.
 Karp E. III 193, V 282.
 Karpiński Franciszek I 157,
 212, II 35, 47, 98, 180, III 53,
 282, V 171.
 Karpiova V 283.
 Karpowicz Michał ks. I 291.
 Karśnica V 320.
 Karusia w Dziadach V 20,
 23, 41.
 Karwowski Joachim IV 218.
 Kasper IV 345.
 Kasprzycki Józef I 58, II 278,
 IV 47, 49, 71, 78, 159.
 Kassel m. V 223.
 Kaszuba Adolf V 183.
 Katalani, zob. Catalani.
 Katarzyna II, carowa III 291.
 — zob. Zanowa K.
 Katullus I 379, 399, IV 123, 124.
 Kaulfuss J. S. III 151.
 Kazimierz II 394, 395.
 — zob. Piasecki K.
 Keesz St. V 103.
 Keller III 168.
 a Kempis Tomasz IV 331.
 Kenilworth V 172.
 Kiciński Bruno I 164, II 105,
 III 156, 195, 233.
 Kiejdany mko II 219, 220, III
 313, 335, 336, 338.
 Kiejstut, w. ks. lit. V 146, 355.
 Kieniewiczówna II 297.
 Kielce m. III 367, IV 180.
 Kiersnowski V 245.
 Kijów m. II 10, IV 206, 315,
 394, V 19, 42, 46.
 Kirchholm z. IV 215.
 — zwycięstwo I 310.
 Kiśling Bogumił II 31, 392,
 IV 307, 361, 387.
 Kiszka, zob. Zgierski W.
 Kitajewski Adam Maks.
 III 370, 371.
 Klassiker, englische V 167.
 Kleck mko III 396, 402, 415.
 Kleopatra, zob. Kowalska K.
 Klewań m. I 79, III 352.
 Klopstock Fr. G. II 310, 315,
 321, 343, 349, 371, III 22,
 59, 250.
 Klub liberalny II 120, 134.
 — zob. Związek Przyjaciół.
 Kluby, zob. Związki.
 Klukowski Jan II 193, III 13,
 375, 384—386, IV 7, 52, 63.
 Kłagiewicz Jędrzej III 285, IV
 177, 189, 326.
 Książnin Fr. D. I 289, 306, III
 181, 282, 332, IV 103.
 Knothe I 287, 323.
 Kobierzycki Stan. V 317.
 Kobryński II 196, IV 163.
 Kobyłański IV 127, 129.
 Kobyliński V 2.
 Koc IV 302, 317, 348.
 Kochanowski Jan I 180, 416,
 III 168, IV 318, 396.
 — Piotr III 168, 219, IV 352.
 Kochowski Wespazyan I 180.
 Koczan Damazy IV 246, 260,
 267.
 Kodyńska II 176.
 Kojalowiec Stanisław I 28.
 — Wijuk Albert I 369.
 Kokenhauzen z. IV 215.
 Kołęda I 8, 19, 22, 403.
 Kołaczkowski podpułk. V 320.
 Kołłataj H. IV 27, V 156.
 Komisya eduk. warsz. III 186.
 Komitet szkolny przy uniw.
 wil. V 27, 139.
 Konarski St. IV 4.
 Kondratowicz Hilary IV 132,
 V 15.
 Kondyllak, zob. Condillac
 E. B.

- Konstanty W. Ks. I 324, II 277, 283, 347, III 15, 193, 230, 312, IV 21, 190, 307, V 6, 47, 139, 181, 182, 224.
— zob. Zaleski K.
- Konstantynopol m. V 270, 271.
- Konstytucya 3 maja obchodzona przez uczniów kl. VI w Wilnie II 64.
- »Konstytucya 3-go Maja« III 204.
- Konsyliarz, zob. Nowicki Fr.
- Kontrym Bolesław I 243, 280.
- Ignacy ks. II 117, 123, III 70, V 46, 79, 82.
- Kazimierz I 25, 69, 373, II 16, 31, 70, 79, 102, 125, 137, 175, 178, 202, 234, III 152, 255, 259, 355, 400, 401, IV 10, 12, 30, 47, 168, 321, 322, 334, 340, 349, V 27, 76, 79, 107, 159, 179, 180.
- Konwaliszki mko II 415.
- Kopczyński Onufry I 278.
- Kopeć IV 186, 187.
- Kopenhaga m. II 31.
- Kopernik III 206, 209.
- »Korespondent Warszawski«, dodatek do Gaz. Warsz. III 145, 403.
- Korewianki III 30.
- Korewicki Aleksander II 107.
- Korn, księgarz V 239.
- Kornel I 42.
- Korneliusz Nepos I 394, III 217, 293, V 68.
- Korowicki Aleksander IV 131.
- Korsak Julian V 90.
- Korsakow Rzymyński Aleksander hr. I 108, 114, IV 94, 131, 393, V 63, 66, 218.
- Włodzimierz (Waldemar w tow. pol.) II 104, 160.
- »Korsarz« V 187.
- Korzeniowski Józef IV 103.
- Kosowska V 263.
- Kossakowski Józef IV 101, 136.
- Kossobudzki III 320.
- Kościuszko Tadeusz II 287, III 76, 328.
- scena liryczna« III 90.
- Kościąłkowska V 73.
- Kosztulski Jan dr. med. II 160, III 114, 115, 156.
- Kotarska Scholastyka III 42.
- Kotarski II 118, IV 91, 97.
- Kotwicz II 267, 350, III 69.
- Kotzebue A. I 324, IV 246.
- Kowalewski Jerzy II 273.
- Józef I 40, 56, 114, 119, 120, 128, 136, 142, 144, 160, 161, 204, 205, 226, 242, 243, 283, 314, 318, 371, 385, 395, 431, 452, 459, II 23, 51, 63, 142, 143, 166, 185, 205, 273, 341, 368, 385, 408, 409, III 6, 13, 22, 24, 41, 111, 132, 157, 171, 172, 180, 195, 217, 259, 289, 319, 415, IV 17, 76, 133, 159, 194, 240, 349, 350, 363, 373, 396, 418, V 11, 16, 17, 27, 52, 117, 135, 136, 184, 212—214, 308, 315, 322.
- Kowalscy I 384, III 275, 276, 278, V 307.
- Kowalska z Wagnerów Karolina I 172, 200, 207, 383—385, 417, 436, II 19, 46, 197, III 126, 127, 131, 156, 212, 256—259, 275—279, 342, IV 22, 49, 283, 326, V 29, 307.
- Kowalski Józef, dr. lekarz pow. w Kownie I 255, 437, II 1, 147, 160, 385, III 2, 144, 257—259, 276, 277, 283, IV 258, 278, 282, 321, 352, 359, V 102, 111, 115, 124, 125, 174, 308.
- Kowieńska dolina II 74.
- Wenera (tj. Kowalska) III 105, 109, 127, 134, 135, 175, 212, 250, 286.
- Kowno m. I 75, 79, 85, 97, 98, 107, 110, 111, 113, 120, 124, 127, 128, 151, 163, 164, 182, 187—189, 194, 205, 228, 231, 237, 240, 245, 247, 253, 255, 256,

- 262, 274, 295, 297, 305, 316,
324, 369, 376, 383, 388, 400
— 402, 409, 412, 413, 415, 417,
420, 430, 431, 437, 441, 442,
444, 452, 458, 404, II 2, 5, 8,
12, 17—19, 22, 23, 33, 37,
39, 40, 42, 46, 54, 59, 74, 75,
91, 120, 130, 143, 148—151,
153, 156, 159, 168, 192, 234
— 236, 252, 262, 287, 289,
292, 295, 300, 301, 306, 308,
318, 323, 331—334, 337, 343,
349, 358, 361, 369, 377, 385,
III 1, 2, 5, 7, 53, 56, 59, 71,
102, 104, 118, 124, 134, 135,
152, 156, 162, 166, 167, 206,
218, 219, 221, 247—250, 256,
274, 277—280, 295, 299, 302,
303, 305, 307, 322, 356, 381,
389, 390, IV 11, 22, 23, 49,
74, 148, 227—229, 238, 240
— 242, 245, 246, 248, 249,
254, 258, 259, 260, 279, 288,
293, 295, 296, 301, 308, 313,
327, 349, 357, 377, 383, 384,
V 18, 25, 28, 29, 45, 81, 125,
127, 131, 155, 179, 185, 186,
193, 203, 207, 209, 214, 256,
258, 306, 307, 309, 310, 313.
- Kozakiewicz Antoni V 277.**
— **Stanisław I 405, 411, II 124,**
127, 131, 189, 190, 342, 367,
400, III 9, 10, 13, 22, 24, 37,
49, 76, 98, 100, 113, 125,
130, 280, 333, 339, 415, 416,
IV 31, 32, 147, 148, 211, 213,
220—224, 226, 231, 238, 240,
255, 256, 343, 345, 387, 388,
397, 403, 413, V 11, 95, 110,
251, 259, 263, 266, 267, 273,
277, 278, 281, 282, 285, 289,
299, 302, 329.
- **»Rozprawa o religii« II 200.**
Kozienice m. IV 122, 123.
Kozłowski Mikołaj I 283, 287,
399, III 367, IV 227—229,
V 305.
- Kozłowskiej pensja IV 402.**
Koźlakowski Antoni ks. II 278.
Koźmian Kajetan IV 180, 181,
269, V 30, 238, 320.
- Körner K. T. III 346, 352.**
»Krakowiacy« (i górale) IV 89.
Kraków m. I 324, III 168, 228,
229, 332, IV 93, 96, 104, 272.
- Krakus IV 58.**
Kralodworski rukopis IV 396.
Krasicki Ignacy I 13, 87, II
199, 322, 362, III 151, 181,
332, 377, IV 50, 58, 68.
— **Józef III 187.**
Krasiński Izydor, gen. IV 327,
377, V 320.
— **Józef V 320.**
— **Waleryan I 76, 107, 281,**
368, 408, II 118, 229, III 197,
324, 342, 347, IV 151, 171,
172, 218, 253, 264, 269, 324,
327, 359, 376—379, 383, V
42, 46, 67, 78, 80, 126, 176,
177, 190, 215, 239, 257, 320,
321.
- **Wincenty hr. jen. III 233,**
IV 103.
- Krassowski J. II 289, 298, 398,**
399.
— **Kajetan I 163, III 350, 352.**
Kraśne folw. V 235.
Krępska IV 36.
Krępski IV 35.
Kries Fr. Chr. II 407.
Kromer M. V 317.
Kroże m. I 79, II 143, III 126,
150, 381, 391, IV 46, 132,
189—191, 194, 283, V 15,
104, 105.
— **szkoły I 263.**
Królewiec m. I 178, II 160, III
197, 337, 352.
- Krug W. Fr. III 185, 230, IV**
170.
- Krukowski Ignacy I 207, 300,**
II 120.
- Kruszczyński Aleksander IV**
82, V 120.
- Kruszwica m. I 452.**

- Krynicki Jan III 384, IV 237.
 Krzemieniec m. I 175, 203, 445,
 II 31, 59, 179, 387, III 73,
 125, 133, 135, 152, 184, 205,
 237, 287, 301, 324, 334, 344,
 350, 356, 388, 389, IV 21,
 144, 150, 177, 371, V 10, 48,
 68, 108, 125, 127, 139.
 — liceum II 179.
 Krzemieńczanizm III 334.
 Krzyżacy V 20.
 Krzyś, karzeł w Szczorsach
 IV 13.
 Krzywiny w. II 214.
 Krzyżanowski IV 116—118.
 — Adryan III 332.
 Ksawery, zob. Gnoiński Ks.
 Książd, zob. Chlewiński D.
 Książę, zob. Czartoryski Ad.
 — zob. Konstanty W. Ks.
 Księdzicha, zob. Chlewiński D.
 Ksyment IV 389.
 Kuc, zob. Odyniec A. E.
 Kuczyński II 231.
 Kudlicz Bonawentura IV 92.
 Kukiel Kazimierz II 175.
 Kukiewicz IV 403, V 78, 204,
 315.
 Kulczycki III 277, 315, 328, 331,
 IV 144, 160.
 Kulesza dr. IV 317.
 — Michał I 405, 411, III 106,
 299, IV 38, 83, 217, V 124,
 225, 338, 362.
 Kulwińska V 73.
 Kułakowski Feliks II 43, 47,
 54, 58, 63, 131, 378, 401, V
 16, 104, 309.
 Kuncewiczówna IV 402.
 Kundzicz IV 267.
 — ks. I 156.
 — oficer art. II 179.
 — Tadeusz ks. II 110, 117, 123,
 128.
 Kunicki II 190.
 Kunicyn III 204.
 Kuniewicz I 114, 117.
 Kuntz cukiernik III 178.
 Kuntz Tomasz III 28, 29, 178,
 179.
 Kurator, zob. Czartoryski
 Adam ks.
 Kuropacka V 362, 364—366,
 369, 371, 375, 379.
 Kurowski Adam IV 393.
 Kuryer Litewski I 77, 294, 307,
 II 264, IV 226, V 212, 258.
 — Warszawski V 137.
 Kuszelewski II 16, 79, 178.
 Kwieciński Józef II 287, 398,
 III 328, V 158.
 Lachnicki Ign. Em. I 339, 340,
 II 287, 356, III 49, 76, 197,
 328, 389, IV 359, 363, 372,
 384, V 66, 190, 239, 257.
 Lacretelle J. D. V 121, 122,
 208, 243.
 Lageża III 233.
 Laharpe J. F. III 286, 325, 335,
 346.
 Lajbach (Lublana) m. III 151.
 »Lalla Rookh« V 167.
 Lamartine A. P. IV 253, 254.
 Landsmanszaft III 204.
 Lankastra metoda IV 6, 11.
 — szkoły III 204, 388, 399,
 400, V 194.
 La Place P. III 362.
 Lasopolski, zob. Boscamp.
 Laura (de Naves) I 213.
 Laurent, zob. Puttkamer W.
 Laurenty, zob. Puttkamer W.
 Laurenz, zob. Puttkamer W.
 Lavater J. K. IV 392.
 Lebel Julian II 126.
 Lebrun Andrzej, rzeźbiarz
 III 127.
 Ledóchowska Józefa III 85,
 385, IV 93, 94.
 Legenza IV 221.
 Legrand II 163.
 Legranowa I 343, II 163.
 Legranostwo I 425.
 Lelewel Joachim I 145, 163,
 174, 197, 246, 298, 373, 446,

- II 36, 363, 410, III 2, 20, 44,
 53, 72, 89, 144, 147, 151, 173,
 197, 208, 238, 284, 286, 287,
 319, 320, 330, 335, 341, 342,
 347, 349, 352, 368, 388, 415,
 IV 11, 21, 32, 50, 55, 59, 64,
 73, 79, 82, 106, 136, 137, 141,
 143, 150, 170, 176, 185, 195,
 208, 237, 241, 251, 260, 262,
 264—266, 270—272, 283, 288,
 325, 333, 349, 350, 359, 371,
 374, 376, 406, V 7, 17, 22,
 25, 33, 35, 41, 45, 47—49,
 52, 66, 70, 75, 81, 83, 98, 102,
 111, 121, 122, 127, 139, 164,
 190, 245, 265, 320.
 Lensi Jakób II 9, IV 242.
 Lenz K. IV 322.
 Leosia IV 234, 236.
 Le Sage I 78.
 Leśniewski II 137.
 Lewicki Andrzej Justyn II 175,
 176.
 Lewkowo w. II 185.
 Leynart I 217, 218, 240, 284,
 399.
 Libes Ant. III 39.
 Lida m. II 171, 172, 226, IV
 163.
 Lidzkie IV 345.
 Liechtenstern J. M. III 350.
 Linde Samuel Bogumił II 2,
 III 319, IV 101, 136.
 Lindner IV 395.
 Linowski Aleksander II 347.
 Lipawa m. IV 213.
 Lipiński Józef III 168.
 Lipsk m. III 185, IV 143, V 47,
 118, 119.
 Lisiecki Dominik III 232, IV
 151.
 Listowscy III 269.
 Liwusz I 380, IV 144, 414, 418.
 Lobenwein Jan Andrzej, prof.
 uniw. wil. I 108, 392, 419,
 II 298.
 Londyn m. III 188, 231.
 Longin V 83, 136.
 Longin, Longinus, zob. Piase-
 cki K.
 »Lord des Iles« V 172.
 Louvois F. M. IV 415.
 Lubaczyn w. III 105.
 Lubcia piesek V 326—328.
 Lubecki II 188.
 — Fr. Ks. IV 134, 222.
 Lublin m. III 150, IV 1, 4, 17—
 20, 26—29, 32, 34—36, 44, 48,
 60—62, 71, 87, 96, 99, 109—
 111, 119—121, 125, 179, 180,
 183, 185, 188, 208, 218, 219,
 239, 241, V 149.
 — Bernardynki IV 185.
 — Towarzystwo Przyjaciół
 nauk III 150.
 Lublinianin, zob. Pietraszkie-
 wicz O.
 Lubomirski Henryk IV 103.
 Ludka V 232.
 Ludmił IV 234.
 Ludwik XIV, król franc. I 238,
 IV 234.
 Lukanus I 379.
 Lukianos I 318, 325.
 Lukrecyusz II 322.
 Lurs IV 70.
 Lutostański Floryan ks. I 111,
 II 280, 305.
 Lwów m. III 328, IV 62, 377,
 V 66, 238.
 Łabowskich pensya I 281, II
 27, 273, V 103, 306.
 Łaski III 232, 234.
 Ławrynów Szymon I 116,
 II 76.
 Ławrynówiczowa IV 195.
 Łobojko Jan III 210, 285, 288,
 V 218, 245.
 Łochwa w. IV 38, V 123.
 Łomża m. II 176, V 192, 193.
 Łopacińscy I 23, V 112, 132.
 Łopacińska V 73.
 Łowczyce w. I 100, II 266, III
 239.
 Łoziński Teodor I 106, 110, 114,

- 117, 120, 127, 141, 142, 147,
152, 178, 185, 188, 201, 217,
218, 220, 227, 240—243, 250,
253, 259, 260, 267, 268, 277,
279, 284—289, 297, 299, 311,
313, 317, 322, 323, 326—328,
337, 340, 367, 370, 371, 377,
383, 398, 399, 401, 411, 412,
426, 431, 436, 452, 461, 465,
II 24, 26, 32, 35, 40, 50, 51,
53, 63, 68, 69, 81, 82, 95, 98,
110, 116, 120, 125, 131, 139,
166, 171, 172, 194, 204, 212,
227, 240, 253, 260—262, 266,
286, 289, 295, 296, 298, 320,
325, 329, 339, 341, 340, 372,
376, 377, 383, 389, 392—394,
396, 400, 401, 407, 409, III 1, 4,
13, 22, 34, 36, 38, 40, 41, 65,
76, 106, 125, 130, 143, 157,
164, 167, 172, 177, 180, 186,
195, 202, 204, 247, 260, 261,
300, 302, 313, 314, 317, 334,
339, 343, 345, 351, 354, 357,
361, 381, 382, 384, 386, 389,
395, 396, 400, 403, 414, 415,
IV 7, 10, 11, 15, 36, 45, 67,
77, 79, 100, 132, 135, 142,
160, 172, 173, 194, 195, 198,
221, 225, 240, 246, 250, 259,
266, 271, 279, 289, 307, 322,
335, 387, 392, 393, 399, 402,
403, 408, V 5, 11, 16, 27, 41,
48, 68, 108, 109, 158, 162,
193, 211, 219, 227, 253, 259
—261, 263, 267, 274—276, 284
—286, 289, 295—298, 300—
302, 315, 317, 319.
- Łubieński T. hr. gen. V 238,
320.
- Łuck m. IV 208.
- Łuczko Aleksander II 239, 240,
298, 392—394, 396, 398, 399,
402, III 34, 177, IV 221.
- Łuczkowa II 393, 395, 397, 399,
III 34, 66, 177, IV 402.
- Łuczkówna Aniela I 30—32,
349, 435, 466, II 194, 195,
- 216, 397, 399, IV 160, 221,
V 211.
- Izabella II 195, 262, 263, 295—
297, 324, 383, 392, 394—398,
III 66, 177, 202, 263, IV 337,
392, 393, 401, 402, V 40, 73,
253, 263, 284, 285, 299, 312.
- Łuczyński Jan III 73.
- Łukaszewski Hilary I 173, 219,
284—286, 326, 369, 374, II
43, 58, 59, 343, IV 246.
- Stanisław IV 82.
- Łysków mko IV 163.
- Łyszczyński F. III 233, V 157.
- Maass J. G. E. II 316, 408.
- Macewicz, aptekarz II 19.
- Macewiczowa II 361, III 128,
V 308.
- Macewiczowie V 138.
- »Machabeusze« III 146, IV 93.
- Machcewicz J. V 137.
- Maciański I 293.
- Maciejewski V 336.
- Maciejowski W. A. III 196,
233, IV 221.
- Maciuński Antoni II 176.
- Mackiewicz I 11, IV 205.
- Magdalenka II 297.
- Magdeburg m. V 108, 118.
- Mahomet II 13, 61, 69.
- Majewska Barbara III 162.
- Majewski, wuj Mickiewiczów
II 146, IV 215.
- Skorochód Walenty IV 58,
136.
- Majowe Pole IV 387.
- Malewscy, rejentowstwo
IV 240, 388, 403, V 5.
- rektorstwo V 253, 273, 285.
- Malewska Marya IV 131, 371,
401, V 118, 225, 277, 287,
326—329, 331—335.
- rejentowa V 74, 326—329,
331, 334, 335.
- Zofia IV 401, 404, 405, V 5,
6, 18, 20, 32, 41, 46, 47, 73,
86, 87, 110, 115, 118, 129,

- 130, 132, 145, 165, 166, 205,
223, 253, 277, 287, 288, 326
—329, 331—335, 345, 359,
360.
- Malewski Antoni IV** 399, 404,
V 27, 251, 266.
- **Franciszek Hieronim (Ja-
rosz)** I 41, 46, 52, 55, 56,
59, 62—64, 67, 76, 80, 83,
85, 86, 88—90, 96, 97, 104,
109, 112, 113, 118, 119, 124,
128, 141, 148, 152, 154, 162,
165, 171, 172, 189, 191, 199,
200—202, 206, 208, 216, 223,
226—229, 231, 233, 235, 237,
246, 251, 254, 256, 258, 263,
265—267, 269, 273, 275—277,
279, 281—283, 289, 293, 296,
298, 307, 318, 319, 325, 328,
349, 351, 358, 360, 367, 368,
374, 378, 381, 382, 386—388,
397, 399, 401, 403, 406, 409,
410, 415, 427—429, 441, 448,
449, 452, 454, 456, 457, 459,
461, 463, II 1, 5, 6, 8, 24,
26, 27, 29, 36, 40, 45, 48, 51,
53, 55, 63, 65, 68, 70, 72, 90,
91, 100, 102, 110, 111, 114,
123, 128, 129, 135, 137, 144,
148, 151—154, 159, 163, 166
—168, 178, 185, 188, 196,
202, 203, 209, 210, 214, 218,
228, 229, 243, 244, 247, 248,
250, 254, 265, 266, 274, 287,
289—293, 295, 299, 308, 309,
311, 313—315, 318, 325, 332,
333, 338, 339, 343, 347, 348,
351, 356, 362, 364, 366, 369,
384, 385, 399, 401, 402, 406,
413. III 1. 4, 5, 8, 9, 22, 32
—34, 37, 40, 46, 48, 50, 55,
57, 59—62, 64, 68, 69, 71,
79, 81, 91, 94—97, 101, 112, 118,
123, 126, 132, 133, 136, 143,
147, 151, 152, 154, 158, 169,
173, 179, 193, 201, 211, 212,
217, 222, 223, 225, 227, 230,
247—249, 253, 261, 262, 266,
271, 281, 284, 286, 291, 294,
295, 299, 303, 308, 311, 313,
314, 316, 321—323, 328, 334,
339, 342, 347, 348, 353, 355,
361, 375, 376, 378, 381—387,
393—399, 401, 402, 415, IV
5, 10, 12, 13, 15, 20, 23, 29,
30, 36, 38, 40, 43, 48, 51—
55, 59, 64, 66, 69, 70, 80, 87,
92, 99, 105, 112, 119, 124,
131, 133—135, 145, 148, 151,
159, 160, 162, 182, 195, 201,
203, 228, 229, 238, 246, 250,
288, 301, 318, 321, 336, 348
—350, 356, 360, 361, 371,
387, 406, 407, 409, V 5—7,
14, 17, 22, 25, 42, 46—48,
59, 66, 69—71, 76, 79, 82,
98, 102, 118, 119, 137, 139,
156, 160—162, 167, 177,
179, 209, 214—217, 220, 222,
245, 266, 278, 315, 331.
- Malewski Szymon I** 207, 382,
II 71, 168, 295, 386, III 25,
74, 91, 97, 408, 409, IV 70,
196, 198, 318, V 22, 41, 66,
283.
- Malewskie Marya i Zofia II**
324, IV 336, V 17, 27, 46,
69, 119, 253, 302.
- Malinowski Mikołaj III** 249,
350, 401, IV 360, 363, 373,
V 153.
- Maltebrun IV** 137.
- »Malwina« III** 170, 206.
- Małafiejew Orest I** 398, 399,
411.
- Małcużyński Ignacy I** 79,
III 352.
- Małgosia IV** 49, 70, 92.
- Manes, drukarz III** 319, V 14,
17, 184, 229—231, 265, 266.
- Mankunie w. III** 314.
- Marcellina V** 3.
- Marciejewski IV** 145, 171, 247.
- Marcin pan IV** 104.
- Marcinkowski Jaksa Kajetan**
IV 182, 185.

- Marcinowe IV 66.
 Marcinowski Antoni I 152, 164, 246, 289, 368, 391, II 270, III 72, 326, IV 46, 83, 108, 226, 229, 231, V 21, 136, 212, 213.
 Marciszewski Józef IV 82.
 Marcysia II 324.
 Marewiczowa III 49, 77, 197, 389, V 257.
 Markowska II 39.
 Marsylia V 3, 4.
 Marszałek, zob. Twardowski J.
 Marya, zob. Maryla.
 Maryla II 216, 248, 249, III 60, 61, 258, 275, 405, IV 6, 22, 44, 49, 65, 154, 167, 184, 200, 243—245, 248—250, 253, 254, 257, 261, 262, 265, 269, 275, 277, 280—283, 290, 291, 293—296, 301, 304—312, 318, 322, 324, 333, 347, 348, 377, 385, V 3, 4, 18, 29, 72, 74, 76, 88, 99, 113—115, 117, 130, 136, 145, 184, 203, 204, 217, 219, 221, 228, 237, 238, 243, 244, 249, 255, 290, 293, 306, 312, 324, 341, 357, 358, 360.
 — w Dziadach V 153.
 Marylka IV 337.
 Marysia II 204, IV 49, 70, 92, 119.
 Maryusz I 212.
 Masa, zob. Radziwiłłowska komisya.
 Masiści II 112, 139.
 Masoni I 98, 114, 456, II 35, 126, III 124, 204, 251, 260, 284, 302, 305, 317, 326, 343, 345, 357, 361, 378, 389, 397, IV 11, 61.
 Masowi II 112, 187, 269.
 Masowy II 49.
 Massalski Józef V 30, 266.
 — Tomasz V 283.
 Matthiae A. H. II 365, 407, 408.
 Mausaeus I 433.
 Mazarini J. IV 415.
 Mazur, zob. Lelewel.
 Medyolan m. III 249.
 Meiners Chr. I 118, 165, 200.
 Mekka m. IV 258, 262.
 Melloruci III 363.
 Mellorucianka Wiktorya III 363.
 Memel m. II 160.
 Meniński Fr. I 343.
 Menon II 410.
 Mentelle Edw. IV 15, 26.
 Mentor, zob. Czeczot J.
 Merecz w. I 90, IV 165, V 250, 253, 260, 266, 273, 277, 289, 295, 296, 300, 302, 317—319.
 Messyada, zob. Klopstock.
 Metamorfozy V 136.
 Metternich III 312.
 Meusel IV 138.
 Meyznerówny IV 128.
 Mianowski Mikołaj IV 196.
 Micewiczówna Felicja (Feli) I 328, 365, 435, II 2, 8, 28, 216, 249, 254, 296, 324, 377, 378, 383, 385, 393, 394, 396, 397, III 32, 36, 52, 66, 67, 91, 177, 396, 403, IV 190, 192, 195, 198.
 Michalewicz Jan II 193, 210.
 Michał, zob. Rukiewicz M.
 — zob. Wereszczaka M.
 — w. ks. IV 21.
 Michałko IV 365.
 Michałowski III 311.
 Michaud J. F. V 122, 166, 237.
 Michel, zob. Wereszczaka M.
 Mickiewicz Adam I 33, 38, 40, 41, 47, 55, 56, 59, 61, 64, 67, 74—76, 80, 83, 89, 91, 94, 96—98, 106, 107, 109, 112, 113, 115, 116, 118, 121, 124—126, 128, 130, 132, 134, 136, 137, 139, 140, 146, 147, 150, 152, 156, 158, 159, 162, 165, 166, 171, 172, 179, 183—185, 187, 188, 191, 194, 201, 202, 208, 212, 216, 221, 227, 229—231, 233—235, 237, 246,

250—252, 263, 271, 275—277, 282, 290, 293, 298, 305, 307, 308, 310—312, 315, 319, 327, 329, 330, 340, 345, 347—350, 353, 354, 356—360, 364, 368, 374, 376, 385, 388, 392, 397, 400—404, 406, 409, 413—419, 426, 429, 431, 434—436, 441, 446, 452, 454, 455, 458, 460, 463, II 1, 5, 6, 8, 12—14, 19, 21—23, 26, 29, 33, 40, 48, 51, 54, 55, 61, 64, 67, 73, 74, 76, 80, 92, 93, 97, 106, 110, 112, 114, 122, 129, 136, 138, 150, 153, 154, 165, 166, 186, 192, 195—197, 201, 206—209, 217, 218, 222, 232—235, 242—244, 248—252, 262—265, 267, 279—281, 287—290, 292, 295, 300, 301, 304, 306, 308, 311, 313, 318, 323, 326, 330—332, 334, 335, 337, 339, 343, 347, 348, 354, 355, 362, 367, 369, 374, 376, 385, 391—393, 398, 403, 408, 409, 411—413, 415, III 5, 7, 14, 18, 22, 26, 27, 29, 34, 36, 37, 39, 40, 50, 52, 54, 59, 62, 71, 72, 75, 78, 88, 91, 94, 95, 97, 104, 105, 109, 114, 120, 122, 123, 126, 136, 137, 139, 145, 147, 154, 158, 163, 165, 167, 169, 173, 176, 185, 194, 197, 201, 211, 212, 215, 217, 220—223, 230, 243, 247—251, 255—259, 261, 264, 269, 274—279, 281, 283, 284, 286, 289—292, 295, 299, 303—306, 308, 312, 318, 319, 323, 331, 334, 340, 341, 342, 350, 353—355, 376, 381, 383, 385, 386, 388, 390, 393, 395, 396, 401, 402, 404, 414, 415. IV 6, 11, 12, 22, 30, 36, 40, 42, 43, 46, 49, 53, 55, 56, 63, 65, 66, 69, 74, 76, 78, 81, 82, 98, 100, 101, 104, 106, 107, 121, 135—138, 140—146, 148, 153, 155, 158

—163, 165, 172, 176, 177, 181, 194, 195, 198—200, 202, 207, 208, 217, 229, 238, 240, 242, 243, 247—251, 259, 260, 263—267, 274, 280, 281, 289, 292, 302, 304, 305, 318, 322, 323, 326, 328, 349, 350, 355, 362, 363, 370, 377, 379, 385, 387, 393, 396, 397, 402, 403, V 2, 4, 10, 12, 13, 17, 21, 26, 27, 33, 36, 38, 46, 66, 69, 70, 74—76, 81, 100, 104, 107, 110, 117, 119, 130, 131, 137, 155, 156, 158, 165, 179, 183, 185—187, 189, 191, 193, 203, 207, 209, 210, 212, 214, 215, 217, 223—225, 235, 238, 239, 245, 257, 261, 266, 269, 272, 292, 297, 301, 306, 307, 309, 319, 321, 322, 336—338, 345, 346, 356, 360, 361.

Mickiewicz Ad. »Amalia« z Schillera V 97, 128, 143, 148.

— »Aniela« III 175.

— »Darczanka«, zob. *Dziewica Orleańska*.

— »Demostenes« I 88, 113, 151, 180—182, 204, 231, 262, 293, 318, 325, 357, 412, 458, II 149, 338, III 2, 9, 58, 90, 94, 112, 126, 166, 305.

— »Doniesienie wojazera od stron Jeruzalemskich z miasteczka Zaniemunos« I 40.

— »Dziady« IV 359, 360, 363, 371, 384, 402, V 1, 7, 8, 17, 19—22, 25, 33, 35, 36, 38, 41, 44, 45, 74, 75, 79, 83, 86, 97, 98, 115, 126—128, 134, 135, 140, 148—150, 153, 171, 173, 190, 219, 226, 239, 299, 306.

— »Dzieci« (t. j. Powrót taty) III 135, 136, 156.

— *Dziewica Orleańska* I 201, 325, 381, 382, 385, 392, 393,

- 403, 412, 438, 452, 457, III 90, 305.
- Mickiewicz Ad. »Elegia« I 161.
- »Elegia Owidego« I 147.
- »Kartofla« I 88, 113, 145, 153, 160, 167, 182, 183, 357, II 40, III 8, 94, 112, 120, 155, 170, 219, 251, 286.
- »Grażyna« IV 288, 362, 384, 402, V 2, 17, 20—23, 50, 74, 86, 97, 100, 112, 115, 120, 126, 134, 147, 149, 153.
- »Hej, radością oczy błysną« I 229, 230, 236, 359, 459, II 49, 51, 64, 68, 77, 232, 244, III 35, 284, V 1, (parodya) 42.
- »Hej, użyjmy żywota« III 130, 164.
- »Hymn do młodości«, zob. »Oda do młodości«.
- »Kurhanek Maryli« III 60, 64, 268, V 23.
- »Laura« (sonet) V 128, 144.
- »Lilia«, »Lilie« II 46, 232, III 238.
- »Littera ad Tomaszum de arte wigodika« III 306, IV 73, V 404.
- »Mieszko« I 183, III 105, 109, 175.
- »Oda do młodości« III 71, 92, 95, 96, 136, 175, IV 182, 244, V 35.
- »Oda Horacego (II 2), I 147, 164, 166, 167, 214.
- »Odką do Brunona« III 170, 175, 251, 268.
- »Pani Twardowska« IV 265.
- »Pierwiosnek« V 23.
- »Pindara «Olimpia« III 109, 110.
- »Przypadek na gościńcu« III 110.
- »Rękawiczka« II 18, 23, 25, 39, 46, 52, 55.
- »Romantyczność« III 101, 102, 107, 126.
- Mickiewicz Ad. »Rozbiór Jagiellonidy« IV 150.
- »Rozmowa o piękności« I 357, IV 150.
- »Rozstanie« II 75.
- »Sonet« (Przypomnienie) III 75.
- »Świat i miłość« II 82—90.
- »Światło i ciepło« (z Schillera) II 149.
- »To lubię« I 412, II 59, 63, 91, 137, III 135, V 306.
- »Tukaj« II 18, 23, 25, 39, 46, 50, 52, 55, 118.
- »Upiór« V 35, 38, 41, 44, 49, 71, 75, 97, 115, 116, 126, 128, 148, 149, 153, 179, 239.
- »Warcaby« I 113, 145, 153, 183, II 59, 170, 219.
- »Wiersz do Lelewela« IV 176, 185, 195, 271.
- »Ziewila« (t. j. Żywila) III 125, 219, IV 150.
- »Żeglarz« V 35, 305.
- Aleksander I 54, 98, 145, 188, 199, 201, 206, 226, 235, 242, 246, 247, 292, 308, 309, 420, 446, 465, II 45, 48, 64, 76, 104, 109, 113, 129, 145, 146, 169, 264, 273, 280, 281, 289, 290, 317, 318, 322, 332, 343, 348, 355, 376, 400, 412, III 7, 26, 39, 40, 72, 78, 126, 221, 222, 247, 283, 357, 396, 397, 400, IV 7, 11, 42, 52, 55, 63, 78, 79, 81, 85, 145, 151, 206, 216, 260, 267, 285, 314, 318, 328, 361, 386—388, 413, 417, V 11, 12, 52, 138, 216, 236.
- Franciszek I 110, 292, 309, 434, 437, II 45, 109, 113, 129, 146, 167, 245, 246, 263—265, 292, 305, 318, 348, 354, 355, 376, 377, 403, 409, 411—413, III 3, 4, 8, 55, 123, 238, 239, IV 81, 83, 84, 205, 206, 225, 315, 328, 330, 361, V 18, 19.

- Mickiewicz Jerzy I 61, 111, 308,
 II 44, 280, 288, 291, 292, 304,
 305, 307, 317, 348, III 139,
 238, 239, IV 7, 11, 42, 46, 84,
 207, 285, 314, 328, 387.
 — Mikołaj III 162.
 Mickiewicz III 54, 395.
 Mickiewiczowa Barbara II 280.
 Miedniki mko II 183.
 Miedzychowski V 206.
 Mierzejewski Feliks I 79.
 Mierzyńska IV 64, 112.
 Międzyboż mko I 79.
 Międzyrzecz m. IV 143.
 Miklaszewski Józef IV 32.
 Mikołaj W. Ks IV 94, 174, 176,
 V 235.
 Mikołajowa IV 92, 125.
 Mikulicz M. V 137, 320.
 Milanowski V 14.
 Milkowszczyzna w. II 170, 172
 —174, 196, III 378, 398, IV
 21, 345, V 90, 94, 183,
 286.
 Millin III 136, 282, 301.
 Millina »Magazyn« III 90.
 Millot Kl. Fr. III 255.
 Milton IV 296, V 179.
 Miłaszew w. I 87.
 Minnesänger V 146.
 Mińsk m. I 44, 71—74, 451, III
 179, 195, 217, 302, 350, 352,
 IV 21, 133, 305, V 233, 235.
 Mir mko III 384, IV 178.
 Mirabeau IV 5.
 Mirmidonowie V 240.
 Misyronarze IV 82.
 Mitarnowski II 221, 305.
 Mitawa m. II 160.
 Mitawskie wody II 165.
 Mitrnaski III 122.
 Mitford M. R. IV 414.
 Mitscherlich I 153, 160, 283,
 318, II 23, III 216.
 Młodecki IV 82.
 Mohylów m. V 232, 235, 236.
 Mokrzecki IV 42, 52, 63, 78, 81.
 Molier IV 71.
 Molski M. I 66.
 Mołodeczna lub Mołodeczno
 mko I 4, 18, 19, 21, 43, 71,
 II 121, 155, 184, 191, 194,
 214, 215, 272, V 235.
 »Monitor« francuski IV 55.
 Moniuszko V 235.
 Montaigne M. I 401.
 Monthly Review I 78.
 Montrezor Karol I 191, II 275,
 276.
 Moore Tomasz IV 396, V 210.
 Morawski Franciszek IV 269,
 271.
 — Stanisław II 96, 102, 110,
 111, 116—118, 124, 127, 131,
 137, 157, 198, 228, 247, 400,
 III 13, 22, 24, 33, 37, 46,
 49, 113, 124, 157, 251, 252,
 V 117.
 Mordasewicz II 73, 92, 354,
 413.
 Moritz Fr., księgarz wil. I 78,
 203, 204, 224, 317, 318, 389,
 434, 448, II 60, 152, 178,
 185, 202, 205, 212, 219, 225,
 271, 273, 274, 408, III 14,
 18, 53, 70, 73, 111, 125, 133,
 144, 152, 155, 159, 160, 174,
 183, 197, 205, 209, 216, 254,
 255, 281, 284, 285, 302, 352,
 355, 385, 386, 391, 395, IV
 132, 133, 145, 161, 172, 200,
 228, 283, 338, 395, 396, 407,
 V 25, 35, 45, 52, 78, 101,
 102, 109, 121, 128, 132, 136,
 153, 155, 167, 172, 193, 196,
 208, 215, 216, 225, 237, 241,
 243, 289.
 Moroziewicz V 215.
 Moskwa m. II 31, III 190, IV
 412, V 46, 163.
 Mostowski V 173.
 Mozyr m. III 296.
 Możarowski I 105.
 »Mrówka« poznańska IV 31.
 Mrukawy, zob. Jeżowski J.

- Mucyusz Scewola, zob. Aleksander I.
 Mujszel Karol II 157.
 Muzyka, zob. Zabawa.
 Müller IV 145.
 — dr. V 88, 99.
 Mysz mko I 208, 452.
 Myszkowski II 381.
 Nacewiczówna IV 93.
 Nahumowicz Jan II 378.
 Napoleon I, IV 394.
 — z Nowogródka, zob. Mickiewicz Ad.
 Narbutowszczyzna w. II 184.
 Narbutt III 153, 179, 184, 394.
 Narkiewicz I 33—35, III 191, 272.
 — Józef I 79, V 192, 193.
 Nartowski II 37, 72, 361, III 127, 128, 256, 257, 268, 275, 276.
 Naruszewicz Adam I 142, III 55, IV 103.
 — Teodor I 314.
 — W. V 317.
 Narwa m. I 104.
 Narwojsz Franciszek ks. II 298, 350.
 Nathusius G. V 108.
 Neapol m. III 232, 236, 255.
 Nebret V 330, 332, 334.
 Neddej II 245.
 Nemnich F. A. V 109, 162.
 Nepos Korneliusz, zob. Korneliusz Nepos.
 Nesselrode K. N. hr. III 302.
 Neuburg IV 118.
 Newton Izaak II 228.
 Niedźwiadka Mała w. III 198.
 — Wielka i Mała III 330.
 Nielubowicz Jan V 183.
 Nieławiccy I 116.
 Nieławicka II 321, IV 356, 363.
 Nieławicki Józef I 229, II 350, III 135, 346.
 Niemcewicz J. U. I 345, II 35, 47, 49, 125, 248, III 55, 173, IV 57, 58, 136, 170, 318, V 145, 156, 171, 173, 238, 320.
 Niemczewska V 36.
 Niemczewski Chryzostom II 121, 313, 332.
 — Zacharyasz, prof. uniw. wil. I 392, II 140, III 180, 197, 210.
 Niemen rz. I 110, 164, 183, 255, 298, II 371, III 88, 161, 197, IV 61.
 Niemeyer A. H. II 254, 274, 408, III 14, 70, 335, 346, 349, 350, 352, 355, 401, IV 337.
 Niemirów m. I 207.
 Niemiryczowa IV 70.
 Niemokszty mko IV 195.
 Niepokojczycki V 320.
 Niesiołowskie V 4.
 Nieśwież mko III 415.
 »Nieszpory« Delavigne'go III 90.
 Niewiaża rz. III 338, V 209.
 Nil rz. IV 257, 261.
 Nitsch G. W. I 201, 319, III 353.
 Nizolius III 173.
 Norwid III 39, 48.
 Nowicka Rozalia V 337.
 Nowicki, adwokat wil. I 28.
 — Ferdynand IV 200, 227, 244, 249, 250, 254, 262, 263, 265, 268, 274, 275, 279, 281, 302, 310, 348, V 43, 65, 74, 133, 195, 253, 340.
 — Napoleon III 22, IV 175, 223, 225, 229, V 226, 259.
 — Zygmunt I 74, 79, 165, 174, 289, 408, 446, II 56, 60, 175, 176, 197, 206, 270, 290, 401, III 14, 37, 151, 193, 206, 324, IV 8, 134.
 Nowogródek m. I 28, 32, 38, 39, 41, 45, 54, 56, 60—63, 74, 76, 78, 79, 88, 97, 110, 111, 144, 188, 231, 247, 261, 292,

- 305, 309, 375, 437, 451, 452, 456, II 5, 12, 109, 113, 160, 166, 192, 201, 208, 211, 218, 220, 222, 232, 235, 236, 245, 250—252, 264—266, 268, 279, 280, 304, 306, 312, 354, 355, 403, 409. 411—413, III 8, 39, 54, 55, 58, 64, 75, 120, 121, 140, 162, 195, 221, 238, 240, 241, 322, 384, 402, 403, 405, 414, 415, IV 6, 10, 22, 163, V 66, 168, 239.
- Nowogródek, sejmik** III 121.
- Nowogrodzkie strony** II 191, 196, 331, IV 22, 49, 125, 228, 376, V 29, 204, 216, 256, 292.
- Nowosilcow** IV 131, 134, 270, V 181, 182, 282, 283, 285.
- Nufr, Nufry, zob. Pietraszkiewicz.**
- Oczapowski Michał** I 444, IV 307, 361.
- Odessa m.** II 276, V 157.
- Odymalski Walenty ks.** II 321, III 53, 72.
- Odyniec Edward** IV 85, 279, 282, 333, 362, 372, 408, V 1, 2, 6, 7, 13, 19, 21, 30, 33, 36, 40, 43, 50, 51, 74, 78, 84, 97—99, 101, 116, 127—129, 141, 154, 188, 189, 201—203, 207—210, 214, 215, 219, 222, 226—228, 235, 254, 256, 258, 267, 268, 273, 300, 322, 338, 345, 346
- »Anakreontyk« V 339.
- »Mokronowski« V 187, 188, 210.
- »Ofiara Abrahama« IV 92.
- »Tel« V 1, 99.
- »Tryolet« V 339.
- Ogińska Gabryelowa** III 77.
- Ogiński** III 171.
- **Ksawery** II 96, 99—105, 109—111, 115—122, 125, 134, 135, 138, 142, 151, 152, 157, 158, 160, 334, 371, III 36, 124, 195, 196, 201, V 19, 52, 100, 126, 128, 147, 176, 189.
- Ogiński Michał hr.** II 272.
- Okółów** I 37.
- Olesia** II 324.
- Olgierd w. ks. lit.** V 146, 188.
- Olimp (Olimpka)** III 387, 390.
- Olimpia** II 324, III 65, 411, V 78.
- Olimpka** II 248, III 385.
- Olivier L. H. F.** IV 395.
- Olizar** III 175, 252, IV 161.
- Olszański** V 253.
- Olśakowski Ignacy** I 164, 175, 220, 300, 303, 306, 307, II 366, 367, 372, 386—388, III 37, 73, 159, 180, 284, IV 8.
- Onacewicz Ignacy** I 79, 128, 131, 164, 176—178, 217, 220, 380, II 39, 211, 387, III 181, 285, 287, 335, 398, 408, 410, IV 21, 350.
- Onufr, zob. Pietraszkiewicz O.**
- Onufrek** II 217.
- Opaliński** III 40.
- »Opisy« Jundziła** III 335, 352.
- Oppenheimer** V 118.
- Oranowscy** IV 53, 407.
- Ordyniec J. K.** II 95, 97, 98, 107, 111.
- Orliccy** V 157.
- Orlicki Dominik** II 69, 95, 202, 379, III 130, 219, 239, V 157.
- Orłowski, szewc** IV 175.
- Orsza m.** II 272, V 236.
- »Orzeł Biały«, czasop.** II 246, 284, III 147.
- Orzeszkowa** III 238.
- Osiński Alojzy** V 139, 213.
- **Józef Henryk** III 368.
- **Ludwik** I 324, III 20, 85, 90, 146, IV 58—69, 107, 269.
- Ossolińska z Chodkiewiczów** V 189.
- Ossoliński Józef Maksymilian** I 174, 367, 368, 391, II 370, III 169, IV 32, 49.

- Ostaszewski Elias II 186, 379.
 Ostaszyn w. V 354.
 Osten-Sacken Weronika zob.
 Sacken-Osten.
 Ostrowski Franciszek IV 218.
 Ostróg, m. na Wołyniu I 184.
 Ozmiana m. I 66, II 184, 273,
 V 233, 338.
 — powiat II 199.
 d'Ouzin V 3.
 Owidyusz I 17, 22, 121, 125,
 160, 215, 379, 392, 420, II
 389, IV 27, III, 112, 133.
 Owierkowicz V 89, 90.
 Owsianówna Zuzia I 313.
 Owsiany IV 40.

 Pac I 154, III 41, IV 94, V 19,
 107, 157.
 — dom II 35, 240, 383.
 Pacowa I 132.
 Pacowie II 379.
 Paczyńska I 151.
 Padura Józef I 79, 173, 244,
 II 156.
 Paflagon, Paflagoniec z Pafla-
 gonii Józef, zob. Kowalew-
 ski J.
 Pagano Fr. Mar. II 271.
 Pakosz V 27; pakoszować
 V 223.
 Palczewskie IV 64.
 Palendryka II 259.
 »Pamiętka po dobrej matce«
 Hofmanowej V 268.
 »Pamiętnik Farmaceutyczny«
 V 173.
 — Naukowy I 119, 142, 147,
 205, III 53.
 — Warszawski II 278, 285,
 370, III 53, 144, 268, 332,
 V 280.
 Pantakojniści IV 180.
 Parzył m. I 104, 175, 445, II 3,
 III 80, 88, 135, 231, 253, 319,
 326, 346, IV 56, 59, 116, 376.
 Pasiutewicz V 108.
 Pastoret Edm. Kl. II 270.
 Pastorius Joachim II 164.
 Pauli A. Fr. II 408.
 Paulina V 103.
 Paulowa IV 40.
 Paweł I, car III 291.
 Pawłowicz B., organista
 II 233, III 54.
 Pawłów w. V 260, 297.
 Pelagia III 30, IV 226, V 251.
 Pelikan W. III 25, 408, IV 21,
 V 218, 245.
 Pełczyński Wincenty I 74,
 101, 104, 123, 171, 191, 194,
 199, 344, 361, 395, 422, 425,
 440, 451, II 7, 12, 17, 79,
 179, 277, 285, 304, 347, 408,
 III 16, 89, 214, 243, 245,
 249, 261, 311, 360, 363, 381,
 385—387, 395, 407, 410, IV
 7, 54, 326.
 Pelski, kapitan IV 240, 325, V
 62, 75.
 »Penelope«, Taschenbuch
 III 281—283, 300, 302.
 Pepe Wilhelm, jen. III 236.
 Peri, zob. Maryla.
 Perykles V 264.
 Pestalozzi Jan Henr. II 303.
 Petersburg m. I 101—104, 122, .
 171, 190—192, 304, 341, 361,
 394, 421, 423, 424, 439, 449,
 II 10, 31, 32, 78, 79, 117,
 162, 177, 272, 275, 282, 297,
 301, 347, III 14—16, 25, 42,
 73, 190, 197, 204—206, 243,
 299, 309, 326, 330, 352, 358,
 360, 362, 380, 398, 406—409,
 IV 21, 90, 215, 371, 404, V
 5, 40, 63, 64, 181.
 — Załuskich biblioteka I 163.
 Petrycy Sebastyan I 180.
 Piasecka I 235.
 Piasecki Kazimierz I 82, 85,
 139, 173, 219, 243, 280, 285,
 286, 289, 294, 296, 299, 300,
 321, 355, 358, 359, 372, 404,
 431, 456, 459—461, II 12,
 24, 57, 68, 69, 73, 91, 95.

- 97, 100, 102, 112, 127, 131, 144, 189, 191, 193, 196, 203, 210, 211, 233, 247, 249, 292, 307, 310, 325, 332, 339, III 29, 31, 98, 130, 172, 175, 176, 180, 193, 195, 218, 234, 247, 253, 256, 260, 277, 333, 345, 353, 382, 386, 395—398, 400, 402, 403, 410, IV 10, 13, 21, 41, 43, 47, 53, 64, 67, 80, 83, 84, 102, 131, 135, 147, 164, 165, 193, 216, 220, 222, 226, 238 —240, 255, 257, 343, 345, 350, 380, 388, 394, 395, 402, 403, 410, 408, V 14—16, 28, 65, 91, 92, 94, 95, 105, 106, 109, 120, 124, 181, 190, 191, 193, 211, 225, 236, 251, 259, 262, 266, 267, 273, 277, 280, 281, 284, 285, 287, 289, 295, 300, 302.
- Piasecki Maryan I** 405, 411, 445, 457, II 207, 324, 388, III 13, 22, 23, 37, 129, 130, 205, 237, 247, 314, 334, 344, 345, 351, 354, 389, 415, IV 8, 10, 33, 40, 42, 52—54, 56, 70, 79, 80, 99, 101, 125, 130, 135, 137, 140—144, 148, 163, 171, 380, 387, 394, 397, 400, 407, 410, V 5, 22, 47, 107, 118, 137, 162, 177.
- »Pielgrzym z Dobromila« I 255, IV 43.
- Pietkiewicz Dominik II** 193, 400, III 124, 168, 232, 307.
- Pietraszek, zob. Pietraszkiewicz O.**
- Pietraszkiewicz Józef II** 277, 278, 384, IV 50, 198, 219, 247, V 89.
- **Michał III** 315, IV 198.
- **Onufry** 147, 56, 60, 73—75, 78, 80, 90, 98, 100, 101, 104, 105, 107, 108, 113—120, 123, 124, 126, 129, 132, 137, 141 —143, 150, 153, 154, 158, 159, 162, 165, 171, 172, 174, 176, 178, 179, 184, 186, 190, 191, 199, 200, 206, 216, 218, 219, 227—229, 231, 233, 235, 236, 242, 243, 251, 254, 267, 269, 270, 273, 277, 280, 281, 289, 300, 301, 307, 316, 320 —323, 326, 327, 350, 353, 359, 364, 366, 367, 369—371, 383, 394, 400, 409, 426, 429, 431, 445, 453, 455, 458, II 12, 19, 26, 28, 30, 32, 37, 39, 41, 45, 47, 48, 59, 72, 82, 92, 95, 98, 102, 110, 127, 130, 137, 139, 144, 155, 161, 163, 170, 172—174, 177, 178, 184—186, 188, 190, 193—196, 198, 202, 204, 209, 213, 214, 217, 226, 228, 229, 233, 239, 243, 245—248, 251, 252, 254—256, 258, 261, 262, 266, 267, 273, 276, 282, 283, 280—288, 295, 297, 301, 302, 310, 329, 330, 333, 343, 345, 351, 363, 369, 371, 373—375, 389—391, 397, 400, 401, 404, 408, 409, 412, III 1, 2, 4, 14, 16, 21, 26, 29, 32, 34, 37, 38, 41, 44—47, 55, 57, 73, 74, 77—82, 88, 89, 91, 93, 101, 126, 131, 133, 142, 145, 146, 150—152, 158, 165, 169, 170, 177, 180, 182, 186, 188, 190, 191, 193, 198, 199, 202, 210—213, 221, 222, 227, 230, 234, 236, 243, 253, 260, 262—266, 271, 272, 274, 280, 283, 285—287, 301, 303, 304, 306, 308, 311, 312, 315, 316, 320, 323, 325, 327—330, 332, 339, 340, 357, 359, 360, 372, 374, 375, 378, 379, 386, 389, 391, 396, 402, 483, 415, IV 1, 10, 17, 20, 22, 26—29, 31, 32, 45, 47, 48, 50—52, 59, 67, 68, 73, 75, 91, 96—99, 101, 108, 112, 113, 118 —121, 124, 125, 130, 133, 135, 142, 151, 158, 162, 170,

- 179, 185, 188, 189, 197, 208, 217
— 219, 221, 223, 225, 230, 231, 239—241, 246, 256, 258, 259, 263, 266, 271, 278, 279, 282, 333, 336, 340, 341, 343, 344, 349, 358, 373, 374, 379, 384—386, 391, 393, 394, 408, 410, 412, 413, 415, 416, 418, 419, V 27, 28, 42, 48, 76, 89, 90, 94, 96, 107, 120, 149, 151, 155—157, 180, 181, 191, 212, 267, 275, 282, 285, 286, 299, 309, 315—317, 319, 322.
- Pietraszkiewicz Onufry, »Kupała« I 151, 328.
- Powinszowanie dla dzieci III 83.
- Rozprawa o elektryczności III 2, IV 73.
- Pietruszka II 217.
- Pietrzekiewicz, zob. Pietraszkiewicz O.
- Pijarzy II 45, 272, 278, III 263, 370, IV 82, 170.
- Pilades I 213.
- Pilecki Konstanty I 375, III 384, 385, 402.
- Pindar I 142, III 109, 125, 151, 164.
- Pińsk m. II 164, III 21.
- Piotr IV 261.
- Piramowicz Grzegorz I 196.
- Pirmonckie wody V 102, III, 139.
- Piron A. IV 401.
- Do Pizonów list, trawestacja zob. Mickiewicz Ad. Littera ad Tomaszum.
- Plater Filip hr. III 175.
- Jerzy V 192, 193.
- Ludwik III 370.
- Platerowa V 218.
- Platerowie III 27, 28.
- Platner E. III 354, 412, IV 170.
- Platon I 415, II 64.
- Plaut I 204, 379.
- Plutarch I 318, 401, III 24, IV 414, 416.
- Plawski Jan I 144, 375.
- Płock m. III 166, 235, 236, IV 144.
- Płoszczyński IV 42, 43, 80.
- Płużyny w. IV 153, 184, 197, 227, V 4.
- Pocieja II 32.
- »Pocket Dictionary« V 308.
- Podczaszyński Karol I 163, II 272, III 28, IV 221, V 15, 16, 63, 246.
- Podernia Feliks II 176.
- Poelitz K. H. L. II 315, 329, 357, III 58.
- Poehlmann J. P. III 216.
- Pohulanka, przedm. Wilna II 245.
- »Polak Konstytucyjny« III 73.
- Polanowski II 163.
- Polichnowska III 86.
- Poliński Pełka Michał I 152, 164, 395, II 102, 260, III 27, 28, 180, IV 250, 272, V 124.
- Poluszyński Erazm I 108, 242, 252, 260, 312, 322, 329, 403, 458, 459, II 25, 36, 56, 120, III 41.
- Polybusz IV 414.
- Połoneczka w. I 28.
- Połoński III 106.
- Pomarnacki IV 392.
- Pomay IV 290.
- Pombał S. J. IV 415.
- Pompejanum III 300.
- Ponary w. II 169.
- Poniatowski II 80.
- Józef ks. III 71, V 171.
- Pope A. I 226, 283, II 154, 166, III 293.
- Popiel I 452.
- Popławski IV 104.
- Popławy w. II 27, 66, 95, 97, 114, 245, IV 173.
- Poppe J. H. M. V 109.
- Poradowski II 369.
- Poraj, zob. Mickiewicz Ad.
- Porcyanko Konstanty, prof.

- uniw. wil. II 19, 21, III 101, 105, 114, V 41, 49, 70, 111.
 Porębski Wincenty IV 189, 194, 215.
 Postawy mko IV 15.
 »Poszła Filis do ogrodu« V 288.
 Potocka IV 120, V 73.
 — Zofia V 271, 272.
 Potocki II 202, 219, 225, 270, IV 10, 33.
 — Seweryn II 276, V 322.
 — Stanisław I 196, 290, 291, 450, III 206, IV 57.
 — Szczęsny V 271.
 Poullin Pasch. II 9.
 Poznań m. III 151.
 Pożniakówna I 435.
 Pożajście w. III 219, 258, 279.
 Półjanowski IV 243, 393.
 Prawdzic (Zaleski J. B.) I 255.
 Probatycka sadzawka II 168.
 Prokuratoria, zob. Radziwiłłowska komisya.
 Promieniści, Promienistość II 20, 26, 27, 51, 52, 55, 57, 60—62, 66—70, 72, 77, 82, 93—95, 97, 100, 103, 106—108, 110, 111, 114, 115, 117, 121, 124, 126—128, 132, 133, 136, 137, 141, 144, 148, 152, 154, 156, 157, 160, 172, 186, 206, 213, 220, 234—236, 248, 249, 253, 269, 270, 295, 299, 300, 312, 314, 319, 350, III 313, IV 197, V 283, 284.
 Promionk Tomasz, zob. Zan T.
 Proniewicz, sowietnik II 210.
 Propercysz I 379, 399.
 Prot Berko V 184, 213, 230, 231.
 Prozor IV 371.
 — Maurycy II 74, 143, V 256.
 Prószyński V 320.
 Pruski II 385.
 Przeciszewski Kajetan III 106, 113, 124, 195, 326, 331, 336, 345, 377, 389.
 Przecławski Józef V 40.
 Przemieniecka V 103.
 Przewałka w. V 277, 286, 288.
 »Pszczola Polska« II 285.
 — Lwowska« III 233.
 »Pszczółka Krakowska« III 76.
 Puchała IV 125.
 Puławy w. II 356, III 156, IV 19, 99, 101—103, 112, 113, 122, 123, 139, 207, 218, 262, 395, 396, 406, V 177, 225, 248.
 Pułtusk m. IV 241.
 Pusłowski II 79, IV 30.
 Puszkina A. III 21.
 »Puritains d'Ecosse« V 172, 174.
 Puttkamer Wawrzyniec II 221, 222, IV 244, 248, 249, 280, 310, 318, 326, 348, 366, 376, V 3, 78, 99, 120, 132, 133, 170, 208, 219, 222, 229, 241, 250, 254, 293.
 Puttkamerowa, zob. Maryła.
 Puttkamerowie III 405, IV 174, 317, V 65, 215, 268, 293, 306, 346.
 Puzele w. I 5, 65.
 Puzyna II 379, 392.
 Puzynina III 397, IV 409, V 181, 281.
 Rabaut J. P. V 121, 122, 227.
 Rada szczęścia, zob. Antyszubrawcy.
 Radcliffe A. W. V 241, 243.
 »Rady ojca dla syna« V 212.
 — przyjacielskie« (J. K. Szaniawskiego) III 390.
 Radziwiłł V 94.
 — Konstanty III 166.
 Radziwiłłowska komisya I 99, 125, 126, 133, 137, 139, 140, 144, 145, 148, 186, 235, 251, 264, 295, 400, 401, 437, 444, II 146, 155, 196, 210, 284, 287, 288, 356, 380, 382, III 44, 59, 138, 191, 263, 265,

- 331, 377, 384, 396, IV 43,
77, 79, 105, 222, V 28, 43,
74, 107, 108, 120, 151, 169,
194, 221, 225, 254, 280, 340.
- Rafałówka w. II 185.
- Rajecki Fr. IV 206.
- Rajmond (Korsak) IV 86.
- Raklewski (Reklewski) V 31.
- »Rasselas« IV 35, 88.
- Rasyn (Racine) V 291, 293.
- Raszyn mko III 18, V 31.
- »Regestra ekonomiczne« IV 82.
- Rekwart ks. prob. III 240.
- Remigola w. III 338.
- Remikiszki w. I 99, 106.
- Renner Jan I 202, V 210.
- Reszka Ignacy. prof. uniw.
wil. I 392, IV 300.
- Reutt Ignacy I 262.
- »Revue Encyclopédique« III
90, 161, 200, 222, 238, 253,
283, 302, 323, 325, 352, 357,
395, IV 151.
- Richelieu A. IV 414.
- Robert IV 235.
- Robertson W. IV 414.
- Robinson (Campego) III 217.
- »Rochus« komedia IV 88.
- »Rockeby« V 172.
- Roczniki Tow. Warsz. Przyj.
Nauk. II 373.
- Rode IV 285.
- Rodziewicz St. IV 396, V 27,
118, 224, 225.
- Rohaczew m. V 206.
- Rokicki, zob. Rostocki M.
- Romanie w. V 185—188, 208,
256, 270, 293.
- Romanowicz II 274, III 253,
IV 53.
- Romanowski IV 40, 41, 239,
240.
- Romer Michał III 302, 317,
328, 335.
- Romerowa Michałowa II 106.
- Ronikierowie IV 200.
- Rosengardt III 78, 79.
- Rosochacki V 251.
- Rossołowski St. III 156, IV
202.
- Rossienie m. IV 194, 195.
- Rostocki Medard I 292, 309,
415, II 235, III 123, 396, IV
207, 327, 328.
- Rotszyl IV 394.
- Rousseau J. J. II 69, 193, III
219, 231, IV 5, 71, 304, 332,
V 106, 169, 293.
- »Emil« I 137.
- Rozalka IV 166, 178, V 132.
- Rozdziałkowicz, zob. Zan T.
- Różanka mko IV 223, 230.
- Różniecki, gen. I 309.
- Różia III 372.
- Różyccy III 363.
- Rubciewicz V 89, 90.
- Rudnicki I 101, 122, 192, 193,
342.
- Rudomina w. V 253.
- Ruhnken Dawid I 246, 282,
306, 307.
- Rukiewicz Michał I 242, 260,
285, 286, 295, 307, 321, 326,
351, 359, 360, 369—371, 387,
391, 392, 401, 406, 408, 429,
443, 446, 449, 456, 459, II 3,
19, 49, 52, 57, 60, 68, 88,
96, 102, 110, 116, 126—128,
131, 133, 144, 155, 157, 166,
173, 174, 198, 210, 262, 273,
278, 290, 350, 379, III 37,
157, 171, 191, 193, 202, 217,
238, 249, 252, 260, 283, 284,
324, 341, 345, 351, 353, 354,
377, 378, 389, 397, 403,
IV 3, 17, 20, 53, 133, 163,
221, 341, 343, 408, V 90, 92,
94, 181, 211, 278, 280, 281,
286, 336.
- Rukiewiczówna Ksawera
V 183.
- Rukojnie lub Rukonie mko
II 181, V 233.
- »Rukopis kralodworski«
V 107.
- Rulhière Cl. C. IV 7, 31.

- Rumiancow Mikołaj hr. III 288.
 Ruryk I 238.
 Rusieccy V 299.
 Rustem Jan, malarz II 202, 206, 212, 254, III 155, 282.
 Ruta w. I 437. II 45, 244, 265, 206, III 58, 390, 405, IV 6.
 Rybiński I 77.
 Rybiszki w. II 51, 72, 83, III 204, 282, 411, IV 387.
 Ryczywół mko III 151.
 Ryga m. I 103, 245, II 209, III 313, 337, IV 415, V 82.
 Rymki m. III 295.
 Rymsha Adam V 3, 4.
 Ryngold ks. lit. V 355.
 »Rzeczpospolita« towarzystwo II 286, 382.
 Rzeczycki Marcin II 175, 176.
 Rzepicha V 145.
 Rzym m. V 349, 350.
 — kość. Maria Magiore V 246.
 Rzymska droga I 94, 461.
 »Sabine« V 172.
 Sabinka V 3.
 Sacken-Osten, baronówna, Weronika IV 309, V 18, 73, 77, 85, 87, 132, 184, 293, 294.
 Sackenowie IV 370, V 293, 294, 305.
 Saczywki w. III 198, 199.
 Salamonowicz, zob. Salmonowicz.
 Salcburska medyczna gazeta III 102, 106, 158.
 Sallustius I 380, IV 144.
 Salmonowicz lub Salamonowicz I 99, 106, 192, II 264, III 407, IV 43, 51, 79, 93, V 124.
 Salmonowiczowa lub Salamonowiczowa II 397, III 407.
 Salomon, zob. Salmonowicz.
 Samos, król IV 58.
 Sand Karol Ludwik II 106, 130, 140, III 231.
 Sanguszko I 450.
 Sapalski Fr. I 424.
 Sapiieżyna ksna IV 168.
 Sarbiewski M. K. V 32.
 Sardanapal IV 396, V 197.
 Sarnecki I 101, 342.
 Sarosiek, zob. Łoziński T.
 »Saturn« I 255.
 Saunders Józef III 160, 167.
 Savigny Fr. K. IV 143, V 120.
 Sawicki Stefan ks. II 189, 191, 310, 345, 369, III 53, 126, 302, IV 260, 267, V 251.
 Sawicz I 28, II 307, 317, 348.
 Sawiczowa I 145.
 Say Jan Chr. I 130, 303, 307, IV 38, 83.
 — K. H. I 403.
 Schade, dykcyonarz II 46, 77, 352, 353, IV 260, 267, 283, 290.
 Schaller K. A. II 290, 322, III 58, 401.
 Scheller Imm. J. Gerh. I 195, 200, 222, II 407, V 7.
 Schelling I 190, V 48.
 Schiller Fr. I 78, 438, 464, II 18, 149, 150, 153, 156, 310, 352, 355, 370, III 24, 53, 58, 90, 95, 96, 101, 124, 126, 146, 155, 156, 170, 173, 174, 282, 300, 346, 353, IV 56, 151, 251, V 34, 97, 128, 134, 135, 144, 154.
 Scholka, zob. Zanówna Sch.
 Schütz IV 396.
 Schweigger I 220, 389, II 279, 349, 350, 370, III 26.
 Scypion P. I 211.
 Segur L. F. V 123.
 Seneka I 401.
 Seweryn (Tyszkiewicz?) I 34.
 Sekowski Józef IV 168, 170.
 Shaftesbury A. Asley-Cooper II 202, 205, 212, 235.
 Siewin folw. III 242.
 Siemiradzki Felicyan II 305, III 121, 123.
 Sieniawa w. IV 102.

- Sienkiewicz Karol IV 103, 150.
 Sierociński Teodozy III 205.
 Sierocki Marcelli II 107, IV 59.
 Sierakowscy III 363.
 Siesiki w. III 337.
 Silius Italicus I 379.
 Sintenis K. H. II 408, III 290.
 »Siora i Lejba« (»Lejbei Siora« Niemcewicz) III 315.
 Sipkowej kawiarnia w Wilnie I 201, 355.
 Sismondi IV 171, V 102, 122.
 »Sittenbüchlein« (Campego) III 217.
 Siwołow, burłak II 361.
 Skaczkowski III 322.
 Skarbek Fryderyk III 196, IV 136.
 Skarga Piotr ks. T. J. I 267, IV 67.
 Skarszewski Aleks. V 238, 320.
 Skibowski I 122, 192, 193, 342, II 303.
 Skierslicki III 2.
 Skoczkowski Jan III 152, IV 241, V 98, 128, 138, 147, 218.
 Skolimowski Rafał III 371.
 Skorochód, zob. Majewski W.
 Skot, zob. Walter Scott.
 Skrebiny w. III 162.
 Skrodzki Karol III 41, 370, IV 58.
 »Slovanske pisne« IV 396.
 Sławiński Ksawery II 107.
 — Piotr III 330.
 Słonim mko IV 163.
 Słowski Józef II 34.
 Słowacki Euzebiusz II 322.
 Śluczek m. III 106, IV 317, 348, V 43, 65, 136, 225, 337.
 Śluczczyna V 74.
 Smith Adam I 165, 197, 289, II 238, 270, 322, III 26, 284, 286, 321.
 Smokowski Wincenty II 107, 126, 137, 141.
 Smolczyce w. I 313.
 Smorgonie mko I 71, II 184.
 Snopków w. IV 125.
 Sobecki I 245.
 Sobolewski Adam IV 193, V 107, 340.
 — Ignacy, min. sekr. stanu II 283, 285, 302, III 15.
 — Jan I 120, 173, 201, 206, 241 —243, 252, 263, 294, 299, 314, 319, 321, 360, 371, 373, 431, 459, II 54, 96, 102, 110, 116, 123, 124, 131, 140, 155, 162, 166, 197, 198, 205, 266, 271, 272, 287, 341, 407, III 22, 26—29, 106, 124, 132, 157, 171, 172, 182, 204, 261, 381, 382, 391, 396, 401—403, 415, IV 8, 10, 16, 46, 132, 159, 181, 189, 191, 195, 208, 240, V 104, 107, 192, 308.
 — Józef V 192.
 — Ludwik I 164, 174, 318, II 24, 356, III 196, 197, 222, 326, IV 139, 272, V 225.
 Sochaczew m. IV 109.
 Sofokles V 28, 126, 128.
 Sokołowski Piotr II 176.
 Sokółka mko IV 342, 343, V 92.
 Sokrates I 415, II 346.
 Soleczniki mko II 171, V 208.
 Solger K. W. F. II 349.
 Sołtan Stanisław II 405.
 Soroka, opat V 79, 82.
 — Jerzy V 270, 347, 349—352.
 Sosnowski Leopold IV 315.
 Southey IV 396, 397, V 293.
 Spitznagel Ferdynand, prof. uniw. wil. II 298, III 25, 312, V 291.
 — Ludwik V 30, 31, 268.
 Spitznaglowie V 208, 345.
 Srebrna sala II 85.
 Stambuł, zob. Konstantynopol.
 Staniewicz Emeryk V 30.
 — Longin III 190.
 — Maciej III 153.

- Staniewicz Zygmunt II 120, III 9, 98, 130, 190.
 Stanirej III 44.
 Stanisław August, król III 204, IV 32.
 Stanisławski Józef III 331, 408.
 Starojelna w. II 54, III 61, V 317.
 Starokonstantynów m. I 120, 406, II 188.
 Staś, zob. Kozakiewicz St.
 Staszic Stanisław III 206, IV 57, 136, 170.
 Statius I 379.
 Stawiercio V 157.
 Stefan (Dąbrowski?) I 35.
 Stein IV 137.
 Stenzlowie; pomyłka, zob. Henzlowie.
 Sterne Wawrzyniec II 332, III 155.
 Stewart Dugald II 10, 15, 164, 178, III 229.
 St. Maure II 11.
 Stołowicze lub Stwołowicze mko I 63, II 232.
 Storch H. I 280, 446, II 229, 290, 311.
 Strojnowski Waleryan I 130, 197, III 352.
 Strykowski M. V 101.
 Strzałka IV 161, 170.
 Strzałko I 27.
 Stwołowicze, zob. Stołowicze.
 Stubielewicz Stefan III 39.
 Stutgard m. III 336.
 Styczyński, sowietnik IV 1.
 — Jan Gwalbert II 207, 234, 236.
 Stypułkowska Tekla III 406, IV 152, 155.
 Suchecki III 167.
 — Bruno I 35, 241, 260, 282, 299, 327, 329, 359, II 31, 53, 392, 393, III 67.
 Suchocki I 11.
 Suchodolski Julian I 25.
 Sulichowska II 298.
 Sully M. IV 414.
 Sulzer I 383, 396, IV 349, V 184.
 Śuraski amt V 280.
 Surowiecki Wawrzyniec IV 32.
 Suzanne P. H. V 106.
 »Sybilla Nadwiślańska« III 145, 147, 205, 307, 326, 332, IV 166.
 Sykstus V, II 386.
 Sylla, dyktator I 212, II 4.
 »Sylwan« III 76, 89.
 Sylwester, zob. Karnowski S.
 Symon, Szymon, zob. Malewski Sz.
 Symonowicz R. V 246.
 Śledziejewska IV 269.
 Śleszański Józef I 465, II 99, 101—103, 105, 110, 112, 116—118, 123, 126, 137, 142, 176, 367, 378, III 22, 251, 408.
 Ślikowicz II 217.
 Ślizień I 22, III 389, V 257.
 — Lucyan V 347—349.
 — Otton V 347, 350, 351.
 — Rafał V 4, 347, 350.
 Ślizniowa V 346, 347, 349, 350, 353.
 Ślizniowie III 383, IV 45, 227, 243, V 4.
 Ślizniówna Duklana V 347, 351, 352.
 — Honorata V 347, 349—352.
 — Józia V 351.
 — Kamilla V 348.
 — Tosia V 347, 351.
 — Zofia IV 276, 289, V 74, 88, 133, 312, 346—349, 351, 353.
 Śmilgi w. II 220.
 Śmiłowicze w. V 235.
 Śniadecy IV 107.
 — Jan i Jędrzej III 20, 238, 254.
 Śniadecki Jan I 109, 164, 154, 392, 395, 422, 423, 449, 450, II 10, 11, 15, 16, 71, 102, III 25, 27, 157, 159, 211,

- 213, 254, 264, 288, 413, IV 27, 197, V 119.
- Śniadecki Jędrzej I 217, II 71, III 39, 305, 394, IV 27, 219, V 156, 292, 305.
- Józef III 89, 196, IV 140.
- Świdziński K. V 320.
- Święcicki II 324.
- Święcki Tomasz IV 32.
- Świdrygajło IV 246, 251.
- Świnarka w. I 91.
- Swiranki w. I 74, 76.
- Swisłocz m. II 185, IV 2, 8, 143, 163, V 236.
- Świstosz Rywał• I 283.
- Świteź, jezioro III 406.
- Szacillo Ign. V 337.
- Szabelka, pomyłka, zob. Izabelka.
- Szade, zob. Schade.
- Szahn Antoni II 142, III 28, 180.
- Szalennik V 251.
- Szalennikowie V 250.
- Szaniawski Fr. Ks. I 303, II 273, III 234.
- Józef K. I 51, IV 10, 41, 136, 170.
- Szatkiwicz III 212.
- Szczapowski IV 214.
- Szczębrzeszyn m. IV 116, 138, V 108.
- Szczepański, księgarz III 332.
- Szczorse w. I 41, 46, 52, 55, 56, 62, 80, 88, 97, 98, 180, 245, II 196, 200, 203, 206, 209, 214, 217, 21[∞], 220, 222, 229, 231, 232, 234, 236, 241—245, 248, 250, 252, 266, 269, 271, 274, 284, 289, 299, 300, 309, 313, 330—333, 337, 338, 340, 347, 350, 354, 356, 362, 365, 370, 373, 376, 403, 407, III 12, 15, 21, 36, 55, 58, 62, 69, 147, 174, 183, 223, 224, 227, 387, 389, 390, 396, 399, 411, 412, IV 7, 44, 45, 208, 227
- 229, 286, 288, 334, 396, V 186, 256, 265, 292, 322.
- Szczuczyn m. I 59, 89, 90, II 277, 278, 299, 344, 404, III 91, 330, 394, 402, IV 50, 60, 207, 219, 221, 230, 341, 344, 345, V 90, 96, 281, 286, 289, 300.
- Szekspir III 175, V 172, 174.
- Szembek Piotr hr. jen. III 236.
- Szemiot I 280.
- Szemiotowie Ign. i Bruno V 157.
- Szerok, zob. Łoziński Teodor.
- Szerokiego związek, zob. Związek Naukowy.
- Szeroś, Szerocęty, zob. Łoziński T.
- Szetkiewicz IV 393, 404.
- Szkarówka lub Szkarawka Mała w. I 466, II 186, 188.
- Szłykow Piotr IV 94, 95, V 218.
- Szołmo J. V 192.
- Szostowicka Karolina III 407.
- Szpic, zob. Domejko Ignacy.
- Szpicnagel, zob. Spitznagel.
- Sztek IV 42, 63, 79.
- Sztokholm m. II 31.
- Sztorch, zob. Storch
- Szubert Michał III 30.
- Szubrawcy II 70, 71, 90, IV 153, V 33.
- Szukiewicz III 327, V 321.
- Cypryan IV 86, 134.
- Szuksztowie I 243.
- Szule Dominik I 165, 198.
- Szumowicz IV 134.
- Szumski Tomasz I 383, II 44, III 307.
- Szupaczkówna III 30.
- Szwalizer, zob. Rukiewicz M.
- Szwejkowski Wojciech Marcin ks. I 90, II 121, III 166, 184, IV 170, V 270, 316.
- Szybiński I 450.
- Szydłowski Ign. I 165, 217, II 59, IV 333, 392, 393, V 7, 50.

- Szykier III 331.
 Szyller, zob. Schiller Fr.
 Szymanowski Ign. V 238, 320.
 — Józef I 289, IV 123, V 164.
 Szymkajło Daniel I 156, II 58,
 120, III 41.
 Szymkiewicz Jakób IV 47.
 Szymonowicz Szymon I 185,
 201, III 169.
 Szyrma Michał IV 141, 143,
 149, V 82.
 Szyrniuty w. I 28.
 Tacyt I 380, 444, IV 414.
 Tahańcza w. II 80.
 Tańska Klementyna II 211, IV
 392.
 Tarkwini, śpiewak I 230.
 Tarnowski hr. V 238.
 — Jan V 320.
 — Jan, hetman w. k. II 100.
 — Stanisław hr. IV 101.
 Taroż II 140.
 Tasso Torkwato II 39, III 170,
 IV 318.
 »Tassa marzenia« III 85.
 Tauchnitz III 211, 216.
 »Te brzóz kilka«, pieśń L. Kro-
 pińskiego V 285.
 »Teatr polski« I 117.
 Tedżerman V 271.
 Tempe W. IV 415.
 Telemak, zob. Odyniec.
 Teodorek II 217, 218, 233.
 »Teorya jestestw organi-
 cznych« I 361, IV 36.
 Teosia III 263, 265.
 Terajewicz II 260, V 18.
 — Franciszek III 123.
 Terajewicze III 238, 405.
 Terencyusz I 164, 263, 318,
 II 4.
 Teresa V 232.
 — kawiarka w Wilnie I 141,
 151, 355, II 298, 392, IV 2,
 67, 407.
 — sejmowa IV 110.
 Terlecki V 284.
 Terlecki Ksawery V 82.
 Tesia II 263, III 372.
 Testament Nowy IV 331.
 Teut, zob. Heinsius O. Fr.
 Thaer A. IV 143.
 »Themis« IV 387.
 Theorie der Lebensbeschrei-
 bung V 193.
 Thibé, zob. Tiebe.
 Thiersch Fr. III 14, 70, 110,
 125.
 Thorwaldsen Alb. Bert. II 286,
 347.
 Thümmel M. A. III 387.
 Tibullus I 379, 399.
 Tiebe IV 402, V 210.
 Tiedemann Dytr. II 365.
 Tillich Er. G. A. II 407, III 32.
 Tilsit m. V 28, 120, 225.
 Tischbein III 282.
 Tittmann K. A. IV 407.
 Tolin V 332, 334.
 Tomalek IV 355, 364, 367, 379
 —382.
 Tomasz, zob. Zan T.
 Tomaszek IV 353, 365, 367.
 Tomaszewski V 245.
 Toulougeon Emmanuel II 243,
 356.
 Towarzystwo Elementarne
 III 166.
 Towarzystwo, zob. Filomaci.
 — Literackie I 240, 241, 253,
 268, 284—288, 297, 299, 311,
 313, 316, 317, 322, 364, 390,
 397—399, 407, 411.
 — medyczne wil. II 42.
 — Typograficzne II 97, III 181,
 287, 289, IV 8, 36, 46, 51,
 54, 397.
 — wspierania niedostatnich
 uczniów IV 7, 11, 36, 47,
 65, 164, 216, 217, 250.
 Towiański Andrzej I 283.
 Traskowski IV 181.
 Traskuny w. III 338, IV 15.
 Trembecki Stanisław I 202,
 246, 289, 326, II 33, 361,

- III 151, 168, 206, 219, 282,
300, 392, IV 14, 42, 50, 68,
107, 158, 161, 182, V 271,
361.
- Trembicki, pułk. V 66.
- Trembowla m. III 18.
- Trochimow, pocztylion II 173.
- Troja m. IV 322.
- Trojanowska V 211.
- Trojanowski III 31.
- Trojański dr. med. V 183.
- Troki m. IV 226.
- Stare m. IV 238, 240, 270, 280,
289, 321, 323, 325, 340, 348,
350, 355, 373, 383, 385, V 8,
14, 16, 17, 26, 33, 45, 53,
67, 69, 79, 88, 160, 163—165,
179, 213, 214, 217, 229, 245,
264, 265, 321, 341.
- Benedyktyni IV 208, 225,
321.
- Trotz M. A. I 123, II 188.
- Trójkątaty, zob. Zan T.
- Trzaskowski IV 159.
- Trzeciński I 90, II 334, III 46,
82, 145, 245, 308, 331.
- Tucydides IV 414.
- Tudor, zob. Teodorek.
- Tuerk K. W. Chr. III 216, IV 6.
- Tuhanowicze w. II 220, 222, 223,
236, 243, 244, 248, 249, 265,
266, 305, 332, 414, 417, III
58, 64, 383, 405, IV 44, 153,
154, 157, 184, 228, 229, 243,
245, 248, 249, 346, 353, 376,
V 3, 4, 71, 74, 85, 255, 342,
355.
- Tuhanowski I 313.
- Tulczyn mko V 272.
- Tur I 34.
- Turgiele mko V 273, 297.
- Turgot R. J. IV 415.
- Turno V 320.
- Turska V 269.
- Turski IV 40, 63, 79, 81, 272.
- Turyn m. III 249.
- Tustanowski VI 388.
- Twardowski Józef IV 137, 168,
177, 250, 251, 272, 326, 333,
358, 371, 372, 393, V 10, 16,
41, 59, 68, 76, 82, 118, 159,
224—226.
- Twardowski Samuel I 180.
- »Tygodnik Wileński« II 278,
III 19, 126.
- Tykocin m. IV 3.
- Tyllich, zob. Tillich.
- Tyrteusz I 276, 359, II 389.
- Tyszkiewicz V 273.
- Tyszkiewiczowa V 73, 112, 113.
- Tyszkiewiczowie I 66.
- Tyszkiewiczówna Kornelia
V 18, 40, 73.
- Tytulkiewicz III 95.
- Tyzenhauzen IV 174.
- Ukraina II 10, 79, 117, 166,
186, 215, 276, III 188.
- Ukraińcy w uniw. wil. II 178,
303.
- Uldyński IV 73.
- Ułanowszczyzna w. IV 227,
248, 249, 258.
- Umieniecka IV 182.
- Unichów w. IV 152, 153, 243,
248, 249.
- Ursyn, zob. Niemcewicz J. U.
- Ustronie folw. II 246.
- Uzłowscy IV 317.
- Uzłowski IV 348.
- Franciszek IV 174.
- Henryk IV 199, 200, 204,
V 220—222, 242.
- Valabregue, mąż śpiewaczki
Catalani II 31.
- »Valerie« p. Krüdener II 310,
315, 321.
- Valerius I 379.
- Vanderbourg Chr. I 180, 198,
III 288, 289.
- Vater J. S. II 408.
- Vattel Em. V 68.
- Vauban S. IV 415.
- Vida M. H. I 224.
- Villaume P. II 316.

Voelke, Woelk IV 27, 28, 38, 117.

Volumina legum III 333, 377, IV 82.

»Voyage en Suisse« V 215, 216, 227.

W. panna II 76, 77.

Waga Teodor I 368, 445, II 99, 345, IV 82, V 317.

Wagner Fr. II 173, V 340, 341.

Wagnerowa IV 127.

Walch J. G. I 195, 262.

Walenty II 383, III 42, 265, 331, IV 91, 186.

Walentynowiczówna III 291.

Walter Skot III 175, IV 157, 326, 359, 377, V 28, 101, 136, 241, 243, 284.

Wanda IV 391, V 3.

— córka Krakusa IV 58.

»Wanda« III 76, 196, 232, IV 31, 271.

Wanderburg, zob. Vanderbourg.

Wandyści (redaktorowie

»Wandy«) III 203.

Warszawa m. I 47, 78, 89, 90, 100, 101, 104, 106, 109, 123, 124, 126, 151, 164, 174, 175, 191, 221, 245, 257, 324, 446, II 36, 47, 101, 103, 105, 115, 121, 155, 157, 158, 162, 177, 196, 207, 239, 261—263, 266, 277, 278, 282, 283, 285, 288, 290, 294, 297, 302, 333, 334, 344, 347, 363, 371—373, 376, 389, 391, 404, 405, III 4, 14—16, 34—37, 47, 73, 78, 79, 85, 87, 88, 133, 143, 144, 154—156, 160, 181, 182, 186—192, 195, 197, 199, 207, 214, 229, 232, 244, 260, 264—266, 271, 272, 285, 287, 288, 304, 307, 312, 315, 316, 319, 320, 325, 329, 332, 340—342, 347, 352, 361, 364, 371, 376, 379, 385, 386, 388

—391, 402, 415, IV 1, 3, 4, 17, 18, 20, 21, 23, 26, 28, 31, 32, 36, 41—44, 47, 48, 51—53, 55, 56, 59, 60, 62—64, 67, 69, 70, 74, 78, 80, 83, 85—87, 91—93, 96, 98—102, 105, 107, 109, 110, 112, 113, 115, 119, 122, 133—137, 139, 141, 142, 148, 158, 159, 161, 165, 167, 171, 177, 180, 185, 208, 218, 220, 221, 224, 226, 234, 237, 239, 241, 260, 264, 269, 271, 326, 327, 359, 376, 377, 409, V 19, 42, 49, 65, 66, 99, 100, 126, 156, 181, 182, 238, 256, 257, 271, 283, 287, 313, 319.

Warszawa, Dominikanie IV 180.

— Marywil IV 68, 90.

— »pod Barankiem« 167.

— »pod Kopcuszkciem« IV 58, 70, 92.

— »Saturn« III 167.

— Tow. Przyj. Nauk. III 91, 206, IV 57, 69, 92, 136, 144, 148, 161, 170.

Warszawszczyzna II 119, 121.

Wassali IV 27.

Waszkiewicz Jan I 245, II 388, IV 7, 10, V 218.

Watts Izaak II 15, III 390, IV 10.

Wawrzecka V 73.

Wawrzyniec, zob. Puttkamer W.

Ważyński V 124, 194.

Wąsowicz III 363.

Wąsowicze III 363.

Weisse Chr. E. V 361.

Wejs V 153.

Wenck III 289, 350.

Wercia, zob. Sacken-Osten W.

Wereszczaka II 306.

— prezydent II 305.

— Augustyn III 122.

— Franciszek III 122.

- Wereszczaka Józef II 223, 416,
 IV 229, 249, V 3.
 — Michał III 405, 406, IV 153,
 157, 184, 197, 229, 249, 254,
 269, 382, V 3, 203, 353—358,
 371.
 Wereszczakowie I 98, III 3, 58,
 122, 123, IV 249, 314, 330.
 — Józef i Michał II 221, 248,
 304, 332, 338, 359, 411.
 Wereszczakówna Marya, zob.
 Maryla.
 Werki w. III 260, IV 371, V 285,
 305.
 Werowski Jerzy III 85, 385,
 IV 94.
 Werner I 296.
 »Westalka« III 146.
 Weyss Jan Kasper II 259, V
 213.
 Wezuwiusz V 28.
 Węcki, księgarz III 37, 184,
 228, 331, 332, 377, IV 56,
 148, 171, V 66, 100, 239.
 Węgierski Kajetan I 439.
 Węglarze, Węglarstwo II 253,
 III 175, 260, 300, 313, 317,
 334, 343, 345, 351, 354, 357,
 361, 381, 389, V 335.
 »Wiadomości Brukowe« I 39,
 55, II 174, III 66, 67, 115,
 118, IV 153.
 Wiaźewicz (Kollataj) Ignacy
 I 25.
 Wida M. H. zob. Vida M. H.
 Widze w. II 192, 195, IV 215.
 Wiedeń m. III 88, 175, 319, IV
 103, 117, 272, V 140, 224, 270.
 Wiederburg F. A. II 408.
 Wieland Chr. M. II 357, IV 283,
 290.
 Wieliczko III 328.
 Wieniawa, Wieniawski, zob.
 Narkiewicz.
 Wiernikowski Jan I 399, II 58,
 63, 69, 95, 120, 131, III 13,
 22, 130, V 158.
 Wierzbilowicz Michał III 190,
 192, 201, 266, 273, IV 51,
 78, 145, V 253.
 Wierzbolowicz, zob. Wierzbi-
 lowicz M.
 Wierzbowski III 123.
 »Wiernik Europy« I 344.
 Wiflas, zob. Wiwlas.
 »Wikary z Wakefieldu« I 174.
 Wilejka rz. II 20.
 Wilhelma V 232, 347—352.
 Wilia rz. I 77, 183, 298, II 18,
 65, III 88, 283, IV 61, 176.
 Willamowicz Wincenty III 162.
 Willie, lejbmedyk Aleksandra I
 I 109.
 Wilmsen Fryd. Fil. II 365.
 Wilno I 3—5, 8, 9, 12—17, 19,
 21, 23, 24, 26—28, 32, 33,
 37—40, 42, 44—46, 52, 54,
 58, 60—62, 65, 67—69, 74,
 75, 78, 79, 81, 83—86, 89,
 90, 97, 98, 100, 102, 103, 106,
 108—110, 113—115, 118, 124,
 126, 128, 130, 147, 149, 151,
 153, 159, 165, 172, 180, 184,
 185, 191, 201—203, 205, 206,
 216, 224, 230, 231, 233, 245,
 246, 251, 282, 292, 294, 295,
 300, 315, 316, 329, 344, 345,
 354, 355, 361, 369, 375, 376,
 388, 390, 395, 397, 400, 402,
 412, 417, 419, 423, 425, 430,
 431, 434, 436, 437, 440, 446,
 451, 452, 459, 464, 466, II 5,
 7—10, 12, 18, 19, 23, 50, 54
 —56, 59, 70, 73, 79, 82, 101,
 104, 109, 112, 113, 134, 146,
 151, 155, 158, 160, 162, 163,
 166, 169, 170, 175, 180, 184,
 185, 188, 191—197, 199, 200,,
 202—206, 208, 210, 211, 214,
 219, 223, 226, 228, 234—237,
 239—241, 243, 247—249, 251,
 252, 261—267, 269, 271—275,
 277—279, 281, 283, 292, 294,
 295, 299—302, 304, 318, 333,
 337, 354, 355, 357, 361—364,
 366, 367, 372, 374, 379, 384,

- 387, 391—393, 395, 403, 404, 406, 409, 410, 413—415, III
I, 3, 4, 8—10, 14—16, 26, 30, 32, 41, 45, 46, 58, 63, 64, 69, 71, 75, 78, 81, 89—91, 100, 107, 109, 111, 114, 121, 124, 141—146, 151—153, 156, 159, 163, 164, 171, 179—185, 190—193, 195, 197, 199, 209, 214, 217, 224, 234, 235, 238, 244, 245, 261, 263, 265, 270, 272, 274, 279, 286, 292, 294, 295, 303, 306, 308, 313—315, 320, 322, 323, 329, 340, 347, 350, 351, 356—358, 360—362, 375, 376, 379—382, 384, 386—389, 394, 397—399, 401, 404, 406, 410, 415, IV I, 5, 7, 8, 17, 20—25, 30, 33, 34, 38, 40, 42, 43, 46, 51, 52, 54, 74, 78—80, 83, 86, 90, 94, 103, 105, 106, 112, 132, 135—137, 139—145, 148, 149, 152—154, 159, 162, 163, 165, 167, 170, 184, 185, 196, 197, 199, 200, 214—220, 222—226, 228, 229, 231, 234, 237—243, 247, 248, 250, 252—255, 261—264, 270—276, 281—284, 286—288, 293, 295, 301, 306, 307, 315, 317, 319, 321—325, 333, 337, 340, 343, 347—350, 352, 356—358, 362, 364, 379, 382—388, 393, 403, 404, 407, 408, 412, V I, 2, 4, 14—17, 28, 36, 45, 49, 63, 67, 68, 71—73, 76, 79, 85, 87, 88, 90, 93, 96, 103, 105, 107, 108, 113, 117, 118, 120, 121, 155, 157, 160, 166, 169, 179, 181, 183, 187, 189, 191, 193, 195, 200, 202, 204—207, 209, 211, 212, 220, 222, 225—229, 233, 236, 237, 239, 243, 244, 246, 247, 256, 257, 259, 263—267, 277, 278, 286, 287, 289, 291—294, 297, 299, 301, 306, 308, 309—311, 313, 315, 316, 319, 321—324, 336, 338, 343, 353, 361, 362.
- Wilno, Bazylianów drukarnia** V 163.
— **brama Ostra** II 394, V 107, 223, 287.
— **brama Trocka** V 254.
— **góra Zamkowa** I 107, 115.
— **Hulana** I 459.
— **Jagiellońskie pole** I 412, II 48, 58, 67, 68.
— **Kardynalia** I 20, 21, 32, 34, 84, V 107, 108.
— **kościół ś. Kazimierza** V 361.
— **Misyonarze** IV 254.
— — **drukarnia** V 163.
— **plac zborowy** V 254.
— **przedmieście Antokol** I 200, 223, II 38, 39, 83, III 131, 231, 262, IV 175, V 359, 360.
— **przedmieście Ostry Koniec** II 195, IV 388, 392, 403.
— **przedmieście Rossa** I 63, II 69.
— **szkoły Lankastry** I 148, 174.
— **teatr niemiecki** III 41, 42.
— **ulica Bakszty** III 49.
— — **Dominikańska** III 269.
— — **Niemiecka** II 385, III 269.
— — **Rycerska** III 263.
— — **Skopówka** II 298, 324, 367.
— — **Subocz** II 375.
— — **Szklanna** II 394.
— — **Szwarcowy zaułek** II 394.
— — **Wielka** II 410, III 94.
— — **Wileńska** III 269.
— — **Zamkowa** II 394.
— **uniwersytet** II 4, 47, 48.
— **wieża zamkowa** III 300.
— **wojewoda** IV 43.
— **Wizytki** IV 254.
— **Zielony most** III 348.
Wiłkomierz m. III 98, 381.
Wincenty I 44.
— **zob. Pełczyński.**

- Winnica m. II 207, 234, 236.
 Wirfel IV 285.
 Wirgili I 121, 125, 149, 161, 165,
 200, 205, 224, 379, 407, II 24,
 III 78, 293, IV 45.
 »Wirginia« Alfierego III 342.
 Wisła rz. III 88, 232, IV 113,
 116.
 Wiszeniewski Stefan I 313.
 Wiszniew mko II 273, III 70,
 V 292.
 Wiszniewski Michał III 388.
 Witebsk m. V 236.
 Witkowski IV 27, 117.
 Witold w. ks. lit. V 32, 146.
 Witowski G. M. III 233.
 Witte V 271.
 Wiwlas, Wiwlaszy I 39, 63, 64,
 89, 90, 98, 99, 265, 273, 276,
 II 55, 74, 108, 130, 188, 229,
 333, 344.
 W. książę, zob. Konstanty
 W. Ks.
 Włodek J. ks. II 125.
 Wodzicka z Dębowskich hr.
 V 238, 320.
 Wojciech V 266.
 Wojciechowicz IV 352.
 Wojciechowski I 375.
 Wojnicz II 298.
 Wolańska II 111.
 Wolański Adam II 95, 111.
 Wolf Fr. A. I 246, 282, 288,
 307, 433, III 217, IV 396.
 Wolfgang J. V 109.
 Woliska II 31.
 Wolna w. II 247, V 363.
 Wolnomularstwo, zob. Masoni.
 — Narodowe II 297.
 Wolski III 43, 44, 47, 48.
 Wolter I 439, IV 71, 193, 374.
 Wołk III 31.
 Wołowicz II 274.
 Wołożyn w. I 66.
 Wołyń II 59, 117, 171, 235, 395.
 Z Wołynia Maryan, zob. Pia-
 secki M.
 Wołynianie I 173.
 Wołynianizm II 59, III 205.
 Wołyńskie liceum III 156.
 Woroncow Michał ks. II 163,
 178.
 Woronicz Jan Paweł I 345.
 Woronowo mko II 171.
 Worończa w. V 354, 357.
 Worotyńiec, Worotyńce w.
 V 43, 157.
 Woss I 262.
 Wower II 32.
 Wólka w. IV 121.
 Wrocław m. II 101, 115, 125.
 Würzburg m. V 139.
 Wybicki Józef II 125.
 Wybranowski Roman IV 218.
 Wyleżyński IV 177.
 Wyrwicz A. I 395, 422, 450,
 III 28, 180, 197.
 Wyrzycki V 167, 168.
 Wyrzykowski V 155.
 Wysocki Jan IV 222, V 323,
 338, 361.
 Wysogirdowa IV 405.
 Wysoki Dwór w. III 338.
 Wyszynski IV 161, 172.
 Young Edward I 92.
 Zabawa lub muzyka, tańce tj.
 tajemne działanie IV 341—
 344, 395, 396, 409, V 92, 93,
 95.
 Zabelka, zob. Łuczkówna Iza-
 bella.
 Zabellewicz A. J. III 185, 235,
 305, 368, IV 28, 49, 50, 69,
 144, 161, 170.
 Zabiello Józef hr. IV 242, 259,
 271.
 Zabiellowa z Gutakowskich hr.
 V 320.
 Zabłocie w. IV 214.
 Zabłocki Franciszek I 422, III
 332, IV 50, 68.
 Zabłudowie w. III 230.
 Zaborski V 19.
 Zach Fr. br. IV 15.

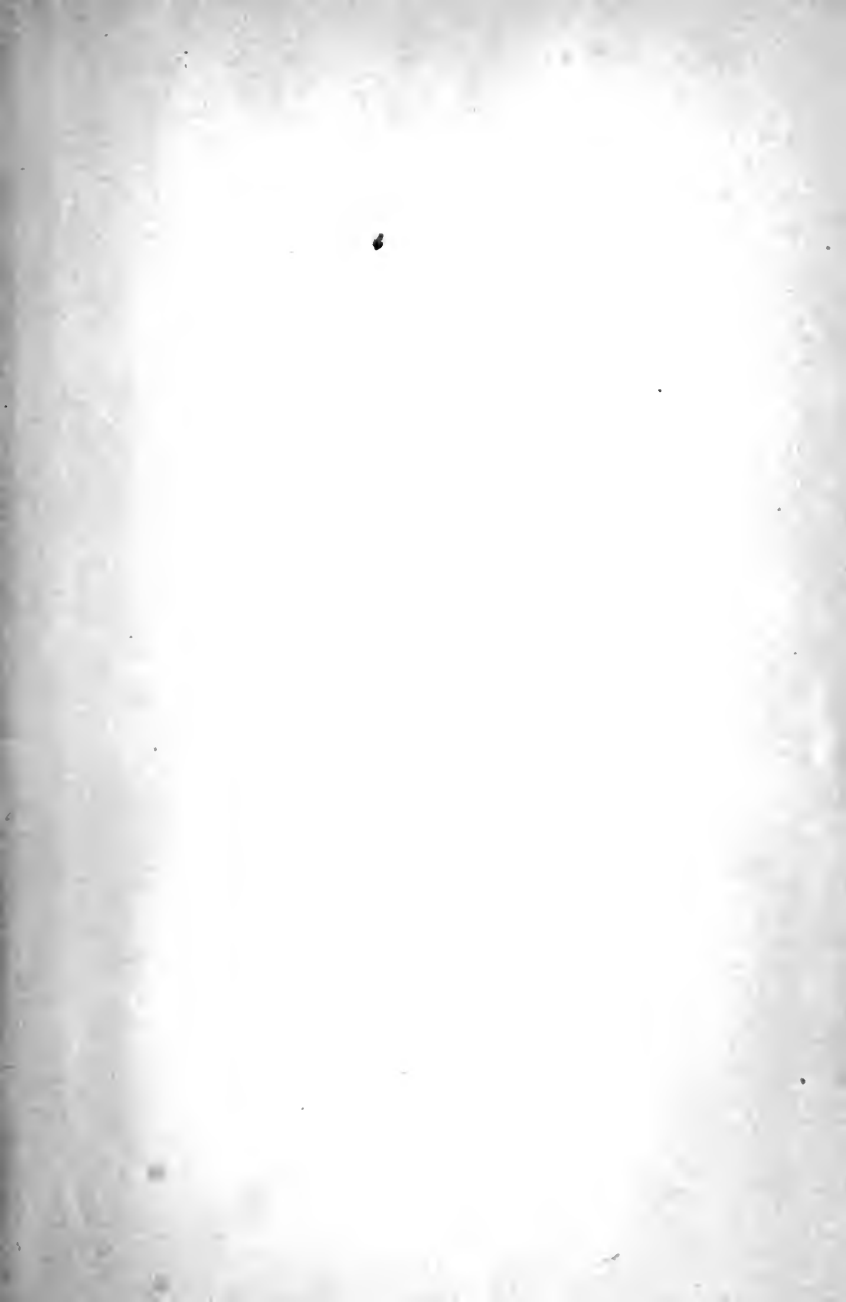
- Zacharyszki w. V 264. 302.
 Zahorski Jan I 145, V 30.
 Zając, zob. Zajączek J.
 Zajączek Józef jen. II 246, 277.
 Zajączkowski IV 42, 256, 257,
 V 253.
 Zakaszewska IV 387, 407.
 Zakret w. III 250.
 Zakrzewski Jan I 79, 198, 206,
 223.
 Zaleska I 411.
 Zaleski Konstanty I 464, II 33,
 125, III 204, 251, 416, IV
 142, 202.
 — Wincenty II 139, V 337.
 Zalka IV 337.
 Zalon I 36.
 Załuskiego rps IV 171.
 Zambrzycki IV 393.
 Zamojscy I 43, IV 201, V 108.
 Zamojski I 450, IV 410, V 108.
 — ordynat IV 103, 116, 138.
 — szambelan II 324.
 — Adam III 231.
 — Henryk II 324.
 Zamość m. IV 58, 110.
 — szkoły II 43, 47, 54.
 Zan Antoni, stryj Tomasza
 II 218.
 — Ignacy I 19, 25, 280, II 38,
 41, 77, 108, 157, 216, 217,
 262, 325, 380, III 314, 348,
 393, V 65, 117, 216, 236, 250.
 — Karol IV 364, 365.
 — Klemens I 24.
 — Stefan I 23, II 216, 249, 273,
 325, 393, III 314, 415, IV 11,
 208, 222, 249, 250, V 236,
 342, 343, 346, 347, 349—353.
 — Tomasz I 3, 5, 8, 9, 12, 14,
 17, 19, 21, 23, 24, 26, 27,
 33, 39, 44, 46, 56, 63, 64,
 67, 78, 86, 87, 94, 97, 104,
 108, 116—118, 120, 124, 125,
 127, 132, 134—136, 139—
 143, 146, 149, 153—156, 158,
 171, 172, 176, 177, 179, 184
 —188, 191, 199, 206, 218,
 219, 226, 228, 230, 233, 235,
 236, 240, 242, 243, 245, 250
 —252, 261, 265, 266, 270,
 272, 274—277, 281, 282, 296,
 299, 308, 316, 311, 322, 323,
 326—329, 331—333, 336—
 338, 340, 349, 350, 352—355,
 359, 360, 367, 369—372, 382,
 391, 392, 407, 409—412, 430,
 431, 435, 436, 438, 440, 452,
 457, 459—461, 465, II 2, 3,
 8, 14, 28, 32, 40, 48—51, 57,
 61, 66, 67, 69, 71, 77, 80,
 81, 89, 91, 93—102, 104—
 111, 114—117, 121, 124, 126,
 127, 133, 135, 136, 152, 155,
 157, 158, 160, 163, 167, 188,
 190, 191, 193, 194, 201, 204,
 205, 212—214, 218—220, 222,
 229, 232, 233, 223, 236, 239, 240,
 242, 243, 246—248, 251—253,
 255, 259—262, 266—268, 270,
 272, 273, 276, 278, 279, 284, 289,
 291, 295, 298, 307, 310, 317,
 320, 321, 326, 327, 329, 331,
 333, 335, 337, 341, 346, 350,
 358—360, 362, 369, 370, 372,
 377, 380, 391—393, 396, 397,
 399—402, 407, 409, 414, 415,
 417, III 4, 10, 12—14, 22, 23,
 26, 29, 32, 36, 39, 40, 43, 47—
 49, 51, 53, 57, 59, 66—70, 74, 78,
 86, 89, 91, 94, 105, 109, 113, 118,
 122, 124, 125, 127, 129, 130,
 132, 138, 143, 144, 153, 154,
 161, 164, 171, 172, 176, 177,
 179, 186, 194, 199, 202, 204,
 211, 215, 218, 221, 230, 237,
 245, 247, 251, 254, 256—261,
 264, 266, 269, 277, 284, 295,
 301, 302, 305, 312—314, 317,
 325, 326, 334, 335, 338, 339,
 341, 343—345, 351, 357, 360,
 361, 382, 383, 389, 393, 402,
 406, 414, 415, IV 6, 10, 13,
 16, 17, 20, 23, 33, 35, 39,
 45, 53, 81, 116, 121, 135,
 140, 141, 152—157, 161, 166,

- 167, 172, 176, 183, 184, 189,
191—193, 195—198, 208, 222,
225, 230, 242, 244, 250—253,
257, 258, 261—263, 268, 269,
271, 272, 275, 276, 278, 279, 281,
282, 289, 291—293, 296, 298
—306, 308—311, 313, 315—
319, 321, 323, 324, 331, 332,
334, 341, 344, 346—348, 350
—353, 358, 362, 363, 366—
368, 370, 375—377, 381, 382,
384, 385, 387—389, 393, 394,
397, 401—405, 408, 409, V 1, 2,
4, 6, 8—11, 13, 16, 17, 19,
20, 24, 25, 29, 33, 35, 38—
40, 43, 52, 66, 68, 69, 71,
72, 75—78, 80, 86—88, 90—
92, 95, 96, 99, 107, 110, 111,
113, 114, 123, 128, 131—134,
145, 152, 154, 158, 161, 162,
165, 166, 177, 181, 184, 190,
193, 195, 197, 202—205, 216,
217, 222—224, 234, 237, 242,
256, 276, 278, 286, 302, 311,
312, 314, 315, 317, 323, 329,
329—332, 334—336, 342, 343,
345—347, 349, 351, 353, 355,
357, 358, 360, 363, 364, 366
—372, 374—376, 378.
- Zan Tomasz »Elegie« V 4, 25,
72.
— »Gryczane pierożki« III 26,
81.
Horacego list do Pizonów
(trawestacja) III 306,
V 404.
— »Neris«, »Neryna« IV 269,
V 78.
— »Piła« I 100.
— »Skowroneczek« IV 39.
— »Świat« i »Miłość« I 362, II
417 III 262.
— »Twardowski« III 170, 218,
IV 269, 377.
— »Zgon tabakiery« I 36, 37,
68, 69, 333, 355, III 134, 155,
251.
— Walenty ks. I 29.
- Zanowa Katarzyna IV 364, 365.
Zanówna Izabella IV 365, V
233, 234.
— Justyna I 27.
— Scholastyka I 16.
Zand, zob. Sand.
Zapolski III 76, 329, IV 49, 50,
69, 182.
— Andrzej ks. II 278.
— Józefat IV 218.
Zawadzki Jan III 197, IV 10.
— Józef, księgarz I 163, 208,
246, 383, 391, 394, 395, 424,
449, II 24, 31, 45, 190, 274,
309, 317, 322, 370, III 4, 37,
43, 53, 73, 133, 160, 184,
197, 244, 265, 283, 284, 302,
315, 340, 341, 377, 391, IV
40, 144, 148, 177, 242, 252,
253, 271, 325, 356, 360, 363,
372, V 2, 19—21, 147, 163,
164, 213, 239, 254, 293, 308,
319, 345.
— kaznaczej IV 409, V 90.
Wincenty III 378, IV 164,
165, V 92, 96, 126, 181, 212,
281.
Zawyki, folw. V 336.
Zbigniew IV 234, 236, 319, 332,
369.
Zborowska I 435, II 396—398.
Zdanowski Piotr II 69, 95.
Zdrowski Stanisław IV 263.
Zelwa mko III 385.
Zenowicz Antoni II 124.
— Ignacy I 117, 178.
Zgierski Kiszka Wincenty
I 278, 285—285, 287, 317,
323, 397—399, 411, II 217,
III 307, V 1, 229, 345.
Zieleń III 106, IV 38, 83.
Zieliński Karol V 238, 320.
Zielonka Jan II 175.
Ziembowicz Wojciech III 363.
Zinzek (Zinserling) IV 136.
Znosko Jan, prof. uniw. wil.
I 300, 392, II 140, III 25,
285, IV 11, 189, 406.

- Zofiówka, ogród I 222, V 248, 271, 272, 293.
 Zolotucha III 68, 69, 129.
 Zorko Aleksy I 25.
 Zosia II 216, IV 298, 391.
 — w Dziadach V 20, 23, 24, 41, 44.
 — zob. Malewska Z.
 — — Śliźniówna Z.
 Zubellewicz, tu stale Zabellewicz.
 Zubow Platon ks. III 291, 302.
 Zubowowaz Walentynowiczów Tekla IV 256, 393, V 284, 306.
 Zwack Katon II 121.
 Związek Aplikantów lub Adwokatów I 390, 410, 443, 456, II 3, 7.
 — medyczny II 126.
 — Naturalistów II 28, 41, 46, 132, 152, 154, 157, 165, 205, 215, 409.
 — Naukowy I 411, II 63, 65, 120, 125, 133, 134, 157, 378, 379, 401, III 52, 91.
 — obywatelski w Kownie II 41.
 — Przyjaciół I 121, 132, 133, 150, 153, 209, 219, 241—243, 252, 257—259, 293, 296, 297, 307, 308, 313, 314, 317, 321, 322, 325, 326, 328, 372, 390, 404—406, 411, 443, 448, 452, 456, II 36, 37, 50, 58, 63, 102, 103, 110, 118, 120, 124, 127, 133, 137, 166, 238, 270, III 22, 24, 33, 51, 52, 91, 98, 106, 112, 124, 130, 143, 144, 149, 150, 174, 179, 193—195, 204, 215, 216, 252, 255, 261, 283, 296, 302, 326, 344, 345, IV 12, 16, 24, 37, V 195.
 — wzajemnej pomocy I 391, 407, 410, II 3.
 Związek Zański, zob. Związek wzajemnej pomocy.
 Związki I 448, II 24, 41, 46, 47, 52, 56, 57, 62, 76, 237, 238, 289.
 — obywatelskie II 238.
 Zwierzyniec IV 2, 222.
 Zybelin, zob. Sobolewski Jan.
 Zygmunt III, król pol. I 345, IV 32.
 — August, król. pol. I 236.
 Zyling IV 285.
 »Żale Elwiry« III 85.
 Żdzarski IV 144, 171.
 Żebrowski I 283, 284, 323, 398, 411.
 Żegota, zob. Domejko Ign.
 Żegotka, zob. Domejko Ign.
 Żółkiewicz IV 131.
 Żółkiewski Stanisław I 105, II 262.
 — pod Cecorą« III 265, 328.
 Żółkowski Aleksander IV 229, 231, V 131.
 Żółta księga V 182.
 Żuczowska Eleonora III 87.
 Żukowska I 73.
 Żukowski Szymon Feliks I 40, 318, 394, II 124, 206, 212, III 41, IV 196, V 46, 89, 90.
 — W. V 40.
 Życki Tomasz I 109, 392, II 140, 298, 350, IV 289, V 236, 264.
 Żylblas, zob. Gilblas.
 Żylichowski II 372.
 Żyliński A. V 15, 128.
 — Hipolit I 405.
 Żyrmonie mko II 171.
 Żyrowice mko IV 163.
 Żytomierz m. I 38, 314, II 187, 188, 239, 240, IV 274, 302, 317, 347.







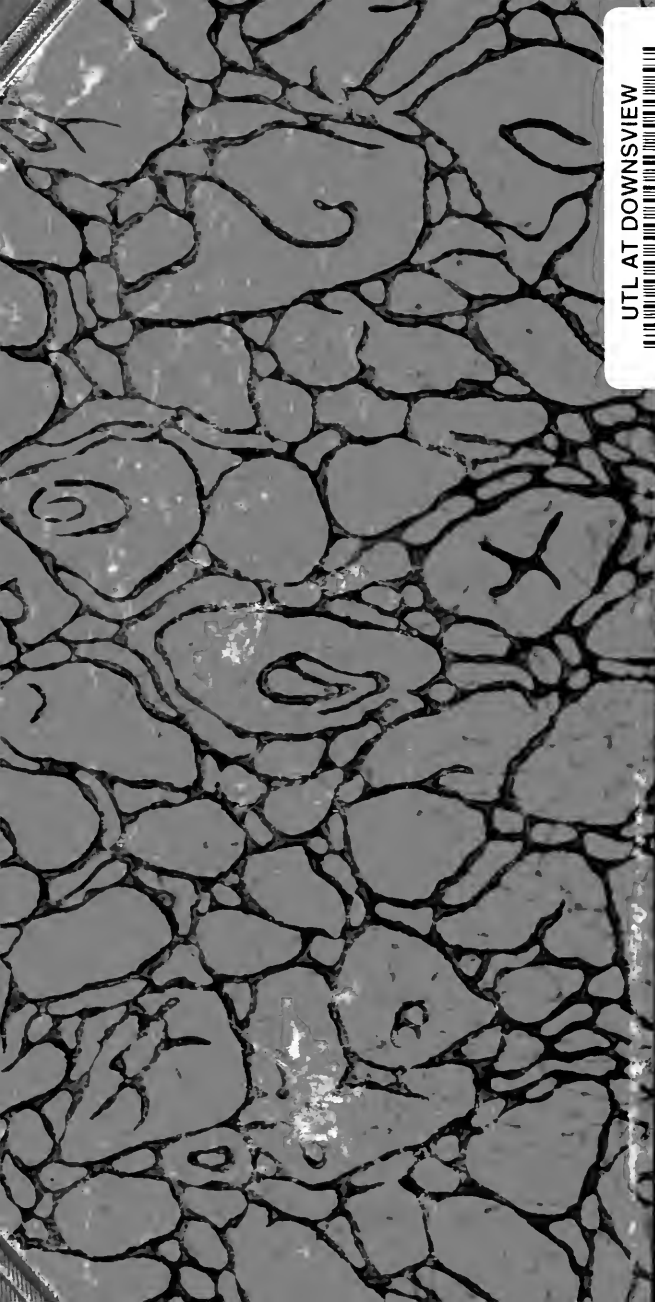


LF
4425
V58T6
t.5

Towarzystwo Filomatów
Korespondencya

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY



UTL AT DOWNSVIEW



D RANGE BAY SHLF POS ITEM C
39 11 01 01 03 013 0